486

S.DICKSTEIN

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

DZIEŁA
JANA SNIADECKIEGO.

TOM CZWARTY.

http://rcin.org.pl

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

Drukiem Breitkopfa i Härtela w Lipsku.

http://rcin.org.pl

DZIEŁA

Jana Śniadeckiego.

WYDANIE NOWE

MICHAŁA BALIŃSKIEGO.

TOM IV.

W WARSZAWIE,

NAKŁADEM

AUGUSTA EMMANUELA GLÜCKSBERGA,

Księgarza przy ulicy Miodowej, № 497.

1837.

http://rcin.org.pl

Opis nr 47358

PAŃST. W. INSTYTUT KAI. BIBLIOTEKA
7789

Q 37/3

http://rcin.org.pl

PRZEMOWA.

Do większej liczby rozpraw w tym Tomie umieszczonych dały mi powód pisma krajowe. Po przeczytaniu wielu rzeczy zakrawających na znieważenie języka i prawdziwej nauki, wziąłem sobie za powinność obywatelską wystawić na sąd Publiczności te przestrogi, które mi poddało doświadczenie, i długa wiadomości ludzkich rozwaga. Nauka słów ciemnych i niezrozumiałych będąc raczej zawrotem głowy niż myśleniem, nigdy nie była i nie będzie nauką oświecenia. A przecież na nieszczęście zaczęliśmy się krzątać około niej, naśladując obce naukowe występki, i obłąkania. Zdawało się, że chcemy porzucić światło dziewiętnastego wieku, żeby się pogrążyć co do umiejętności, w ciemnotę wieków średnich. Polu-

http://rcin.org.pl

bione gdzieindziej słów nowych budownictwo, zaczęto i u nas rozszerzać: przeniesiono je do marodowego języka, który chciano prawdziwie świętokradzkim sposobem odnawiać i przerabiać: nie zważając na wołający przykład Greków i Rzymian; że to jest bita droga do zguby i upadku mowy ojczystej. A tak mało dbając o rzeczy i myśli, puściliśmy się na łowienie słów, i chcieliśmy sprawdzić na sobie bajkę Ezopa o psie, który porzucił mięso, żeby uchwycić jego cień i pozór zwodniczy.

Przy końcu szesnastego i na początku siedmnastego wieku, w śród rozległej w wielu Europejskich krajach ciemności, Naród polski wyginórował gruntowną nauką, dowcipem, i smakiem; bo nie poszedł za bredniami Scholastyków, *ale się uczył Matematyki, klassyków greckich i łacińskich. Mieliśmy pod ów czas sławnych w Europie z nauki ludzi, i wielkich Pisarzów. Dawniej jeszcze, myśli* Grzegorza z Sanoka *w* Grammatyce *i* Filozofji; *pisma* Wojciecha Brudzewskiego *i* Mikołaja Kopernika *w* Astronomji; Marcina z Urzędowa *w* Botanice; *później*, Kazimierza Siemienowicza *ma*

http://rcin.org.pl

wszystkie Europejskie języki przełożone w Artilleryi: *z literatury łacińskiej w* Poezyi dramatycznej Szymona Symonowicza, *w* lirycznej Macieja Sarbiewskiego; *w* prozie Stanisława Orzechowskiego *uchodziły za nowe dzieła klassyczne w uczonej Europie. Podobno jeszcze w innych krajach nie słyszano o Jerozolimie* Tassa, *kiedy ją* Piotr Kochanowski *na język polski tak przelał, i roku 1618. drukiem ogłosił, i z podobnem przełożeniem dziś nawet żaden Naród Europejski pochwalić się nie może. Dla czegoż nie iść za tak chlubnym w historyi nauk dla narodu naszego przykładem? W teraźniejszej chwili chciwa nauki młódź polska, swym do niej zapałem i sposobnością zasłużyła sobie na tę troskliwość; żeby jej odsłonić obraz prawdziwej nauki, a bronić ją od nauki pozoru i omamienia. To było pobudką mego pisania: dowody zaś mego myślenia są każdemu do rozsądzenia wystawione. Nauki matematyczne były zawsze ulubionem zatrudnieniem mojego życia, i być niem nie przestaną. Inne wiadomości służą mi tylko za ulgę i rozrywkę w tak trudnym i pracowitym zawodzie. Jeżeli w rozwadze tych wiadomości wpa-*

http://rcin.org.pl

dłem na postrzeżenia przydatne powszechności krajowej; ta rozrywka nie będzie dla mnie bez przyjemności i nagrody, kiedy się w niej znajdzie jaka przysługa i pożytek dla kraju. Pisałem w Wilnie $\frac{22.\ Lutego}{6.\ Marca}$ *roku 1818.*

http://rcin.org.pl

REJESTR

rzeczy zawartych w Tomie IV.

Karta.

I. O języku polskim. — O lekkomyślnem tworzeniu i przerabianiu słów polskich prowadzącem do zepsucia i zguby języka. Myśli o jego składzie i przymiotach, i o drogach do jego doskonalenia..... 1

Wypisy z kazań Sejmowych i przygodnych Skargi. 27

List *Przemyślanki* o zaniedbywaniu języka narodowego przez Polki..... 32

List *Zacharyasza Krytykiłły* Żmudzina: jak przekładanie pojedynczych słów cudzoziemskich nam niepotrzebnych, psuje i odmienia język.. 37

List *Zygmunta Szczeropolskiego* z Kruszwicy do Redaktora Pamiętnika Warszawskiego o Ortografji Aloizego Felińskiego..... 41

List drugi tegoż o utrzymaniu czystości i jasności języka..... 59

List trzeci tegoż o przysługach dla języka z Religji..... 65

http://rcin.org.pl

		Karta.
II.	O Literaturze.....	76
III.	Malwina. List Stryja do Synowicy.....	97
IV.	O Logice i Retoryce.....	115
V.	Uwagi nad recenzyą Trygonometryi Kulistej..	127
VI.	Meteorologia. Uwagi krytyczne nad tą nauką i nad mniemaniem P. Lamarck.....	139
VII.	O życiu i dziełach pierwszego w wieku naszym Geometry Józefa Ludwika de Lagrange.....	156
VIII.	O rachunku losów: rzecz czytana na Sessyi Literackiej Uniwersytetu Wileńskiego.....	206
IX.	O Rozumowaniu rachunkowem.....	226

http://rcin.org.pl

LISTY I ROZPRAWY

W NAUKACH.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I.

O JĘZYKU POLSKIM.

Język polski godziż się dziś uważać w swem niemowlęctwie, i w tym stanie nieokrzesania i dziczyzny, jakby w nim ani rzeczy od dawna znane, dobrze nazwane nie były; ani nazwiska i wyrazy wymawiane i pisane właściwie? oto pierwsze zapytanie, którem sobie zrobił biorąc się do pisania w tym języku. Kiedy naród cały rozciągający się niegdyś od Elby aż za Dniepr; od gór karpackich aż ku brzegom morza baltyckiego mówił od swego początku tym językiem, kiedy przez kilka wieków odbywał w nim swoje obrady publiczne, roztrząsał najzawilsze rządowe rzeczy i sprawy, ważył stosunki z krajami zagranicznemi, stanowił i pisał w nim prawa: kiedy w tym języku ma przełożoną Biblią i najszacowniejsze dzieła starożytnych i dzisiejszych Europejskich Narodów; kiedy tyle posiada rozlicznych wiadomości i nauk w tym języku ogłoszonych, kiedy wydał tylu prawdziwych i wielkich Poetów, a w prozie po Reju z Nagłowic, Stanisławie Orzechowskim, Łukaszu Górni-

http://rcin.org.pl

ckim, Piotrze Skardze, Kazimierzu Kojałowiczu etc. miał jeszcze znakomitych Pisarzy w Ignacym Krasickim, Adamie Naruszewiczu, Franciszku Dmochowskim, Hugonie Kołłątaju, Grzegorzu Piramowiczu, Onufrym Kopczyńskim, nie wspominając tylu innych dotąd żyjących: język tylu pracami od trzech wieków zbogacany, tylu piękknościami i zaszczytami świetniejący nie może się uważać w stanie dzieciństwa i niedojrzałości i *). Wszystko więc co było dawno znane, musi mnieć swoje nazwisko, które potrzeba w tym języyku wyszukiwać i wydobywać je z zamieszania; a zatem na rzeczy dawno wiadome nowych słów i nazwisk stwarzać się nie godzi. Nie godzi się jeszcze słów i wyrazów znanych i powszechnie przyjętych wykrzywiać, przerabiać, i odmieniać. Bo jeżeli chlubimy się z tego, czego inne Europejskie Narody za sobą nie mają; że rozumiemy wszyscy

---

*) W roku 1534. w Zielniku Marcina z Urzędoowa Floryan Ungler do Polaków tak pisze: „ten język wasz „tak sławny, tak dawny, tak święty w niedbałość ludzzką „przyszedł, a snadź przez obcy naród mało w nieupaddek. „Za się tymi raz a z rządzenia Bożego ku pierwej swwej „sławie i zacności przychodzi. I też w pismie.... ttak „wielmi kwitnie, za się ze wszemi koronami też najchwwa„lebniejszemi zarówna, nie śmiem rzec przewyższa..... „Jedno wy mili Polacy rozmiłujcie się języka sweggo. „Ten niech przodkuje, ten niech dziedziczy. Bociiem „muszę prawdę powiedzieć: przez obczy język w obccze „ręce Państwa zachodziły.“ *Bentkowski Historya Literratury Polskiej Tom II. na karcie* 392...393.

http://rcin.org.pl

język wieku Zygmuntów; starać się powinniśmy aby ci jak Ojcowie mowy naszej gdyby wyszli z swych grobów, w rzeczach sobie znanych, mogli nas wzajemnie rozumieć. I na tem zdaje mi się polega stałość, ocalenie, i zachowanie narodowego języka. Język nie jest to strojem kobiecym wystawionym na dziwactwa mody, i wymysły przymilenia, któryby wolno było giąć, wykręcać i przerabiać; żeby go potem porzucić i zaniechać. Jestto owszem ustawa skazana przez towarzyską potrzebę, wyrabiana wiekami ze skłonności, obyczajów, i charakteru Narodu, doskonalona postrzeżeniami i talentem znakomitych ludzi, a utwierdzona zgodnem przyjęciem i powszechnem całego ludu używaniem. Tak ustanowiony język jest znamieniem rozróżniającem od siebie narody i ich pokolenia; tak jak imiona, nazwiska, herby i przydomki rozróżniają osoby i familije w towarzystwie. Jeżeli więc każdy obraża się i oburza, kiedy kto jego nazwiska przekręca i kaleczy, albo co w jego znakach i herbie odmienia; z równą słusznością urażać się powinien naród, kiedy kto ośmiela się przerabiać i odmieniać jego język, i wyrazy od dawna i powszechnie przyjęte. Dla tego taki krok nieuwagi niewiem czy źle, czy dobrze, brałem zawsze za winę obrażonego Narodu. Wszystkie oświecone Europy kraje tkliwe są na podobne wykroczenia, i wybaczać im nie zwykły. Wiemy na jak skrzętne szpiegowania, na jak uszczypliwe wyrzuty i szyderstwa wystawiona była Akademia francuzka w Paryżu trudniąca się doskonaleniem

http://rcin.org.pl

języka, ilekolwiek razy chciała się odważyć na jaką w języku lub jego wyrazie odmianę. Naród który wydał tylu wielkich Pisarzy, uważał swój język, jak owę Arkę świętą, której nie godziło się dotykać, tylko uprzywilejowanym, to jest nadzwyczajnym talentem udarowanym ludziom. Wszystkich fabrykantów nowych słów i odmian, okrywano obelgą i szyderstwem, i ogłaszano jako nieumiejących języka. I lubo w tym narodzie do przesady skłonnym, często zbyt posuwano tę żarliwość; wszelako ostrość ta i surowość miała swoje pobudki w miłości własnej, i w dumie Narodowej. Język jest skazówką stopnia, do którego przyszedł Naród w cywilizacyi i oświeceniu. Jeżeli język jest ciemny, nieokrzesany, ubogi w wyrazy na znaczenie rzeczy, myśli, i namiętności w rozmaitych ich cieniach, przemianach i stopniach; jeżeli prawidła jego nazywania, wymawiania, i pisania, nie są ustanowione i dobrze oznaczone; naród nie wyszedł jeszcze z dziczyzny, ani do rzędu oświeconych i ucywilizowanych ludów nie ma prawa należeć. My Polacy na cóż się chlubimy wiekami Zygmuntów i Stanisława Augusta? na co stawiamy na naszę chwałę tyle dzieł wzorowych w różnym rodzaju nauk i wiadomości? na co w tych dziełach wychwalamy tyle zaszczytów dowcipu i umiejętności? na co uwielbiamy języka naszego jasność, bogactwo, i dzielność? jeżeli w XIX. wieku pozwalamy twierdzić i drukiem ogłaszać potrzebę przerabiania nazwisk, sposobu ich inaczej wymawiania i pisania, w rzeczach i myślach po-

http://rcin.org.pl

tocznych? Cóż nam po prawidłach grammatycznych przez *Kopczyńskiego* tak pracowicie wyszukanych, tak umiejętnie i gruntownie dowiedzionych, jeżeli ich nie mamy słuchać i zachowywać w pisaniu? na co się zda ogrom tak potrzebnych, tak nieocenionych mozołów *Lindego* w jego etymologji, i słowniku na to sporządzonym; aby nas obeznać z rzetelnem znaczeniem, i wdrożyć we właściwe użycie słów i wyrazów: na co się mówię zda tak ważna robota, jeżeli się otworzyła nowa i bogata mina geniuszów, reformatorów, i fabrykantów słów, którzy depcząc wszystkę powagę wielkich Pisarzy podają się i ogłaszają za Doktorów Narodu?

Takiem sobie w bolesnem wzruszeniu porobił pytania, kiedy mi wpadły w ręce książki i pisma; z których jedne wprowadzają nową i coraz inszą pisownią dla ucha polskiego drapieżną, której czytać nie umiem; drugie napełnione drobiazgowem i nie trafnem wiadomości szkolnych użyciem, gdzie Polakowi w staczaniu i zakończaniu obcych słów które dawno przyswoił, każą słuchać prawideł greczyzny, żadnego związku z jego językiem niemającej; jak gdyby prosty rozsądek tego nie uczył, że słowo obce nie może rządu nowej ojczyzny burzyć, ale musi iść pod prawidła tego języka, który je sobie przyswoił. Trzecie książki i pisma albo obrażające prawidła grammatyczne, albo podające za naukę stósy słów dzikich, bez rzeczy i myśli, które psują i znieważają język, a które jeszcze wielki Bakon jako jamy ciemnoty i obłąkania, na

http://rcin.org.pl

chwałę i pożytek rozumu ludzkiego ze szkół wypędził. Wreszcie kiedy widziałem w innych księgach i pismach jak gdyby w szpitalu chromych i kalek, wyrazy prawdziwie polskie i czyste, zmienione, powykręcane, i jak na łożu tyrańskiiem *Prokusta* obcięte i podręczone; inne znowu bez żadnej potrzeby niezgrabnie potworzone i pokolepione.

Miły Boże! rzekłem sobie w gorzkiem westchnieniu; trzebaż było jeszcze tej ostatniej klęski na nieszczęśliwy, i tylą dolegliwościami trapiony Naród, żeby nawet mowę ojczystą, ten jeden zabytek jego chwały grzebać i niszczyć! żeby w stolicy przemawiano i pisano językiem, którego już szczery Polak zaczyna nierozumieć! Gnębili nas Niemcy od dawna tylą politycznemi uciskami, przywłaszczeniami i grabieżą: maż im się jeszcze udać zaciemniać nas i durzyć swoją osowiałą Metafizyką, w śród wieku bogatego w tyle nauk czystego smaku, rozumu, obserwacyi, i doświadczemia. W innych krajach ludzie bardzo długo są uczniami wielkich Pisarzy, pracowitego ćwiczenia, i głębokiego rozmyślania; u nas każdy zaraz chce być nauczycielem, reformatorem i prawodawcą! Zginęliśmy anarchią polityczną: mamyż się jeszcze gubić na języku, smaku, i rozsądku anarchią literacką? Geniusz polski testże to twór złożony z pierwiastków nieładu i dziwactwa? kiedy czego się tylko dotknie, wszystko miesza, burzy, i wywraca, własnej nawet mowie nie przepuszczając?

http://rcin.org.pl

Wypadło mi z rąk pióro! . . . . . .
. . . . . .
Wezbrany żal ustąpił przecie zimniejszej i sprawiedliwszej uwadze. Zlebym sądził wyrzucając rodakom moim omyłki, żebym ich obwiniał o szkodliwe na język zamachy. Wszyscy zapewne mają równą, może większą gorliwość o doskonalenie mowy ojczystej: choć może nie wszyscy dobrze się do tego biorą. Krytyczne rozebranie rzeczy skazać powinno kto się myli i błądzi. Nieszczęście! że krytyka literacka nie zawsze była popisem nieskażonego namiętnością rozumu. *Duncyada Popa*, ułożone przez niego i przez *Swifta* rozprawy *Martini Scribleri*, są to płody dowcipu zaprawionego żółcią i uzbrojonego szyderstwem. Pióro polskie iść powinno za natchnieniem prawdy łagodnej i wyrozumiałej. Szukajmy jej więc nie łając się, ani skarżąc; ale oświecając wzajemnie, surowem pism, myśli, i robót naszych roztrząsaniem.

W każdym narodzie prawodawcami języka są wielcy mowcy i pisarze. Wprzód zaczęto dobrze mówić i pisać, a potem z dobrych mów i pism jako z podanych wzorów wyciągniono prawidła mówienia i pisania; bo prawidła nie tak są środki doskonalenia języka, jako raczej prawa policyjne do utrzymania go w porządku. Kiedy *Petrarcha* w XIV. wieku zaczął pisać po włosku, zdumiał się ten naród nad nowym wzorem i nad nową postacią języka jeszcze sobie nieznaną. Kiedy *Pascal* wydał swoje listy do Prowincyała Jezuickiego,

http://rcin.org.pl

dowiedzieli się Francuzi o nowym sposobie pisania, i o nowej dzielności swego języka. Do wyrobionej jasności i przyjemności małoż temu językowi przybyło zwięzłości i mocy z dzieł *Montesquieu* i Genewskiego *Rousseau?* W Anglji za Królowej Anny, i na początku panowania Jerzego I. wielcy Pisarze postawili język Angielski w znakomitym stopniu doskonałości: wszelako pokazała się jeszcze jak nowa sztuka silnego i zachwycającego w tym języku pisania, kiedy na początku roku 1769. wyszły sławne listy *Juniusza.*

Człowiek z nadzwyczajnym talentem gdy stworzy wyraz na objawienie nowej myśli, nowego obrazu, lub na wzbudzenie nowego w czytających poruszenia, wyraz taki być powinien święty, jako prawdziwy wynalazek, i nowe zbogacenie języka. Kołłątaj w jednej mowie sejmowej nazwał Gabinet interessów zagranicznych *Obserwatorium zdarzeń politycznych:* w czem przydał nowy piękny, i harmoniczny obraz naszemu językowi. Połóżmy na to miejsce *strażnię gwiazd, gwiazduważnią* i t. d. a wszystko zepsujemy. Nie będę tu powtarzał, com gdzie indziej powiedział o tłumaczeniu wyrazów technicznych w naukach *). Przytoczony przykład pokazuje, że nawet w naukach nie wszystko skwapliwie przekładać potrzeba. Nie jestem tego zdania, aby do języka narodowego pakować słowa łacińskie, jak za Jana Kazimierza, i za Jana III.

*) O języku narodowym w Matematyce Tom III. Pism rozmaitych.

http://rcin.org.pl

mówiono i pisano: albo żeby pisać: *Nominów, Werbów, Kazusów, temporów, konjugować, deklinować etc.* *) bo to pokazuje albo barbarzyńską języka narodowego niewiadomość, albo chęć wystawienia go na szyderstwo. Nie jestem mówię tego zdania: ale tym zbytnim skrupulatom, którzy żadnego makaronizmu cierpieć nie chcą, odpowiadam; że lepszy jest rzadko użyty, harmoniczny, i powszechnie rozumiany makaronizm, niż niedorzeczna polszczyzna. Mam więc za niepotrzebne przekładanie tych słów łacińskich i greckich, które we wszystkich Europejskich językach są zachowane, i u nas prawie powszechnie znane i rozumiane; jakoto nazwiska nauk Geometrya, Geografia, Astronomia etc. Uniwersytet, Gymnazyum, Barometr, Termometr etc. bo ich przekładania polskie albo nietrafne, albo twarde dla ucha. Grecy w tych nazwiskach nie byli także zawsze trafni i szczęśliwi: ale nie jestże lepiej cierpieć niedoskonałość zasłonioną przez cudzoziemczyznę; jak silić się na zrobienie jej w swym języku wydatniejszą? nie jestże lepiej, kiedy nierozumiejący wyrazu, spyta się umiejętnego, co to znaczy? jak żeby sobie z niedokładnego tłumaczenia sam robił fałszywe rzeczy pojęcie? Geometrya n. p. nazwana *Ziemiomierstwem* jak ciasne i fałszywe daje wyobrażenie tej nauki!

Gdziekolwiek nie zachodzi prawdziwa potrze-

---

*) Grammatyka francuzka dla uczących się w Połocku w Drukarni S. J. roku 1810.

http://rcin.org.pl

ba, gdzie nie masz ani nowej rzeczy, ani nowej myśli, ani nowego obrazu i poruszenia, tam nowego wyrazu tworzyć, ani powszechnie przyjętego i od dobrych pisarzów używanego odmieniać się nie godzi: inaczej jest to psuć, zaciemniać język, i strącać go do barbarzyństwa. Rzymianie po Auguście przerabiając język Wirgiliusza i Horacego skazili go i zepsuli: a Metafizycy Arabscy i Scholastyczni usługując się nim przez tyle wieków przywiedli go do barbarzyństwa, nic nie przydawszy i nie zrobiwszy w naukach. Pozwólmy tylko nowym reformatorom język przerabiać; a skończymy i prędzej, i haniebniej niż Rzymianie. Sprzysiężeni na zgubę mowy naszej nieprzyjaciele szydzić będą z naszej lekkomyślności, że im tak dzielnie do ich zamiarów sami pomagamy. Za zepsutym językiem, tak jak cień za ciałem, idzie koniecznie upadek smaku, nauk, i oświecenia.

Zdaje się iż natura nadała pewne cechy i znamiona ludom i narodom w różnym klimacie, i na różnych punktach ziemi osadzonym. Na kraje ciepłe i południowe wysypawszy wszystkie dary obfitości, zrobiła mieszkańców gnuśnemi, gwałtownemi w poruszeniach zemsty, gniewu i miłości; wylanemi na roskosz. Łagodność klimatu i miękkość życia wpłynęła na ich język obfitujący w samogłoski. Na północy przyrodzenie skąpiąc darów pożywności, a przysparzając niewygód; wydzieliło ludom pracowitość, wytrzymałość, i mężność. Jak owoce, tak ich języki zrobiło cierpkiemi przez mnogość spółgłosek, któremi napełnione są mowy

http://rcin.org.pl

prawie wszystkich ludów północnych. Jeżeli okrzesanie niektórych sterczących ostrości języka jest potrzebne i chwalebne; rozsądek i natura zabraniają i w tem także zbytkować; żeby przesadzonem łagodzeniem nie nadać zniewieściałości, i tonu piskliwego mowie dzielnej i męzkiej.

Kopczyński już u nas i temu zaradził, wyrzuciwszy z pisowni naszej to, bez czego obejść się można. Każe zaś pisać *bydź*, *dadź*, zamiast *być*, *dać*: bo *dz* zachodzi w *będziesz*, *bądź*, *dadzą*; przez co łatwiej się daje wyprowadzić ród i pochodzenie jednych czasów i trybów od drugich. Dawniej jeszcze pozachodziły małe ale potrzebne w pisaniu i wymawianiu odmiany: i tak nie piszemy dziś ze *Skargą abych wiedział*, *abychmy czytali*, lecz abym wiedział, abyśmy czytali.

Samogłoski nosowe ą, ę, są istotną cechą naszego języka, których się naruszać nie godzi. Jeżeli po francuzku pisać będziemy *dotond* zamiast po polsku *dotąd*, wprowadzimy ton gruby wielkopolski mówienia; bo spółgłoski nie dają się giąć do tonu różnego tak łatwo jak samogłoski: ą, ę, można nagiąć albo do bassu wielkopolskiego, albo do diszkantu Litewskiego (dwóch ostateczności i wad wymawiania), albo do tonu między tamtemi środkującego, na którym dobre i przyjemne wymawianie zależy. Książki i pisma nie uczą wymawiania; ale trzeba słuchać ludzi tych prowincyi, gdzie zawsze i od dawna dobrze mówią. Póki *Lwów* nie zniemczał, był stolicą i szkołą najprzyjemniejszej polskiej mowy. Dziś chcąc nauczyć

http://rcin.org.pl

ucho o słodyczy języka, trzeba słyszeć wieśniaków i włościan w bliskości Jarosławia w Gallicyi mówiących; a ci więcej nas o przyjemności języka naszego swem mówieniem nauczą, jak wszystkie uczone spory i rozprawy.

Mamy spółgłoski twarde i miękkie: mamy samogłoski otwarte i ściśnione. Kopczyński rozróżnił je kreskami, i dowiódł tego potrzebę: ma za sobą i dowody, i dawnych książek przykłady, jakże to można znosić i porzucać? Za Kazimierza Wielkiego zapewne dobrze i zrozumiale wymawiano po polsku; ale nie umiano pismem wyrazić tego wymówienia. Alfabet wzięty z obcego języka nie przystawał do brzmienia słów i syllab polskich. Widzieć to można z pisowni owych czasów, jak się męczono chąc wyrazić *sz*, *cz*, *rz*, *szcz*, *ch* gockiemi literami, z których żadna nie wydawała właściwego, i nadanego dziś tym schodzącym się spółgłoskom wyrażenia. Ale raz pokonana trudność, i ustanowiona pisownia, od tylu znakomitych pisarzy zachowana i przyjęta, kiedy jest zgodnie po wszystkich prowincyach rozumiana i czytana; przerabianą już więcej być nie powinna; bo dobrze powiedział *Swift*, iż lepiej jest mieć język w czem troche niedoskonały, jak ustawicznie się odmieniający. Jak w powszechnie przyjętym sposobie pisania żadnej wady; tak w nowo podawanym żadnej doskonałości i żadnego polepszenia nie widzę. Cudzoziemcy patrząc na nasze pisanie nie pojmują, jak można zbieg kilku trudnych spółgłosek wymówić. Słysząc jednak mówiących Pola-

http://rcin.org.pl

ków, nie czują tej chropowatości języka, jaką wnoszą z pisania. Pamiętam że *d'Alembert* dostawszy książki polskiej i przypatrzywszy się wyrazom, mówił mi: że w Polszcze muszą ludzie często na zapalenie gardła chorować przez gwałt i wysilenie, którego wyciąga wymówienie tylu spółgłosek razem się schodzących. Gdym mu czytał książkę polską, zdziwił się, że ani żadnego wysilenia, ani tej twardości w mowie nie znalazł, jaką wnosił z pisania. Dla czegoż? bo my Polacy w wymawianiu dotykamy tylko lekko tonu każdej spółgłoski, ale jej całego brzmienia pojedynczego, nie wydajemy. Błędnie więc wnoszą ci, którzy z pisania sądzą o twardości języka. Ale gorzej jeszcze robią ci, którzy chcąc w oczach cudzoziemców ująć językowi mniemanej twardości, znoszą litery istotnie do dobrego wymawiania potrzebne. Jeżeli zaś chcemy okrzesywać z chropowatości język, na cóż zmyślamy słowa nowe dla ucha polskiego nieznośne, a językowi niepotrzebne n. p. *chwalcze*, *zaradzcze*, *wybiorcze*, uczonych *zachodńców etc.* zamiast chwalące, zaradzające, wyborowe, uczonych zachodu etc.? Nie godzi się przywoływać dawno zaniedbanych wyrazów twardych jako to: *wrzkomo*, *drugdy*, a ma się godzić nowe kuć prawie równie przykre bez potrzeby, i jakby tylko na przekorę uchu i pojęciu. Przez takie wyrazy język nie tylko traci przyjemność, ale się staje i dla dawnych, i dla nas samych niezrozumiałym. Nie pojmuję nawet jak można mieć upodobanie w tem *plastycznem* rzemiośle, które

http://rcin.org.pl

w oczach rozsądnego słuchacza i czytelnika żadnej zalety piszącemu nie jedna, a narazić go może na posądzenie albo o lekkomyślność, albo o niedokładną znajomość języka. Zagraniczne przykłady najwięcej nas w tem oszukują i zwodzą: bo w zbyt porywczej chęci naśladowania zapominamy o tem; że każdy język ma swoje rodowite własności pochodzące z charakteru i ze skłonności ludu nim mówiącego, które się w język innego całkiem różnego ludu ani przelać ani zaszczepić nie dają. Chcieć takie charakterystyczne rysy przyswajać i przekładać, jestto źle pojmować naturę języka. Rzymianie doskonaląc swój język na wzór Greków, nie wszystko ztamtąd mogli przenieść i przyswoić. Nie byłożby to usiłowaniem śmiesznem, gdyby kto zamyślał subtelności greckie, igraszkę słów francuzką, albo zawiłość składni niemieckiej przenieść do mowy naszej, której znamieniem jest męzkość i otwartość? Język nie jestto dziełem szperań metafizycznych, ani układem imaginacyi indiwidualnej; nie powinniśmy go szukać w naśladownictwie obcego ludu, ani w naszych przywidzeniach; ale w mowie narodowej powszechnie przyjętej i rozumianej, i w dziełach wielkich Pisarzy. Ci tylko mogą wydobyć z języka nowe siły i ozdoby, nie w wyrazach pojedynczych; ale w ciągłem odlaniu swoich widoków, sposobów i myśli przez pismo wszystkich zachwycające, i powszechnie polubione. I ta jest tylko prosta i jedyna droga tak do chwały pisarza, jak do rzetelnych dla języka przysług.

http://rcin.org.pl

Języki jedne są proste i pierwiastkowe, to jest z żadnych obcych języków nie złożone, i od żadnych nie pochodzące, skazujące pokolenie ludu niemi mówiącego oddzielne, i jak samorodne. Takim językiem ze starożytnych jest grecki, a z dzisiejszych język słowiański, którego Polski jest odnogą. Języki te co do swych grammatycznych prawideł są najzawilsze, mają więcej trybów, przypadków, rodzajów i liczb; i na to wszystko mają różne i osobne zakończenia, rzadko potrzebują zaimków, i mało słów posiłkowych. Ta zawiłość prawideł przywiązana do rozmaitości odmian i zakończeń, jest fundamentem trwałości i doskonałości tych języków. W nich znaczenie nazwisk jest pewne, nie przywiązane do żadnego miejsca i położenia, każda odmiana wydatna. Zrozumiałość, zwięzłość, pełność harmoniczna są tych języków cechami i zaletami.

Drugie języki są złożone i pochodnie: to jest, z kilku różnych języków z sobą pomieszanych powstające, i od nich biorące swój początek. I tak język łaciński złożył się z greckiego i z języka dawnych Tusków: z łacińskiego i dawnych Lombardów powstał Włoski; francuzkiemu dał początek język Franków i łaciński: z języka Normandów i dawnych Sasów wyszedł angielski. *Adam Smith* [1]) w krótkiem ale ważnem i gruntownem

---

[1]) Considerations concerning the first formation of languages. London 1781.

http://rcin.org.pl

pismie okazał i dowiódł, że tych złożonych języków organizacya grammatyczna jest prosta, mało prawideł i odmian zawierająca; i tym prostsza, im języki w skład jego wchodzące są bardziej złożone: tak dalece, że za prostością pierwiastkową języka idzie zawiłość prawideł grammatycznych, a tychże prawideł prostość i szczupłość za zmieszaniem i zawiłością rodu. Łaciński ma różne zakończenia, ale nie ma tyle trybów, czasów i liczb ile grecki. Jedne z wymienionych Europejskich języków mają mniej, drugie więcej zakończeń, inne znowu nie mają ani zakończeń, ani liczb, ani nawet rodzajów. Na wyrażenie tylu rozmaitości w myślach, wyrabiają się i sztukują zaimkami, *prepozycyami*, i słowami posiłkowemi, których więcej potrzebują. I tak język angielski jako z najwięcej obcych złożony, ma siedm słów posiłkowych. Prostość i szczupłość prawideł grammatycznych nie robi doskonałości języka, a przeszkadza do jego trwałej zrozumiałości. Przyzwoite wielu słów posiłkowych użycie, znaczenie właściwe i mocne każdego wyrazu do pewnego miejsca przywiązane, rodzą nową trudność, i wkładają więzy na piszącego. Tak skrępowany język zdaje się odbierać swobodę myśli, ruch, i rozmaitość mowie, a harmonią uchu. Trzeba było dzielnej siły talentu w pisarzach i mowcach Angielskich, żeby językowi tak nieużytemu, z tak wielkiej mnogości monosyllab złożonemu, wlać i nadać tyle mocy jasności, i męzkiej prostoty, do jakiej dziś jest przywiedziony; i to jeszcze w czasie dość kró-

http://rcin.org.pl

tkim: bo na początku XVIII. wieku mowa ta jak mówi Swift *) nie miała jeszcze swej stałej osady, a przed wiekiem pisana, była dla krajowców niezrozumiałą. Języki więc złożone i pochodnie przy całej prostości swych grammatycznych prawideł, przechodziły przez liczne i wielkie przemiany: w tych przemianach jedne pokolenia nie rozumiały języka drugich, i potrzebowały, jakby do mowy cudzej, *Antikwarzów* i tłumaczów. W ustaleniu i uprawie tych języków, żeby im nadać jasność, moc, i potoczystość; zachodziły liczne i trudne do pokonania przeszkody, ze złożenia tych języków wynikające.

Nie zna mowa polska tych przemian zacierających jej zrozumiałość. Liczne jej zakończenia, znaczenie wyrazów wydatne, i od położenia niezawisłe, szczupła liczba słów posiłkowych, nadały jej postawę pewną i wytrzymałą. Giął się i podawał język do odmiany myśli i obyczajów; ale ani wyrazy pierwiastkowego znaczenia, ani mowa zrozumiałości nie traciła. Stare pisma polskie wedle dzisiejszej pisowni wyrażone, są dziś dla wszystkich do zrozumienia nie trudne. Toćto ratowało od zupełnej zagłady różne dialekta mowy słowiańskiej podległej narodom różnego języka, i rządom pracującym na jej wytępienie. Rossya i Polska zostały jedyne mocarstwa udzielne z osad i naro-

*) Swift's Works Vol. VI. A Letter to the Lord High Treasurer.

http://rcin.org.pl

dów słowiańskich. Czechy, Illiryjczykowie, Morawianie, Wendowie, Ślęzaki, Meklemburczyki, mieszkańcy Styryi, Karyntyi, Sklawonji etc. poszli pod rządy odwiecznie nie przychylne ludom słowiańskim, i ich językowi.

Po Zygmuncie Auguście, (który umiejąc języki zagraniczne, lubił krajowy, i wybornie nim mówił), choć przy udzielności narodu, wszystko się prawie sprzysięgło przeciwko językowi Polskiemu. Panowania cudzoziemców wypędziły go ze Dworu; w szkołach publicznych prawie żadnego nań nie miano względu i baczności. Panowie gardząc Instrukcyą publiczną, więcej siebie i swe dzieci ćwiczyli w językach zagranicznych jak w ojczystym; zniszczenie miast przez Starostów, konfederacye, i zawieruchy krajowe; bezbożne ujarzmienie ludu, wprawienie go w opilstwo i niedołężność, i odsunienie od nauki; wprowadzenie sromotnej łaciny Jurystów do sądów i trybunałów koronnych na uwiecznienie i tuczenie pieniactwa; po śmierci Skargi Kościoły i Ambony przez zaniedbane wychowanie duchowieństwa, zepsutą mową i arlekińskiemi konceptami znieważające Religią, rozsądek i język, wszystko to razem gnębiło i ciemiężyło mowę krajową, która dopiero znalazła opiekę i skuteczny ratunek w Stanisławie Auguście. Gdyby jednak wzory dobrego pisania podane za Zygmuntów nie były ocalały, gdyby nie talenta znakomitych za Stanisława Augusta Pisarzy, którzy się poznali na wartości tych wzorów, gdyby nie smak w pięknych sztukach i kunsztach samego

http://rcin.org.pl

Króla, Jego rozległe i rozmaite wiadomości nauk, nakoniec celny do wymowy talent; sądząc z tego co się dziś dzieje, język polski byłby narażony na wielkie niebezpieczeństwa skazy i zepsucia. Że atoli język ten jest pierwiastkowy, że w swoim rodzie, składzie, i fizyonomji nosi zarody doskonałości i piętna trwałej zrozumiałości; kilkunastoletnia praca talentu i usilności ledwo nie więcej w nim dokazała, jak praca wieków w innych Europejskich językach. Pójdzie on coraz dalej, jeżeli się starać będziemy nie przewracać go i psuć; ale rozszerzać i doskonalić.

Na czemże to doskonalenie zależy? Pytanie ważne i trudne! które wszyscy Literaci i pojedynczo, i w towarzystwo zebrani rozważać, zgłębiać, i rozwiązywać powinni. Ja powiem co mi się zdaje. Kiedy język przy zachowaniu swej fizyonomji rodowitej jest dobrze wyrobiony; być powinien *jasny*, *prosty*, i *dostatni*. Pierwszy przymiot zależy na tem, aby każda rzecz była właściwie nazwana, i to nazwisko wszystkim rzecz znającym zrozumiałe. Nie może się w żadnym języku obejść aby czasem rzetelnego znaczenia wyrazu nie skazywały słowa przyległe; im mniej tego język potrzebuje i używa, tym jest z siebie jaśniejszy. Psują jeszcze jasność języka dosyć gęste wady pisania, przez wtrącanie nadto częstych i długich nawiasów, przez przeplatanie i zbyt dalekie oddzielanie rzeczowników od przymiotników i t. d.

Język jest *prosty*, kiedy rzeczy zawiłe, wy-

http://rcin.org.pl

niosłe myśli, i głębokie pojęcia może wydać zwięźle, zrozumiale, i sposobem zbliżonym do mowy potocznej. Język może być zawikłany co do prawideł grammatycznych, a prosty w wyrażeniu rzeczy i myśli. Prostość języka jest najpiękniejszą myśli ozdobą, i cechą jego doskonałości. Należy jednak tę prostość rozróżnić od rubaszności i od niezgrabności w mowie pospólstwa.

Kiedy język może wszystko właściwie i zrozumiale nazwać i wyrazić, jest językiem *dostatnim* czyli w nazwiska zamożnym. Mamy do nazywania rzeczy, myśli, wrażenia, i ruchy czucia. W rzeczach zachodzą rozmaitości; w myślach różne cienie i odmiany; w poruszeniach różne stopnie mocy i natężenia. Język jest bogaty, kiedy to wszystko może wydać i wyrazić.

Doskonali się język, kiedy dopiero wymienione w nim przymioty rozszerzamy, dopełniamy, i robimy wydatniejsze; do czego talent piszących i mówiących jest istotnym warunkiem, a dobre użycie wiadomości i nauk walną pomocą. Dla tego ci, którzy chcą mieć dawane nauki w języku obcym, albo w łacinie do dzisiejszego stanu umiejętności cale nie zdatnej, zakrawają albo na zgubę, albo na zatrzymanie wzrostu i doskonałości języka.

Wyrazy naukowe zbogacają język, kiedy są wynalezione trafnie i szczęśliwie: co się nie zawsze i nie każdemu udaje, jakem to już na innem miejscu powiedział. Kiedy człowiek głębokiego pojęcia dobrze rzecz i swój język znający, weźmie

http://rcin.org.pl

się do pisania w nauce cale nowej dla tego języka; potrafi on wiadomości i myśli w swej głowie dobrze wyrobione, wylać na język, którym umie kierować i władać, mało potrzebując wyrazów nowych, albo zręcznie i rzadko stwarzając te tylko, które się nie dadzą zastąpić przez inne w mowie zwięzłej i ciągłej. Takie to dopiero dzieło jest rzetelną przysługą dla nauki, a szacownym skarbem dla języka. Pisma historyi naturalnej Bonifacego Jundziłła, Chemia i Teorya jestestw organicznych Jędrzeja Śniadeckiego są dziełami tego rzędu i gatunku. Autor ostatniego dzieła wykładając subtelne myśli, i fizyologią ludzką w języku naszym prawie nie tkniętą; prócz kilku wyrazów chemicznych powszechnie przyjętych, żadnego nowego nie potrzebował. Ale kiedy Pisarz jest wprzód że tak powiem myśliwcem na słowa, łowi syllaby, lepi je, klei, i niemi się pasie; i do takiej lepianki naciąga i gnie myśli, wiadomości, i naukę; budowa taka musi być nieforemna, nie smaczna, ani językowi, ani wzrostowi nauk nie przydatna. W pierwszym razie Autor stósował wszystkim zrozumiały język do zgruntowanych myśli i wiadomości; tu do nowo skleconego języka naciąga zdobycz samej mechanicznej pamięci. We wszystkich źle pisanych i źle przełożonych książkach widzę to samo źródło wad i niedoskonałości, że pierwszą i całą uwagę obraca się na słowa, nie na rzecz i myśli. Język powinien usługować myśleniu, nie więzić je i krępować. Wszakże nie trudnoby było przytoczyć myśli zagranicznych Autorów, które się

http://rcin.org.pl

właściwie i z równą mocą dają wyłożyć naszym językiem, choć się nie dają przekładać słowa zagraniczne, któremi ta myśl jest wyrażona. Ale że takie pisanie potrzebuje pracy i talentu; dla tego wszystkim udawać się nie może. Bez tych przymiotów nikt się nie powinien ośmielać pisać w nauce dla języka narodowego nowej i nietkniętej.

Są wyrazy techniczne w naukach, bez których w żadnym języku obejść się nie podobna. Ile pisarzów i nauczycielów, tyle mamy technicznych nazwisk i przekładów. Jestto prawdziwy *Jakobinizm* literacki, gdzie każdy ma się za prawodawcę, i nikogo nie słucha. Towarzystwa uczone i rzecz i język gruntownie znające powinnyby się zajmować ścisłą krytyką takowych wyrazów, wytykając ich wady lub trafności; ogłaszając, który z nich zgodniejszy ze znaczeniem rzeczy i z własnością języka; zupełnie złe odrzucać, ale o przyjmowaniu skwapliwie nie stanowić; bo jeszcze urodzić się może w szczęśliwej głowie inny wyraz lepszy nad wszystkie dotąd znajome. Policya ta literacka jest dla tego potrzebna, żeby nadać w każdej nauce stałą i pewną postawę językowi, ułatwić i rozszerzyć jego zrozumiałość, i nie dać się młodzi bałamucić. Stosy słów nieokrzesanych a to samo wyrażających, są tylko chwastem i zaroślą, ale nie uprawą ani bogactwem języka.

Prócz słów i wyrazów umiejętnych, nauki wywierają jeszcze na język wpływ ważniejszy i godniejszy, doskonaląc i rozszerzając myślenie, wszystkie władze umysłu ludzkiego trzymając w usta-

http://rcin.org.pl

wicznym ruchu i ćwiczeniu, i zbogacając je w nowe prawdy i postrzeżenia. Wszystkie te zdobycze pracy i myślenia stają się bogactwami języka, jako tłumacza myśli i poruszeń naszych. Większe zgłębienie rzeczy, ogarnienie jej rozleglejsze, żywsze uczucie nowej prawdy, wlewa się w język, czyniąc go gruntowniejszym, wybitniejszym, i dzielniejszym. Zgoła język przez działanie nauk nabiera zaprawy, odnowy, i całego tonu czyli sposobu objawienia się duszy ludzkiej. Ztąd łatwo pojąć przyczynę tego potężnego wpływu, jaki mają wielcy pisarze na język; łatwo zrozumieć te odmiany, jakie postrzegamy w języku, w miarę szerzącego się światła nauk; tę różnicę jaka się widzieć daje w mowie wieków niewiadomości, albo bardzo ograniczonej nauki, od wieków gruntownie uczonych, i rozmaitemi naukami celujących. Obyczaje odmieniając się w narodzie, dają językowi nowy ubiór i powierzchowność, sposoby mówienia otwartsze lub powściągliwsze, rozwiozlejsze lub wstydliwsze; ale doskonalenie się i wzrost myśli dają mu większą głębokość, dzielność, i rozległość. Wyłuszczenie rzuconych tu twierdzeń może posłużyć do nowej i ważnej rozprawy przeciwko tym nietoperzom Literatury, którzy widzą upadek smaku i wymowy w rosnącym postępku nauk pewnych i gruntownych.

W rzeczach i naukach, z któremi język już jest obeznany i sponfalony, zbogaca on się i doskonali coraz jaśniejszem, prostszem i mocniejszem tych samych myśli i rzeczy wystawieniem.

http://rcin.org.pl

I tu jeszcze dla piszącego jest pole wynalazków. Ta sama rzecz i myśl może się rozmaitym sposobem wystawić i opisać. W tych wyrazach i opisach każdy Autor wyciska piętno swego smaku, pojęcia, wzruszenia, i nawet charakteru. Jeden może w oddaniu tej samej myśli wylać prostość, niewinność, i delikatność: drugi przyjemną ozdobę farb, i bujność swej imaginacyi: trzeci moc poruszenia i właściwy ton obudzonej namiętności: przez co zbogaca się język, i nabywa co raz więcej obrotów, farb, cieniów i obrazów. Myśli ludzkie w język ubrane przez talent, pokazują się mówi *Pope* jak w stanie błogosławionym uwielbienia. Tu zachodzi wyższy stopień doskonalenia, stanowiący wydział *Literatury*, przez którą rozumiem zbiór wiadomości ściągający się jedynie do uprawy języka, i do sztuki dobrego pisania. Dosyć jest pomyśleć nad tem, co to jest dobrze pisać, aby się przekonać, iż podobno żaden rodzaj nauki nie wyciąga tyle daru przyrodzonego, i tak wielkich zapasów myśli i wyobrażeń, jak ten. Talent osadzony w śród bogatego zbioru rozmaitych i gruntownych wiadomości, posiłkowany pracowitością, tworzy własne, a przyswaja obce, a zawsze nowe i potężne sposoby działania mową na rozum, czucie, i na uwagę ludzką: staje się jak cudotwórcą języka, sypiąc weń gromadami piękności słów, obrazów i myśli. Nie jest moją rzeczą ani przedsięwzięciem mówić o *Wymowie*. Ta sztuka nie jest umiejętnością, ale tajemnicą talentu.

Powiedziawszy co to jest doskonalić język,

http://rcin.org.pl

zostaje mi jeszcze z przykładów krajowych wymienić jedno przynajmniej do tego źródło, to jest przyswajanie obcych piękności; z którego czerpali znakomici nasi pisarze. *Skarga* przenikniony zacnością i powagą Apostolskiego powołania, zatopił się w czytaniu Ojców Kościoła, i pisma świętego, karmił się jego mową i duchem, przyswoił sobie i przelał w język polski prawdziwe piękności w słowach, porównaniach, i obrazach narodów wschodnich. W wielu miejscach swych kazań język Skargi jest całkiem językiem Biblji, ale tak oprawionym w tok polski, jakby język nasz był oryginalnym językiem pisma Bożego. Żaden z dawnych pisarzy tyle się nie przyłożył do prawdziwego zbogacenia języka, ile *Skarga*. Jemu winniśmy wiele słów i sposobów mówienia zawsze pięknych, mocnych i prawdziwie polskich *a*). Gdybyśmy mieli podobnie przyswojone piękności Autorów greckich i rzymskich, co być powinno zamiarem Literatury starożytnej; język polski łatwoby wygórował bogactwem nad inne Europejskie języki. Ale trzeba było przy gruntownej znajomości polszczyzny, mieć talent *Skargi*, żeby uniknąć napuszystości Azyatyckiej, w którą wpadli następcy tego samego powołania, ale nie tego daru i smaku, po *Skardze*. Nie jest to rzecz dana każdemu dobrze uczuć co przystaje do naszego języka, a co mu się przeciwi. Tłumaczyć naprzykład literalnie wyrazy greckich Poetów, kleić z obrazą ucha i z wrażeniem nadzwyczajności, ale nie siły i przymilenia; nie jest to przyswajać je,

http://rcin.org.pl

ale raczej język polski na krój grecki przerabiać, co zdaje mi się jest go psuć i przeistaczać. Grecy w składaniu słów szli za naturalną własnością swej mowy, nie spuszczali nigdy z oczu jasności, wybitności, muzyki i harmonji języka, czego my w naszym nie chcemy przestrzegać i zachować, i raczej ich małpować, niż się z nich uczyć i oświecać usiłujemy. Dzieła Greków i Rzymian stały się wzorami dla nas i dla wszystkich Europejskich narodów. Tem one być powinny dla naszego języka, czem są dzieła *Rafaela*, *Michel d'Angelo*, *Coreggio etc.* dla sztuki malarskiej; to jest wizerunkami doskonałości, a nie formami do lepienia i wylewania. Azyanie inaczej piszą; bo mieli i mają inne wzory. Ich piękności tak rażą nasz gust, jak nasze są dla nich zimne i nie smaczne. Powiadamy, że nasze piękności są naśladowaniem natury: toż samo o swoich mówić mogą Azyanie, z tą różnicą; że oni biorą naturę w poruszeniu i zapale: my ją bierzemy w zimnej rozwadze i w spokojności. Prawdziwa zdaje mi się tego przyczyna; że my więcej pracujemy nad rozsądkiem i rozwagą, oni nad imaginacyą i wygórowaną namiętnością. Zgoła przewaga, rozwinienie i staranniejsze ćwiczenie tej lub owej władzy duszy, jest źródłem tych wszystkich rozmaitości w mowie różnych narodów. Niepowściągniona imaginacya i passya zbliżają nas do stanu dzikości; *reflexya* do stanu cywilizacyi; i dla tego język dzikich ludzi, jest prawie zawsze poetyczny. Język passyi wydaje w nas naturę zwierzęcą; język rozumu coś

http://rcin.org.pl

bozkiego w nas pokazuje. Trzymajmy się więc Greków i Rzymian; kochajmy i pielęgnujmy ich języki jako nasze wzory: ale razem starajmy się ocalać i co raz bardziej zgłębiać geniusz, i przyrodzone własności naszego. Na czemże ten geniusz języka polskiego zależy? oto jest ważne i niezmiernie potrzebne zapytanie! godne zająć głowę i pióro znakomitego Polskiego Literata. *Pisane 10. Października 1814. roku v. s. w Wilnie.*

Przytoczenie niektórych wyrazów i wypisów ze Skargi a). do karty 25.

Wlewać ducha wiary... spuścić ducha zgody... wszczepić mocną wolą poprawy w drogach sprawiedliwości... śluby wypuściły usta moje... utopić serce w świecie... pływać w szczęściu tego świata... odsadzać się od świata... zaprawić się miłością Boga... wojnę wiodą z nieprzejednanym nieprzyjacielem... kapłaństwo z świecką zwierzchnością złączył i ożenił... Ojczyzna spoiła się z członków rozlicznych i zrosła w jedno ciało... ziemia mu służy, a on jej rozkazuje... czego serce pełne jest, o tem język rad mówi... za obcemi bogami się udawać... gasić niezgodę około wiary... ułowić kogo w swoim błędzie... ludzi do zgody zaprawować... Skoro jeden żywioł uzuchwali się, i przemagać inne chce, gotowa niezgoda w ciele, a za nią śmierć.

Rozerwał wiary swojej jedność, aby i króle-

http://rcin.org.pl

stwo rozerwał. Naczynił im Bogów, i zakazał im chodzić do Jeruzalem.

Chwała jego ową porażką hardego króla, wzniosła się i oświeciła u ludzi.

Niech się zatrwożą Narody, niech padnie na nie postrach wielmożnej ręki twojej!

Pódźmy naprawmy i oczyśćmy kościół... wznowmy zburzoną służbę Bożą.

Prawo jest świecą dróg naszych i pochodnią spraw pobożności chrześcijańskiej.

Jeżeli prawdziwemi uczniami Jego (Chrystusa), i w bojaźni jego przemieszkiwać będziecie; będzie wam zawżdy Bogiem waszym, i obronę i ucieczkę pod skrzydłami Jego mieć będziecie.

Zawsze tęsknim w największem szczęściu świeckiem, i nigdy się tu na ziemi żądze nasze nie napełnią ani uspokoją: a wspomniawszy jaki pokój w niebie mieć będziem, wesele pełne, nasypane, natkane, opływające, gdzie już nie będzie czego pragnąć; bo się prawie w weselu, pociechach i roskoszach wiecznych jako w bezdnu zatopim: tam myśli i radości nasze obracajmy, tam serca miejmy, na tych krótkich i odmiennych pociechach i na tem malowanem a nie żywem weselu świata tego nie przestając.

Wyście (Radni) jako góry z których rzeki i zdroje wytryskują; a my (lud) jako pola, które się onemi rzekami polewają i chłodzą... Nie cieśnicie ani kurczcie miłości w swoich domach i pojedynkowych pożytkach, nie zamykajcie ich w komorach i skarbnicach swoich. Niech się na lud

http://rcin.org.pl

wszystek z was gór wysokich jako rzeka w równe pole wylewa.

I ta niezgoda przywiedzie na was niewolą, w której wolności wasze utoną, i w śmiech się obrócą, i będzie jako mówi Prorok sługa równo z panem.... bo wszyscy z domy i zdrowiem swojem w nieprzyjacielskiej ręce stękać będą: poddani tym, którzy ich nienawidzą.

A my o pospolitym radząc, jeden stan uciснąć, a drugi podnieść chcemy.... kmiotki i poddane gubić, a sami sobie folgować w poborach i innych ciężarach chcemy. Nie tak Bracia: źle ręce, gdy jedna chora; obie zdrowe być mają!

Jeżeli szaty miłości i zgody braterskiej nie mamy, izali nas nie wypędzą z roskosznego godownika, i z gód Pana naszego? izali nie usłyszym słów owych: jakoś tu wszedł, szaty godowej to jest zgody i jedności braterskiej nie mając: etc.

Każdy członek słabość swoję czuje, gdy się od ciała odrywa. Jako rózga od drzewa odcięta wnet umiera, i rzeka bez źródła wnet wysycha, i kropla wody bez drugiej hojnej wody ginie; tak kto braterstwa nie miłuje; i z drugim się nie kupi i nie zgadza, prędko ginie.

Wielkie szczęście jest Królestwa... gdy wszyscy są jako w jednem ciele członki przy jednej głowie: gdy wszyscy jedno rozumieją, jedno mówią, gdy jako w jednym korabiu siedząc, spólnie sobie do przewozu pomagają.

http://rcin.org.pl

Żadne nie są mocniejsze mury i wały u miasta: jako zgoda, jedność, i miłość sąsiedzka jednego ku drugiemu. Bo gdzie niezgoda i rozdział jako Pan mówi, tam jest upadek królestwa, i dom się na dom wali..... Biada być musi tej Rzeczypospolitej, o której niezgodni z sobą radzą i obmyślają..... a który jad prędzej zarazić i skazić Państwa i Królestwa może, jako rosterki i niezgody?

Patrzcie na upadki królestw: na bliską sąsiedzką ziemię Węgrów niegdyś bogatych i możnych, na ono złote jabłko królestwa ich, jako na obleciały dom, jako na dąb, z którego liście opadły, jako na ogród uschły bez wody, jako na kuczkę przy winnicy. Lud w niewolą pobrano, szlachtę wybito, zamki popsowano etc. Spytajcie czemu tak Pan Bóg uczynił ziemi tej? co to za gniew niezmierny Jego? i odpowiedzą wam: bo opuścili zmowę Pańską, którą miał z ojcy ich, służyli cudzym Bogom, których Ojcowie ich nie znali; dla tego zapalił się gniew Pański przeciw ziemi tej, i wprowadził to przeklęctwo na nię.

Żadne pożyteczniejsze ziarno na roli serc waszych siać się nie może, jako miłosierdzie..... Bez miłosierdzia wiara jako drzewo bez owocu; nadzieja jako najemnik bez roboty; miłość jako matka bez dzieci; modlitwa jako ptak bez skrzydeł, post jako potrawa bez soli.

Pan Bóg nasz hojny jest bardzo i datny, i natura jego jest udzielnym być, i dary swoje na

http://rcin.org.pl

to co stworzył, wylewać. Będąc pełny w mocy, w państwie, w majestacie, w dostatkach swoich niezliczonych: nie chce w sobie skarbów, i bogactw, i darów nieoszacowanych i okiem nieprzejrzanych i nieprzebranych zatrzymać..... Nie potrzebował Pan Bóg ani Nieba, ani tego świata, ani Aniołów, ani ludzi, ani bydła, i tego co ma ziemia, woda i powietrze; bo on sam w sobie jest, i był zawżdy doskonały i szczęśliwy. Ale dla tego wszystko co jest, stworzył; aby..... pokazał bogactwa chwały królestwa swego, i wielmożność mocy i dobroci swojej, ażeby miał komu dobrze czynić..... Jako wielkiej rzeki nikt nie pohamuje, aby ciec i grobel rozrywać nie miała. Jako młode mocne wino z pełnej się beczki dobywa, i onę rozdziera; tak dobroć Bozka i hojność nigdy nie ustaje, nigdy się nie wraca; zawżdy i wszystkim z przyrodzenia swego dobrze czyni, daje, daruje, opatruje a ręki nigdy ściśnionej nie ma, bo pełna jest, a z pełności jej ubywać nic nigdy nie może.... dary swe daje nie godnym i jego gniewającym, i nam wiernym i niewiernym, poganom i bluźniercom swoim: słońcu swemu każe służyć, i daje deszcz na złe i dobre, i żywi i bogaci nieprzyjacioły swoje.

Wypisane z kazań Sejmowych i przygodnych.

---

http://rcin.org.pl

List Damy urodzonej w ziemi Przemyślskiej do Redaktora Dziennika Wileńskiego.

Mości Panie Redaktorze!

Chociaż WMPan nic nie powiedziałeś o pismach kobiecych, czy je przyjmować będziesz lub nie; nie rozumiem jednak, żeby Dziennik WPana był monopolicznym składem na płody samych głów męzkich. Trzymam jeszcze po wychowaniu WacPana, że nie tylko jesteś grzecznym dla kobiet, ale nawet sprawiedliwym: a zatem nie uważasz ich za same tylko cacka i bawidełka świata, ani za głowy lekkie zajęte samemi sprawami czułości do figurowania w romansach. Mamy i my nasze zdanie, i nasze postrzeżenia, na które się nie zawsze mężczyzni zdobędą: a nasza miłość własna nie tylko się rozciąga do strojów i ozdób powierzchownych; ale nawet sięga w przyzwoitym sobie stopniu władzy pojęcia i dowcipu. Zostawujemy wacpanom górne myśli i głębokie nauki: ale w rzeczach smaku i przyjemności, niech to WacPana nie obraża, kiedy powiem otwarcie, że nam się należy pierwszeństwo.

Urodziłam się nad brzegami *Sanu* w ojczyznie Ignacego Krasickiego. Mniejsza o to, że należę do jego familji; kiedy nie do jego sławy i dowcipu. Ojciec mój kazał mnie uczyć języków zagranicznych: obróciwszy pierwszą baczność na mowę polską. Starano się ćwiczyć mnie w niej, otoczono mnie kobietami dobrze mówiącemi, prze-

http://rcin.org.pl

strzegano we mnie i tonu, i właściwego Polakom myśli wyrażenia. Biblioteka nasza napełniła się wkrótce zbiorem Pisarzy Polskich dawnych i teraźniejszych. Gdym się dobrze nauczyła po polsku, język rossyjski i jako pobratyński naszemu, i jako Roxolance stał się łatwym do nabycia. Przyszła kolej na język francuzki i włoski. Pracowano nad tem, abym mówiła i pisała w tych językach poprawnie, to jest wedle prawideł grammatycznych. Że zaś mój Ojciec nie myślał mnie sposobić ani na aktorkę teatru cudzoziemskiego, ani na członka Akademji Paryzkiej lub Florenckiej; nie dbał o to, choćby wymawianie języków zagranicznych nie dochodziło zupełnie jak nazywają *akcentu* tamtych narodów: i wolał, żeby wymawianie obcych języków zarywało troche tonu polskiego, jak żeby wymawianie polszczyzny wpadało w ton zagraniczny.

Gdym poszła za mąż, odwiedzanie familji po różnych województwach zamieszkałej, dało mi sposobność poznania różnych prowincyi Polskich: a przez spadek fortuny na Męża mego wypadło mi przenieść się od *Sanu* na brzegi *Prypeci*. Zamieniłam kraj najpiękniejszych widoków, na kraj topielisk i błotnistych zarośli. Tu dopiero żywiej uczułam w sobie obowiązek, żeby przez domową społeczność uprzyjemnić mężowi tę prawdziwie *Styxową* okolicę. Zapisaliśmy sobie Dziennik Wileński, w którym czytałam pismo o *języku polskim*. Autor po żałosnych uniesieniach nad uczonemi śmiesznościami wprowadzanemi do języka

http://rcin.org.pl

przez mężczyzn, ciągnie dosyć trafiające do mego przekonania swe uwagi i rady, a w tych odsyła Polaków do włościan i wieśniaczek w okolicy *Jarosławia* na przysłuchanie się, i na naukę przyjemnego wymawiania polszczyzny. Miło mi naprzód było czytać zaletę mojej ojczystej ziemi: ale znając Autora, który dosyć często i długo w tamtym kraju przebywał, bawił się po pierwszych dworach i zamkach, zdziwiło mnie zaraz, dla czego wymawianie wieśniaczek znalazł przyjemniejsze i lepsze, jak tylu kobiet dobrze urodzonych i wychowanych tamtego kraju? Wzięłam to za przymówkę moim współziomkom wyższego rzędu, i chciałam po dawnej znajomości wymówić Autorowi tę niespodziewaną napaść. Ale przez właściwą kobietom cierpliwość, nie będąc do sporów skwapliwą, pomyślałam sobie, czy nie miał Autor słusznych powodów do takiego twierdzenia? i płeć nasza nie ma-li sobie co wyrzucić w sprawie mowy ojczystej?

Jeżeli na granicach zachodnich Województwa niegdyś Ruskiego wymawianie polszczyzny jest powszechnie uznane za najlepsze; wyznać muszę, że to utrzymuje się w swej czystości i prawictwie między ludem wiejskim, i po domach szlacheckich: ale w osobach jak nazywają wielkiego świata czuć się daje różnica i odmiana w wymawianiu, dla częstego przestawania z cudzoziemcami, dla zawczesnego i zbyt troskliwego ćwiczenia się w mowie zagranicznej, do której tonu język i ucho nawyka, i ten miesza z tonem mowy krajowej.

http://rcin.org.pl

Wyznać jeszcze trzeba, że Polki majętniejsze i staranniej wychowane, nie tylko mało się ćwiczą w nauce swego języka, ale go nawet ledwo nie zupełnie puściły w zaniedbanie. Łożą niezmiernie wiele starań i zabiegów na wyszukanie dobrze mówiących po francuzku guwernerów i guwernantek; a nie czynią żadnego braku co do mowy w kobietach i ludziach krajowych, któremi otaczają dziecinne lata swych córek i synów. Uczą się więc dzieci od najlepszych mistrzów cudzoziemskiego, a od najgorszych krajowego języka. Przywyknąwszy z młodu do tonu grubego i fałszywego, do wyrazów powincyonalnych pospólstwa, nie dziw, że źle mówią na resztę życia; albo że się wstydzą mówić językiem, którego ich dobrze nie nauczono. Jakoż w wyższych kompaniach Miast i Dworów polskich więcej się zawsze słyszy mowy francuzkiej jak krajowej: i cudzoziemcom się zdaje, że albo nie mamy narodowego języka; albo że mamy tak zły i gruby, że nim sami gardzimy. Przystojność i grzeczność każe, używać w towarzystwie cudzoziemców mowy im znanej: ale obcując sami z sobą, nie jestże to rzeczą śmieszną i obelżywą lepiej mówić i pisać w języku cudzoziemskim jak w swoim? Dobrze że kobieta stara się podobać swoim i obcym: ale walnem jej usiłowaniem być powinno przywięzywać sobie rodaków, z któremi ma dzielić pociechy i troski życia. Trzeba dobrze umieć swój język, żeby go zrobić zachwycającym tłumaczem prostoty, przymilenia i tkliwości: w czem kobiety panować,

http://rcin.org.pl

i nikomu ustępować nie powinny. Ich usta lejące słodycz i delikatność w obcowanie, są zdaje mi się owym urokiem wdzięków i przyjemności, które tam jakiś Greczyn przypisał wstędze przepasującej Boginią wyprowadzoną z piany morskiej. To cudowne utworzenie pedant szkolny wziąłby za cechę i godło lekkości: ale Greczyn dowcipny i grzeczny chciał zapewne wyrazić; że nadanie rzeczom delikatnej farby, i powłoki dla smaku najprzyjemniejszej, jest darem i udziałem kobiet; który stanowi ich potęgę i dzielniejszą nad piękność, i trwającą przez wszystkie pory ich życia.

Zostawiam WacPanu wywód pożytków i chwały, któreby spłynęły na kraj i język, gdyby Polki tak bogate w dowcip i przyjemność, choć małą cząstkę chciały poświęcić mowie ojczystej tego czasu, który łożą na doskonalenie się w zagranicznej. Nie odstręczaj ich WMPan od języków cudzoziemskich, ale ich proś i błagaj, aby wzięły w swoją opiekę język krajowy. Mnie zaś tylko idzie o to, żeby nie wznawiać dawnej wyprawy *Argonautów* po złote runo do Kolchidy, i żeby nie jeździć w okolicę *Jarosławia* po to, coby każdy znaleźć powinien w ustach dobrze wychowanej kobiety.

Zostaję WacPana

Dnia 14. Marca 1815.

uniżoną sługą

Przemyślanka.

http://rcin.org.pl

List Żmudzina do redaktora Dziennika Wileńskiego.

Mości Panie Redaktorze!

Czy WacPan Litwin, czy Żmudzin, czy uczciwszy uszy Mazur; wiesz zapewne o tej nieszczęśliwej przywarze narodu naszego, że w nim mało ludzi lubiących bawić się książką, i czytać. W klimacie tak ostrym jak nasz, gdzie prawie ośm miesięcy zimna, gdzie w lecie mało nocy, a w zimie mało dnia, unikając nudy, trzeba zbywające od gospodarstwa chwile trawić albo przy kieliszku, albo na plotkach, na facyendach sejmikowych, na wykrętarstwach prawniczych godzących na własność i spokojność sąsiada. Gdyby u nas więcej czytano, starano się o wiadomości pożyteczne i przyjemne, mielibyśmy mniej *processów*, *exdywizyi*, i burd sejmikowych: które nie tylko wystawiają nas na pośmiewisko cudzoziemców i ludzi rozsądnych w kraju, ale nas już pozbawiły tej otwartości, prostoty, uczciwości obyczajów, jakie niegdyś prowincyą naszę zdobiły. Wreszcie może i mybyśmy się zdobyli na jakiego Kochanowskiego, Krasickiego i Naruszewicza, gdybyśmy nie marnowali zdolności naszych na bredniach i dzikich śmiesznościach. Te uwagi uwijając się po mej głowie przekonały mnie, jakby to było rzeczą i dla oświaty i dla obyczajów pożyteczną, gdybyśmy polubili czytanie. W tym celu zachęcałem ziomków moich do zapisania sobie dziennika Wi-

http://rcin.org.pl

leńskiego: ile że tego rodzaju pisma przez wybór i rozmaitość rzeczy, najprędzej mogą do czytania zachęcić. Ale mospanie Redaktorze! żeby pociągnąć do czytania ludzi, trzeba pisać rzeczy pożyteczne i zabawne, a pisać je przyjemnie i zrozumiale, a zatem nie używać słów w języku naszym i nieznanych i niepotrzebnych. Numer 10. Wacpana Dziennika narobił tu niemało wrzawy, zatrudnienia, i kłopotu. Na karcie 383. napisałeś Waspan *Kościół ten zbudowany na opoce istnął i zawsze istnąć będzie etc.* Ziomkowie moi przeczytawszy to, nie mogli zrozumieć co to znaczy: suszyli sobie głowy różnemi domysłami, i wreszcie udali się po wytłumaczenie do Ks. Kaznodziei do *Telsz*, jako do człowieka w rzeczach kościelnych biegłego. Ten nie trafiwszy nigdy na wyraz *istnąć* ani w Skardze, ani w Lachowskim, ani w psałterzu Kochanowskiego, rozumiał naprzód, że to jest błąd drukarski, że wytłoczono *istnąć* zamiast *iskać*, to jest w znaczeniu przenośnem oczyszczać naukę od błędów, zarazy kacerskiej i t. d. ale pomyślał sobie, że zapewne w Wilnie, ludzie tak są obyczajni jak w Telszach, i Rosieniach, a zatem Autor pisząc dla publiczności, nie śmiałby użyć tak brudnego wyrazu. Widząc jeszcze, że to tłumaczenie nie bardzo przystaje do ciągu mowy WMPana, przypomniał sobie, że gdzieś niedawno czytał czy słyszał o znalezionem podobieństwie mowy polskiej do mowy w *Sanskrycie* starodawnym Indyjskim języku; wniósł więc, że nie tylko ten, ale może wiele innych nowych a nie-

http://rcin.org.pl

słychanych w polszczyznie pospolitej wyrazów ztamtąd wydobyto; że się trzeba spodziewać nowego z Warszawy słownika tłumaczącego nam znaczenie i początek tych wszystkich nowo wprowadzonych do mowy polskiej wyrazów. Nie podobało się to moim ziomkom, żeby się uczyć dawno zapomnianej mowy Indyjskiej do zrozumienia polszczyzny: i pokłoniwszy Ks. Kaznodziei postanowili sobie uczynić rozbrat z WMPana Dziennikiem jako ciemnym i niezrozumiałym. Obrona od napaści pieniackiej mego sąsiada, sprowadziła mnie właśnie w ten moment do *Telsz*, kiedy WMPana *istnienie* tyle wszystkich męczyło i oburzało. Wyrozumiawszy, o co idzie, powiedziałem Ks. Kaznodziei i wszystkim; że to, co napisano w dzienniku, wyraża się w dobrej polszczyznie: *Kościół zbudowany na opoce stał i zawsze stać będzie*: że *istnąć* i *istnieć* jest wyraz fabryki mazowieckiej, i że Redaktor może *Mazur* chciał nas tym nowym płodem swojej ziemi obdarzyć. Żeby jednak wszystkich pogodzić z WMPanem, i od porzucenia Dziennika odwieść, obiecałem im, że o tem do WMPana napiszę; trzymając po jego rozsądku, że nawet okażesz nadal niepotrzebnym podany od mego ziomka warunek: aby na przyszłych Sejmikach podać do *Laudum* żądanie Księztwa Zmudzkiego; iżby drukarnia Wileńska nie wydawała nigdy książek pisanych po *mazowiecku* ani po *Sanskredańsku*, ale prostą, szczerą, i wszystkim zrozumiałą polszczyzną.

Słowo *istnieć* albo *istnąć* jako językowi pol-

http://rcin.org.pl

skiemu niepotrzebne, nie tylko go nie zbogaca, ale go owszem psuje i cudzoziemczyzną zaraża. Żebym WMPana o tem przekonał przytoczę mu z pism drukowanych kilka myśli tem słowem wyrażonych. W śród wybornej polszczyzny wtrącił jeden Autor: *bez rozsądku prawdziwa nie istnieje metafizyka* drugi znowu pisze: *między prozą a wierszem wielka istnieje różnica: poezya polska bez rymu istnieć nie może* i t. d. Pytam się WMPana czy to jest mowa polska? czy to nie jest francuzczyzna w polskie słowa przybrana? i czy Polak nie umiejący po francuzku zrozumie co to znaczy? Wszakże prawdziwie i dla wszystkich zrozumiale mówi się po polsku: *bez rozsądku nie masz prawdziwej Metafizyki: między prozą a wierszem wielka zachodzi różnica: poezya polska ostać się nie może bez rymu.* Zgoła to, co Francuzi wyrażają jednem słowem *exister*, na to my mamy bardzo wiele jasnych i właściwych naszemu językowi sposobów mówienia. Z czego wypadają dwie uwagi do utrzymania w swem prawictwie naszego języka istotnie potrzebne.

Pierwsza. Że w mowie potocznej, tłumaczenie jednego pojedynczego z mowy cudzoziemskiej wyrazu, ciągnie za sobą całą *frazę* cudzoziemską; a zatem sposób mówienia obcy, językowi polskiemu niewłaściwy, owszem psujący go i zaciemniający.

Druga. Że kiedy trafiamy w mowie cudzoziemskiej na pojedynczy wyraz, nie mający polskiego sobie odpowiadającego; myśl ta takim spo-

http://rcin.org.pl

sobem nie wyraża się po polsku; ale że jest inny językowi właściwy sposób wyrażenia tej samej myśli, i trzeba sobie zadać pracę w wyszukaniu tego sposobu, kiedy się zaraz nie nastręcza uwadze piszącego, może wtenczas myślącego w cudzoziemskim języku.

Gdyby pisarze nasi pamiętali na te prawidła; nie mielibyśmy tyle książek polskich, których Polak nie umiejący po francuzku cale nie rozumie, a umiejący po francuzku, czyta je z nudą i prawdziwą boleścią serca.

Posyłam prenumeratę na dziennik roku przyszłego: moi sąsiedzi zrobią to samo niezadługo, prosząc WMPana, abyś nie *istniał*, ale zawsze był kochającym swój język Polakiem. A chociaż *szczycę się* być Zmudzinem; zamawiam sobie jednak, żebym się nie spotkał w jego dzienniku z wyrazami, *szczytność*, *zaszczytny*, jako także językowi naszemu niepotrzebnemi, a draźliwe moje żmudzkie ucho swą twardością boleśnie drapiącemi. *Pisałem w Telszach 20. Listopada roku 1815. v. s.*

Zacharyasz Krytykiłło.

Do redaktora Pamiętnika Warszawskiego.

Z Kruszwicy 21. *Października roku* 1816.

Mości Panie Redaktorze!

Barzośmy tu wszyscy WMPana polubili, za to rozsądne postanowienie ogłoszone w Pamiętniku

http://rcin.org.pl

Warszawskim; że pójdziesz za dawno, i powszechnie przyjętemi prawidłami pisania, i nowych ortograficznych wymysłów i dziwactw naśladować nie będziesz. Zapewne więc nie zadziwi to WMPana i nie rozgniewa; że mieszkaniec starodawnej *Piastów* stolicy, nie może bez boleści patrzyć na Warszawę, jako na siedlisko wielu odszczepieńców od szczeropolskiego języka. Wszystkie bowiem kacerstwa tak w Religji jak w naukach, zaczynają się pospolicie od drobnych rzeczy, a kończą się na zburzeniu istotnych. Człowiek przez dzielność i ruchawość swoich sił zawsze lubi odmiany: i kiedy tylko pokażą się ludzie dosyć śmieli do ich wymyślania, znajdą się zaraz bardzo skwapliwi do ich przyjęcia; i dla tego każda sekta choćby była najdziwaczniejsza, ma swoich stronników. Liczba ich rośnie w miarę podnieconej lubej jakiej namiętności, i obudzonego zapału: a w naukach, w miarę dobroci pisma i wziętości Autora. A chociaż wszystkie te złudzenia są znikome, i z czasem upadają; trzymają atoli w czasie swego panowania rozum ludzki jak w uśpieniu i letargu, a częstokroć zostawują w nim długie skutki niemocy. Poddawać ludziom jakby *opium* na rozsądek, nie jest to zdaje mi się przyspieszać ich oświatę.

Dwie są główniejsze sekty *reformatorów* języka. Jedni osądziwszy u siebie, że *Kochanowscy*, *Łukasz Górnicki*, *Skarga*, *Ignacy Krasicki* źle umieli po polsku, chcą ich poprawiać; i zmyślają słowa niepotrzebne, albo przekręcają i kaleczą

http://rcin.org.pl

dawno znane i przyjęte. Robią sobie więc język własny i osobny; który nie przystaje ani do ucha, ani do powszechnego pojęcia Polaków. Zostawuję to WMPanu do rozpoznania: czy jest łatwiej i dogodniej język nowy zmyślić, jak się powszechnie w kraju mówionego dobrze nauczyć? i znowu, czy drapiąc kogo po uchu, jest to skuteczny sposób zrobienia się przyjemnym? Mój sąsiad Pan *Wawrzyniec Rozsądnicki* powiada; że ci poprawiacze języka podobni są do wyspiarzy Oceanu wielkiego, którzy biorąc blizny za ozdoby, narzynają sobie i kaleczą ciało, żeby je upiększić.

Druga sekta rozumiejąc, że lepiej widzi i słyszy od reszty Polaków, przerabia i nicuje powszechnie przyjętą *ortografią*, czyli tak nazwaną pisownię: a zatapiając się głęboko w *skielecie* języka, chce mu albo nowe kości powprawiać, albo dawne połamać, żeby go zrobić zgrabniejszym. Członkowie tego ortograficznego bractwa piszą i drukują książki, nietłumacząc się nawet z powodów wprowadzonej odmiany, ani się podobno pytając, czy ich kto potrafi przeczytać. Co to za wielkie szczęście! że ci pisarze nie są Monarchami: a Polacy nie są narodem owych dawnych *Etyopów* opisanych przez *Diodora Sycylijskiego*; którzy mając ułomnego króla, łamali sobie ciało, żeby mu byli podobni.

Nie można tego powiedzieć o pełnym dowcipu i przyjemności Poecie *Aloizym Felińskim* którego tu odebraliśmy dzieło z tytułem: *Pisma własne i przekładania wierszem. Tom I.* Dał on się

http://rcin.org.pl

prawda wciągnąć do cechu nowej pisowni, ale z ułomnością człowieka szukającego prawdy, pytającego się czy się nie myli? i pokazującego przy znakomitym talencie, przystojną rozumowi skromność. Polubił on sobie nową literę *j*, nazwaną od niego *i długie*, której my tu nie znamy tylko w cudzoziemskich językach; i której się wkradać do naszego nie pozwalamy. Żeby zaś sobie przez złe nowej pisowni czytanie ani uwagi nie zmieszać, ani nie ująć przyjemności; uprosiliśmy z moim sąsiadem P. *Głoskę* nauczyciela tutejszej szkoły, aby nam całą książkę sposobem polskim co do liter poprawił i przepisał. Czytaliśmy ją potem z największą bacznością: smakowaliśmy w uwagach Autora nad zbyt zagęszczonem cechowaniem i nakrapianiem niektórych liter; znaleźliśmy sprawiedliwą krytykę i poprawę wyrazów *czem tem:* uradowaliśmy się, że obronił dawne przepisy naszych pradziadów w czwórce *szcz*, gdzie wyrzucane jedno *z* szkodziło dobremu wymawianiu polszczyzny. Ale uznawszy, że sprawiedliwie naganił źle zrozumianą skrzętność tych, co chcą uczyć dobrego wymawiania niektórych słów polskich przez pismo, którego tylko przez ucho i wprawę za pomocą mowy ustnej nabyć można; ujrzeliśmy z boleścią; że Autor właśnie wpadł w tę samę pomyłkę, którą drugim wyrzuca; bo to zlanie, *jak się mówi, tak się pisze*: ściśle wzięte, i w naszym, i w żadnym języku nie jest prawdziwe. Zamierzywszy sobie to, czego dopiąć niepodobna; trzeba się wałęsać po drogach złudzenia i pozoru,

http://rcin.org.pl

chwytając mary za prawdę; a w tym niebezpiecznym biegu burzyć i wywracać to, co się chciało poprawić. Wszelako roztrząsnęliśmy zasady Autora, na których opiera nowo podany sposób pisania, i postanowiliśmy przesłać WMPanu nasze uwagi; nie jako prawodawczą ustawę, ale jako próbkę, jak myślą i rozumieją o języku polskim nad brzegami *Gopła*. Nie pójdziemy zaś w naszem piśmie za tym porządkiem myśli, jakiego się trzyma Autor; bo ten, przez wybieg dowcipny zrobił tylko wnioskiem to, co jest fundamentem całej osnowy rozumowania. Żebyśmy się zaś zrozumieli, przytoczę tu niektóre początki grammatyczne tak powszechne, służące wszystkim językom; jako i właściwe naszemu.

Samogłoski (vocales) jak w naszym języku a, ą, e, ę, i, o, u, y: mają każda z osobna swoje własne brzmienie, i stanowić mogą zgłoskę czyli *syllabę*. Spółgłoski (consonantes) ani same przez się nie brzmią, ani zgłoski stanowić nie mogą bez dodanej im samogłoski.

W zbiegu dwóch samogłosek, albo każda zachowuje swoje własne brzmienie jak n. p. *zmii*, albo dwa brzmienia zlewają się w jedno, i robią brzmienie złożone n. p. *ja*; co się nazywa *Dyftongiem*. To brzmienie złożone, albo całe będzie niepodobne do brzmienia pojedynczych samogłosek; to jest, że w niem ucho nie czuje żadnej samogłoski w skład wchodzącej: i to się nazywa *dyftongiem* dla oka, ale nie dla ucha. Takich niewłaściwych *dyftongów* pełno jest w językach za-

http://rcin.org.pl

granicznych, osobliwie u Francuzów i Anglików; ale takich w języku naszym nie masz. Jeżeli brzmienie złożone daje czuć uchu wyraźnie obiedwie samogłoski w skład wchodzące, nazywa się dyftongiem i dla oka i dla ucha. I takie tylko dyftongi zachodzą w naszym języku n. p. *daj*, *czuj*, *sejm*. To samo trzymać należy o zbiegu trzech samogłosek czyli o *tryftongu*.

Żadna samogłoska w dyftong wchodząca nie przestaje być samogłoską; staje ona się w dyftongu spół-samogłoską ale nigdy spółgłoską (consonans). Żeby to ostatnie mniemanie utrzymać, trzeba powiedzieć, że w żadnym języku nie może być *dyftongów*. P. *Wawrzyniec* mój sąsiad nazywa to wielką *niedorzecznością grammatyczną* znoszącą istotną różnicę między literami, i wręcz przeciwną naszemu językowi; gdzie ucho w każdym dyftongu czuje każdą samogłoskę w skład brzmienia wchodzącą.

W języku polskim każda litera wymawia się albo całkowicie albo cząstkowie: to jest mamy w dobrem wymawianiu *tony*, *semitony*, i jeszcze mniejsze *frakcye tonu*. Ta *frakcya* tonu tym jest mniejsza, im większa liczba liter zachodzi do wymawiania razem. Wybitniej się czuć daje uchu każda z dwóch spółgłosek w słowie *szelest*, jak każda ze czterech w słowie *szczęk:* to samo w samogłoskach *jaśnie*, *jaśniej*. I toć to jest, w czem język nasz, nie tak twardy dla ucha, jak się oku wydaje. Żądać więc, aby w zbiegu dwóch lub trzech samogłosek wydał się całki ton każdej

http://rcin.org.pl

z osobna, jest to żądać rzeczy przeciwko naturze języka, i nawet żądać złego wymawiania.

Wyjąwszy Mazurów opuszczających w wielu wyrazach *z*, rozmaite wymawianie języka w różnych prowincyach polskich zależy od nierównego przeciągania lub skracania, od grubszego lub wyższego tonu, od większego naciskania tej lub owej samogłoski, albo jej niedomówienia; zgoła od niezachowania tej samej miary w *czasie* i *tonie*: co nazywać zwykliśmy różnym *akcentem* mowy, stanowiącym prawdziwą jej *muzykę*. Tego akcentu nauczyć się tylko można przez słuch i wprawę języka od osób dobrze mówiących; ale nie przez pisma i książki. Są wyrazy w języku naszym zależące od miary tonu i czasu; które się nawet dla samych Polaków wyrażać nie dają przez pismo, co do dobrego wymówienia; czyli co do tego ruchu, jaki należy nadać językowi do dobrego ich wydania. Szukać więc przez pismo sposobu dokładnego ich wyrażenia, jest to szukać w Grammatyce coś podobnego do *kwadratury koła*, albo do *filozoficznego kamienia*.

Te są przepisy, które nie wiem jak w Warszawie; ale tu u nas nad *Gopłem* zawsze uchodziły, i uchodzą za prawdy nie wątpliwe.

Szanowny tłumacz *Ziemiaństwa francuzkiego* twierdzi; że język polski mając brzmienia z dwóch i trzech samogłosek złożone, nie ma w sobie ani *dyftongów*, ani *tryftongów*. Trzeba Polakom oczy pozalepiać, i uszy pozatykać; żeby im wmówić podobne mniemanie; albo trzeba język

http://rcin.org.pl

polski uważać, jako tajemnicę religijną; gdzie świadectwo oczu i uszu nie jest żadnym dowodem. To fałszywe zdanie najpierwszy podobno wyrzekł *Knapski* w przemowie do swego słownika: i trudno jest zrozumieć, co mogło tego uczonego i szanownego *Grammatyka* przywieść do tak mylnego twierdzenia, przeciwnego i ogólnemu opisowi *dyftongów*, i całej budowie naszego języka. Wprowadzony może przez Knapskiego w ten błąd, nie postrzegł się zapewne zacny nasz Poeta; że odzierając język polski z *dyftongów* i *tryftongów* pozbawia go najchlubniejszej zalety, i odbiera mu bogate skarby jego przyjemności. Ośm samogłosek nie dają tylko ośm spadków i zagięć głosu: co to za nudna *monotonia* podobnego języka! mowa nasza przy takiem ubóstwie, byłaby jak opium na usypianie ludzi. Ale nasze *dyftongi* dają pięćdziesiąt sześć nowych odmian głosu: a nasze tryftongi dać ich mogą trzysta trzydzieści sześć: więc z ośmiorgiem samogłosek z ich dyftongami i tryftongami możemy mieć z tego jednego źródła wypływających czterysta spadków, zagięć, i odmian głosu. Któryż język europejski może się pochwalić podobnemi bogactwy? Nie mamy ich prawda jeszcze wszystkich; ale ich mieć możemy więcej jak teraz, z bujnym dla Poezyi pożytkiem; jeżeli prawdziwy smak, gruntowna nauka, i głęboka uwaga kierować będą zbogacaniem i doskonaleniem mowy naszej; jeżeli obrzydły z uporu i niechlujstwa literackiego *pedantyzm*, nie będzie zwodził i wprowadzał w obłąkanie prawdziwego talentu.

http://rcin.org.pl

Ale cóż miał za powody *Aloizy Feliński* do skrzywdzenia tej mowy, która tyle zrobiła przysług jego prawdziwie pięknemu i pożytecznemu talentowi? Oto mówi on że w wyrazach *day*, *oyczyzna*, *miley* i t. d. nie wymawiany grubo *y* ale *i* cieńkie; więc je pisać powinniśmy — Samogłoska wlewając się w dyftong na zrobienie nowego brzmienia, tracić koniecznie powinna coś ze swego właściwego tonu, a przez tę stratę bogaci język nowem zagięciem głosu; więc *y* grube w wyrazie *daj* nie może, i nie powinno mieć takiego brzmienia, jak w wyrazie *był:* pisać się zaś *y* koniecznie powinno, żeby nie zacierać ani dyftongu, ani jego rodu i początku. W dobrem wymawianiu *day*, brzmienie *y* być powinno środkującem między *y* a *i:* tego wymówienia wyrazić nie podobna pisaniem; bo ono zależy od miary *tonu*. Dzieci i cudzoziemcy powinni się uczyć z mowy ustnej wymawiania nie tylko każdej litery, ale każdego *dyftonga* i *tryftonga*, jak tego uczono w starych polskich elementarzach, i jak dziś uczy *Pan Głoska* przy tutejszej szkole. Tu *Pan Wawrzyniec* mój sąsiad wniósł; że troskliwość o dobre wymawianie pisanej polszczyzny, nie tylko tu jest niepotrzebna i źle zrozumiana, ale nawet jest występna; bo wywraca kardynalne prawidła *Grammatyki* o rodzeniu się i pochodzeniu słów.

Mówi dalej *Feliński:* że w wyrazie *day y* na końcu; a w wyrazie *ja*, *i* na początku, jest spółgłoską (consonans). *Pan Wawrzyniec* nazwał to twierdzenie bluźnierstwem grammatycznem; bo li-

http://rcin.org.pl

tera, która ma właściwe swoje brzmienie, i stanowić może bez dodatku innej litery zgłoskę czyli *syllabę*, nazwać się nie może bez wywrócenia całej Grammatyki, spółgłoską.

Mając tylko na uwadze samo *i* a bojąc się zarzutu; że tym sposobem wszystkie samogłoski zamienić się mogą na spółgłoski, powiada *Feliński*: że *August*, *Eufrat*, *Autor*, i t. d. są słowa cudzoziemskie, w których podług jego mniemania *u* byćby powinno spółgłoską. — Język nie tylko nazywa rzeczy swoje, ale i zagraniczne: więc wyrazy *Austrya*, *August*, *Eufrat*, *Dunaj*, *Włochy* i t. d. są wyrazy nie cudzoziemskie; ale prawdziwie polskie któremi mianują się rzeczy zagraniczne. A jeżeli chce koniecznie Autor dawnego i swojskiego wyrazu; znajdzie w księdze III. Myszeidy

Miauczących kotów przeraźliwa wrzawa: .... i znowu

Miaukas, waleczny rotmistrz zagryziony.

Wiele rzeczy nieznanych pradziadom naszym i nam samym, może się w przyszłości odkryć, i nazwać nowym wyrazem: w te nowe wyrazy wchodzić mogą *dyftongi* i *tryftongi*, jak ich jeszcze w mowie naszej nie mamy; ale jakie mieć możemy, pomnąc na liczbę wypadającą z kombinacyi ośmiu samogłosek, biorąc ich po dwie, i po trzy na raz.

Co do *tryftongów* mówi *Feliński*; że w słowie *miejsce*, *i* jest akcentem czyli kreską. Owoż znowu nowe przemienienie samogłosek na kreski! Po-

http://rcin.org.pl

nieważ samogłoski raz są samogłoskami, drugi raz spółgłoskami, trzeci raz kreskami; rodzi się nowa trudność: jak je w tych trzech postaciach rozróżnić? I tu właśnie sprawdza się, co mądrze napisał Stanisław Potocki w swej wybornej rozprawie o pisowni i języku polskim: *że ludzie, szukając ułatwić to, co jest trudne, zbyt często czynią trudnem to, co jest łatwe* *). Że w wyrazie *mieć i* jest akcentem, mój sąsiad *Pan Wawrzyniec* w starodawnej otwartości polskiej nazwał to *wykrętarstwem grammatycznem*. Nie wiem czy się do niego stosują Warszawianie; ale u nas nad *Gopłem* inaczej brzmi *ćma*, a inaczej *cima;* inaczej *kamień* a inaczej *kamieni*. U nas spółgłoski miękkie, przyjmują tylko połowę brzmienia tej samogłoski, która je zmiękcza i łagodzi. Im z większą czytałem pociechą sprawiedliwą naganę przez *Felińskiego* wymierzoną przeciwko nadużyciom kresek i kropek, i przeciwko fantastycznemu pisaniu przytoczonemu na karcie XCIV; tem mocniej ubolewam, że ten znakomity Poeta przyjął tu całkiem ustawę tych *karbowanych* i *ospowatych pisowników*.

Pan Wawrzyniec człowiek bardzo lakoniczny, troche opryskliwy, i o grzeczności światowej inaczej myślący, zganił mi te długie, jak on nazywa androny, i drobne wyszczególnienia. Mówi on że dosyć było wytknąć WMPanu fundamentalne twier-

---

*) Pochwały, Mowy, i rozprawy Tom II. k. 406.

http://rcin.org.pl

dzenie Felińskiego na karcie XXV. jak w językach zagranicznych, tak najoczywiściej w naszym całkiem fałszywe, to jest: *że każdy dźwięk głosu wyrazić się powinien przez jednę tylko literę:* zkąd można całą jego budowę ortograficzną zburzyć, i na tem skończyć. Ale wiem, że WMPan równo ze mną, wolisz się tym przydłuższym wywodem rzeczy znudzić, jak wykroczyć z szacunku, który się należy talentowi i skromności naszego Autora.

Przystąpmy już do tego zawołanego *j*, które tyle narobiło zwalisk i zawichrzenia, i jest prawdziwie *złym duchem* grammatycznego odmętu i niepokoju. Litera ta, jest w języku naszym obca, i cale mu niepotrzebna. Nie znalazłem jej ani w Mikołaju *Reju*, ani w *Górnickim*, ani w *Skardze*, zgoła w żadnym dobrym pisarzu szesnastego wieku. Uważałem ją zawsze jako *intruza* do naszego abecadła; ale nie wiedziałem, kiedy tam, i przez kogo wtrącona? Teraz dopiero nauczyłem się z dzieła Felińskiego, że się naprzód pokazała w Biblji Gdańskiej wydanej roku 1632.: to jest, w mieście cale nie klassycznem dla języka polskiego, i około środka XVII. wieku, kiedy pod Władysławem IV. świetność i czystość mowy naszej znacznie zaćmiona, chyliła się do upadku. Jest więc to *j*, podrzuconem dzieckiem zarazy i zepsucia. Nie miała dotąd ta litera ani swego nazwiska, ani swego pewnego użycia; co jawnie dowodzi, żeby się bez niej obeszło. Dobrze powiada Feliński, że w pisowni (można dodać i we wszystkiem) do odrzucenia nowych wymysłów, najlepsza ta jest

http://rcin.org.pl

przyczyna, że są nie potrzebne. Pytam się, na co się zda językowi litera, która ani sama przez się, ani z inną jakąkolwiek złączona, żadnego brzmienia, żadnej innej odmiany głosu nie wydaje od małego *i*? Potrzebowali jej Rzymianie, potrzebują dzisiejsze europejskie Narody, których język pochodzi od łacińskiego, albo ma z niego wiele słów przymieszanych; ale u nich *j*, ma brzmienie oddzielne, i brzmienie prawdziwe spółgłoski: u Francuzów wymawia się jak nasze *ż*, u Anglików, jak nasze *dż*, u Włochów jak *dź*, z czego się godzi wnosić; że u Rzymian miało także brzmienie osobne i spółgłoskowe. Ale u nas go nie ma: zkądże to porównanie języka naszego z temi, które są innego rodu, a do wymawiania i pisania w niczem mu niepodobne? choć co do składni i odmiany zakończeń, polszczyzna staje obok z łaciną; jak to naprzód wytknął Kopczyński, a dokładniej i z wielką przyjemnością wyłuszczył Stanisław Potocki. Postrzedz literę w książce siedmnastego wieku, wydanej czy przez drukarza, czy przez Autora w literaturze naszej niczem nie zaleconego, i całkiem nieznanego, nadać jej brzmienie samogłoski, a nazwać ją spółgłoską: zmieszać pierwsze wyobrażenia Grammatyki o literach, i podkopać jej fundamenta, wyprzeć się *dyftongów* tyle przysługi językowi czyniących; i namawiać Polaków, aby nie wierzyli swoim oczom, ani swoim uszom, cóż to znaczy? *Pan Wawrzyniec* rozdąsany odpowiedział: że to znaczy, oddać i język, i prawdę, na ofiarę bękartowi Gdańskiemu.

http://rcin.org.pl

Onufry Kopczyński, którego tu nie przestajemy szanować i wielbić, postrzegłszy w niektórych książkach *j*, musiał coś o niem powiedzieć. Użył go więc do wyrazów *wjazd*, *zjem* i t. p. Ale zapewne ten głęboki Grammatyk zgodzi się ze mną; że bez ustnej pomocy, ani cudzoziemiec, ani dziecko polskie nie potrafi z samego pisania tak wymówić, aby ucho rozeznało *zjem* od *jeść*; i *ziem* od *ziemia*. Więc wchodząc w myśl Kopczyńskiego, przedłużone *i małe* w słowie n. p. *zjem*, jest to tylko proste ostrzeżenie czytelnika, że w tem słowie, *i* wymówić się powinno z większym naciskiem, niż w innym dyftongu: więc to nie jest ani nowa litera, ani niezrozumiana spółgłoska, ani źle nazwane *jota* łacińskie *jus*, ani *j* francuzkie *jamais*: ale prosty znak ortograficzny, to samo znaczący, jak gdybym napisał *i* małe z linijką nad niem, ostrzegając, że ta linijka nad *i* nakazuje większy nacisk języka. Rozumniej atoli i gruntowniej zrobił *Knapski*, kiedy w swoim słowniku podobne *i* oddziela linijką od spółgłoski je poprzedzającej. Pisze on bowiem *z-ieść z-iawić w-iazd* i t. d. co znaczy; że wymówienie takie być powinno, jak gdyby *z*, *w*, były *przyimki* (praepositio), i to prawda: linijka zaś pokazuje, że przyimkami nie są. Pisze on jeszcze *ob-iaśnić ob-iawić pod-ziemny*, i t. d. żeby do dobrego wymówienia nie łączyć głoski z tą, którą linijka oddziela. Otoż to znaczenie prawdziwie logiczne, z własności języka wyciągnione, i dobrego wymawiania uczące! kiedy wprowadzenie nieznanego da-

http://rcin.org.pl

wnym polskim pisarzom *j*, jest nowy wymysł na niczem nie oparty, i nic nie objaśniający. Dziwna rzecz! że tego prawidła Kopczyński nie rozważył i nieprzewrócił.

Pan Wawrzyniec mój sąsiad, który się zawsze tylko śmiał i bawił nowemi wymysłami w ortografji, dostawszy dzieła *Felińskiego* wpadł naprzód w gorączkę, a potem w posępny humor; bo miał wszystko za zgubione, widząc że ta zaraza już dotknęła i talent. Przyszedłszy do siebie, napisał swoim sposobem obszerne i gruntowne pismo, które sobie ułożył drukować w *Bydgoszczy*, i w którem dowodzi; że dwie wymienione sekty *Reformatorów* mowy polskiej, są najgłówniejsze nieprzyjaciołki wzrostu i doskonałości tak języka, jak oświaty krajowej. Mówi on tam, że zbytnie o sobie rozumienie zdaje się być cechą charakteru polskiego: bo jak przedtem, kto tylko urodził się szlachcicem, bez nauki i gruntownego usposobienia, (którego każda w towarzystwie posługa istotnie wyciąga) sądził się zdatnym na sędziego, na prawodawcę, na Ministra, na Posła do Dworów zagranicznych, zgoła na wszystkie urzędy i dostojności krajowe; tak teraz każdy młody literat ma się za *geniusza* do reformowania narodu i do rządzenia jego oświatą. Ale ja nie jestem tego zdania: bo próżność i miłość własna są towarami wszystkich narodów; a nauka w bajkach Krasickiego *Furman* i *Motyl* służy całemu światu.

Dajmy więc już pokój pisowni polskiej; w któ-

http://rcin.org.pl

rej poprawie nie pojmuję ani żadnej potrzeby, ani żadnej ważności. Nie zrażajmy ziomków naszych od książek, zadając im; że się dotąd nie nauczyli ani syllabizować, ani czytać! Nie frasujmy się o to, żeby nas potrafili przeczytać. Przeczytali oni *Krasickiego*, i *Naruszewicza*, przeczytają i nas po dawnemu piszących, bylebyśmy pisali rzeczy warte ich uwagi. W mowie szorstkiej, ciemnej, nadzianej słowami spleśniałemi i wywietrzałemi nie uczmy ich sztuki pisania; bo oni to dobrze wiedzą: że żupan i kontusz są strojem polskim; ale krój ich za Stanisława Augusta, nie jest ten sam, co za Zygmunta Trzeciego.

Doskonalić język polski nie jest to samo, co nad nim wydziwiać. Nie zbogaci on się przydaniem jednej litery cale mu niepotrzebnej; ale przydaniem nowych wiadomości, nowych myśli, i nowych obrazów. Starajmy się nadać mu tę gładkość i potoczystość jaką ma łaciński: tę jasność i prostość do jakiej przyszedł francuzki: tę moc i głębokość, jaką się szczyci angielski. Do objaśnienia tego ostatniego wyrazu podaje mi przykład dzieło Felińskiego, gdzie czytam kilkokrotnie powtórzone słowo *Wyobraźnia*. Ten, co pierwszy to słowo do języka naszego wprowadził, nie zrozumiał zapewne dobrze tego, co nazwał. *Wyobraźnia* z takiego zakończenia, jakie ma *kuźnia*, *owczarnia*, *spiżarnia*, znaczyćby powinna miejsce, gdzie się robią wyobrażenia, albo ich skład i *magazyn*. Ale *imaginacya* nie znaczy miejsca ani składu; ale znaczy siłę duszy, i siłę najdzielniej-

http://rcin.org.pl

szą, bo częstokroć twórczą, która na różne przedmioty, i właściwym każdemu sposobem wywarta, wydała *Fidyasza*, *Rafaela*, *Kopernika* i *Newtona*. Pytam się, czyby kto dobrze wydał talent Rafaela nazwawszy go malarnią? Przeczytałem nie dawno w gazecie Warszawskiej nowy w sztuce zegarmistrzowskiej wyraz *Wychwyt* (échappement); który się także nie mógł urodzić, tylko z niewiadomości rzeczy i języka. Kto zna naukę biegu w zegarkach, ten przyzna; że to, co Francuzi nazwali *échappement*, nazywać się powinno po polsku *hamulczyk*, albo *zaczepka*; bo to jest sztuka na to służąca, aby zatamować na moment każde chwianie się i kołysanie zegaru, a przez to zniszczyć przyspieszenie biegu, wypadające koniecznie z siły ciągle działającej bądź zawieszonego ciężaru, bądź sprężyny napiętej. Bieg jednostajny jest istotnym warunkiem do wymiaru czasu. Niepodobnoby było taki bieg w zegarach utrzymać bez hamulca niszczącego przyspieszenie. Sztuka ta zaczepia się i odczepia: przez co utrzymuje bieg jednostajny, i oddziela równie jednę chwilę od drugiej. Owoż widzimy, jak słowo porywczo ukute nadaje językowi płytkość; a myślom ludzkim fałszywe pojęcie. Głębokość języka, zależy na dobrze zgruntowanej rzeczy, i na wiernem wyłożeniu głębokiego pojęcia. Mamy pełno podobnej fabryki nowych słów; od których potrzeba oczyścić język, żeby go wydoskonalić. Mamy nawet i takie, które są wręcz przeciwne już powszechnie przyjętemu słów pierwiastkowych znaczeniu. Czytam n. p.

http://rcin.org.pl

w gazecie Warszawskiej: *że Monarcha z postawy wojska był udowolniony:* któryż rodowity Polak to zrozumie? *dowolny* już powszechnie przyjęte za to samo, co *arbitralny;* więc gdyby się nawet godziło tworzyć nowe słowo językowi naszemu całe niepotrzebne, *udowolnić* znaczyćby powinno to samo, co puścić na *arbitralność.* Proszę teraz przypiąć to do *frazy warszawskiej:* przez którą podobno chciano wyrazić: że *postawa wojska bardzo się spodobała Monarsze.*

Takie i temu podobne zatrudnienie nad językiem, godne jest talentu Felińskiego, który nam tak pięknie przełożył najbogatszego w nowe myśli i obrazy Francuzkiego Poetę: i dowiódł tego, co mówi w ziemiaństwie francuzkiem, że

Nie dość na to mieć zmysły, trzeba darów innych.

Kończę ten list prośbą całej naszej okolicy zaniesioną do WMPana, abyś ogłosił *prenumeratę* na przedrukowanie polskim czytelnym sposobem pierwszego Tomu dzieł Felińskiego; bo mając moję Bibliotekę podzieloną na dobrych Pisarzów Polskich, i na kacerzów języka; nie mogę przez sumnienie umieścić Felińskiego w tym drugim rzędzie; a w pierwszym położyłem tym czasem ręczne pismo z łaski P. Głoski sporządzone.

Racz WMPan przyjąć prawdziwe wyrażenie mego pozdrowienia i szacunku.

Zygmunt Szczeropolski.

---

http://rcin.org.pl

Do redaktora Pamiętnika Warszawskiego.

Z Kruszwicy 23. *Listopada roku* 1816.

Mości Panie Redaktorze!

Jeżeli Opatrzność przebłagana długiemi cierpieniami Polaków, zachowa ich w tym rządzie sprawiedliwości i swobody, do którego przyszli; jeżeli ich język pod berłem Zygmuntów i Stanisława Augusta tak prosty, jasny, i wyrazisty, utrzyma te piękne swoje zaszczyty z większą jeszcze okazałością i mocą; które w nim ma zaszczepić talent narodowy zbogacony wiadomościami tylu nauk, posiłkowany głęboką rzeczy uwagą, i prowadzony czystym, a na żadne przewinienia nieubłaganym smakiem: w tej przyjemnej perspektywie gruntownego i smakownego oświecenia uważani nasi następcy, cóż powiedzą na wiek nasz, kiedy im przypadkiem wpadną w ręce mnożące się pisma dzisiejszych *Reformatorów* języka, z coraz inszym szamerunkiem ortograficznym, napełnione niezrozumianemi nowej fabryki słowy, które ucho, smak, i proste rozeznanie znieważają i dręczą? Bać się trzeba, żeby sobie nie pomyślili, że albo jakieś uczone barbarzyństwo napadło na niwę *Kochanowskich* i *Krasickiego*; albo żeśmy na jakiś czas zdziecinieli; kiedy rzecz tak poważną jak język, który jest istotną cechą narodu, jego chlubą albo zawstydzeniem, który do swojej uprawy tyle potrzebuje nauki, talentu i zastanowienia, my

http://rcin.org.pl

wzięliśmy za cacko i bawidło *); i postępujemy sobie z nim, jak dzieci z lalkami, przebierając je w coraz inszą, i w coraz śmieszniejszą postać!

Trapiłem się nie mało tym smutnym przyszłości widokiem przechodząc się nad brzegiem *Gopła;* którego kołyszące się wody zdawały się malować moje dumanie miotane niespokojnością. Aleć przecie pocieszył mnie i wyprowadził z tej obawy Jędrzej Śniadecki; który w przemowie do swojej Chemji trzeci raz wydanej napisał; że te nowe stworzenia i niedonoszone płody *zostawione samym sobie, i publicznemu zdaniu; zginą w samym kwiecie swojej młodości.* Ile moja bojaźń krzywdziła zdanie publiczne; tyle mu oddał sprawiedliwości ten Autor. A jeżeli prawdę powiedział *Buffon*, że styl i język nadaje trwałość dziełom, i nieśmiertelność Autorom; nasi nowomodni pisarze składają osobliwsze jakieś w świecie literackim bractwo; bo nie piszą dla tego, żeby żyli po śmierci; ale żeby umarli za życia. Życząc im wiecznego odpoczynku, umyśliłem przełożyć WacPanu, jak wiele na tem zależy dostojności narodowej; aby prawdziwie dobrzy i znakomici Pisarze chronili się w swoich dziełach wszelkich szkodli-

---

*) Są ludzie, którzy ani żadnej dobrej przyczyny swemu mniemaniu nie są zdolni naznaczyć, ani się żadnemi dowodami od niego odwieść nie dają. Sąto głowy stworzone do dziwactwa, nie do rozumowania; i dla nich powołanie Literackie jako obrane na przekorę przyrodzeniu, nazwać można *skaraniem Bozkiem.*

http://rcin.org.pl

wych nowości; boby te szerzyły zarazę, i rozpościerały obelgę na nauki, i na ich kapłanów. Powszechność uczonych dzieli się jak atmosfera ziemska: na krainę niską i poziomą, zawsze grubą, ponurą, i obcemi wyziewami skażoną; i na krainę górną, siedlisko czystego żywiołu i przezroczystości. Jestto powołaniem dobrych Pisarzy, trzymać się w tej wynioślejszej sferze; i wylewać na ziemię dary nauki, rozwagi, smaku i talentu: zgoła wyrabiać i posuwać dzieło prawdziwej oświaty; bo Publiczność uczy się myślić i sądzić; kiedy Autorowie nauczyli się dobrze pisać!

Jasność jest najpierwszym i najwalniejszym przymiotem mowy, która nie powinna ustępować żadnej innej zalecie. Rozpływamy się wewnątrz z radości, czytając prosty i jasny opis rzeczy: pojęcie nasze niczem nie zatamowane trzyma jak przykutą do pisma uwagę. Dla czegoż? bo prawda bez trudu i mozołu zawsze jest umysłowi ludzkiemu przyjemna; i mamy się w ten czas za tak biegłych jak piszący; kiedy go łatwo pojmujemy. Odłóżmy teraz na bok język naukowy, jako nie tak niebezpieczny; bo rozszerzona gruntowna nauka nie ścierpi długo niedorzecznych i lekkomyślnie narobionych wyrazów: a zastanówmy się krótko nad językiem powszechnego pojęcia. Cokolwiek mąci jego jasność, jest mowie ludzkiej szkodliwe: wszystkie niezwyczajne i nowej fabryki słowa zatrzymując pojęcie, są to brudy odbierające przezroczystość naszym myślom. Wtrąćmy do najpiękniejszej myśli niezwyczajne słowo, a zniżymy

http://rcin.org.pl

znacznie jej cenę; bo dzieląc uwagę między słowo i myśl, osłabiamy wrażenie. Albo więc piszemy bez myśli, i niezwyczajnemi słowy łudzimy uwagę czytelników; i wtenczas popełniamy kuglarstwo; albo ważne i piękne myśli ubieramy w słowa niezwyczajne, i powszechnie niepojęte; i w ten czas nie umiemy przedać naszego towaru.

Można użyć powszechnie rozumianych wyrazów i czystego języka, a przecie ciemno pisać: i na ten czas cała wina jest w myśleniu i niedokładnem objęciu rzeczy. Są głowy tak bystre i szczęśliwe, które od razu chwycą myśl głęboko, i z dobrej strony; i tę bez trudności wyleją w całej jasności, mocy, i prostocie. Są znowu talenta albo tępsze albo nie tak wprawne, które muszą długo i na wszystkie strony tę samę myśl obracać, nim trafią na jej widok najprostszy: i choć im ciężko przychodzi dobrze napisać, ten atoli mozół nie wydaje się w ich pismach: co bardzo właściwie nazwał Stanisław Potocki *trudną łatwością*. Ale zgodziwszy się na to, że trzeba wprzód dobrze pomyśleć, żeby dobrze napisać; są w języku naszym zdradliwe na jasność sidła, które należy pisarzom poznać, aby ich uniknąć.

Naprzód. Rozmaitość zakończeń daje językowi naszemu tę swobodę; że wyrazy w jakiemkolwiek miejscu położone czynią mowę zrozumiałą. To jednak prawidło nie jest powszechne, jeżeli zważać będziemy na różne stopnie zrozumiałości; i jest pewien szyk i porządek słów, którego się

http://rcin.org.pl

przestąpić nie godzi, jeżeli chcemy wystawić myśl jaśnie dla pojęcia, a przyjemnie dla ucha.

Powtóre. Widzę w wielu dobrych pismach nadto zagęszczony przypadek, który nazwę *ubocznym* (casus obliquus), kiedy przymiotnik nie zgadza się z rzeczownikiem, ale się każe domyślić drugiego: n. p. dla tego że mówimy *słońce jest gwiazdą*, mówimy także, zamiast słońce jest świetne, *słońce jest świetnem*: gdzie się dorozumiewamy *ciałem* albo *słońcem*. Ponieważ tu ani *ciało*, ani drugi raz *słońce* jest niepotrzebne; grzeszymy tu zbytkiem słów, czyli popełniamy *Pleonasme*. Gdy zaś powiedział *Fenelon*, że dobrze pisana mowa jest ta, w której nic nie masz do ujęcia ani do przydania: a *Cicero* nawet osądził, że w mowie więcej szkodzi *nadto* jak *mało* (*Magis offendit nimium quam parum.* Brutus 110); więc ten sposób pisania lubo nie jest przeciwny mowie polskiej, często atoli, i niewłaściwie użyty, zaciemnia jej jasność. Pilna uwaga ostrzeże piszącego, że ile razy drugi domysłowy wyraz jest mowie nie potrzebny; tego sposobu pisania używać się nie godzi.

Po trzecie. Nie mało mowę ćmi i szpeci *cudzoziemczyzna*: to jest tok i sposób wyrażenia myśli wzięty z obcych języków, a naszemu niewłaściwy. Źle zdaje mi się sądzą ci, którzy rozumieją; że się język bogaci, kiedy do swych ubiorów przyjmuje obce. Jest to owszem najkrótsza i bita droga do jego zguby; bo przydając mu fizyonomjie cudze, zacieramy jego własną, zanie-

http://rcin.org.pl

dbujemy i osuszamy źródło prawdziwych jego bogactw; i jakby lud prosty pomieszany z obcemi narodami, układajmy gadaninę zamętu, powikłaną, i do zrozumienia trudną. Wciska się do naszej mowy ta zaraza albo przez niebaczność i lenistwo piszących, albo przez ubieganie się nie tak za myślą, jako raczej za polubionem słowem obcem, które nas wciąga w cały sposób mówienia cudzoziemski, jak nas już o to napomniał Żmudzin w Dzienniku Wileńskim *). Przydać jeszcze do tego należy i tę walną przyczynę; że w czytaniu dzieł zagranicznych puszczamy się na rabunek, i na literackie łupieztwo, zamiast cobyśmy mieli za podnietą Pisarzów zagranicznych pracować na zdobycz i zarobek własnej rozwagi i talentu. Wynalazki w sztuce pisania co do wyrazów, nie zależą na wymyślaniu nowych, ale na cale nowem użyciu już powszechnie wiadomych: do tego nowego użycia prowadzi nas albo nowa myśl, albo tkliwość, albo malarski imaginacyi widok. I tym to sposobem wielcy Pisarze francuzcy nie przydając nowych słów, niezmiernie zbogaciłi swój język. Może się jednak czasem trafić, że człowiek zatopiony w jakiej myśli, rozpalony imaginacyą i czułością, wpadnie na cale nowy wyraz w mocnem tej myśli wynurzeniu; i na ten czas wyraz ten będzie szczęśliwym wynalazkiem; bo będzie natchnieniem talentu. Ludzie nie są to Anioły, czyli

*) Tom II. k. 575.

http://rcin.org.pl

stworzenia posiadające same tylko władze duchowne: są oni jeszcze obdarzeni imaginacyą i czułością: i te wszystkie piętna człowieczeństwa być powinny wyryte w ich języku. A zatem nie można z samym tylko cerklem *Euklidesa* zapuszczać się w krainę wynalazków językowych. W dobre utworzenie nowego wyrazu wchodzi muzyka, żeby dogodzić uchu; malarstwo, żeby zachwycić imaginacyą; i głębokie rzeczy pojęcie, żeby zaspokoić rozum: i dla tego słusznie powiedział pisarz w Żywocie Kołłątaja; że na stworzenie dobrego wyrazu, tyle prawie potrzeba talentu, ile na stworzenie nowej myśli, i że to nie jest rzeczą wszystkich krzątających się około nauk. Tuby można przebiec różne zawody i popisy w których język nasz tak świetny w dobrych Pisarzach polskich, mogłby się jeszcze najlepiej wydać, rozszerzyć, i zbogacić. Ale nie chcę WMPana nudzić nadto przedłużonem pisaniem.

Zygmunt Szczeropolski.

Do redaktora Pamiętnika Warszawskiego.

Z Kruszwicy 30. *Grudnia*, 1816. *Roku.*

Mości Panie Redaktorze!

Wygnany z Rzymu *Marius* usiadł na ruinach Kartaginy; i tam rozmyślał o spustoszeniach wojny, o skutkach zawziętości i dumy, i o niestałości

http://rcin.org.pl

losów ludzkich. Za jego podobno przykładem sławny Pisarz francuzki *Volney*, na okazałych gruzach *Palmiry*, opłakiwał upadek ludzkiego rozumu w zabobonach i fanatyzmie. Wystawił sobie ten Autor *rozum*, jako zbawiciela ludzi i narodów, i jako jedyną broń i tarczę na odwrócenie klęsk i ucisków przygniatających plemię nasze. O jakże *Volney* mało znał świat i ludzi! Rozpamiętywając burze państw, i pogrzeby tylu potężnych narodów, dosyć mu było przypomnieć sobie dzieje dawne i obce własnej ojczyzny, kłótnie i szermierstwa sekt greckich, wykrętarskie subtelności *scholastyków*, obrzydliwe szperania *Kazuistów*, i filozofią *transcendentalną* niemiecką; a byłby widział; że człowiek gdyby koń dziki nie cierpiący w niczem umiarkowania i wędzidła, jak w gwałtownych zapędach swych namiętności przerabia cnotę na zbrodnią; tak w zagorzałej rozpuście swoich myśli bierze głupstwo za rozum. Aż nakoniec zmordowany ogromem wyrządzonych nieszczęść, staje na punkcie przesilenia; cofa się wstecz do miejsca z którego wyszedł, patrząc z żalem i skruchą po czasie, na własne sprawy spustoszenia, nędzy, i ciemnoty. Zdaje się że się nie urodził tylko na to, żeby wichrzył i mącił światem; że się nie nauczył myśleć, tylko żeby marzył, i kłócił się o własne urojenia. Jak historya narodów jest obrazem cnót i zbrodni, chwały i hańby towarzystwa: tak historya nauk jest świadectwem chlubnych zaszczytów, i zawstydzającej obelgi dla umysłu ludzkiego. Trzeba nam nieszczęść, żebyśmy się na-

http://rcin.org.pl

wrócili do dobrego! trzeba nam głupstw i błędów, żebyśmy przyszli do rozumu!

Jakże uniknąć tak bolesnej kolei, i tak opłakanego doświadczenia? jakże zwrócić towarzystwo ludzkie na drogę ładu, sprawiedliwości, i rozsądku? i jakże je w tej drodze skutecznie i trwale utrzymać? W naukach nie masz na to lekarstwa, tylko w porządnem użyciu władz ciała i duszy; w gruntownem poznaniu i w trafnem zastosowaniu prawd pewnych i oczywistych: a nadewszystko w wystrzeganiu się tych przesadzonych słownych *subtelności*, które są kryjówkami *sofizmatów*, a samołowkami błędu i wykrętarstwa. Ale w sprawach życia trzeba na to mądrego przewodnika: trzeba nadzwyczajnej siły, którąby opanowała, i trzymała na wodzy wszystkie władze i poruszenia ludzkie. Ponieważ nic nie masz w całym składzie i przyrodzeniu człowieka, czegoby on na złe nie użył, i czegoby swem wykroczeniem nie spodlił; nie masz więc w nim samym bezpiecznego fundamentu moralności towarzyskiej. Wszystkie wytężone dawnych i teraźniejszych filozofów szperania i rady, pokazały się w tym razie próżne i nieskuteczne. Musi więc ten fundament znajdować się zewnątrz człowieka: ale na jego wyśledzenie, musi być jakiś skryty popęd we władzach naszych czucia i myślenia. Nigdzie zapewne nie pokazuje się większa niedołężność ludzkiego umysłu, jak w religijach różnych pogańskich i dzikich narodów. Wszystko to jednak świadczy byt *Najwyższej Mądrości i Potęgi:* której potrzebę wszędzie i zawsze

http://rcin.org.pl

uczuł człowiek, i do Niej się przedzierał przez różne dziwactwa i urojenia; które w jego grubem albo skażonem pojęciu knowały namiętności. Religija atoli *Chrystusa* zafundowa na namiłości Boga i bliźniego, jest darem prawdziwie Bozkim, pełnym dobroczynności dla człowieka i towarzystwa. Gdyby jej czystym duchem przeniknieni byli, i rządzić się zawsze chcieli Mocarze świata i podległe im ludy; *Przymierze święte* stałoby się dla nich najpierwszym obowiązkiem: przez co Monarchowie byliby zawsze ojcami ludu, a narody społecznością braci. Zmniejszyłyby się krwawe mordy, najazdy, i zdobycze; skonałaby chuć niepowściągniona przewodzenia, ustałoby bydlęce ujarzmienie ludzi, i bezbożne niemi frymarczenie: zgoła te wszystkie zbrodnie i występki, które znieważają imie człowieka i chrześcijanina. Ale na nieszczęście! mamy pełną gębę religji w słowach, troszczymy się niezmiernie o jej powierzchowną materyalność, a jej świętych rad i przepisów nie pokazujemy w sprawach i zabiegach życia. Krzyczymy na książki, i na mniemanych filozofów; a zapominamy, że jedna niesprawiedliwa wojna, jeden gwałt wyrządzony jakiemu narodowi, jedno prawo uciskające ludzkość, więcej pokazują irreligji, i więcej światu przynoszą zgorszenia, jak wszystkie lekkomyślne dzieła zagorzałych pisarzów. Nie pióremto ani książką, ale jak mówi Pismo Boże *niesprawiedliwością giną narody*: i tę prawdę widzimy w dziejach dawnych i teraźniejszych, w obcych i domowych. Uratowane szczątki naszej

http://rcin.org.pl

Ojczyzny urządził duch wspaniałomyślności: ale jej nie zachowa i nie utrzyma, tylko duch powszechnej sprawiedliwości, rozwagi, i bogobojności, rozlany we wszystkie czucia jej synów, i panujący we wszystkich ich postępkach i sprawach. Narody porządne stoją na prawach: ale prawa stoją na obyczajach. Ludzie źli, przewrotni, samolubcy, sędziowie niesprawiedliwi, urzędnicy gnuśni, nieumiejętni, i o sobie tylko myślący; ministrowie Religji na swoje powołanie oziębli, psują i niszczą skutek najlepszych praw; a przez zgon moralny, prowadzą kraj do zgonu politycznego. A jeżeli narody zgubione obcą niesprawiedliwością poruszają nas do żalu z uszanowaniem; te, które upadły własną nieprawością i winą, wzbudzają złorzeczenie i przeklęctwo z pogardą. Bodajby te prawdy były zawsze i wszędzie obecne Polakowi! nię tylko w pierwszym poranku jego zmartwychwstania: ale we wszystkich chwilach jego publicznego i domowego życia! Wychowanie, honor narodowy, obywatelstwo, opinia publiczna, rząd, Religia, zgoła wszystko mu te prawdy przypominać i stawiać przed oczy powinno. Ma Religia w swoich ręku jednę z najdzielniejszych do tego pomocy, to jest *talent Kaznodziejski* tak sromotnie u nas zaniedbany, z nienagrodzoną krzywdą wiary, społeczności, i języka. Kilka kazań osobliwie *Woronicza* pełnych prawdziwej wymowy i tkliwości, nie zbija tego zarzutu; bo się tu mówi o talencie temu jedynie powołaniu poświęconym, doskonalonym przez ciągłe i długie ćwiczenia i za

http://rcin.org.pl

wzór wymowy służyć mogącym. Nie wyda on się i nie rozwinie w tej zimnej i misternej nauce; z jaką młodzież duchowna, na ćwiczenie swej pamięci niebaczna, występuje przed zgromadzony w kościele lud z pismem w ręku, czytając złą, ciemną, i rozwlekłą polszczyzną to, co z pamięci i jakby z wyższego natchnienia w duchu prawdziwie Apostolskim opowiadać się powinno. Uchodzić to może ludziom starym, poważnym z urzędu, innemi obowiązkami zajętym, i tylko przypadkowie do ludu mówiącym. Ale coby na to powiedzieli Skarga, Lachowski, Karpowicz widząc rząd Kościelny cierpiący w kapłanach poświęcających się tak wielkiemu powołaniu opuszczenie się sromotne, które oziębia żarliwość w mówiących, a osłabia w słuchających wrażenie? Akt rozrzewnienia i tkliwości wzbudzony siłą Religji, wypadać powinien z ust mówiącego jako akt strzelisty i momentalnego natchnienia; żeby i dzielniej poruszył, i szybkim lotem przeszył i ogarnął słuchających. Wymaga tego duch Religji katolickiej: bo kiedy z jednej strony wspaniałość jej kościelnych obrządków uderza imaginacyą ludu, nauka z drugiej strony zaraz zaprzątać powinna jego myśl i czucie, aby poruszeniem najdzielniejszych sił, wrazić głęboko człowiekowi cześć Boga, a przez tę, prowadzić go po drodze sprawiedliwości. Ponieważ człowiek nie jest samą istotą duchowną, a Religia nie jest potrzebą Boga, ale potrzebą człowieka; wszystkie te sposoby są mądrze wyrachowane i użyte, do osiągnienia tych wielkich zamia-

http://rcin.org.pl

rów, jakie zachodzą w obudzeniu i utrzymaniu bogobojności. Oprócz tego jest w kościele katolickim to mądre i zbawienne postanowienie: aby czytanie Biblji nie było wszystkim bez braku pozwalane. Nie tęsknij mówi nasz Skarga do Biblji *), *w której trudnością tajemnic Bozkich odrazić się; albo źle czytając, zarazić się możesz.* Ta ustawa utrzymuje jedność, i niepodmienność nauki: i Religija katolicka nie zna żadnych sekt w swojem łonie. Czytanie zaś powszechne Biblji, i tłumaczenie jej wedle prywatnego widzimisię, jak w kościele pierwiastkowym było gniazdem wszystkich prawie odszczepieństw; tak i teraz jest początkiem tylu rozlicznych wyznań. Wszakże w stanach Amerykańskich liczy się dziś sześćdziesiąt trzy sekt Chrześcijańskich **); co niezmiernie osłabia świętość i powagę Religji Chrystusowej. Usunięcie ludu od czytania Pisma Bożego w Kościele katolickim nagrodzić się powinno nauką, dzielnie pociągającą lud do cnót i obowiązków chrześcijańskich. A ta wielka religijna dla społeczności przysługa, jest najpiękniejszem polem kaznodziejskiego talentu, którego wzbudzenie, i staranne pielęgnowanie godne są troskliwych starań całego duchowieństwa. Nie dawno poskromione zaburzenia Europy, miały coś podobnego do czasów prześladowania Kościoła: w nich duchowieństwo stra-

---

*) Przemowa do żywotów Świętych.

**) Walckenaer Cosmologie page 588.

http://rcin.org.pl

ciło znacznie na powadze, przywiązaniu, ufności, i na dochodach. Ostatnia strata byłaby dla tego stanu rzetelną korzyścią, gdyby bogactwa jednych, posłużyły były na wsparcie nędzy i niedostatku drugich. Ale straty pierwsze, są daleko ważniejsze i dotkliwsze; których odzyskać niepodobna, tylko przykładem ewangelicznego życia, znakomitą nauką i talentem: ten zaś talent i nauka nie mogą się świetniej i pożyteczniej wydać jak w sztuce kaznodziejskiej. *Fenelon*, *Massilion*, *Bossuet* są i będą zawsze ozdobą i zaszczytem Katolickiego Kościoła, do czego ich wyniósł talent kaznodziejski, i ta zadziwiająca wymowa, z jaką się żadne inne wyznanie pochwalić nie może.

Podobną gorliwością ożywiony talent narodowy, cobyto za szczęśliwą dla społeczności w zepsutych obyczajach zrządził odmianę! mając wstęp do sumnienia, do najskrytszych myśli i poruszeń, których żadne prawa ludzkie dosięgnąć nie mogą: stawiając człowieka w swej duszy własnym oskarżycielem i sędzią: otaczając i dręcząc zgryzotami dumną z pomyślności zbrodnię, a niewinność i nieszczęście napełniając pociechą: bezkarność na tym świecie wywołując przed straszny sąd Boga: i ze wszystkich spraw tego życia, robiąc i malując okropną sprawę wieczności. Na tak poruszającą naukę gromadziłby się i cisnął lud do Kościołów, przywykałby do poruszeń rozrzewniających i bogobojnych, nabywałby wstrętu do nieprawości, a szacunku i przywiązania do cnoty. Tego ludu świątobliwe czucia sprawiedliwości stanowiąc praw-

http://rcin.org.pl

dziwą i najpożyteczniejszą oświatę, byłyby grozą dla urzędów krajowych: gruntowałby się porządek towarzyski przez ścisłe i wierne praw zachowanie. Bez takiej zaś pomocy wystawiona ludowi w samych tylko obrządkach katolicka religija, jestto pokarm bez omasty, jestto siła martwa nie podnosząca duszy do uczuć moralnych, i do tej prawdziwej czci Boga, przez sprawiedliwe i bogobojne postępki życia.

Ale talent Kaznodziejski nic nie dokaże bez czystego i wielką poprawnością okazałego języka. Język więc narodowy dobrze poznany i zgłębiony, jako jest istotnym warunkiem do wydania w całej świetności tego talentu; tak znowu sprawa Religji i obyczajów pod sterem prawdziwego talentu, jest bujną i rozległą niwą do wysokiej uprawy i do zbogacenia języka. Tu Mówca znajduje się w kraju obfitości, jakiej żadne inne powołanie zgotować i nastręczyć nie może. Przedmiot majestatowy; bo cześć sprawiedliwego i miłosiernego Boga: zamiar najdotkliwszy; bo zguba lub zbawienie wieczne człowieka; środki do tego dla kraju i społeczności najpożyteczniejsze; bo wdrożenie ludu w powinności chrześcijańskie, towarzyskie, i obywatelskie. Tu myśl, imaginacya, ruch serca, wszystko jest w zatrudnieniu u mówcy: wszystko się podnosi, rośnie, i wylewa. Język musi to wszystko tłumaczyć i objawiać; musi dostarczać potrzebnych słów, farb i cieniów, popisywać się z całą swoją sztuką i wielmożnością. Stoją mu otworem walne do tego pomocy: mowa prosta i wyra-

http://rcin.org.pl

zista Pisma Bożego, język przenikający i malarski Proroków, prace ojców kościoła nauką i wymową znamienitych: a nadewszystko podniesiony tak wielkim interessem talent mówiącego, i jego szczególniejsze położenie. Występuje bowiem w postaci posłańca i tłumacza praw Bozkich przed licznie zgromadzonym ludem, którego trzyma wytężoną uwagę: wszystkie różnice światowych stanów i dostojeństw kryją się i nikną przed jego obliczem: nie widzi przed sobą tylko zbiór grzeszników i wyznawców Chrystusa. Wszystkie prawdy moralności są na jego zawołaniu; oparte, nie na chwiejących się zdaniach ludzkich, ale na nieporuszonych wyrokach Religji.

Lud uczęszczając na naukę tak go dotkliwie budującą, prócz pożytków w pobożności i obyczajach, nawykałby do języka czystego, prostego, i dobitnego; przez co szerzyłaby się jego w kraju znajomość. Przybyłoby jeszcze wiele dla języka przysługi, gdyby zwierzchność kościelna zająć się chciała wyczyszczeniem i poprawą pieśni i książek nabożnych, a rząd krajowy gdyby ułatwił ich prędkie i tanie nabywanie dla ludu.

Ale prócz wytkniętych już pomocy, talent Kaznodziejski potrzebuje wielkich zapasów z rozmaitych nauk i wiadomości, których mu *Seminaria* duchowne po Dyecezyach dostarczyć i udzielić nie mogą. Trzeba tych wiadomości szukać, i czerpać je w zakładach publicznych i Akademiach krajowych: gdzie zazwyczaj jest zbiór kosztowny tylu dla nauk objaśnień i pomocy, przytułek ta-

http://rcin.org.pl

lentów, i wybór ludzi z gruntowną we wszystkich rodzajach nauką. Nie można dosyć uwielbić wspaniałomyślności Imperatora i Króla ALEXANDRA I., który na przełożenie Księcia Adama Czartoryskiego, dla chwały, wzrostu, i dobra Religji katolickiej ustanowił i dochodem opatrzył *Seminarium* główne przy Uniwersytecie Wileńskim dla kleryków wszystkich Dyecezyi. Wszyscy, których obchodzi chwała Religji, i uszanowanie jej Ministrów, wspierać takie i tym podobne ustanowienia powinni; bo nauki są pięknem i najprzyzwoitszem stanu duchownego zatrudnieniem. Przez nie w Państwach katolickich wyniósł się był ten stan do wysokiego stopnia wziętości, i zapewne inną drogą do niej nie wróci *).

Powołanie Kaznodziejskie wymaga koniecznie talentu, który nie nabywa się prawda, ale się że tak powiem odsklepia, ćwiczy, i objawia przez nauki. Częstokroć uniesienia i przypadkowe wystrzały żywości, ubierają się w jego maskę: ale ta długo nie łudzi, spada z czasem, i pokazuje fałszywą i przywłaszczoną postać. Wiele prawda kosztuje czasu, starań, i nakładów wyśledzenie prawdziwego talentu; ale też jego rzetelny wynalazek sowicie wszystko nagradza. To dziecko przyrodzenia starannie pielęgnowane i wykarmione

---

*) Czytaj o tem piękną rozprawę Ks. Wojciecha Szwejkowskiego Kan. Płockiego i Professora Teologji pastoralnej przy otwarciu Uniwersytetu Warszawskiego r. 1817.

http://rcin.org.pl

przez nauki, nim dosięgnie swej dojrzałości, potrzebuje silnej opieki i zasłony przeciwko zawziętości głupców i pedantów, jako naturalnych swych nieprzyjaciół: ale też stanąwszy na stopniu swej świetności, samo się potem utrzymuje pożytkiem publicznym i sławą, której żadne dostojności i ozdoby ludzkie nadać nie mogą.

Posyłam WMPanu te myśli o popisie Narodowego języka, które mi się snuły nad brzegami *Gopła* ledwo nie z takiem rozrzewnieniem, jakie niegdyś ogarnęło Córki Syońskie nad wodami Babilonu. Pomnąc na *Daniela*, przypomniałem sobie, że i my mieliśmy także politycznych Proroków w Stanisławie Orzechowskim i Janie Kazimierzu. Na cóż nam wyszło lekceważenie ich rad i przestróg?

Zygmunt Szczeropolski.

II.

O LITERATURZE.

Należy się od Polaków wdzięczność Felixowi Bentkowskiemu za pracowite zebranie Ksiąg polskich drukiem ogłoszonych w różnych rodzajach nauk, które wydał we dwóch tomach pod tytułem *Historya Literatury Polskiej*. W niej nauka *Prawa* jest najporządniej rozłożona: i życzyćby sobie trzeba; żeby inne odnogi wiadomości ludzkich były

http://rcin.org.pl

we właściwy sobie ułożone porządek. Jest prawda ten zbiór Bentkowskiego nie zupełny; może się jednak z czasem powiększyć przez wyszukanie dawnych ksiąg, ukrytych dotąd w składach prywatnych i publicznych nie tylko w kraju, ale i za granicą. Pomnąc na przygody i nieszczęścia, na rabunki i spustoszenia, na pożary wsi i miast, przez które przeszła ojczyzna nasza w wojnach z obcemi, i w zamieszaniach domowych, a które pochłonęły tyle ksiąg i pism; nie możemy sobie tego obiecywać, aby ten zbiór stał się kiedy dokładny i zupełny. Ktoby więc rozumiał, że w tych szczątkach krajowego spustoszenia zamyka się cały skład wiadomości i myśli, które kiedyś zbogacały i zdobiły umysł polski; mógłby w tem zdaniu pokazać się niesprawiedliwym.

Ale Bibliografia powszechna kraju, jestżeto to samo, co jego Literatura? Nie jestże pierwsza raczej składem i źródłem, z którego się druga wyszukuje i wydobywa? Skoro pisanie ksiąg staje się rzemiosłem, mnożyć się może towar i robota; rzecz atoli i kunszt stać w swej początkowej niezgrabności i dzieciństwie. Można wiele pisać i drukować, a mało robić postępku w naukach: a jeżeli nie wszyscy chodzący około nauk piszą; rejestr ksiąg, nie jest zawsze dokładnym rejestrem myśli i poznawań ludzkich. Utwierdza nas w tym wniosku dzisiejszy stan rzeczy, kiedy się zastanowimy; że jedne książki są kilkokrotnem powtórzeniem drugich: to jest, albo ich wydoskonaleniem albo zepsuciem, ułatwieniem albo zagmatwa-

http://rcin.org.pl

niem: że też książki są w rzeczy już znanej częstokroć inszym widokiem, albo przywidzeniem: że są jeszcze placem wojny i szermierstwa Autorów: czasem popisem rozumu, a często popisem dumy, zazdrości, wielkiego o sobie rozumienia, uprzedzenia narodowego, i innych nędznych passyi i złego wychowania: co nie jest ani chwałą, ani postępkiem ludzkiego umysłu.

U wszystkich prawie narodów rozmaite jest znaczenie tego słowa *Literatura*. Nic to jednak nie szkodzi; ponieważ nie zawsze w języku można uniknąć słów wieloznacznych. Idzie tylko o to, żeby się każdy wytłumaczył w jakiem znaczeniu tego słowa używa; aby był dobrze zrozumiany w tem, co mówi lub pisze. I dla tego nie można mieć za złe tym, którzy to słowo biorą za porządne chronologiczne i biograficzne wyliczenie ksiąg. Ale kiedy Literatura jest przywiązana do jakiego powołania, jak n. p. do katedry w Uniwersytetach dawanej, słuszna rzecz, aby miała swoje pewne i dobrze opisane znaczenie: bo w niem zamyka się rzecz i zamiar przywiązanych do powołania powinności. W takim razie, jeżeli Literatura jak niektórzy utrzymują, ma znaczyć stan i stopień uprawy, do którego przyszedł rozum ludzki w swych poznawaniach przez nauki w jakim narodzie; takie znaczenie ciągnie za sobą znajomość Autorów we wszystkich naukach co do prawdziwej ich zasługi i wartości. Napisać kiedy, i gdzie się Autor urodził, jakie i kiedy swoje dzieło wydał, wytknąć tytuł książki, różne jej

http://rcin.org.pl

wydania, objaśnienia, i przełożenia na inne języki, pytam się czy to daje poznać Autora co do jego prawdziwej w nauce zasługi? a zatem czy to pokazuje uprawę ludzkiego umysłu przez nauki? Umysł ludzki uprawia się, doskonali, i rośnie albo przez nowe myśli i wynalazki, albo przez prostsze i głębsze znanych już myśli widoki, albo przez ich rozszerzenie i przystósowanie, albo wreszcie przez nowe tryby i sposoby ich wystawienia. Poznanie Autora w swej rzetelnej zasłudze, jestto poznaniem tego, co on zrobił pod dopiero wymienionemi względami, i w czem się do uprawy ludzkiego umysłu przyłożył. Nie mówię o poznaniu co do dowodów, któremi swoje myśli wsparł i utwierdził; bo to należy do wykładu nauki. Nie mówię co do szczegółów towarzyszących każdemu wynalazkowi lub nowemu widokowi; bo to należy do historyi nauki. Ale mówię co do treści jego myśli lub wynalazków, i co do trybu czyli *metody* której używa; bo to właśnie byłoby rzeczą literatury wchodzącej w uprawę i postęp ludzkiego umysłu. Literatura taka prowadzona po wszystkich gałęziach poznawania ludzkiego nie może być zatrudnieniem jednego człowieka ani ustanowionej katedry; boby trzeba w jednę głowę zgromadzić wszystkie Akademie sztuk, nauk i umiejętności. Na objaśnienie tego com powiedział weźmy Greków, i zobaczmy uprawę ludzkiego umysłu w ich n. p. Matematyce. Wynalazki liczne i nieśmiertelne *Diophanta* w Arytmetyce, *Archimedesa* w Geometryi,

http://rcin.org.pl

w statyce ciał stałych i płynnych; *Apolloniusza z Pergu* w Geometryi linji krzywych, wynalazki mówię ich dadzą się łatwo rzecz znającym wyliczyć, dają się nawet bardzo łatwo dowieśdź przez dzisiejszą *Analizę*: ale ich tryb czyli *metoda*, która ich wiodła w tych głębokich myślach, w której się zawiera i wydaje cała dzielność ich geniuszu, a zatem rzetelna w nauce wartość i zasługa, ta mówię metoda, tak jest delikatna, głęboka i zawiła; że dziś nie każdej głowie przystępna być może. Trzebaby na jej jasne i dokładne wyłożenie *Roberta Simsona*, *Fermata*, *Halleja*, *Wallisa*, którzy nam te nieśmiertelne dzieła potrafili z greckiego przełożyć, objaśnić, i w wielu miejscach tym samym trybem dopełnić tego, co zaginęło. Jakże więc może się podjąć te prawdziwe zasługi geniuszu wykładać ten, który koło tego nie chodził, i czegoby się może pierwszy w Europie Geometra nie podjął? Jakże może przyjść do krytycznego i porządnego widoku rzeczy, której nie rozumie? Te same uwagi stósować można do Astronomji, w której Grecy tyle położyli zasług: do Fizyki ówczesnej w *Aristolesie*: do Medycyny w dziełach *Hippokratesa* i t. d. bo we wszystkich zachodzi doskonalenie się ludzkiego umysłu, i jego uprawa. Są to zaiste wiadomości bardzo ważne: ale nie mogą być dopięte i wystawione tylko przez oddzielne wydziały nauk, i przez ludzi im się szczególnie poświęcających. Bez takich zaś znajomości czemże będzie mniemana Literatura powszechna, jeżeli nie

http://rcin.org.pl

Literaturą księgarzy i bibliotekarzów? w której prawdziwy znawca niczego się nie dowie i nie nauczy: i gdzie biedny umysł ludzki w swym postępie pokazuje się czerkieski, chromy, i jak na łożu *Prokusta* obcięty.

Sześćdziesiąt siedm lat temu, jak *Dalembert* rozważając tablicę genealogiczną nauk podaną przez *Bakona*, wystawił Europie ów pyszny obraz nauk, uprawy, i postępu ludzkiego umysłu, który czytamy w jego przemowie do *Encyklopedyi* wydanej roku 1751. Jestto bystry i głęboki widok całego dzieła, co do rzeczy i zamiaru. Tę wielką myśl sponiewierali Literaci Niemieccy, namnożywszy u siebie ledwo nie tyle encyklopedyi ile nauk: i ten szumny tytuł poprzypinali do książek, do obwieszczeń lekcyi Akademickich: a wyjąwszy gruntownie uczonych tego narodu ludzi, ledwo nie każdy około Nauk chodzący ma się tam za encyklopedystę. Gdyby Niemcy mieli *Moliera*, wieleby mu posłużyła ta literacka butność do rozśmieszenia ludzi.

Na tejto rozległej skali mierząc Literaturę, uważają ją jako encyklopedyczny widok uprawy ludzkiego umysłu i narodu przez nauki. Jestto zapewne myśl prawdziwa i wielka: ale się ani do nazwiska *Literata*, ani do katedry literatury przypiąć i przystósować nie da: a przez powierzchowną znajomość książek cale się nie tłumaczy. *Dalembert* encyklopedyi sam nie napisał: i żaden literat niemiecki sam przez się takiej literatury nie zbuduje; któraby pokazała postępek i uprawę lu-

http://rcin.org.pl

dzkiego umysłu albo ludu jakiego we wszystkich poznawaniach. Bo epoka urodzenia i życia Autora, tytuł jego dzieła, napomknienie krótkie nauki, wyliczone rozmaite tego dzieła wydania, przekładania, i objaśnienia cale nam tego nie objawiają. Ta ostatnia wiadomość ma swoje zalety i pożytki: jest nawet potrzebna do porządku chronologicznego myśli i wynalazków: dobrze, że ją Pisarze do opisu ksiąg przyłączają: ale jej nie należy udawać za to, czem nie jest; bo to jest mamić i durzyć ale nie oświecać ludzi; bo to w głowie gruntownej jest obłudą, a w płytkiej i miałkiej lekkomyślnością.

W naukach i pisaniu trzeba słowa bardzo troskliwie mierzyć i ważyć, żeby uniknąć przesady, i z granic prawdy nie wystąpić: a uczciwość literacka tego wyciąga, żeby więcej nie obiecywać, jak to, co się daje dotrzymać, i czemu ludzkie siły wydołać mogą. Kto się przedarł przez ciernia i trudności jakiej nauki, widzi przed sobą częstokroć jeszcze twardsze niż te, które pokonał; i nie może być w niej nadto skromny. Tej skromności przykład winniśmy wlewać z nauką słuchającej nas i czytającej młodzi: a zatem unikać tych szumnych i dużo obiecujących wyrazów, które więcej pokazują śmiesznej chełpliwości, niż gruntownego myślenia.

Francuzi zrobili sobie o uczeniu Literatury tak teraźniejszej jak starożytnej obraz skromniejszy; ale jak się zdaje przyzwoitszy; bo mającej za cel prawdziwe doskonalenie człowieka w mowie i my-

http://rcin.org.pl

śleniu: a pożyteczniejszy; bo dla pojęcia i korzyści wszystkich w pewnym obrębie zamknięty, nie kończący się na historycznej i powierzchownej znajomości książek i Autorów; ale na zgłębieniu ich talentu, ich wartości wewnętrznej w tym obrębie, co do rzeczy, myśli, i języka. U nich rzeczą Literatury są dzieła Poezyi i wymowy powszechnemu pojęciu dostępne: jako to sztuki teatralne, różnego gatunku wzorowe poezye; w prozie zaś wszystko to, co do zrozumienia powszechnego albo jest wymowne, albo za wzór dobrego pisania służyć mogące. Niemcy to samo robią, choć nam co innego chcą wmówić. Nie słyszałem żeby który uczący Literatury greckiej rozbierał na swej lekcyi Aforyzmy *Hippokratesa*, *Aristotelesa* traktaty fizyczne, albo *Archimedesa* naukę o liniach *ślimakowych* (de spiralibus). Słuchałem Literatury łacińskiej w Niemczech i we Francyi: jak *Heyne* w Getyndze, tak *Delisle* w Paryżu tłumaczył *Eneidę*: z przytoczeniem tych starożytnych wiadomości, które są do czystego zrozumienia Poematu potrzebne. Naukę tę w znaczeniu francuzkiem wziętą Anglicy nazywają *Literaturą wyższą*. Jakoż jestto rzecz i trudniejsza i wynioślejsza jak znajomość książek; z którą niewiele tu można dokazać bez talentu, smaku, i głębokiej rozwagi. A ponieważ choć nie jedynym, ale walnym w tej nauce zamiarem jest wytknięcie prawdziwego smaku, czyli delikatnego czucia *piękności*; sprawiedliwie Francuzi policzyli Literaturę do rzędu sztuk pięknych; bo dobra poezya jest *piękna*, prawdziwa wymowa

http://rcin.org.pl

jest *piękna*. Żadnej innej nauki nie jest zamiarem upatrywanie piękności w piśmie i mowie. Nie wiem dla czego i to nazwisko nie spodobało się Niemcom; bo przyczyny od nich na to przytoczone dosyć są słabe i błahe. Sztuka mówienia należy do Grammatyki; ale sztuka pięknego mówienia i pisania należy do Literatury. Dajmy już pokój tym drobiazgowym sporom o słowa i nazwiska: a wnidźmy w głębszą troche uwagę rzeczy.

Wszystkie nauki doskonalą umysł ludzki: to jest, ułatwiają i rozciągają jego pojęcie, zbogacają go myślami, prostują jego rozumowanie, budzą lub powściągają imaginacyą: a krócej mówiąc, wydobywają, ćwiczą i roszerzają jego siły. I dla tego cokolwiek jest prawdziwe, jest zawsze dla umysłu ludzkiego szacowne. Opatrzeni naukami ludzie, wdrożeni w uwagę i roztrząsanie, wprawieni w widzenie z różnych stron i pod różnemi postaciami zdarzeń i przygód świata, rozmyślają nad niemi, sądzą je i stósują, niemi się poruszają, i wreszcie to, co myślą i czują, objawiają w swych pismach. Jeżeli geniusz wspierał ich uwagę, i prowadził ich pióro; cudne uroki języka, smaku, i myśli rozleją się w tych pismach, i nadadzą im dostojność *pism wzorowych*. Te krążąc i rozchodząc się z rąk do rąk, chwytają i zastanawiają baczność czytających, objawiają im nowe zdania, wzbudzają nowe czucia, prowadzą do myślenia, zgoła zaprzątają umysł, uczą, i bawią. Są to więc owoce zgłębionej i szczęśliwie użytej nauki; są to składy wiadomości, myśli, poruszeń i talentu pi-

http://rcin.org.pl

szących. Jeżeli rozmaite takowych pism rodzaje przypadające do pojęcia każdego krajowca, pilnie rozważać będziemy; znajdziemy, iż nie masz nauki krajowi znanej, któraby się do mocy lub ozdoby, a zatem do doskonałości tych pism nie przyłożyła: jakoto w wyrazach, przenośniach, porównaniach, opisach, zdaniach i t. d. Czytając z pilną bacznością klassyków n. p. łacińskich; spotykamy w nich ślady wszystkich nauk, które Rzymianie wyssali z Greków: i dla tego dziś nawet do każdej prawie znaleźć w nich można dobrze przypadające godła i napisy. Bez początkowej przynajmniej wiadomości tych Nauk, niepodobna wielu ich szczęśliwych przenośni z dokładnością wyłożyć.

Takowe wzorowe pisma w języku dobrze znanym wprowadzają nas zrazu prawie w zachwycenie, ogarniają całą naszę uwagę i ciekawość: i w tem wezbraniu umysłowej roskoszy, nie dają nam się zastanowić nad źródłem i początkiem tej prawie niewiadomej siły i dzielności. Pilne dopiero roztrząsanie odkrywa całe że tak powiem czarodziejstwo Autora w *sztuce pisania*: to jest, w myślach wielkich i trafnych zniżonych do pojęcia wszystkich, w porządku i szyku tych myśli, w wyrazach właściwych i dobrze umieszczonych, w zaprawie myśli i słów poruszającej nas tak, jak potrzeba i przyzwoitość rzeczy wyciąga. Odsłonienie całej tej tajemnicy i talentu Pisarza, być powinno przedmiotem *Literatury*. Nie jestto więc traktat grammatyki, retoryki, estetyki, dialektyki, hermeneutyki i t. d. ale to jest wybór i przystó-

http://rcin.org.pl

sowanie tych wszystkich przepisów, które służą do odkrycia i dokładnego poznania mocy, przyjemności, bogactw umysłowych i przywar Pisarzów wzorowych. Nie jestto zbiór prawideł objaśnionych przykładami; ale to są same przykłady wzięte pod probierstwo nauk o języku, smaku, i myśleniu. Słowem Literatura jestto smakowne i umiejętne rozbieranie Pisarzów wzorowych do upatrzenia w nich prawideł porządku, mocy, i piękności: i do sądzenia z pożytkiem o ich sztuce pisania. Tamto dopiero widzieć, jak geniusz pełni prawa o których może nie słyszał, ale które mu natchnęła prawda: jak stwarza te, których nieznano; jak rozmaite i przyjemne daje farby i postaci myślom i nauce: jak niechcąc, wyciska znamiona swego charakteru, umysłu, i wychowania: słowem, jak malując rzeczy, sam się w nich nie myśląc o tem, maluje.

Taka nauka jest bez wątpienia trudna; bo talent Pisarza w delikatnych swoich rysach smaku, mocy, i przyjemności, a zatem w całem swojem znaczeniu nie objawia się tylko talentowi czytającego. Przywiedzione do wielkiej prostoty i jasności głębokie pomyślenia, wylane z łatwością zacierającą wszystkie ślady pracy i mozołu, są to zasłony, pod któremi kryje się geniusz Pisarza ze swą siłą dzielnie wywieraną na nasze czucie i uwagę. Nie jestto łatwą rzeczą przedrzeć tę zasłonę, zobaczyć co się podoba, i dla czego się podoba? i okazać całą sztukę sprawionego uroku. Co krok nas o tej prawdzie przekonywa w swych

http://rcin.org.pl

pismach Wielki *Krasicki.* Możnaż dowcipniej i dzielniej, a razem łatwiej i prościej wyśmiać i skarcić wielkie o sobie rozumienie pisarków i Autorów, jak w przemowie do *Doświadczyńskiego*, gdzie ledwo nie każdy *peryod* jest obrazem, i głębokiem pomyśleniem? Możnaż lekkość latającego po świecie świstaka trafniej odmalować, jak kiedy za całe opisanie Wiednia donosi Doświadczyński: *wino węgierskie nie tak dobre jak u nas; wieża Ś. Szczepana wyższa od świętokrzyzkich w Warszawie: widziałem Cesarza, chodzi po francuzku?* Co tu znaczenia i talentu w kilku pospolitych wyrazach! Możnaż nieograniczoną dumę w całem swojem rozpostarciu prościej wystawić, jak kiedy w I. księdze Wojny Chocimskiej mówi o *Osmanie?*

Wzniósł się nad człeka, i pogroził światu!

Możnaż całą filozofią rządnego na wsi życia przywieść szczęśliwiej do uwag prostego rozsądku, jak w *Panu Podstolim?* Ten niezrównany w prostocie i przyjemności Pisarz, im więcej jest od rozmyślającego czytany, tem większe wzbudza podziwienie i uszanowanie swego świetnego talentu. W nim sprawiedliwy i dowcipny *krytyk*, głęboki *filozof*, dzielnie do przekonania trafiający *mówca*, wszystkoto pokazuje się w barwie i postaci *rozsądnego prostaczka.* Żaden pisarz nie dowiódł tego lepiej jak Krasicki w swych dziełach; że prostość i łatwość w pisaniu, są owoce głębokiego myślenia.

Pożytki ze znajomości gruntownej pisarzów

http://rcin.org.pl

wzorowych są niezmiernie ważne i szacowne. Próżnoby było rozwodzić się nad wzorami starożytności, kiedy nikt nie wątpi o korzyściach i roskoszy umysłowej, z ich częstego i rozważnego czytania. Historya Greków i Rzymian źle widziana i źle wystawiana, sprowadziła nam wiele omyłek politycznych, a z niemi wiele klęsk i nieszczęść krajowych: ale ich Pisarze przysłużyli się wiele naszemu językowi, oświeceniu, i sławie. Te atoli przysługi były tylko, i zawsze będą żniwem dla uczonych. Pożytki z gruntownej znajomości pisarzów krajowych bliżej nas dotykają, i dalej się rozchodzą. Z nich się uczymy czystości, mocy, toku i ozdób narodowego języka tak istotnie każdemu potrzebnego i do porządnego myślenia, i do właściwego wyłożenia swych myśli. Z nich czerpamy potrzebne i zwięzłe wiadomości o rzeczach i o sprawach życia; wprawiamy się w uwagę, zastanowienie, i rozsądek; wyrabiamy w sobie smak, i delikatniejsze czucie przyzwoitości. Ich obrazy obudzają, trudnią, i ćwiczą naszę *imaginacyą*: ich szczęśliwe i męzkie rysy, trafne i wysokie zdania zbogacając umysł, podnoszą duszę do myśli szlachetnych i wyniosłych, wrażają pogardę przywar i złych narowów. Ich talent bawi nas przyjemnością, oswaja z roskoszą umysłową, przywięzuje do czytania i rozwagi, a przez to odwodzi od nudów, tejto dręczącej chłosty próżniackiego życia, a matki tylu złych nałogów i szkodliwych zatrudnień. Jestto prawdziwie towarzyskie i narodowe oświecenie wlewające się w duszę bez

http://rcin.org.pl

pracy i mozołu: a które rozkrzewione w kraju albo uprzyjemnia owoce, albo zastępuje niedostatek dobrego wychowania.

Ale te drogie dla powszechności krajowej pożytki, nie będą jeszcze dostatecznem zasileniem dla tego, kto sobie ułożył usposobić się na Pisarza krajowego. Istotnym do dobrego pisania warunkiem jest talent, i bogactwo w myśli; jeżeli sztuki pisania nie zasadzamy na *rozcieraniu* i *rozprowadzaniu farb*, co jest właśnie sztuką nudnego pisania. Dobrze zaś powiedział *Krasicki*: że to co nudzi, jest w pisaniu grzechem nieodpuszczonym. Talent mówię i bogactwo w myśli są dwa nierozdzielne dobrego pisania warunki: jak to już dawno i pięknie powiedział *Horacy*

Ego nec studium sine divite vena
Nec rude quid prosit, video ingenium.

Pierwsze jest darem Przyrodzenia; drugie jest owocem nauki i rozwagi. Lubo bystry umysł zagłębiwszy się w jaki przedmiot może odkryć wiele o nim zdań i widoków: bez wiadomości atoli rzeczy i świata, myśli te mogą być urojeniami nie mającemi pewnej zasady, albo dostatecznego rzeczy objęcia. Potrzebuje więc umysł podpory, zasiłku i podniety, którą dają zapasy wiadomości z różnych nauk czerpane, osobliwie z nauk przyrodzenia. Im bogatszy i rozmaitszy ten zapas; tym więcej do myślenia pomocy i fundamentów. Klassycy n. p. łacińscy są to ludzie i wielkich talentów i wielkiej nauki: kto tego nie ma, nie nauczy się *dobrze pisać;* bo to znaczy *dobrze myśleć*,

http://rcin.org.pl

i dobrze swoje myśli wyrazić. Żaden naród europejski nie jest tak bogaty w wielkich Pisarzy jak Francya. *Condorcet* wchodząc do Akademji francuzkiej pokazał w mowie swojej; że nauki dokładne wielkie zrobiły przysługi francuzkiej Literaturze: ale najlepszym i oczywistym tego dowodem są: *Pascal*, *Fontenelle*, *Voltaire* *), *Dalembert*, *Buffon*, *Bailly*, *Condorcet*. Umysł przywykły do ścisłego ważenia myśli i wyrazów, do zwięzłości i oczywistości, obeznany z fenomenami Przyrodzenia, więcej ma do dobrego pisania pomocy, niż obrany z tych wszystkich zapasów. Nauka przyrodzenia jest skarbem najpiękniejszych przenośni, obrazów, porównań, a nawet gruntownych zdań i dowodów: ona jest jeszcze najpożywniejszą paszą dla imaginacyi. *Erudycya* nie może tych wszystkich potrzeb umysłowych zaspokoić; bo to jest zdobycz pamięci, a nie owoc dowcipu i myśli.

---

*) *Voltaire* bawiąc przy sławnej Margrabinie *du Chatelet* z wielkim Geometrą francuzkim *Clairaut*, i pisząc tam swoje *Początki Filozofji Newtona*, tak się do tej nauki zapalił; iż prosił *Clairota* aby go głębszej matematyki nauczył, do zrozumienia dzieł *Newtona*: którego pod ów czas ledwo kilku w Europie ludzi mogło rozumieć. *Clairaut* widząc w tem wielką dla Literatury francuzkiej stratę, ile że *Voltaire* przez najpiękniejsze swe sztuki teatralne wsławił się już w Europie, wytrzymawszy troche jego zapał, odwiódł go od tego przedsięwzięcia. Zmęczysz się (mówił mu) nauką długą i trudną, i może w niej nic wielkiego nie zrobisz. Porzucisz pole rzetelnej w Literaturze sławy, której może w zawodzie matematycznym nie znajdziesz.

http://rcin.org.pl

Skromnie i przyzwoicie użyta, staje się przyjemną pisma zaprawą, objaśnieniem, a często i dowodem. Ale ktoby pismo swoje nadziewał samą erudycyą, byłbyto prawdziwy tandeciarz, który zbieraną starzyzną zbywać chce tych, co szukają świeżości, smaku, i talentu. Dosyć jest czytać z uwagą Pisarzy w różnych epokach kraju jakiego, żeby się przekonać jak z postępem nauk gruntownych doskonali się sztuka, pisania, jak język nabywa coraz większej dokładności, zwięzłości i mocy. Żaden dziś rozważny człowiek o tej prawdzie nie wątpi; z której i to się jeszcze pokazuje: że nawet przy zachowaniu wszystkich prawideł języka, złe i nudne pisanie pochodzi: *z niedosyć gruntownego rzeczy objęcia: z niedostatku lub nieładu myśli: z wyrazów niewłaściwych: z rozwlekłości i tłumu słów niepotrzebnych: z ociążałości mowy wydającej pracę i mozół pisarza: i z nieuwagi na harmonią języka.* Każdy ten punkt rozebrany prowadzić może do ważnych uwag, które do mego zamiaru nie należą; ale z których to wypadnie: że bez talentu, bez wprawienia głowy w porządne i gruntowne myślenie, bez wielkiego zapasu wiadomości, nie podobna wyniśdź na dobrego w kraju pisarza. Poeta z bystrem pojęciem, z czuciem delikatnem, z imaginacyą żywą i bujną, może nie potrzebować do swoich robót wiele nauki; bo świat imaginacyi, w którym on sam wszystko stworzyć może, jest i polem, i źródłem jego myśli. Ale pisarz prozy i mówca ma do czynienia ze światem rzetelnym i zmysłowym; którego poznanie tyle

http://rcin.org.pl

rozlicznych wiadomości wyciąga. I w tem jato znaczeniu rozumiem dawne przysłowie: *poetae nascuntur, oratores fiunt.* To jest, jak poecie tak mówcy potrzeba talentu: pierwszy wszystko może częstokroć zrobić z samym darem przyrodzenia; drugi nic nie zrobi bez nabytych rozmaitych nauk i wiadomości. To mi tłumaczy i skwapliwość młodzi do Poezyi, i dla czego wielki poeta, niezawsze jest dobrym w prozie pisarzem.

Ale dobrze pisać, nie jestto jeszcze to samo, co pisać *wymownie.* Wymowa, mówi *Dalembert,* jestto dar szybkiego i mocnego obudzenia w drugich tego czucia, jakiem jest przejęty mówca lub pisarz. Skutek ten powinien pokazać się na wszystkich, albo na bardzo wielu; bo co się czuć nie daje tylko małej liczbie, może być dowcipne, ale nie wymowne. Trzyma on jeszcze, że rzecz prawdziwie wymowna daje się na każdy język przełożyć. W takiem znaczeniu wymowa jest dziełem mocnego poruszenia. Trzeba rzecz potężnie uczuć, i przelać w drugich to czucie, które nas ogarnęło. Czułość jest dana wszystkim, ale z nierówną szczodrotą i w nierównym stopniu: sposób nadzwyczajny którym się ta czułość odzywa, i z zadziwieniem drugim udziela; jest natchnieniem i przywilejem rzadkiego talentu. Mamy przykłady takiej wymowy w ludziach dzikich żadnego światła nauk nieznających. Cóż wymowniejszego nad odpowiedź wodza dzikich mieszkańców *Kanady*, kiedy go namawiali Europejczykowie na ustąpienie im lub sprzedanie zamieszkanego przez swe pokolenie kra-

http://rcin.org.pl

ju? *Urodziliśmy się na tej ziemi* odpowiedział im: *tu leżą przodkowie nasi. Zawołamyż na kości ojców naszych: wstańcie! i pódźcie z nami na inną ziemię?* Podobny przykład jest *Logana* Wodza dzikich Amerykanów pokolenia *Mingo*, który przytacza *Jefferson* w opisaniu *Wirginji*, a który przełożył, i w swojem dziele o wymowie umieścił Piramowicz. *Jefferson* twierdzi, że ani Demostenes ani Cicero nic mocniejszego nie powiedzieli. Wszystko to dowodzi, że taka wymowa jest darem przyrodzenia obudzonym przez mocne i głębokie czucie. Nazywają ją *patetyczną* albo ognistą, zależącą całkiem na silnem poruszeniu: które ogarnąwszy człowieka, trwać długo nie może. Pisarze nie umiejący się w tem miarkować, i udający zapał głowy za czułość, wpadają w przesadę albo nadętość, i nudzą tą zmyśloną gorączką.

Ze zdania *Dalemberta* o wymowie wypada taki wniosek: że wyrazy prawdziwej wymowy będąc jak wystrzały rozczulonego talentu, zachwycają nas z podziwieniem, ale być muszą rzadkie; a zatem nie mogą składać całej osnowy pisma. Zamykając więc wymowę w tak ciasnych granicach, żadne obszerniejsze dzieło nie mogłoby się nazwać wymowne. *Aristoteles* zasadza wymowę na mocy dowodów: w takiem znaczeniu ściśle wziętem Geometrya *Euklidesa* byłaby dziełem najwymowniejszem. Nie chcąc więc ani całkiem *uzwierzęcać* ludzi *)

*) Ten wyraz fizyologiczny Jędrzeja Śniadeckiego zdaje mi się bardzo szczęśliwym dla języka wynalazkiem.

http://rcin.org.pl

prowadząc ich samą siłą poruszenia i namiętności; ani ich uważać za aniołów przemawiając tylko do ich rozumu; potrzeba zdaje mi się złączyć siłę czucia z siłą przekonywania, i w którem piśmie te dwie władze na wzajem się ważą i posiłkują, takie uznawać za wymowne. Jeżeli tam siła przekonania przemaga; będzie to wymowa spokojna i poważna, jaka przystoi obradom krajowym i sądom; bo w pierwszych panować powinna *mądrość* jako owoc rozwagi i rozumu: w drugich *sprawiedliwość* nieubłagana żadnem poruszeniem. I dla tegoćto w Areopagu greckim całkiem zakazano wymowy. — Jeżeli w mowie lub piśmie siła poruszająca buja i panuje, będzieto wymowa patetyczna przystojna moralistom i kaznodziejom: bo człowiek do obowiązków względem Boga i bliźnich zagrzewany być powinien; bo dla ludu rozum jest siłą słabą i nieskuteczną, a poruszenie prawie wszechmocną; a mówiąc po ludzku, w sprawach życia szanujemy rozum, ale więcej idziemy za czuciem. Nie masz przedmiotu, któryby swoją ważnością mógł tak rozognić czułość, i imaginacyą rozruchać, jak prawdy Religji ścigające nieprawość, a skazujące drogę sprawiedliwości i cnoty. Jestto najpiękniejsze i najbujniejsze pole wymowy patetycznej.

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli pokazuje się: że *pisać dobrze* jestto przy czystości języka zaspokoić w czytających pojęcie, rozum, i ucho, żeby się podobać i opanować ich uwagę. Ale *pisać wymownie* jestto z całą wielmożnością języka,

http://rcin.org.pl

i z mocnem ogarnieniem swej sprawy prócz pojęcia, rozumu i ucha, zaspokoić jeszcze imaginacyą i czucie: słowem zająć wszystkie dzielne siły człowieka, i niemi władać. Co za przedsięwzięcie trudne i śmiałe! a przecież dla prawdziwego talentu do dopięcia podobne. Wszystkie prawidła i przestrogi wyciągnione po większej części z uwagi nad tem, co się podoba, a co nudzi; mogą nas wprawić w poznawanie i cenienie piękności, mogą nas ochronić od przywar i wykroczeń, ale nas nie nauczą być wymownemi. Talent nawet przez nadzwyczajną siłę może w złamaniu prawidła pokazać się świetnym, i całą naszę teoryą metafizyczną wywrócić: bo to jest istota, której drogi i granice ani się wyrachować, ani ustatkować nie dają.

Między wszystkiemi przysługami *Literatury* rozbierającej Pisarzów wzorowych mam i tę za ważną, że przez tę naukę może się między młodzieżą krajową odkryć rzetelny talent. Bo Pisarze wzorowi są prawdziwą ojczyzną talentu, ich piękności jego właściwą strawą, ich przywary jego odrazą. Lgnie on zaraz do pierwszych, a ucieka od ostatnich, i prawie najpierwej postrzeże jedne i drugie. Tam on się uczy języka, jego siły i ozdób, jako narzędzia; którem ma kiedyś wyrabiać i objawiać swoje myśli, widoki, i piękności dla bawienia i przyjemnego oświecenia swoich rodaków.

Szczęśliwe przekładania wzorów zagranicznych, choć je ktoś nazwał obcemi towarami łatwemi do

http://rcin.org.pl

sfałszowania, robią jednak wielką Literaturze krajowej przysługę; bo strata piękności obcego języka nic nam nie szkodzi, a myśli i prawdziwa wymowa dają się przekładać, i powiększają umysłowe bogactwo. Jerozolima wyzwolona Piotra Kochanowskiego jestto taki w Literaturze polskiej *fenomen*, z jakim się żaden naród europejski pochwalić nie może. Kto czyta to *poema*, rozumie że jest oryginalne polskie: tak język czysty i dzielny utrzymany w całym swoim toku i charakterze: a przecież jestto ten sam rodzaj, ta sama miara i liczba wierszy, co w *Tassie;* a w wielu miejscach przekładanie nawet słowo w słowo. Język włoski ani w charakterze, ani w toku i ozdobach cale do naszego niepodobny: a jednak geniusz Kochanowskiego potrafiał piękności tamtego odlać rymem, z prawdziwym tokiem i krojem, polskim, nie naruszywszy nawet miary i liczby. Jak to powinno zawstydzić i poprawić tych, którzy utyskując na jakąś ułomność mowy naszej, ośmielają się przerabiać ten język, z którego Kochanowski jeszcze przed dwoma wiekami tyle bogactw i piękności wydobył, bez naruszenia jego wyrazów. Jerozolima wyzwolona jest prawdziwie dziwnem w języku naszym stworzeniem: które cale nie zależy na dziwacznem lepieniu liter i sylab. Kto tym ostatnim sposobem chce zbogacać język, jest podobny do Alchimika trwoniącego rzetelny majątek, na szukanie urojonego bogactwa. Wytłumaczenie księgi IV. Jerozolimy przez Alberta Mira, jest poezyą piękną i okazałą: ale

http://rcin.org.pl

znać, że to przekładanie; w którem rytm, słodycz, i łatwość *Tassa* zginęły.

Z tego zdaje mi się wnieśćby można, że jest jakieś między talentami powinowactwo: i że pismo originalne nie da się użyć, i szczęśliwie przełożyć, tylko podobnemu sobie talentowi. Pomyślne w tym zawodzie doświadczenia robią nam nadzieję; że do tylu Literatury naszej zaszczytów, jeszcze przybyć może i reszta dawnych, i zbiór nowych zagranicznych piękności, powiększyć nasze bogactwo, i posunąć dalej języka naszego uprawę: który choć w swojej odzieży na oko chropawy, ma jednak prawdziwą gładkość i słodycz; a w mocy, prostości, i jasności nie da się żadnemu wyprzedzić.

III.

MALWINA

LIST STRYJA DO SYNOWICY,

pisany z Warszawy 31. *Stycznia* 1816. *r. n. s. z przesłaniem nowego pod tym tytułem romansu.*

Posyłam ci moja *Zosiu* świeżo tu wydany we dwóch tomikach romans pod tytułem *Malwina*: i żeby cię wyprowadzić z zadziwienia; moje do tego pobudki, i uwagi nad tem dziełem.

Broniłem ci zawsze, czytać romanse: bo mam pisma tego rodzaju dla młodych osób za szkodli-

http://rcin.org.pl

we i niebezpieczne. W nich zmyślone przypadki świata żywo za zwyczaj odmalowane, rozwalniają i zapalają dwie najdzielniejsze wieku młodego władze, *imaginacyą* i *czułość*; któreby, osobliwie w charakterach żywych i drażliwych powściągać, i na wodzy trzymać należało. Nieufność w sobie, spuszczenie się zupełne na radę rodziców i krewnych, to jest, na radę przyjaźni, rozsądku i doświadczenia, nigdy nieodstępny szacunek samej siebie, i głęboko wrażona miłość honoru kobiecego, zależącego na nieskażonej niewinności, i na troskliwem pełnieniu swych obowiązków: oto są przewodniki młodej i dobrze wychowanej niewiasty! bezpieczniejsze daleko, jak poduszczenia obudzonej romansem namiętności, która truje spokojność życia, i zaślepia nas w najważniejszym punkcie szczęścia osobistego. Patrzałem nie raz w mem życiu na okropne skutki lekcyi romansowych: na choroby nerwowe, na stępioną ustawicznem drażnieniem tkliwość serca, na wygórowaną w imaginacyi czułość, na niestateczność i dziwactwo humoru, na nudy życia w świecie rzetelnym, gdzie trudno spotkać romansowych bohatyrów; zgoła na ruinę zdrowia, rozsądku, i pokoju duszy.

Lubiąc czytanie, zapewne obracasz je na osobisty pożytek: czerpając z niego te prawidła życia, które kierować powinny postępkami przykładnej i czci godnej kobiety. Proste więc zastanowienie się nad sobą, i nad światem choć lekko poznanym, przekonać cię powinno; że jeden krok płochy i lekkomyślny, popełniony z krzywdą nie-

http://rcin.org.pl

winności i z obrazą obowiązków, rujnuje całą dostojność kobiety; przyprawia ją o utratę najdroższych ozdób wstydu, sławy, i szacunku: i za moment uciechy, zostawia jej w ukaraniu hańbę i zgryzotę. Nie trzeba więc na to owych czarnych i okropnych obrazów w *Klaryssie Riczarsona* (Richardson); na które wzdryga się uczciwość, widząc z jednej strony niedoświadczoną młodość jako ofiarę okrutnego złudzenia: z drugiej strony wyuzdaną rozwiozłość, która dla zwierzęcej roskoszy dusi w sobie i niszczy wszystkie ludzkości poruszenia. Jestto tygrys, który się pasie męką i udręczeniem zhańbionej niewinności.

Wszystkie te gwałtowne wstrząśnienia serca przez opisane poczwary rozpusty, przez rzadkie i nadzwyczajne zdarzenia życia, marnotrawią i przytępiają tkliwość, psują rozsądek, który ginie w burzy rozkołysanej czułości; zaprawiają złością nasze zdania i czucia, prowadzą do podejrzliwości, do niesłusznego posądzenia, a nawet do potwarzania przyjaznych związków w towarzystwie, stosując wynalazki romansowej przewrotności, do potocznych a niewinnych przypadków życia.

Nie ma w sobie tych wad i nieprzyzwoitości *Malwina*: powieść całkiem narodowa, o familiach, miejscach, zdarzeniach, towarzystwach wyższego rzędu, i o obyczajach polskich. Lubo opisuje sprawę miłośną uwikłaną w przypadek nadzwyczajny, ale trafić się mogący; nic atoli w tym opisie nie znajdziesz, coby było przesadzone: obok powabów, ujrzysz tłum przykrości i udręczeń to-

http://rcin.org.pl

warzyszących czułości; a z charakterów osób, ich przymiotów i przywar, wiele wyciągnąć możesz zbawiennej i potrzebnej dla siebie nauki. Nie jest to ani chęcią, ani moją rzeczą wdawać się w pisma tego rodzaju; że atoli teraźniejsze przeczytałem z uwagą, z prawdziwą pociechą serca, i z przyjemną rozrywką: że ci je posyłam do czytania; powiem ci jego wady i zalety: co się ma rozumieć, jak się te w moim sposobie widzenia wydają. Oto jest treść i rys całego pisma.

„Malwina z rzędu pierwszych familji polskich w 14. roku swego życia, z woli rodziców (których w kilka miesięcy potem straciła) poszła za mąż za człowieka, do którego się przywiązać nie mogła. Zamknięta w odludnym zamku w *Głazowie*, przez cztery blisko lata znosiła mężnie swoją niedolę, i słodziła ją pożytecznem zatrudnieniem, doskonaleniem swoich talentów, i czytaniem. W czwartym roku traci męża, który się na polowaniu szwankując z konia, zabił; przenosi się do dóbr swych dziedzicznych *Krzewina*, i tam z ciotką i młodszą siostrą *Wandą* pędzi życie dobroczynne i swobodne. W czasie burzy nocnej, piorun uderzywszy w chałupę jej mamki, przyprawił o niebezpieczeństwo życia i tę przywiązaną kobietę, i małą jej wnuczkę *Alizę*. Pobiegła na wieś Malwina: rzuciła się do gorejącej ogniem chałupy w wielkie niebezpieczeństwo życia: z którego ją, mamkę, i śpiącą małą Alizę wyratował przypa-

http://rcin.org.pl

dkiem przez tę wieś przejeżdżający, i nocną tam burzą zatrzymany *Ludomir*, raniony ciężko w tym pożarze od spadającej belki. Gościnność i wdzięczność, przemogły w Malwinie nad wszystkie uwagi do przyjęcia w dom swój tego przychodnia, póki się z rany nie wyleczy. Z jednej strony obowiązki wdzięczności, charakter szlachetny, młodość ozdobiona pięknemi wiadomościami Ludomira, a do tego głowa Malwiny zarażona romansami czytanemi w odludnym *Głazowie*: z drugiej strony uroda, ujmujące wdzięki i przymioty Malwiny; zapaliły zobopólną miłość między nią i *Ludomirem*. Ten ostatni trzeci rok wieku mając, był zabrany w lesie od kupy Cyganów: od nich potem w słabości, z kartką swego nazwiska podrzucony we wsi bliskiej gór karpackich, był od dziedziczki tej wsi *Telimeny* z wielkiem wychowany staraniem. Dowiedziawszy się w dorosłym wieku od mniemanej matki, że nie jest jej synem; tajemnicą tą swego rodu, i myślą że jest wychowańcem miłosierdzia, trapił się i pogrążał w melancholią: dla której rozerwania wyprawiony w podróż od *Telimeny*, znalazł się w *Krzewinie*. Uwaga nad niezmierną różnicą jego losu i doli w porównaniu z Malwiną, przed nią utajona, a w zbolałem jego sercu zawarta, wymogła na nim; że opuścił *Krzewin*, błagając *Malwinę*, aby nigdy nie starała się wybadywać i zgłębiać, kto on jest?

Zdzisław Książe Melsztyński, człowiek wysokiego urodzenia i wielkich dostatków, miał jedyną córkę *Taidę*: która przeznaczona od ojca Książę-

http://rcin.org.pl

ciu Sanguszkowi, zawróciła sobie głowę *Ludomirem* oficerem wielkich zasług i przymiotów; i z nim ujechawszy od ojca aż pod granicę turecką, drogo opłaciła tę lekkomyślność. Bo mąż przyciśniony strapieniem, i odnowieniem ran na wojnie odniesionych, w małej wiosce nagranicznej umarł; a nieszczęśliwa *Taida* bliska połogu napisała list do ojca, polecając mu swe przyszłe dziecko: po czem wydawszy na świat dwoje zupełnie do siebie podobnych bliźniąt noszących to samo imie Ludomira, umarła. Jedno z tych dzieci miało od urodzenia na ramieniu znamie w postaci płomienia; i tem tylko mogło być od swego brata rozeznane, i nazywane *Płomieńczykiem*. Zostały się te dzieci w ręku młynarza i jego dobrej żony. List od *Taidy* do ojca pisany zawieruszył się na poczcie; i po dwóch dopiero latach doszedł rąk Księcia Zdzisława. Ten zjechawszy do pomienionej wioski w roku trzecim, nie znalazł już jednego wnuka; bo ten wybiegłszy na jagody do lasu, zabrany był od Cyganów. Młynarz ukrył tę stratę przed Księciem Melsztyńskim, wydał mu drugiego wnuka, i pensyą dożywotnią za to otrzymał. *Ludomir Płomieńczyk* zjawił się w *Krzewinie*, i miłość Malwiny zapalił; brat jego pod opieką dziada wychowany przyzwoicie swemu urodzeniu, służył w wojsku w randze Półkownika, nosił tytuł Księcia Melsztyńskiego, i między młodzią celował powabami i przyjemnością w pierwszych towarzystwach warszawskich.

Malwina skołatana cierpieniem po odjeździe

http://rcin.org.pl

Ludomira, z nalegania ciotki i Wandy, dla rozrywki i zdrowia, wyjeżdża do Warszawy. Tam spotyka Ludomira Półkownika, bierze go za polubionego w Krzewinie, i widzi go zajętego *Dorydą* pierwszą warszawską kokietką. Z jednej strony ciągniona doskonałem podobieństwem twarzy, głosu i wzrostu: z drugiej rażona niestałością, lekkiemi zdaniami, jakich ani słyszała, ani się spodziewała po Ludomirze w Krzewinie; Malwina miotana jest między przywiązaniem i wstrętem. Półkownik Ludomir rozpatrzywszy się w niej; rzuca Dorydę, i zapala się miłością Malwiny. Dziad jego Książę Zdzisław przytomny w Warszawie, życzy sobie z duszy tego związku. Dowiaduje się Ludomir Płomieńczyk siedzący w domu *Telimeny* o projektach na Malwinę, przybywa do Warszawy, nie wchodzi do żadnego towarzystwa, wałęsa się po mieście, a wieczory przepędza nad brzegiem Wisły, wzdychając i utyskując w bliskości domu *Dzęgi* Cygana rybaka, który bierze Ludomira za waryata. Malwina obrażona płochością zdań Półkownika Ludomira w sprawie religji, daje mu poznać z surowym tonem: że on nie może być człowiekiem jej wyboru. Uproszona na kwestę dla ubogich, poznaje się z ojcem *Ezechielem* bazylianem, który jej przy szczupłej jałmużnie ofiaruje bukiet z gwoździków: wchodzi do domu i ogrodu *Dzęgi* Cygana, wygodnie i ochędożnie żyjącego; od niego się dowiaduje, że to wszystko ma z daru Księcia Melsztyńskiego półkownika, który całą tę cygańską familią z nędzy wyciągnął,

http://rcin.org.pl

opatrzył, i kupił dla niej całą osadę. Ten akt dobroczynności wzrusza Malwinę: która wszystko płochemu półkownikowi wybacza, i zamyśla ofiarować mu swą rękę, czekając zręcznej pory na to oświadczenie. Półkownik przejęty żądzą podobania się Malwinie, słyszy ją w towarzystwie żałującą, że zaniechano popisów i ćwiczeń dawnych czasów rycerskich; sprawia świetne pod Willanowem turnieje: w których nad wyborem pierwszej krajowej młodzi zostawszy zwycięzcą, sam pokonany jest przez przybyłego w końcu igrzysk Płomieńczyka, w ubiorze czarnego rycerza ukrytego pod przyłbicą. Ten ostatni, odebrawszy z rąk Malwiny łańcuch turkusowy, jako przysądzoną sobie nagrodę tryumfu, schodzi z placu, i niknie tak; że wszystkie usilne wybadywania odkryć go nie mogły.

Wypowiedziano krajowi wojnę: wojsko polskie rusza na granicę: i z niem wychodzić mający półkownik Ludomir, szuka Malwiny, żeby ją pożegnać: i usłyszeć z jej ust wyrok przyszłego swego losu. Znajduje ją w ogrodzie Willanowskim pod rozłożystem drzewem dumającą przy świetle księżyca. Kiedy na wyjawienie najczulszych serca poruszeń klęczącemu przed sobą zaczyna odpowiadać; *Płomieńczyk* bawiący tam w ów czas pokazuje się z nagła, i w bok uchodzi nie postrzeżony od półkownika. Malwina niedokończywszy odpowiedzi, tknięta tem zjawieniem, jakby cudownem widmem, traci zmysły, omdlewa, i wpada w chorobę. Płomieńczyk wybiegł-

http://rcin.org.pl

szy z ogrodu willanowskiego, przystaje do wychodzącego w tym momencie z Warszawy półku za prostego żołnierza: w bitwie na Ukrainie, brata półkownika otoczonego od nieprzyjaciela wybawia: sam zaś okryty ranami znajduje ratunek w *Ezechielu* bazylianie: którzy z klasztoru warszawskiego przeniósł się na przełożonego do klasztoru ukraińskiego bliskiego placu bitwy, i tam pobiegł na ratunek ranionych współziomków. Malwina odzyskawszy zdrowie, wraca do Krzewina. Zdzisław Książe Melsztyński wyprasza sobie od niej, aby przez czas jakiś mógł bawić w jej domu, jako w miejscu pocztowem, i bliższem teatru wojny; gdzieby mógł miewać prędsze od wnuka wiadomości. Przyjeżdża tam młynarka, która wychowała bliźnięta: aby po śmierci męża wyrobić dla siebie tę samę pensyą dożywotnią od Księcia Zdzisława. Przywożą tam półkownika rannego i Cygana Dzęgę: który przez wdzięczność dobroczyńcy swego w wojnie odstąpić nie chciał, a który zabrał i podrzucił Płomieńczyka. Bazylian *Ezechiel* w półwyleczonego Płomieńczyka wioząc do *Telimeny*, zatrzymuje się w *Krzewinie*. Wyjawia się cała tajemnica: Zdzisław odzyskuje drugiego wnuka. Wanda swoją żywością, wesołością humoru i wdziękami, ujmuje półkownika i idzie za niego. Malwina zaślubia Płomieńczyka. Zaproszona Telimena zjeżdża do Krzewina: Ezechiel zostaje tam plebanem: a *Doryda* opuszczone i zwiędłe swe wdzięki, z nudami życia wywozi za granicę.“

http://rcin.org.pl

Nie można nie przyznać i wielkiego dowcipu, i bujnej imaginacyi autorowi, w wynalezieniu, i w szczęśliwem połączeniu tylu rozmaitych przypadków: do których jeszcze wiele jest innych wtrąconych a tu niewymienionych zdarzeń, ożywiających obraz charakterów, i przyjemność powieści. Uwaga i ciekawość czytelnika silnie chwycona z początku, rośnie stopniami przez cały bieg rzeczy i zdarzeń porządnie się wywijających. Pomógł do tego autorowi naśladowany sposób *Sterna* w jego *tkliwej podróży:* gdzie tytuły rozdziałów uderzające swą osobliwością, żadnego związku między sobą mieć się nie zdają; a przecież tajny i szczęśliwy węzeł i porządek rzeczy utrzymują. Ale ta pomoc na nicby się nie zdała pisarzowi bez talentu, bez tej dzielności języka, którym się w Malwinie z prostotą pełną uroku objawia tkliwość, i pojęcie krasą imaginacyi szczodrze ozdobione.

Zarzucają w rysie tego dzieła: że Malwina przestając kilka miesięcy z Ludomirem w Krzewinie, miała porę dobrze się w nim rozpatrzyć. Podobieństwo twarzy, głosu, i postaci półkownika mogło ją z początku zwieść i obłąkać: ale nie jest rzeczą do prawdy podobną, aby to złudzenie długo trwać i utrzymywać się mogło; ile że humor, charakter, piętno innego wychowania i innej społeczności, rozróżniały znacznie dwóch braci.

Ale byłoż dosyć kilka miesięcy dla kobiety młodej, nieobeznanej ze światem, uniesionej wdzięcznością i politowaniem, na przekonanie się; że

http://rcin.org.pl

mowy i postępki Ludomira w Krzewinie, nie były udawaniem i obłudą? Pytanie w grze na kar. 152. tomu I. przez Malwinę o zdarzeniach Krzewina rzucone, i odpowiedź półkownika choć w innem znaczeniu napisana, ale tak dobrze przypadająca do zdarzeń Krzewina; nie powinnaż jej była w tem złudzeniu trzymać i utwierdzić? Jeszcze lepiej sam autor na ten zarzut odpowiada, opisując rzuconą w Warszawie tak trudną i przykrą dla czułości zagadkę: malując chwiejącą się Malwinę między sidłami pozoru, uniesieniem miłości, i między skrytem lękaniem się i przeczuwaniem serca. Jestto dowcipny wynalazek autora na ochłodę zapalonej namiętności, który daje się zastanowić uwadze nad przywarami i złudzeniem mężczyzn, nad podnietami zaślepiającej nas passyi, i nad niebezpieczeństwem porywczego wyboru. Tęto walkę serca z pozorem i rozwagą chciał wyrazić autor przez tytuł *domyślność serca*. Ale *domyślność* nie jest wyrazem polskim, a to samo znaczący *domysł* jest działaniem umysłu, nie czucia. Serce tchnie, rozrzewnia się, zapala, przeczuwa; ale się nie domyśla. Lepiej to było zdaje mi się nazwać, *natchnienie*, *trafność*, *zawiłość*, albo *przeczuwanie* serca. Pokazawszy autor taką moc i piękność języka, nie powinien go obrażać słowem do niego nie należącem, i nie mogącem się pogodzić z własnością rzeczy, i z precyzyą myśli.

Drugi zarzut. Malwina, która tyle okazała rozsądku i wyniosłości umysłu w *Głazowie*, która w tkliwej do Boga modlitwie pokazuje, że się zna

http://rcin.org.pl

na sobie, i na prawidłach przyzwoitości towarzyskiej; jak mogła się zapalić miłością nieznanego i tajemnicą okrywającego się przychodnia? Autor i na to w swem dziele odpowiada, dając potrzebną dla młodych kobiet przestrogę. Myśl zarażona romansowemi wrażeniami z czytania nabytemi, niedostatek w pierwszym mężu tych wszystkich przymiotów ujmujących kobietę, które widziała w Ludomirze; cześć wspaniałego serca wyrządzona skrytemu nieszczęściu przedzierającemu się przez posępny humor przyjemnego, i tylą darami ozdobionego człowieka; potrzeba niczem dotąd niezaspokojonej tkliwości, mogły łatwo młodą i niedoświadczoną Malwinę wplątać w tę słabość: która przez nię samę uśpiona, ocknęła się w Warszawie nowem złudzeniem, przez świetne i pociągające, choć wadami młodości powleczone, powaby półkownika.

Trzeci zarzut. Jak Ludomir Płomieńczyk wiadomy dobrze swego losu, prowadzony rozsądkiem w delikatnem przedsięwzięciu opuszczenia Krzewina: nie podsycony żadną nadzieją, przełamania tak straszliwej zapory, zawalającej mu drogę szczęścia, a zagrażającej Malwinie utratą wziętości w oczach świata, jak mówię mógł w sobie pielęgnować i karmić tak nieszczęśliwą namiętność, zjeżdżać do Warszawy do podniecania jej i rozdrażnienia? Jego młodość, porywające wdzięki i przymioty Malwiny, mogły na czas obłąkać jego czułość, ale jej długo w tym zapale utrzymać przy rozsądku nie mogły. Miłość bez nadziei jest to

http://rcin.org.pl

ogień bez żywiołu; który zgasnąć, nie zaś rozniecać się powinien. Na ten zarzut nie masz w dziele odpowiedzi: widać owszem w tem jednem zdarzeniu prawdziwą barwę romansową. Autor przybrawszy w tak wielkie i świetne zalety swego bohatyra, nie powinien go odzierać z rozwagi i rozsądku. Należy więc coś wynaleźć i przydać do jego zdarzeń, coby mu widzieć dało z daleka choć iskierkę nadziei. Żądza i ciekawość zgłębienia tajemnicy swego rodu, podobieństwo nazwiska z Księciem Melsztyńskim półkownikiem, mogłyby do tego posłużyć.

Ezechiel jest na początku dzieła Bazylianem; zapewne przez omyłkę w tomie II. kar. 172. dany mu ubiór, do którego się żaden Bazylian nie przyzna.

Wymienię ci teraz błędy języka, które w tak dobrze pisanem dziele zniknąć powinny. Nie mówi się po polsku, *dusznie kochać*, ale *kochać z duszy*: mówi się, *we dnie*, ale się nie mówi *te dnie* zamiast te dni. *Czuciów*, *uczuciów* jest błąd grammatyczny; bo imiona rodzaju nijakiego w naszym języku w drugim przypadku liczby mnogiej, tak się kończyć nie powinny; ale że znowu, *tych czuć*, *tych uczuć*, zrobić może mowę wątpliwą; więc dobry pisarz unika w tym przypadku wspomnionych wyrazów. Nie byłoby to trudno autorowi Malwiny, pod którego piórem język tak jest łatwy i giętki do wydania prawdziwych piękności. Podobne uchybienia są w tomie I. kar. 107. *plotków* zamiast plotek; kar. 126. *rozwalaniów* za-

http://rcin.org.pl

miast rozwałań; kar. 165. *mamów* zamiast mam. W tomie II. kar. 113. *z ciemnotów* zamiast z ciemnot, kar. 201. *z tych mdłościów* zamiast z tych mdłości, kar. 222. *wspomnieniów* zamiast wspomnień, kar. 255. *miłostków* zamiast miłostek. To są błędy zakończenia.

Błędy rodzaju są, tom I. kar. 25. *między dwoma topolami* zamiast między dwiema topolami, k. 41. *zasiedliśmy* zamiast zasiadłyśmy. Tom II. k. 258. *przed dwoma siostrami* zamiast przed dwiema siostrami. Położę tu jeszcze użyte od autora *te* zamiast to: w tomie I. k. 69. *te lato;* k. 140. *te uczucie;* w tomie II. k. 55. *te niebo;* k. 71. *te grono;* k. 110. *te biedne serce;* k. 186. *te wyznanie;* k. 218. *te życie.*

Błędy *w odmianie imion:* tom I. k. 109. *o nowej gwiezdzie* zamiast o nowej gwiazdzie. Tom II. k. 72. *na gładkiem czele*, zamiast na gładkiem czole: kiedy wyraz *czoło* bierze się w znaczeniu właściwem, mówi się na czole; kiedy zaś bierze się w znaczeniu przenośnem za przodkowanie; mówi się na czele, n. p. *na czele narodu, na czele młodzieży;* k. 166. *nowę osadę* zamiast nową osadę.

Błędy w odmianie słów: tom I. k. 43. *ciocia będzie mówić* zamiast ciocia mówić będzie, albo będzie mówiła; a lepiej, powie; k. 136. *roskosze napełniaćby powinne* zamiast napełniaćby powinny: tu *powinny* nie jest imiesłowem ale słowem, *oni powinni, one powinny.* Błąd ten często spotkasz w wielu w książkach dobrze pisanych. Tom II.

http://rcin.org.pl

k. 192. *zaszłem* zamiast zaszedłem; w prozie to skrócenie nie uchodzi.

Wyrazy niewłaściwie użyte: tom I. k. 55. *nauczać się* zamiast uczyć się; k. 113. *niepojętne* zamiast niepojęte albo do pojęcia trudne; k. 129. *odgadnąć* zamiast zgadnąć; k. 217. *cudem go uchowując* zamiast zachowując.

Sposoby mówienia cudzoziemskie: tom I. k. 91. *wtedy dopiero nieszczęście nasze zupełnie nam jest potwierdzone*, zamiast, wtedy dopiero sprawdza się nasze nieszczęście; k. 138. i 139. *miłość własna moja podchlebioną zostaje*, zamiast, głaszcze to moję miłość własną. Na tej samej karcie *wszystko mnie truje*, zamiast, wszystko mi truje. Tom II. kar. 187. *Ale gdym rozumiał* mu *życie być winien*, zamiast, ale rozumiejąc żem mu życie winien.

Są jeszcze małe skazy psujące harmonią języka, jako to: tom I. k. 22. *dosyć o tem, co ciebie bez tego aż nadto zasmucało*, cale tu niepotrzebne *bez tego*; k. 27. *nigdy nad przyszłością nie była się zastanowiła*, jest nie potrzebne *była*, i lepiej powiedzieć, nigdy się nie zastanowiła nad przyszłością; k. 229. *i jak niegodnym jej rozumiejąc siebie*, lepiej jest powiedzieć: jak rozumiejąc się jej niegodnym.

Te są drobne plamki, które się wkradły w piękny obraz przyjemnych opisów, tkliwych poruszeń, i rozmaitych charakterów; obraz z przedziwną łatwością, i jak od niechcenia malowany ręką wdzięków i talentu. Słuszność każe, aby

http://rcin.org.pl

obok wad, położyć piękności języka dość szczodrze w tem pismie rozsypane. Przytoczę ci niektóre.

Czytaj z uwagą, zatrzymaj w twej pamięci i sercu tkliwą modlitwę Malwiny w tomie I. na k. 67. po której to znajdziesz.

„Ranek najpiękniejszy, najpogodniejszy dzień obiecywał. Gęste krople rosy lśniły się na listkach ziół i kwiatów, którym blasku i świeżości dodawały. Powietrze było uwonione kwiatem pomarańcz, do których lekki zapach mirtu się mieszał. Skowronki w górę wzlatując, i ziemby na gałązkach radośnie zorzę witały, pszczoły brzęczały koło kwiatów, rybki skakały w wodzie. Z daleka słychać było wesołe śpiewy oraczów, i ryk trzód na paszę wychodzących. Cała natura budzić się zdawała, by nowych używać roskoszy. Ale powszechna ta radość, zamiast coby ją miała rozerwać, boleśniej jeszcze serce Malwiny ścisnęła. Ach! nigdy skryte troski boleśniej się nie czują, jak w pośród okazałości szczęścia, lub w gronie zabaw i radości!“

Jeszcze wymowniejszy opis znajdziesz pod rozdziałem *Turnieje* w tomie II. na karcie 70. 71. 72. którego tu nie kładę. W tymże tomie na k. 166. czytać będziesz:

„Kilka gwiazd, które od wschodu dostrzec już można było, oczy Malwiny zwróciły ku temu obszernemu sklepieniu roztoczonemu nad jej głową, i mimowolnie serce jej wzniosło się ku Twórcy dziwów, co ją otaczały. Nic tak nie koi, nie ła-

http://rcin.org.pl

godzi zranionego umartwieniem, lub zburzonego namiętnościami serca, jak zastanowienie się nad cudotworczemi sprawami Boga. Widząc się otoczonym tylą niepojętemi i powszechnemi łaskami: osobiste przykrości nader drobne zdają się, i wstyd poniekąd niemi się zajmować. Czując się szczupłem tylko ogniwem tego odwiecznego łańcucha wszech rzeczy, człowiek zaczyna mało ważyć mijające zdarzenia: i nadzieja innego życia, wszystkie teraźniejszego życia troski zapominać uczy.“

W całem dziele z uwagą przeczytanem, znajdziesz jedno szanowne i bardzo wydatne piętno; to jest, *dobroć na cały zbiór rzeczy wylaną*. I to jest główną moją pobudką, że ci je do czytania posyłam. Tu każdy pozna przyczynę, dla czego niektóre charaktery jak n. p. *Dorydy*, zostawił autor niedokończone. Trzeba było w Dorydzie odkryć i zrobić wydatniejszą tę dumę *próżności bez serca;* która pracuje na to potęgą piękności i wdzięków; aby wszystkim głowy zawracać, a do nikogo się nie przywiązać; i robić sobie tryumf z udręczeń i obłąkania nieuważnej i niedoświadczonej młodzieży. Widzieć jeszcze można opuszczenie wad w towarzystwie i obyczajach wielkiego świata. Pędzel *dobroci* stronił, i dotknąć się nie chciał przywar ludzkich zbyt rażących i szkodliwych. Powiedziałem ci już, dla czego te zbyt czarne farby obyczajów, mam dla młodych i niewinnych osób za niewczesne i niepotrzebne.

Opisałem ci plan dzieła: żeby uśpić zbyt chciwą końca rzeczy ciekawość, a obudzić twoję uwa-

http://rcin.org.pl

gę na zgłębienie wielu ważnych myśli, na poznanie niebezpieczeństw, w które nas pędzi niepowściągniona czułość; i na zebranie zbawiennych dla siebie przestróg.

Pierwsze zamęźcie Malwiny nauczy cię, jak nabyte w starannem wychowaniu talenta i pożyteczne wiadomości przyjemnie zapełniają zbywające od obowiązków chwile, jak nam słodzą i znośną czynią przykrą niedolę życia. Jestto najważniejszy punkt męztwa i mądrości w życiu ludzkiem: żeby się ani nie upoić pomyślnością, ani nie upaśdź pod ciężarem nieszczęścia. Nie uwiedzie cię zapewne ujmujący opis miłości w tomie I., kiedy ją ujrzysz w Malwinie połączoną z takim niepokojem i udręczeniem duszy, z tak gwałtowną walką serca miotanego między powabami namiętności, i między względami na świat, na obowiązki honoru i przyzwoitości. Porównaj stan *Malwiny*, ze stanem żywej, otwartej, i spokojnie z powabami igrającej *Wandy*, a przekonasz się: że szczęśliwość pierwszej, jest dobrodziejstwem imaginacyi autora; szczęśliwość zaś drugiej jest owocem niezmieszanego pokoju duszy. Tak moja *Zosiu!* szczęście prawdziwe i trwałe, prawie nigdy nie jest udziałem przemijającej gorączki serca; ale poruszeń łagodnych, zaszczepionych przez rozsądek, a utwierdzonych przez doświadczenie.

Serce czułe jest zaiste pięknym darem przyrodzenia, ale otoczonym wielkiemi niebezpieczeństwy; tem groźniejszemi dla ludzi, że obudzona namiętność tłumiąc rozum, zawsze dąży do szaleń-

http://rcin.org.pl

stwa. Można się wplątać w te same zdarzenia, jakie czytamy w romansach: z tą różnicą, że imaginacya pisarza może uratować swego bohatyra od nieszczęścia; a w świecie rzetelnym człowiek sam się ratować musi: i potrzeba heroizmu żeby pokazać to, co z początku jedną przezorną uwagą łatwo było usunąć. Dla zabezpieczenia się w życiu przeciwko szkodliwym namiętnościom, trzeba w sobie wzbudzić jednę panującą, i trzymającą wszystkie inne na wodzy, ocalającą szlachetność charakteru, i dostojność natury ludzkiej. Taką namiętność wskazuje ci autor *Malwiny*, w tem pięknem a niezawodnem prawidle życia: że *działać dla cnoty, jest to w najpewniejszy sposób działać dla szczęścia.*

IV.

O LOGICE I RETORYCE.

Filozofia scholastyczna cała prawie zajęta metafizycznemi wymysłami, subtelnemi podziałami słów, i niebezpiecznym trybem syllogistycznego rozumowania, rozniosła tę zarazę po wszystkich naukach, i w nich zaszczepiła swoje panowanie aż do początku ośmnastego wieku. U nas przeciągnęła się ta zaraza aż do ustanowienia Komissyi edukacyjnej, i prawie aż do reformy Akademji krakow-

http://rcin.org.pl

skiej. Bo chociaż wprzód *Rogaliński* i *Konarski* znacznie ją podkopali; ale jej nie wywrócili zupełnie. *Krasicki* znalazł na nię dzielniejszy oręż w dowcipnem wyszydzeniu, i pokazał: że ludzie w swoich zastarzałych uprzedzeniach i nałogach nie tak się lękają dowodów i przekonania, jak szyderstwa i wstydu, gdzie dowcip więcej może niż rozum. *Monachomachia* Krasickiego wyszła w najlepszej porze, i najwięcej pomogła usiłowaniom Kommissyi, i pracom Akademji Krakowskiej. Że zaś jestto prawie powszechne nieszczęście przywiązane do wszystkich niemal odmian w porządku tak towarzyskim jak naukowym; iż się do nich miesza zapał i *entuzyazm* prowadzący do przesady; dla tego przebraliśmy miarę w naganie i wyszydzaniu szkolności. Nazywano ledwo nie wszystkie sposoby dawnego uczenia *pedanteryą*: wszystko zaczęto odnawiać i przerabiać, jak gdyby w dawnym trybie uczenia, nic do zachowania nie było. A tak wychodząc z jednej ostateczności, wpadliśmy w drugą: rzucając sprawiedliwie stare nadużycia, wplątaliśmy się nieuważnie w nowe; zawsze na szkodę młodzi i gruntownego oświecenia. Chcę tu mówić o dwóch ważnych naukach *Logice* i *Retoryce*: gdzie tryb rozprawiania wzięty jest za tryb uczenia. Chcieliśmy naśladować *Cicerona*, *Sokratesa*, *Bakona* i innych; kiedy ci nie pisali dla szkół i młodzi, ale dla ludzi już w myśleniu wyćwiczonych.

Dawny sposób szkolny zależy na tem; żeby opisać zwięźle i jasno znaczenie słów używać się

http://rcin.org.pl

mających, i uwolnić język od wątpliwości: żeby rzecz dobrze rozłożyć i podzielić na swoje części: w każdym podziale wytknąć zwięźle prawidła, i te dobranemi szczęśliwie przykładami objaśnić. Zebrać potem wszystko pod jeden widok; wystawić ogólny obraz nauki, wytknąć jej istotne punkta, i w nich znakomitsze zalety i wady. To wszystko służyło do czystego i porządnego wykładu, do łatwiejszego objęcia nauki, i do trwalszego jej zatrzymania w pamięci. Sposób rozprawiania tego nam nie daje. Przezeń robimy młodego człowieka krytykiem i wynalazcą w tem, czego nie umie. Ukrywając przed nim trudność nauki, przyzwyczajamy go raczej do lekkomyślności, i wielkiego o sobie rozumienia, niż do skromności i ostrożności w sądzeniu.

Logika *Kondyllaka* jest rozprawianiem krytycznem o Logice, ale nie Logiką. Gadać po całej książce o sposobie analitycznym nie wyłożywszy co on jest? na czem zależy? gdzie i kiedy użyty być może? jakie jego być mogą zalety i wady? nie jestto młodego uczyć. Powiedzieć znowu, że sposób analityczny jest językiem dobrze zrobionym, i język sposobem analitycznym: jestto powiedzieć *sentencyą* niezrozumianą, ciężką do pojęcia, a jeszcze cięższą do wytłumaczenia młodemu: jestto widzieć we wszystkiem Algebrę, nawet tam, gdzie ona być nie może. Z jednego danego przykładu wnosić zdanie tak ogólne, jestto prowadzić młodego do skorego upowszechniania myśli, a zatem do źródła tysiącznych błędów, w które zawsze

http://rcin.org.pl

wpadali i wpadać będą metafizycy. *Kondyllak* idąc za mniemaniem, że działania umysłowe są tylko materyalnem wywieraniem czucia; zamiast traktatu jasnego Logiki, napisał traktat fizyologiczny ciemny i niedokładny o władzach duszy. Powstaje on wreszcie przeciwko wszystkim bez wyjątku opisaniem czyli *definicyom*: przez co wraża młodemu i wstręt do dawnych dzieł, i to mniemanie: że można rozprawiać językiem, nie poznawszy wprzód dobrze znaczenia jego wyrazów. Nawet zdaje się mówić przeciwko samemu sobie; bo i on ma definicye: słowo bowiem położone nie na początku, ale na końcu wyłuszczenia, natury definicyi nie odmienia i nie znosi.

Pozwalam, że w dawnych logikach wiele było rzeczy psujących raczej niż prostujących rozum: wiele subtelności, któremi ją zarazili zagorzali metafizycy uganiający się za próżnemi słowami, za ich podziałami, i za wykrętarstwem sofistycznem. Należało to wszystko wypędzić, i oczyścić naukę od tych przywar, zrobić wybór rzeczy prawdziwie potrzebnych i pożytecznych; ale trybu uczenia nie naruszać; bo ten jest dla młodych głów najwłaściwszy. Dobra Logika powinna zamykać naukę o początku wyobrażeń i ich podziale, o siłach umysłowych, o drogach i trybach, któremi się te siły objawiają: o znamionach prawdy; o podobieństwie do prawdy, i o źródłach błędów. Te wiadomości są niezmiernie potrzebne, nie żeby nas nauczyły myśleć; ale żebyśmy wiedzieli co w sztuce myślenia zachodzi, jakie są nasze drogi

http://rcin.org.pl

i sposoby dochodzenia i poznawania prawdy, jakie sidła i niebezpieczeństwa błędu ukryte tak w rzeczach, jak w naszych władzach i sposobach. Tu się uczymy być ostrożnemi i skromnemi w sądzeniu; żebyśmy ani nadto sobie nie dowierzali, ani też nie rozpaczali o wszystkiem. Wszystkie dziwactwa i fałsze tak w naukach jak w postępkach ludzkich powstały i powstawać będą ze źle pojętych rzeczy, ze złego użycia sił umysłowych i właściwych im trybów, z niepoznanych dobrze źródeł błędu, i z nierozeznania prawdy. Dobrze więc napisana logika wieleby młodemu pomogła, i do dobrego ocenienia nabytych wiadomości, i do prawego ich użycia. Prawda, żem sam jeszcze tak napisanej logiki nie czytał; ale ktoby się chciał nią zająć, znalazłby wiele gotowych rzeczy w *Loku*, *Kondyllaku*, *d'Alembercie*, *Smicie*, *Humie*, *Mendelsonie*, *Dežerando* i innych. Cała praca zależałaby na dobrym wyborze rzeczy, na porządnem ich rozłożeniu, i na trafnem objaśnieniu uwag i prawideł przykładami. Jest jeszcze jeden warunek do napisania dobrej Logiki, to jest: wiadomość niepospolita innych nauk osobliwie matematycznych i fizycznych; bo tam najlepiej się czerpają i wyświecają prawidła porządnego lub błędnego myślenia. Do porzucenia trybu szkolnego najbardziej nas uwiodło to prawidło: że trzeba umysł młodego w ciągłem trzymać ćwiczeniu, wystawiając naukę tak, aby ją sam zdawał się wynajdować. To się nie powinno i nie może inaczej rozumieć; tylko, żeby osnowę całej nauki

http://rcin.org.pl

tak uporządkować, aby jedno wynikało z drugiego: co się daje choć nie zawsze, ale dosyć często, zupełnie z trybem szkolnym pogodzić.

Od sztuki myślenia pódźmy teraz do sztuki mówienia i pisania. Człowiek z talentem, z gruntowną nauką, z czuciem delikatnem, ze znajomością świata, prawie żadnych nie potrzebuje przepisów na to, żeby dobrze mówił lub pisał o rzeczy, którą dokładnie pojął i ogarnął. On sobie sam te przepisy wynajduje i składa, idąc za osnową swych myśli, za porządnym ruchem imaginacyi i czucia. Własne jego natchnienie skazuje mu prawidła przyzwoitości, ostrzega o tem, co się podoba i zniewala, a co nudzi i odraża. Przelewa on w drugich dziwnym urokiem swoje przekonanie i czucie: to jest, jak się dobrze wyraża po polsku, wmawia w drugich to, co sam pomyślał i uczuł. Jeden tylko jest przypadek, w którym talentowi byłyby potrzebne przepisy, żeby w zapędzie swoich myśli i poruszeń nie uniósł się daleko, i nie przeszedł za granicę przyzwoitości: ale tego wędzidła potrzebowałby tylko talent nieobeznany ze światem. Wymowa więc jakem to już powiedział, nie jest nauką, nie jest sztuką prawideł, ale jest sztuką talentu i natchnienia. Ponieważ zaś nie wszyscy ludzie są obdarzeni talentem; więc jeżeli ich nie można nauczyć wymownie pisać, można ich nauczyć pisać porządnie i jaśnie. I na to jest potrzebna *Retoryka*, zawierająca zbiór prawideł na poznanie, co jest zaletą lub przywarą w mowach i pismach? Tryb wyna-

http://rcin.org.pl

łazkowy cale tu nie służy; bo to nie jest pasmo ciągłego rozumowania, ale wszystko jest sztuką naśladowania wyciągnioną z dobrych wzorów, i z uwagi nad tem co się podoba, a co nudzi.

Mowa składa się z wyrazów, zdań, opowiadań, i malowideł: wysłowienie tego wszystkiego stanowi styl albo pióro. Ten styl ma różne podziały wyciągnione albo z rzeczy o której się pisze, albo z osób do których się stósuje, albo z charakteru piszącego. Retoryka powinna to wszystko rozebrać, podzielić, i roztrząsnąć: powiedzieć co jest w każdym punkcie zaletą pisma, a co jego przywarą: wyłożyć na każdy punkt podziału prawidła dokładności, jasności, mocy i ozdoby: skazać w tych prawidłach drogi pewne, któremi trafić najskuteczniej można do przekonania i zniewolenia słuchających. Odkryć jeszcze powinna źródła, z których się czerpają dowody, opisy, i ozdoby. Wszystko zaś cokolwiek radzi, przepisuje i nagania, dobrze wybranemi przykładami zaraz poprzeć i objaśnić. Przepisy w tej nauce bez tuż przytoczonego przykładu są próżną gadaniną, która żadnego wrażenia i pożytku w uczących się nie sprawi. Takim trybem pisane były dawne retoryki na styl łaciński: takim należałoby napisać retorykę na mowę polską. Prawda, że wiele było w dawnych retorykach rzeczy drobnych i niepotrzebnych: te należy odrzucić, ale nie odmieniać trybu, idącego za pewnym porządkiem rzeczy i myśli, który i do pojęcia, i do

http://rcin.org.pl

uszykowania i zatrzymania w pamięci przepisów, wiele pomaga.

Grzegorz Piramowicz położył wielkie zasługi w publicznej instrukcyi Polaków. Jego pisma i prace będą zawsze czytane z przyjemnością i pożytkiem. Ale jego książka o *Wymowie* czysto i jasno pisana, jest tylko rozprawianiem pożytecznem dla nauczycielów, ale cale niedogodnem dla uczniów. Nie masz w niej *metody* czyli trybu porządnie uczącego. Prawidła są rozrzucone i utopione w rozprawie, a przykładami polskiemi nie objaśnione. Wypisy z dawnych Pisarzy położone na końcu pierwszej części nie wiedzieć do czego mają być przypięte: nie wymienione w nich ani zalety, ani przywary. A przecież każdy widzi, że nie wszystko w tych przypisach służyć dziś może młodemu za wzór pisania. Druga część maluje polską duszę tego *Cnotliwego Mędrca*, strapionego przywarami Obrad, Sądów, Kazalnic, i pism krajowych swego czasu. Są to raczej zbawienne prawidła postępowania, niż prawidła pisania. W książce jeszcze Piramowicza nie przystało nauki zaczynać od krytykowania Retoryki; bo wprzód trzeba nauczyć młodego, co to jest dobrze pisać, a potem coto jest pisać wymownie. Ganić to, czego on jeszcze nie umie, jestto wpajać młodemu nie naukę, ale uprzedzenie: jestto zacząć od wrażenia mu wstrętu do tego, czego się ma uczyć. Możeż być silniejszy dla młodego powód do pogardzenia nauką, jak zapowiedzenie mu, że ona tylko może być przydatna dla czło-

http://rcin.org.pl

wieka bez żadnego talentu? Komuż miłość własna poradzi mieć się za takiego? Wszelako przepisy retoryczne dla młodych ludzi tak są potrzebne i pożyteczne, jak przepisy grammatyczne. Owszem uważam ja Retorykę jako część, i dopełnienie Grammatyki. W grammatyce zwyczajnej uważa się mowa co do pojedynczych wyrazów, i zdań: w retoryce zaś w całym swoim ciągu, związku i budowie. Uczymy się tamtej, żeby mówić i pisać poprawnie. Ale że można pisać poprawnie, a przytem źle i nudnie, to jest ciemno, nieporządnie, i niesmacznie; broni nas od tej nieodpuszczonej wady retoryka, zaprzątniona spólnie z grammatyką wydoskonaleniem sztuki mówienia i pisania. Nie czyni ona prawda nikogo wymownym: ale też o to w retoryce nie idzie. Głównym jej zamiarem jest skazać zalety, i wytknąć przywary w pisaniu i mówieniu; oswoić młodego z właściwością, mocą, i ozdobami języka: obeznać go z biegiem namiętności, i ze sposobami ich wynurzenia: nauczyć go, jaki być powinien porządek rzeczy i myśli w układzie pisma; co w niem może nudzić i usypiać; a co bawić, obudzać, i przywięzywać uwagę. Jestto nauka rozsądku w układaniu własnych, i w sądzeniu cudzych pism. Przykłady szczęśliwie wybrane z Pisarzów wzorowych, i przytoczone na każdy przykaz i przestrogę, nie tylko wpajają szacunek i przywiązanie do narodowego języka, ale wielki mają wpływ na rozwinienie władz umysłowych i talentu. Dla głów pospolitych są to tylko skazówki dobrego lub źle-

http://rcin.org.pl

go pisania; ale dla talentu są to podniety, które go mogą obudzić i wydobyć.

Zostawiwszy więc dla nauczycielów książkę Piramowicza nietkniętą, radziłbym wyciągnąć z niej i ułożyć osobną dla uczniów: gdzieby mowa była na swoje rodzaje i części podzielona: pod każdym podziałem wytknięte zalety i wady, wymienione zwięźle i jasno prawidła; i wszystko poparte i objaśnione narodowemi przykładami. Te przykłady zawierać powinny krótkie wyjątki, dobrze każdy przepis odbijające; bo wystawiona cała mowa miesza pojęcie, i niczego dokładnie nie nauczy, jeżeli nie będzie rozebrana i osądzona w szczególności co do wyrazów, myśli, ich związku, sposobów i ozdób mówienia z przytoczeniem właściwych prawideł.

Traktat wyższej grammatyki o *charakterze języka naszego* byłby w mojem zdaniu nauką niezmiernie ważną i potrzebną; gdyby nam wyłożył co nasz język ma z innemi spólnego, a czem się od wszystkich rozróżnia, co ocala jego charakter, a co go zaraża, burzy, i przewraca. Wcisnęło się do mowy naszej wiele sposobów mówienia obcych, wiele słów nowych cale niepotrzebnych: silimy się na nowe słów wynalazki psując i zarażając język. Wszystkoto ztąd pochodzi; że nie czytamy ksiąg dawnych szczerą polszczyzną pisanych, i nie uczymy się z nich właściwych wyrazów, toków i sposobów mówienia. Złe przekładania książek zagranicznych nie mało zaszkodziły mowie naszej. Chcąc ją wrócić do swojej czystości, trzeba

http://rcin.org.pl

stare książki dziś niezmiernie rzadkie, mało ważące co do rzeczy, ale szacowne co do polszczyzny, wydobyć z zapomnienia, i uratować od zguby. Jeżeli nie masz w kraju majętnych osób dbałych o chwałę języka swych Ojców, któreby łożyć chciały potrzebny na ich przedrukowanie nakład; otworzona w kraju *prenumerata* zapewneby opatrzyła potrzebny na to fundusz. Każdy chcący dobrze umieć swój język, wolałby znieść ten niewielki wydatek, jak się drogo dokupować trafunkiem wyszukanej książki. *Linde* który tyle zrobił dla mowy naszej, który ledwo nie wszystko w niej przeczytał, byłby i do wyboru i do wydania jedynym w kraju człowiekiem. Wyrazy dobre a zapomniane, toki i sposoby mówienia prawdziwie polskie powinny być różnem pismem drukarskiem odbite; bez żadnych not, uwag, i przypisów, które częściej psują niż objaśniają dzieła.

Po tem wyboczeniu wracam się jeszcze do Retoryki. Wszystkie *estetyczne* z pięknych sztuk pożyczone przepisy, po pilniejszem ich rozważaniu, mam tu za rzeczy dalekie, naciągane, i za próżną metafizykę na nic w pisaniu nie przydatną. Ta nauka jeżeli się nie wylęgła, to się najwięcej rozkrzewiła w narodzie mającym najmniej wielkich i wymownych Pisarzy. Nie znał jej *Demostenes*, *Cicero*, *Bossuet*, *Jan Jakub Rousseau* ani nasz wymowny w swych pismach łacińskich *Stanisław Orzechowski*. Nie czytamy w historyi, żeby mowcy i wielcy Pisarze greccy chodzili do pracowni (laboratorium) *Fidiasza* i *Apellesa* na uczenie

http://rcin.org.pl

się wymowy, i na wyrobienie w sobie smaku pisania. *Cicero* utworzył sobie Mówcy wzór umysłowy, którego zapewne nie zebrał z obrazów i posągów; ale którego jak wyznaje, znalazł podobieństwo w mowach Demostenesa. Smak w pisaniu musito nie być to samo, co smak w innych nadobnych kunsztach, kiedy Homer poprzedził je w Grecyi, kiedy są wielcy Pisarze, którzy się na nich nie znali. Że te kunszta wszyscy za zwyczaj lubią, to tylko pokazuje; że serce ludzkie lgnie do wszystkiego, co jest *pięknem*. Mnie się zdaje, że smak Mówcy i Pisarza jest nauką świata, i własnego czucia: trzeba jej szukać w sobie, i w towarzystwie ludzkiem; nie w sztukach niemych i milczących. *Rousseau* powiada, że to jest takt w poznaniu dobrych rzeczy: niech i tak będzie: zawsze ten smak jest czuciem delikatnem i prostem. Czucia proste tak jak wyobrażenia niezłożone nie dają się ani rozbierać ani rozrabiać bez zwikłania ich i zaciemnienia: i rozumiem, że wszystkie dalekie i naciągane teorye smaku w mowie i piśmie, nie tylko go nikomu nie nadadzą, ale go jeszcze mogą stępić i zabić. Mam za sobą zdanie *Paskala* który powiada: że smak umiera tam, gdzie się o nim szperanie rozumu zaczyna. Zamiast więc tych wysmażonych subtelności w rzeczach, które się lepiej czują, niżeli pojmują; wpajajmy młodym ludziom w nauce i przykładach; żeby nie pisali tylko o rzeczy dobrze objętej i zrozumianej, żeby się starali poznać i zgłębić swój język, i wzorowych w nim Pisarzy, żeby każdą myśl póty obra-

http://rcin.org.pl

cali i wyrabiali w swej głowie, póki jej nie przywiodą do największej prostości i jasności; żeby te myśli tak się snuły porządnie, jak jedna wynika z drugiej: żeby tym myślom takie tylko dawać ozdoby i stroje, jakie im własne czucie w pisaniu natchnie: a resztę zostawmy sposobności i talentowi każdego.

V.

Józef Twardowski Marszałek Powiatu Pińskiego podał do Pamiętnika Warszawskiego sprawę o wydanej przezemnie w roku zeszłym Trygonometryi Kulistej analitycznie wyłożonej *z krytycznem jej rozebraniem. Co dało powód do następującego pisma: które dla tego tu się umieszcza, że służy do objaśnienia książki dla uczących się napisanej; a Pamiętnik Warszawski nie jest w ręku każdego.*

UWAGI NAD RECENZYĄ TRYGONOMETRYI KULISTEJ UMIESZCZONĄ W PAMIĘTNIKU WARSZAWSKIM NA MIESIĄC GRUDZIEŃ ROKU 1817.

NA KARCIE 477.

Nie tak mnie obeszła krytyka *Recenzenta*, jak mnie ucieszyło imie jej Autora: poznawszy zacnego niegdyś ucznia w tutejszym Uniwersytecie;

http://rcin.org.pl

który nie tylko nauk matematycznych nie zaniedbał; ale owszem zrobił je ciągłem i lubem sobie zatrudnieniem. Jestto zaiste piękny i godny uwielbienia przykład: kiedy obywatel osiadły przybiera sobie naukę, za towarzyszkę prac gospodarskich, i posług obywatelskich w swej prowincyi. Tak robili cnotliwi Rzymianie, nim krwawa chuć podbijania narodów sprowadziła do nich zbytek i rozpustę na zepsucie obyczajów; za którem poszła zguba swobód, i upadek ich ojczyzny.

Matematyka jestto Królowa wszystkich nauk: jej oblubieńcem jest prawda, a prostość i oczywistość jej strojem. Ale przybytek tej Monarchini jest obsadzony cierniem, po którem przechodzić trzeba. Nie ma on powabu tylko dla umysłów zamiłowanych w prawdzie, i lubiących walczyć z trudnościami. Co także pokazuje niepospolitą i wyższego rzędu skłonność człowieka do zawiłych zaiste, ale trwałych i wyniosłych roskoszy umysłowych uzacniających naturę ludzką.

Lubo każda część Matematyki jest ciągłym łańcuchem prawd; zachodzić jednak może rozmaitość w ich szyku i wystawieniu. *Recenzent* sądząc moję trygonometryą kulistą miał na widoku sposób i porządek zachowany od znakomitszych zagranicznych pisarzy: ja w niej pisaniu, miałem na uwadze drogi pojęcia te, które mi doświadczenie uczenia skazywało prostsze i łatwiejsze. Ztąd wynika różnica naszych zdań o porządku i trybie tłumaczenia. *Recenzent* powiedział swe zdanie:

http://rcin.org.pl

trzeba żebym i ja okazał powody, dla czego inaczej myślę.

Naprzód zdaje się *Recenzentowi*, że to, com powiedział na początku i na końcu *traktatu* o trójkącie prostokreślnym jest rzecz obca, i do mego zamiaru nie należąca: co mnie zadziwia. Pierwsze twierdzenie, które po różnych książkach różnie a niepotrzebnie dowodzą, bo je dawno dowiódł *Euklides:* pierwsze mówię twierdzenie jest takie, bez którego w jakimkolwiek sposobie trygonometryi kulistej dowieść trudno, i które jak Eulerowi tak Delagranżowi otworzyło drogę do zrównań analitycznych. Jakże można nazwać obcem to, co jest skazówką i prawie fundamentalną pomocą całej nauki? Z niego tak prostym sposobem wyciągniona powierzchnia trójkąta przez same boki, nie może się nazwać obcą, kto sobie zamierzył w ciągu nauki porównywać powierzchnią trójkąta kulistego z powierzchnią prostokreślnego. Różne są sposoby wyrażenia tej ostatniej: byłoby wadą naganną w pisarzu książki szkolnej opuścić celniejsze, a szczególniej tę, którą *Recenzent* ma za obcą; jużto dla tego, że się w żadnej u nas, a w niewielkiej liczbie pisarzów zagranicznych znajduje; już dla tego, że ona może być w praktycznych wymiarach potrzebną. Bo żeby się zapewnić, iż rachunek arytmetyczny nie jest błędny; potrzeba z różnych sposobów wyciągać wartość powierzchni, a zgodne tych różnych sposobów w liczbach wypadki dopiero nas przekonywają, żeśmy się w rachunku nie pomylili. Może tego zna-

http://rcin.org.pl

leźć *Recenzent* i potrzebę i przykłady we wszystkich wymiarach ziemi: a szczególniej w *Base du Système metrique*. To twierdzenie o bokach trójkąta prostokreślnego jest tak piękne, a w wielu matematycznych zadaniach tak przydatne; iż byłoby wielkim grzechem opuścić je tam, zkąd najprościej i najłatwiej wypada. Powiedziałem w przemowie, że teraźniejszy traktat chcę mieć dopełnieniem mojej Algebry. Zrównania i wzory o trójkącie prostokreślnym na samym końcu trygonometryi położone nie znajdują się w moim rachunku linji trygonometrycznych Rozdz. IV: a powinny być uczącym się wiadome: bo mogą być potrzebne. Pisałem dla kraju, w którym mało książek: godziłoż się opuścić to, czego uczący się potrzebować mogą? osobliwie posuwając dalej porównanie trójkąta kulistego z prostokreślnym, któregom ja sobie zabronił, żebym książki nadto nie rozwlekł, i żeby coś uczącym się do zrobienia zostawić.

Nie podoba się *Recenzentowi*, żem zrównanie fundamentalne, i drugie główne zaraz przerobił na wygodniejsze do praktycznego rachunku; kiedy inni pisarze to przerobienie dopiero w samem przystósowaniu wykonywają. Ja tę ostatnią drogę dla pojęcia uczących się mam za nieporządną. Kiedy zrównanie nie potrzebuje do swoich przerobień żadnego nowego początku, powinno być całkiem skończone, i pod wszystkiemi jakie wziąść może postaciami wystawione; żeby w przystósowaniu nie rozrywać uwagi, i nie używać, tylko rzeczy

http://rcin.org.pl

już dobrze poznanej. Oprócz tego w przerabianiu zrównań odkrywają się i tłumaczą własności trójkąta, które poprzedzić powinny przystósowanie, i być umieszczone pod tem zrównaniem, z którego wypadają. Na tem się funduje plan mojej nauki. *Delegranż* własności trójkąta nie tłumaczy; bo nie pisał dla początkujących. Inni pisarze mieszają przypadki szczególne jako to trójkąty równoramienne, prostokątne, do swego wykładu; u mnie własności powszechne trójkąta wyciągają się ze zrównań ogólnych przez samo tych zrównań przerabianie, i są umieszczone pod tem, z którego wypadają. Idą dopiero przystósowania i przypadki szczególne w rozbieraniu trójkąta prostokątnego i ukośnokątnego. Com zrobił ze zrównaniem fundamentalnem, i drugiem głównem, nie mogłem tego zaraz dokazać z trzeciem głównem; bom do tego przerobienia potrzebował własności trójkąta prostokątnego, i wyłożenia nauki o trójkącie posiłkowym, która w żadnym jak mi się zdaje pisarzu nie jest prościej i jaśniej wyłożona. Nie byłby mi zapewne *Recenzent* zrobił tego zarzutu, gdyby był na to pamiętał; że przerabianie zrównań, jest bitą i niezawodną w *Analizie* drogą do odkrycia własności, które się w nich zawierają. Czego dowodem jest cała Geometrya linji krzywych.

Nie mogę się także zgodzić z *Recenzentem*, że moje drugie zrównanie główne nie jest z właściwego sobie początku wyciągnione. Wiadomość trójkąta biegunowego jest potrzebna, i w trygo-

http://rcin.org.pl

nometryi opuszczona być nie powinna. Tak jak jest napomknięta w *Delagranżu* żaden jej początkujący zaraz nie zrozumie: tak jak ją podał *Dela Caille* i jakem ją wyłożył, zdaje mi się najłatwiejsza i najprostsza. Kto tylko umie czytać analityczne wyrazy, za pierwszym rzutem oka widzi, że zrównanie drugie główne nic innego nie jest, tylko zrównanie fundamentalne przeniesione do trójkąta biegunowego; gdzie kąty biorą miejsce boków, a boki kątów: więc nie trójkąt biegunowy jest wnioskiem zrównania głównego, ale zrównanie główne jest wypadkiem z własności trójkąta biegunowego przeniesionych do fundamentalnego zrównania. Jeżeli się *Recenzent* chce o tem widocznie przekonać, niech geometryczną uwagą zastanowi się nad rachunkiem *Delagranża*, i tych, co za nim poszli; a zobaczy, że oni nic innego nie robią, tylko zamieniają w zrównaniu fundamentalnem boki na kąty, i kąty na boki; co nic innego nie znaczy, tylko od trójkąta podanego przechodzić do jego trójkąta biegunowego. Nie jestżeto jaśniej, prościej, i gruntowniej wyciągnąć zrównania na trójkąt biegunowy, i te wprowadziwszy w zrównanie fundamentalne, wydobyć z niego zrównanie główne? Długie rachunki są najczęściej skutkiem chybionej właściwej im zasady. Bardzo liczne mamy tego w Autorach przykłady; że rachunek analityczny może nas w wielkie zawiłości wplątać, jeżeli nie jest oparty na prawdziwym swym początku, albo nie prowadzony geometrycznem rozumowaniem. Że mój rachunek jest prostszy, kró-

http://rcin.org.pl

tszy, i jaśniejszy nic z ogólności nietracąc, to samo pokazuje; że jest z właściwego początku wyciągniony.

Posądza mnie *Recenzent*, na karcie 491. Pamiętnika, że dowodowi Delambra przyganiam: coby się nie zgadzało ani z mojem przekonaniem, ani ze czcią dla tego znakomitego Geometry i Astronoma. Zrównania Delambra w § 5. przezemnie dowiedzione, są nowem w Trygonometryi kulistej zjawieniem. Ciekawa rzecz była dowiedzieć się, jak do nich Delambre przyszedł? Ogłoszone niedawno jego dowodzenie pokazuje, że przerabiając *analogije Nepera*, wpadł na te zrównania. To dowodzenie jest gruntowne; ale moje zdaje mi się prostsze i właściwsze, to jest z ogólniejszego początku wyciągnione. Z niego bowiem wypada to nowe w Trygonometryi twierdzenie: że „Zrównania Delambra są najprościejszem wyrażeniem zrównania Cagnoli; że tych wyrażeń jest tyle, ile jest kombinacyi między dwiema wartościami na dostawę kąta, i dwiema wartościami na dostawę boku temu kątowi przeciwległego“ a zatem każde zrównanie *Cagnoli* wydaje ich cztery. Z czego przekonać się powinien *Recenzent*, że mi się nie godziło chwycić tej skróconej w dowodzeniu drogi, którą mi z mego własnego skazania radzi: żebym dwa zrównania Delambra wyciągnąwszy, rozdzielił przez nie zrównanie wprzód wynalezione *alpha*, na k. 8. Tryg. Boby to było, niedokończywszy dowodu tak ważnej prawdy, rzucić się w inny początek. Możemy to robić w praktycznem racho-

http://rcin.org.pl

waniu, ale się tak nie robi w wykładaniu nauki: gdzie trafiwszy na jaką fundamentalną prawdę, trzeba z niej to wszystko wydobyć, co tylko w sobie zawiera. Nie wiem dla czego *Recenzent* tu się nie zastanowił nad ważnym pożytkiem dowiedzionego przezemnie twierdzenia, to jest: żem z niego wyciągnął tak prosty i krótki dowód *Analogji Nepera*, jakiego dotąd w Trygonometryi nie widziano. I jeżeli moja praca ma jaką zasługę, w tem najbardziej uważana być powinna. *Analogije Nepera* mają rozległe i najczęstsze użycie w Astronomji i innych naukach. Wynalazca ich *Neper* nie dowiódł ich: *Wallis* wyciągnął je z rysunku geometrycznego używając stereograficznego rzutu (projectio). Dowodzenie analityczne tych Analogji jak jest długie i pracowite, przekona się *Recenzent* rzuciwszy okiem na kartę 289. 290. 291. Delagranża (*Journal de l'ecole Polytechnique Cahier 6.*). A jednak ze znanych mi dowodów ten jest najprostszy. Delambre w skróconej swej Astronomji wyciąga analogije Nepera z dowcipnego geometrycznego rysunku k. 107—110. Pod § 61. przytacza swoje zrównania, ale ich nie dowodzi. W wielkiem zaś dziele Astronomji Analogije Nepera dowodzi i syntetycznie, i analitycznie; a z tych dopiero przez dosyć pracowity rachunek swoje zrównania wyprowadza. Co znowu pokazuje, że rachunek długi jest często znakiem niewłaściwego początku, na którym się opiera.

Żąda *Recenzent*, żebym był prawidło podane od Delambra k. 35. Tryg. na przypadki wątpliwe

http://rcin.org.pl

w trójkącie, przynajmniej objaśnił przykładem: jam to uznał za niepotrzebne; bo podobne prawidło znajduje się u mnie jaśnie i prosto dowiedzione na karcie 22. Tryg. kul.

W rachunku analitycznym nie pilnując się co do czystego rozumowania, można i pobłądzić łatwo, i o błąd kogo posądzić. Taki jest przypadek *Recenzenta*, na k. 493. Pamiętnika, należący do k. 40. Tryg. Kul. gdzie wniósł zrównanie prawda błędne $2A=180°$: ale które się u mnie nie znajduje, i z dobrze zrozumianej rzeczy wnosić się nie może. Dobrze powiada *Recenzent*, i nawet inaczej myśleć nie można; że zrównanie $k+k'=180°$ jest zrównaniem na łuki: i jam to wyraźnie skazał powiedziawszy, że dwa koła wielkie przecinają się w odległości 180°: więc w tem zrównaniu k, k', wyrażają łuki, nie powierzchnie. Z tem zrównaniem rozważając figurę, oczywiście się pokazuje, że łuki w części spodniej jednej taśmy, są równe łukom w części wierzchniej drugiej taśmy: a zatem na tej samej kuli te dwie części taśm są co do kątów i boków równe, zkąd $k'=h$. k, k', h, h' inne mają znaczenie w zrównaniu pierwszem i ostatniem k. 40. Tryg., bo wyrażają powierzchnie; a inne w zrównaniach $k+k'=180°$, $h+h'=180°$; bo wyrażają łuki. Lepiejbym był zrobił, gdybym był te ostatnie zrównania wyraził przez łuki figury. Nie zrobiłem tego dla zwięzłości, mniemając: że w tak początkowych rzeczach będę zrozumiany z tego, com już powiedział. Mógł był powiedzieć *Recenzent*, że dla zbytniej

http://rcin.org.pl

zwięzłości, i dla nazwania tą samą literą dwóch rzeczy różnych, można dać powód do błędnego w tem miejscu rozumienia: i na tobym się z nim zupełnie zgodził. Tu nie zawadzi *Recenzentowi* namienić, że twierdzenie *Leżandra* Geom. ks. 7. Prop. XI. k. 213. wydania 5go, tak jest wyrażone; jakby tylko same trójkąty równoramienne kuliste do siebie przystawały: co nie jest mową dokładną; bo trójkąty kuliste równoboczne i równokątne choćby nie były równoramienne, przystaną do siebie na kuli, byleby miały wklęsłość lub wypukłość boków jednako obróconą, jak w naszym przypadku części taśm od koła wielkiego poprzecznie przecięte.

Leżandr podał nowy wzór na powierzchnią trójkąta prostokreślnego, nie powiedziawszy, jak do niego przyszedł: jam go wyciągnął z twierdzenia znanego trygonometryi płaskiej, i użyłem go do dowodu sławnego twierdzenia o przywiedzeniu powierzchni trójkąta kulistego do prostokreślnego. Że się *Recenzentowi* dowód Delagranża bardziej podoba jako przyjęty od Leżandra, nie mam nic przeciwko temu. Dowód, który obrałem jest krótszy, mniej rachunku wyciągający, a równie gruntowny; bo się na tych samych początkach zasadza, to jest na wprowadzeniu pierwszych terminów tego szeregu, gdzie wstawa wyraża się przez łuk. Jak tamten tak ten jest rachunkiem przybliżenia, prowadzącym do tych samych wypadków. Kiedy rachunek krótszy nie jest tak ści-

http://rcin.org.pl

sły i gruntowny, jak rozleglejszy; w ten czas tylko trzymam się ostatniego.

Mógłby mi był *Recenzent* jeszcze jeden zrobić zarzut, z któregom się zapomniał w przemowie wytłumaczyć: to jest, że chcąc w mojej książce zawrzeć wszystko, co do trygonometryi kulistej należy, nie powinienem był opuszczać zrównań różnicowanych (Differentialia), któremi zapchane są ledwo nie wszystkie trygonometrye. *Delambre* namnożywszy ich znacznie w swojem wielkiem dziele Astronomji, powiada że ich nigdy nie użył, nie wymieniając tego przyczyny. Ja mam całą tę naukę za na nic nie przydatną, i dla tegom ją opuścił. Chcąc różnicować zrównanie, trzeba wiedzieć co się w niem odmienia, a co jest stateczne; tego zaś trygonometrya mnie nie uczy, ale warunki pytania. Różnicowanie linji trygonometrycznych jest bardzo łatwe; kto to umie, poznawszy warunki pytania, prędzej sobie zróżnicuje zrównanie, nimby je w tłumie wzorów wyszukał i znalazł. Oprócz tego też warunki pytania mogą go do prościejszych i takich wypadków przyprowadzić, jakich w całym zbiorze trygonometrycznym nie znajdzie. I dla tego w praktycznych rachunkach równie jak *Delambre* nigdym się po takie zrównania do książek trygonometrycznych nie uciekał. Podobne wzory są tylko potrzebne przy szczególnych traktatach i zapytaniach n. p. Astronomicznych; to jest, nie w trygonometryi, ale w jej szczególnem przystósowaniu; gdzie najczęściej

http://rcin.org.pl

biorą postać całkiem do trygonometrycznej niepodobną.

Nie porzuciłem ja dla tego mego nazwiska *wzór*, jak mniema *Recenzent*, żem użył wyrazu *formuła* w mojej przemowie, żebym był od większej liczby czytelników zrozumiany. Język się przez to nie psuje, że kto czasem wtrąci *makaronizm* dla łatwiejszego pojęcia: i ten zarzut często od krytyków Autorom wytykany mam za niesłuszny, osobliwie w dziełach i pismach naukowych. Język się psuje przez niepotrzebne i źle wymyślone wyrazy, ani z rzeczą, ani z charakterem języka niezgodne; albo przez jakąś niepojętą chorobę odmieniania tych, które i dobrze są wynalezione, i dawno przyjęte. Jak gdyby niedorzeczne zlepienie kilku liter lub syllab dowodziło jakiej sposobności; i nie było raczej zawstydzeniem Autora w oczach nauki i rozsądku, niżeli przysługą dla języka.

Nie lubię pism spornych, i całe życie od nich uciekam, szanując albo cierpliwie znosząc cudze zdanie, a mego nikomu nie narzucając, ale je zostawując Sądowi Powszechności. Teraźniejsze atoli osądziłem za potrzebne, i przez szacunek dla *Recenzenta;* i dla tego, że może posłużyć do lepszego wyjaśnienia mej książki. W Wilnie dnia $^{12}/_{24}$ Grudnia roku 1817.

Jan Śniadecki.

---

http://rcin.org.pl

VI.

METEOROLOGIA.

Jak za pomocą Barometru zgadywać odmiany powietrza.

1. Podnoszenie się *Merkuryusza* w Barometrze zapowiada pogodę: jego opadanie ostrzega o słocie, jako to o deszczu, śniegu, burzy, i o wiatrach gwałtownych.
2. W czasie upałów, osobliwie przy wietrze południowym spadanie merkuryusza przepowiada grzmoty i pioruny.
3. W zimie podnoszenie się barometru skazuje mróz i zimno suche: w czasie mrozów spadanie merkuryusza na trzy lub cztery podziały, znak daje odwilży: ale przy ciągłym mrozie podnoszenie się barometru zapowiada śnieg.
4. Jeżeli słota zaraz następuje po opadnieniu barometru, ta długo nie potrwa: podobnie jeżeli wkrótce zaraz po podniesieniu się barometru nastąpiła pogoda, ta krótko trwać będzie.
5. Jeżeli barometr podnosi się przez dwa lub trzy dni w czasie słoty, spodziewać się trzeba ciągłej pogody.
6. W czasie pogody jeżeli barometr dużo ale zwolna spada, i to opadanie trwa dwa lub trzy dni przed deszczem, trzeba się spodzie-

http://rcin.org.pl

wać wielkiej słoty, a nawet wiatrów gwałtownych.

7. Barometr spadłszy bardzo nisko, po burzy i wiatrach gwałtownych zwykł się podnosić znacznie i nagle. *Halley* wspomina, iż widział podniesienie się barometru na 18. linji w przeciągu sześciu godzin po długiej burzy i wietrze południowo zachodnim.
8. Bieg niepewny i kołyszący się barometru, pokazuje niepewny i chwiejący się stan Atmosfery.

Napisy na Barometrach o *deszczu*, *pogodzie*, *burzy* i t. d. są częstokroć zawodne: i nie zgodzą się ze stanem nieba, kiedy nie są na samem miejscu z długich obserwacyi oznaczone; bo te punkta odmian atmosferycznych zawisły od położenia, to jest od wyniosłości lub zapadłości miejsca, na którem obserwujemy. Że zaś, nie tak pewna Barometru wysokość, jako raczej jego bieg w górę i na dół, i dążenie do dźwigania się lub spadku ostrzega nas o odmianach Atmosfery; dla tego baczyć należy na następujące postrzeżenia:

Naprzód. Kiedy powierzchnia merkuryusza w rurce barometrycznej jest wypukła, to jest znacznie w środku podniesiona; barometr dąży do dźwigania się w górę.

Powtóre. Jeżeli taż powierzchnia Merkuryusza jest zaklęśniona w środku; barometr ma spadać.

Po trzecie. Kiedy powierzchnia merkuryusza jest

http://rcin.org.pl

spłaszczona i mało wypukła, barometr jest w stanie spoczynku, czyli zastanowiony w swym ruchu.

Po czwarte. Lekkie poruszenie i wstrząśnienie barometru wprawia go w bieg, i przyprowadza blisko punktu, do którego dążył.

Wiatry z różnych stron świata wiejące, choć może nie są najbliższą przyczyną, ale najwięcej ciągną za sobą odmianę Barometru wedle następujących postrzeżeń:

1. Barometr najwyżej się podnosi przy wietrze wschodnim, albo wschodniopółnocnym: najniżej spada przy wietrze południowym, albo południowo-zachodnim.
2. Jeżeli Barometr podnosi się z wiatrem północnym, i czas jest pogodny; słota i deszcz nie nastąpi, chyba że wiatr z północnego przejdzie na południowy.
3. Jeżeli panuje słota przy wietrze południowym; ta nie ustanie i nie sprowadzi pogody; póki wiatr nie obróci się na zachód, albo na punkt jaki ku północy.
4. Jeżeli barometr spada, a wiatr wieje od południa, rzadko chybia deszcz i słota.

Te prawidła z długich obserwacyi przez Meteorologów wyciągnione mogą być gospodarzom i mieszkającym na wsi bardzo przydatne, choć ich uważać nie można za zawsze pewne i niezawodne; bo trafia się czas słotny przy znacznej wysokości barometru: i znowu piękna pogoda przy jego opadnieniu:

http://rcin.org.pl

co jednak nie często zdarzać się zwykło. W rzeczy tak mocno obchodzącej rolnika a częstokroć zawodnej, lepiej jest mieć jakiego przewodnika, jak nie mieć żadnego.

Wyjąwszy wiadomość instrumentów meteorologicznych, i tłumaczenie tworów napowietrznych, Meteorologia jest dotąd najniedoskonalszą nauką, i ledwo wartującą imienia nauki, kiedy się zastanowimy nad dochodzeniem prawdziwych przyczyn sprawujących odmianę atmosfery, nad poznaniem praw, podług których odbywają się te odmiany. Po długich i pracowitych mozołach Ks. *Cotte* *) z Akadamji nauk Paryzkiej; *de Luka* **), *Saussura* ***), *Kirwana*, *Van Swindena* i innych znakomitych w Europie Fizyków, nie wiedzieliśmy nawet co odmienia siłę prężącą Atmosfery, a zatem nie wiedzieliśmy prawdziwej przyczyny podnoszenia się i opadania Barometru. Nowe myśli *Jędrzeja Śniadeckiego* napomknięte naprzód w jego Chemji, potem wyłuszczone w rozprawie o *Roz-*

---

*) Traité de Meteorologie par le P. *Cotte* à Paris 1774. in 4to p. 635.

**) Recherches sur les modifications de l'Atmosphère par J. A. *de Luc* 4. Volumes in 8. à Paris 1784. Idées sur la Meteorologie par M. de Luc, Londres 1786. 3 Volumes.

***) Essai sur l'hygrometrie par Horace — Benedict de Saussure a Neuchatel 1783. in 4.

http://rcin.org.pl

puszczeniu podanej Towarzystwu Warszawskiemu przyjaciół nauk, jako podciągnąć się dające pod prawa *Hydrodynamiki*, rzucają nowe i gruntowne światło na tłumaczenie odmian Atmosfery, i objawiają podobniejszą do prawdy przyczynę odmian barometrycznych.

Obserwacye meteorologiczne od stu przeszło lat po różnych zakładach i towarzystwach uczonych Europy zapisywane i zbierane, cóż nam dotąd zrobiły za przysługę? Karol Teodor Elektor Bawarski i Palatyn Renu ustanowił w *Manheimie* trzydzieści kilka lat temu, Meteorologiczne towarzystwo ze znacznym i prawdziwie Monarchicznym nakładem; założył w temże mieście fabrykę instrumentów, które darem rozsyłano po wszystkich uczonych zgromadzeniach Europy i Ameryki, a nawet do wielu miejsc Azyi i Afryki z tym warunkiem; aby trzy razy na dzień pilnie zapisywano stan Atmosfery przez te instrumenta skazany, i zbiór takowych obserwacyi przesyłano po każdym skończonym roku Sekretarzowi tegoż Towarzystwa. Te obserwacye były kosztem Palatyna drukiem ogłoszone w Manheimie. Od roku podobno 1780. wyszło kilka grubych Tomów in 4. tych Obserwacyi: Towarzystwo na wstępie do każdego Tomu opowiadało ogólniejsze i ważniejsze o Atmosferze postrzeżenia z tych obserwacyi wyciągnione. Śmierć Palatyna, i zapalona nad Renem wojna, niszcząca ludzi, narody, i najpiękniejsze przedsięwzięcia, przerwała i te tak pożyteczne roboty. Z tych i innych dawniej jeszcze znanych obserwacyi nau-

http://rcin.org.pl

czyliśmy się: *Naprzód* że w pasie gorącym ziemi osobliwie blisko równika siła prężąca atmosfery i wysokość barometru podlega bardzo małym i nieznacznym odmianom *). *Powtóre* że wychodząc z pasa gorącego ziemi, odmiany Atmosfery co do siły prężącej są częstsze, i powiększają się z szerokością geograficzną miejsca. *Po trzecie* że jedne wiatry sprowadzają podnoszenie się barometru, a drugie jego opadanie. *Po czwarte* że w gwałtownych burzach, odmiana znaczna i nagła barometru dalej się rozciąga, jak sama burza. *Po piąte* że prawie każde porównanie, i ledwo nie każde przesilenie dnia z nocą, to jest przejście słońca z jednej pory roku na drugą, sprawuje burze, znaczne wzruszenia, i ulewy atmosfery. *Po szóste* że różne położenie Księżyca względem Słońca w nowiach, kwadrach, i pełniach: różna tegoż Księżyca od ziemi w każdym miesiącu odległość; jego bawienie się na Półkuli ziemskiej północnej lub południowej, sprowadza różne, większe lub mniejsze w stanie atmosfery odmiany. Postrzeżono nawet małe kołysanie się i wahanie żywego srebra w Barometrze, w czasie przechodu Słońca i Księżyca przez południk miejsca.

Ten ostatni fenomen wprawił sławnego fran-

---

*) Malte—Brun pisze (Précis de Géographie Tome IV. page 601.), że przy brzegach zachodnich Afryki blisko równika, Barometr podnosi się przed i w czasie burzy; a po burzy spada, coby było całkiem przeciwnie temu, czego doświadczamy w Europie.

http://rcin.org.pl

cuzkiego naturalistę P. *Lamarck* w to mniemanie: że główną przyczyną wszystkich odmian atmosfery jest księżyc, i że w różnych położeniach księżyca uważając zdarzające się atmosfery odmiany, można z niejakiem do prawdy podobieństwem z pierwszych, wnosić i zgadywać drugie. Cały tą myślą zajęty, ułożył rozległe obserwacyi meteorologicznych systema na krój systematu Linneusza w historyi naturalnej. Bierze on na uwagę *Naprzód* położenie w każdym miesiącu księżyca względem równika ziemskiego, gdy ten jest gwiazdą północną albo południową, i nazywa to *stanowiskiem północnem* albo *południowem* (constitution boréale: australe); punkta największej Księżyca od równika odległości zowie *Lunistitia*, na podobieństwo przesileń dnia z nocą słonecznych.

Powtóre punkta największej i najmniejszej księżyca od ziemi odległości w każdym misiącu (Luna Apogea: Perigea).

Po trzecie. Cztery punkta położeń każdomiesięcznych księżyca względem Słońca w nowiach, kwadrach i pełniach.

Ma więc dziesięć rzeczy do kombinowania z sobą, do których przybiera położenie Słońca względem ziemi we czterech porach roku. Ktokolwiek ma choć lekkie wyobrażenie rachunku przemian i kombinacyi zachodzących w czternastu rzeczach; ten sobie wystawi ogromną liczbę zdarzeń, jakąby tu uważać przypadało. P. *Lamarck* wiele z nich opuściwszy, ustanowił wreszcie położeń księżyca i słońca ośm *klass* (classes); 64 *porządków* (or-

http://rcin.org.pl

dres); 232 *przedziałów* (sections); 23520 *rodzajów* (genres). Wystawia sobie ósmą część wysokości atmosfery jako krainę tworów napowietrznych (météores), w której wszystkie odbywają się odmiany dotykające ziemię. Chmury uważane co do gęstości, rozległości, figury, i koloru mają u niego także swoje podziały. Ułożył sobie tablice meteorologiczne wedle tego systematu, w których obok każdego położenia księżyca i słońca, zapisywał punkta barometru, termometru, kierunek wiatru, stan nieba, gatunek chmur, i meteora, jeżeli jakie postrzedz się dały. Nakoniec znaczy trafy i uchybienia w tem, coby powinno było wypaśdź wedle jego zasad i myśli. Wydawał swoje roczniki meteorologiczne których VI. Numer wyszedł roku 1804 *). Tam roztrząsając na każdy miesiąc stanowisko księżyca północne i południowne, i zdarzające się w wyżej wymienionych kombinacyach przypadki, niby to na podobieństwo rachunku chybi-trafi (calculus probabilitatis) przepowiadał z nich odmiany atmosfery co do wiatrów, co do słoty lub pogody, co do dni burzliwych, pochmurnych lub jasnych: wytykał nawet te dni, w których się spodziewać należało znakomitszych w atmosferze odmian. Wmieszał jeszcze P. *Lamarck* do tego wpływu planetę *Venus*, kiedy ten albo się zbliży do ziemi w swem złączeniu niższem

*) Annuaire Meteorologique à l'usage des agriculteurs, des medecins, des Marius pour l'an XIII. etc. à Paris.

http://rcin.org.pl

ze słońcem; albo się od ziemi oddali w złączeniu wyższem. Nie zaprzecza nawet wpływu na atmosferę ziemską innym planetom osobliwie Jowiszowi, choć ten wpływ ma za bardzo nieznaczny. To już trąci trochę dawnem astrologów i kalendarzników wieszczbiarstwem; bo jeżeli i rachunek i obserwacye przekonywają nas, że na poruszenie morza Słońce ma wpływ niewielki, a Planety żadnego; tem bardziej to zachodzić musi w ruchu atmosfery, jako w ciele ośmset razy rzadszem.

Umysł ludzki podobnie jak ciało podlega różnym słabościom i chorobom; w które go najczęściej wprawia zbytni zapał, co odpycha i niszczy zimną uwagę, unosi nas zbyt daleko, i z drogi prawdy sprowadza. Jak przesadzona spekulacya wykrzywia rozum wprawując go w gatunek pieniactwa i wykrętarstwa umysłowego, wiedzie do mistycyzmu, i do filozoficznego szaleństwa; tak niedobrze rozważone doświadczenia i obserwacye prowadzą do omamienia i do kuglarstwa, co także możnaby nazwać szaleństwem fizycznem. W tem ostatniem złudzeniu, ludzie uczciwi ze słabą głową, wychodzą czasem albo na niewinnych kuglarzy, albo na dudków; ale ludzie złośliwi a przemyślni, zajęci chciwością, i żądzą pożytkowania z łatwowierności, występują na szkodliwych i niebezpiecznych oszustów.

Daleki od takiego zarzutu szanowny naturalista Francuzki P. *Lamarck*, godny uwielbienia za rozległe i pracowite swe trudy w Meteorologji, nadto zdaje mi się dał się uwieść temu mniema-

http://rcin.org.pl

niu; że same tylko ciała niebieskie są przyczyną odmian atmosferycznych: nadrobnił tyle do rozważania przypadków, że w nich łatwiej jest uwadze ludzkiej zgubić się i obłąkać, jak co nowego spostrzedz.

Wiedząc z Astronomji, że pochyłość drogi księżycowej do ziemskiej, a zatem rozległość stanowiska północnego i południowego odmienia się; że węzły księżyca cofają się wstecz, a zatem przenoszą *Lunistitia* z jednego miejsca na drugie; że punkta największej i najmniejszej księżyca od ziemi odległości (Apsides) mają swój bieg: i ze każdego z tych ruchów i odmian inny jest peryod, czyli czas na skończenie obrotu potrzebny; łatwo jest pojąć, jak długiego trzeba czasu, żeby jedno położenie księżyca, z temi samemi okolicznościami wróciło się i przypadło drugi raz. A zatem trzebaby wieków, żeby na tak ogromną liczbę przypadków jaką sobie wystawia metodycznie *Lamarck*, zebrać dostateczną liczbę trafów i uchybień, do utwierdzenia rozumnej w tem mniemaniu ufności, albo do okazania go mylnem. Bo zgadzam się z P. *Lamarck*, że okazać zdanie jakie w naukach błędne jest także wynalazkiem: byleby taki wynalazek nadto wiele czasu i pracy nie wyciągał; gdyż lepiej jest poświęcić je nowym prawdom, jak zbijaniu ludzkich marzeń i mniemań. Że księżyc wpływa w ruch atmosfery, o tem nikt z fizyków nie wątpi. Obserwacye nas uczą, że gdy nów lub pełnia znidzie się z największem zbliżeniem się księżyca do ziemi, trafiają się gwałtowne

http://rcin.org.pl

burze ze znacznem opadnieniem barometru osobliwie w stanowisku, na którem się księżyc pod ów czas znajduje.

W mniemaniu atoli P. *Lamarck* są dwa przypuszczenia, które się utrzymać nie mogą. *Naprzód:* że odmiany atmosfery są podobne do peryodycznego podnoszenia się i opadania morza. *Powtóre:* że jak drugich tak i pierwszych są przyczyną same działania słońca i księżyca.

Wody morskie podniesione siłami słońca i księżyca albo zgodnemi, albo się sobie przeciwiącemi, dźwigają się w górę i opadają, przenoszą się z jednego miejsca na drugie biegiem kołysania; ale w swoim składzie i konstytucyi fizycznej żadnej odmiany nie cierpią. W fenomenach zaś meteorologicznych nie tylko zachodzi poruszenie atmosfery, ale nawet odmiana w jej konstytucyi fizycznej: rozpuszczanie wody i zgęszczanie powietrza, jej znowu opadanie, uwolnienie cieplika, mącenie się i tracenie przezroczystości, tworzenie się chmur, deszczu, gradu, i śniegu, kupienie się i wypróżnianie materyi elektrycznej w piorunach, grzmotach i błyskawicach: gromadzenie się, zgęszczanie, i rozlewanie światła w gwiazdach spadających, w światełkach nazwanych *Castor* i *Pollux* w kulach ognistych, i w zorzach północnych i t. d. niedawno nawet wzięty na uwagę nadzwyczajny i zdumiewający fenomen kamieni meteorycznych i t. d. wszystkie te zjawienia pokazują nam, że atmosfera jestto laboratorium ustawicznych przeistoczeń, składów i rozkładów, i z nich powstają-

http://rcin.org.pl

cych rozmaitych tworów napowietrznych, których ciężko pojąć i wytłumaczyć przez samę siłę pociągającą księżyca i słońca. Owszem te wszystkie zdarzenia nas przekonywają; że prócz sił zewnętrznych słońca i księżyca, są w atmosferze wewnętrzne przyczyny, jako to attrakcya i powinowactwo, cieplik, elektryczność, światło i może jeszcze inne, których dotąd nie znamy, ani ich się nawet nie domyślamy; a które ciągle działając, pomagając sobie, albo się z sobą ucierając, wydają i rodzą te wszystkie atmosfery twory i zjawienia, które mieszkańców ziemi zastanawiają, dziwią, trwożą, zbogacają, albo okropnemi dotykają klęskami. Niektóre nawet wiatry, burze, i nadzwyczajne atmosfery wstrząśnienia mogą być skutkiem nie księżyca i słońca; ale tych wewnętrznych sił, i przez nie sprawionych nagłych odmian w konstytucyi fizycznej płynu atmosferycznego. Obserwacye meteorologiczne nic nas prawie w tem wszystkiem nie nauczą; ale nam wiele mogą usłużyć prace i myśli utalentowanych chemików, fizyków, i geometrów, przez dochodzenie i ocenienie skutków, przez poznanie i ustanowienie praw, podług których działają wewnętrzne siły wyrabiające te wszystkie płody i widziadła atmosferyczne.

Wody morskie mają bieg w pewnym kierunku ciągły, zawsze trwający lub peryodyczny, który w niczem nie zawisł od słońca i księżyca który owszem skutki słońca i księżyca w wzdymającem się i opadającem morzu odmienia, tamuje, a czę-

http://rcin.org.pl

stokroć niszczy; taki bieg nazwałem *prądem morskim* *). Nie masz żadnej dobrej przyczyny, dla czegobyśmy sobie w atmosferze nie mieli podobnych prądów wystawić, które nawet rodzić się mogą z sił jej wewnętrznych: a na ten czas wszystkie kombinacye, uwagi, i oczekiwania P. *Lamarck* walą się i upadają, choćby nawet żegluga atmosferyczna przyszła kiedy do skutku; oznaczenie miejsca, czasu, kierunku i chyżości tych prądów w powietrzu jeżeli nie niepodobnem, to przynajmniej byłoby niezmiernie zawilszem i trudniejszem jak w żegludze morskiej.

Wody oceanu nie dla tego peryodycznie wzdymają się i opadają, że są pociągane od słońca i księżyca; ale dla tego, że są pociągane nierównie **), to jest, że punkta morza bliższe księżyca i słońca bardziej są pociągane, jak punkta odleglejsze; i że gęstość i prawie niesprężystość wody morskiej robi tę nierówność siły pociągającej wydatniejszą. Powietrze atmosfery jest ciałem bardzo sprężystem, i ośmset razy rzadszem od wody morskiej; więc ta nierówność siły pociągającej słońca i księżyca wywieranej na atmosferę, jest albo żadna, albo bardzo nieznaczna; i sprawić nie może peryodycznego wzdymania się i opadania atmosfery podobnego do biegu wód morskich: atmosfera jest wzdęta i wyprężona ku słońcu i księ-

*) Geografia karta 252. wyd. III.

**) Geografia karta 215. wyd. III.

http://rcin.org.pl

życu, ale się tak często i tak znacznie nie kołysze, nie wlewa i nie wylewa, jak wody oceanu. Potwierdzają to obserwacye barometru, bardzo małym podlegającego odmianom w pasie gorącym ziemi, gdzie leżą drogi słońca i księżyca, i gdzie ich siła pociągająca jest największa; z czego to wnieść można: że w pasie gorącym ziemi siła słońca i księżyca na atmosferę, jest przemagającą, wstrzymuje ledwo nie w tym samym stopniu prężenie atmosfery, i nie daje go innym siłom obcym znacznie odmieniać: wyszedłszy za pas gorący ziemi, siła słońca i księżyca na atmosferę jest słabsza, i daje przewagę siłom innym obcym, które prężenie powietrza a z niem wysokość barometru tym częściej i tym znaczniej odmieniają; im jest większa szerokość geograficzna miejsca: co znowu całe systema astronomiczno-meteorologiczne P. Lamarck rujnuje, i wywraca.

Przyszły mi na myśl te uwagi, kiedym przeglądał różne projekta, zdania, i marzenia o obserwacyach meteorologicznych. Nie będą one bez pożytku dla uczącej się młodzi, kiedy ta potrafi ocenić i pracowite usiłowania astronomicznych meteorologów, i zbyt przesadzone obietnice, któremi siebie i drugich łudzą niektórzy Fizycy, jakoby nadzwyczajne pożytki tego gatunku obserwacyi spłynąć miały na społeczność i na naukę. Są one istotnie potrzebne dla Astronomów; bo bez nich nie można wyrachować biegu i położenia ciał niebieskich: są potrzebne Medykom do poznania wpływu atmosfery na zdrowie ludzkie i zwierzęce:

http://rcin.org.pl

potrzebne dla rolnika; bo od atmosfery zawisły korzyści wszystkich jego znojów i nakładów: są nakoniec potrzebne do Geografji fizycznej kraju, ucząc nas, jak jest miejsce jakie wyniesione lub zapadłe względem powierzchni morza, jaka tego miejsca temperatura i klima, które w nim panują wiatry, i jakie sprowadzają odmiany powietrza i t. d. Gdybyśmy mieli choć nie wszystkich, ale przynajmniej znakomitszych miejsc każdego kraju taką wiadomość; jeszczeby nam dalsze ciągnienie obserwacyi meteorologicznych było potrzebne do ważnego w fizyce zapytania: jak daleko się rozciąga i na szerokość i na długość geograficzną, ten sam stan, i ta sama zdarzona odmiana w atmosferze? to jest do oznaczenia *pasów meteorologicznych* (zona meteorologica); bo nie wierzę temu mniemaniu niektórych fizyków, którzy rozumieją; że odmiana n. p. barometru, odciąwszy różnicę z podniesienia lub zapadłości miejsca pochodzącą, ogranicza się pewną liczbą stopni na szerokość; ale nie ma granic na długość geograficzną. Takie mniemanie nie jest oparte na żadnych obserwacyach, a ma przeciwko sobie wielkie zarzuty, których tu nie chcę przytaczać, jako do niczego nieprzydatnych.

Ale jakże się zaradzi wielkiemu zamiarowi w doskonaleniu samej nauki meteorologji, i w poszukiwaniu praw ogólnych, któremi się rządzi przyrodzenie w odmianach atmosfery? Nie myślałem nigdy i nie mówiłem, żeby obserwacyi meteorologicznych zaniedbywać: powiedziałem, że do

http://rcin.org.pl

tego wielkiego zamiaru potrzeba złączonych usiłowań wielkich chemików; bo tu idzie o poznanie sił składających i rozrabiających atmosferę: i fizyków geometrów, bo tu zachodzi ruch ciał płynnych. Przydam do tego jeszcze jeden najistotniejszy warunek, że do tego potrzeba *geniuszu*, bez którego nic się w umiejętnościach ludzkich nie posuwa, nic nie osiada na nieporuszonej opoce pewności. Bez niego można zgromadzać stósy obserwacyi i doświadczeń, niemi rzeczy znane stwierdzać, poprawiać, i objaśniać; niemi się bawić, albo siebie i drugich durzyć, można z nich roić sobie i marzyć nowe systemata i teorye, i stawiać te pajęcze w naukach budowy, które czas psuje i wywraca; albo na chwilę wznawia i z zapomnienia wydobywa dla kochanków obłudy i zmamienia; ale bez niego ani zgadnąć skrytości *Przyrodzenia;* ani nowej w Naukach prawdy odkryć nie można. Potrzebuje on doświadczeń, zdarzeń, i *faktów;* ale częstokroć *fakta* najprostsze i pospolite, na które wszyscy patrzą, nic w nich nie widząc; są dla geniuszu zwierciadłem wielkich i zdumiewających widoków. *Kopernik* czytając zarzuty przeciwko biegowi ziemi, wpadł pierwszy na wielką myśl attrakcyi powszechnej, i na prawdziwy układ i porządek świata słonecznego. *Hughens* przypatrując się furtawce puszczanej i pędzonej od dzieci; trafił na poznanie praw powszechnych biegu wirowego. *Newton* widząc spadające jabłko, ujrzał w tem i zgadł najgłębsze skrytości stworzenia w budowie świata. Patrzono przez tyle

http://rcin.org.pl

wieków na *tęczę:* igrano i bawiono się z kolorami przez szkła i pryzmata; ale pierwszy Newton postrzegł w nich i okazał rozkładanie się światła; i gdyby się był w ósmem *) doświadczeniu swej optyki nie omylił; bylibyśmy mieli na 50. lat prędzej wynalezione szkła i Lunety akromatyczne. Czytajmy z uwagą optykę Newtona, gdzie on przepowiedział palność dyamentu, i pierwiastek palny **) w wodzie; a zobaczymy co to są obserwacye i doświadczenia w ręku geniuszu! są to ścieszki bystrego śledzenia i trafnego tłumaczenia natury; kiedy w ręku głów pospolitych są to materyały cacek, marzeń, a częstokroć kuglarstwa. Wyznajmy więc ze czcią i ukorzeniem: że do nas należy uczyć się, pracować, zbierać, i rozważać; a do samego geniuszu jako trzymającego klucze tajemnic przyrodzenia tworzyć jedne, a posuwać i zbogacać drugie nauki nowemi prawdami. W Wilnie 13. Grudnia r. 1814. v. s.

---

*) Optice Lib. I. pars 2.

**) Optice Lib. II. par. III. prop. X.

http://rcin.org.pl

VII.

O JÓZEFIE LUDWIKU *de LAGRANGE*,

pierwszym Geometrze *) naszego wieku.

Nauki matematyczne trzymają bez wątpienia pierwsze miejsce w rzędzie wiadomości ludzkich: i dla tego, że są składem prawd pewnych, wzorowego ich związku i ścisłości; i dla tego, że są rzetelnym zaszczytem ludzkiego rozumu w rozległych wynalazkach, i w ważnych przysługach wyrządzonych tylu naukom i kunsztom. Po *Deskarcie*, *Newtonie* i *Leibnitzu* miały one w ciągu ośmnastego, i na początku dziewiętnastego wieku znaczną liczbę wielkich ludzi, którzy je zbogacili, objaśnili, i rozszerzyli ich użycie; ale w szeregu tych ludzi świetnieć zawsze będą dwa nieśmiertelnej sławy imiona, *Leonarda Eulera* urodzonego w Bazylei roku 1707., a zmarłego w Petersburgu roku 1783. i *Józefa Ludwika de Lagrange*.

Pierwszy (Euler) rachunek linji trygonometrycznych z rzuconych od *Rogera Cotes* myśli do wysokiego stopnia doskonałości przyprowadziwszy,

---

*) Geometrya bierze się za zbiór wszystkich Matematycznych umiejętności. *Matematykiem* nazywa się ten, który umie te nauki; *Geometrą* zaś ten, który w nich własnemi myślami i wynalazkami celuje.

http://rcin.org.pl

i do wszystkich prawie odnóg Matematyki wciągnąwszy, wielką massą nowych prawd, i rozwiązaniem wielu zawiłych zagadnień wyższe rachunki Matematyki zbogacił, rozszerzył, i w porządek ułożył. Te znowu prawdy przystósowawszy do *Optyki*, *Mechaniki*, i *Astronomji*, daleko granice tych umiejętności rozprzestrzenił; i niezmiernie ważnemi prawdami do znacznego stopnia doskonałości posunął skład instrumentów optycznych, budowę okrętów, sztukę artylleryi, prawa biegu w ciałach niebieskich, i ich tablice. Sposób i rachunek analityczny nowemi napełniwszy myślami, okazał wielką i ledwo nie czarodziejską jego dzielność, jakiej się przed Eulerem ledwo mozna było domyślać i spodziewać. Wygórował zaś *Euler* rozległem rzeczy objęciem, i tak jasnem niezmiernie trudnej nauki wykładaniem; że w tym ostatnim punkcie nikt jeszcze wyrównać mu nie potrafił. Drugi (*de Lagrange*) najsubtelniejsze *Eulera* myśli zgruntowawszy, zapuścił się i przeniknął jeszcze w większą ich głębią; i jednych niedokładność dopełnił, drugich zapory i trudności przełamał; odkrył nowe drogi i sposoby w sztuce rachunkowej; któremi jego geniusz tak dzielnie władał, iż najtrudniejsze napomknięcia w nieśmiertelnem dziele *Newtona Philosophiae naturalis principia Mathematica* objaśnił, sprostował, albo ich dowiódł: wiele zawiłych pytań w układzie świata rozwiązał, Astronomji fizycznej, Mechanice, i całej sztuce analitycznej nadał postać trudniejszą prawda, ale śmielszą, głębszą, i dzielniejszą.

http://rcin.org.pl

W zawodzie dziś tak rozległym, bo ledwo nie do wszystkich odnóg wiadomości ludzkich niosącym światło albo podporę: tak trudnym, gdzie nawet do czystego rzeczy już odkrytych ogarnienia, potrzeba pewnego hartu głowy na głębsze i dzielniejsze rzeczy pojęcie: w zawodzie mówię tym, widzieć człowieka prawie igrającego z trudnościami uważanemi ledwo za podobne do pokonania, otwierającego nowe drogi do wyśledzenia prawd niezmiernie zawiłych; w tem co miano za skończone i doskonałe, objawiającego niedokładności, i rozleglejsze rzeczy ogarnienie; a w tem nawet, czego pokonać nie mógł, rzucającego nowe światło, i nowe widoki przyszłym pokoleniom do szczęśliwej rozwagi zostawione; zgoła nadającego całej nauce ledwo nie nową postać, a rozumowi ludzkiemu nowe sposoby i środki do przeniknienia w głęboko ukryte tajemnice *Prawdy* i *Przyrodzenia:* widzieć zaiste takiego człowieka, jest to zjawiskiem obchodzącem wszystkie narody, naukami i prawdziwem oświeceniem ludzkiego umysłu szczerze zaprzątnione.

Sławny z głębokiej i rozległej nauki, ze znakomitych dzieł, zasług, i talentów Geometra i Astronom, Sekretarz pierwszej klassy Instytutu narodowego i Podskarbi Uniwersytetu Francuzkiego *Delambre* czytał na publicznej sessyi Instytutu 3go Stycznia roku 1814. n. s. wiadomość o życiu i niektórych wynalazkach Hrabiego i Senatora *de Lagrange*, ogłoszoną w Magazynie Encyklopedy-

http://rcin.org.pl

cznym *) na miesiąc Luty. Z tej wyciągnęliśmy treść niektórych wiadomości dla polskich czytelników; dopełniając, albo radziej całkiem nową zdając sprawę o jego wynalazkach z przydaniem uwag, jakie nastręczyć mogły czytanie i rozwaga dzieł, oraz znajomość osobista tego wielkiego człowieka.

Józef Ludwik *de Lagrange* urodził się w Turynie 25. Stycznia roku 1736. z ojca Francuza Józefa Ludwika *de Lagrange* Podskarbiego wojskowego w Piemoncie, i z matki także francuzkiej *Maryi Teressy Gros*, córki jedynaczki bogatego Medyka w *Cambiano*. Jego pradziad rodem Paryżanin będąc Kapitanem w kawaleryi francuzkiej przeszedł do służby Emmanuela II. Króla Sardyńskiego. Monarcha ten chcąc *de Lagrange* przywiązać do swego kraju, ożenił go z Panną *Conti* Rzymianką zacnego rodu. Ma więc *Francya* niewątpliwe prawo uważać tego pierwszego w wieku naszym *Geometrę* za swego ziomka. Ojciec jego był człowiekiem majętnym, ale stracił fortunę na projekta i przedsięwzięcia *hazardowne*. Było to szczęściem i dla nauk, i dla młodego *de Lagrange*: który, jak sam powiadał, przy znacznym majątku możeby sobie nie zrobił był powołania z Matematyki, ani przyszedł do tego stopnia sławy i dostojności, na jakim stanął. W pierwszych latach swojej instrukcyi zakochał się na-

*) Magasin Encyclopedique ou Journal des Sciences, des lettres, et des Arts redigé par A. L. Millin. Fevrier 1814.

http://rcin.org.pl

przód w dziełach *Cycerona* i *Wirgiliusza*: czytał potem i uczył się Geometryi dawnych, i tak się zapalił podziwieniem do ich sposobu, iż go przekładał nad sposób Geometrów nowych. Pismo sławnego *Halleja* uwielbiające sposób analityczny i jego wyższość, nawróciło *de Lagranża*, i objawiło mu wysokie jego przeznaczenie. W szesnastym roku swego wieku został *de Lagrange* w Turynie Professorem Matematyki w szkole Królewskiej artylleryi. Wszyscy prawie jego uczniowie byli co do lat od niego starsi; ale że talent nauczyciela zwykł zazwyczaj silne robić na uważnej młodzi wrażenie, zbytnia młodość Professora spoważniała pod szczęśliwem wykładaniem nauki, wprawiała w podziwienie, i przywięzywała uwagę jego uczniów. Z tych on potem zrobił sobie przyjaciół, i złożył z nich towarzystwo uczone w Turynie, które miało naprzód skromny tytuł *zgromadzenia prywatnego*, a potem zamieniło się na Akademią Królewską nauk. Pierwszy Tom pism tego towarzystwa wyszedł z druku w roku 1759. pod tytułem: *Miscellanea Philosophico-Mathematica Societatis privatae Taurinensis*, objawił uczonej Europie nadzwyczajny talent de *Lagranża* lat 23. pod ów czas mającego, i zafundował wielką tego Towarzystwa do czasu, na zawsze zaś trwałą chwałę jego założyciela. W tym Tomie znajdują się trzy pisma de *Lagranża*, które sprawiły zadziwienie najpierwszych Geometrów, a najbardziej wielkiego *Eulera*, berło pod ów czas Matematyki (jak mówi *Delambre*) w Europie trzymającego.

http://rcin.org.pl

W pierwszem z tych pism bierze pod uwagę de *Lagrange* sławne zadanie *Isoperimetryczne* *), w którem *Euler* tyle sztuki rachunkowej i geniusza okazał; wytyka że warunki przez Eulera skazane, są niedostateczne; a rzadką mocą i przenikłością naukę *Eulera* dalej posuwa i dopełnia. W drugiem piśmie całkuje zrównania między różnicami skończonemi, odkrywa bardzo ważne twierdzenie, które potem w rachunku *integralnym* stało się tak pożytecznem, objawia nowy fundament nauki o szeregach zwrotnych, i nową teoryą trudnego rachunku *losów* i *domysłów* (calculi probabilitatis), ledwo nie najpierwej zaczętego od *Hughensa* **), wykładanego potem przez *Montmorta* ***), przez de *Moivre* †), przez Samuela

*) Nazywają Matematycy zadaniem *Isoperimetrycznem* to, gdzie idzie o sposób wynajdowania ilości *największych* i *najmniejszych* (de maximis et minimis). Wzięto to nazwisko choć dziś niewłaściwe, od linji krzywych równej długości, równego obwodu i t. d. zgoła mających pewną jaką własność spólną. I tak n. p. podobne zagadnienia są: ze wszystkich linji krzywych mających łuki równie długie, wynaleźć tę, po której spuszczone ciało spada jak najprędzej: ze wszystkich linji mających równe obwody, wynaleźć tę, która zamyka plac albo powierzchnię największą etc. Takowego rodzaju zagadnienia nie tylko w Geometryi, ale w Fizyce i ledwo nie we wszystkich naukach często zachodzą.

**) De ratiociniis in ludo aleae.

***) Analise des jeux de hasard.

†) Annuities upon Lives London 1725. The Doctrine of chances London 1738.

http://rcin.org.pl

Klarka *), przez Tomasza Simpsona **), przez Mikołaja i Daniela ***) Bernullich, i przez *Eulera* †). Nowa ta droga skazana przez de *Lagranża* najwięcej posłużyła do znacznych w tym rachunku postępków. W trzeciem nakoniec piśmie o rozchodzeniu się głosu (*Recherches sur la nature et la propagation du son*) miejsce najzawilsze i prawie od nikogo dobrze niepojęte w dziele *Newtona*, de *Lagrange* objaśnia i tłumaczy; pokazuje mylną całego rachunku w Newtonie zasadę, i zadanie napoczęte od tego wielkiego człowieka nowym i gruntownym sposobem rozwięzuje: pokazując użycie najgłębszych rachunków w tłumaczeniu fenomenów fizycznych. Kiedy mu tu przyszło roztrząsać sławne w Matematyce i Fizyce zrównanie o *stronach brzmiących* (de chordis vibrantibus), które najpierwszy zagaił *Taylor*, a *Dalembert* rozwiązał, objawiwszy Geometrom całe nowe i niezmiernie ważne nad rachunkiem tego rodzaju myśli; zachodzące w tej rzeczy spory między Danielem Bernullim, Dalembertem, i Eulerem rozważył de *Lagrange*, i starał się pogodzić, przez nowe i daleko ogólniejsze tego sławnego i trudnego zadania rozwiązanie. Zkąd wyciągnął teoryą głosu rozchodzącego się, i odbitego w *echach*: tę przystó-

---

*) The laws of chance London 1738.

**) Doctrine of Annuities London 1742.

***) De arte conjectandi.

†) Mémoires de l'Academie de Berlin 1751.

http://rcin.org.pl

sował do instrumentów dętych i do muzyki, wywróciwszy i poprawiwszy błędne Fizyków mniemania. Żadne podobno dzieło tak nadzwyczajnego w uczonej Europie nie zrobiło wrażenia, jak pierwszy Tom Towarzystwa Turyńskiego. W nim wystąpił na teatr głębokich i najtrudniejszych badań nowy człowiek, który dopełnia i doskonali wynalazki *Eulera*, wytyka i prostuje omyłki *Newtona*, sądzi żyjących najpierwszego rzędu Geometrów, i godzi ich spory. W innych naukach możeby ten postępek trącił zuchwalstwem, rozjątrzył zazdrość, i obrażoną miłość własną zapalił do wojny uczonej. Ale w Matematyce, gdzie moc prawdy i przekonania nie daje się drobnym namiętnościom mieszać do wyroków rozumu, krok ten poparty wielkiemi dowodami, zjednał dla de *Lagranża* powszechne podziwienie, cześć, i chwałę tak świetną; iż mu ją tylko przez resztę życia utrzymać pozostało. Jestto w historyi nauk piękna i przykładna dla uczonych epoka. Wielki i nieśmiertelny *Euler* zostawił nam pamiętny wzór oddanej nie tylko ścisłej, ale nawet szlachetnej sprawiedliwości temu nowemu na polu chwały Zapaśnikowi. Miał on sobie wprzód objawione listownie ważniejsze de *Lagranża* wynalazki: o których jednak dopiero się mógł z ogłoszonego drukiem wykładu zupełnie przekonać. W liście do de *Lagranża* pisanym *), uwielbia jego nowe

*) Analitica (list Eulera do de Lagranża 2. Października 1759.) tua solutio Problematis Isoperimetrici conti-

http://rcin.org.pl

myśli i odkrycia, za których światłem i pomocą lubo już miał wygotowaną nową w tej samej rzeczy rozprawę; nie wprzód ją jednak postanowił ogłosić, póki de *Lagrange* całkiem swoich dociekań publiczności nie objawi, aby nic nie ujął należytej jego sławie. Jako Prezydent, podał zaraz de *Lagranża* do wyboru na członka Akademji Berlińskiej. Zawiązało się listowne z nim przestawanie Eulera, Daniela Bernullego i Dalemberta. Towarzystwo prywatne Turyńskie zamieniło się na Akademią nauk Królewską. Pierwszego rzędu Geometrowie przysyłali Towarzystwu temu swoje pisma, które się w następujących Tomach tego zbioru znajdują.

W drugim Tomie Aktów Turyńskich, który wyszedł pod imieniem Towarzystwa Królewskiego w roku 1762., wziął jeszcze de *Lagrange* pod uwagę rzecz o rozchodzeniu się głosu, i w obszernej rozprawie rozbiera ją sposobem głębszym i do pojęcia łatwiejszym; gdzie wydał i dzielność analitycznego rachunku, i rzadką a rozmaitą bystrość rozumu w pojmowaniu coraz odmiennem, a zawsze głębokiem i szczęśliwem tej samej rze-

---

net, ut video, quidquid in hac materia desiderari potest: et ego maxime gaudeo, hoc argumentum, quod fere solus post primos conatus tractaveram, a te potissimum, ad summum perfectionis fastigium esse erectum. Rei dignitas me excitavit, ut tuis luminibus adjutus, ipse solutionem analiticam conscripserim, quam autem celare statui, donec ipse tuas meditationes publici juris feceris; ne ullam partem gloriae tibi debitae praeripiam.

http://rcin.org.pl

czy. W drugiej rozprawie roztrząsa de *Lagrange* zadanie *Isoperimetryczne* wzięte w widoku najogólniejszym, gdzie zachodzą wyrazy *integralne* zawierające jakąkolwiek liczbę ilości odmiennych, i do jakiegokolwiek porządku, przez rachunek różnicowania wyniesionych. Po *Janie* i *Jakubie Bernullich*, (którzy najpierwsi zadanie to ledwo nie najtrudniejsze, w Geometryi wznowili), *Euler* najwięcej pokazał geniuszu w jego rozwiązaniu *). Ale objaśniając wszystko przez linije krzywe i przez figury geometryczne, gdy w Geometryi trzy tylko zachodzą wymiary; nie mógł mu już służyć ten sposób, skoro przyszło uważać jakąkolwiek liczbę ilości odmiennych. Mozoląc się bardzo długo, jakby ten głębszy sposób pojęcia wytłumaczyć i objaśnić, i jakby nowe w nim trudności złamać; odwołał się do metafizyki, czyby ta nie skazała mu jakiego nowego początku na pokonanie tego; czego nie mógł ani rachunkiem dowieść, ani przez uwagi geometryczne albo raczej rysunkowe wyłuszczyć. Nie można wybaczyć wielkiemu *Eulerowi*, że do Matematyki, gdzie się wszystko ściśle dowodzi, chciał zasięgnąć pomocy od nauki śliskiej, a częstokroć niebezpiecznej i zawodnej. Pierwszy de *Lagrange* pokazał, że tego Matematyka nie potrzebuje: i że sposób analityczny wszystko to

---

*) Methodus inveniendi lineas curvas maximi minimive proprietate gaudentes: sive solutio Problematis isoperimetrici latissimo sensu accepti Auctore Leonhardo Eulero Lausanae et Genevae 1744. in 4. pag. 322.

http://rcin.org.pl

w sobie ma, czego rozwiązanie tak zawiłego pytania wyciąga. Ale tu razem de *Lagrange* odkrył cale nowy sposób widzenia rzeczy, i cale nowy rodzaj rachunku, który *Euler* nazwał *rachunkiem przemienności* (calculus variationum); a który nazwać można najpiękniejszym tryumfem Matematyki, i ledwo nie najchlubniejszem pojęcia ludzkiego wysileniem. Tą nową przez siebie odkrytą sztuką nie tylko zadanie Isoperimetryczne w drugim Tomie Aktów Turyńskich zupełnie rozwiązał; ale jeszcze stósując je do *Dynamiki*, z początku isoperimetrycznego na najzawilsze pytania o siłach i biegu ciał tak zsiadłych jako płynnych odpowiedział. Wygórował w tych myślach de *Lagrange* nad wszystkich Geometrów dawnych i nowych: i coby było wprawiło w zadumienie *Archimedesa*, *Newtona*, i *Leibnitza*, nie mogło nie zadziwić *Eulera*, i wszystkich pod ów czas żyjących Geometrów. W tem nieśmiertelnem piśmie buja de *Lagrange* jak orzeł po głębi wysokich myśli, odsłania nowe widoki i prawdy: i jakby miał do czynienia z ludźmi równej bystrości, wiele środkujących i łatwiejszych prawd do czystego zrozumienia rzeczy potrzebnych, opuszcza, i że tak powiem przeskakuje. *Euler* uznawszy ważność tego nowego rachunku, chciał go zrobić dla wszystkich przystępniejszym, i w dziesiątym Tomie nowych Pamiętników Akademji nauk Petersburskiej *), od

*) Novi Commentarii Acad. scientiarum Petropolitanae 1764. Tom. X.

http://rcin.org.pl

pierwszych początków zwykłą sobie jasnością, cały ten rachunek porządnie wytłumaczył.

Księżyc obracając się około ziemi, zawsze nam pokazuje jednę i tę samę stronę swojej powierzchni: wszelako postrzegł najpierwszy *Gallileusz*, że w tym obrocie jedne plamy przy brzegu księżycowym nikną, a drugie się natomiast w stronie przeciwnej pokazują: co nazywają Astronomowie *ważeniem się księżyca* (libratio Lunae). Fenomen ten chcąc Akademia nauk Paryzka mieć wyłożony z praw attrakcyi, podała do nagrody niezmiernie trudne zadanie, które de *Lagrange* szczęśliwie rozwiązał. To ośmieliło tę samę Akademią do drugiego jeszcze trudniejszego zapytania do nagrody ogłoszonego, o teoryą księżyców Jowiszowych. Biegi i tablice tych księżyców były wyciągnione jedynie z obserwacyi, i całkiem prawie *empiryczne* potrzebujące częstej odmiany i poprawy. Trzeba było stałe i niewątpliwe tych biegów fundamenta z praw attrakcyi wyciągnąć. Sławne w Astronomji fizycznej zagadnienie, o biegu trzech ciał wzajemnie się pociągających, to jest ziemi, księżyca, i słońca, rozwiązali *Euler*, *Clairaut*, i *Dalembert:* zkąd wypadły tablice biegu księżyca ziemskiego tak istotnie żegludze morskiej, i Geografji potrzebne. Trzeba było sztuką rachunku i dzielnością talentu pokonać ogromne trudności w rozwiązaniu tego pytania zachodzące: lecz w biegu księżyców Jowiszowych te trudności jeszcze są daleko ogromniejsze, kiedy wypada uważać nie trzy, ale sześć ciał wzajemnie na siebie działają-

http://rcin.org.pl

cych, i w tej walce jedne, mieszające biegi drugich: co wszystko z podziwieniem Geometrów pokonał de *Lagrange*, i powtórną Akademji nagrodę otrzymał. Czas krótki konkursu nie pozwolił mu zupełnie wyłuszczyć i dokonać w tem pamiętnem piśmie niezmiernie rozwlekłych rachunków analitycznych i arytmetycznych: co potem we 24. lat posłużyło Hrabiemu de *Laplace* do nowych postrzeżeń, i do ustanowienia pierwiastków biegu na gruntowne tablice księżyców Jowiszowych zupełnie od empiryzmu oczyszczone. Te pomyślności geniuszu okazane w najzawilszych dociekaniach rozniosły sławę de *Lagranża* po całej uczonej Europie. *Turyn*, nie był to właściwem dla niego miejscem; gdzie w swojej nauce nie widział ani zapału, ani celujących talentów. Dwa pisma P. *Foncenex* w Aktach Akademji Turyńskiej umieszczone, jako wyborne twory analityczne, wydają i głowę, i robotę de *Lagranża*, któremi *Foncenex* wzbudził wielkie, ale zawodne o sobie nadzieje: a otrzymawszy za to pierwszy plac w Marynarce Sardyńskiej, z niczem się więcej w Matematyce nie popisał. Żył de *Lagrange* z Margrabią *Caraccioli* w ścisłej zażyłości; i gdy ten wyznaczony był na Ambassadora Sardyńskiego do Londynu; przyjął chętnie de *Lagrange* ofiarowane sobie od Ambassadora w tej podróży towarzystwo. Przybywszy do Paryża, przyjęty był z wielką czcią i uprzejmością od najpierwszych Akademji członków, między któremi byli sławni Geometrowie *Clairaut*, *Dalembert*, *Fontaine*. Zapadł tam de

http://rcin.org.pl

Lagrange w niebezpieczną chorobę: Ambassador naglony rozkazami swego dworu musiał wyjechać do Londynu, i chorego w Paryżu zostawić: opatrzywszy mu wszystkie do ratunku pomocy i starania. Przyszedłszy do zdrowia, wrócił de *Lagrange* do Turynu, nie wiedząc podobno o układach, które się robiły na wyprowadzenie go ztamtąd.

Euler prezydując klassie Matematyczno-fizycznej w Akademji Berlińskiej, powołany był z zyskownemi bardzo warunkami do Petersburga, i tam się przenieść postanowił. Wyniósłszy swemi pracami do pierwszego prawie stopnia świetności i znaczenia Akademią Berlińską, chciał mieć w niej godnego siebie następcę, i takim uznał de *Lagranża*. Fryderyk II. po śmierci *Maupertuis*, (który będąc i dobrym pisarzem i Geometrą, wszystkim klassom w jego Akademji prezydował), szukał na Prezydenta generalnego, sławnego człowieka; któryby albo celował w Literaturze przy gruntownej znajomości nauk Matematycznych, albo był znakomitym Geometrą przy znajomości Literatury. Jedno bez drugiego wydawało mu się zakrojeniem na upadek sławy tego towarzystwa. Niepodobna było po głośnych kłótniach z *Maupertuis* ściągnąć powtórnie do Berlina, i namówić na to *Voltera*; zrobił więc projekt na *Dalemberta*, do którego często pisywał. Cały zatopiony w Literaturze francuzkiej i w poezyi, w której się popisywał, a która jednak mimo pochlebstwa Voltera nie była poezyą króla *Dawida;* Fryderyk II. nie lubił Ma-

http://rcin.org.pl

tematyki, i napisał przeciwko niej wiersz żartobliwy do Dalemberta, w celu zachęcenia go, aby przy Geometryi nie zaniedbywał Literatury. *Dalembert*, odebrawszy list Królewski w ten czas, kiedy Fryderyk II. trzymał w oblężeniu *Świdnicę;* odpisał, że Mu teraz na jego przeciw Geometryi zarzuty nie odpowiada: *boby to było za nadto walczyć razem z Austryą i z Matematyką.* Z tego listownego z Fryderykiem II. obcowania zrozumiał *Dalembert* zamiary i projekta królewskie na siebie: a postanowiwszy sobie nie przyjąć tego placu, naradził się z Volterem, jakby odwieść Króla od wyraźnego ofiarowania sobie Prezydencyi. Uwielbiwszy przed Fryderykiem *Eulera*, wyraźnie powiedział *Dalembert;* iż jednego tylko widzi w Europie de *Lagranża* na godnego po Eulerze w Akademji Berlińskiej następcę. Zdanie to zupełnie zgodne ze zdaniem *Eulera* przyjął Fryderyk II. i powołał de *Lagranża* na Prezydenta klassy Matematyczno-fizycznej w swej Akademji z pensyą 1500. talarów. Przyjął urząd ten de *Lagrange*, i zjechawszy do Berlina objął go 6go Listopada roku 1766. Łaskawie i uprzejmie od Króla przyjęty, ciągle był jego obchodzeniem się z sobą obowięzywany. Jakoż Fryderyk II. okryty chwałą wojenną, i jaśniejący nauką, piórem, i rzadkim dowcipem na Tronie, umiał szanować naukę, i ten w znakomitych ludziach geniusz, którym sam był tak szczodrze obdarzony. Spostrzegł jednak zaraz z początku de *Lagrange*, jak przykro było Niemcom patrzać na pierwsze place u siebie przez

http://rcin.org.pl

cudzoziemców zajęte: swemi atoli pracami tak chlubnemi dla Akademji, w których się całkiem zatopił; nie stawając nikomu na drodze, nie starając się o nic, i o nic nieprosząc, zniewolił Niemców; że go szanowali i polubili. Przez dwadzieścia lat Prezydencyi pracując usilnie i pomyślnie na wzrost nauk matematycznych i na sławę Akademji Berlińskiej, obawiał się po śmierci Fryderyka II. niebezpiecznych dla Monarchji Pruskiej wypadków: widział oprócz tego wielką różnicę za nowego Króla w udzielanej naukom opiece, i postanowił sobie stolicę Pruską opuścić. Dwór Sycylijski przez swego Posła w Kopenhadze ofiarował de *Lagranżowi* dostojne i korzystne warunki, aby się przeniósł do Neapolu. Nie odmawiał ich, ale się też nie kwapił do ich przyjęcia i podpisania. Pozachodziły trudności w jego uwolnieniu. Następca Fryderyka II. nie chciał stracić człowieka, który tyle zjednał sobie szacunku u jego poprzednika, i tyle dodał świetności i sławy Akademji Berlińskiej. Wszelako silne naleganie de *Lagranża* pokonało te przeszkody: zezwolił wreszcie dwór Pruski na jego wyjazd pod tym warunkiem; że nie zaniecha zupełnie zbogacać Aktów Akademji swojemi rozprawami. Jakoż dzieła tego towarzystwa na lata 1792. 1793. i 1803. dowodzą, że de *Lagrange* danego słowa wiernie dotrzymał. Na początku roku 1787. przybył de *Lagrange* do Paryża w celu przypilnowania drukującej się tam jego Mechaniki analitycznej, i dokończenia umowy z dworem Sycylijskim. Tym

http://rcin.org.pl

czasem Akademia Paryska nauk pragnęła usilnie, i krzątała się o pozyskanie i przywiązanie do siebie tak wielkiego człowieka, który już od pietnastu lat posiadał w niej znakomity plac członka zagranicznego. Minister Baron *de Breteuil* przychylny i naukom i Akademji przełożył to Królowi, i Ludwik XVI. zezwolił na zaciągnienie de *Lagranża* za wyznaczoną mu nadzwyczajną ze skarbu swego pensyą. Przyjął ją de *Lagrange* choć o połowę mniejszą od tej, jaką mu dwór Sycylijski ofiarował. Towarzystwo pierwszego rzędu i znaczenia w Europie, społeczność ludzi umiejących godnie sądzić i cenić jego zasługi, prace, i wynalazki, skłoniły go do tego wyboru. Królowa francuzka, której był z Wiednia polecony, zaszczyciła go pełną wdzięków łaskawością, i wyrobiła dla niego w *Luwrze* mieszkanie. Posądzano w powieściach i w pismach nawet publicznych Ministra Pruskiego Barona de *Hertzberg*, jakoby on przykrem obejściem się zniechęcił de *Lagranża*, i do opuszczenia Prus pobudził. Nigdy się do tego de *Lagrange* nie przyznał; i mnie samego żegnającego się z nim w Paryżu na końcu roku 1787. prosił, abym w przypadku przestawania z członkami Akademji Berlińskiej, oświadczył im, jak pamiętny jest i będzie ich dla siebie szacunku; i że dla tego tylko opuścił Berlin; że Włochy albo Francyą ma za kraj dogodniejszy swemu zdrowiu, i swoim zatrudnieniom. Zbierała się już pod ów czas w mowach i pismach ta polityczna burza we Francyi, która potem w półtora roku

http://rcin.org.pl

z taką wybuchnęła gwałtownością, pochłonąwszy jedne, a oderwawszy od nauk drugie pierwszego rzędu talenta. Nowość nadzwyczajnych zdarzeń, troskliwość w oczekiwaniu wypadków, trwoga rosnących niebezpieczeństw zajmowały i trapiły wszystkie umysły. Nie należał wprawdzie de *Lagrange* ani się mieszał do żadnych rad i spraw publicznych, krom drobnych poruczeń w naukach, do których był od rządu powołany: wszelako to powszechne wzruszenie kraju i ludzi, musiało go potężnie dotykać i dręczyć; kiedy od swego do Paryża przybycia, nic już prawie nowego i nadzwyczajnego do wielkich swych w Matematyce wynalazków nie przydał, chociaż wiele rzucił światła na rzeczy początkowe i znane. Widziano go zawsze melancholicznym i mało mówiącym, w towarzystwie najpoufalszych przyjaciół smutnym i zamyślonym: przyznał się nawet, że stracił cały zapał, który go ożywiał i ciągnął do głębokich matematycznych dociekań. Śmierć tylu sławnych w naukach ludzi przez rewolucyą zgubionych potężnie go trapiła: ale strata swego przyjaciela wielkiego *Lavoisier* jako klęska nienagrodzona dla nauk, była dla niego ciosem najdotkliwszym. *Miły Boże!* (rzekł do *Delambra*) *nie trzeba było tylko chwili czasu na strącenie tej głowy, na jakiej utworzenie ledwo się wiek cały zdobędzie!* Patrząc na rozhukane namiętności prowadzące po błędach i zbrodniach tych, którzy sobie rzeczy poprawiać i doskonalić zamierzyli, ledwo sobie nie zmierził natury ludzkiej. Prócz głębokich ba-

http://rcin.org.pl

dań rozumu, wszędzie prawie widział człowieka drobnym i wątłym. *Jeżeli chcesz widzieć człowieka prawdziwie wielkim* (powiedział raz z zapałem) *wnidź do izdebki Newtona, kiedy on tam rozrabia światło, albo składa i tłumaczy budowę fizyczną świata.*

Był de *Lagrange* w czasach rewolucyi Prezydentem Kommissyi do ustanowienia miar i wag, z której mu wyrzucono najzacniejszych członków jako podejrzanych rządowi: był jeszcze członkiem drugiej kommissyi do nagradzania pożytecznych wynalazków: powołano go potem do administracyi mennicznej. Wszystko to mało go zatrudniało, a nie potrafiło w nim przytłumić tylu przykrych wrażeń, tylu bolesnych uwag i myśli. Wyuzdana złość srożejąc i targając się na najświetniejsze Francyi talenta, nie śmiała się dotknąć tego człowieka. Jego wielkie w świecie uczonym imie uwielbione skromnością, trwożyło najśmielszą zbrodnię, i sam prawie de *Lagrange* był jeszcze czczony tam, gdzie już nic szanowane nie było. Wzywano go na powrót do Berlina, życzył sobie tam wrócić: *Herauld de Sèchelles* którego prosił o pasport, chciał mu wyrobić poruczenie rządowe, żeby mu wyjazd ułatwić: ale żona de *Lagranża* oparła się temu, nie chcąc porzucać swojej ojczyzny. Zaślubił sobie de *Lagrange* w Berlinie swoję krewną sprowadzoną z Turynu, którą w długiej i bolesnej chorobie stracił. Wszedł powtórnie w związek małżeński w Paryżu z Panną *Lemonier* córką sławnego Astronoma, która była

http://rcin.org.pl

najmilszą pociechą i szczęściem jego domowego życia. Opór tak lubej mu osoby do opuszczenia Francyi, wyszedł mu potem na dobre. Z dwóch tych małżeństw nie miał żadnego potomstwa.

Ustanowiono naprzód w czasie rewolucyi szkoły normalne krótko bardzo trwające, gdzie de *Lagrange* był Professorem Matematyki. Jego lekcye i rozprawy o Arytmetyce i Algebrze, choć niedbale i z licznemi błędami drukiem ogłoszone, będą zawsze drogiem i pamiętnem w Matematyce dziełem. Po upadku szkół normalnych powstała lepiej pomyślana i urządzona szkoła *politechniczna*, w której de *Lagrange* był rachunku analitycznego Professorem. To nowe de *Lagranża* powołanie było prawdziwem dobrodziejstwem dla nauki. Najdrobniejsze jego w powtarzanych lekcyach odmiany, były zawsze nowym i coraz innym w nauce widokiem. Najznakomitsi Matematyki Professorowie zapisali się w liczbę jego uczniów, wszystkie uwagi i tłumaczenia zbierali i zapisywali z wielką starannością. *Przysłuchując się z uwagą tym niezmiernie ważnym lekcyom* (mówi *Lacroix*) *widzieliśmy go stwarzającego w oczach słuchaczów nowe widoki we wszystkich prawie częściach teoryi analitycznej: były to zadziwiające ślady wynalazkowego geniuszu.* Tymto lekcyom i ich rozmyślaniu winniśmy ważne i pierwsze w tym rodzaju dzieło o *teoryi funkcyi analitycznych.*

Wprowadzenie rządu monarchicznego do Francyi, i uspokojenie passujących się w kraju partyi wróciło Naukom de *Lagranża.* Cesarz wyniósł

http://rcin.org.pl

go na dostojność Hrabiego Państwa, i Senatora: opatrzył znacznym i przystojnym dochodem, przyozdobił orderem legji honorowej, i wielkim krzyżem orderu *Połączenia* (de la réunion): to jest uczcił te wszystkie znikome ozdoby i tytuły, ubierając w nie człowieka noszącego już tytuł do nieśmiertelności. Zajął się de *Lagrange* doskonaleniem, rozszerzeniem i powtórnem wydaniem swojej mechaniki analitycznej, jako najpiękniejszego dzieła, które nasz, i przyszłe wieki będą z podziwieniem rozmyślać i wartować. Budowa jego ciała poważna i przystojna ale delikatna, osłabiona wiekiem, pracą, i dolegliwością nie mogła już wytrzymać tego natężenia myśli, jakiego wymagała praca tego rodzaju. Wpadał w częste mdłości i osłabienia, i sam uczuł, jak mu należało swe zdrowie szanować i ochraniać. Ale nie chcąc przewłoczyć znacznie posunionego w druku dzieła, którego już dwudziesty szósty arkusz drugiego Tomu wychodził z poprawy, pracował ciągle nad objaśnieniem głębokich swych teoryi pożytecznemi przykładami: przy tej robocie w swym gabinecie zemdlony upadł, a uderzywszy głową o róg *meblu* odszedł od zmysłów, i w tym stanie był od żony znalezionym. Przy ratunku odzyskał jeszcze przytomność; ale na końcu Marca 1813. roku wpadł w gorączkę przy mdłościach częstych i niebezpiecznych, stracił sen i appetyt, i z wypogodzoną spokojnością duszy sam widział schyłek dogorywającego życia. Osmego kwietnia tegoż roku przyjął kollegów swych w Senacie i Instytucie PP. *La-*

http://rcin.org.pl

cepede, *Monge*, i *Chaptal*. W rozmowie z niemi trwającej przeszło dwie godziny opowiadał im stan swojej słabości, swoje roboty, różne zdarzenia życia, i tę wdzięczność, którą czuł dla Panującego, że nie tylko go wspaniale i dostojnie opatrzył; ale nawet los jego żony na przypadek śmierci zapewnił. W tem rozrzewnieniu opuścili go goście; a on 10. kwietnia roku 1813. n. s. o trzech kwadransach na dziesiątą z rana zakończył życie, które trwało lat siedmdziesiąt siedm, dwa miesiące, i dni dziesięć. Życie jego było zawsze skromne, sprawiedliwe, i przykładne, tak jak wszystkich prawdziwie wielkich w naukach matematycznych ludzi; bo *Prawda* i *Cnota* tak są ściśle z sobą sprzymierzone; iż wyniesiony nad sferę pospolitych stworzeń mędrzec, ubiegając się myślami za pierwszą, lubi czcić i wielbić swemi sprawami drugą.

O dziełach i wynalazkach de Lagranża.

Jego pisma, myśli, i wynalazki w Matematyce, drukiem ogłoszone znajdują się 1. we czterech pierwszych Tomach Aktów Towarzystwa Turyńskiego, 2. we dwudziestu pięciu Tomach prac Akademji Berlińskiej począwszy od roku 1765. 3. w Pamiętnikach dawnej Akademji nauk Paryzkiej: 4. w Efemerydach Astronomicznych Berlińskich na lata 1781. 1782. 1783. 5. w przydatkach do Algebry Eulera: 6. w zbiorze lekcyi szkół normalnych, i w V. VI. XIV. Numerze

http://rcin.org.pl

Dziennika Politechnicznego. Wyszły nadto w Paryżu trzy oddzielne dzieła tego Geometry: Mechanika analityczna *), Teorya funkcyi analitycznych **) i Traktat o rozwiązaniu zrównań liczbowych jakiegokolwiek stopnia ***). Chcąc mówić z dokładnością o prawdach i wynalazkach, które się w wymienionych pismach zawierają, trzebaby użyć właściwego naukom matematycznym języka, czyli rachunku: coby dało początek dziełu bardzo ważnemu wprawdzie, ale rozległemu, i nie wpadającemu w zamiar pisma peryodycznego. Żeby jednak przykładających się do tych umiejętności czytelników obeznać z przysługami tego wielkiego Geometry, wyliczymy z nich znakomitsze, ile się te językiem pospolitym wyrazić dadzą; wymieniając pisma, w których się znajdują; i części Matematyki, do których należą.

Arytmetyka. Nauka o własnościach liczb stanowi część Matematyki zawiłą i trudną, a znaną

---

*) Mécanique analitique à Paris 1788. in 4. p. 512. nie doszło jeszcze rąk moich drugie wydanie tego dzieła znacznie powiększonego we dwóch Tomach, które po śmierci Autora jego wdowa całkiem skończone złożyła P. *Prony*, jak świadczy *Delambre*.

**) Théorie des Fonctions analitiques Paris an V. (1796.) in 4. kart 277. Ostatniego wydania tego dzieła dotąd nie odebrałem.

***) Traité de la résolution des équations numériques de tous les degrés. Nouvelle édition Paris 1808. in 4. kart 311.

http://rcin.org.pl

pod imieniem *Arytmetyki wyższej*. U starożytnych Geometrów zawierają się w niej pierwsze zarodki dzisiejszej *Analizy*. *Euklides* mówi o niektórych własnościach liczb w siedmiu księgach swoich *Elementów*. *Diophante*, *Bachet* de *Meziriac*, *Fermat*, a między Polakami *Jan Broski* Akademik Krakowski *); *Wallis*, *Euler* a dziś *Legendre* i *Gauss*, zgoła najpierwszego rzędu Geometrowie pracowali i wsławili się w tych badaniach arytmetycznych; które stanowią część ważną nauki o Pytaniach nieoznaczonych. Wielki 17. wieku Francuzki Geometra *Fermat* **) wyzwał Anglików na uczoną walkę trudnem zagadnieniem arytmetycznem o liczbach całkich kwadratowych i niekwadratowych, na które sam w przypadkach tylko szczególnych odpowiedział. Pierwszy de *Lagrange* to zadanie dokładnie i ogólnie rozwiązał w czwartym Tomie Aktów Turyńskich, przystósował je do rozwiązania przez liczby całkie zrównań nieoznaczonych drugiego stopnia. To przystósowanie dalej jeszcze posunął, i nowemi prawdami zbogacił w Aktach Akademji Berlińskiej 1767. 1768. 1773. Jemu winniśmy wiele pięknych własności i twierdzeń, jednych dawno znanych, ale dopiero przez niego gruntownie dowiedzionych; drugich cale nowych

*) Disceptationes duae de Numeris perfectis Authore *Joanne Broscio* in alma Universitate Cracoviensi Collegii Majoris Professore etc. *Dantisci* 1652. in 4. p. 174.

**) Urodził się *Piotr Fermat* roku 1590. umarł w Tuluzie roku 1664.

http://rcin.org.pl

przez niego odkrytych *o liczbach pierwszych* *), o mnożnikach w skład liczby wchodzących **). *Delagrange* wszystkie systemata rozmaitej rachuby jako to dziesiątkowej, dwunastkowej, sześćdziesiątkowej i t. d. pod jeden ogólny widok ściągnął, i z powszechnych własności ułomków wyprowadził ***). On pierwszy porządnie wypracował i prawie na nowo stworzył naukę o *ułomkach ciągłych* †) pokazał jej rozległe użycie w rozwiązaniu zrównań tak zachodzących w Algebrze ††) jako w rachunku *integralnym* †††). Zgoła nauka wyższa o *liczbach* winna mu znaczny wzrost, pożyteczne przystósowanie, rozwinienie ścisłe i porządne.

Geometrya początkowa. Piramidy trójkątne jako bryły najprostsze uważał względem innych brył de *Lagrange* tak, jak się uważają trójkąty względem figur prostokreślnych, i kilka pięknych własności o Piramidach odkrył i dowiódł ††††). Trygonometryą kulistą tak starannie przez *Eulera*

---

*) *Liczby pierwsze* (numeri primi) nazywają się te, które się nie dają zupełnie dzielić, tylko albo same przez się, albo przez jedność. Mémoires de Berlin 1771. 1775.

**) Mémoires de Berlin 1770. 1773. 1775. 1777.

***) Journal de l'Ecole Polytechnique cinquième cahier.

†) Additions aux Elémens d'Algèbre de Léonard *Euler* Tome II. Lyon 1774.

††) Traité de la résolution des équations numériques.

†††) Mémoires de Berlin 1776.

††††) Mémoires de Berlin 1775.

http://rcin.org.pl

wypracowaną wziął jeszcze pod swoję uwagę de *Lagrange* *), i jedno zrównanie nowym ale bardzo prostym i ścisłym sposobem dowiódłszy, wyprowadził z niego i własności, i wszystkie przypadki na rozwiązanie trójkątów kulistych, które z trójkątami prostokreślnemi porównał. Pismo to nie przestanie nigdy być wzorem prostoty i mocy rachunku analitycznego przystósowanego do Geometryi. Przeniósł je ledwo nie całkiem do swego dzieła *Puissant* **).

Algebra. Rozwiązanie zrówań jakiegokolwiek stopnia zachodzących w Algebrze, a mających za współczynniki liczby, zatrudniało de *Lagranża* od roku 1767. Wypracował o tem kilka szacownych pism w Aktach Berlińskich ***): rozbierał tę samę rzecz w lekcyach szkół normalnych †): nakoniec wszystkie swoje o rozwiązaniu tych zrównań badania zebrał w jedno oddzielne dzieło wyżej wymienione ††) przydawszy wiele nowych uwag i sposobów. Ze wszystkich tych prac i usiłowań de *Lagranża* zyskała Algebra. *Naprzód*: że wiele rzeczy ciemnych i niedostatecznie wykłada-

---

*) Journal de l'Ecole Polytechnique Sixième Cahier.

**) Traité de Géodesie par L. Puissant. Paris 1805. in 4.

***) Mémoires de Berlin 1767. 1768. 1770. 1771. 1772.

†) Écoles Normales Tome III. p. 277. 463.

††) Traité de la résolution des équations etc.

http://rcin.org.pl

nych, osobliwie o pierwiastkach urojonych: o przypadku *nieprzywiedlnym* (casus irreductibilis) w trzecim stopniu, o zrównaniach warunkowych i przywiedzionych (aequationes reductae), on pierwszy objaśnił, wyłuszczył, i gruntownie dowiódł. *Powtóre:* wiele nowych twierdzeń o własnościach zrównań, i o ich pierwiastkach wyciągnął i odkrył. *Po trzecie:* usiłowania Geometrów, którzy go w tej pracy poprzedzili sprawiedliwie osądził, pokazał co sobie zamierzać powinniśmy w tego rodzaju dociekaniach, i coby je mogło ułatwić. Ale sam nie był szczęśliwy trafić na sposoby skracające rachunek niezmiernie rozwlekły w praktycznem rozwiązywaniu zrównań wyższych stopni. Można powiedzieć, że w tej nauce po Ludwiku *Ferrari* i po *Bombellim* przez dwa przeszło wieki niewieleśmy postąpili. Różne sposoby podawane od Geometrów na rozwiązanie zrównań stopnia piątego i wyższych prowadzą do rachunków tak rozwlekłych, iż się raczej odrazą, niż ułatwieniem nauki nazwać mogą. De *Lagrange* szukając różnic między pierwiastkami zrównania trafia jeszcze na rachunki dosyć długie, zawiłe, i mało do praktycznego użycia przydatne. Wszelako kiedy idzie o przybliżenie się tylko do wartości prawdziwych za pomocą szeregów nieskończonych; sposoby podane od de *Lagranża* naprzód w Aktach Berlińskich na rok 1768. *), potem w dziele o *rozwią-*

*) Nouvelle méthode pour résoudre les équations littérales par le moyen des séries page 251.

http://rcin.org.pl

zaniu zrównań są bardzo szacowne i pożyteczne. W tem ostatniem dziele nota XIV. o rozwiązaniu zrównań jakiegokolwiek stopnia dwa tylko wyrazy zawierających, jest pełna głębokich analitycznych uwag i sposobów.

Rachunek Integralny. Tę głęboką, trudną, i bardzo jeszcze niedoskonałą naukę, de *Lagrange* ważnemi wynalazkami zbogacił. *Naprzód:* podał sposób ogólny całkowania zrównań tak nazwanych linijowych jakiegokolwiek porządku *), i odkrył to ważne twierdzenie: „że mając zrównanie linijowe z funkcyą jakąkolwiek tej ilości odmiennej, której różnicowanie wzięte za stateczne; i znowu takie samo zrównanie bez tej funkcyi; byleby uczynić zadosyć ostatniemu, potrafimy znaleźć całkość pierwszego“ to jest: że rozwiązanie zrównania zawilszego, zależy od uczynienia zadosyć zrównaniu prostszemu. *Powtóre:* ten sam sposób i to samo twierdzenie okazał w całkowaniu zrównań między trzema ilościami odmiennemi, i znowu zrównań między różnicami skończonemi. Tego ostatniego gatunku zrównań użycie okazał w rozwiązaniu zagadnień w grach losu i domysłu, naprzód w Aktach Turyńskich, potem w pamiętnikach Berlińskich **). *Potrzecie:* on nas pierwszy nauczył,

---

*) Mélanges de la Societé Royale de Turin Tome III. pag. 179.

**) Miscellanea Societatis Taurinensis Tome I. Mémoires de Berlin 1775.

http://rcin.org.pl

jak od zrówań różnicowanych jednych, przychodzimy do drugich przez rugowanie ilości stałecznych: wiele ma każde zrównanie całkości pierwszych, a ztąd wyciągnął sposób, jak od całkości pierwszych przyjść do zupełnego rozwiązania zrównania przez same rugowanie (*eliminatio*). *Po czwarte: Euler* najpierwszy postrzegł, że nie zawsze to, co czyni zadosyć zrównaniu, jest jego całkością: i nazwano takie przypadki *rozwiązaniem szczególnem* (solutio particularis). Clairaut *) różnicując zrównanie, wynalazł jego całkość: to samo zrównanie raz mu wydało linią prostą, drugi raz linią krzywą. Takie nadzwyczajne wypadki zdziwiły wszystkich Geometrów, ale żaden ich wytłumaczyć nie mógł. *Euler* nazbierawszy podobnych przykładów ogłosił je pod imieniem *Paradoxów* rachunku integralnego **). Całą tę chmurę nauki rozpędził, i wszystko wyjaśnił de *Lagrange* w przedziwnej przez siebie odkrytej teoryi rozwiązań albo jak on nazywa *całkości szczególnych* ***). Z tej teoryi wyciągnął dokładną odpowiedź na pytanie zadane przez *Delaplace* †); jakby znaleźć rozwiązania szczególne zrównania, nie znając jego całkości? Przez co nie tylko granice rachunku integralnego znacznie posunął; ale jeszcze niezmier-

*) Mémoires de l'Acad. R. des Sciences 1734.

**) Mémoires de l'Acad. R. des Sciences 1756.

***) Mémoires de Berlin 1774. p. 197.

†) Mémoires de l'Acad. R. des Sciences 1772.

http://rcin.org.pl

nie pomógł do rozwiązania wielu zagadnień w Astronomji fizycznej, którychby bez tej pomocy nie podobna było w dzisiejszym stanie nauki rozwiązać. Wydał de *Lagrange* użycie swojej teoryi całkości szczególnych w *różnych zagadnieniach Geometryi* i *Analizy* *) gdzie rzucone nowe widoki i myśli posłużyły innym Geometrom do głębokich dociekań analitycznych w linijach krzywych i w tak nazwanej Geometryi rysunkowej (Geometrie déscriptive). *Po piąte:* mówiłem już o zupełnem rozwiązaniu *Pytania Isoperimetrycznego*, i o wynalazku rachunku *Przemienności:* tu tylko przydam; że ta myśl prosta wzięta zapewne z teoryi biegu Planet na którą wpadł *Delagrange:* żeby ilości stateczne odmieniać w zrównaniu, a przez to, od jednego związku ilości, przechodzić do innego cale różnego; stała się źródłem najpiękniejszych jego, i zadziwiających wynalazków. Z niej wyciągnął rachunek Przemienności, i swoję głęboką teoryą rozwiązań szczególnych: tą jeszcze myślą pokonał najtwardsze trudności w zagadnieniach Mechaniki i Astronomji fizycznej.

Teorya i Analiza funkcyi. Wszystkie prawie gatunki rachunku analitycznego w Matematyce, chciał de *Lagrange* jednym że tak powiem, wzrokiem rozumu ogarnąć, i ich fundamentalne początki z jednego źródła wyciągnąć, i z sobą powią-

*) Sur différentes questions d'Analyse rélatives à la théorie des intégrales particulières. Mémoires de Berlin 1779.

http://rcin.org.pl

zać. Ta śmiała i wielka myśl podała mu plan sławnego i głębokiego dzieła *Teorya funkcyi analitycznych.* W niem jednak założył sobie szczególniej, rachunek różnicowania i całkowania z działań prostej Algebry wydobyć. Ale to przedsięwzięcie nic w sobie nie ma nowego: wszakże *Newton* i *Leibnitz* wpadli na wynalazek nowych tych rachunków, uważając w Algebrze szeregi nieskończone, i szukając sposobu prowadzenia stycznych do linji krzywych. Nauka, i *Algorythm* czyli sztuka rachowania, wypadły z działań algebraicznych: kiedy zaś chciano pokazać i ustanowić fundament tego nowego rachunku, każdy użył innego początku na jego wytłumaczenie. Początek *Leibnitza* był zły i nie geometryczny; ale jego *signatura* czyli znaczenie wyraźne i wygodne, które przyjęto powszechnie na lądzie. Początek *Newtona* był pewny i ścisły, ale za daleki i prawie obcy; bo wyciągniony z mechaniki: *signatura* zaś czyli znaczenie Newtona jest niewyraźne i omyłkom podległe, przy którem się niepotrzebnie dotąd sami Anglicy upierają. W roku 1734. wyszła w Londynie sławna satyra na ten rachunek pod tytułem *Analista:* która dała powód i początek ważnemu dziełu *Maclaurina* *) na obronę teoryi *Newtona.* Euler znowu broniąc Leibnitza **), chciał

---

*) A treatise of Fluxions in Two Books Edinburgh 1742. Two Volumes in 4.

**) Institutiones Calculi Differentialis Petropoli 1755. in 4.

http://rcin.org.pl

jego teoryą sprostować i przywieść do ścisłości geometrycznej: ale stanowiąc same różnicowania zero, wszystko zmieszał i zaćmił. *Dalembert* w pierwszem wydaniu *Encyklopedyi* wziął początek dawnych Geometrów wytknięty przez *Maclaurina*, i nie mieszając do niego Mechaniki, oparł na tym początku działania nowego rachunku. *Cousin* *) dokładniej jeszcze tę myśl *Dalemberta* wyłuszczył, sprowadziwszy szczęśliwie rachunek *Eulera*, do początku dawnych Geometrów. Nie wiem dla czego nie był dobrze naśladowany przez świeższych francuzkich Matematyków, w których wykładzie nie widać ani tej ścisłości, ani tego porządku. Wszystko to jednak nie zaspokoiło de *Lagranża*: który naprzód w Aktach Berlińskich na rok 1772. **) rzucił pierwsze myśli, i te potem w swem dziele *Teorya funkcyi* obszerniej wyłożył, i nowemi uwagami zbogacił. Nie tykając działań, których wypadki we wszystkich teoryach są te same, i niewątpliwe; chciał de *Lagrange* odmienić fundament tłumaczenia i *sygnaturę* rachunku. Wszyscy się sprzeciwili wprowadzaniu nowych znaków; bo odmieniać bez potrzeby język w nauce tak dawno, i w tylu wielkich dziełach zachowany; jest to mnożyć w niej trudności, i wprowadzać zamieszanie. *Teorya funkcyi* jest pasmo ważnych, wielkich,

---

*) Leçons de Calcul Différentiel et de Calcul Intégral Paris 1777. 2. Vol. in 8.

**) Sur une nouvelle èspece de calcul rélatif à la différentiation, et à l'intégration des quantités variables.

http://rcin.org.pl

i wielu nowych prawd: ale te wszystkie dają się zrozumiale wyrazić dawnym językiem. Wprowadzenie kresek ma te same nieprzyzwoitości, jak wprowadzenie kropek w sygnaturze Angielskiej: a czy kto to samo działanie nazwie *płynieniem*, czy *funkcyą pochodnią*, czy *różnicowaniem* nic na tem nauka nie zyskuje. Tak dobrze wyraża *d Leibnitza* z różnemi nad niem liczbami, jak kreski de *Lagranża;* że różne porządki, są tylko powtórzeniem tego samego działania, i że jedne wynikają z drugich.

Ale fundamenta i początki tego rachunku skazane przez de *Lagranża* sąli ściślejsze, dokładniejsze, i prostsze? Przyznam się, że czytając tylekrotnie to ważne dzieło, nie mogłem się o tem przekonać. Wyznaje de *Lagrange* że początek *granic* z dawnych Geometrów wzięty jest ścisły, i prawdziwie geometryczny: ale mówi „dawni Geometrowie zbliżali tylko ilości do tych granic, ale ich nie uważali w stanie niknienia: że stosunek ilości niknących nie daje się jaśnie pojmować; a zatem teorya granic nie jest początkiem tak prostym i czystym, jaki panować powinien w rachunku analitycznym.“ Odpowiadam: że dawni Geometrowie nie mając języka rachunkowego, ale tłumacząc swoje rozumowanie językiem pospolitym nie mieli potrzeby uważać ilości w stanie niknącym; bo tego, co nam pokazuje język rachunkowy, nie mógł im oczywiście skazać język pospolity. Ale kiedy unikali to wyrażać, żeby mowy nie zaćmić; mogliż tego w swych dowodach nie

http://rcin.org.pl

myśleć, co my myślemy? Kiedy *Archimedes* wpisuje i opisuje linijami prostemi koło, kiedy kwadrując *Parabolę* wpisuje w nię trójkąty, i tych liczbę coraz bardziej wzrastającą uważa; mógłże zrobić wniosek o stosunku obwodu do promienia w *kole*, albo od placów trójkątowych do placu parabolicznego w *Paraboli*, nie myśląc o zniknieniu tej różnicy, która zachodziła między obwodem koła a linijami wpisanemi i opisanemi, albo między placami trójkątowemi, a placem parabolicznym? Owszem wszystkie wnioski i twierdzenia dawnych Geometrów wyciągnione z początku *wyczerpania* (methodus exhaustionis) nie mogłyby się utrzymać, gdyby nie mieli zawsze na myśli tej prawdy; że, gdy ilości ciągle się zmniejszające zachowują ten sam nieodmienny do siebie stosunek, stosunek ten jest stosunkiem ich granic. Uważanie ilości w swoich granicach jest to właśnie krok, o którymśmy się dalej posunęli nad starożytność, idąc za jej początkiem całe nic nie tracącym na swej ścisłości geometrycznej. Winniśmy ten dalszy krok rachunkowi, który skazuje nam oczywiście wypadki rodzące się z tej uwagi. Dziwno mi nawet, dla czego de *Lagrange* ma pojęcie wypadków rachunkowych powstających ze zniknienia ilości za niejasne; kiedy cała jego teorya na niem się opiera. Wszakże treść jego teoryi zależy na tem; że rachunek różnicowania nic innego nie jest, tylko sposób oznaczenia współczynników funkcyi rozwinionej. Jakże on te współczynniki wynajduje? oto rozdzieliwszy całe zró-

http://rcin.org.pl

wnanie rozwinionej funkcyi przez wzrost lub ubytek ilości odmiennej, ten wzrost lub ubytek uważa w stanie niknącym: przez co jedna strona zrównania staje się $\frac{0}{0}$, co nazywa *funkcyą pochodnią*, druga strona zrównania daje termin nie zawierający tego wzrostu lub ubytku, i ten termin jest wartością funkcyi pochodniej. Jestże tu jakakolwiek różnica od tego, co się robi w teoryi granic tak wystawionej, jak jest przez Pana *Cousin?* chyba w tem; że de *Lagrange* nie daje żadnej przyczyny, albo jak on mówi żadnej metafizyki tego wypadku, kiedy inni tłumaczą to przez początek granic. A jeżeli stan ilości niknących podług niego, nie daje się jaśnie pojmować; czyż się to pojęcie ułatwia, całe wypadków rachunku nie tłumacząc, i nieopierając ich na żadnym geometrycznym początku?

Wyprowadza potem de *Lagrange* rodzenie się różnicowań wyższych porządków przypuszczając drugi wzrost lub ubytek w funkcyi rozwinionej; i ten drugi wzrost lub ubytek raz łącząc z samą ilością odmienną, drugi raz z pierwszym wzrostem lub ubytkiem, otrzymuje dwa zrównania to samo znaczące: w których porównywając współczynniki terminów podobnych, wyciąga wartość dalszych współczynników w funkcyi rozwinionej, czyli różnicowania wyższe. Te pokazują się być powtórzonem tylko działaniem takiem, z jakiego wypadł współczynnik pierwszy, czyli de *Lagranża* pierwsza funkcya pochodnia. Droga ta jest prostsza, ale zupełnie na to samo wychodząca, co wi-

http://rcin.org.pl

dzimy w działaniach teoryi granic. Trudność, którą sobie zadaje i ułatwia de *Lagrange*, żeby który termin nie znalazł się z mianownikiem niknącym, a zatem stawszy się nieskończonym, całego rozwinienia funkcyi nie zepsuł: trudność mówię ta zachodzi także w teoryi granic. Nikt jej prawda nie postrzegł, i nikt o niej nie wspomniał; bo wzięto z Algebry funkcye z wykładnikami odmiennemi czyli logarytmiczne wyrażone przez szereg nieskończony, zapomniawszy, że tam wyprowadzenie tego szeregu powstało z uwagi ilości nieskończenie małych, i nieskończenie wielkich, a zatem zarażało tę teoryą, którą chciano zupełnie od podobnych uwag oswobodzić. Ale de *Lagrange* bardzo zręcznie i dowcipnie znosząc tę trudność przez swoję analizę, myśląc o swojej, objaśnił i utwierdził teoryą dawną. Mam więc teoryą funkcyi pochodnich de *Lagranża* choć innym językiem, innemi znakami tłumaczoną, ale za to samo w gruncie, czem jest dawna teorya granic. Zachodzi tylko różnica w sposobie czytania geometrycznego języka, i tłumaczenia się. Mimo wysokie uszanowanie dla tego wielkiego człowieka, mam sposób tłumaczenia się de *Lagranża* za niedokładny, i podlegający zarzutom, jakich nie ma teorya granic. W roku 1804. przełożyłem je w Paryżu samemu Autorowi innemi pod ów czas robotami zajętemu. Unikając ten wielki Geometra początku granic, a chcąc na jego miejsce inny położyć, dowodzi takie twierdzenie: *że w szeregu malejącym, i postępującym wedle potęg pewnej*

http://rcin.org.pl

ilości, można tej ilości nadać taką wartość, iż każdy termin będzie większy, od summy wszystkich po nim następujących. Mówi w §. 14. swego dzieła: że to twierdzenie jest fundamentem całej teoryi rachunku differencyalnego, i choć go nie wymieniamy, ale go się dorozumiewamy. To samo myśli Autor w §. 4. a wyraźnie w Aktach Berlińskich 1772. §. 6. kar. 190. przez co zdaje się wpadać w teoryą *Leibnitza.* Twierdzenie wyżej przytoczone jest zaiste w nauce *szeregów* niewątpliwe i pewne; ale nie jest fundamentem rachunku differencyalnego. Bo gdyby nim było, tedyby szło koniecznie zatem, że w funkcyi rozwinionej opuszczają się terminy nie jako niknące; ale jako mniejsze od terminu, który ocalał: a zatem, że rachunek differencyalny jest tylko sztuką *przybliżenia:* to jest, wypadki z niego otrzymane nie są ściśle pewne, ale tylko do prawdy zbliżone. Przypuścić ten wniosek, jestto podkopać ścisłość geometryczną wszystkich wynalazków przez ten rachunek odkrytych: na co się żaden Geometra, ani nawet sam de *Lagrange* zgodzić nie może. Wypadki rachunku różnicowania są ściśle prawdziwe, i takiemi się okazują i dowodzą przez teoryą granic.

Pominąwszy te początkowe widoki w nauce, i nowe znaki do niej zaprowadzone ale nie przyjęte; dzieło to uważane zawsze będzie jako najpiękniejszy owoc geniuszu, gdzie walniejsze twierdzenia wyższych rachunków są wywiedzione z samej uwagi rozwijających się funkcyi, i gdzie wiele

http://rcin.org.pl

ważnych prawd tak dawniej przez de *Lagranża* odkrytych, jako i świeżo spostrzeżonych jest w jeden że tak powiem ciągły łańcuch nauki związanych i połączonych. Przystósowanie tego wszystkiego w drugiej części do linji krzywych i do nauki o biegu, stanowi cale nowy Geometryi i Mechaniki widok, zagruntowany na początkach dawnych Geometrów, na których tu de *Lagrange* oparł swoję *Analizę*. Nie masz w Matematyce dzieła, któreby *z teoryą funkcyi* iść mogło w porównanie. Tu z rachunków dosyć prostych wyciąga Autor głębokie, liczne, i mocne rozumowania napełniające człowieka myślącego prawdziwą roskoszą, i rzucające wielkie światło na te początki Mechaniki, których wyłuszczenie tyle kosztowało *Eulera* i *Dalemberta*, a które jednak nie było dokładne. Jedna karta w de *Lagranżu* więcej mówi i przekonywa, niż obszerne dwóch wspomnionych Geometrów pisma i tłumaczenia. Zgoła w tem dziele uczyć się trzeba trudnej sztuki czytania języka rachunkowego, rozwagi nad jego dzielnością, i nad bogactwem w wielkie prawdy ściśle się z sobą trzymające.

Astronomia Sferyczna : Optyka : Geografia. Wprowadzenie rachunku analitycznego do Astronomji sferycznej zrobiło rozwiązanie wielu najważniejszych tej nauki zagadnień i gruntowniejszem i prostszem. Tę ważną przysługę zaczął *Euler*, daleko posunął de *Lagrange* pociągnąwszy swym przykładem *du Sejour* i innych Geometrów do doskonalenia tej nauki, i do oswobodzenia jej od

http://rcin.org.pl

niektórych zmudnych rysunkowych, i prawie empirycznych sposobów wzrost jej tamujących. Zaćmienie słońca przez Planety niższe, czyli przechód Merkuryusza i Wenusa przez tarczę słoneczną pierwszy de *Lagrange* pod rachunek analityczny podciągnął, okazał nieznane fundamenta, na których się opierał sposób graficzny czyli rysunkowy przez Astronoma *de l'Isle* nasamprzód bez żadnego dowodu użyty: odkrył i podał *) zrównania do rachowania tego fenomenu, i do wyciągnienia z niego *Paralaxy* słońca, tak niezmiernie ważnej do znajomości świata słonecznego; ile że od niej zawisła dokładna wiadomość odległości wszystkich Planet od słońca. Pismo to wiele posłużyło do obserwacyi wielkiej i rzadkiej przechodu *Wenusa* który przypadł 3. Czerwca 1796. n. s.

Później podał ten W. Geometra w Efemerydach Berlińskich na rok 1781. i 1782. sposób ogólny rachowania zaćmień słonecznych, z którego dla pożytku uczniów Obserwatorium Wileńskiego wyciągnąłem wszystkie znane dotąd w Astronomji, pod rozmaitą postacią, i od różnych Geometrów odkryte zrównania, na rachunek *Paralaxy*, a zatem różnicy miejsc pozornych od prawdziwych w ciałach niebieskich.

Rachując położenie ciał niebieskich względem równika lub ekliptyki; i znowu z pozornych, dochodząc miejsc ich prawdziwych; wypada często-

*) Mémoires de Berlin 1766.

http://rcin.org.pl

kroć wyrazić kąty czyli łuki, albo ich od siebie różnicę przez linije trygonometryczne; de *Lagrange* podał na to bardzo wygodne wzory i zrównania *), gdzie mając styczną kąta wyrażoną przez funkcyą wymierną wstawy lub dostawy drugiego kąta, otrzymać można wartość pierwszego przez linije trygonometryczne drugiego w szeregu znacznie malejącym. Tym sposobem łatwo można położenie gwiazd względem ekliptyki, zamieniać na ich położenie względem równika, i na wzajem.

Podał de *Lagrange* nowy sposób wyrachowania drogi Komety z danych trzech jego obserwacyi **) wyłożywszy, co w tem trudnem zadaniu zrobili *Newton*, *Euler*, *Lambert*, i *Tempelhoff*. Dwie rozprawy de *Lagranża* o Kometach dały powód do dzieł, które *du Sejour* i *de Laplace* o tej samej rzeczy wydali: co znowu wciągnęło de *Lagranża* do napisania trzeciej rozprawy ***), w której to sławne zadanie przez ogólne początki *Dynamiki* rozwiązał. Aże wszystkie prawie sposoby w rozwiązaniu tego zadania prowadzą do zrównania 7. stopnia, na które nie masz prawideł w Algebrze; szkoda, że de *Lagrange* nie objaśnił swej przedziwnej analitycznej sztuki przykładem praktycznego rachunku. W podobnych bowiem zawiłościach szukając wypadków bliskich prawdy,

*) Mémoires de Berlin 1776.

**) Mémoires de Berlin 1778.

***) Mémoires de Berlin 1783.

http://rcin.org.pl

umiał sztuką analityczną szczęśliwie i zręcznie albo omijać, albo pokonywać trudności wypadające z niedoskonałości nauki. Mamy tego piękny przykład w jego teoryi *Lunet* *), gdzie sobie założył zbliżyć do siebie wynalazki optyczne *Rogera Cotesa*, i *Eulera*: i te z podanych od siebie zrównań wyciągnąć. Rachunek skazał mu potrzebę *eliminacyi* czyli rugowania ilości: a że to działanie prowadzi do wypadków zawikłanych, żeby go uniknąć, i prostotę swoich zrównań ocalić, stosuje do nich dowcipnym wybiegiem własności szeregów zwrotnych, i przez ciągłe gruntowne rozumowanie tłumaczy drogę odmiany, łamiącego się w szkłach światła, jasność i wielkość obrazu, zgoła wszystkie własności *Lunet*. Równie wyborny mamy przykład stósowania rachunku do fenomenów fizycznych w rozprawie de *Lagranża* o *refrakcyi astronomicznej* **). Roztrząsa w niej czynione doświadczenia *Mariota Hawksbee*, i *de Luc* o sile powietrza łamiącej światło: uczy jak wypadki doświadczenia przez rachunek analityczny wyrazić, wystawia zrównanie ten fenomen zawierające, okazuje niedostateczność obserwacyi do uczynienia mu zadosyć; postanowione prawidła od *Bradleja*, *Simpsona*, *Majera* na rachunek refrakcyi roztrząsa, i pokazuje w czem są chybiające i niedokładne. Ta rozprawa stała się wzorem i skazówką dla in-

*) Mémoires de Berlin 1778.

**) Mémoires de Berlin 1772.

http://rcin.org.pl

nych późniejszych Geometrów osobliwie de *Laplace* do ustanowienia zrównań, i ułożenia z nich Tablic jakie dziś mamy za najlepsze na rachowanie *refrakcyi* tak istotnie obchodzącej Astronomią praktyczną: ile że od niej zależy doskonałość Katalogu gwiazd, i dokładność w obrachowaniu i ocenieniu obserwacyi.

Sztukę rysowania Kart geograficznych pierwszy raz gruntownie i geometrycznie uważaną przez *Lamberta* i *Eulera;* szczęśliwie objaśnił de *Lagrange*, i pod rachunek analityczny podciągnął w dwóch rozprawach o tem wydanych *): gdzie rozważywszy wszystkie sposoby przenoszenia powierzchni kulistej ziemi na płaszczyznę, nie przywięzuje się do żadnego gatunku *projekcyi:* ale na to jedynie bacząc, aby kąty na ziemi południków z równoleżnikami, były równe kątom na karcie czyli obrazie ziemi; usiłuje w rysunku zbliżyć podobieństwo kraju na powierzchni ziemi, do jego obrazu; i na to wykłada prawidła i zrównania analityczne.

Astronomia Fizyczna. Ta nauka stworzona przez *Newtona*, jest najwyższym szczeblem umiejętności ludzkiej, a prawdziwą i chlubną zdobyczą najgłębszej dzisiejszej *Analizy.* W niej de *Lagrange* i najwięcej okazał geniuszu przez pokonanie ogromnych trudności; i najistotniejsze zrobił przysługi przez wydoskonalenie tablic na biegi

*) Mémoires de Berlin 1779.

http://rcin.org.pl

Planet. Powiedziało się już, że w pismach uwieńczonych przez Akademią nauk Paryzką pierwszy de *Lagrange* odkrył i z praw attrakcyi wytłumaczył trudną tajemnicę *ważenia się* księżyca ziemskiego (libratio Lunae), i zawiłe biegi księżyców Jowiszowych *). Pierwszy *fenomen* powtórnie jeszcze w Aktach Berlińskich roztrząsał **) i nowemi uwagami zbogacił. Sławne zadanie trzech ciał wzajemnie się pociągających rozwiązane naprzód przez *Eulera*, *d'Alemberta*, i *Clairaut* nowym sposobem rozważył, i wypadki rachunku dokładniejsze otrzymał ***). Po głębokich pismach, które podał Akademiom Paryzkiej i Berlińskiej o biegu *węzłów* Planetowych †), wziął on pod uwagę najdelikatniejsze, i do wytłumaczenia najtrudniejsze odmiany, którym podlegają *Elementa* dróg opisywanych przez Planety. Takiemi elementami są: 1. Osi wielkie Ellips czyli odległości średnie Planet od słońca. 2. końce ostateczne tych Osi (apsides) czyli odległości największe i najmniejsze od słońca tychże Planet (aphelia, Perihelia). 3. Ich mimo-środy (excentricitates) to jest odległości ognisk od środka Ellipsy. 4. Węzły Planet (nodi)

---

*) Mémoires de l'Academie des Sciences de Paris 1763. Tome IX. des Prix.

**) Mémoires de Berlin 1780.

***) Mélanges de la Societé de Turin Tome II. 1762. Mémoires de Berlin 1777.

†) Mémoires de Berlin 1774. Mémoires de l'Acad. des Sciences de Paris 1776.

http://rcin.org.pl

czyli punkta, w których ich drogi przecinają Ekliptykę. 5. Pochyłość drogi Planetowej do Ekliptyki. 6. Biegi średnie Planet które się otrzymują z wielkiej liczby ich obrotów około słońca rozdzielonych przez czas. Ciała Niebieskie pociągając się wzajemnie matwają i kłucą swe ruchy, czyli jedne mieszają biegi drugich, a przez to drogi ich przechodzą z jednej wielkości, i z jednego położenia na drugie. De *Lagrange* odważył się wystawić powszechną teoryą tych wszystkich odmian, wytłumaczyć je przez prawa attrakcyi, i ich wartość w liczbach oznaczyć na każdego Planetę, a przez to nadać tablicom astronomicznym pewne i gruntowne fundamenta. Rozdzielił nasamprzód porządnie te odmiany na *peryodyczne* (variationes periodicae), które się w pewnym przeciągu czasu kończą i odnawiają: na odmiany *wiekowe* (variationes seculares), które albo ciągle trwają, albo mają peryod wiekami określony i nam nieznany. Naznaczył tym odmianom cechy i charaktery naprzód *fizyczne*: że do odmian peryodyczych przykłada się figura planet, nic nie wpływając w odmiany wiekowe: potem *analityczne*, że odmiany peryodyczne okazują się w zrównaniach gdzie zachodzą wstawy i dostawy kątów; kiedy w odmiany wiekowe linije trygonometryczne kątów wchodzić nie mogą i niepowinny. Podał de *Lagrange* dwa nieśmiertelne pisma Akademji Berlińskiej *),

*) Mémoires de Berlin 1781. 1782.

http://rcin.org.pl

w których pierwszem, wystawił ogólną teoryą odmian wiekowych pełną nowych i głębokich analitycznych prawd i myśli: w drugiem przystósował tę teoryą do sześciu Planet głównych dawniej znanych; i wartości liczbowe tych odmian na każdego w szczególności Planetę oznaczył. To ostatnie pismo niezmiernie pracowite jest najpiękniejszym w Matematyce wzorem przystósowanego do obserwacyi rachunku. W drugich dwóch podobnych pismach *) wyciągnął z praw attrakcyi ogólną teoryą odmian peryodycznych; i tę do sześciu głównych Planet przystósowawszy, wszystkie ich odmiany peryodyczne oznaczył, i z obserwacyami porównał. Tejto szacownej, i wieczną chwałą Autora okrywającej pracy winniśmy tę wielką prawdę, przez de *Lagranża* odkrytą i gruntownie dowiedzioną: że długość osi wielkich w Ellipsach, i biegi średnie Planet żadnych nie cierpią odmian wiekowych, a zatem że odległości średnie Planet od Słońca są wiecznie stałe i nieporuszone, co zabezpiecza nazawsze trwałość świata słonecznego. Bo gdyby te odległości ciągle wiekami rosły, Planety odchodząc od słońca w miliony wieków skrzepłyby zimnem na swych powierzchniach, i przeszłyby w sferę działania innych gwiazd. Gdyby zaś te odległości ciągle wiekami malały; Planety spadłyby kiedyś na słońce i były od niego pochłonione. W pierwszym i drugim przypadku nastę-

*) Mémoires de Berlin 1783. 1784.

http://rcin.org.pl

puje upadek i zniszczenie świata słonecznego. Odmiany więc wiekowe w biegach średnich i w osiach wielkich przypisywane przez *Halleja* i innych Astronomów Saturnowi, Jowiszowi, i Księżycowi ziemskiemu są błędne, i z prawami attrakcyi niezgodne; co potem ściślejsze obserwacyi roztrząsanie dowiodło, i zupełny tryumf zjednało wynalazkowi de *Lagranża*.

Mechanika. Ciało będące w ruchu przebiegać może razem długość, szerokość, i głębokość miejsca, a zatem wszystkie trzy wymiary rozciągłości w pewnym czasie: i tu czas stanowi czwartą ilość odmienną. Słusznie więc uważa de *Lagrange* Mechanikę jako Geometryą czterech wymiarów; przez nie bowiem wyrazić się dają chyżość, wartość siły bieg sprawującej, i wypadające ztąd prawa biegu. Gdy siły działające na ciało niszczą się wzajemnie i znoszą; powstaje ztąd ich równowaga, i spoczynek ciała: gdy zaś te siły albo sobie pomagają na wzajem, albo jedne przemagają nad drugie; rodzi się bieg ciała. Ztąd nauka jedna o równowadze sił i spoczynku ciał, druga o ich biegu. Trzy są początki czyli pierwsze prawdy, których używano do tłumaczenia równowagi i spoczynku ciał: to jest teorya drąga, rozkład sił, i początek *chyżości przygotowanych* (celeritates virtuales), czyli tych dróg, jakieby ciała przebiegły w pierwszym momencie, gdyby były ze stanu spoczynku ruszone. Dowiódł tych wszystkich początków równowagi gruntownie i analitycznie de *Lagrange* w Aktach Tu-

http://rcin.org.pl

ryńskich *) w piśmie, które wyszło pod imieniem P. *Foncenex*. Nauka o biegu czyli Mechanika miała cztery fundamentalne i różne od siebie początki, których używali Geometrowie do rozwiązania zagadnień mechanicznych, i do tłumaczenia praw biegu: a z tych niektóre nie były gruntownie dowiedzione, i uważane raczej jako początki metafizyczne, nie zaś jako prawdy geometrycznie pewne: tak dalece; że mieliśmy cztery systemata Mechaniki, albo raczej jednę Mechanikę na jednym ze czterech różnych od siebie fundamentów opartą. Leibnitz podzielił siły na *martwe* (vires mortuae), które się albo opierają biegowi, albo cisną ciała nie poruszając ich do biegu; i na siły *żywe* (vires vivae), które rzetelny bieg sprawują. Początek *pierwszy* wynaleziony od *Hughensa*, że w biegu ciał na siebie działających, summa mnogości z massy przez kwadrat chyżości jest zawsze ta sama; nazwano *ocaleniem sił żywych* (conservatio virium vivarum). *Drugi* początek *Newtona* znany pod imieniem *ocalenie biegu środka ciężkości* (conservatio motus centri gravitatis) zależy na tem: że przez wzajemne ciał na siebie działania stan biegu lub spoczynku środka ich ciężkości zostaje nieodmienny. *Trzeci* początek biegu od *Eulera*, *Daniela Bernullego*, i P. *d'Arcy* w różnym sposobie wystawiony, jest to sławne twierdzenie

*) Mélanges de la Societé Roy: de Turin Tome II. 1762.

http://rcin.org.pl

Newtona, że place od promieni wodzących opisane, są proporcyonalne czasom na ich opisanie strawionym, nazywa się *Początkiem placów* (principium arearum). Czwarty nakoniec początek nazwany od de *Lagranża* początkiem *najmniejszego działania* (principium minimae actionis) przez podobieństwo do tego, który podany od *Maupertuisa* tyle narobił między Matematykami sporów, a który dopiero od *Eulera* był w prawdziwem świetle wystawiony, i przystósowany do biegu ciał pojedyńczych; od de *Lagranża* zaś dowiedziony, i rozciągniony do biegu ciał wzajemnie na siebie działających: to jest, „że summa mnogości z mass przez całkość (integrale) z chyżości rozmnożonej przez elementa dróg przebieżonych, jest zawsze ilością największą albo najmniejszą.“

Aż do czasu *d'Alemberta* prawa biegu, i prawa równowagi ciał, były każde z osobna z innych początków wyciągane. Dopiero ten W. Geometra wpadł na tę myśl: że bieg ciał uważać się może, jako złożony z dwojakich biegów: z których jednego ocalały, drugie się na wzajem zniszczyły; więc te ostatnie gdyby tylko same wchodziły w poruszenie ciał, zrobiłyby między niemi równowagę i spoczynek. Przez tę uwagę wszystkie wzory (formulae) i zrównania do praw równowagi użyte, posłużyły *d'Alembertowi* do dochodzenia praw biegu. De *Lagrange* początek chyżości przygotowanych wynaleziony przez *Gallileusza*, i myśl *d'Alemberta* wziął za fundamentalną zasadę nauki: z niej wyprowadził prawa równowagi i biegu tak na ciała

http://rcin.org.pl

zsiadłe jak na płynne: wyciągnął z niej wszystkie wzory, twierdzenia, i zrównania w Mechanice znane: i dowiódł czterech wyżej wyliczonych początków, okazując, że to nie są jak rozumiano początki metafizyczne; ale prawdy analityczne, niewątpliwe, i wypadające z praw biegu. Zrobił więc pierwszy de *Lagrange* z Mechaniki naukę porządną, ciągłą, na jednym fundamencie opartą, w której się wszystkie prawdy razem powiązane, i jednem ogniwem spojone, z sobą trzymają. Dzieło to jest pierwsze i jedyne w swoim rodzaju, jaśniejące głębokiem zastanowieniem, geniuszem, i dzielnością sztuki rachunkowej. Rzucił de *Lagrange* w dawniejszych swoich rozprawach walniejsze myśli i materyały do tego dzieła osobliwie zaś w przystósowaniu rachunku *Przemienności* *) w rozprawach o biegu wirowym ciał, o attrakcyi Sferoid Elliptycznych **), w pierwszej i drugiej Sekcyi o *ważeniu się* księżyca ***); i w rozprawie o ciałach płynnych †), które tu pod jeden widok ściągnął, i nowemi uwagami objaśnił i zbogacił. Brakuje w tem wielkiem dziele przystósowania do przykładów, któryby i użycie praktyczne wyższych rachunków objaśniły, i pojęcie jego zrobiły łatwiejszem i powszechniejszem: co jak mówią

---

*) Mélanges de Turin Tome II.

**) Mémoires de Berlin 1773.

***) Mémoires de Berlin 1780.

†) Mémoires de Berlin 1781.

http://rcin.org.pl

w drugiem tego dzieła wydaniu we dwójnasób rozleglejszem, Autor z wielką pracą i staraniem dopełnił. Czy zaś to drugie wydanie znacznie przy śmierci Autora w druku posunione, wyszło już na świat lub nie? jeszcze nam tego żadne pisma zagraniczne nie doniosły *).

We wszystkich swoich dziełach jest de *Lagrange* bardzo zwięzły, wyciągający po czytelniku oswojenia się ze sposobami i wzorami gdzieindziej już od niego użytemi; i dokładnej znajomości tego, co jest już zrobione w rzeczy, o której pisze. Używa *sygnatury* dawnej, ale często i swojej własnej, której nieprzyjęto. Chcąc przyzwyczaić uwagę czytających do czystej Analizy, i do trafnego czytania rachunków, naprzód rzadko używał rysunku i objaśnienia przez figury geometryczne, a potem zupełnie je zniósł i porzucił. Poszedł za jego przykładem de *Laplace* w swojej *Mechanice Niebieskiej*: co labo dla wyćwiczonych Analistów jest niepotrzebne; dla początkowych atoli czyni pojęcie rachunku trudnem i zawiłem tam, gdzie zachodzą do uwagi linije, kąty, i płaszczyzny. W każdej prawie materyi o której pisze, wystawia wierną historyą dawnych i teraźniejszych prac, każdemu ścisłą oddaje sprawiedliwość w tem co zrobił, skazując co jeszcze do

---

*) Nota. To drugie wydanie wyszło na świat w latach 1811. i 1815. we dwóch tomach in 4. ale w kilku miejscach przerwane i niedokończone. Jego porozrzucane rękopisma nabył Instytut Narodowy francuzki.

http://rcin.org.pl

zrobienia pozostaje. Omyłki i uchybienia drugich wytyka skromnie i z wielką wyrozumiałością. Niesłusznie nawet od drugich czynione sobie zarzuty rozważa i załatwia z tą ciszą, i z tym pokojem umysłu, jakie przystoją prawdzie, i geometrycznemu przekonaniu. Zgoła każdy prawie wstęp do jego pism, jest składem obszernej matematycznej *erudycyi*, zbiorem głębokich uwag, i oraz wzorem dokładnej historyi każdego wynalazku. Sprawiedliwie powiedział de *Lambre;* że de *Lagrange* trwałą i nieporuszoną budowę matematycznych nauk zamienił w pyszny i rozległy pałac odnowiwszy fundamenta, i podniósłszy jego szczyt i wyniosłość. Przechodząc się po tym wspaniałym gmachu, gdzie tyle umiejętności, sztuk i nauk, szuka zasilenia i wzrostu; spotykamy ledwo nie co krok ze czcią i podziwieniem wieczne pamiątki jego nadzwyczajnego talentu i geniuszu.

W Wilnie 15. Sierpnia 1815. v. s.

VIII.

O RACHUNKU LOSÓW.

Rzecz czytana na Sessyi literackiej Uniwersytetu Wileńskiego 15. Listopada 1817. roku v. s.

Zamierzyłem sobie zastanowić uwagę Uniwersytetu nad rachunkiem matematycznym cale u nas

http://rcin.org.pl

nietkniętym i mało znanym: trudnym wprawdzie, ale pod wszystkiemi względami niezmiernie ważnym: to jest nad *rachunkiem losów* (calculus probabilitatis): który nazwałem rachunkiem *chybitrafi*. Lubo na pierwsze wejrzenie nic się nie zdaje tak śliskie, niestałe, i od wszelkiej rachuby dalekie, jak to, co nazywamy *hazardem*, *losem*, *przypadkiem*; głębsza atoli uwaga pokazuje nam; że to jest *oscyllacya*, czyli ustawiczne wahanie się trafów i chybień: to jest zdarzeń, pomyślnych i niepomyślnych. Bieg ten daje się rachować, i zależy na poznaniu i wyliczeniu samych przypadków pomyślnych, i na porównaniu ich ze wszystkiemi przypadkami pomyślnemi i niepomyślnemi, co nazywa się *podobieństwem trafu*; albo na wyliczeniu samych przypadków niepomyślnych, i na porównaniu ich ze wszystkiemi przypadkami pomyślnemi i niepomyślnemi, co się zowie *podobieństwem chybienia*. Jestto więc ułamek arytmetyczny wyrażający stosunek liczby zdarzeń pomyślnych, do zbioru wszystkich zdarzeń zachodzić mogących: co stanowi podobieństwo trafu; albo liczby zdarzeń przeciwnych, do zbioru wszystkich zdarzeń wypaśdź mogących: cośmy nazwali podobieństwem chybienia.

Jeżeli podobieństwo trafu dodamy do podobieństwa chybienia, wypada jedność. Aże to jest pewna, że rzecz może trafić się albo chybić; więc w tym rachunku jedność jest wyrazem pewności. Im więc bardziej podobieństwo trafu zbliża się do jedności, tym spodziewany przypadek jest bliższy

http://rcin.org.pl

pewności: tym zaś jest niepewniejszy; im podobieństwo trafu jest od jedności mniejsze. Z czego jeszcze i to wypada; że mając podobieństwo trafu, jeżeli je odciągniemy od jedności, otrzymamy podobieństwo chybienia. Ta prawda jest bardzo ważna do ułatwienia długich i zawiłych rachunków.

Los mieć może za sobą tyle trafów ile chybień; na ten czas przegrana jest w równowadze z wygraną. Stan takowy wyraża się ½ czyli przez połowę: jest to punkt średni, około którego wahają się w równej liczbie przypadki pomyślne i przeciwne. Jeżeli n. p. dochodzić chcemy, czego potrzeba, aby rzecz od losu zawisła tyle miała za sobą przypadków trafu, ile przypadków chybienia? wynalezione podobieństwo trafu albo podobieństwo chybienia piszemy równe ½: a rozwiązane zrównanie daje nam odpowiedź na zagadnienie.

W grze pieniężnej, jeżeli summę o którą się gra, rozmnożymy przez podobieństwo trafu, otrzymujemy to, co się nazywa *nadzieja* czyli *oczekiwanie:* jeżeli zaś tę summę pieniężną rozmnożymy przez podobieństwo chybienia, mamy to, co się nazywa *obawa.* Więc rachunek ten daje mam wartość i cenę naszej nadziei i obawy nie tylko w grze, ale we wszystkich przedsięwzięciach losowych. Stosując podobieństwo trafu do summy w grze postawionej, mamy to, co się nazywa *nadzieją matematyczną;* stosując je zaś do całego majątku gracza, mamy *nadzieję moralną;* bo w ten czas dochodzić można niebezpieczeństw

http://rcin.org.pl

straty i zupełnego upadku gracza, a ztąd wypadającej demoralizacyi ludzi źle się rządzących.

Żebym był zrozumiany w tem, co powiem niżej, wezmę za przykład grę kości. Kostka do grania zamyka sześć ścian z kropkami jak wiemy 1, 2, 3, 4, 5, 6. Gdyby sobie kto założył za jednym rzutem jednej kości urzucić jednę kropkę czyli asa: ponieważ ma sześć ścian, a z tych jednę tylko z asem, ma za sobą podobieństwo trafu $\frac{1}{6}$, a podobieństwo chybienia $\frac{5}{6}$: to jest można stawić pięć przeciwko jednemu, że nie urzuci asa, a jedno przeciwko pięciu że go urzuci.

Gdybym chciał za dwoma rzutami jednej kości raz przynajmniej urzucić asa; w ten czas zachodzą dwie części podobieństwa; bo żeby za pierwszym rzutem wypadł as, jest podobieństwo trafu $\frac{1}{6}$, i to jest część pierwsza. A jeżeli w pierwszym rzucie as nie wypadnie, trzeba kombinować chybienia w pierwszym rzucie, z podobieństwem trafu w rzucie drugim. Aże podobieństwo chybienia w pierwszym rzucie jest $\frac{5}{6}$, a podobieństwo trafu w drugim rzucie jest $\frac{1}{6}$, więc $\frac{5}{6}$ rozmnożone przez $\frac{1}{6}$ daje $\frac{5}{36}$, druga część podobieństwa; którą dodawszy do pierwszej części $\frac{1}{6}$ wypada $\frac{11}{36}$ na podobieństwo trafu, żeby raz urzucić asa za dwoma rzutami jednej kości. A zatem podobieństwo chybienia $\frac{25}{36}$.

Weźmy teraz dwie kości, każda ściana jednej łączyć się może ze sześcią ścianami drugiej: zkąd wypada 36. kombinacyi ścian w dwóch kostkach, czyli 6^2. Jeżeli weźmiemy trzy kostki, 36. kom-

http://rcin.org.pl

binacyi dwóch kostek może się łączyć z każdą ścianą kostki trzeciej, zkąd wypada sześć razy 36. czyli 216. kombinacyi to jest 6^3: zgoła liczba ścian jednej kostki wyniesiona do potęgi skazanej przez liczbę kostek, daje liczbę kombinacyi czyli przypadków trafu i chybienia. To samo zachodzi w powtarzanych rzutach jednej tylko kostki; bo wszystkie ściany jednego rzutu kombinować należy ze wszystkiemi ścianami drugiego rzutu; wszystkie znowu kombinacye dwóch rzutów należy łączyć z każdą ścianą trzeciego rzutu: zkąd także wypadają potęgi ścian skazane przez liczbę rzutów tej samej kości. A zatem to samo jest podobieństwo trafu i chybienia, czy chcę urzucić dwóch asów za jednym rzutem dwóch kości, czyli dwa razy rzucając jednę kostkę, chcę za każdym razem urzucić asa: urzucić znowu trzech asów za jednym rzutem trzech kości, jest to samo co rzucić trzy razy jednę kość, żeby za każdym rzutem otrzymać asa. Widzimy więc, jak z liczbą kostek, albo z liczbą rzutów jednej kostki, rośnie wielka liczba kombinacyi, które wszystkie są przypadkami trafu i chybienia w rachunku losów. Rachunek więc ten wymaga dokładnego poznania wszystkich kombinacyi, rozróżnienia tych, które są pomyślne, od tych, które są przeciwne; żeby wyciągnąć podobieństwo trafu lub chybienia. Znający Algebrę widzieć zaraz mogą, jak wzór dwuwyrazowy *Newtona*, i nauka szeregów zwrotnych wielką są pomocą w rozwiązaniu podobnych zadań. — W kombinacyach mogą być jedne cale od

http://rcin.org.pl

siebie niezależące, inne tak od siebie zawisłe, iż powiększają albo zmniejszają trafy lub chybienia drugich. Gdyby n. p. ubiegało się trzech graczów A, B, C o wyciągnienie Asa z kupki trzynastu kart. A ma ciągnąć pierwszy, po nim B, nakoniec C; podobieństwo trafu dla A jest $\frac{1}{13}$, dla B $\frac{1}{12}$, dla C $\frac{1}{11}$, więc ciągnienie każdego wpływa w powiększenie trafu tego, co po nim idzie. Jeżeli więc zachodzi między kombinacyami zawisłość, należy ją ocenić, i do rachunku wprowadzić. Nie dosyć na tem: jak n. p. dowody na poparcie jakiego zdania, nie wszystkie są jednej mocy i wartości; tak mogą być przypadki trafu i chybienia nie wszystkie równie podobne: należy więc w takim razie wyrachować i ocenić te rozmaite stopnie ich podobieństwa, co wyciąga i wielkiej bystrości w pojęciu, i bardzo ostrożnej i subtelnej logiki w rozumowaniu. Z czego łatwo zrozumieć: jak rachunek ten jest trudny i zawiły. Jestto ledwo nie najtrudniejsza część Matematyki stósowanej, i przez subtelność myśli, której wyciąga; i przez głębokość wysokich i trudnych rachunków, do których prowadzi. Rachunek bowiem ten najczęściej potrzebuje *summowania* szeregów, a zatem całkowania zrównań między różnicami skończonemi; co jest jak wiadomo, wysokim i najtrudniejszym rachunkiem. *Pascal* który w roku 1654. *) najpierwszy nam pokazał to przystó-

*) Oeuvres de Pascal. Tome IV. p. 412.

http://rcin.org.pl

sowanie Matematyki, rozwiązawszy zadanie trzech graczów nie mogących gry kończyć, i pytających się, w jakiej proporcyi mają rozdzielić między siebie pulę? *Pascal* mówię zapewne w ten czas nie pomyślał, do jak głębokich wynalazków, i do jak rozległego w towarzystwie użycia to przystósowanie poprowadzi.

W początku tej nauki roztrząsano najwięcej pytania o rozmaitych grach, i prawie tylko niemi napełnione są pierwsze wydane dzieła jako to: *Hughensa* *) i *Monforta* **). *Jakub Bernoulli* ***) w rozleglejszem znaczeniu tę naukę uważał w głębokiem swojem dziele *de Arte conjectandi* (1713. roku) które wyszło w 7. lat po śmierci Autora: a Geometra angielski *Moivre* w szacownej książce *Doctrine of Chances.* (1738. 1756.) ledwo nie wszystkie wytknął analityczne sposoby prowadzące do rozwiązania zagadnień tego rodzaju. *Mikołaj* i *Daniel Bernoullowie*, *Euler*, *d'Alambert*, *Condorcet* pracowali nad rozwiązaniem szczególnych rozmaitych pytań. Z jednej myśli rzuconej od *Moivre*, głębiej i rozleglej ogarnionej, de *Lagrange* skazał teoryą ogólną tej nauki, którą *de la Place* rozwinął, objaśnił i zbogacił w obszernem świeżo wydanem dziele †).

---

*) De ratiociniis in ludo Aleae.

**) Essai sur les jeux de hazard 1711.

***) Umarł 1706.

†) Théorie analitique des Probabilités 1814.

http://rcin.org.pl

Rozumiano nasamprzód, że ta nauka prowadzi i zachęca do gry: co jest właśnie przeciwne temu, co się z niej pokazuje. I gdyby rozum był zawsze skutecznem lekarstwem na namiętności i głupstwa ludzkie, znalazłby w tej nauce najmocniejszą broń na poskromienie passyi prawdziwie szalonej do gier losowych czyli azardowych, prowadzących do zguby, zniszczenia, zepsucia obyczajów, i do tysiącznych nieszczęść, zrujnowanych domów i familji. Ale nawet na to nie trzeba głębokiego rachunku; bo proste rozeznanie skazuje, jak jest nierozsądnym postępkiem wstawiać rzetelną część majątku, na wypadek niepewności; a prosta znowu arytmetyka uczy, że wygrywając nawet, nie tyle się zyskuje, ileby się straciło przegrawszy. Człowiek n. p. mający całej fortuny złotych 1000, gdy stawia na grę złotych 100, puszcza na niebezpieczeństwo straty $\frac{1}{10}$ część majątku; gdyby tyleż wygrał, mając złotych 1100 powiększa swój majątek $\frac{1}{11}$stą, a zatem o $\frac{1}{110}$ mniej zyskuje, jakby stracił w przegranej. Jeżeli stawia na grę połowę majątku, wygrywając tyle, ile stawił; powiększa tylko swój majątek o $\frac{1}{3}$, a zatem szóstą częścią mniej jakby był stracił; jeżeli wstawił cały majątek, przegrawszy nie ma nic, kiedy jego przeciwnik równej fortuny podwoił ją tylko. Stosunek 2. do o jest nieskończony, to jest nie dający się ocenić. Co już dawno pokazał *Buffon* w swojej Arytmetyce moralnej. W każdej więc najrówniejszej grze nie tyle się zbogaca wygrywający, ile się przegrywający niszczy i uboży. To

http://rcin.org.pl

nam tłumaczy ten trafny ale skryty takt naszego umysłu, że w grze jesteśmy czulsi na stratę, niż na wygraną.

Drugie użycie tego rachunku jest w obrachowaniu strat, i zysków, nadziei, i obawy w *Loteryach* krajowych, które nazwać można *wynalazkiem rządowej nieprawości.* Chciwość jest namiętnością szkodliwą, prowadzącą do licznych występków i zbrodni; nie godzi się tej namiętności karmić i drażnić troskliwemu o dobre obyczaje rządowi; nie godzi się wybierać podatku od grzechu, do którego sam rząd prowadzi i pobudza; nie godzi się wyłudzać zarobku, i funduszu oszczędności od ubogiej i najliczniejszej klassy mieszkańców, sprowadzając ją z drogi pracy i przemysłu, na drogę losu i niepewności. Nadto cały zysk rządu z loteryi jest niesprawiedliwością i oszukaniem; bo wygrana nie jest proporcyonalna niebezpieczeństwom straty, jak się z rachunku pokazuje. Rząd nie narażając się na żadne niebezpieczeństwo straty, przywłaszcza sobie znaczną część losu grających. W loteryi angielskiej chciano lud ubogi od loteryi odsunąć przez wysoką cenę biletów, gdzie jeden kosztuje ℔ 20. (10 funt. szt.). Ale że Minister wszystkie bilety przedaje Bankierom za summę ryczałtową; pod ich opieką chciwość znalazła sposób dzielenia jednego biletu na 4. aż do szesnastu części, przez co wciągniono lud ubogi w tę grę, na której rząd zarabia corocznie 344,790 funt. szter. jestto nagroda wybierana za zepsucie i oszukanie ludu.

http://rcin.org.pl

Trzecie użycie tego rachunku jest w obrachowaniu *śmiertelności ludzkiej*. Tu się rozwięzuje to ważne zadanie: jakie jest podobieństwo trafu, że człowiek mający n. p. lat 30., żyć jeszcze będzie taką a taką liczbę lat? co nazywamy *podobieństwem życia*. Za fundament temu rachunkowi służą *tablice* tak nazwane *śmiertelności*, jaką najpierwszy ułożył Astronom Angielski *Halley* w roku 1693. z ludności, urodzin, i pogrzebów Miasta Wrocławia, jako miasta, gdzie kilkokrotnie rejestra pokazały ludność jak w zastanowieniu, gdzie przy mniejszym zbytku i rozpuście bieg przyrodzenia porządniejszy. Długoby było tłumaczyć sposób jak się podobna tablica wyciąga i układa, co można widzieć w Buffonie w 4tym Tomie Hist. natur. i w jego Arytmetyce moralnej. Wypadek i znaczenie tej tablicy jest; że z liczby dzieci w jednym roku urodzonych n. p. tysiąc, dochodzi się wiele ich zostaje przy życiu po każdym roku, idąc od jednego, aż do 84. albo i dalej; bo Halley położył 84. lata za granicę życia ludzkiego. Że zaś najwięcej dzieci umiera w pierwszych latach życia, żeby ta tablica była pewniejsza, należałoby początkowe lata życia dzielić na półrocza; żeby mieć szereg bardziej ściśniony, jak się to teraz dzieje. Tablica taka pokazuje szereg liczb ubywających w pewnym stosunku: rozdzielenie liczby pod rokiem n. p. 21. przez liczbę tuż poprzedzającą daje porównanie ludzi żyjących z liczbą ludzi żyjących i zmarłych, co jest *podobieństwem życia na rok jeden:* jestto ułamek któ-

http://rcin.org.pl

rego wartość pokazuje jakie jest podobieństwo do prawdy, że człowiek mający lat 20. żyć jeszcze będzie rok jeden. Podobne tablice wyrachowane dziś są na kraje i na znaczniejsze stolice wielu państw Europejskich *).

Jest rzeczą niezmiernie dla kraju i rządu potrzebną poznanie stosunku między ludnością, i liczbą urodzin; gdyż z tego stosunku wyrachowanego mając liczbę urodzin na każdy rok, wiedzieć można ludność coroczną kraju nie potrzebując corocznego spisywania wszystkich ludzi tak zmudnego, i tylu omyłkom podległego. Wiedzieć jeszcze można czy ta ludność rośnie lub ubywa, czy jest w punkcie zastanowienia: a ztąd miarę pomyślności lub nędzy publicznej. *De Laplace* wyrachował taki stosunek na Francyą, że jest $28\frac{1}{3}$; więc mnożąc przez tę liczbę, liczbę urodzin rocznych, wypada ludność Francyi. Tenże Geometra zrobił podobny rachunek na państwo Medyolańskie; i pokazał, że ten stosunek nie dochodzi 25., przez co ostrzegł rząd, że jest jakiś ukryty jad śmiertelności w tym kraju, którego potrzeba rządowi dochodzić, i pracować na jego zniszczenie.

---

*) Człowiek mający lat 40., że żyć może lat 10.

we Francyi (Annuaire du Bureau) $\frac{297}{369} = 0{,}805$
w Londynie (Price)..... $\frac{224}{322} = 0{,}696$
w Wiedniu (Sussmitel)..... $\frac{220}{298} = 0{,}738$
w Berlinie (Tenże)..... $\frac{224}{300} = 0{,}747$
na Wsiach Szwajcarskich (Muret) $= \frac{431}{506} = 0{,}852$

La Croix p. 177.

http://rcin.org.pl

Tablice śmiertelności posłużyły w Anglji kapitalistom do stowarzyszenia się na grę pieniężną w śmiałych przedsięwzięciach losowych dla każdego wygodnych, a dla kraju bardzo pożytecznych: jako to zakupując dochody dożywotnie, biorąc kapitały na przeżycie za opłatą wyższego procentu, przyjmując małe roczne opłaty z procentem złożonym, to jest od summy i od procentu w kassie zostawionego pod tym warunkiem, aby po śmierci fundatora wypłacona była dla jego wdowy lub dzieci summa, która urośnie, albo pensya dożywotnia, co się nazywa funduszem *oszczędności*.

Ma kto pensyą dożywotnią rocznie pobieraną, którą chce przedać: wartość tej pensyi zależy od ceny pieniędzy czyli od procentu, i od podobieństwa życia, to jest od tego że człowiek pewnego wieku żyć jeszcze będzie 5, 10, 15. lub 20. i t. d. lat. Na wszystkie te przypadki są wyrachowane tablice skazujące wartość takowych summ.

Rząd zaciąga pożyczkę pieniędzy, i bierze summy na przeżycie: to jest, że w wysokim procencie płaci razem i kapitał i procent. Składający pieniądze opierają swoje summy na życiu jednej lub kilku głów wybranych z ludzi młodych i zdrowych, jakąż wypada ustanowić opłatę roczną z podobieństwa życia tych, na których oparty kapitał? Takie pożyczki robił rząd francuzki przed rewolucyą z wielką dla skarbu stratą; bo przyciśniony potrzebą, nie pilnował się prawideł rachunku.

http://rcin.org.pl

Takie i tym podobne zachodzą pytania w obrocie pieniędzy, których bez tego rachunku rozwiązać niepodobna, a zatem nie można ustanowić pewnej miary i prawidła, którym się rządzić powinien człowiek rozsądny.

Na tym samym rachunku zasadzają się różne kompanije assekuracyjne czyli rękojmie: które za pewną roczną opłatę zaręczają życie osób bez wady i choroby chronicznej: które zaręczają okręty z całym ładunkiem przeciwko burzom i rozbiciu, przeciwko zaborom w czasie wojny, i nazywają się *rękojmie morskie* (assurances maritimes), inne zaręczają domy i budynki od pożarów, urodzaje ziemskie od klęsk sprowadzonych przez pory roczne.

Wszystkie te stowarzyszenia ludzi majętnych, narażając na niebezpieczeństwo straty część kapitałów, ciągną z takowych umów wielkie zyski. a dając obrót i cenę gotowiznie, ratują fortuny partykularnych od nagłego i zupełnego upadku, przykładają się dzielnie do wzrostu handlu, rolnictwa, i do utrzymania pomyślności publicznej. Wszystkie atoli takie stowarzyszenia ani się utrzymać ani zakwitnąć nie mogą, tylko w rządzie reprezentacyjnym przy wielkiej massie gotowizny, i przy licznych kanałach, któremi pod strażą narodu i pod opieką prawa, ogromne kapitały wychodzą, krążą, i wracają z korzyścią. Rachunek losów do podobnych przedsięwzięć przystósowany, jest rachunkiem *kredytu* i *ufności*.

http://rcin.org.pl

Czwarte użycie tego rachunku jest w cenieniu świadectw w sądach i historyi. Kiedy dochodzimy prawdy sądowej i historycznej, liczba świadków nic nas nie uczy, jeżeli ci świadkowie nie mają za sobą próby rzetelności, która się daje pod rachunek podciągnąć. Kto w dziesięciu razach 3. razy skłamał, tego rzetelność warta $^{7}/_{10}$, kto raz skłamał $^{9}/_{10}$; jeżeli sześć razy skłamał $^{4}/_{10}$, i taki człowiek nie godzien wiary. A że podobieństwo do prawdy wypada z rozmnożenia ułomków, które mierzą rzetelność świadectwa; a mnożone ułamki wydają wartość coraz mniejszą, więc zaraz się z tego pokazuje że im więcej jest świadków o wiarę podejrzanych, tym zeznanie wątpliwsze, tym większe jest podobieństwo za zdarzeniem przeciwnem, jak za tem, które zeznają. Sędzia nie mając na to baczności, może wpaśdź w omyłki występne, i niewinnego potępić. Z tego jeszcze rachunku i to wypada; że w zdarzeniu nie mającem za sobą innego dowodu prócz świadectw, najmniejszą wątpliwość o rzetelności świadectwa; powiększa znacznie wątpliwość o pewności zdarzenia. Jeżeli n. p. rzecz jest zeznana przez 20. świadków, z których pierwszy podał ją drugiemu, drugi trzeciemu, trzeci czwartemu i t. d. położywszy rzetelność każdego świadka równą $^{9}/_{10}$ co jest bardzo wiele; wypada podobieństwo chybienia blisko $^{1}/_{7}$, to jest, jeżeli można wstawić jedno przeciwko dziesięciu, że świadek kłamie; można wstawić jedno przeciwko siedmiu, że zeznanie jest fałszywe. Z czego się uczymy, że pewność prawd history-

http://rcin.org.pl

cznych w rzeczach ludzkich tem bardziej się zniża i osłabia, im przez większą liczbę generacyi przechodzi. *De Laplace* dowcipnie porównywa tę degradacyą pewności, ze światłem przez wielką liczbę szyb szklannych przechodzącem. Gdybyśmy pod tę próbę poddali podania historyczne, jakżeby się wielka ich liczba pokazała wątpliwą! Zdarzenia świadectwem poparte częstokroć takie mają powiązane z sobą szczegóły, że ich niepodobna pod rachunek podciągnąć; ciężko jest znowu, zawsze naznaczyć miarę rzetelności świadków; i dla tego nie wszystkie tego rodzaju pytania można rozwiązać. Ale można robić przypuszczenia i dochodzić wypadków każdego. Można dochodzić które przypuszczenie jest do prawdy podobniejsze, a zatem widzieć, gdzie jest większe niebezpieczeństwo omyłki i błędu. Mamy na ten czas rachunek zbliżony do prawdziwego. A jeżeli człowiek rozsądny nie powinien ślepo sądzić o rzeczach, jeżeli w tem gdzie nie może być prawdy, chwytać się powinien strony, która się bardziej do prawdy zbliża; każdy widzi, jak wiele podobny rachunek usłużyć może w rzeczach wątpliwych. W takiem przystósowaniu uważany, jestto rachunek *wiary* i *niedowiarstwa* w rzeczach ludzkich.

Condorcet stósuje go jeszcze do wyroków sądowych, do uchwał i decyzyi zgromadzeń ludnych, zkąd wyciąga wiele ważnych prawd i przestróg. Dowodzi on tam, że w rzeczach, o których większa liczba radzących nie ma dokładnej znajomości, uchwała tym podleglejsza omyłkom, im zgro-

http://rcin.org.pl

madzenie liczniejsze. Tę prawdę skazuje prosty rozsądek; ale też cała ta nauka nic innego nie jest, tylko takt trafnego rozsądku potwierdzony rachunkiem: co jest niemałem dobrodziejstwem w sprawach ludzkich.

Jakób Bernulli zrobił jeszcze ten rachunek, rachunkiem *domysłów*, a z myśli od niego rzuconych w dziele de *arte conjectandi* stał się dziś ten rachunek i źródłem wynalazków, i kamieniem probierskim nauk fizycznych.

Są zagadnienia w których wszystkich zdarzeń nie możemy ani poznać ani wyliczyć; i na ten czas z tych co znamy, i co nam są obecne, dochodzimy podobieństwa tych, co nie znamy i co mogą nastąpić. Ta droga rachunku nazywa się *à posteriori*, gdzie albo ze skutków dochodzimy przyczyn, albo ze zdarzeń teraźniejszych wyciągamy podobieństwo zdarzeń przyszłych. Wystawmy sobie naczynie, w którem są cztery gałki, białe zmieszane z czarnemi; ale nie wiem wiele jest białych a wiele czarnych. Ciągnąc losem po jednej gałce i wrzucając ją na powrót do naczynia, ażeby przed każdem ciągnieniem ta sama była liczba gałek w naczyniu; jeżelim trzy razy wyciągnął gałkę białą, mam trzy przypuszczenia; że albo są trzy białe a jedna czarna; albo dwie białe i dwie czarne, albo trzy czarne a jedna biała; rachuję podobieństwo trafu wszystkich tych przypuszczeń; i widzę które z nich bliższe prawdy. Ten przykład daje nam wyobrażenie, jak n. p. w

http://rcin.org.pl

zadaniu fizycznem mając kilka przypuszczeń, dochodzić, które z nich do prawdy podobniejsze.

W tem samem naczyniu mam wielką liczbę gałek białych pomieszanych z czarnemi, ale nie wiem ani wiele jest wszystkich, ani wiele białych i czarnych: ciągnę bardzo wielką liczbę losów, wyciągając za każdym po jednej gałce, i wrzucając ją na powrót do naczynia jak w pierwszym przykładzie. Im będzie większa liczba ciągnionych losów, tym więcej światła i pomocy do dojścia stosunku, w jakim się znajdują gałki białe do czarnych, a z tego stosunku ustanowić się da podobieństwo trafu na przyszłe losy. To zadanie jest wyobrażeniem zadania fizycznego, gdzie z wielkiej liczby obserwacyi i doświadczeń, chcemy dochodzić prawa, które w ich układzie i odmianach panuje: a z tego przepowiedzieć wypadki dalszych obserwacyi i doświadczeń: które gdy się sprawdzą, będą potwierdzeniem upatrzonego prawa. Tym sposobem mniemania i domysły zamienić się mogą na pewność. Z tego krótkiego opisu widzieć można; jak zadania w naukach obserwacyi i doświadczeń przywieść można do zadań losowych, a zatem wpływ wielki tego rachunku na wzrost nauk fizycznych. Za jego pomocą odsłonił nam i wytłumaczył *de Laplace* wielką w Astronomji fizycznej tajemnicę o biegu Saturna i Jowisza: że kiedy jeden z tych planet bieg swój przyspiesza, drugi go opóźnia. Przekonawszy się wprzód przez rachunek losów o wielkiem podobieństwie trafu, że ten fenomen pochodzi od attra-

http://rcin.org.pl

kcyi, przez ogromne i pracowite rachunki, wyciągnął go nareszcie *de Laplace* z praw attrakcyi czego nikt przed nim dokazać nie potrafił.

Większa jeszcze tego rachunku pokazuje się potrzeba w naukach rządu, handlu, i administracyi krajowej, zgoła w najważniejszych punktach ekonomji politycznej, gdzie więcej zachodzi podobieństwa do prawdy niż pewności. Czytając n. p. Adama Smita widzieć można; że ten Autor w swojej nauce byłby jaśniejszy i gruntowniejszy, gdyby ją był poparł rachunkiem, jak to dziś gruntowni w tej nauce Pisarze robić zaczynają.

Z tego co się dotąd powiedziało, zróbmy sobie obszerniejszy widok tak nauki, jako jej wpływu. Cała ta nauka jakeśmy widzieli, zależy na tem; żeby nam pokazać w rzeczach wątpliwych i tylko do prawdy podobnych, jak daleko zbliżamy się lub oddalamy od pewności. Wyjąwszy prawdy matematyczne, cała massa wiadomości ludzkich w większej swojej części jest tylko zbiorem myśli do prawdy podobnych. Rozumowania nasze oparte albo na doświadczeniu, albo na prawdzie niewątpliwej, im się dalej snują, im się bardziej od swego początku oddalają; tym więcej tracą na oczywistości, i tym nas prędzej mogą obłąkać; bo to jest ledwo nie konieczny skutek *indukcyi* i *analogji* dwóch bitych dróg logicznych w rozumowaniu; gdzie choć tajny przypuszczamy, że to co następuje, zawiera się w tem co poprzedziło; albo że dwie rzeczy są sobie ze wszystkiem po-

http://rcin.org.pl

dobne: co nie zawsze może być prawda. Jak droga indukcyi i analogji może nas w rozumowaniu obłąkać, możnaby ledwo nie ze wszystkich nauk przytoczyć na to przykłady, gdzie najlepiej wyrozumowane teorye upadły, i pokazały się fałszywe. Najbardziej uderzający tego przykład, mamy w niedorzecznościach, w które wpadają i zawsze wpadać będą zagorzali i zbyt w swojem bredzeniu zaufani, Metafizycy. — W naukach fizycznych zbiór *faktów* i *fenomenów* wiążemy i tłumaczymy przez *hipotezy* czyli przypuszczenia, jako przez przyczyny mniemane. *Hipoteza* może prosto, jaśnie, i dokładnie wszystkie znane fenomena tłumaczyć, a jednak nie być prawdziwą. Świadczą to Fizyka, Chemia, i Medycyna, które przechodzą z jednej hipotezy w drugą. Układ Kopernika tak prosto, jaśnie, i dokładnie wszystko tłumaczący póty nie przestał być hipotezą, póki nie odkryto: że się ciężkość na ziemi odmienia, i że w obserwowanem położeniu gwiazd zachodzi obłąkanie wzroku czyli *Aberracya*; bo te dwa skutki nie mogłyby mieć miejsca bez biegu dziennego i rocznego ziemi. Więc żeby hipoteza zamieniła się na prawdę nie dosyć że fenomena tłumaczy; ale jeszcze trzeba dowodów wprost ją popierających; to jest fenomenów, których byt byłby bez tej hipotezy niepodobny. Przydajmy jeszcze to, czego każdy chodzący około nauk doświadczył: że częstokroć to, co jest pewnem, nie wydaje nam się do prawdy podobnem; a zatem że, jak zmysły, tak umysł ma swe pozory i omamienia, z których

http://rcin.org.pl

nie może nas wyprowadzić tylko albo rachunek, albo głębokie zastanowienie.

Z czego wszystkiego to się wnosi; że umysł ludzki w swoich myślach, widokach, i rozumowaniach byłby nierównie szczęśliwszy i pewniejszy, gdyby mógł w każdym razie wiedzieć, jak jest bliski lub daleki od pewności: czego należy się spodziewać od rachunku losów przystósowanego do innych nauk, tak jak się dziś stosuje do Fizyki i Astronomji. Tobyto dopiero było rzetelne i skuteczne *Criterium Veritatis*, którego szukają Logicy i Metafizycy w mało komu przydatnej gadaninie. A lubo ten rachunek przez wielką swoję trudność zdaje się być do tego walną przeszkodą; ale przyjść może czas, że z formuł ogólnych literalnych ułożą się dla każdej nauki tablice, gdzie każdy łatwo pozna swoje do prawdy podobieństwo: tak jak dziś Bankierowie za jednym rzutem oka widzą, wiele im należy za każde dożywocie zapłacić. Ten zdaje mi się stan rzeczy czeka wszystkie w przyszłości nauki: a w ten czas pokaże się wszystkim, że *rachować, jestto rozumować z pewnością;* a Matematyka, która tyle zrobiła przysług towarzystwu, naukom, i sztukom; stanie się jeszcze wodzem ludzkiego umysłu we wszystkich poznawaniach.

---

http://rcin.org.pl

IX.

O ROZUMOWANIU RACHUNKOWEM.

Rzecz czytana na Sessyi Literackiej Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu dnia 15. Kwietnia roku 1818. v. s.

Starałem się w mojej Algebrze pierwszy wytłumaczyć: co to jest rozumować przez rachunek: i kilka ciemnych ale ważnych prawideł logicznych potrafiłem tam dowieśdź i objaśnić. Nauka ta, prawie od nikogo w tym sposobie nie tknięta, jest niezmiernie ważna; żeby młódź w Matematyce nie sposobiła się na mechanicznych rachmistrzów, żeby czyste miała pojęcie tego co robi, i żeby marzeń do których młode głowy są zazwyczaj skłonne, nie brać za rozumowanie. Nie będzie więc bez pożytku przyłączyć tu nowe przestrogi, które mi poddało doświadczenie, i rozważanie umiejętności rachunkowych.

Ten, komu dokucza gorąco lub zimno 24. stopni *Réaumura* wyraźniej to pojmuje, jak wystawienie sobie w myśli tego cierpienia. Więc dobrze powiedział *Hume* *), że wrażenia zmysłów są żywsze i wyraźniejsze, niż wyobrażenia, które nam je przypominają i wystawiają. Że jeżeli z tych

---

*) An inquiry concerning human understanding London 1777.

http://rcin.org.pl

wyobrażeń rodzą się insze w naszym umyśle, te jeszcze są mniej wyraźne; a zatem każda myśl oderwana i ogólna nie ma w głowie naszej tej jasności i wyrazistości, jaką mają czucia, i nawet jaką mają pierwsze myśli, z których te ogólne powstały. Więc zaćmienie myśli rośnie w miarę ich ogólności. Ta prawda potwierdza moję naukę o Metafizyce; że im ta dalej idzie, tym nas w większe wprowadza ciemności i obłąkania. A zatem, że to jest nauka dla umysłu ludzkiego najniebezpieczniejsza.

Jeżeli atoli ogólnym myślom damy materyalną powłokę w języku im właściwym, w oko wpadającym, i różnym od pospolitego; któryby był wiernem tych myśli wyciśnieniem i piętnem: zrobimy sobie te ogólne myśli jasnemi i widzialnemi; a przez to, najgłębsze działania rozumu zamienimy na czucie. Jeżeli jeszcze wszystkie drogi, przez które rozum nasz przechodzić może w rozwadze tych myśli, obwarujemy prawidłami pewnemi, żadnemu błędowi ani niepewności niepodległemi; umysł nasz idąc tą drogą przechodzić koniecznie będzie z jednej prawdy do drugiej. Może on na tej drodze pewności spotkać zapory i trudności, ale od prawdy wyboczyć nie może. Oto jest czysty i rzetelny obraz matematycznego rachunku! wiernem wyciśnieniem myśli jest wzór albo zrównanie algebraiczne *): drogi postępowa-

*) Tu przez algebrę rozumiem wszystkie nauki rachunkowe przez litery.

http://rcin.org.pl

nia i rozważania tych myśli są działania rachunkowe, niewątpliwemi i ściśle dowiedzionemi prawidłami opisane. Ten obraz całe jest różny od myśli *Kondillaka*, który słabo dowodzi, że całe myślenie jest czuciem. Ja tego twierdzenia nie przypuszczam: bo może być albo fałszywe, albo przynajmniej do gruntownego dowodzenia bardzo trudne. O tem zaś nikt wątpić nie może; że czucie rzeczy jest żywsze i wyraźniejsze, niż ich wyobrażenie; więc, żeby myśli z siebie nie wyraźne, zrobić jasnemi, trzeba je przywieść do czucia. To przywiedzenie nie jest dziełem natury, jak utrzymuje *Kondillak:* bo nas natura Algebry nie uczy; ale jest dziełem sztuki, i prawdziwie cudownym wynalazkiem człowieka.

Z tego wypada takie prawidło: że ponieważ metafizyczne rozumowanie jest z natury swojej ciemne i niebezpieczne: ponieważ to rozumowanie zależy tylko na pewnym obrocie umysłu podległego przywidzeniom i omyłkom; a w rzeczach matematycznych rachunek jedynie broni nas od przywidzeń i błędów, trzymając uwagę w klubach pewności przez nieomylne prawidła działań; więc w naukach rachunkowych: *nie może się nazywać rozumowaniem matematycznem, tylko to, co się daje objaśnić, wyprowadzić, i dowieść rachunkiem.* Rysunki geometryczne, używane w początkowej jeometryi, i w pismach jeometrów dawnych, o których później mówić będę, nie są tu żadnym zarzutem; bo te wszystkie dają się dziś prosto i jaśnie przez rachunek wyrazić. Kto więc

http://rcin.org.pl

z metafizyczną pomocą roztrząsa umiejętności rachunkowe, schodzi z prawdziwej drogi gruntownego myślenia, i częściej bredzi, niż rozumie. Jestto sposób wykrzywienia, nie doskonalenia umysłu.

W rachunku trzy rzeczy do uważania zachodzą. *Naprzód* język i jego wyrazy: *powtóre* drogi, przez które przechodzi umysł w dochodzeniu odmian ilości: *potrzecie* prawda fundamentalna, która go po tych drogach prowadzi. Rozważmy to wszystko.

I.

Nazwiska ilości wyrażają się w tym języku przez litery jakiekolwiek alfabetu: tych nazwisk rozmaite porównania i stosunki przez wzory (formula); ich związki między sobą przez zrównania (aequatio). Tu zaraz okazują się trzy główne tego języka przymioty: *Ogólność*, przez którą nic więcej nie uważając w rzeczach, tylko, że się te mogą powiększać lub zmniejszać; zajmuje rozległą przestrzeń poznawania, i ledwo nie całe panowanie natury: bo gdzie jest miejsce (spatium), gdzie są ciała i ich ruch; tam są liczby i ilości: a gdzie są ilości, tam ich powszechne i nieoddzielne własności wyśledzać i upatrywać się dają. Tu łatwo pojąć, jak daleko użycie tego języka rozciągać się może. Drugim szanownym tego języka przymiotem jest jego skupienie czyli *zwięzłość*: że tam nic nie wchodzi, co ściśle do rzeczy i myśli nie należy. W językach pospolitych gada-

http://rcin.org.pl

tliwość czyli mieszanie słów niepotrzebnych jest matką ciemności i przeszkodą myślenia. Język rachunkowy nic zbytniego i niepotrzebnego nie cierpi: jestto język czystego i surowego co do ścisłości rozumu; w nim wszystkie myśli są skupione i zbliżone do siebie, a przez to ułatwione ich porównanie i wiązanie. Trzecim nieocenionym tego rachunku przymiotem jest *ochrona* czyli ulga pamięci. Kto przeszedł przez szereg delikatnego rozumowania, wyciągniony ztąd wniosek daje mu się symbolicznie i ściśle wyrazić, i zamienić na postać materyalną z zawarciem tych wszystkich myśli, które go do tego wniosku przywiodły: mając ten symboliczny wyraz, już mu baczność na te wszystkie myśli niepotrzebna w dalszem postępowaniu. Ulga pamięci jestto pomoc dla rozumu, gdzie tłum myśli jest do ich wiązania i dalszego wywijania przeszkodą. Tej usługi nie mamy w języku pospolitym, a mamy tę wielką w nim nieprzyzwoitość: że częstokroć subtelne w tych myślach cienie i różnice, nie dają się łatwo postrzegać, a mogą całe znaczenie rzeczy wywrócić, i do fałszywego wniosku wprowadzić: co w rachunku dobrze zrozumianym i prowadzonym być nie może; bo symboliczny wyraz każdego rozumowania nie daje wprowadzić fałszywego znaczenia.

Ale tu zaraz zachodzi ważny i istotny warunek; żeby ten język dobrze rozumieć, i umieć go dobrze czytać: co jest największą trudnością, której początkujący zazwyczaj i nie pojmują i czuć nie mogą. Jestto owoc przenikłości, głębokiej roz-

http://rcin.org.pl

wagi, i długiego ćwiczenia. Tu jest pole popisu dla prawdziwego analitycznego geniuszu. Jak w każdym języku, tak i w tym, pierwszem prawidłem być powinno: *starać się jaśnie pojąć i ogarnąć znaczenie każdego wyrazu w całej swej rozległości.* Tej rozległości nauczyć się nie można, tylko przechodząc po rozmaitych tego rachunku widokach, rodzajach, i przystósowaniach; co się nie nabywa tylko przez długą naukę, rozwagę, i ćwiczenie. Najwięksi ludzie mogą błądzić w czytaniu tego języka. Jeżeli kto albo nadto przeciągnął, albo nie dociągnął znaczenia wynalezionej przez rachunek prawdy; znakiem to jest, że źle przeczytał wypadki swego rachunku. I ztąd to pochodzi, że kiedy jedni Jeometrowie mają zadanie jakie za skończone; drudzy im dowodzą, że takiem nie jest.

Ponieważ w tym rachunku znaki są ogólne, prowadzą do tego wszystkiego, co tylko w obrębie tej ogólności zawierać się może, i co z niego wychodzi: a zatem nie tylko to, co jest; ale nawet i to, co być może, albo nie może. Chcemy n. p. rozwiązać jakie zagadnienie, albo dowieśdź jakiej prawdy przez rachunek; warunki tego zagadnienia, albo znaczenie tej prawdy są im właściwe, a zatem szczególne: biorąc je pod rachunek znaków ogólnych, otrzymujemy w wypadkach nie tylko to, cośmy myślili; ale nawet i to o czemeśmy nie myślili: to jest, nie tylko odpowiedź na nasze zapytanie, ale na wszystkie zapytania, od tego samego stosunku i odmian ilości zależące.

http://rcin.org.pl

Otrzymujemy jeszcze i to, co w takich ilości stosunkach i odmianach jest podobne, i co jest niepodobne; bo to wszystko ogólność znaków ogarnia. Ztąd łatwo zrozumieć, dla czego jedna prawda do dowiedzenia, albo jedno zapytanie wprowadza nas w zrównania różnych stopni, których pierwiastki mogą być i rzetelne i urojone: pierwsze pokazują to, co jest podobne; drugie to, co jest niepodobne. W pierwiastkach jeszcze rzetelnych mogą być odpowiedzi należące do naszego pytania, drugie cale od niego nie należące, i trzeba wielkiej przenikłości umysłu, wielkiej wprawy w poznawaniu rachunków, żeby rozróżnić to, co do nas należy, od tego, co jest pytaniu naszemu obce, Powiedzmy nawet prawdę: że w całej swej rozległości to czytanie dotąd niedocieczone; bo najwięksi geometrowie nie zawsze mogą wyczytać i odpowiedzieć tych pytań, które do ich przypadku nie należą, a jednak się w rachunku znajdują; i znowu tych, które są niepodobne.

Trudność jeszcze czytania wypada z wątpliwości znaków dodatnego i odjemnego, dla tego; że te znaki mają trojakie znaczenie, i częstokroć nie wiemy którego się trzymać w wypadkach: *naprzód* wyrażają działanie: i to znaczenie jest najogólniejsze: *powtóre* wyrażają różne stany i położenia jednych ilości względem drugich: *potrzecie* przechód ilości przez granicę wzrostu lub ubywania, gdzie z dodatnych zamieniają się na odjemne, i z odjemnych na dodatne. *Carnot* napisał piękne i rozległe dzieło o drugiem znaczeniu tych

http://rcin.org.pl

znaków *). Wieleby także można napisać o znaczeniu trzeciem. Ten jeden w języku rachunkowym *ekwiwok*, którego niepodobna było uniknąć, nie mało rodzi zamieszania i trudności w czytaniu.

W języku rachunkowym czasem małe na pozór postrzeżenia mogą prowadzić do nowej nauki, albo do wielkich w znanej już nauce wynalazków. *Descartes* przez wprowadzenie wykładników całkich, a *Wallis* przez wprowadzenie wykładników ułomkowych w Algebrze, co za nieocenione zrobili Matematyce przysługi! chociaż to zdawało się z początku, tylko skróceniem pisania. Cała teorya logarytmów, sposoby proste ich rachowania, zawiłe przedtem prawidła wyciągania pierwiastków, okazane w tym samym wzorze, który na potęgi podał Newton, ułatwienie najtrudniejszych zagadnień w głębszych Matematyki częściach przez uwagę tych znaków i t. d. są pożytki tak małego na pozór postrzeżenia. Znak pierwiastków urojonych, tak mało na pozór znaczący, zrobił w ręku *Eulera* epokę w naukach matematycznych. Od niego wyrażony przez ten znak związek między liniją trygonometryczną i łukiem, jest najpiękniejszym wieku XVIII. wynalazkiem. Żeby to zrozumieć, dosyć jest czytać wielkie odkrycia *de Lagranża*, do których go wzory *Eulera* przywiodły. Jak w pospolitym języku szczęśliwie przez talent wprowadzony wyraz, może być źródłem nowej

*) Géometrie de Position, Paris, 1804. in 4.

http://rcin.org.pl

mocy, i nowych piękności: tak w języku matematycznym stać się może albo wielkiem ułatwieniem nauki, albo nową sztuką dochodzenia prawdy, i źródłem ważnych wynalazków; ale jak w tym, tak w tamtym podobne postrzeżenia i wyrazy z natury języka wydobyte, są to natchnienia nadzwyczajnych głów i talentów. Poznanie się na wpływie i wartości tych znaków nie jest rzeczą tak łatwą; a przecież do dobrego zrozumienia języka rachunkowego nieodbicie potrzebną. Czytanie więc rachunku jest nauką długą i trudną; bo wyciąga rozległej znajomości wszystkich jej odnóg, sztuk i sposobów, wielkiego doświadczenia, i niepospolitej przenikłości. Tu się uczyć powinniśmy skromności: bo im się więcej w tej nauce postępuje; tym się bardziej okazuje jej niezgruntowana głębokość trudnościami zawalona.

II.

Drogi przez które ten język przechodzi w znaczeniu odmian ilości, są różnego gatunku *operacye* czyli działania: co się nazywa *Algorytmem*. Można powiedzieć, że odnogi Matematyki czystej różnią się algorytmem. Działania arytmetyczne i rozwiązanie zrównań są algorytmem Algebry. Logarytmy i linije trygonometryczne przez wzgląd na łuki mają właściwy sobie algorytm. Różnicowanie i całkowanie są algorytmem rachunku głębszego czyli *przestępnego*. Rozwijanie funkcyi ma także swój algorytm, z którego *Delagranż* wyciąga algorytm różnicowania. Fałszywe to jest

http://rcin.org.pl

mniemanie; jakoby zachodziło coś wątpliwego i niepewnego w prawdach fundamentalnych rachunku różnicowania. Ponieważ z różnych początków ten rachunek wyprowadzić się daje, cały spór zachodzi o to; które początki mają za sobą większą prostość i oczywistość? czyby nie można upatrzyć innych równie ścisłych i niewątpliwych, któreby jeszcze były prostsze i oczywistsze? nakoniec czyby z dzisiejszej analizy ten rachunek wyciągnąć się nie dał, bez uciekania się za przykładem *Maclaurina* i *d'Alemberta* do początków geometryi starożytnej?

W każdym algorytmie prawidła działań są pewne i ściśle dowiedzione: można się ich dobrze nauczyć, a przez wielką wprawę i ćwiczenie łatwo je wykonywać. Prawdziwy Geometra używając rachunku do rozwiązania jakiego zagadnienia, albo do dowiedzenia jakiej prawdy, idzie za pasmem pewnych myśli i rozumowań, z których się rzadko tłumaczy. Kto w rachowaniu nie widzi i nie dochodzi tego pasma myśli, ten jest prostym mechanicznym rachmistrzem. Przyjdzie on do jakich potrzeba wypadków; ale ducha, że tak powiem nauki, i myśli Autora nie zrozumie. I ten jest powszechny przeciwko dzisiejszej analizie zarzut; że ta przy wielkiej rachunkowej pracy, nie dosyć ćwiczy i doskonali myślenie. Ten atoli zarzut ściąga się nie do nauki, ale do nieporządnego jej nabycia i używania. Powiedziało się wyżej, że czytanie tego rachunku jest trudne, i wielkiego zastanowienia potrzebujące: kto się

http://rcin.org.pl

w niem nie ćwiczy, kto nad niem nie pracuje i nie rozmyśla, ale całą usilność łoży na wykonywanie działań: cóż winien język, że go kto nie nauczy się dobrze czytać? a kto go dobrze nie przeczyta, ten zawartych w nim myśli nie postrzeże, ani nie doścignie. Trzeba mieć zawczasu wprawioną i dobrze wyćwiczoną głowę do ciągłej i ścisłej geometrycznej uwagi, żeby jej w rachowaniu nie gubić, ale zawsze iść za nią we wszystkich robotach. Niedostatek takiej uwagi, jest wielką do pożytecznego postępowania w rachunku przeszkodą. Początkiem tego złego jest najczęściej źle młodym tłumaczona Geometrya początkowa; w której niektórzy Autorowie ani na cel nauki, ani na potrzeby młodych umysłów niebaczni, odstępują od trybu *Euklidesa*, który jest jedyny do wprawienia głowy w ścisłą geometryczną uwagę, jak się to wyłożyło w przemowie do Euklidesa, wytłumaczonego przez Józefa Czecha.

Kto wprawioną geometryczną głową rozważa i wykonywa rachunki, kto się samego siebie pyta o przyczynę każdego działania, i każdego sposobu; kto pilnie uważa wszystkie rachunku postaci i przemiany, tego na krok rozumowanie nie odstępuje, i taki tylko dobrze potrafi przeczytać to, co mu wypadnie. Prawda, iż są rachunki rozwlekłe i pracowite, do których nas rozumowanie przyprowadziwszy, w ich wykonaniu zdaje się ustawać i spoczywać. Ale też bez tej uporczywej i prawdziwie heroicznej pracy, bylibyśmy pozba-

http://rcin.org.pl

wieni tylu wielkich prawd, których ani odkryć, ani dowieść inaczej nie można. Jeżeli prawda zależy od związku myśli odległych i zawiłych, bez tej pracy odkryć się nie da. I dla tego wielka liczba najważniejszych w Matematyce wynalazków, jest owocem zaciętego w pracy geniuszu. W tych jednak rozległych i skazanych przez rozumowanie rachunkach, umysł nie jest bez zatrudnienia. Pilna uwaga nad porządkiem i rozwijaniem się ilości podstawia rozumowi rozliczne widoki, a częstokroć ważne do wiadomości prawdy: nastręcza sposoby skracania robót, ich składania lub rozbierania, co wszystko ćwiczy uwagę, doskonali sztukę czytania, i nadaje umysłowi pewny takt w przewidywaniu wypadków rachunkowych.

III.

W każdej odnodze nauk matematyczych i jej przystósowaniu zachodzi jakaś prawda fundamentalna, która nas w całym rachunku kieruje i prowadzi. W Algebrze uważamy ilości nie znane jak znane, wiążemy pierwsze z drugiemi, żeby pytanie podane w języku pospolitym, wyrazić przez język rachunkowy. *Delagranż* w swojem dziele *Teoryi funkcyi*, wszystko obraca na tym początku: że rozwinienie każdej funkcyi, prowadzi do nowych funkcyi pochodzących od pierwszej. W Mechanice początek chyżości przygotowanych (vitesses virtuelles) jest u niego prawdą fundamentalną nauki. D'Alembert w swojej Dynamice uważa i dzieli siły na te, które znikły; i te które

http://rcin.org.pl

ocalały. Śledzenie takich prawd fundamentalnych po wszystkich odnogach Matematyki czystej, zbliżenie ich do siebie, i związanie z jedną prawdą panującą nad całem królestwem tej umiejętności, stanowi mojem zdaniem to, co nazywają *Metafizyką matematyczną*, to jest: szerokiem i ogólnem całej nauki ogarnieniem. Ale tam nic wchodzić nie powinno, co się w rachunku nie zawiera, i coby nim gruntownie poprzeć się nie dało. Mieszać do tych ścisłych widoków albo nasze własne przywidzenia, albo mniemanej filozoficznej metafizyki tułackie wyroki (des principes vagues), jestto fałszować naukę: i tę pyszną stolicę prawdy i oczywistości zamieniać na jamę ciemnoty i marzenia. Najważniejszą rzeczą w czytaniu każdego Pisarza, jest czyste i gruntowne objęcie jego prawdy fundamentalnej, jest stósowanie do warunków pytania, lub do zamiarów całej nauki, uważanie dróg i działań przez które go rozumowanie prowadzi, pokonywanie zawad i trudności, które spotyka. Wszystko to wyciąga po czytelniku zagłębionej uwagi i nieprzerwanego rozumowania. Kto za niem nie idzie, jest tylko mechanicznym rachmistrzem, i wykonywając działania, nauki nie rozumie. Są pisarze dzieł matematycznych tak niewyrozumiali i nieużyci; iż wziąwszy za fundament swojej nauki albo wzór przez siebie odkryty, albo z mało znanego autora wyjęty, opuszczają jego dowód i wyłuszczenie. Przez co, albo całe dzieło dla wielkiej liczby czytelników robią nieużyteczne, albo zmęczą więcej czy-

http://rcin.org.pl

tającego wyszukiwaniem dowodu na ich fundament, niż wykładem całej nauki. Nie tak postępował wielki *Euler;* który w każdem swojem piśmie, czasem aż do rozwlekłości, prawdę fundamentalną najtroskliwiej dowodzi i wyłuszcza.

Ponieważ w Matematyce wszystko się wiąże i trzyma razem; prawda fundamentalna rachunku może być bliższem lub odleglejszem ogniwem tej, którą chcemy odkryć lub dowieśdź. W pierwszym przypadku rachunek będzie prostszy i krótszy: w drugim będzie dłuższy i zawilszy; bo trzeba przechodzić przez większy szereg prawd prowadzących do tej, której szukamy. I ta jest pierwsza przyczyna, dla czego tę samę rzecz jedni dowodzą rachunkiem długim, drudzy rachunkiem krótkim i prostym. Najczęściej świeżo wynaleziona prawda jest wypadkiem pracowitego rachunku, która potem dowodzi się i wyciąga z rachunku prostego i łatwego; co jest skutkiem albo wydoskonalenia nauki, albo spostrzeżenia początku, który jest i bliższy i właściwszy tej prawdzie. Jest jeszcze druga przyczyna, że to, co może być łatwo lub krótko wynalezione lub dowiedzione, wprowadza nas w rachunki długie i pracowite: a tą jest użycie niewłaściwego *Algorytmu.* Sposób n. p. prowadzenia stycznych do linji krzywych, i porównania ich z kołem, może nam się w niektórych linijach udać przez długi rachunek algebry; kiedy tenże sposób przez rachunek różnicowania wypada prosty i łatwy, i na wszystkie bez wyjątku linije służący. Jest więc w rozumo-

http://rcin.org.pl

waniu rachunkowem rzeczą niezmiernie ważną poznać i wybrać algorytm pytaniu zadanemu właściwy.

Trafiamy czasem w rachunku na wypadki zadziwiające i nadzwyczajne, których z prawdami fundamentalnemi, ani ze sposobami przez nas użytemi pogodzić nie można. W Algebrze n. p. zrównanie trzeciego stopnia zawierające same pierwiastki rzetelne, w rozwiązaniu pokazuje te pierwiastki w postaci urojonej. W wyższych rachunkach, różnicując czasem zrównanie, wpadamy na jego całkość: to jest, na wypadek wręcz działaniu przeciwny. To samo zrównanie raz nas prowadzi do linji prostej, a drugi raz do linji krzywej. Wszystkie podobne rachunkowe zjawienia zebrał *Euler*, i wydał w aktach Akademji Petersburskiej pod nazwiskiem *Paradoxów*.

Ale skoro *Delagranż* dowiódł, że trudność spotkana w Algebrze pochodziła ze złego czytania; bo znakowi pierwiastkowemu trzeciej potęgi przypisywano jednę tylko wartość, kiedy ten ma ich trzy; i że wyrazy urojone pod tym znakiem nie są urojonemi. Skoro znowu tenże *Delagranż* ustanowił i wywiódł teoryą ogólną *rozwiązań szczególnych* (Solutions particuliaires); wszystkie te *paradoxa* znikły, wszystko się pokazało pewne, zgodne, i powiązane. Więc dziwactwa, że tak powiem rachunkowe, wydają nam się dla tego tylko takiemi; że albo źle czytamy rachunek; albo nie wiemy jeszcze wielkiej jakiej prawdy, z której koniecznie wypadają. Im sztuka rachun-

http://rcin.org.pl

kowa bardziej wzrastać i doskonalić się będzie, im większy w jej rozważaniu i wykonywaniu zrobimy postępek, tym będzie czytanie łatwiejsze i dokładniejsze. Zgoła można bez ogródki powiedzieć, że wzrost i doskonałość rachunku, prowadzi do dokładniejszego go czytania. Tu razem za doskonałością języka, idzie rozszerzenie naszych myśli, i głębsze rzeczy pojęcie.

Z tego cośmy dotąd wyłożyli, pokazuje się:

Naprzód. Że rozumowanie rachunkowe zależy na umiejętnem czytaniu i użyciu języka: na sztuce wiernego i zwięzłego wyrażenia prawd i myśli dobrze rozważonych: na widzeniu ich porządku, związku, i genealogji, skazanych przez rachunek.

Powtóre. Że ten rachunek ogarniając wielką liczbę myśli, i zawierając je w ścisłem symbolicznem wyrażeniu, jest podporą sił umysłowych, i ochroną pamięci, a tem samem wielką pomocą do dalszego tych myśli równania i wiązania. Pożytek szacowny! którego żadne inne nauki nie mają.

Po trzecie. Że drogi, przez które ten rachunek przechodzi, są gościńcem pewności; gdzie nic spotkać nie można ani wątpliwego, ani mylnego: coby mogło umysł z drogi prawdy sprowadzić. Drugi pożytek walny! jednej tylko Matematyce służący.

Po czwarte. Że rachować bez ciągłej uwagi i rozumowania, nie jestto uczyć się nauki, ale jej mechanizmu.

http://rcin.org.pl

Po piąte. Że mechanizm rachunkowy z uwagą i rozumowaniem prowadzony, nadaje umysłowi bystrzejszy widok rzeczy, i częstokroć w wykonywaniu go, nastręcza nowe a łatwiejsze drogi i sposoby.

Po szóste. Że przydawać do tłumaczenia rachunku to, czego w nim nie masz, albo roztrząsać go z pomocą metafizyczną, jestto fałszować naukę, i umysł z drogi prawdy i pewności sprowadzać.

Po siódme. Że wszystkie w rachunku *paradoxa* i dziwactwa ztąd pochodzą, że albo go źle czytamy; albo nie wiemy jeszcze jakiej prawdy, z której wynikają.

Z czego wszystkiego łatwo zrozumieć ważność usługi, którą przynosi rachunek naukom tak nazwanych *faktów*, *obserwacyi* i *doświadczeń* nie dających się związać w jedno umiejętne pasmo ciągłego i nieporuszonego w pewności rozumowania: bo gdziekolwiek te nauki nie są rachunkiem wsparte, nie przestają być albo zbiorem *prostej erudycyi;* albo że tak powiem, trzęsawiskiem ustawicznie się odmieniających teoryi i mniemań.

Jak dziś w Matematyce rozumujemy za pomocą liter, tak dawni Geometrowie rozumowali za pomocą rysunku i figur. U nas nazwiska rzeczy, ich porównania i stosunki, mają osobny, sobie tylko właściwy język: u dawnych wszystko to wyrażano językiem pospolitym. U nas każda pra-

http://rcin.org.pl

wda staje się widoczną w symbolicznem wyrażeniu, i pamięci nie morduje; u nich wyrażona ulatującemi słowy, potrzebowała i pamięci i uwagi, które tym więcej były obciążone, im przez dłuższy szereg prawd wypadało przechodzić. U nich trzeba było pamiętać wszystkie myśli, żeby je wydać językiem; natężyć uwagę, żeby je zestósować; u nas trzeba tylko rozumieć język, żeby te myśli stawiły się na widoku: a stósowanie samo znaków symbolicznych, daje stósowanie i porównanie myśli, bez nowej pracy umysłowej. Rysunki i figury skazywały starożytnym wiele cząstkowo i następnie dowiedzionych prawd; ale im związku tych prawd razem ogarnąć ani wystawić nie mogły; bo to jest dziełem języka, którego nie mieli. U nich rozum zawsze był zatopiony w rzeczy; u nas rzecz raz językiem symbolicznym wyraziwszy, cała praca obraca się na język.

Z tego łatwo zrozumieć, że nauka dawnych Geometrów choć niezmiernie ważna i szacowna w wykładaniu prawd tak prostych jak są w Geometryi *Euklidesa;* w badaniach atoli głębszych musiała być długa, trudna, i zawiła; a przeto bardzo małej liczbie głów przystępna. Była ona jeszcze bardzo ograniczona; bo nie mając wsparcia od języka, w rozmaitych odmianach i postaciach te same prawdy wydającego i wiążącego, wszystko trzeba było z natężonej uwagi wydobywać i wyciągać. Ich więc tryb więcej prawda zatrudniał rozum, i mordował uwagę; ale tak daleko postąpić nie mógł w swoich badaniach, ile tryb dzi-

http://rcin.org.pl

siejszy: gdzie wiele prawd jest wypadkiem samego języka.

Cała więc różnica między nauką starożytnych, a nauką dzisiejszą zależy na języku: który nazwano *analitycznym*, a którego dawni nie znali. Wszystkie inne różnice, nad któremi się pisarze matematyczni rozwodzą, mam za bałamutne, i nic nie stanowiące. W używaniu tego języka zachodzą trzy prawidła. *Pierwsze:* rzeczy nieznane tak uważać jak znane, i jedne z drugiemi równać, stósować i wiązać. To prawidło było starożytnym znane: jako to widzieć można w ich sposobach rozwiązywania zagadnień; i można powiedzieć, żeśmy go się od dawnych nauczyli. *Drugie* prawidło: rozumowanie i jego wypadki wystawić w znakach ogólnych, i zrobić je widzialne w wyrazach zwięzłych i krótkich. Tego starożytni nie znali. Grecy i Rzymianie znaczyli prawda w Arytmetyce liczby przez litery alfabetu: ale te litery nie miały znaczenia ogólnego: wartość każdej była tak oznaczona, jak dzisiaj w cyfrach arabskich. Oprócz tego trzeba tu znaków ogólnych na rzeczy, i znaków na działania: czego dawni nie znali. *Trzecie* prawidło: rzeczy nieznane oddzielić od znanych, i pierwsze wyrazić przez ostatnie. Do tego trzeba znać *algorytm* na znaki ogólne, czego także starożytni nie wiedzieli. W prostych stosunkach myśli, szli za rozumowaniem, pokazując jak w rzeczach znanych zawiera się to, czego szukamy. Przykłady tego czytać można w książce *Data Euclidis*. W pytaniach zawilszych używali *konstru-*

http://rcin.org.pl

kcyi, szukając w przecięciach linji wyrazu całej propozycyi ogarniającej rzeczy znane i nieznane: co stanowiło część Matematyki bardzo dowcipną, ale niezmiernie zawiłą, i do małej liczby przypadków rozciągać się mogącą.

Cechą charakterystyczną dzisiejszej analizy są znaki ogólne i ich *algorytm*, całkiem starożytnym nieznane: a zatem ich mniemana analiza, nie była analizą dzisiejszą. Ale głębokie trybu starożytnego rozważanie, mogło do trybu dzisiejszego stopniami prowadzić. Sześć ksiąg arytmetycznych *Diofanta* rozbierającego trudne własności liczb, objaśnione przez *Fermata*, najlepiej tego dowodzą. Z tego widzieć można, jak ważną było rzeczą w trybie starożytnym ustanowienie jasnych i gruntownych *definicyi* czyli opisów słów i rzeczy: przeciwko którym tak się niesłusznie dąsa *Kondillak*. Używając języka pospolitego do swych subtelnych rozumowań, trzeba było ściśle opisać tego języka znaczenie, i nigdy tego znaczenia z oczu nie spuszczać. Czego my dziś w języku analitycznym przynajmniej tak często, nie potrzebujemy.

Dowodząc więc jakiej prawdy, albo rozwięzując jakie pytania przez rysunek figur, postępujemy w Matematyce sposobem *syntetycznym*. Choćbyśmy nawet znaków algebraicznych użyli, ale gdy te znaki nic więcej nie robią, tylko skracają mowę pospolitą; sposób nie przestaje być syntetyczny. Jeżeli zaś do dowiedzenia jakiej prawdy, lub do rozwiązania jakiego pytania używamy liter i znaków ogólnych, i z rozumowania nad temi li-

http://rcin.org.pl

terami, z ich algorytmu, wyciągamy wnioski; postępujemy w Matematyce sposobem *analitycznym*. I choćbyśmy nawet do tego użyli rysunku i figur, ale gdy te figury na nic więcej nie służą, tylko żeby albo objaśnić rachunek, albo żeby łatwiej przyjść do wyrażenia naszego zadania przez litery, a potem całe rozumowanie obrócić na język; sposób postępowania nie przestaje być analitycznym. Zgoła są to dwie drogi objawiającego się swem działaniem rozumu. Ten gdy stosunki i związki myśli rozważa w rysunku lub w definicyi, postępuje *syntetycznie*: gdy je czyta w języku ogólnym, w jego symbolicznych wyrażeniach, własnościach, i przemianach, postępuje *analitycznie*. Otoż mamy czyste i wierne tych dwóch wyrazów znaczenie w Matematyce, które po wielu książkach tak bałamutne, tak rozmaicie, i niekiedy fałszywie są wykładane. Powiedzieć że *analiza* jest *rozbiór*, może to być prawdą w Chemji i innych naukach, ale jest fałszem w Matematyce; bo *analiza* i składa, i rozbiera. Najczęściej zaczyna od składu, a kończy na rozbieraniu. Kiedy rzeczy nieznane miesza ze znanemi, żeby je związać, i na język analityczny wytłumaczyć; wtenczas składa. Kiedy nieznane chce oddzielić od znanych, wtenczas to, co jest złożone, rozbiera. Gdy z wyrazu symbolicznego wyciąga wnioski; w ten czas zbiór wielu prawd rozkłada na prawdy i przypadki pojedyncze.

Powiedzieć znowu, że *synthesis* zaczyna od prawd ogólnych, a *analisis* od szczególnych, jest

http://rcin.org.pl

także wielkim w Matematyce fałszem. Każda z nich idzie od rzeczy znanych do nieznanych, od prostych do zawilszych: zaczyna od tego, cośmy już dobrze poznali, a zatem jedna lub druga droga służyć może obudwom przez wzgląd na zadanie, i na stopień naszych wiadomości. *Euklides* w swojej syntetycznej Geometryi idzie od linji i kątów, do trójkątów jako figur najprostszych, od tych do czworoboków, potem do wieloboków i płaszczyzn, zgoła od rzeczy prostych do złożonych i coraz zawilszych.

W obudwóch trybach dowód jakiej prawdy tym jest gruntowniejszy, im jest wyciągniony z ogólniejszej prawdy. W rozwiązaniu zadań drogą analityczną najczęściej trzymamy się takiego sposobu: że podane pytanie uważamy, jako przypadek szczególny ogólniejszego początku, i z niego je wydobywamy. W biegu n. p. ciał niebieskich wszystkie *fenomena* wyciągamy z praw ogólnych *attrakcyi:* a te prawa attrakcyi uważamy znowu, jako szczególny przypadek sił jakichkolwiek, w jakimkolwiek kierunku, i podług jakichkolwiek praw na ciało działających. Więc tu analiza idzie od rzeczy ogólnych do szczególnych. Ale kiedy fenomen jaki w naturze podciągamy pod rachunek; zaczynamy czasem od tego szczególnego fenomenu wiążąc go i stosując, albo z fenomenami inszemi, żeby dojść ich od siebie zawisłości; albo z prawdą jaką ogólną, żeby dojść źródła i początku z którego ten fenomen wypływa: a na ten czas od rzeczy szczególnych postępujemy do ogól-

http://rcin.org.pl

nych. Więc obiedwie te drogi służyć mogą obudwom trybom; bo wybór drogi nie zawisł od trybu, ale od stopnia i od środków naszych wiadomości, tudzież od tego; co nas łatwiej i prędzdzej prowadzi do wynalezienia rzeczy szukanej.

Powiadają, że nauki matematyczne winnny swoję pewność i oczywistość trybowi (methodus)s): ten tryb zasadzają na szeregu nazwisk używanycych w Matematyce, jako to *twierdzenie* (theorema)a), *wniosek* (corollarium), *objaśnienia* (scholion), *prawda przybrana* (Lemma), *zadanie* (problema)) i t. d. Rozumiano nawet, że wprowadzenie tycych nazwisk do innych nauk nada im ścisłość matemamatyczną. W ten błąd wpadł szanowny zkądinąnąd Matematyki Pisarz *Christian Wolff*, który te nanazwiska powprowadzał do swoich dzieł filozofoficznych *Metafizyki*, *Etyki* i t. d. i wykłada j je sposobem niby *Euklidesa*. Myśl prawdziwie i niedorzeczna i śmieszna! bo gdy nauka sama z siebie nie jest zdolna do przyjęcia ścisłej pewnościści, tej jej zapewne nazwiska matematyczne nie nadadadzą. Jakoż cały ten paradny *ekwipaż* nazwisisk matematycznych nie mógł nauki *Wolfa* od upadkiku uratować.

Nauki matematyczne winny swoję pewność ć i oczywistość: naprzód swojej rzeczy, czyli przededmiotowi, prostemu, rozległemu, i doskonale w w swojem znaczeniu opisanemu: winny ją widokowiwi, pod którym rozum ten przedmiot uważa, nic dodo niego nie mieszając, tylko sposobność powiększazania się lub zmniejszania, a zatem uważając odod-

http://rcin.org.pl

miany z natury tego przedmiotu wynikające: winny ją opisom czyli *definicyom* jasnym, prostym, i od nikogo zaprzeczyć się nie mogącym: winny ją nakoniec trybowi, który nie zależy na słowach i nazwiskach; ale na pewnem i nieomylnem wnioskowaniu bądź *syntetycznem*, kiedy te wnioski opieramy na opisie fundamentalnym albo na rysunku; bądź *analitycznem*, kiedy je opieramy na języku ogólnym, i na jego uwieśdź nas nie mogących działaniach. Jak pierwszy tak drugi wnioskowania sposób jest pewny i gruntowny; ale analityczny jest bujniejszy i dalej sięgający. Nowe widoki, i nowe wynalazki w tym języku, rodzą nowe prawdy, i nowe nauki; i dla tego wzrost Matematyki jest wielki i nigdy się niekończący. Jest ona tylko sama prawdziwą umiejętnością; bo jest stolicą pewności, bo samowładnie panuje nad całą krainą poznawań ludzkich: jej bowiem wszystkie prawie nauki potrzebują, a ona żadnej: jak to dobrze powiedział *Jan Bernoulli* *).

Mamyż te korzyści w innych naukach, a zatem możemyż do nich ścisłość matematyczną wprowadzić? Niezaiste. Przedmiot innych nauk albo jest zbyt złożony i zawikłany, albo dostatecznie nie opisany i tułacki (vague), do wszystkiego i do niczego wyraźnie nie przystający; albo zale-

---

*) Omnes scientiae mathesi indigent; mathesis nulla; sed sola sibi sufficit.

http://rcin.org.pl

żący, od umowy, upodobania, od mniemań i namiętności ludzkich tysiącznym rozmaitościom i szperaniom podległych. *Fakta*, *obserwacye*, i *doświadczenia* mogą być stateczne i pewne; ale widok ich w umyśle ludzkim może być mylny: i ten widok inne *fakta* mogą odmienić albo wywrócić. Trzebaby żeby umysł ludzki trafnie ogarniał, i to co jest, i to co być może: co jest rzeczą niezmiernie trudną dla umysłu pewną podporą nie utwierdzonego w swych wnioskach; a rozmaicie kręcić się i obracać mogącego w swoich widokach. Wszystkie więc inne nauki i poznawania nasze siłami umysłu dochodzone są albo erudycyą, albo zbiorem prawd i mniemań, albo po większej części zbliżeniem się i podobieństwem do prawdy, ale żadna nie jest ciągłem pasmem niezachwianej w niczem pewności.

Nie masz więc w żadnej nauce *analizy matematycznej*, gdzie język rachunkowy nie wchodzi.

Cóż tedy znaczyć w nich będzie ten wyraz *analiza*, z którym tak często dziś wyjeżdżają pisarze książek, nie tłumacząc się co przez to chcą rozumieć? W Chemji rozbierają się ciała na swoje pierwiastki, i z tych znowu połączenia składają się i tworzą na nowo. To rozbieranie i składanie może jest *analizą* i *syntezą* chemiczną, ale nie matematyczną. W innych naukach ten wyraz *analiza* znaczy pewny porządek i szyk tak rzeczy jak myśli w wykładaniu nauki. Każde podanie i każda prawda uważa się jako wniosek innej prawdy dobrze poznanej, lub *faktów* i postrzeżeń dobrze

http://rcin.org.pl

już pojętych; i nie objawia się aż po jej dowiedzeniu. Jestto jak widzimy, porządne wiwijanie rzeczy nieznanych, albo raczej dla uczącego się nowych, z rzeczy już mu wiadomych. Możnaby go nazwać sposobem *wynalazkowym*: ale to nie jest analiza matematyczna; bo ten sposób służy równie i syntezie i analizie. Wykład takowy nie we wszystkich naukach udać się może: osobliwie gdzie zachodzą prawidła naśladowania, umowy, upodobania i smaku; i gdzie rozumowanie ścisłe miejsca nie ma.

Ma ten wykład w niektórych naukach swoje pożytki: ale też ma swoje nieprzyzwoitości. *Naprzód:* wciąga nas często w długą i rozwlekłą gadaninę: która jest wielką wadą i myślenia i pisania, a nawet przeszkodą do czystego pojęcia. *Powtóre*: przez zbyt wielką baczność na porządek wywijających się myśli, odrywamy uwagę na ścisłość ich związku, na ich cieniowe i delikatne różnice, które mogą całe wnioskowanie zrobić fałszywe. Jestto więc wprawiać młodego we wnioskowanie nagłe i śliskie, bez gruntownego zastanowienia się i zgłębienia wszystkich słów i myśli w rozumowanie wchodzących: albo co na jedno wyjdzie, jestto uczyć go rozumować o tem, czego dobrze nie poznał, i wykrzywić mu głowę, żeby ją uporządkować. Częstokroć przez tę nieuwagę, albo przez tę zbytnią troskliwość o łatwe pojęcie i porządek myśli, zaniedbujemy ich zgłębianie, a zatem gruntowność myślenia: i nieznacznie wpadamy w wadę dawnej dyalektyki, i nowej filozofji

http://rcin.org.pl

niemieckiej, gdzie wszystko obraca się na *formie*; zamiast na zgłębieniu rzeczy, i na gruntownych dowodach, które wyrażone goło i bez żadnej *formy* mocniej na przekonanie działają. Dobrze więc jest używać w naukach sposobu wynalazkowego, gdzie ten bez szkody, i bez wymienionych wyżej nieprzyzwoitości użyty być może; ale go się nie godzi za prawidło powszechne w wykładzie nauk przepisywać.

KONIEC TOMIKU IV.

DZIEŁ J. SNIADECKIEGO.

http://rcin.org.pl

DZIEŁA

Jana Śniadeckiego.

WYDANIE NOWE

MICHAŁA BALIŃSKIEGO.

TOM V.

W WARSZAWIE,

NAKŁADEM

AUGUSTA EMMANUELA GLÜCKSBERGA,

Księgarza przy ulicy Miodowej, № 497.

1837.

http://rcin.org.pl

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

Drukiem Breitkopfa i Härtela w Lipsku.

http://rcin.org.pl

DZIEŁA
JANA SNIADECKIEGO.

TOM PIĄTY.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PRZEMOWA.

Po wytknięciu główniejszych wad mówienia i pisania w języku narodowym, przyszło mi się zastanawiać nad przywarami myślenia i poznawania; postrzegłszy, że nauka fałszywa i niebezpieczna, wyśmiana we Francyi, okryta w Anglji powszechną pogardą, i samych nawet gruntownie uczonych Niemców oburzająca, wcisnęła się jak zakazany zagraniczny towar do Polaków, i zaczęła młódź krajową uwodzić. Wstyd jest dziś pisać przeciwko tak grubemu obłąkaniu: ale jeszcze większy wstyd, dać mu się w kraju rozpościerać. Chętka do tego, co jest cudzoziemskie, łudzące i niby chlubne nazwisko filozofji, błędne rozumienie, że to jest głębokie i mądre, co jest ciemne i niezrozumiałe; byłyto podobno główne pobudki skwapliwego chwytania się nauki, zagrażającej światu grubą pomroką, i prawdziwem naukowem szaleństwem.

Szerząca się znowu półmędrków opinia, miotająca czarne obelgi i potwarze na dostojne Filo-

http://rcin.org.pl

zofji nazwisko, usiłowała zatrwożyć rządy krajowe, i sumienia bojaźliwe; a podać w lekceważenie i nienawiść światło rozumu i nauki: dwa chlubne zaszczyty ludzi i narodów. W kraju, gdzie massa gruntownych wiadomości daleko rozpostarta, gdzie liczba ludzi prawdziwie myślących znacznie rozmnożona, gdzie dobre pisma i druki w języku narodowym liczne, i do nabycia łatwe; wymienione przywary myślenia, i lekkomyślne obelgi nie są niebezpieczne; bo się długo ostać nie mogą tam, gdzie się wszystko ściśle waży i roztrząsa. A gdzie rozum stanąć może w obronie prawdy, tam kuglarstwa fałszywej nauki, i kłamstwa namiętności, ani góry brać, ani długo przewodzić nie potrafią.

Jestto winą nieszczęść i przygód krajowych, że ojczyzna nasza tracąc przez półtora wieku na swej w naukach świetności, nie wzmogła się jeszcze w liczne i dzielne środki obrony, przeciwko napaściom błędu i fałszu: ale kiedy im się dziś przy mniejszych pomocach nie damy szerzyć i ostać; nikt nas nie posądzi ani o brak nauki, ani o niedostatek narodowych talentów. Tym ostatnim trzeba się dać podnieść w garnącej się do nauk młodzi, a zatem starannie od niej odsuwać wszystkie zarazy myślenia. Bo czem jest choroba niebezpieczna dla ciała, tem jest fałszywa nauka dla umysłu; że go albo zabija na rozsądku, albo zostawia w nim długie ślady niemocy.

http://rcin.org.pl

Pielęgnować swój język, nie być małpą obcych fraszek i zwyczajów, ubiegać się o prawdziwą naukę, korzystać z obcych myśli, postrzeżeń i wynalazków; ale nic nie przyjmować bez ścisłej rozwagi, i bez surowego roztrząśnienia; są to prawidła prostego rozsądku, ale razem bezpieczne drogi, i szacowne owoce gruntownego oświecenia. Żeby je wpoić w umysły młodzi krajowej, zdawało mi się, iż nie mało do tego posłuży przydany tu traktat filozoficzny o władzach i działaniach umysłu ludzkiego, z wyłożeniem fundamentalnych początków poznawania, wywiedzionych nie z domysłów i marzeń, ale z rzetelnych faktów i fenomenów, zebranych ledwo nie ze wszystkich okolic myślenia. Pilna tej nauki rozwaga każdemu pokaże: że całe doskonalenie i uprawa umysłowa człowieka polega na mowie, i na sile rozumu wywieranej w użyciu mowy. Co usprawiedliwi w oczach publiczności moję troskliwość, z którą obstawałem w różnych pismach przeciwko wszelkim nowościom, dążącym do zmiany i zepsucia języka narodowego; bo to jest jedyny i istotny instrument myślenia. Nie masz dziś nauki, któraby się nie dała w języku naszym z całą jasnością i ścisłością wyłożyć: a do zwięzłego wyrażenia subtelnych teorycznych myśli, żaden ze znajomych mi języków nie jest dzielniejszy. Dowodzą tego krążące po kraju dobrze pisane choć nie liczne książki, w zawilszych umiejętno-

http://rcin.org.pl

ściach. Nie mogą więc utyskiwać na język naukowy polski, chyba ci; którzy chwytając słowa zamiast myśli, męczą się nad literalnem i mechanicznem ich przekładaniem, do języka naszego cale nieprzypadającem: kiedy wszystkoby im szło pomyślniej, gdyby pracowali nad myślą; a dobrze ją objąwszy, szukali w języku rodowitego i właściwego mu toku na jej wyłożenie. Z czegoby się przekonali, że techniczne niektóre obce wyrazy, nie psują języka. Owszem jeżeli wyraz obcy literalnie przełożony ma znaczenie wątpliwie, do różnych rzeczy przypiąć się mogące; lepiej go nie tłumaczyć, i w cudzoziemskiem brzmieniu zachować: żeby ekwiwoków *czyli dwu-znacznych nazwisk nie mnożyć; i nie psuć jasności mowy, jako najdroższego jej przymiotu. Dla tego zostawiłem wyrazy* temperatura, analogia, fenomen, obserwacya, massa, abstrakcya. *Nie tłumaczyłem znowu tych, które dziś stały się prawie nauce niepotrzebne, i służą jedynie do jej historyi, i do zrozumienia dawnych autorów. Nauki rosnąc w poznanie rzeczy, zbogacając się w fenomena i myśli, pozbywają się stopniami niepotrzebnych nazwisk; nad któremi niegdyś usilnie pracowano, bo się więcej starano rozprawiać, niż poznawać i myślić. Prosiłbym tylko pisarzów krajowych, aby w użyciu i doskonaleniu mowy naszej, w wynajdowaniu nazwisk nowych na rzeczy dawniej nieznane, więcej mieli względu*

http://rcin.org.pl

na muzykę *języka, i nie zarażali go słowami dla ucha nieznośnemi. Godziłoż się n. p. do języka wprowadzić* szczytność, zaszczytny, zarząd, bezrząd, przygotowawcze, pomocnicze, *i t. d. wyrazy przedtem nieznane, całe nam niepotrzebne, a dla ucha nielitościwie drapieżne. Ma prawda język nasz swoję ostrość i łagodność, zaciągnioną z posady fizycznej kraju, i z męzkiego charakteru ludów słowiańskich. Nie godzi nam się gubić i zacierać tych rodowitych znamion narodowości. Ale też nie ten jest porządek rzeczy, żeby mnożyć ostrość i nieprzyjemność, a jeszcze bez potrzeby: bo jak* klima *krajowe łagodzi się zaludnieniem, i fizyczną uprawą swej ziemi; tak język łagodzić się i uprzyjemniać powinien przez cywilizacyą, i uprawę umysłową.*

Pisałem w Wilnie dnia $\frac{1}{11}$ *Grudnia roku 1821.*

Jan Sniadecki.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

REJESTR

rzeczy zawartych w Tomie V.

O PISMACH KLASSYCZNYCH I ROMANTYCZNYCH.

Karta.

Powód pisania: co jest *klassyczne*, co *romantyczne* w rozumieniu autora..... 1

Mogą być wynalezione nowe prawidła Poezyi, ale nie przeciwne tym, które podał Horacy..... 2

Romantycy nic nowego nie wynaleźli, ale wskrzesili dawno zapomniane rzeczy, do stanu dzisiejszego towarzystwa całe nieprzystające..... 4

Porównanie romantyków w dramatyce z pisarzami greckiemi i łacińskiemi..... 5

Wymysły romantyków ani nie są naturą, ani obrazem społeczności..... 6

Zamiar *komedyi* i *tragedyi* jak trafnie w prawidłach *Horacego* skazany..... 8

Szekspir jako wzór romantyków: jego powołanie, nauka, stan oświecenia w Anglji za jego czasów..... .. 11

Szekspir pisał jak myślał, i jak myślano pod ów czas. 13

http://rcin.org.pl

Karta.

Byłżeby *Szekspir* tak pisał, gdyby był tyle miał nauki i pomocy, ile pisarze dzisiejsi?..... 15
Bez jedności *rzeczy*, *miejsca*, i *czasu* nie masz, i nie może być illuzyi teatralnej..... 16
Rozsądek, którego unikają romantycy, jest najlepszą próbą, i podporą prawdziwej Piękności..... 18
Unikanie rozsądku w dziełach *Imaginacyi* jak niebezpieczne?..... 20
Wskrzeszenie romantyczności wypadło z filozofji transcendentalnej niemieckiej: jedno i drugie jest wywołaniem z grobu dawno zapomnianych urojeń..... 21
Skwapliwe ubieganie się za *oryginalnością* bez natchnienia prawdziwego talentu, prowadzić może do szaleństwa..... 22
Wyciągnione ztąd rady i przestrogi dla Polaków..... 23

O FILOZOFJI.

Początek i znaczenie nazwiska Filozofji..... 25
Filozofija uważana w naukach, i uważana w człowieku.. 27
Obelgi rzucone na tak dostojne nazwisko..... 28
Nauka *Kanta* nie jest, i nie powinna nazywać się filozofią 29
Cztery główne wady i występki w nauce *Kanta*..... 30
Obelgi powierzchownych statystów na filozofiją: prawdziwe przyczyny rewolucyi francuzkiej..... 35
Do nieszczęść Francyi i Europy nie wpływała filozofija 37
Niesłuszne obelgi *Teologów* rzucone na filozofiją..... 39
Nieuważni Teologowie wiele zaszkodzili Religji; a prawdziwi filozofowie wiele jej pomogli..... 42
Jak filozofija jest dobremu Teologowi potrzebna: i jak

http://rcin.org.pl

Karta.
dwie te nauki łączyć się powinny i wspierać wzajemnie dla dobra ludzi..... 46

PRZYDATEK DO PISMA O FILOZOFJI.

I. Powód pisania: sposób myślenia autora w Psychologji: wyłożenie dawnych mniemań, z których *Kant* wyciągnął, i złożył swoję naukę..... 49
Władze i działania umysłowe: tłumaczenie stósunku.... 52
Zdanie Anglików o filozofji, i filozofach niemieckich.. 55
II. Wywrócenie fundamentalnych zasad nauki *Kanta*. 62
III. Odpowiedź na zarzuty i wątpliwości Pamiętnika Lwowskiego..... 69
IV. Ogólne uwagi o nauce umysłu ludzkiego i skupiony widok nauki *Kanta*..... 92
Kraina ogólnych widoków samym wielkim talentom właściwa, dla umysłów pospolitych bardzo niebezpieczna. 92
Co zachodzi w każdej nauce? i co zrobił *Kant*?..... 97
Powód *Kanta* do reformy filozofji: jego sposoby nietrafne i niewłaściwe..... 99
Nauki *Kanta* na które podzielił filozofiją, nie są naukami. 101
Hipoteza *Kanta* udawana za pewność, i do szkół nieuważnie wprowadzona, była przyczyną tych kłótni i nieszczęść, jakie w Niemczech spłynęły na nauki.... 104
Rozum praktyczny *Kanta*, i z niego wyciągniona zasada moralności, tak źle widziany i wyłożony, jak jego rozum czysty..... 110

http://rcin.org.pl

Karta.

FILOZOFIJA LUDZKIEGO UMYSŁU

CZYLI ROZWAŻNY WYWÓD SIŁ I DZIAŁAŃ UMYSŁOWYCH.

Przemowa wystawiająca rzecz, i zamiar autora: przywary filozofji niemieckiej i francuzkiej: ich uniknienie przez szkołę angielską 115
Wstęp. Fundamentalne początki poznawań ludzkich.. 121
Opis czucia, sumienia, pojęcia..... 130

CZĘŚC PIERWSZA.

O POCZĄTKOWYCH I PROSTYCH WŁADZACH UMYSŁU.

Rozdział I. *Czucie: pojmowanie.*

Ćwiczenie zmysłów jak długie i trudne..... 139
Rozmaite wrażenia na zmysły: podział zmysłów: ich bystrość lub tępość jak wpływa na pojęcia..... 141
Obraza lub niedostatek jakiego zmysłu..... 142
Obłuda zmysłów: czucie jest akt konieczny, a byt rzeczy zewnętrznych istotnym do tego warunkiem..... 145
Czucie wewnętrzne: i treść całej nauki..... 146

Rozdział II. *Baczność, Uwaga.*

Opisanie uwagi i reflexyi: różna w różnych ludziach: lotność uwagi..... 149
Wpływ nałogu i jego skutki na uwagę..... 151
Uwaga jest czynnością wolną umysłu: pomocy dla niej i przeszkody..... 153

http://rcin.org.pl

Karta.

Roztargnienie albo jest kalectwem umysłowem; albo wadą nałogową..... 155
Dokładniejsze opisanie Reflexyi: i treść całej nauki..... 156

Rozdział III. *Odrywanie, Odciąganie (Abstractio).*

Opisanie abstrakcyi: jej wyrobkiem są pojęcia powszechne jako materyały; a wypadkiem koniecznym nazwiska i *język*, jako instrument myślenia..... 159
Liczyć albo mierzyć, jestto znaczyć czyli nazywać: i rachunek jest językiem..... 162
Walne przysługi abstrakcyi, jako władzy samemu człowiekowi służącej: przez nię stworzenia zmysłowe zamieniły się na twory umysłowe..... 163
Pojęcia powszechne są tylko w słowach, i w ich znaczeniu..... 166
Sekty *Realistów* i *nominalistów*: ich kłótnie zakończyło wynalezienie Algebry..... 167
Dwie drogi dochodzenia myśli i pojęć powszechnych... 169
Ciemność przywiązana do pojęć powszechnych skazuje potrzebę, wszędzie i zawsze objaśniania ich przystósowaniem do przykładów..... 170
Zaniedbanie tego przystósowania jakie rodzi trudności w naukach, i sprawach życia..... 172
Szkodliwe skutki z przesadzonej abstrakcyi: różnica człowieka utalentowanego od pospolitego szperacza, w działaniu tej siły..... 173
Wypadki abstrakcyi jedne konieczne i stałe; drugie dowolne i odmienne. Treść całej tej nauki..... 174

http://rcin.org.pl

Karta.

Rozdział IV. *Pamięć: przypominanie: rozpamiętywanie.*

Opisanie pamięci: pamięć zwierzęca: i pamięć wyższego rzędu samemu człowiekowi służąca..... 1766
Koncepcya niepotrzebnie przez Anglików wymyślona za oddzielną władzę duszy; bo ona jest tylko przypominaniem i rozpamiętywaniem..... 1777
Przyczyny trwałości i upadku pamięci..... 1799
Pojęcie *czasu* jest wyrobkiem abstrakcyi i pamięci.... 1800
Trzy przymioty pamięci rozróżniające ludzi co do tej władzy umysłu..... 1811
Nadzwyczajna pamięć nie tłumi dzielności innych sił duszy, chyba tylko w ludziach źle wyuczonych..... 1833
Ćwiczenie, doskonalenie, i wspieranie pamięci..... 1844
Treść całej nauki..... 1866

Rodział V. *O słowach jako wyrazach pojęć: i o Języku jako instrumencie myślenia.*

Nazwiska *własne* i *pospolite* co wyrażają? walna odmiana w robotach umysłowych sprawiona przez mowę..... 1877
Artykulacya, skład i muzyka mowy: co wpływało w budowę tylu rozmaitych języków?..... 1888
Rozwaga filozoficzna części grammatycznych mowy.. 1900
Początek złego rozumienia słów często używanych: nieszczęścia i szkody jakie z tego błędu wynikają: prawidło ogólne na jego uniknienie..... 1911
Klęski w naukach ze źle wymyślonych, lub źle zrozumianych słów..... 1922

http://rcin.org.pl

Karta.

Różnica odkrycia od wynalazku: uwagi nad tworzeniem nowych słów..... 193

Przerabianie powszechnie używanych słów, jest robotą dziecinną; zgłębianie zaś tego, co znaczą, jest zatrudnieniem ważnem; żeby pojęcia prostackie, przerabiać na umiejętne..... 195

Szukanie powszechnego filozoficznego języka jest przedsięwzięciem próżnem i szkodliwem..... 198

Zaniedbanie się w języku narodowym prowadzi do jego lekceważenia, i do upadku narodowości..... 199

Błędy w używaniu słów: treść całej nauki..... 200

Rozdział VI. *O nawijaniu się i kojarzeniu pojęć.*

Pojęcia jedne pociągają za sobą drugie: pokazując i dążenie umysłu do działania i powinowactwo między myślami..... 203

Pobudki zniewalające pamięć do podsuwania i kojarzenia pojęć..... 205

Dawne *rapsody*: dzisiejsze *improwizatory*: mówcy bez przygotowania występujący: skutki tego fenomenu w głowach utalentowanych, i w głowach pospolitych..... 206

Wpływ nawijania się myśli na charakter moralny ludzi. 207

Treść nauki..... 209

CZĘŚĆ DRUGA.

O WYŻSZYCH I ZAWILSZYCH WŁADZACH UMYSŁU.

Rozdział I. *Rozum.*

Opisanie rozumu: jemu usługują inne władze: jego robotą jest sądzić, dowodzić i wnioskować za pomocą reflexyi i dociekania..... 210

http://rcin.org.pl

Karta.

Rozumowanie *à priori, à posteriori*..... 212

Zdania które się czują; i które się rozumem dochodzą. 213

Słowa jako znaki stosunków są istotnym warunkiem do działania rozumu; ale to działanie i myślenie, nie kończy się na samym języku..... 214

O prawdzie i rozmaitym stanie umysłu co do prawdy. 218

Rozeznanie prawdy od fałszu jest robotą rozumu. Stan pewności i wątpliwości rozważa się w różnych naukach..... 218

Nauki matematyczne..... 219

Zasady nauk matematycznych, przyczyna ich pewności, i rozległego użycia..... 220

Prawdziwe znaczenie *tosamości* w matematyce: fałszywe o niej zdanie *Kondillaka* i *Diderota*..... 221

We wszystkich prawie poznawaniach rozum dąży do osiągnienia dobrze zrozumianej tosamości..... 227

Nauki przyrodzenia..... 227

Zasady, drogi, i pomocy dla rozumu w nauce przyrodzenia: różnica obserwacyi od doświadczenia..... 228

Śledzenie fenomenu fundamentalnego, i dochodzenie sił początkowych w massach, przez rozum..... 229

Stósowanie matematyki do nauki przyrodzenia.

Co zachodzi w użyciu matematyki do fizyki: jakie są warunki do prawego jej stosowania..... 232

Obserwacya, doświadczenie i rachunek, są trzy drogi pewne, w poznawaniu fenomenów fizycznych..... 236

Przywidzenia matematyczne w nauce przyrodzenia niebezpieczne..... 237

Nauki samych obserwacyi i doświadczeń..... 238

Dobre obserwacye jak trudne i rzadkie..... 239

Jak tu siła wynalazkowa rozumu potrzebna. Przyczyny niedokładności i częstych odmian w tych naukach. 239

Indukcya, analogia, i hipoteza są trzy drogi dochodzenia prawdy, w naukach samych obserwacyi i doświadczeń..... 242

http://rcin.org.pl

Karta.

Podobieństwo do prawdy albo niby-prawda..... 244
Charaktery *pewności* za któremi idzie przekonanie rozumu; służą nie wielkiej liczbie naszych wiadomości fizycznych..... 244
W rzeczach niepewnych *rachunek losów* skazać nam może większe lub mniejsze zbliżenie się do prawdy; ale śledzenie i zbieranie większej liczby *faktów* prowadzi do zmniejszenia lub zniszczenia wątpliwości..... 246
Rozsądek albo jest szczęśliwym trafem w rzeczach wątpliwych; albo wypadkiem rozumowania..... 248
Dowcip: jego własności, niebezpieczeństwa, przysługi. 249
O szyku zdań w rozumowaniu..... 251
Opisują się formy wnioskowania nazwane od Greków: *syllogizm, enthymema, epicherema, dilemma, sorites.* 251
Przesadzone pożytki syllogizmu: szkodliwe skutki dawnych szermierstw szkolnych: władza rozprawiania i wnioskowania nie powinna być pierwszym celem w doskonaleniu rozumu..... 253
O trybie postępowania w dochodzeniu prawdy..... 255
Prawidła *Des-Karta*: te więcej nas uczą, niż rozprawy o trybie *syntetycznym* i *analitycznym*. Przesadzone zalety tych trybów..... 255
Synteza i *analiza* w samej tylko matematyce mają znaczenie stałe i pewne: w innych naukach więcej o nich uprzedzenia niż prawdy. W pospolitem tych trybów rozumieniu żadna nauka ani jest całkiem syntetyczna, ani całkiem analityczna..... 260
Smak..... 263
Smak w poznawaniu *piękności* natury i sztuki, jest własnością czucia i rozumu: różna energia tych władz wydaje w ludziach różną sposobność do smaku; który można ćwiczyć i doskonalić, ale go przez prawidła nabyć nie można..... 263
Treść całej nauki o rozumie..... 267

http://rcin.org.pl

Karta.

Rozdział II. *Imaginacya: Fantazya.*

Przejście od działań rozumu do robót imaginacyi: opisanie tej siły..... 273
Fantazya i jej fenomena..... 275
Fenomena imaginacyi..... 279
Fantazya ani jest odnogą, ani częścią imaginacyi..... 281
Przysługi imaginacyi w sztukach i naukach..... 283
W poezyi jest siłą panującą: uwagi nad poezyą..... 284
Przysługi imaginacyi w wymowie prozaicznej, i w sztukach nadobnych..... 286
Posiłki imaginacyi dla rozumu w naukach ścisłych i dokładnych..... 287
Geniusz w zdaniu autora, jest siłą wynalazkową imaginacyi i rozumu..... 290
Szkodliwe skutki rozpasanej imaginacyi: i prawidło dobrego jej użycia..... 290
Treść całej nauki..... 295

Rozdział III. *Wola.*

Opisanie woli: jej własności, pobudki do działania. Wola jest władzą ślepą potrzebującą przewodnika. Początek stanu moralnego i politycznego ludzi. Filozofija praktyczna: do niej należy dokładniejsze poznanie woli..... 298
Fałszywa teorya moralności u *transcendentalistów*..... 301

DOKOŃCZENIE.

Krótki widok przebieżonej nauki: szkodliwe skutki zwyczajnej po szkołach filozofji. W czem nadzieja lepszego jej losu; i rzetelnego z niej dla uczących się pożytku? 303

PRZYPISEK.

Nowa filozofija w szkole francuzkiej: jej treść i porządek: uwagi nad nią..... 309

NOTA DO KARTY 252.

Treść nauki Aristotelesa i dawnych dyalektyków o *syllogizmie*..... 316
Skrócenie i prostsze wystawienie tej nauki przez *Kirwana*. 322

http://rcin.org.pl

O PISMACH KLASSYCZNYCH I ROMANTYCZNYCH.

. . . . . fungar vice cotis, acutum
Reddere quae ferrum valet, exors ipsa secandi.
Horatius *).

W roku bieżącym, w piąciu numerach Pamiętnika Warszawskiego od marca aż do lipca, znakomity w języku naszym pisarz, *Kazimierz Brodziński*, uczenie i przyjemnie opisał własności pism klassycznych i romantycznych. Są tam zbawienne rady i rozsądne przestrogi dla poezyi polskiej. Przyszły mi w czytaniu tego pisma niektóre myśli, które posłużą może do wyraźniejszego widoku rad podanych od autora, a silniej powściągną młódź naszę od polubienia i naśladowania przywar sąsiedzkich.

Że romantyczność jest oddzielnym i niby nowym rodzajem poezyi, że się zajmuje i ożywia

*) *Wezmę na siebie własność osełki, która zaostrza do krajana żelazo, choć sama krajać nie zdolna.*

http://rcin.org.pl

żałośnem wspomnieniem i tęsknotą do rzeczy przeszłych, albo wznowieniem zdarzeń, jakie bawiły ludzi w wiekach rycerskich: cale to do mojej uwagi nie wchodzi. Uważam ja ją z jej niezaprzeczonem znamieniem, i pod względem jedynie dla literatury i oświecenia prawdziwie szkodliwym; to jest, jako niesłuchającą prawideł sztuki, i w swobodnem bujaniu *imaginacyi* szukającą zalet, i jakby nowych dróg bawienia i nauczania. Dla tego piękności greckie i rzymskie, jakoby foremne i postrzyżone ogrody, nie tak przypadają do jej smaku, jak bujne stepy i zarośle azyatyzmu: kocha się radziej w dzikiej, jak w przyozdobionej sztuką naturze. W mojem więc rozumieniu to wszystko jest *klassycznem* *), co jest zgodne z prawidłami Poezyi, jakie dla Francuzów *Boileau*, dla Polaków *Dmóchowski*, a dla wszystkich wypolerowanych narodów przepisał *Horacy*: *romantycznem* zaś to, co przeciwko tym prawidłom grzeszy i wykracza.

Czytając z uwagą *Poetykę* Horacego, znajdujemy w niej głęboko rozważone i mądre przepisy nie tylko dla poezyi, ale nawet i dla prozy; nie tylko na te rodzaje wierszy, które nam zostawili Grecy i Rzymianie; ale nawet i na inne, które się później zjawiły. Małe atoli *treny*, któremi się

---

*) Wybaczy mi czytelnik, że w tem miejscu nie trzymam się ścisłego znaczenia, które ma ten wyraz *klassyczne*; stosuje on się tu, nie do wartości dzieła; ale do jego rodzaju.

http://rcin.org.pl

tak wsławił *Jan Kochanowski*, że były Rzymianom znane, świadczy Horacy:

> Quis tamen exiguos elegos emiserit auctor
> Grammatici certant *).

Nie trzymam ja, jakoby cała dzielność ludzkiego umysłu wysiliła się i skończyła u Greków i Rzymian. Nie sądzę, jakoby Horacy wszystko przewidział, odkrył, i urządził: w geniuszu ludzkim granice jego sił, wszystkie źródła jego chwały, osobliwie na polu imaginacyi, ani się wymierzyć, ani przewidzieć nie dają: z odmianą obyczajów zachodzić mogą odmiany w przyzwoitości towarzyskiej, a zatem i w prawidłach do niej się ściągających. Ale rzeczy świata w swoim składzie fizycznym; ale namiętności ludzkie choć w różnych barwach i ubiorach; ale drogi poznawania od przyrodzenia człowiekowi skazane, są zawsze te same. Może on od nich, zwiedziony omamieniem albo fałszywą nauką, zboczyć na czas; ale rada zdrowego rozumu prędzej lub później skieruje go na nie i wróci. Jak prawda, tak początki rozumu są od wieków, i będą zawsze te same i nieodmienne. Wolno jest imaginacyi ludzkiej tę prawdę rozmaicie stroić i ubierać; ale nie wolno jej fałszować: to jest, pozbawiać ją cech istotnych, i przyznawać jej inne, tamtym cale przeciwne.

---

*) *Kto był autorem małych elegji czyli trenów, uczeni spór między sobą wiodą.*

http://rcin.org.pl

Człowiek w swem upodobaniu jest wymyślny, niestały, i dziwaczny; ale zawsze lgnie do piękności. Piękność zaś w sztukach ta tylko jest rzetelną, trwałą i nieśmiertelną, która się zasadza na prawdzie, albo, jak mówić zwykliśmy, która jest zgodna z naturą. Przepisy Horacego w jego *Poetyce*, wydobyte są ze znajomości świata, z rozważonych pilnie namiętności ludzkich, i ze zgłębionych charakterów sztuki. Trwają już blizko dwa tysiące lat, i trwać jeszcze będą: bo się zasadzają na prawdzie. Umysł ludzki może inne prawidła Horacemu nieznane odkryć: ale te nigdy nie będą wręcz przeciwne już znanym: bo prawda ogólna nigdy się w fałsz nie zamienia. Mamy tego przykład w nowego rodzaju poezyi *Ossyana*, która malując męztwo i posępność charakteru w dawnych ludach północnych, żywiąc się i zdobiąc mitologią sobie właściwą, nie jest przepisom Horacego przeciwna.

Romantycy dzisiejsi, niedbając na te przepisy, muszą mieć insze, choć nie prawdziwsze; ale daleko dzielniejsze do bawienia i oświecania ludzi: muszą mieć odkryte cale nowe źródła zabawy i nauki. Wszakże nie godzi ich się o to posądzać, że nie słuchają żadnych przepisów rozumu, prawdy, i przyzwoitości: bobyto było wyniśdź na *Donkiszotów*, i uorganizować szaleństwo. Zobaczmy te wynalazki w ich sztuce dramatycznej.

Wprowadzają dziś na scenę schadzki czarownic, ich gusła i wieszczby, duchów chodzących i upiorów, rozmowy diabłów i aniołów i t. d.

http://rcin.org.pl

Cóż tu w tem nowego i dowcipnego? wszystkie baby wiedzą dawno o tych pięknościach, i mówią o nich ze śmiechem pogardy. Te niedołężności i brednie przywołane z wieków grubijaństwa, łatwowierności i zabobonu, mogąż bawić i uczyć w ośmnastym i dziewiętnastym wieku, nie tylko ludzi dobrze wychowanych, ale nawet nieokrzesane pospólstwo?

Humano capiti cervicem pictor equinam *).

Grecy i Rzymianie ubierali prawdę i naukę w przyjemne bajki, stroili ją w różne obrazy religijne, żeby ją zrobić powabną i miłą dla ludzi: dziś romantyści stroją ją w karykaturę fałszu i głupstwa, żeby ją shańbić i zrobić obrzydliwą.

Grecy i Rzymianie szanowali publiczność, wystawiali ją sobie, albo mieć ją chcieli rozważną, udarowaną prawdziwym smakiem, znającą się na piękności, lubiącą przycinki i wyszydzenia zaprawione solą dowcipu; romantyczność bierze zbiór publiczności za zgraję treciarek, które chce zabawić przywołanemi z szesnastego wieku bredniami zabobonu, i wywietrzałemi dubami prostactwa.

Pisarze dramatyczni u Greków i Rzymian umieli poważać swój talent, jednać mu cześć i podziwienie w swych pismach: wynajdowali teatralne rozrywki godne siebie i słuchaczów; pisarze romantyczni chcą tem zabawić ludzi, czemby ich ledwo potrafili zabawić kuglarze jarmarkowi.

---

*) *Głowie ludzkiej malarz kark koński przyprawił.*

http://rcin.org.pl

Może ja źle sądzę; ale mi się zdaje, że wprowadzać na scenę rozmowę Boga z aniołem i diabłem, i uważać publiczność jakby drugiego Mojżesza, jestto znieważać Majestat naszej Religji. U Greków religija była ubóztwieniem namiętności, cnót, i przywar ludzkich; nie było więc od rzeczy wprowadzać na scenę takich bogów: ale chrześcijanie, korząc się i bijąc czołem przed wielkością jednego Boga, mogąż bez zniewagi *Najwyższej Mądrości* uważać Jej cielesne objawienie, jako rzecz zwyczajną, i na zawołaniu Pisarza; mieszać Ją do ludzkich rozrywek, i robić Ją aktorem sceny? Pięknie tę uwagę wyraził nasz *Karpiński*:

Potężny Boże! na ziemi i niebie
Gdy spojrzę na dzieł Twoich widowisko:
A potem oczy obrócę na siebie,
Jak mnie *Twa Wielkość* upokarza nisko!

Ale bo romantyczność lubi przypomnienia dawnych obyczajów i zdarzeń narodowych, tęskni do wieków przeszłych, kocha się w naturze prostej, dzikiej, i nieokrzesanej!... Czary, gusła i upiory nie są naturą; ale płodem spodlonego niewiadomością i zabobonem umysłu: nie są narodowością niemiecką: bo to są głupstwa ledwo nie wszystkich ludów pogrążonych w barbarzyństwie, i nie objaśnionych czystą religiją. Ich wspomnienie upokarza człowieka; ale w nim żalu nie wzbudza. Bo nie wiem, czy człowiek może tego żałować, że się pozbył urojonych bojaźni, i stał się rozumniejszy? Dzisiejsi Grecy, Włosi, i Polacy,

http://rcin.org.pl

pomnąc na to, czem byli, czem być mogli, a czem są: mogą mieć przypomnienia żałośne, i niemi poezyą napełniać i zbogacać: ale nie pojmuję, co sobie narodowego w przeszłości mogą przypomnieć Niemcy, do czegoby tak tęsknić i wzdychać mogli? Przy dobrych pokarmach i napojach, jako darach rolnictwa i przemysłu, nikt zapewne z nich nie tęskni do jabłek leśnych, korzonków, i żołędzi: w domu wygodnym któżby płakał do bud leśnych, do jaskiń, albo do jam podziemnych? mieszkańcy miast nie tęsknią zapewne do borów i lasów, do napaści i krwawych bojów z Rzymianami. Przy opiece praw własności i rządnego towarzystwa, nikt zapewne nie wzdycha do ucisków i rozbojów *feudalnych*.

Ciężko więc pojąć tęsknicę romantyków niemieckich: a jeszcze ciężej dostrzedz; jak ona może być źródłem obfitem, i żyznem polem wynalazków poetycznych. Stan dzikości i barbarzyństwa nigdy podobno nie był stanem niewinności, chyba w urojeniach poetów. Doniesienia żeglarzy i wędrowników, hordy Afryki i Ameryki, nie potwierdzają tego mniemania. Natura w ogóle wielka i okazała; w pojedynczych stworzeniach ma swoje powaby i odrazy, ma piękności i straszydła, pokarmy i trucizny, choroby i kalectwa, ma czerstwość i zgrzybiałość: więc to jest fałszywe myślenie, żeby wzięta bez braku i wyboru, zawsze się mogła podobać, i być źródłem poetycznej piękności. Żaden poeta tego w nas nie wmówi: żeby było milej przechodzić się po ziemi cierniem,

http://rcin.org.pl

ostem, i grubym chwastem zarosłej, napełnionej gadem i wilgocią; niż po ogrodzie Puławskim.

Romantyczność nie lubi podziału sztuk teatralnych na akty i sceny, i znosi je. Jestto prawda nowością, ale bez żadnej zalety: bo zapewne mularza zacierającego dawne po murach napisy, nikt wynalazcą nie nazwie. Możnaby coś o tem powiedzieć: ale mniejsza o to, że nie masz w słowach wytkniętego porządku rzeczy, byleby ten pokazał się w rozwinieniu sztuki, i w wystawieniu charakterów. Nic nie powiem o *Operach*, gdzie najwięcej zależy na upojeniu zmysłów urokiem muzyki, i okazałością widowiska. Ale rozważmy krótko komedyą i tragedyą. W pierwszej wystawiają się w swojej śmieszności przywary ludzkie; żeby ludzi zabawić i poprawić. Bo to jest w naturze miłości własnej, że nikt nie chce być celem pośmiewiska. Żeby tę śmieszność dobrze i dotkliwie wyrazić, trzeba jednę tylko przywarę główną ciągle i jedynie mieć na oku; tę stopniami rozwijać, wystawiać ją we wszystkich swoich przemianach, wybiegach i skutkach. Język, dowcip, ruch, ubiór i odmiana osób, wszystko to do tej jedynie rzeczy, i do utrzymania uwagi patrzących, zmierzać powinno. W tragedyi albo zbrodnia pokazuje się dręczona zgryzotami, swą okropnością hańbiąca i uciskająca społeczność; albo malują się gwałtowne namiętności z całą gromadą klęsk i nieszczęść, które wleką za sobą: albo cnota walcząca z wielkiemi i srogiemi przeciwnościami stawia się na widok. W całym tym

http://rcin.org.pl

wywodzie i prowadzeniu rzeczy, trzeba chwytać i ogarniać czucie i uwagę, stopniami je przywięzywać i powiększać: wreszcie podnieść do tego punktu siły i dzielności, do jakiego człowiek w tę namiętność lub przeszkody wplątany przyjść może. Niespokojność, trwoga, tłum nieszczęść łzy wyciskający, miotać mają udającemi i patrzącemi: i ich, że tak powiem, wcielać w cierpiącego. Zamiar takich sztuk jest, odstraszenie człowieka od zbrodni jej okropnością; wystawienia mocne nieszczęść, w które nas wtrącają rozpasane i gwałtowne namiętności; zachęcenię do męztwa i wytrzymałości w nieszczęściu. Środek do wpojenia ludziom tak potrzebnej nauki, jest omamienie teatralne; wzbudzające ciekawość, i kierujące całą potęgą czucia ludzkiego. Wszystko więc, cokolwiek czucie osłabia, uwagę odrywa, omamienie psuje, rozsądek obraża, jest przeciwne głównemu zamiarowi gry, a rzetelną wadą sztuki dramatycznej. Głęboka więc znajomość władz i poruszeń ludzkich natchnęła *Horacemu* to wielkie prawidło:

Sit quodvis simplex duntaxat et unum *).

Imaginacya Pisarza gromadząc i szykując zdarzenia, zaostrzając ciekawość, siejąc uroki i przymilenia, może czasem odstąpić od dziejów krajowych, zmyślać przypadki, stroić je w powaby

---

*) *Niech każda rzecz będzie* jedna tylko, *i* prosta: *to jest niesplątana z żadnemi obcemi.*

http://rcin.org.pl

rozmaite; ale nie ma nigdy zbaczać od podobieństwa do prawdy.

Ficta voluptatis causa, sint proxima veris.

Ale (powiada romantyczność) tak misterne uszykowanie rzeczy nie jest obrazem natury, i zdarzeń towarzyskich. Mógłbym się tu spytać romantyków, czy rozmowa z diabłem, przestawanie z czarownicami, chodzenie upiorów; jest obrazem natury i dzisiejszego towarzystwa? Ale nie wchodząc w to, dopiero przytoczone twierdzenie jest całkiem fałszywe. Prawdziwe przywary człowieka, jego zbrodnie, i gwałtowne namiętności, heroiczna cnota w zapasach z przeciwnościami, są rzetelne *fakta*, i sprawy towarzyskie: ich wystawienie w swych śmiesznościach, nieszczęściach, i skutkach jest także naturalne i towarzyskie; bo jest zebrane z przypadków, przemian, i charakterów, spotykanych w społeczności, z przyległościami albo prawdziwemi, albo zbliżonemi do prawdy. Ale to wystawienie jest oddzielone od wszystkich rzeczy obcych, żeby samo zajmowało uwagę; a bez roztargnienia ludzi, tym silniej na nich działało. Jestto malowidło, gdzie wszystko usunione, co nie należy do głównej sprawy, do harmonji i zgody: podług przepisu Horacego.

Ut pictura poësis erit.

Teatr nie jestto karczma, ani rynek jarmarkowy: nie jestto izba gwaru i zgiełku, gdzie ledwo przywykły do reflexyi człowiek może co pożytecznego dostrzedz: reszta ludzi durzeje tylko

http://rcin.org.pl

w jałowem roztargnieniu, i odchodzi bez korzyści. Scena porządna i prawdziwie pożyteczna, jest salą zabawy i nauki dla wszystkich tam zgromadzonych: gdzie pojęcie ludzkie jest bez żadnej przeszkody zajęte jedną tylko sprawą, w rozmaitych postaciach występującą: gdzie talent prowadzony znajomością świata, bawi ludzi odsłonieniem ich wad i zdrożności, wytyka im źródło ich cierpień i nieszczęść: a pojąc ich zmysły, rozrzewniając lub oburzając czucie, wprawia ich w omamienie; iż to, na co patrzą, zdaje im się nie udawaniem, ale widowiskiem zdarzeń rzetelnych. Albo więc romantyczność nie chce mieć teatru za szkołę dla ludzi; albo rozumie, że nauka jest łatwiejsza i skuteczniejsza, kiedy jest wystawiona w tłumie rzeczy obcych, w nieładzie i zamieszaniu.

Wzorem romantyków stał się dziś *Shakespear* (Szekspir) *). Żył on w drugiej połowie XVI. i na początku XVII. wieku, kiedy Jan i Piotr Kochanowscy, Szymon Szymonowicz postawili poezyą naszę w wielkiej świetności. Pierwszy twórca *dramatyki* angielskiej *Szekspir*, obrał ją sobie za sposób do życia: był razem i aktorem na scenie, i pisarzem. Anglia nie miała za jego czasów budynków teatralnych: ale grywane były sztuki po *tawernach* i karczmach dla bawienia pospólstwa. *Szekspir* bez starannego wychowania, bez wzoru,

*) *Wilhem Shakespear* urodził się w mieście *Straford* Hrabstwa *Warwick*, roku 1564., umarł tamże r. 1616.

http://rcin.org.pl

bez nauki, chwycił się tego powołania z potrzeby. Troche łaciny, tłumaczenia niektórych sztuk włoskich i *Plauta*, książki historyczne, poezye krajowe, powieści i romanse, jakie w ów czas krążyły po Anglji, były całym skarbem i zapasem jego wiadomości. Publiczność bez smaku, w obyczajach nieokrzesana i cierpka, nie ukoiła się jeszcze *po reformacyi* w fanatyzmie religijnym. Język angielski nie miał jeszcze ani grammatyki, ani prawideł pewnych: grube przezwiska, przysłowia i żarty nieobyczajne, jakie były w używaniu pospólstwa, weszły do dzieł tego Pisarza: z których wielu, sami nawet uczeni angielscy dziś nie rozumieją. Pisał naprędce, bez poprawy, bez wygładzenia i krytyki: bo nie pisał do druku, ale dla potrzeby teatru, i dla zaludnienia go chciwem nowości pospólstwem. Z wielkiej bowiem liczby sztuk, jedenaście tylko wyszło z druku za jego życia. Za przykładem Szekspira zaczęli pisać i inni: i po jego śmierci w zbiór własnych jego sztuk wmieszano cudze; z których późniejsi krytycy jedne wyrzucili, o drugie się dotąd spierają, nie mogąc naznaczyć porządku chronologicznego w jego pismach, bo były pisane i przepisywane bez daty. Szekspir był za życia bożyszczem pospólstwa, z niego żył; a chcąc mu się podobać, nie zawsze słuchał natchnienia swego talentu i smaku. Wyrzuca mu sprawiedliwie *Samuel Johnson*, że się więcej starał bawić, niż uczyć. Rozniesiona po Anglji sława tego wielkiego człowieka zjednała mu względy dworu, i panów angielskich.

http://rcin.org.pl

Obeznał się z towarzystwami wyższego rzędu: i pisma jego nabrały potem gładszego toku, i tonu przyzwoitszego. Nie masz w dziełach Szekspira żadnej prawdziwej tragedyi: jak to przyznaje sławny krytyk i wydawca jego dzieł *Samuel Johnson:* bo we wszystkich prawie wesołość, a często gruba i nieprzystojna żartobliwość miesza się do rzeczy tkliwych i okropnych. Są to, jak dziś nazywają, *Dramy;* rodzaj zły, i zamiarom sceny przeciwny; gdzie jedno czucie osłabia i zaciera drugie, żadne wrażenie ostać się długo nie może: i zdaje się, że autor, co jedną ręką napisał, to drugą maże. Szekspir malował swój wiek, obyczaje, sposób myślenia i przywary ludzi, z którymi żył; malował ich tak, jak ich widział w tłumie i zgiełku. Wprowadza czary, tak jak je wprowadza prawie jemu spółczesny *Torkwat Tasso* *) w *Jerozolimie Wyzwolonej:* wywodzi na scenę umarłych z grobu; bo to było prawie powszechnem mniemaniem i wiarą wieku, w którym żył; i ludzi, których bawił. Charaktery osób, skłonności i przywary pospólstwa angielskiego są malowane z zadziwiającą trafnością; tu i owdzie wtrącane zdania i uwagi pełne głębokiego pomyślenia, wyrażone z nadzwyczajną mocą i zwięzłością: tak dalece, że czytając Szekspira (mówi *Pope*) zdaje się, że się tak urodzić można filozofem, jak poe-

*) *Tasso* urodził się w *Sorrento* mieście królestwa Neapolitańskiego r. 1544. umarł r. 1595.

http://rcin.org.pl

tą. Są atoli miejscami w tych zdumiewających wystrzałach geniuszu rzeczy i przesadzone, i nadęte. Zgoła sztuki Szekspira w wielu scenach i obrazach pojedynczo uważanych, są wyborne, trafne, i zadziwiające; ale żadna sztuka w całości wzięta, ani jest porządna, ani przyjemna. Jestto budynek powabu i odrazy, zlepiony ze sztuk okazałych i pięknych, i z ułomków nieokrzesanych, grubych, a nawet obrzydliwych. *Johnson* mówi: że gdyby dzisiejszy autor podobną sztukę napisał; niktby może do jej końca w teatrze nie dosiedział *). Sztuki Szekspira wystawiane dziś na teatrze londyńskim obcinają z wielu miejsc albo ciemnych, albo nadto odrażających: Anglicy lubią je, i na nie się cisną: bo Szekspir jest ojciec ich dramatyki: bo w nich widzi pospólstwo obyczaje swoich przodków, i samo siebie: a kontente z tego, czem jest; nie dba ani o poprawę, ani o wydoskonalenie smaku: bo w nich są rzeczy, które tak dziś bawią lud angielski, jak go bawiły w XVII. wieku: bo w tych sztukach wiele jest prawideł rozsądnego życia i uwag roztropności, często poezya piękna, którą Szekspir znacznie wygładził; bo nakoniec człowiek światły i rozważny lubi słyszeć dobrze przez aktorów wymówione i wydane te miejsca, którym się dziwi, i które umie na pamięć. Ale pisarze dramatyczni dzisiejsi w Anglji nie naśladują tego, co jest w Szekspirze

*) Preface to Shakespear published in the Year 1768.

http://rcin.org.pl

naganne, co prawidłom sztuki przeciwne, i co na wiek dzisiejszy nie przystoi.

Tu wypada ciekawe zapytanie: czyby był Szekspir tak pisał, gdyby był znał przepisy *Arystotelesa* i *Horacego;* gdyby się był dobrze obeznał z dziełami Greków i Rzymian; gdyby był czytał *Rassyna* i *Moliera*, zgoła, gdyby był miał tyle nauki i światła, ile pisarze dzisiejsi? Prawda, że nauki bez uwagi i porządku łapane i tłoczone, mogą głowę do nich niestworzoną wykrzywić, i zamienić literata na uczonego kuglarza lub szaleńca: ale porządnie wrażane, trafiwszy na prawdziwy talent, wydobywają go, karmią, gładzą i zbogacają. Robią go zaiste ostrożnym i uważnym, a przeto milszym i trafniejszym; ale mu siły i dzielności nie odbierają i nie ujmują. Geniusz jestto rzadki i kosztowny klejnot, w którym sztuka i polor odsłaniają rodowitą jego cenę i świetność. Nie wdając się w domysły na rozwiązanie rzuconego pytania, zrobię tu prostą uwagę: że Szekspir, pisząc za panowania *Elżbiety*, i malując swój wiek, nie przybierał zapomnianych zwyczajów i mniemań z czasów króla *Alfreda;* więc zapewne, gdyby pisał i malował ludzi w wieku dziewiętnastym, nie wprowadzałby na scenę niedorzeczności wieku szesnastego. Jego płodny i bystry talent upatrzyłby w mniemaniach i postępkach naszego wieku nowe i ciekawe widowisko: aniby wywoływał z grobu dawno zagrzebanych głupstw: boby ich dosyć postrzegł w żyjących. Jeżeli Szekspir w znajomości dworu i towarzystwie panów angiel-

http://rcin.org.pl

skich przejął ton przyzwoitszy; zapewneby się był pozbył wielu nieprzyjemności w towarzystwie Greków i Rzymian. Udarowany twórczą siłą, możeby nie porzucił ich prawideł dla tego, że są do zachowania trudne. Prawdziwy geniusz nie zraża się trudnościami, ale się z niemi mierzy i passuje. Gdyby się był Szekspir przekonał, że teatr nie tylko jest dla zabawy, ale i dla nauki; zapewneby nie dawał lekcyi moralności w nieładzie i roztrzepaniu. Ten, który objawił tyle prawd wielkich i nowych z właściwą sobie mocą, zapewneby błędów i wad powszechnie uznanych nie wystawiał, i nie opowiadał za wzory, ani utwierdzał ludzi w zarazie i nierozsądku. Słowem, niepotrzebaby *Szekspirowi* robić się osobliwszym i dziwacznym, żeby uchodzić za oryginalnego.

Johnson, uznając jedność *rzeczy*, jako istotną w sztuce dramatycznej, i broniąc *Szekspira* w złej sprawie, ma prawidło jedności *czasu* i *miejsca* za niepotrzebne, i więcej męczące pisarzów, niż bawiące słuchaczów. Bo, powiada, każdy wie i czuje, że jest na teatrze; i że to, co widzi, jest tylko udawaniem. Nie dbając o tę jedność, można więcej wprowadzić rozmaitości: a gdzie więcej rozmaitości, tam więcej zabawy. Trzyma więc *Johnson*, że *illuzya* czyli omamienie, za którem się tak ubiegają pisarze, nie jest istotnym przymiotem sztuk dramatycznych. Tej *illuzyi* sztuki Szekspira sprawić nie potrafią: ale trzeba nie widzieć dobrze pisanych, i dobrze udawanych sztuk, żeby tak sądzić.

http://rcin.org.pl

W sztuce teatralnej przywara, cnota, zbrodnia, lub namiętność wystawia się w samej *akcyi*: to jest, w swoich postępkach i w samem działaniu; więc powinna się ta *akcya* wydawać w ubiorze miejsca i osób, w języku, ruchu, i w całej fizyonomji aktorów; żeby się przelewała w słuchających, zajęła silnie ich zmysły, opanowała ich uwagę, i rosnącą coraz bardziej ciekawością, trzymała tęż uwagę jak wlepioną w rzecz, która się udaje przez całą osnowę gry: bez zmordowania baczności, i z coraz większą lubością. Tego niepodobna dokazać, bez ścisłego zachowania jedności rzeczy, czasu, i miejsca. Znieśmy tę jedność; a *illuzya*, która jest jak duszą wystawy dramatycznej, zginie. Na ten czas sztuka, będzie *dialogiem*, rozprawą, albo kazaniem; ale nie sztuką teatralną. Rozmaitość jest prawda istotną rzeczą do zabawy, i do utrzymania uwagi, a zatem do dobroci dzieła; ale ją trzeba znaleźć i wydać w samej wystawionej sprawie, w jej przemianach, wykrętach i przyległościach, nie zaś w rzeczach obcych zbieranych po różnych miejscach i czasach. Jestto prawda najtwardszą do pokonania trudnością: jestto skała, o którą się rozbijają nawet niepospolite talenta. *Szekspir* może o tem prawidle nie wiedział: ale to był lew, który bez przewodnika torował sobie drogę po nieznanych puszczach i zaroślach, zostawując ślady swej zadziwiającej siły; romantyczność zaś, znosząc prawidło jedności, jestto lis w bajce Ezopa, dla którego winogrona niedojrzałe dla tego, że za wysoko wiszą.

http://rcin.org.pl

Rozważmy teraz te *nożyce zimnego rozsądku*, których romantyczność nie cierpi, jako głównego nieprzyjaciela piękności poetycznej. Rozsądek, jestto nieubłagany sędzia spraw ludzkich, tak cielesnych, jak umysłowych. W przedsięwzięciach śmiałych i niebezpiecznych nie zważamy na niego: boby nas może wstrzymał od dzieł wielkich i nadzwyczajnych, gdzie się puszczamy częstokroć na trafy lub chybienia losu, ważąc wszystko za wszystko. Te śmiałe przedsięwzięcia mogą się udać bez rozsądku; ale się bez niego utrzymać, ani wielkich i dobroczynnych skutków wydać nie mogą. Wieleż to pomyślnie zaczętych wielkich dzieł ginie i źle się kończy, dla tego; że ich nie prowadził rozsądek, ale wygórowana namiętność. Umysł ludzki w swych robotach i wynalazkach ma także przedsięwzięcia śmiałe i niebezpieczne: które bez rozsądku tak giną i upadają, jak inne dzieła ludzkie. Można mówić, że tylko sam rozsądek nadaje im wartość i trwałość. W sztukach nadobnych nierozsądna piękność albo jest przemijającą i znikomą, albo żadną: jestto błyskotka, która nas swoją nowością, albo pozornością póty tylko uwodzi; póki jej rozsądek nie rozproszy i nie zgasi.

Może nie jeden romantyk albo się obruszy, albo rozśmieje; żem w uwagach na ten rodzaj pisania przytoczył Horacego, i sądziłem romantyczność z praw, którym nie podlega. Jam atoli szedł tylko za prawidłami rozsądku; bo krytyka jest jego sprawą: bo nie znam innej drogi w roz-

http://rcin.org.pl

trząsaniu robót umysłowych, i w dochodzeniu ich wad lub zalet. W prawidłach Horacego widzę wzór prawdy i piękności, widzę znajomość świata i poruszeń ludzkich, widzę sztukę wypolerowanego nauką, a prowadzonego przyzwoitością towarzyską talentu; widzę naukę dla ludzi upatrzoną, nie w grubijaństwie pogrążonego kiedyś prostactwa, ale w obcowaniu wygładzonego towarzystwa; to jest, nie w tem, czem ludzie mogli być kiedyś; ale w tem, czem są teraz. Teatra są dla miast i ich mieszkańców, dla ich zabawy i nauki, dla opowiadania im w rozrywce obyczajności, rozsądku i smaku: nie wiem, czy takie zgromadzenie przystoi bawić dubami bab wiejskich? Prawdziwa piękność w sztukach nie boi się rozsądku: owszem całkiem się jego próbie poddaje. Dla czegoż dzieła sztuki, im dłużej trwają, tym więcej nabierają szacunku, tym nas bardziej w zadziwienie wprawują? bo rozsądek im się w nie dłużej wpatruje, im je ściślej w drobnościach nawet roztrząsa; tym w nich więcej widzi prawdy i talentu. W literaturze, dzieła Greków i Rzymian od kilku tysięcy lat nie przestają być dla ludzi podziwieniem i roskoszą; pisma *Rasyna* i *Moliera*, sto lat już trwające, im są bardziej rozważane, im głębiej gruntowane, tym się wydają piękniejsze. Sam nawet smak w sztukach nadobnych zdaje mi się, że nic innego nie jest, tylko instynktowy rozsądek, co do rzeczy drobnych, i co do delikatnego ich czucia. Rozsądek więc jest nieprzyjacielem fałszywej tylko, ale wielką próbą i podporą trwałej i rze-

http://rcin.org.pl

telnej piękności: on tylko jeden broni ją skutecznie od pocisków niewiadomości i zawiści, i nadaje jej nieśmiertelność.

Zobaczmy teraz, do czego prowadzi unikanie rozsądku w romantyczności. Jej głównem prawidłem jest: nie krępować imaginacyi ludzkiej żadnemi prawidłami sztuki; rozumiejąc, że wolna od wszelkich przepisów, rodzić będzie cuda w swej swobodnej rozpuście. Ze wszystkich władz duszy ludzkiej *imaginacya* jest najdzielniejszą, ale też bez wędzidła, najniebezpieczniejszą i najszkodliwszą. Wszystkie wymysły bezbożności, wszystkie sprosności zabobonu w fałszywych religijach, wszystkie dziwactwa i niedorzeczności w filozofji, są to dzieła rozpasanej *imaginacyi*. Ona równie usługuje cnocie i zbrodni, jest matką piękności i potworów, stworzycielką prawd i błędów. Historya świata i nauk pokazuje nam: że imaginacya tem jest w życiu umysłowem, czem są namiętności w życiu zwierzęcem człowieka: tojest, źródłem wielkich cnót i zbrodni, wielkich prawd i fałszów okropnych. Zdaje mi się więc, że radzić ludziom na sztukę pisania imaginacyą rozpasaną bez wodzy i prawidła, prawie na jedno wychodzi; co przepisać rozpuszczone namiętności za prawidło życia moralnego, i zrobić świat tak umysłowy jak towarzyski polem burzy, gwałtów i spustoszenia. Imaginacya i namiętności bez wodzy rozumu, są zawsze występne i szkodliwe; tak, jak pod jego rządem są zbawienne i dobroczynne. Prawidło więc romantyczności dla prawdziwego geniuszu nie

http://rcin.org.pl

potrzebne, a podane powszechnie jakby na nowy rodzaj pisania, jest otworzoną drogą do robienia szaleńców. Nie jest ono jednak wymyślone bez fundamentu. Rzućmy uwagę na szkołę Niemiec północnych, a postrzeżemy; że tam wszystko dziś dąży do romantyczności powszechnej.

Jak prędko ludzie porzucili obserwacyą i doświadczenie, i tę od *Lokka* dowiedzioną ustawę: że wszystkie poznawania nasze biorą początek od zmysłów; jak prędko wbili sobie w głowę, że dusza ma jakąś tajemną siłę widzenia bez granic, że ma wrodzone sobie wiadomości, o których trzeba się dowiadywać, nie przez nauki, nie przez drogi dotąd skazywane; ale przez wprowadzenie jej w stan bytu nadzwyczajny; należało już porzucić wszystkie prawidła rozsądku w tym nowym świecie badania. Język zwyczajny, nie mógł już służyć do rzeczy zmysłom niedostępnych. Więc zrobiono język mistyczny, wprawiono się w tłumaczenie tego, czego ani piszący, ani czytający nie rozumie, i całą naukę tak nazwanej *filozofji* złożono jakby z artykułów nowej *wiary*, pełnej niepojętych tajemnic *). Wszystkie przepisy i wiadomości nauk na nic się już nie zdadzą: bo tam wszystko zależy od objawiania się duszy od zmy-

*) Czytałem w gazecie literackiej niemieckiej *recenzyą* nowej *logiki*: gdzie autor radzi chronić się Matematyków, jako ludzi bardzo niebezpiecznych do wzrostu i postępku nowej filozofji. Nie można mu w tem zaprzeczyć trafnej przezorności.

http://rcin.org.pl

słów oderwanej. Dla tego *Metafizycy* szukają dróg tego objawienia, tłumaczą je i skazują. Literaci szukają w objawieniu nowych piękności, a Medycy także w objawieniu wypytują się o sposoby leczenia. Żeby zaś wzajemnie sobie usłużyć, i poznać związek tych nowych wynalazków; literatura opętała teatr diabłami; a medycyna pracuje nad sposobieniem *Exorcistów*. Marzenia we śnie, plotki konwulsyjne, bierze ona jak niegdyś w *Dodonie* za wyroki prawdy: i wprawia umyślnie ludzi w choroby nerwowe, żeby się od nich dowiedzieć sztuki leczenia. Pójdzie więc nie długo za tem, że wprowadzać będzie ludzi w paroxysm szaleństwa, żeby się od nich dowiedzieć prawideł mądrości. Te *barbaryzmy* już nie śmieszyć; ale gorzko trapić muszą gruntownie uczonych i utalentowanych tego narodu ludzi, widząc, że ich szkoła zamieniła się dziś dla młodzi na szkołę zarazy.

Owoż! do czego prowadzi uporczywa żądza znaczenia, i *ambicya* oryginalności! Przedziwnie ją odmalował *Horacy* w owym poecie, który z zimną rozwagą rzucił się w gorejącą Etnę, żeby zostać bogiem.

Deus immortalis haberi
Dum cupit Empedocles, ardentem frigidus Aetnam
Insiluit. Sit jus, liceatque perire poëtis. *Ars poët.*

Wszakże i ta nawet nauka nie jest nowym wynalazkiem, ale jest tylko przerobieniem dawnej sekty pobożnych *Idealistów*, w którą się wplątał

http://rcin.org.pl

sławny i wymowny *Mallebranche*, utrzymujących: że my w naszych poznawaniach całkiem nie zależymy od zmysłów; ale że wszystko czujemy, poznawamy, i myślimy w Bogu. Dobrze więc napisał Krasicki:

Śmiałość głupstwa dumnego czyni filozofy.
Sat. Mędrek.

My Polacy! zostawmy obcym to pole chwały: bądźmy skromniejsi w naszych zamiarach, a trzymajmy się rozsądku. Słuchajmy nauki *Lokka* w Filozofji, przepisów *Arystotelesa* i *Horacego* w Literaturze; a prawideł *Bakona* w naukach obserwacyi i doświadczenia. Uciekajmy od romantyczności, jako od szkoły zdrady i zarazy!

Romantyczność radzi porzucić wszystkie prawidła sztuki; żeby nabyć znaczenia w niepodległości: my postanówmy sobie, unikać bezprawia i rozwiozłości: bo te prowadzą nie do znaczenia, ale do nierządu i barbarzyństwa.

Romantyczność mówi: durzmy ludzi, pokazujmy im duby, znieśmy prawa nauki i rozsądku, żeby nie było prawidła do sądzenia nas! my szanujmy od dwóch tysięcy lat przepisane prawa, które potwierdziła prawda i doświadczenie: bądźmy im posłuszni; bo one wydały tak wielkich ludzi, jakich jeszcze nie urodziła, i podobno nigdy nie urodzi romantyczność. Pomyślmy sobie: że nowość bez prawideł, może być dziwactwem, albo rozpaczą głów dumnych, a zatem środkiem niebezpiecznym dla oświaty krajowej. Starajmy się

http://rcin.org.pl

tak pisać i myśleć, żebyśmy się nigdy nie bali sądu, w trybunale prawdy, przyjemności, i smaku.

Romantyczność mówi: *Eurypid, Sofokles, Moliere* i *Racine* są nadto misterni; ponieważ im ciężko wydołać, zostańmy *Szekspirami!* my, wiedząc o tem, że się tak nie zostaje Szekspirem, jak Grafem lub Baronem, rozważmy sobie: że wszystkie układy ludzkie na wystawienie geniuszu, lub dzieł jemu właściwych, są śmieszne i daremne; bo geniusz jestto uprzywilejowana od natury istota, której żadne przepisy i układy ludzkie nie potrafią utworzyć: że podrzeźniając Szekspira, możemy się zarazić jego błędami, ale nie dosięgnąć w niczem jego wielkości; przez co cofamy oświecenie o dwa wieki, niszczymy smak, jeżeli jest jaki w narodzie; i naprowadzamy ludzi na niedorzeczności. Dzikość i nieokrzesanie szpecą talent, nie przydając mu siły; kiedy polor i uprawa zbogacają go, zdobią, i rodowitą jego wielkość czynią powabniejszą i okazalszą. Rozważajmy więc i pielęgnujmy wysokie myśli wielkich ludzi: bo te nas doskonalą; ale odrzucajmy ich błędy i ułomności: bo te nas upodlają i psują. Wady i przywary należą do złego wychowania, do nieuwagi, albo namiętności: same zaś prawdziwe piękności należą do siły niepokalanego talentu; więc nie pierwsze, ale drugie służyć nam za wzór powinny.

Romantyczność jeszcze odrzuca doświadczenie, burzy imaginacyą przeciwko rozumowi, i zapala jak wojnę domową między władzami czło-

http://rcin.org.pl

wieka. Nie słuchajmy tych poduszczeń spiskowych: bo najpiękniejsze twory ludzkiego umysłu są to dzieci pokoju, zgody, i harmonji między wszystkiemi siłami duszy: które się nawzajem w ich wydaniu łączą i posiłkują. Nie wchodźmy w zapasy z żadnym obcym narodem, nie zazdrośćmy żadnemu jego chwały i zaszczytów; ale się starajmy pomnażać nasze własne. W domu tylko, w dobru i pożytkach naszych ziomków szukajmy znaczenia i sławy: bo wziętość Narodu u zagranicznych, rodzi się i wynika z wielkiej massy zaszczytów domowych.

Pisałem w Wilnie dnia $^{12}/_{24}$ Grudnia r. 1818.

O FILOZOFJI.

Rzecz czytana na Sessyi Literackiej Uniwersytetu Wileńskiego dnia $^{15}/_{27}$ *Kwietnia r.* 1819.

Ledwo nie we wszystkich odnogach wiadomości ludzkich, Grecy byli w znanej nam starożytności najuczeńszym narodem. Świadczą to ich pisma, które nas doszły albo w ich języku, albo w przekładaniu łacińskiem lub arabskiem. To, co nam powiadają o nauce Indyan, Egipcyan, Chińczyków i Chaldejczyków, po ściślejszem roztrząśnieniu dowodów, jest tylko domysłem, i słabo wspartem mniemaniem. Tak nazwana nawet Astro-

http://rcin.org.pl

nomia indyjska, pokazuje się dziś złą kopią nauki Greków, którą tam zanieśli Arabowie.

Uczeni greccy aż do czasów *Pytagoresa* nazywali się *mędrcami*. Pierwszy *Pytagoras* żyjący blisko 550. lat przed erą chrześcijańską, obrał sobie tytuł skromniejszy, i nazwał się *miłośnikiem mądrości* czyli *filozofem*. Nazwisko to, jak pisze ś. Augustyn, nadawano potem ludziom jakąkolwiek nauką celującym: skąd powstało imie *Filozofia*, wyrażające *miłość mądrości*. Przeszło potem to nazwisko do różnych *sekt* czyli szkół, na które się uczeni greccy dzielili, idąc za rozmaitemi zdaniami i myślami o rzeczach, przez swych naczelników sobie podanemi.

Po splądrowaniu Europy, i wywróceniu Państwa Rzymskiego przez dzicz północną i wschodnią, Arabowie pod *Kalifami* ubiegali się z wielkim zapałem za naukami Greków: zbierali starannie, wartowali, i przekładali ich pisma. Oprócz tego, co ocalało po Rzymianach jako uczniach Greków; co nam zostawili pisarze *Bizantyńscy*; co po opanowaniu Konstantynopola w środku piętnastego wieku, przenieśli z sobą chroniący się do Włoch uczeni pisarze; winniśmy jeszcze wiele nauk greckich osobliwie w fizyce i matematyce Arabom, od 8go wieku usadowionym w Hiszpanji; zkąd się rozeszły na resztę Europy.

Z naukami Greków przeszło do Rzymian, a potem i do nas nazwisko *Filozofji* brane w rozmaitem znaczeniu. Najwłaściwiej jednak służyło tym naukom, które zostawił w swych dziełach

http://rcin.org.pl

Aristoteles, obejmującym wiadomości o duszy, o rzeczach przyrodzonych, i obyczajach: tojest, nauki *umysłowe*, *fizyczne* i *moralne* razem wzięte. Bo *mądrość* uważana w nauce, jestto dzieło wywartego i ćwiczącego się rozumu w poznawaniu rzeczy jego pojęciu dostępnych: i właśnie to wszystko zawiera podział nauk przez *Aristotelesa* podany. Filozofia więc zamykała w sobie *Logikę*, *Metafizykę*, *Fizykę* i *Etykę*. Oddział filozoficzny po wszystkich dawnych Uniwersytetach obejmował dopiero wyliczone nauki: do których przydano matematykę, jako naukę prawdziwie umysłową: która jest i najlepszą logiką praktyczną, i do fizyki nieodbicie potrzebną. Ale jeszcze w każdej prawię nauce chciano mieć filozofią: i to znaczenie choć szczuplejsze i ograniczone, nie sprzeciwia się wyżej położonemu: bo to jest ogólniejszy widok jakiejkolwiek szczególnej nauki, odniesiony do początków pewnych i jasnych przez rozum ustanowionych. Każda przyrodzona nauka jest dzieckiem rozumu, kiedy jest pasmem prawd i twierdzeń, wywinionych przez czyste pojęcie, i prawe wnioskowanie.

Jeżeli nazwisko filozofji przeniesiemy do człowieka; na ten czas *mądrość* zależy na okazaniu rozumu w znajomości rzeczy, i razem w postępkach życia: bo to są dwa istotne i nierozdzielne warunki do utrzymania towarzyskiego porządku, i do szczęścia osobistego, do których dąży człowiek rozsądny: bo na tej harmonji myśli i czynów zależy pokój duszy, najpierwsze dobro czło-

http://rcin.org.pl

wieka: i zależy jeszcze cała godność natury ludzkiej. Miłość więc mądrości prowadzi człowieka do ciągłego ubiegania się o doskonalenie rozumu, który go wynosi do najpierwszego rzędu stworzeń ziemskich: i o pokazanie tego rozumu w swych sprawach i postępkach, które go utrzymują na tym tronie pierwszeństwa. Słowem filozofia jestto nauka prawego myślenia i życia, w ciągłej praktyce okazywana. Prawdziwy więc filozof trudni się z przepisu *Deskarta*, nie urządzaniem świata, ale urządzaniem swych żądz i chuci: patrzy na nieprawości, ale z drogi sprawiedliwości nie schodzi: uzbraja się stałością i męztwem tak na nieprzyjazne ciosy, jak na zwodnicze uśmiechy fortuny: szuka szczęścia osobistego w pełnieniu swych obowiązków, i w spokojności sumienia: i nigdy z oczu nie spuszcza szacunku samego siebie.

Czyli więc zapatrywać się będziemy na filozofią jako na naukę: jest ona dostojnem i najważniejszem zatrudnieniem człowieka około wydoskonalenia samego siebie. Jeżeli ją uważać będziemy w człowieku; jest ona owocem nauki i rozwagi, okazanym w myśleniu i postępowaniu. Tak w pierwszem, jak w drugiem znaczeniu, jest chlubnym zarobkiem i najpiękniejszym zaszczytem natury ludzkiej.

A przecięż są ludzie, u których *filozofia* i *filozof* są jeszcze dziś nazwiskami szyderstwa i obelgi: zadają jej w mowach i pismach występki zepsutej moralności, i przewrotnego myślenia: liczą na jej karb najhaniebniejsze zbrodnie i zgor-

http://rcin.org.pl

szenia. Te zarzuty złośliwie pomyślane, a prawie niczem niepoparte, są to szkodliwe uprzedzenia zarażające opinią publiczną. Jest zdaje mi się walną powinnością ludzi naukami zajętych, zapobiegać; aby się fałszywe zdania nie szerzyły w narodzie: bo pierwszą własnością oświecenia jest; mieć dobre pojęcie tego, o czem się mówi i pisze: i sądzić o rzeczach, nie z uprzedzenia, ale z przekonania.

Nim jednak przystąpię do rozebrania tych obelg i zarzutów, nie zawadzi ostrzedz; że się nie godzi nadawać poważnego nazwiska *filozofji* temu *mistycyzmowi* metafizycznemu, który z dawnych subtelności zlepił *Kant* i jego stronnicy, pod szumnem imieniem *filozofji transcendentalnej*. Pierwszem prawidłem zdrowej filozofji jest: nie szukać tego, co jest pojęciu naszemu od przyrodzenia zakazane, i co musi być dla niego wieczną tajemnicą. W takim przypadku znajdują się pierwsze przyczyny rzeczy; pierwszy i najodleglejszy fundament naszych wiadomości. Człowiek jestto zbiór zadziwiających fenomenów, i razem niezgruntowanych tajemnic. Nie dochodzi tego żaden rozsądny *fizyolog*: jak i dla czego czują nerwy? jak i dla czego z pokarmów wyrabia się krew? jak i dla czego ta krew jest magazynem powszechnym do utrzymania przy wzroście, odmianie, i życiu wszystkich części ciała ludzkiego? nie pyta się rozsądny fizyk: jak i dla czego cząstki materyi dążą wzajemnie do siebie? chociaż tu jest mowa o rzeczach zmysłowych i dotykal-

http://rcin.org.pl

nych. W istotach zaś tak różnorodnych, tak w niczem do siebie niepodobnych, jak jest dusza i ciało, jestżeto rozsądne zapytanie: jak i dla czego z rzeczy zewnętrznych świata rodzą się w duszy różne wiadomości i nauki? i na rozwiązaniu takiego pytania *à priori*, tojest niezawisłem od żadnych obserwacyi i doświadczeń, opierać całą pewność wiadomości ludzkich? Jak między fenomenami ciał, i pierwszą ich przyczyną; tak między światem zewnętrznym, i działaniem duszy, jest przepaść, na której zgruntowanie nie masz w człowieku żadnej władzy i siły: i dla tego szperanie w tej przepaści prowadzi nie do myślenia; ale do zawrotu głowy. Dowodem tego są wypadki podobnych szperań u dawnych mniemanych filozofów: tojest, albo zwątpienie o wszystkiem, nawet o bycie świata i ciał; albo najdziwaczniejsze niedorzeczności, jakie nam ogłosili *Sceptycy*, *Idealiści*, *Dogmatyści*, *Spinoza* i inni. *Kant* puścił się na zgruntowanie tej przepaści z większą jeszcze od innych śmiałością, albo raczej zuchwalstwem: bo nawet chce dojśdź *à priori*: czy to być może, żeby człowiek co poznał i umiał?

Cztery są główne występki i wady w nauce *Kanta*. *Naprzód*: przesadzona nieufność w świadectwie zmysłów, w tem pierwszem źródle naszych wiadomości, co on za przykładem *Wolfa* nazywa *empirizmem*. Szukanie pierwiastkowej przyczyny tego fenomenu prowadzi koniecznie do *Sceptycyzmu*.

Powtóre: wystawienie sobie duszy myślącej bez

http://rcin.org.pl

zmysłów: tojest w stanie człowieka urojonym i niepodobnym: bo wiemy, że człowiek pozbawiony od urodzenia jakiegokolwiek zmysłu, nie może mieć żadnego wyobrażenia o rzeczy do tego zmysłu należącej, ani o żadnej myśli przez reflexyą z tego wyobrażenia wyciągnionej. Nigdy od urodzenia głuchy o muzyce, ani ślepy o kolorach myśleć nie może. Człowiek bez zmysłów nie nawet pojmować nie jest zdolny; i dla tego język wszystkich nauk, wszystkich prawd ogólnych jest, i musi być zmysłowy: tojest wyrazy jego wzięte są z rzeczy podpadających pod zmysły. Uwaga duszy oderwanej od zmysłów prowadzi do *Idealizmu*: zawiera główną wadę logiczną, żeby ze stanu urojonego i niepodobnego, wnioskować o stanie naturalnym i obecnym. Tu *Kant* jest podobny do człowieka, który po dobrym obiedzie, rozmyśla o utrzymaniu życia organicznego bez żadnych pokarmów.

Po trzecie: *Kant* pierwszych zasad swojej nauki całe nie dowodzi, ale je bierze za pewne; kiedy takiemi nie są. Dowiódłże tego *Kant*: że całe piętno umysłowe wyciskane na materyałach przez czucie zgromadzonych, zależy na *formie?* a przecięż to jest źródło jego nomenklatury, i jak zawiasa, na której się cała jego nauka obraca. To więc, co uważa *Kant*, nie jest powszechnym fenomenem myślenia, ale jest domysłem, *hipotezą*, i mniemaniem: nie tłumaczy tego, co się dzieje w umyśle; ale co sobie wystawia autor. Zgoła jest to *romans metafizyczny*.

http://rcin.org.pl

Po czwarte: Szkoła niemiecka lubi podziały, i znowu tych podziałów podziały z osobnem dla każdego nazwiskiem. *Kant* nie dał się nikomu w tem przewyższyć. W siłach i działaniach umysłu powymyślał drogi, ścieszki, i manowce, a dla każdego nowe nazwisko. Zkąd wypadła jego *nomenklatura* zawiła i ciemna: bo ze zbyt licznych porządkowych drobiazgów, rodzi się koniecznie zamieszanie i nieład. Ponieważ ten język nie tłumaczy rzetelnego fenomenu myślenia, ale szczególny widok i obrót zatopionego w abstrakcyach autora; nie dziw, że go ciężko zgadnąć i zrozumieć. Uwaga podzielona na tyle słów rozmaitych i nowych, nie ma siły na objęcie całego widoku: pamięć, przywalona mnóstwem nazwisk, tłumi władzę pojęcia i rozumu. Jestto nieuchronny skutek zbyt drobiazgowych podziałów w każdej teoryi, i w każdej rozprawie umysłowej. A jakby na większe jeszcze zagmatwanie i zaciemnienie rzeczy, wprowadził *Kant* myśl nieskończoności przez się ciemną i niezrozumiałą: bo wystawia sobie swoje *formy czucia*, tojest miejsce i czas bez granic. Co więc wypędzono z matematyki, jako rzecz ciemną, to *Kant* wziął do poparcia i objaśnienia swoich szperań. Przydać tu jednak należy; że nauka nieskończoności, wystawiona w powłoce materyalnej rachunku, nie tak jest ciemna w matematyce, jak w abstrakcyach *Kanta;* a przecięż ją z matematyki rugowano. Możnaby o całej tej nauce *Kanta* to powiedzieć, co *Alfons* dziesiąty powiedział o świe-

http://rcin.org.pl

cie *Ptolemeusza:* że to jest stworzenie urojenia, nie Boga *).

Jeżeli zaś za przykładem miłości światowej, i miłość metafizyczna układa i tworzy swoje romanse; godziż się niemi inne nauki zarażać, i w nich świetność umysłu ludzkiego, stekiem marzeń i chmurą ciemności okrywać? A przecięż takie było usiłowanie nie *Kanta*, ale metafizyków niemieckich, którzy tworzyli filozofią Matematyki, Prawa, Medycyny, i każdej prawie nauki, żeby do nich wprowadzić język swój ciemny, dziki, bez myśli i znaczenia. Jestto skojarzenie się chromych, którzy namawiali cały świat, aby chodził na szczudłach. Ten srożejący na nauki *Wandalizm* wszystko chciał zaćmić, zmieszać, i wywrócić. Doskonalenie nauk dążyć powinno do coraz większej ich prostoty i jasności; żeby się stały coraz łatwiejsze do pojęcia. Pracować na to, żeby je zrobić niezrozumiałe nawet tym, co koło nich chodzą; jestto niszczyć całe dzieło oświecenia, i zamieniać nauki na tajemnice *Eleuzyjskie*.

Ale chęć i porywczość do reformy, były zawsze i będą znamieniem głów powierzchownych,

---

*) Przytoczone tu uwagi dałyby się głębiej rozebrać i rozprowadzić po nauce *Kanta*, gdyby to nie było nad zamiar tego pisma. *Degerando* w swojej historyi filozoficznej gdyby był naukę *Kanta* z tego punktu uważał; byłby ją zdaje mi się wywrócił krócej, jaśniej, i gruntowniej: a razem wytknąłby był źródło, z którego wypłynęły wszystkie niedorzeczności w sektach metafizycznych.

http://rcin.org.pl

dumnych i niespokojnych, szukających znaczenia w zamieszaniu. Człowiek wielki rzuci jak nawiasem w naukę myśl nową, rozległą i płodną w wielkie wypadki: ta myśl uderzy głowy szczęśliwe, znające się na jej wartości, krąży po tych głowach, rozwija się, wyrabia, i rozlewa po całej nauce: która spokojnie i stopniami albo rośnie, albo się w nową postać przebiera. Takato reforma jest powolna, trwała i dobroczynna: bo jest zrządzona nie marzeniem, ale natchnieniem i wyrokiem prawdy.

Ponieważ człowiek nie jest zdolny poznać tylko same fenomena i skutki, ich do siebie samego stosunki, a ztąd wzajemną zawisłość jednych od drugich; pożytecznem jest zatrudnieniem metafizyki, uważać fenomena myślenia nie w krainie urojeń, ale w krainie rzetelnych zdarzeń świata, poznać i opisać siły duszy, ich dzielność i własności: wytknąć sposoby na ich wydobycie i doskonalenie; zabezpieczyć je od złudzenia i błędu; podać cechy rozróżniające prawdę od jej podobieństwa; umieć to podobieństwo ocenić, kiedy się zbliża lub oddala od pewności. Ale wdzierać się w przepaść zakazanych człowiekowi tajemnic, chcieć zgadnąć cały, że tak powiem, mechanizm myślenia, i wytłumaczyć go *à priori*, układać z tego przędzę samych niezrozumiałych słów, jakby satyrę na zdrowy rozum; marnotrawić czas, i siły umysłowe na szperania czcze, próżne, i do niczego nieprzydatne, i tem ludzi od prawdziwych nauk odrywać, nie jest to zapewne *mądrością*:

http://rcin.org.pl

a zatem nie ma prawa do poważnego filozofji nazwiska. Niech uczeni w swych pracach pamiętają na przestrogę mędrca indyjskiego *Lokmana*: który zapytany, od kogo się nauczył mądrości? od ślepych odpowiedział, co nie postąpią, niedoświadczywszy wprzód, czyli grunt jest twardy i bezpieczny: niech nie znieważają sami własnemi wymysłami tak wysokiej nauki, bo dosyć jest znieważona tylą niesłusznemi zarzutami, które czas jest rozważyć.

Powierzchowni statyści zelżyli w wieku naszym filozofią, przypisując jej niesłusznie początek i okropności rewolucyi francuzkiej. Kto widział Francyą przed rewolucyą nie w Paryżu, ale po prowincyach: kto czytał dzieło *Neckera* o administracyi skarbu: kto patrzył na spory parlamentów obstających przy prawach fundamentalnych Monarchji, i na usiłowania rządu wyłamującego się z tych praw; ten zapewne w książkach i marzeniach ludzkich, przyczyn rewolucyi szukać nie będzie. Wojny zdobyczy i dumy Ludwika XIV., kosztowna okazałość jego dworu, jego usiłowania i przekupstwa na wywrócenie rządu reprezentacyjnego w Anglji, które ściągnęły wszystkie nieszczęścia na dom *Stuartów* *); po śmierci zaś Ludwika XIV. upadek sławnego banku *Law* w czasie regencyi, rozrzutność i marnotrawstwo

*) History of the early part of the Reign of James the second, by Charles James Fox. London 1808.

http://rcin.org.pl

tak *Regenta*, jak miękkiego panowania Ludwika XV., obarczyły Francyą ogromnemi długami, i wydatkami przewyższającemi dochody. Ukrywali chytrzy ministrowie tę ruinę i bankructwo skarbu, ratując i okrywając jego niedostatek corocznemi pożyczkami, które pomnażały massę długów, i przydawały coraz więcej ciężaru już przeładowanemu podatkami krajowi. Któż te ciężary znosił? pływająca w dostatkach szlachta nic nie płaciła: bogate duchowieństwo wolne także od podatków, składało na swych zborach niewielkie dla skarbu ofiary pod imieniem *daru łaskawego*. Płacił więc sam lud ogromną summę przeszło sześćset milionów franków rocznie wynoszącą, i nałożoną ledwo nie na pierwsze życia potrzeby, jaką jest n. p. sól (*la gabelle*). Ta summa roczna była więcej jak podwojona zdzierstwem i chciwością arendarzy, dostarczających przed czasem rządowi gotowizny; i tę potem z niezmierną lichwą i uciskiem wydzierających z ludu, przez licznie rozstawionych po kraju poruczników. Prawo myślistwa, obwarowane dla króla i książąt jego krwi na rozległych obszarach kraju, skazywało na kajdany i galery tych, którzyby się ważyli albo dzikie zwierzęta zabijać, albo ich rozmnożeniu przeszkadzać. Liczne stada rozpłodzonego zwierza bujały swobodnie po polach, zjadały i tratowały urodzaje biednych rolników, niszczyły ich fundusz do żywienia siebie i dzieci, i do opłacania tylu dolegliwych podatków. Świecił się Paryż zbytkiem, przepychem, i okazałością: a drogi publiczne po

http://rcin.org.pl

prowincyach napełnione były żebractwem i jękiem zgłodniałego, i nędzą przygniecionego ludu, do reszty odartego, i z chat wiejskich rozpędzanego przez poborców.

Z niesprawiedliwości nakoniec rodzi się niepodległość *) powiedział *Voltaire*: i to zdanie stwierdzone dziejami dawnych i dzisiejszych narodów, rozwięzuje zagadkę. Przebrana miara ucisku, i nieład skarbu, potrzeba zwołania stanów generalnych na zaradzenie złemu, nakazana dawnemi ustawami monarchji i natarczywem dopominaniem się całego narodu, sprowadziły rewolucyą francuzką: opuszczenie cnotliwego i najlepszego z królów przez swoję familią, i przez ludzi obsypanych dobrodziejstwami dworu, podzieliło naród na partye: a nieuwaga zgromadzenia konstytucyjnego dopuszczającego klubów i wyborów zapalonemu, i na partye podzielonemu narodowi, i ustępującego swych miejsc intrygantom i kuglarzom politycznym: przytem jeszcze zapalona wojna obca i domowa, dopełniły reszty nieszczęść: które się rozlały na całą Europę.

Gdzież tu są skutki i występki Filozofji? jestże jej rzeczą i siłą zatrzymać lub odmienić bieg natury ludzkiej, jątrzone systematyczną niesprawiedliwością serca ukoić, albo uśpić rozbolałą cierpliwość? Byłoż to winą filozofji, że najmajętniejsze klassy mieszkańców nie przykładały się

*) L'injustice à la fin produit l'indépendance, *Tancrède*.

http://rcin.org.pl

do wydatków krajowych? że wygórowany przepych i zbytek jednych, jątrzyły i oburzały drugich przygniecionych nędzą i uciskiem? że intrygi, obłuda, i rozwiozłość wyższego duchowieństwa, zepsute obyczaje wielu zakonów, osłabiały i niszczyły tę cześć dla Religji, którą drudzy szanowni plebani i pasterze, usiłowali wpajać swem przykładnem życiem, dobroczynnemi posługami, i nauką prawdziwie apostolską? Byłoż to radą filozofji, że naród trzydziestu milionów ludzi, zamożny w dostatki, odwagę, w naukę i talenta, tkliwy na obrazę swego honoru, zamieniono na naród żołnierski; który przez swój charakter, ani poniżenia ścierpieć, ani w pomyślności umiarkowania znaleźć nie umiał? Nazwiemyż filozofami tych naczelników zbrodni i bezbożności w rewolucyi, którzy się wyparli religji, sprawiedliwości i rozumu, żeby hańbili i uciskali własną ojczyznę, i wyszli na zgorszenie i poczwary ludzkości?

Prawda jest zawsze dla ludzi i narodów dobroczynna: a czysta filozofia spokojnem jej opowiadaniem zajęta, nigdy nie wyzywa i nie wyciąga ludzi na scenę rozhukanych namiętności, gdzie cały jej wpływ ustaje i ginie.

Kiedy ucisk i niesprawiedliwość w państwie dojdą do tego stopnia; że życie towarzyskie staje się nieznośnym dla człowieka ciężarem, otwiera się przepaść straszliwego przesilenia: gdzie wściekła rozpacz gardzi rozumem, i w rozjuszonym zapale wszystko wywraca, niszczy i pożera. Przechód ludu z ucisku do rozpaczy i rozwiozłości za-

http://rcin.org.pl

wsze był straszny i okrutny: bo to jest czas i pole rozpasanych srogich namiętności zemsty i nienawiści: któremi się posługuje *ambicya* ludzi złośliwych, torujących sobie drogę do opanowania zmordowanego zbrodniami i nieszczęściami ludu. Przez podobne zaburzenia przechodziły narody wtenczas jeszcze, kiedy nie było ani książek, ani filozofów: a nawet, kiedy sami teologowie przewodzili i kierowali światem. Historya Greków i Rzymian, rzeczypospolitych Włoskich w średnich wiekach, Anglji od trzynastego do siedmnastego wieku, aż do oczywistości tego wszystkiego dowodzą.

Strapiona filozofia patrzy z bolem na te nieszczęścia: zbiera z nich na przyszłość zbawienne rady i przestrogi: których nikt nie słucha po skończonem tragicznem widowisku. I dla tego, ta sama kolej zaburzeń i nieszczęść wraca się, i trapi państwa. Zdaje się, jakby te odradzające się wiekami klęski były przeznaczeniem dla świata; kiedy one są tylko koniecznemi wypadkami tych samych przyczyn, z których ludzie mogąc, uleczyć się nie chcą. Podobni do nałogowego pijaka, który wytrzeźwiony poznaje swoję namiętność, utyskuje nad nią i płacze; a przecięż wraca się do wkorzenionego nałogu i występku.

Jeżeli fałszywi Statyści spotwarzyli filozofią; nierównie jej większą wyrządzają krzywdę *Teologowie:* którzy niedowiarstwo przezwali filozofią: przypisują jej całą naukę bezbożności, wyszukują skrzętnie irreligji tam, gdzie jej nie masz: nicują

http://rcin.org.pl

mowy i pisma nawet te, których nie rozumieją: wpajają publiczności podejrzenie na uczonych, i na najznakomitszych pisarzy: zgoła szkalują pobożnie ludzi i nauki: i nibyto wielki czynią religji zaszczyt i przysługę, wmawiając niebacznie w publiczność: że ten dar niebieski, to bozkie prawidło sumienia i życia, jest tylko dla nieuków i głupców. Prawdziwa filozofia zna granice ludzkiego pojęcia, i za nie nie wykracza: zna słabość rozumu w rzeczach nawet jego dociekaniu zostawionych: a co krok ucząc się skromności, nie ośmiela się do przetrząsania tajemnic, od Twórcy sobie zabronionych.

Prawda, że byli ledwo nie we wszystkich wiekach pisarze i *filozofowie*, którzy shańbili swoje pióro irreligią i bezbożnością, rozszerzyli zgorszenie, i ośmielili rozwiozłość z niezmierną dla towarzystwa klęską. Ale wykroczenia niektórych, dająż prawo do podejrzenia na wszystkich, i do przezwiska zelżywego na całą naukę? Naczelnicy sekt, kacerstw, i ledwo nie wszystkich od Kościoła Katolickiego odszczepieństw, wszakżeto byli teologowie: godziż się dla tego nazywać Teologią nauką odszczepieństwa? i posądzać uczonych i sławnych teologów o to, że oni mogą nie być prawowiernymi synami Kościoła? Lekkomyślność jest w każdej sprawie, w każdej nauce szkodliwa, ale najszkodliwsza w teologji: bo tu zachodzi wielkie niebezpieczeństwo zrażenia i odstraszenia sumieni bojaźliwych od nauk istotnie społeczności potrzebnych; niebezpieczeństwo krzywdzenia ludzi

http://rcin.org.pl

na dobrej sławie, najmilszej każdego w towarzystwie własności; a zatem przestąpienia najpierwszego i fundamentalnego prawa religji naszej, która od miłości Boga nie pozwala oddzielać miłości bliźniego.

Zdania ludzkie pismem ogłoszone, wzięte nie luzem i pojedyńczo; ale odniesione do tego, co je poprzedza, i co po nich następuje, mogą być religji przeciwne, a zatem ludziom i towarzystwu szkodliwe; natenczas jest chwalebną gorliwością i powinnością teologów ścigać takowe zdania, wystawiać je w swych szkodliwych skutkach, i siłą przekonania tamować szerzenie się zarazy i bezbożności. Ale też mogą być zdania, na pozór tylko mylne, podlegające różnemu tłumaczeniu, które osnowa pisma i inne jego miejsca wyświecają, i okazują jako niewinne. Natenczas sprawiedliwość każe wytknąć i rozróżnić znaczenie szkodliwe od niewinnego; ale nie posądzać pisarza o pierwsze, kiedy osnowa pisma tego nie stwierdza. Jestto zaiste rzecz w autorach naganna, a nawet dobremu pisaniu przeciwna, wtrącać do dzieł poważnych zdania wieloznaczne, i na złą stronę brać się mogące: ale znowu zastanawiając się głębiej nad giętkością myśli i mowy, przekonamy się; że ledwo jest myśl ludzka, którejby, przez skrzętne lub złośliwe szperania, na dwie strony obrócić nie można, i przypisać autorowi to, czego on nigdy nie myślał. Szarpać natenczas i potępiać pisarza o to, co jest owocem cudzego przywidzenia; jestto naśladować owego tyrana Sy-

http://rcin.org.pl

rakuzy, który kazał zgubić człowieka za to, że mu się przyśnił jako buntownik.

Ludzie głęboką nauką i myśleniem obdarzeni, mogą w zdaniu na pozór rażącem zawrzeć myśl czystą i niewinną, ale tak głęboką, że jej człowiek powierzchowny nie może ani dosięgnąć, ani zrozumieć: na tenczas rozsądny teolog pyta się biegłych ludzi o znaczenie; ale jej sam porywczo, jako nad swoje pojęcie, nie tłumaczy i nie sądzi. Kiedy *Deskartes* powiedział: *dajcie mi materyą i bieg, a ja zrobię świat:* wzięto to zdanie za bezbożne. Cóż ono znaczy? oto: że stworzenie z niczego i jednem słowem materyi i biegu prawami opisanego, jest najokazalszym cudem Wszechmocności Bozkiej: bo z materyi i biegu wypadają wszystkie fenomena świata. Co za głęboka myśl! w której religia, nauka, i rozum łączą się razem na uwielbienie dzieła Wszechmocności!

Teologowie, przewodząc dawniej we wszystkich prawie naukach, i wdając się w to, co do nich nie należy, tamowali oświecenie i postępek umiejętności, i wystawiali wielkich a niewinnych ludzi na srogie prześladowania. Były czasy, kiedy powaga *Arystotelesa* w filozofji, była u nich prawie na równi ważona z powagą Ojców świętych w materyi wiary: przeciwko pierwszej, tak się nie godziło myśleć i postępować, jak przeciwko drugiej. Zdanie Ojców Kościoła w materyach filozoficznych kazali uważać za dowód najmocniejszy, przeciwko któremu nic nie ważyły doświadczenie, ani rozumowanie. Oparcie się tej

http://rcin.org.pl

fałszywej nauce przymusiło srogo prześladowanego, a pełnego religji *Deskarta*, do opuszczenia własnej ojczyzny. Chociaż Bóg zostawił świat rozwadze i sporom ludzkim, chociaż ś. *Augustyn* powiedział: że Chrystus nie chciał nas przez Ewangelią robić filozofami, ani matematykami, ale chrześcijanami; a zatem, że księgi Objawienia nie są traktatem fizycznym; wszelako teologowie mieli naukę Kopernika za bezbożność dla tego, że *Jozue* to powiedział do ludu, coby dziś do niego wymówił każdy Astronom, nie chcąc się pokazać niezrozumiałym i śmiesznym. W tej zaciętości prześladowali i więzili *Galileusza*, i kazali mu kłamstwo przysięgą stwierdzać.

Nie sięgając dawniejszych dziejów, znajdziemy i w naszych czasach miotane niesłuszne potwarze na ludzi najznakomitszych. W wielu pismach krajowych i zagranicznych ogłoszono *d'Alemberta* za filozofa bezbożności: a przecięż we wszystkich dziełach, przez niego samego wydanych i przyznanych, nikt mi nie pokaże słowa, uwłaczającego religji. Wszędzie autor wyznaje się synem Katolickiego Kościoła: wszędzie dla religji okazuje tę cześć i uszanowanie, jakie jej się należą *).

---

*) La Religion (mówi o sobie *d'Alembert*), que l'auteur s'est toujours fait un devoir de respecter dans ses écrits, est la seule chose, sur laquelle il ne demande point de grâce, et sur laquelle il espère n'en avoir pas besoin. Si le fanatisme de la superstition lui paroit odieux, celui de l'impiété lui a paru toujours ridicule, parcequ'il est

http://rcin.org.pl

Wspominają jego oszczercy jakieś listy, które się w dziełach *d'Alemberta* nie znajdują, których nigdy nie widziałem, a które, gdyby nawet były, sprawiedliwość każe je uważać jako zmyślone: bo człowiek z geniuszem i charakterem, szanując prawdę i siebie, nie spodli się kłamstwem i obłudą, ani się sprzeciwi temu, co tylekrotnie wyznał przed publicznością. W żadnym sądzie nie może być dowodem pismo, do którego się oskarżony nie przyznaje: a sprawiedliwość i miłość bliźniego rozkazuje raczej nieprzekonanego winowajcę uznać niewinnym, niż go z podejrzenia potępiać. W sądzeniu wielkich ludzi nie pisemkato z boku podsunione, ale dzieła od samych autorów przyznane, i będące ich niewątpliwą własnością, kierować powinny zdaniem i wyrokiem sędziego. Jeżeli człowiek tej sławy i zasługi jak *d'Alembert*, który tylą wynalazkami i objaśnieniami zbogacił Matematykę, który jako autor Encyklopedyi tyle się przyłożył do oświecenia wszystkich narodów: który w przemowie do tejże Encyklopedyi stanął w rzędzie pierwszych mędrców i pisarzy ośmnastego wieku; który żadnym postępkiem nie splamił swej głębokiej nauki; który, jak sam mówi o sobie, nikomu w powierzchownych znakach poszanowania nie chybił, ale który w sercu nie czcił i nie szano-

---

sans motif, comme sans objet. Aussi a-t-il cette consolation, qu'on n'a pu tirer encore une seule proposition reprehensible du grand nombre d'ouvrages, qu'il a publiés jusqu'ici. *Mélanges de Philosophie etc.*

http://rcin.org.pl

wał, tylko samę cnotę, zasługę i talent: jeżeli mówię taki człowiek nie uniknął teologicznej potwarzy, to nas uczyć powinno: jak mało należy wierzyć i ufać tej porywczej i złośliwej o religią gorliwości, i tej przez złe użycie dawno już ztępionej i poteranej broni.

Potwarze i prześladowania ludzi uczonych zaczęli teologowie: przez co szkodzili religji, moralności, i naukom. Uczeni wzięli się nakoniec do obrony: roztrząsnęli naukę teologów: oddzielili w niej to, co jest prawdziwie Bozkie i religijne; od tego, co jest wymysłem i przywłaszczeniem ludzi chcących nad światem przewodzić i panować: i ztąd wypadły drogie i wielkie dla religji i społeczności przysługi: ale też ztąd wyszło źródło nieubłaganej na filozofią zawziętości. Otwórzmy dzieje kościelne, a te nas nauczą: że źli, nieuważni, i zapaleni teologowie więcej wyrządzili krzywdy Kościołowi i Religji, niż wszystkie pisma niedowiarków: bo tych ostatnich bezbożna nauka mogła tylko obłąkać niektórych ludzi; kiedy zwady, czcze i przesadzone w dawniejszych wiekach teologów subtelności, wciągnienie władzy kościelnej do rządów i spraw świeckich, i rosnące coraz bardziej tejże władzy przywłaszczenia, od jej pochlebców popierane; poodrywały od jedności kościoła całe narody i państwa. Te przywłaszczenia posuwały się tak daleko, że prawowierne duchowieństwo francuzkie, mające *Bossueta* i *Fenelona*, musiało im u siebie tamę położyć. Przeczytajmy wierne dziś opisanie *inkwizycyi hi-*

http://rcin.org.pl

szpańskiej *), a tam zobaczymy; jak ten prawdziwie piekielny trybunał, zdeptał i połamał prawa Boga, towarzystwa, i ludzkości, najpiękniejszy kraj Europy wyplenił z ludzi, i pustkami napełnił. Duch filozoficzny, tojest: gruntownego i bezstronnego roztrząsania rzeczy, duch mówię filozoficzny prawdziwie chrześcijański, uratował resztę Europy od podobnego sądu, i od barbarzyństwa dawniejszych wieków, rozbroił srogi fanatyzm, wstrzymał wylew krwi ludzkiej, poskromił wygórowany *Ascetyzm* tłumiący miłość bliźniego i cnoty towarzyskie; tento jeszcze duch filozoficzny powściągnął lekkomyślność, wprowadził wyrozumiałość, wrócił ludzi różnie wierzących do miłości braterskiej, i oczyścił moralność ewangeliczną od tych przywar, któremi ją zarazili *scholastycy*, *kazuiści*, *probabiliści*; i ta bezecna nauka fałszu i obłudy, którą sobie wymyślili dla swej wygody fałszywi świętoszkowie pod imieniem *restrykcyi teologicznych*.

Odwróćmy oczy od tego obrazu nieprawości: i dzieł ludzi, wszystkiego na złe użyć mogących, nie przypisujmy, ani świętemu powołaniu, ani tak wielkiej i dostojnej nauce. Każda nauka ma swoich półmędrków i kuglarzy, którzy ją znieważają i psu-

---

*) Histoire critique de l'inquisition d'Espagne par D. *Jean-Antoine Llorente*, ancien secretaire de l'inquisition de la Cour, Dignitaire-Ecolatre et Chanoine de l'église primatiale de Tolède, Chancelier de l'Université de cette ville etc. Tomes IV. à Paris 1818. in 8.

http://rcin.org.pl

ją: i ma także prawych czcicieli i wyznawców, którzy ją z chwałą i pożytkiem doskonalą i szerzą. Własnością pierwszych jest powierzchowność, podłatana dumą i zuchwałością; przymiotem drugich jest gruntowność, ozdobiona skromnością i wielką przezornością w sądzeniu. Gruntowny Teolog nie osławia filozofji, ale jej się uczy; jako sobie nie tylko pomocnej, ale nawet istotnie potrzebnej. Potrzeba mu filozofji do roztrząsania i ustanowienia charakterów, przez które rozeznaje się wiara prawdziwa od fałszywej: do zgłębienia i mocnego wystawienia pobudek zniewalających do wiary: do wyłożenia gruntownych początków, znamion, i zasad pewności historycznej. Potrzeba mu filozofji do uwag krytycznych nad tem, czego dowodzi; żeby odrzucał dowody słabe i takie, którychby użyć mogła religia fałszywa: do rozpoznania tego, co jest przykazem Bozkim; od tego, co jest przydatkiem ludzkim: do zgruntowania i zrozumienia zdań ludzkich, różne znaczenia mieć mogących: i do rozróżnienia tych, które prawdziwie krzywdzą religią; od tych, które jej w niczem nie naruszają. Potrzeba mu filozofji do zdrowego sądzenia o cudach: bo przyjmować skwapliwie, i rozsiewać cuda zmyślone i niepotrzebne; jestto osłabiać prawdziwe, na których się religia nasza opiera.

Wyliczone tu potrzeby wyciągają po teologu rozległej nauki, czystego i trafnego rozumu, i tej bezstronnej i łagodnej wyrozumiałości, która zniewala umysł i serce w duszach nawet nieprzyjaznych i upartych. Tacyto Teologowie światłem

http://rcin.org.pl

filozofji wsparci, są i będą zawsze przyjaciołami nauk i oświecenia; oni tylko umieją sprawę religji bronić i utrzymywać z tą mocą i godnością, jakie przystoją prawdzie nieskalanej ani namiętnością ani głupstwem. Kiedy we Francyi wyszły początkowe tomy najpierwszej Encyklopedyi, oburzyli się przeciwko niej niedołężni teologowie, zapowiadali niebezpieczeństwo dla religji, rzucili się nawet do kabał i intryg dworskich, na wstrzymanie i przytłumienie tak wielkiego dzieła. Kiedy *Montesquieu* wydał klassyczne swoje i nieśmiertelne dzieło o *Duchu praw;* okryto autora potwarzami o irreligią, której tam nie masz; uwzięto się koniecznie, żeby mędrca tak wielkiej powagi i wziętości w liczbie niedowiarków umieścić, a przez tę złość i nieuwagę podnieść znaczenie sekty bezbożnej. Prawdziwie uczeni i gruntowni teologowie wzięli się w ten czas do silnej obrony ludzi i dzieł, tyle chwały Francyi przynoszących; i poskromili bezczelną lekkomyślność. Tacyto teologowie zasadzają majestat religji nie na samych myślach i okazałościach nabożnych, ale razem na postępkach życia, i na ścisłem zachowaniu wiecznych praw sprawiedliwości. W ich oczach nie ma prawdziwej religji zdrajca swojej ojczyzny, przekupny sędzia, mieszający pokój familji pieniacz, wiarołomny urzędnik myślący tylko o sobie, a zdradzający ufność kraju i Monarchy. Nie ma religji w oczach prawdziwego teologa zdzierca i uciemiężyciel ludu, który ze złupionego od biednych familji grosza rozdaje jałmużny, klasztory uposaża, albo buduje kościoły. Nie

http://rcin.org.pl

masz bowiem obrzydliwszego w oczach czystej religji świętokradztwa, jak pokazywać pobożność powierzchownością, a gwałcić ją postępkami przez religią zakazanemi.

Religia jako dzieło bozkie obeszłaby się bez wszelkiej ludzkiej pomocy; ale jako sprawowana przez ludzi, przeciwko ich przewrotności potrzebuje usługi filozofji. Filozofija jestto użycie rozumu w poznawaniu świata. Jak religia tak rozum są darami Nieba: więc się łączyć razem i wspierać powinny do utrzymania porządku towarzyskiego, do skazania człowiekowi dróg szczęśliwości teraźniejszej i przyszłej, i do godnego uwielbienia Boga w rozwadze, podziwieniu, i w prawem użyciu cudów i dobrodziejstw rozlanych w stworzeniu świata.

Pisane 24. Marca 1819. v. s.

PRZYDATEK DO PISMA
O FILOZOFJI.

Rzecz czytana na Sessyi Literackiej Cesarskiego Wileńskiego Uniwersytetu dnia 15. Maja 1820. v. s.

I.

Powód pisania: sposób myślenia autora w Psychologji: wyłożenie dawnych mniemań, z których Kant *wyciągnął i złożył swoję naukę.*

W Pamiętniku Lwowskim na miesiąc październik roku zeszłego 1819. w tomie 2. na kar-

http://rcin.org.pl

cie 296. ogłoszono uwagi nad tem, com powiedział o mniemanej Filozofji *Kanta* *). Zatrudnienia moje w pracach innego rodzaju, nie dały mi czasu do odpowiedzi na to pismo; którego autor przez grzeczne wyrazy, przez sposób przystojny wyłożenia swych wątpliwości i zarzutów, nabył prawa do mego podziękowania i wdzięczności.

Mimo wstręt i odrazę, którą w sobie czuję do pism spornych, osobliwie tego gatunku; są w ogłoszonych uwagach trudności i zarzuty, które należy z strony mojej ułatwić: i dla pokazania, żem w moich twierdzeniach nie był lekkomyślny;

---

*) Nie mam nic przeciwko temu: jeżeli jakie pismo moje, raz na jaw wydane, pamiętnik Lwowski powtórnie ogłasza, osądziwszy je za godne uwagi publicznej. Ale prosiłbym Redaktora, żeby mojej polszczyzny nie odmieniał. Nigdy ja nie piszę: *swoją familię, rozwiązłość, rewolucyę; theologię, samą cnotę*, bo to nie po polsku: ale *swoję familią, rozwiozłość, rewolucyą, teologią, samę cnotę*. Chociaż się bowiem dobrze mówi i pisze *mą, twą, swą;* pisać się jednak powinno *moję, twoję, swoję, naszę, waszę, onę, tę, wszystkę, czyję, jednę, samę, nię*. Prócz tych, wszystkie inne przymiotniki (adjectiva) rodzaju żeńskiego kończyć się powinny na *ą* w czwartym przypadku. Jestto prawidło *Kopczyńskiego*, wyjęte z dawnych najlepszych w języku naszym pisarzy. Rzeczowniki zaś (substantiva) rodzaju żeńskiego, jedne kończyć się powinny w czwartym przypadku na *ą*: jak *rewolucyą, filozofią, familią, studnią, niewolą, wolą, rolą* i t. d. drugie na *ę*, jak: *swobodę, kobietę, cnotę, pamiątkę, bramę, porę* i t. d. i na to jest prawidło w Kopczyńskim, wsparte powagą dawnych dobrych pisarzy. *N. A.*

http://rcin.org.pl

i dla przestrogi młodzi polskiej, żeby ją odwieść od nauki, w mojem przekonaniu dla niedojrzałych jeszcze umysłów niezmiernie szkodliwej.

Wyznaje autor na końcu swoich uwag, że jest miłośnikiem *prawdy*, i że pisał z jej natchnienia. Ponieważ prawda nie ma, i nie cierpi *sekt*, ani uporu nie bierze za przekonanie; wystawiam sobie autora nie jako stronnika *Kanta*; ale jako człowieka z nieuprzedzonym umysłem szukającego prawdy, rozważającego to, co ma za sobą i przeciwko sobie, zdanie lub nauka pod sporem będąca. Ten warunek jest mi istotnie potrzebny; bo ja sądzę: że *z metafizykami nigdy się spierać nie godzi*. Są to głowy osobliwego gatunku, opatrzone w torbę słów obosiecznych, tojest ciemnych, i na różne strony brać się mogących: cała u nich mądrość zależy na znajomości wszystkich kryjówek, w których są utajone różne znaczenia tego samego słowa. Zgoła są to *Argusy* z sowiemi oczyma, co nie widzą tylko w ciemności. Na wszystkie zadawane sobie trudności mają jednę pospolitą odpowiedź: *że ich piszący nie rozumieją*. Ta wymówka jest niesprawiedliwa; bo ich nauka z natury swojej ma ten przywilej, którego nie ma żadna insza: tojest, że ją można razem rozumieć, i nie rozumieć *).

Żebym więc był zrozumiany od nieuprzedzonego czytelnika w tem, co mam powiedzieć; wi-

*) Krit. d. r. Vernunft. *Antinomie* p. 449. Antithetik.

http://rcin.org.pl

nienem mu wprzód wyspowiadać się ze wszystkich moich grzechów i występków metafizycznych.

Wyznaję więc *naprzód*: że jestem *realistą*: tojest, że w słowach nie szukam brzmienia i wiatru, ale rzeczy: że u mnie *rozumieć* nie jestto przestać na słowie, nie jestto zaspokoić się pierwszym rzutem uwagi; ale rzecz ze wszystkich stron i względów obejrzeć, nabyć jej jasnego i czystego pojęcia, nazwać ją właściwie, a potem zrozumiale wydać to w tłumaczeniu, co myślę. I dla tego mam to za maxymę pewną: *że kto się ciemno tłumaczy, ten się sam nie rozumie: i nie ma prawa wymagać od drugich, aby go rozumieli.*

Wyznaję *powtóre*: że chociaż wierzę w istoty niemateryalne, jestem przecie w znaczeniu *Kanta materyalistą;* bo trzymam, że nie masz w człowieku najogólniejszej nawet myśli, którąby nie wzięła swego początku od zmysłów; i którąby bez ich pomocy bliższej lub odleglejszej, wypływała prosto z czystego rozumu.

I znowu chociaż wrażeń zmysłowych, obserwacyi, i doświadczeń nie mam za naukę, ale za materyał do niej; z którego rozum wywodzi i tworzy pasmo prawd ogólnych fenomena zmysłowe wiążących, i stanowiących naukę; jestem wszelako *empirykiem;* bo żadnych myśli, pojęć, ani prawd wrodzonych umysłowi ludzkiemu nie znam, i dostrzedz nie mogę. Dusza ludzka ma siły i władze wlane sobie od przyrodzenia: ale kiedy jest złączona z ciałem, te siły są uśpione i martwe, póki ich doświadczenie, ćwiczenie ustawi-

http://rcin.org.pl

czne, i nauka nie wydobędą, w ruch i czynność nie wprawią, nie rozszerzą, i nie wydoskonalą. Tak się dzieje z siłami duszy, jak z siłami i członkami ciała ludzkiego. Dziecko od urodzenia ma ręce, nogi, zmysły i t. d. ale ich nie umie, i nie może użyć. Cały wiek młodości, a nawet można powiedzieć, cały bieg życia, jest dla niego ciągłem doświadczeniem, wprawą, i nauką do użycia i doskonalenia tych sił i członków ciała. I jeżeli potem jego nogi, jego ręce, i jego zmysły dokazują rzeczy zadziwiających i nadzwyczajnych: wszystko to jest skutkiem samej tylko wrodzonej jego sposobności, wyćwiczonej przez doświadczenie, wprawę i naukę. Nie jeden chłopek uprawiający rolą, którego pojęcie nie przechodzi dziś za granicę grubych jego potrzeb i zatrudnień, byłby może Kopernikiem lub Krasickim, gdyby wychowanie, nauka, i doświadczenie wydobyły były i wydoskonaliły jego sposobność: bez użycia, doświadczenia i wprawy, dar ten przyrodzenia leży w nim uśpiony od kolebki aż do grobu. A jako szczęśliwsza organizacya ciała daje nierówną ludziom szykowność, zwinność i moc ciała; tak w siłach duszy zachodzi nierówna bystrość i dzielność; co nazywamy *talentem:* ten atoli nigdy niczem inszem nie jest, tylko samą udzieloną w różnym stopniu od natury sposobnością. Każda władza jak duszy tak ciała ma swoje w działaniu prawidła; ale upatrzenie tych prawideł jest dziełem i wynalazkiem człowieka rozważającego bieg, czynność, i sposoby tej władzy. Te prawidła nie

http://rcin.org.pl

dla tego są pewne i wieczne, żeby nam były wlane od przyrodzenia; ale dla tego, że się opierają na prawdach przez człowieka upatrzonych. W świecie fizycznym wszystko także dzieje się podług pewnych praw, których dochodzi człowiek drogą obserwacyi i doświadczenia, rozważając je i stosując: tojest, przykładając do nich siły umysłowe. Zgoła jak prawa w ciałach odkrywa człowiek rozważając dzieła przyrodzenia; tak prawa umysłowe wynajduje, zastanawiając się i reflektując nad działaniem duszy, nad porządkiem, związkiem, i obrotem swoich myśli. Jakoż dwa tylko są gatunki prawd w całej sferze poznawań ludzkich: prawdy *uczynkowe* (veritès des faits), które się opierają na obserwacyi i doświadczeniu; i prawdy *kombinacyi* (veritès des combinaisons) siłą reflexyi wydobyte, których fundamentem jest dobrze zrozumiana *tosamość* (identitas). Nazywam zaś kombinacyą lub stósowaniem, to działanie; przez które jednę rzecz przykładam i przymierzam do drugiej: kiedy rzeczy lub myśli zbliżone oddalam, oddalone zbliżam, rozdzielone łączę i dodaję, złączone odciągam i rozdzielam, zgoła gdy jednę rzecz porównywam z drugą. Skutkiem tego porównania jest stosunek (rapport, ratio, relatio) wyciągający koniecznie dwóch terminów, na którego upatrzeniu i wiązaniu całe prawie myślenie człowieka zależy. Dla tego słusznie z wielu względów *Hobbes* myślenie nazwał *rachunkiem*.

Pisząc o filozofji, nie powinienbym był nawet wspomnieć o *Kancie*: bo z mojego opisu, nauka

http://rcin.org.pl

Kanta filozofią nie jest, ale raczej do niej przeszkodą. Że atoli uchodzi pod szumnem nazwiskiem *filozofji transcendentalnej*, trzeba było dla młodzi krajowej dać przestrogę, a w niej umieścić te uwagi, którem sobie sam zrobił rozważając kiedyś tę naukę. Uwagi te sądziłem za dostateczne do pokazania: że zamiar, grunt, i osnowa całej tej nauki nie są filozoficzne. To dało początek wątpliwościom, zarzutom, i pytaniom ogłoszonym w pamiętniku lwowskim: które należy rozebrać i objaśnić.

Wymawia mi autor tego pisma: żem naukę *Kanta* nazwał *lepianką dawnych subtelności*. Wiadomość atoli dziejów metafizycznych każdego o tem przekona. *Kant* naznacza trzy główne władze duszy: *zmysłowość* (sensibilitas), *pojętność* (intellectus, entendement), i *rozum* (ratio). Do tych przydał *sumienie* czyli przeświadczenie się wewnętrzne (conscientia). Robotą albo raczej przeznaczeniem zmysłowości są obrazy (intuitiones), dziełem pojętności są *nocye* czyli pojęcia (notiones): robotą zaś rozumu są *ideje* (ideae) czyli, że je tak nazwę *pomysły*. Fundamentem nauki Kanta jest: że świat rozmyślania i *spekulacyi*, jest stolicą prawdziwej umiejętności. Wszystko to, co do nazwisk, podziału, i zasady, jest wyjęte z nauki *Platona*.

Plato tłumaczy swoje powody przyjemnie, czysto, i zrozumiale. Mówi on: świat składa się z samych *indiwiduów* czyli z jestestw szczególnych, umiejętność zależy na wyobrażeniach i zdaniach

http://rcin.org.pl

ogólnych: a że od szczegółu do ogólności wnioskować się nie godzi; więc wyobrażenia ogólne są nam wlane od natury czyli wrodzone. Są one uczestnictwem bóztwa; są to wzory i arcywzory (typi, archetypi), na których podobieństwo stworzone są szczegóły świata. Trudność Platona rozwiązał i ułatwił *Lokk;* ale z nauki tamtego, wylęgły się wyobrażenia wrodzone *Deskarta*, widzenie w Bogu *Mallebransza;* monady *Leibnitza:* i twierdzenia *syntetyczne* à priori *Kanta.*

Szkoła Pytagoresa uważała: że wszystkie *fenomena* fizyczne mieszają się i wiążą z dwiema własnościami ogólnemi *czasu* i *miejsca* (temporis et spatii): wystawiała sobie czas i miejsce bez granic, żeby sobie zrobić pojęcie *nieskończoności.* Pitagoras jeszcze w głębokich swych myślach o liczbie i rachunku, utrzymywał: że do stosunku wyobrażeń zmysłowych wpływają stosunki ogólne *czasu* i *miejsca:* ztądto *Kant* wyczerpnął swoje *formy zmysłowości.*

Uważanie we wszystkiem *materyi* i *formy*, drobiazgowe podziały i tych nazwiska, *kategorye Aristotelesa* *), są to dawną i oklepaną nauką *scho-*

---

*) Niesłusznie utrzymują niektórzy, że kategorye *Kanta* nie są kategoryami *Aristotelesa. Aristoteles* wszystkie rzeczy pod poznanie ludzkie podpadające podzielił na 10. klass: i tę klassyfikacyą nazwał *Kategoriami:* 1) Substantia; 2) quantitas; 3) qualitas; 4) relatio; 5) actio; 6) passio; 7) quando; 8) ubi; 9) situs; 10) habitus. *Wallis* w swojej logice mówi: że je można przywieść do mniej-

http://rcin.org.pl

lastyków, którą *Kant* całkiem wskrzesił, i do swojej krytyki rozumu wprowadził: a z niemi przesadzone subtelności, przywiązaną do nich ciemność, i prawdziwy mistycyzm metafizyczny wyśmiany przez *Bakona*. Zgoła krom formy syllogistycznej, cały tryb czyli metoda tłumaczenia się *Kanta* jest scholastyczna, zasadzona na podziałach subtelnych, na słowach źle oznaczonych, do pojęcia trudnych, albo cale niepodobnych. Nawet *ens rationis* Peripatetyków, figuruje w pismach Kanta pod nowem imieniem *Noumenon*. Opuścił tylko Kant z nauki scholastyków *jakości skryte* (qualitates occultae), ale za to wymyślił jeszcze coś gorszego, tojest *absolutum*: o czem powie się niżej.

Zasadowe początki *Kanta* są:

Że wszystkie wiadomości nasze biorą początek od zmysłów. Jestto dawne zdanie *Zenona* służące za fundament nauce *Aristotelesa*, *Lokka*, i *Kondillaka*.

Że wyobrażenia zmysłowe są to tylko pozory prowadzące do empiryzmu, nie mogące nadać rzeczom i myślom charakteru pewności. Jestto zdanie fundamentalne *idealistów* i *sceptyków*.

Że tylko sam rozum czysty z prawd i widoków jemu właściwych, wszelkie doświadczenie po-

---

szej liczby: i każdy to postrzega; że *quando*, *ubi*, *situs*, zamykają się w *relatio*: zrobił to skrócenie *Kant*, naznaczając ich cztery. 1) quantitas; 2) qualitas; 3) relatio; 4) modalitas: ale te, podzielił znowu na dwanaście *form*, i jeszcze bardziej zaćmił naukę Aristotelesa.

http://rcin.org.pl

przedzających, a zatem od niego nie zawisłych; jest źródłem pewności i umiejętności. To stanowi całą naukę *dogmatyków.*

Dzielenie rozumu na empiryczny i czysty: przywiązanie szczególne do dowodów *à priori:* wyszukiwanie wszędzie jedności umysłowej wszystkie poznawania wiążącej, jest duchem i treścią nauki *Leibnitza. Kant* wszystko to w swoję naukę wcielił, z tą różnicą: że co Leibnitz powiedział *hipotetycznie* czyli warunkowo, o bycie indiwidualnym to jest *Ja*: to Kant dogmatycznie twierdzi o swoich formach zmysłowości: tojest, że te mając za wlane od przyrodzenia; wszystko dowieśdź i wytłumaczyć można *à priori.*

Nie masz więc nic w nauce *Kanta*, czegoby nie zawierały dawne szkoły i sekty. A zatem nie dziw, że w roztrząsaniu tej nauki różni różne zarzucali Kantowi błędy i dziwactwa dawnych szkół; bo tam wszystko znaleźć można, prócz jasności i przekonywających dowodów. Jam zawsze uważał naukę *Kanta* jako *Platonizm*, podłatany myślą Pitagoresa, zamieniony na *dogmatyzm*, i zalany wszystkiemi brudami *scholastycyzmu.* Kiedym pierwszy raz czytał *Kanta*, rozumiałem, że to jest satyra na rozum ludzki, i na nauki ośmnastego wieku: albo samołówka na wyszydzenie uczonych; że nawet w wieku 18. stare myśli i brednie, w masce przenicowanych i misternie uszeregowanych słów, mogą za mądrość uchodzić, i wojnę szkolną zapalić. Bawiąc w Niemczech w czasie najzaciętszych za i przeciw tej nauce szermierstw; zna-

http://rcin.org.pl

lazłem tam gruntownie uczonych ludzi, którzy się ze mną śmiali z tego szału szkolnego, zwyczajnie między Niemcami (jak za czasów Leibnitza i Wolfa) w sporach metafizycznych nagle się zapalającego, i gasnącego na niczem. Ale też znalazłem ludzi prawdziwie i słusznie w naukach sławnych, którym ta teorya głowy zawróciła aż do entuzyazmu. Nie ułatwiali czynionych im trudności i zarzutów: ale mimo to, trzymali się uporczywie przy swojem. Wtenczasto widziałem, jak słowa potężny wywierają wpływ na umysł ludzki, wprawiając go w upór i namiętność: nad któremi rozum nie ma żadnej mocy, ale które sam tylko czas osłabia i niszczy. Jakoż w kilka lat, ciż sami ludzie uznali naukę Kanta, jako najszkodliwszą zarazę na umysł ludzki. Dla tegoto wziąłem sobie za powinność bronić młódź polską od tej zarazy; bo jeżeli ta nauka w Niemczech pokazała się być szkodliwą, u nas zadałaby była śmiertelny cios prawdziwemu oświeceniu.

Autor uwag w pamiętniku lwowskim nie wiem na czem zasadza swoje twierdzenie: że połowa światłej Europy uwielbiła naukę *Kanta:* bo zapewne kilku szkół Niemiec północnych za połowę Europy nie weźmie. Że nie tak pisma *Kanta*, jako raczej ich treść przełożono na język francuzki i angielski, (jeźli się tylko na jakikolwiek język przełożyć dadzą), to jedynie dowodzi; że byli cudzoziemcy, którzy chcieli zaspokoić ciekawość swych ziomków, o co się tak zapalczywie kłócą i ucierają w Niemczech? A choćby się nawet po

http://rcin.org.pl

wielu krajach ta nauka rozeszła, i tam znalazła stronników, jeszczeby i to nic nie dowodziło; bo w każdym kraju są głowy i bardzo trudne, i bardzo łatwe do obłąkania *). Ale w żadnym obcym,

---

*) Po napisaniu tego, dowiedziałem się z świeżo odebranych dzieł angielskich, co sądzi ten naród o nauce *Kanta* i o filozofach niemieckich. Przytoczę tu wypis z dzieła powszechnej wziętości, układanego przez najlepszych w Anglji pisarzy. „*As the german metaphysics of Kant never gained any extensive or firm footing in this country; it is not necessary to dwell upon them: indeed we must confess, that to us they appear either totally unintelligible; or where intelligible, only wrapping common place, or long exploded ideas, in the most mystic jargon imaginable. The methaphysics of Germany, and belief in the doctrine of* animal magnetism *prove in our opinion; that not only with respect to civilization, but with respect to the cultivation and progress of intellect, the Germans are much behind the British.... while on some topics they have overleaped the boundary of human knowledge, and thus have plunged into intellectual darkness; on other topics they have not advanced so far, as to free themselves from that darkness... their depraved rather than their uninformed intellects seek for food, which in most other European countries is utterly rejected, and was never at any period, sought for and relished, except while ignorance and credulity overshadowed and benumbed the mind.*“ *The new Annual Register or general repository of history, politics, and Literature for the Year* 1817. *Literary Retrospect p.* 39. 40. „Ponieważ Metafizyka niemiecka *Kanta* nigdy się w tym kraju ani rozszerzyć, ani ostać nie mogła; nie potrzebną jest rzeczą nad nią się zastanawiać. Wyznać zaiste musimy, że nam wydaje się nie do zrozumienia: a gdzie się daje zrozumieć, są to tylko oklepane i dawno wywołane

http://rcin.org.pl

a uczonym, kraju Europy, ta nauka ani się nie przyjęła, ani przyjąć nie mogła. Nauka słów, i niepotrzebnych szperań, oparta na mniemaniu fałszywem, nie jestto nauką wieku i ludu, zajętego gruntownem poznawaniem rzeczy, ważącego surowo myśli ludzkie, i stroniącego od języka ciemności i zamieszania, który nie jest językiem właściwym prawdy i pewności. W Niemczech nawet, nikt mi nie pokaże między stronnikami *Kanta*, ani prawdziwego *Geometry*, ani znakomitego *Fizyka*; tojest ludzi do porządnego i ścisłego myślenia nawykłych. W innych klassach wiadomości ludzkich znalazła ta nauka tak stronników, jak przeciwników zaciętych: a nie przyniósłszy żadnego pożytku, zrządziwszy niezmierne w naukach szkody, obłąkawszy tyle głów młodych i nieuważnych, osłabiwszy znaczenie i wziętość szkół niemiec półno-

---

myśli, obwinione w ledwo pomyśleć się mogącą, paplaninę mistyczną. Metafizyka niemiecka, i wiara w naukę *magnetyzmu zwierzęcego*, dowodzą w naszem mniemaniu; iż nie tylko co do cywilizacyi, ale nawet co do uprawy umysłowej i jej postępku, Niemcy daleko zostali w tyle Anglików.... gdy w niektórych rzeczach przestąpili granice pojęcia ludzkiego, a przez to pogrążyli się w umysłową ciemnotę; w drugich rzeczach nie doszli do tego, żeby się z tej ciemnoty wydobyć.... ich skażone raczej, jak nieoświecone umysły, ubiegają się za paszą wzgardzoną od reszty europejskich narodów: o którą się nawet nigdy nie ubiegano, i w niej nie smakowano, chyba w ten czas; gdy niewiadomość i łatwowierność zachmurzyły, i trzymały w otrętwieniu rozum ludzki.“

http://rcin.org.pl

cnych, ma tam jeszcze przytułek w kilku katedrach tak nazwanych filozoficznych, gdzie ją rozmaicie przerabiają i tłumaczą dla tego tylko, że to jest płód narodowy: i że umysł raz wyprowadzony na świat czczych abstrakcyi, bierze z uporem marzenie za myśli, a wykrętarstwo za rozumowanie; i nie daje się łatwo zwrócić na drogę prostą i bitą myślenia, chyba gruntownem innych nauk zgłębianiem: do czego ta mniemana filozofia jest największą przeszkodą.

II.

Wywrócenie fundamentalnych zasad nauki Kanta.

Mówi prawda *Kant:* że wszystkie poznawania nasze biorą początek od zmysłów; ale mówi zaraz, że te wrażenia i obrazy zmysłowe są tylko pozory, niemogące nas doprowadzić do prawdziwej znajomości rzeczy; bo ta jest tylko dziełem czystego rozumu, zawierającego w sobie tych znajomości, że tak powiem, zarody; które poprzedzają wszelkie działanie zmysłów, i są od nich cale niezawisłe. I dla tego każda wiadomość, albo tuż od samych zmysłów, albo od innej wiadomości przez zmysły nabytej pochodząca, zgoła co tylko trąci doświadczeniem i czuciem, jest u niego *empiryczne.* Wiadomość zaś wypływająca z czystego rozumu, wyprzedzająca wszelkie wrażenia zmysłowe, jest transcendentalna, mająca za sobą powszechność (Allgemeingültigkeit), i konieczność (Nothwendigkeit), a zatem pewność niepo-

http://rcin.org.pl

ruszoną; czyli jak on zowie *apodyktyczną*. Zmysły do niej nie prowadzą, ale tylko są pobudką do jej obudzenia, i do wprawienia umysłu w czynność. Daremnie się więc wypiera *Kant* wyobrażeń wrodzonych *Platona* i *Deskarta;* bo jego zarody wiadomości, czynność zmysłów wyprzedzające, i współczesne umysłowi; są wyobrażeniami wrodzonemi. Ani *Plato*, ani *Deskart* nie przypuszczał samych poznań wrodzonych, ale tylko ich zarody (*cognitiones virtuales*).

Zobaczmy teraz te zarody, i tę transcendentalną tajemnicę. Wystawia sobie Kant *przestrzeń* czyli *miejsce* (spatium), i *czas* (tempus) jako warunki bytu ciał, i te nazywa *formami* zmysłowości. W tejto formie od zmysłów nie nabytej, ale wlanej od urodzenia w naszę duszę, wszystko się przemienia na dzieło czystego rozumu, wszystkie obrazy empiryczne zamieniają się w transcendentalne: tam odbywa się pierwsze zjawienie twierdzeń syntetycznych *à priori* *); i rzeczy zewnętrzne dla tego nas poruszają i rażą; że mamy w sobie te formy. Sprawiedliwie więc powiedział *Jakobi;* że nauka *Kanta* nie krytycyzmem, ale *formalizmem* rozumu nazywaćby się powinna. *Kant* ma tę naukę, jak sam przyznaje, za ciemną i trudną: i dla tego zrobił na jej wyłuszczenie osobny traktat, który mu się podobało nazwać *estetyką transcendentalną*. Kto z głową spokojną i bez

---

*) Kritik d. r. Vernunft 47. Prologom. p. 52.

http://rcin.org.pl

uprzedzenia czyta ten traktat, przyznać musi: że tłumaczenie jeszcze jest ciemniejsze, niż zadanie.

Wyraz ten *forma* w każdym języku jest ciemny: bo ma wiele znaczeń. Znaczy bowiem albo urodę, albo powierzchowną postać, albo krój, albo narzędzie do wyciskania i odlewania świec, posągów i t. d. i jeszcze pewny układ zdań i myśli w rozumowaniu (forma argumentationis). A zatem do tłumaczenia metafizycznych już przez siebie ciemnych pojęć, wyraz zły i niedorzeczny. Można nim szermować w ciemności, jak robili scholastycy; ale przezeń rzeczy wyjaśniać nie można. Jakoż u *Kanta* formą jest raz działanie duszy, drugi raz skutek prawideł, podług których odbywa się działanie; trzeci raz wyobrażenia bezwzględne i bezwarunkowe, i jeszcze jakiś charakter i znamie nadane od umysłu nabytym przez zmysły obrazom: nigdzie atoli doczytać się nie można ani dowodu, ani nawet pewnej skazówki, na czem to znamie zależy; kiedy, i w czem się pokazuje? W metafizyce dosyć jest wyraz niedokładnie opisany wprowadzić, żeby wszystko zaćmić, i złudzić nieostrożne a ciekawe pojęcie. Pogrążonemu w ciemnościach oku, najdrobniejsza iskierka wydaje się światłem: i na temto złudzeniu polega cała sztuka metafizyków. Słuchajmy opisu samego *Kanta* *). W pozorach czyli obrazach zmysłowych *formą* nazywa się to; *co doka-*

---

*) Krit. d. r. Vern. p. 34.

http://rcin.org.pl

zuje, aby rozmaitość w obrazie wedle pewnych stosunków uszykowana być mogła. Więc to jest działanie duszy; które albo rozmaitość obrazów zmysłowych podług pewnych stosunków szykuje, albo do szykowania gotuje i sposobi. Żeby rozmaitość w obrazie podług pewnych stosunków uszykować, albo przygotować do uszykowania, trzeba te stosunki poznać: więc tu zmysłowość (sensibilitas) musi być władzą *czynną:* kiedy podług Kanta jestto władza całkiem *bierna* (facultas passiva), która tylko wszystko w siebie bierze i przyjmuje, przypatruje się i wgląda, a nic nie robi: jestto jakaś *Meduza*, która samym wzrokiem (Anschauung) wszystkie obrazy zmysłowe na umysłowe przemienia. Trudno to zaiste zrozumieć; jak ta cudowna przemiana, będąc robotą najtrudniejszą i najznakomitszą, jest przecie dziełem władzy całkiem nieczynnej.

Poznanie stosunku nie nabywa się tylko przez porównanie; więc ta zmysłowość robi to, co do pojętności należy. Zobaczmy czy tego nie ułatwią formy zmysłowości *czas* i *przestrzeń*. Że wyobrażenie czasu i przestrzeni nabywa się przez zmysły, to przyznaje sam *Kant*: ale mówi, że formami zmysłowości nie są to, ani taki czas, ani taka przestrzeń, jakich nabywamy przez zmysły; lecz to są czas i przestrzeń bez granic, bez żadnych względów i warunków, zgoła czas i przestrzeń *absolutna*. Takie wyobrażenie czasu i miejsca (mówi dalej Kant) nie jest wyobrażeniem oderwanem (notio abstracta); bo tego nie można oderwać umy-

http://rcin.org.pl

słem od rzeczy, czego w rzeczach nie masz; nie jestto wyobrażeniem ogólnem (notio generalis), bo to ma swoje ograniczenia; ale jest wyobrażeniem nieskończoności bezwzględnem i bezwarunkowem, zgoła *absolutum*. Rozbierzmy ten opis *Kanta*. Czas bez granic, tojest bez początku i końca, jest *wieczność*: przestrzeń bez granic, bez względów, i warunków jestto *coś nieskończone*. Istota wieczna i nieskończona jest Bogiem: więc formą zmysłowości jest Bóg, a zatem my myślimy w Bogu: i nauka *Kanta* jest zamaskowaną nauką *Mallebransza*. Kant atoli wypiera się tej nauki: więc zobaczmy dalej, czem ona jest. Cokolwiek jest bez granic, bez żadnego względu i warunku, jest nad pojęcie człowieka: bo co jest bezwzględne i bezwarunkowe, to się nie może z niczem porównać; a co się nie daje z niczem porównać, to się nie daje pojąć, wedle powszechnie uznanego prawa myślenia; więc czas i przestrzeń, jakie wystawia *Kant*, jest *zero* w pojęciu ludzkiem. Więc formy zmysłowości, jakie wymyślił *Kant*, są zero czyli niczem w siłach umysłowych człowieka. Aże cała, że tak powiem budowa czystego rozumu wymyślona przez *Kanta*, wynika z jego form zmysłowości: bo te formy tworzą widoki od zmysłów niezależące, dają początek twierdzeniom syntetycznym *à priori*, i są istotnemi pierwiastkami działań umysłowych. Jeżeli więc te pierwiastki są w pojęciu ludzkiem zero; z początków matematycznych, do których się często ucieka *Kant*, i któremi usiłuje swoje twierdzenia objaśnić, z począ-

http://rcin.org.pl

tków mówię matematycznych wypada: że cały jego rozum czysty, wszystkie tego rozumu dzieła *à priori*, od zmysłów niezawisłe, zgoła cała nauka transcendentalna, jest zero czyli niczem. Co nas wprowadza w doskonały *sceptycyzm:* tojest, że nauka *Kanta* gdyby się mogła utrzymać, dowodziłaby: że umysł ludzki nic ani pojąć, ani poznać nie jest zdolny.

Teraz łatwo jest wytłumaczyć, dla czego nauka *Kanta* jest *ciemna*, dla czego on w swojej *estetyce* wszystko twierdzi, a nic nie dowodzi; wspierając zdania ciemne uwagami jeszcze ciemniejszemi: dla czego w przykładach geometrycznych od niego przytaczanych pląta się i wikle; widzi to, czego tam żaden matematyk i geometra nigdy nie widział, i widzieć nie mógł: dla czego w tych przykładach to, co on nazywa empiryczne, jest jasne; a to, co nazywa transcendentalne, jest niezrozumiałe; bo zdaje się *Kantowi*, że pojął to, czego rozum ludzki pojąć nie jest zdolny, a zatem drugim do pojęcia wytłumaczyć.

Uczniowie *Kanta* mają osobliwszą logikę; mówią oni i piszą: że ponieważ każda rzecz musi być na miejscu i w czasie, czyli *gdzieś* i *kiedyś;* więc miejsce i czas są formami zmysłowości. W pierwszej propozycyi mówi się o bycie czyli *exystencyi* rzeczy; w drugiej o myśleniu, i trudno pojąć, jak to, wnosić można z tamtego. Każda rzecz jest zapewne na miejscu i w czasie; ale ja myśląc o tej rzeczy, mogę nie myśleć ani o miejscu, ani o czasie. Każde ciało ma koniecznie trzy

http://rcin.org.pl

wymiary od siebie nieoddzielne, ale ja mogę tylko myśleć o jednym, uważając na niem linią, nie myśląc o dwóch drugich; albo mogę tylko myśleć o dwóch, uważając powierzchnią; nie myśląc o trzecim. Bo to jest niezaprzeczoną własnością ludzkiego umysłu: że w rzeczy złożonej z wielu przymiotów nieoddzielnych od jej bytu, mogę uważać jeden przymiot, nie uważając drugich. Kiedy myślę o biegu i chyżości ciała, muszę uważać czas i miejsce; bo to są istotne pierwiastki biegu: ale kiedy uważam ciało w spoczynku, co do części n. p. w skład jego wchodzących, chcę n. p. poznać czy *hałun* jest solą? w ten czas nie myślę ani o czasie, ani o miejscu; bo jak w tym, tak w tysiącznych innych przypadkach, ani czas, ani miejsce w jakiemkolwiek znaczeniu wzięte, nie jest potrzebne mojej uwadze. Jakże zaś może być formą moich myśli to, czego cale w tych myślach nie masz, i być nie powinno? Więc mniemanie *Kanta* jest fałszywe: *że do wszystkich myśli ludzkich wchodzi czas i miejsce* absolutne *dla tego; że każda rzecz, musi być na miejscu, i w czasie.*

Powiada *Kant*, że wyobrażenie *absolutne* czasu i miejsca nie jest oderwane; bo nie można od rzeczy odrywać tego, czego w nich nie masz: ale czasu i miejsca *absolutnego* nie należy szukać w rzeczach, lecz w samych własnościach czasu i miejsca nabytego przez zmysły. *Kant* przyznaje, że przez zmysły przychodzimy do znajomości empirycznej czasu i miejsca ograniczonego, względnego, i warunkowego: teraz odbierzmy przez

http://rcin.org.pl

prostą *abstrakcyą* umysłu, czasowi i miejscu empirycznemu granice, wszystkie względy i warunki; a zostanie się takuteńki czas i miejsce, jakie na formy zmysłowości wymyślił *Kant*. Na cóż więc nazywać to wlane od przyrodzenia *à priori*, co sobie sam umysł przez *abstrakcyą* zrobić może? Więc i drugie założenie *Kanta* jest fałszywe: *że formy zmysłowości są nam wlane od przyrodzenia*. Tu *Kant* popełnił błąd, który sam nazwał *parallogizmem transcendentalnym*; bo koncept umysłowy, własne stworzenie *abstrakcyi*, bierze i udaje za dar przyrodzenia *à priori*.

Z tego wszystkiego, co się dotąd powiedziało, łatwoby sobie autor uwag w Pamiętniku Lwowskim mógł wyciągnąć odpowiedź na swoje zarzuty i trudności. Wszelako nie zawadzi ich przytoczyć, i roztrząsnąć.

III.

Odpowiedź na zarzuty i wątpliwości Pamiętnika Lwowskiego.

Powiedziałem w mojem pismie o Filozofji: „że pierwszem prawidłem zdrowej filozofji jest, „nie szukać tego, co jest pojęciu naszemu od przy„rodzenia zakazane, i co musi być dla niego wie„czną tajemnicą. W takim przypadku znajdują „się pierwsze przyczyny rzeczy, i najodleglejszy „fundament naszych wiadomości.“ Przytoczyłem na to przykłady i dowody krótkie i zwięzłe; ale w mojem przekonaniu najmocniejsze. Podobało

http://rcin.org.pl

się autorowi uwag nie mieć baczności na te dowody, puścić mimo siebie wszystkie nauki, a mając na widoku same tylko rzeczy nadprzyrodzone, i wyroki wiary; nazwać dopiero wymienione zdanie *czczym stekiem słów, i martwą formułą*. Wszakże to jest prawidło filozoficzne bardzo ważne, którego nie zachował *Kant;* bo nam chce wytłumaczyć tajemnicę, jakim sposobem obrazy zmysłowe, zamieniają się na umysłowe? zakłada sobie nie zostawić bez odpowiedzi żadnego *dla czego?* a zatem chce przeniknąć w najodleglejszy fundament naszych wiadomości. Szuka tej tajemnicy w konstytucyi duszy, której nie znamy, i znać nie możemy, tylko z działań i skutków: tojest z doświadczenia. Wymyślił na to *formy* od umysłu ludzkiego niepojęte, i pojąć się niemogące; i chce rzeczy nieznane, tłumaczyć przez niepojęte.

Autor uwag przywodzi naukę *Kanta* do takiego zadania. *Czy mogą poznania bezwzględne z rozumu wypływające być zastósowane do przedmiotów, i jak daleko rozciąga się to zastósowanie?* Ale ponieważ stósować się nie daje tylko to, co jest; pierwsze więc zapytanie być powinno, czy takie poznania *bezwzględne, bezwarunkowe à priori*, są i być mogą w naszem pojęciu? *Kant* to twierdzi, ale niczem nie dowodzi: zadaje sobie te czcze i niepotrzebne pytania czy *matematyka, fizyka, metafizyka* są nauki byt swój mieć mogące (*scientiae possibiles*)? Szuka fundamentu swego *transcendentalizmu:* i gdzież go znajduje? oto w hipotezie *czasu* i *przestrzeni*, opartej na twierdze-

http://rcin.org.pl

niach fałszywych, jakem dopiero dowiódł; w hipotezie prowadzącej umysł albo do *mallebranchianizmu* albo do zupełnego *sceptycyzmu*, jak się wyżej pokazało. Chce zatem *Kant* wywieśdź początek nauk i wiadomości z tego, co wszystkie wiadomości i nauki niszczy, i przyprowadza do zero.

Na to, co autor mówi w Pamiętniku Lwowskim na karcie 301. o zadaniach i rachunkach astronomicznych, jakoby je Kant *rozwiązał po mistrzowsku*, każdy astronom rozśmiać się musi. Astronomia do dowodzenia swych twierdzeń i rachunków żadnych pomocy metafizycznych nie potrzebuje; owszem, gdyby ich użyła; dowody jej byłyby złe i wątpliwe. *Kant* pokazuje w swych dziełach, że był zły fizyk, i że matematykę źle widział; a przecież dużo o tych naukach rozprawia. Bo to jest ledwo nie powszechnym grzechem teraźniejszych *metafizyków* (nie wyjmując z tego Kondillaka), że o wszystkich poznawaniach ludzkich i umiejętnościach lubią rozprawiać i bredzić, żadnej częstokroć z gruntu nie znając.

Powiada autor uwag, że *Kant* zadał cios śmiertelny metafizyce: a wszakże cała jego nauka niczem więcej nie jest, tylko metafizyką przecedzoną przez najsubtelniejsze dawne szperania: jestto traktat *psychologiczny* należący do metafizyki, którą Kant chce wynieść do stopnia nieporuszonej umiejętności. Potworzył w niej tyle nauk, które nazwał po grecku, a które dla tego naukami nie są. Chociaż przystałem na zadanie wyżej przytoczone

http://rcin.org.pl

autora uwag; wszelako nie ten jest walny zamiar *Kanta* w wykładzie swego *transcendentalizmu*. Chce on ustanowić *cenzurę* na rozum człowieka; zakłada sobie wynaleźć i pokazać *kamień probierski* na pewność wszystkich poznawań ludzkich. Przedsięwzięcie ogromne! które wyszło, jak wyniśdź było powinno, na szukanie *kamienia filozoficznego*.

Napisałem w mojej rozprawie o Filozofji: „*jestżeto rozsądne zapytanie* dla czego z rzeczy „zewnętrznych świata, rodzą się w duszy różne „wiadomości i nauki?“ Niesłusznie po mnie wyciąga autor uwag w Pamiętniku Lwowskim, abym dowiódł niedorzeczności tego pytania: bo to owszem należało do Kanta, nie do jego czytelników dowieśdź, że to pytanie jest rozsądne. Kto sobie założył wytłumaczyć całą tajemnicę, i że tak powiem cały mechanizm myślenia; ten powinien był najpierwej to pytanie rozwiązać: ten nas powinien był nauczyć, jakto zmysły poruszają i wprawiają w czynność istotę niemateryalną? jak dusza wgląda sama w siebie, i z pierwiastków jej własnych wyciąga twierdzenia syntetyczne? jak zmysły dawszy początek myśleniu, wciąż mu usługując i pomagając; całe jednak nie wpływają w wypadki myślenia? Te trudności przebiega *Kant* po metafizycznemu *): tojest nic nieułatwiając.

Nie byłem zdaje mi się lekkomyślnym nazy-

*) Krit. d. r. Vern. p. 68. 427.

http://rcin.org.pl

wając to pytanie nierozsądnem; bo wedle mego zdania do gruntownej na nie odpowiedzi, trzebaby znać naturę i konstytucyą duszy ludzkiej: trzebaby zrozumieć ten potężny i cudowny wpływ, jaki ma ciało na duszę istotę niemateryalną, i wzajemnie dusza na ciało: co było, jest, i podobno nazawsze zostanie, niepojętą dla człowieka tajemnicą. Jestże to przedsięwzięciem rozsądnem usadzić się na poznanie i wytłumaczenie tego, do czego wszystkie sposoby zdają się być człowiekowi odjęte: co przez półtrzecia tysiąca lat dochodzone, ale poznane być nie mogło; co ściągnęło najsroższe ukaranie na ciekawość ludzką: gdzie prawda ucieka przed człowiekiem, a same tylko okropne błędy, były całym jego w tych badaniach zarobkiem? *Kant* na tem polu niebezpieczeństwa był jeszcze nieszczęśliwszym od swoich poprzedników; bo wszystkie ich błędy zjednoczył w sobie: jak mu to dowiedli *Jakobi* i *Degerando*. Przytoczony od *autora uwag*, przykład o *kwadraturze koła* nie tylko nie popiera jego sprawy; ale ją jeszcze potępia. Najpierwsze w Europie uczone towarzystwa postanowiły u siebie za prawidło: aby żadnych pism o kwadraturze koła nie przyjmować, i niemi się nie trudnić: bo to są zazwyczaj pisma czcze, podległe fałszywym rozumowaniom i złudzeniom, a na nic geometryi nieprzydatne. Wszystko to można powiedzieć o dociekaniach tego rodzaju, jakie przedsięwziął *Kant;* a nawet nietrudno jest dowieśdź: że gdyby *Kant* doszedł był tego, co sobie założył; jego wynala-

http://rcin.org.pl

zek więcejby był zaszkodził, jak pomógł wzrostowi nauk.

Pyta się autor uwag w Pamiętniku Lwowskim: czyto jest godny mnie zarzut, że *Kant* grzeszy przesadzoną nieufnością w świadectwie zmysłów? Wszakże *Kant* w swoich pismach najwięcej się oburza na tych, nazywając ich *empirykami*, którzy wszystkie poznawania nasze wyprowadzają z czucia, albo raczej z władz umysłowych posiłkowanych czuciem: wszakże powód cały jego nauki ztąd wynika, że doświadczenia i obserwacye nie mogą prowadzić do tej pewności, jaką wiadomościom naszym nadaje rozum czysty. Wszakże *Kant* wrażenia zmysłowe ma za pozory, niemogące nas nic o rzeczach nauczyć, a w swojej dialektyce transcendentalnej utrzymuje; że źródłem błędu jest wpływ zmysłowości na pojętność *). Wszakże nakoniec *Kant* czucie rzeczy zrobił podległe swoim formom zmysłowości; bo mówi, że dla tego czujemy i odbieramy wrażenia zmysłowe, że mamy w sobie formy zmysłowości poprzedzające wszystkie działania zmysłów, i od nich niezawisłe. Pokazałem, że jego formy zmysłowości są niczem; więcby podług jego nauki, i czucie w nas ustać powinno. Tu jeszcze *Kant* wikle się i przeciwi sam sobie; bo powiedziawszy, że formy zmysłowości są nam wrodzone, ale do ich obudzenia potrzebne są wrażenia zmysło-

*) Krit. d. r. Vern. p. 350. 351.

http://rcin.org.pl

we *), mówi znowu; że dla tego czujemy wrażenia zmysłowe, że mamy w sobie formy zmysłowości; więc przed obudzeniem tych form, czućbyśmy nie powinni: i nie wiedzieć, co w ten czas może te formy budzić i wydobywać. Ale u metafizyków nie masz sprzeczności; bo oni wszystko umieją wytłumaczyć. Tę więc ostatnią uwagę zrobiłem tylko dla tych, których Pan Bóg nie obdarzył metafizycznem rzeczy pojmowaniem. Dla nich wrażenia zmysłowe nie są pozorami, ale rzeczywistemi poruszeniami zmysłów, i początkiem wyobrażeń umysłowych. Aże poruszenia rzeczywiste nie mogą pochodzić tylko od rzeczywistej przyczyny; ztąd, i oraz z czucia wewnętrznego rozróżniającego czuwanie od marzenia we śnie, i od szaleństwa; wnosimy rzeczywisty byt rzeczy: nie wchodząc w głębsze o tem szperania, prowadzące nie do poznania, ale do zawrotu głowy. Wrażenia zmysłowe prowadzą umysł do poznania, jak są rzeczy względem nas, i jak są jedne względem drugich; bo to tylko jest dla nas prawdziwą, i rozsądną nauką. Jak są rzeczy w sobie bezwzględnie, jakby były względem innych jestestw innemi zmysłami i sposobami obdarzonych? to do nas nie należy, to jest marzeniem, nie nauką. Umysł ludzki ma wlane sobie od Boga siły, które objawia w swoich działaniach, jakiemi są: uwaga, stósowanie rzeczy, postrzeganie stosunków, refle-

*) Krit. d. r. Vern. *Einleitung.*

http://rcin.org.pl

xya, sądzenie, i wnioskowanie. Porównywanie rzeczy i myśli prowadzi go do stosunków albo fenomenów z fenomenami; albo myśli z myślami; albo fenomenów z myślami. Porównywanie znowu stosunków prowadzi go do sądu i zdań, przez upatrzony między temi stosunkami związek. Wreszcie porównywanie zdań i prawd upatrzonych, prowadzi go do postrzegania związku między temi prawdami, czyli do wnioskowania. A jako doświadczenie dało początek myśleniu; tak znowu doświadczenie jest próbą naszego myślenia: bo jeżeli doświadczenie pokaże to, cośmy w umyśle osądzili i wnieśli; mamy w ten czas myśli nasze za pewne. Gruntowna i prawdziwie pożyteczna metafizyka, zafundowana nie na hipotezach i domysłach, ale na prawdach niewątpliwych i powszechnych, powinna nam wytłumaczyć rzetelne, nie urojone siły duszy, ich pomocy, i przeszkody. Logika zaś, działania tych sił; prawidła, któremi się rządzić w tych działaniach należy; charaktery prawdy, pewności, podobieństwa do prawdy, i źródła błędów powinna wyłożyć i skazać. Wszystko to w oczach Kantystów jest *empiryzmem*, ale też ich rozum czysty z początkami od zmysłów niezawisłemi i bezwzględnemi, jestto jakiś *Sphinx*, którego sami jak powiadają zgadli, ale którego drugim nie są zdolni wytłumaczyć. Jestto płód dumy, próżności, i zbytniego w sobie zaufania; dążący do ubóztwienia, a razem do obłąkania rozumu.

Powiadają Kantyści, a z nimi autor uwag, że

http://rcin.org.pl

nauka podług nich *empiryczna* wkłada kajdany na rozum ludzki: ale te kajdany są włożone człowiekowi od przyrodzenia, których się targać nie godzi. Te kajdany pokazały się darem dobroczynnym dla człowieka; bo za ich pomocą słuchając rady *Bakona*, odkrył on tak wielką massę prawd, zbudował tyle głębokich i wielkich nauk, wyciągnął z nich ogromne mnóstwo pożytków dla społeczności, i w nich uwiecznił swoję chwałę, i podziwienie nad dzielnością swoich sił. Któż tu teraz przysługuje się rozumowi ludzkiemu? czy ten, który go trzyma na tej drodze rzetelnych zarobków i korzyści; czyli ten, który go z tej drogi sprowadza, wmawiając mu jakąś fantastyczną potęgę, pokazując mu w ciemnościach tron jakiejś niezawisłej od zmysłów wielmożności, przepisując i skazując mu ścieszki, które przez dwadzieścia pięć wieków pokazały się zawsze ścieszkami błędu?

Tu łatwo zrozumie autor uwag, com myślał, powiedziawszy: „że Kant wystawia sobie duszę „myślącą bez zmysłów.“ Twierdzi on w swojej *dialektyce transcendentalnej* *), że rozum jako najwyższa władza umysłowa, z swoich pomysłów czyli *idej à priori*, za pomocą swoich początków także *à priori:* tojest niezawisłych od zmysłów i doświadczenia, robi sobie jedność nie *techniczną* z obserwacyi, ale *architektoniczną* z samego siebie

---

*) Krit. d. r. Vern. p. 392. 394. 697.

http://rcin.org.pl

wziętą; i buduje *ideały*, plany ogólne, i schemata rzeczy; które potem odnosząc do świata zmysłowego, dochodzi, czy doświadczenie jest podobne (possibilis) lub nie? Ztąd wypadła w *metodologji* Kanta nauka o architektonice czystego rozumu. Ztąd nauka *Fichta* wystawiająca rozum niezawiśle od zmysłów, stwarzający świat i rzeczy, którą w krótkości wyłożyłem w przypisku do mojej rozprawy o Metafizyce; nie sądząc, żeby to było warte poważnego roztrząsania. Ma więc rozum ludzki podług *Kanta* sam w sobie i przedmiot, i sposoby do myślenia od zmysłów nie zawisłe. Ale jeżeli wszystkie wiadomości pochodzą od zmysłów, jak mówi sam *Kant*, a z tych wiadomości budują się nauki; jakże można napasłszy się, że tak powiem, zdobyczami zmysłów, przedsiębrać architekturę umysłową nauk, jakby całe od zmysłów niezawisłą? Dla tegoćto powiedziałem w mojem piśmie o Filozofji: *że Kant jest tu podobny do człowieka, który po dobrym obiedzie, rozmyśla o utrzymaniu życia organicznego bez żadnych pokarmów.* Autor uwag wziął to widzę za dowcip, co jest wypadkiem rozumowania. Bo porównania chociaż nie zawsze są dowodem; są atoli zawsze podporą pojęcia: której sztuka pisania koniecznie wyciąga, w myślach oderwanych i metafizycznych.

Powiedziałem: „że Kant pierwszych zasad „swojej nauki nie dowodzi, ale je bierze za pe„wne, kiedy takiemi nie są.“ Autor uwag w pamięt. lwow. odpowiada na to: *że w naukach*

http://rcin.org.pl

teoretycznych twierdzenia zbiorowe czyli syntetyczne, bezwzględnie z rozumu wypływające, nie potrzebują dowodów. Przywodzi tego przykłady w definicyach matematycznych. Naprzód twierdzeń bezwzględnie z samego rozumu wypływających nie znam, ani ich nie pojmuję. I chociaż moje pojęcie jest może grube i tępe; wnieść atoli godzi się z niego, że nauka *Kanta* nie jest powszechna dla pojęcia i przekonania; bo do mego nie trafia. Widzieć to z dzieł *Kanta*, że pewność i oczywistość prawd matematycznych potężnie go zajęła, i zdawało mu się, że do równego im stopnia podniesie metafizykę i inne nauki. Co samo pokazuje, jak miał niedokładne tych umiejętności pojęcie, i że w swoim zamiarze znieważył i matematykę, i rozum ludzki w najpiękniejszem swem dziele.

Zasady nauk matematycznych są proste, jasne, od nikogo zaprzeczyć się nie mogące: i chociaż nie są bezwzględnie wypływające z rozumu; wywinęła się z nich siłą rozumu rozległa i głęboka nauka, która wziąwszy początek od zmysłów, ciągle pomocy zmysłowych w swem postępowaniu potrzebuje i bez nich niby nie potrafiła dokazać. Takiemi pomocami są rysunki figur, albo rachunek: jakem to pokazał w mojej rozprawie o rozumowaniu rachunkowem *). Godziłoż się autorowi uwag, zasady matematyczne, o których nikt

*) Pisma rozmaite Tom III. k. 360.

http://rcin.org.pl

jeszcze nie wątpił, których oczywistość każdy widzi i pojmuje; położyć w równi z podaniami *Kanta*, które każdy zaprzeczyć, a mało kto pojąć i zrozumieć potrafi?

Nie potrzebują dowodu wyjęte z Platona i wyliczone przez Kanta władze duszy, jego intuicye, pojęcia i ideje, kiedy mu je zaprzecza *Lokk*, *Kondillak*, i każdy tak nazwany *experymentalny psycholog?* Zgodziż się kto na to, żeby *imaginacya*, która jest władzą najnatarczywszą, i prawie najdzielniejszą w człowieku, której stworzeniem są wszystkie sztuki piękne, była tylko przymiotem zmysłowości, i nie siłą czynną, ale prostem jak naczyniem wszystko w siebie przyjmującem bezwładnie? żeby ją krajać i dzielić na empiryczną i czystą, i tę ostatnią przywiązać do samej pojętności; kiedy ona się, że tak powiem, żywi wyrobkami wszystkich sił duszy? Żeby pamięć, tak walna władza człowieka, była tylko przymiotem imaginacyi; kiedy mamy przykłady ludzi najmocniejszej pamięci, z imaginacyą słabą?

Jestże to rzecz jasna i niepotrzebująca dowodu; żeby to mieć za wrodzone umysłowi ludzkiemu, co sobie sam umysł przez *abstrakcyą* wyrobić może, jak jest *absolutum* miejsca i czasu? żeby z tego, co jest prawdziwie zero w pojęciu ludzkiem, utworzyć jakąś *Meduzę*, która samym tylko swoim wzrokiem (Anschauung) wszystkie obrazy zmysłowe na umysłowe przemienia?

Jestże to rzecz niepotrzebująca dowodu, żeby z tego, co jest niczem, wywodziły się wszystkie

http://rcin.org.pl

widoki i twierdzenia *à priori* niezawisłe od doświadczenia? żeby umysł ludzki usługujący się zmysłami, ciągle ich pomocy w języku i znakach potrzebujący, oderwać zupełnie od zmysłów; i w zatrudnieniu około obrazów przez zmysły i reflexyą nabytych, wystawić go sobie wypierającym się wszystkich posiłków zmysłowych w swojem działaniu?

Jestże to nakoniec rzecz jasna i nie potrzebująca dowodu, żeby rozum z widoków i początków bezwzględnych i bezwarunkowych *à priori*, do pojęcia niepodobnych, i wychodzących z granicy władz umysłowych, mógł fundamentalne prawdy nauk układać i budować?

A przecież dopiero wymienione pytania zamykają i pierwszy fundament, i cały wrąb nauki *Kanta*: za których wywróceniem, cała mara *filozofji transcendentalnej* rozsypuje się i niknie.

Powiedziałem w mojem piśmie o Filozofji, i to wsparłem przykładami z różnych nauk, że „jak „między fenomenami ciał i pierwszą ich przyczy„ną, tak między światem zewnętrznym a działa„niem duszy, jest przepaść; na której zgrunto„wanie nie masz w człowieku żadnej władzy i „siły.“ *Kant* zbudował nad tą przepaścią most: którego jeden koniec oparł na pozorach, a drugi na *absolutum*, tojest na zero. Architektura prawdziwie cudowna *Armidy* wyjęta z *Tassa!* godna czarownicy jedenastego wieku, ale nie filozofa w wieku ośmnastym!

Przykro mi jest nudzić czytelnika rozbiera-

http://rcin.org.pl

niem nauki tak suchej i niesmacznej: a która nawet nie jest nauką, ale *metafizycznym romansem:* wszakże nie chcę nic bez odpowiedzi zostawić dla autora uwag w Pam. lwow. Zapytałem się w mojem piśmie o Filozofji: „dowiódłże tego *Kant*, „że całe piętno umysłowe wyciskane na materya„łach przez czucie zgromadzonych zależy na for„mie?“ Czterdzieści i kilka lat pracując w Matematyce i Astronomji, gdzie jest najwięcej do czynienia z miejscem i czasem, nigdym sobie tej trudności z nauki *Kanta* ułatwić nie mógł: którą w pamiętniku lwowskim tak autor rozwięzuje. *Umysł ludzki działa podług prawideł: a myślenie podług prawideł jest nadawaniem formy wrażeniom zmysłowym, więc i t. d.* Ta odpowiedź dowodzi, że wprowadzenie do nauki wyrazu *forma* i niepotrzebnego i niedorzecznego, łudzi tylko i zwodzi umysł; ale go nie oświeca. Autor widzę mojej trudności nie zrozumiał, bo jego odpowiedź jest tylko powtórzeniem tej samej trudności w innych słowach. Trzeba się bowiem znowu zapytać: jakto myśląc podług prawideł, obrazy materyalne i zmysłowe, zamieniają się na umysłowe i niemateryalne? Prawidła umysłowe podług nauki *Kanta* przykładają się do obrazu zmysłowego już przerobionego na umysłowy, i naznaczonego piętnem duszy myślącej, czyli że użyję wyrazu Kanta, do obrazu już *spiritualizowanego.* To cudowne przeistoczenie robi zmysłowość swoim widokiem (Anschauung), i tak przemieniony obraz przesyła do pojętności. Rozumież prawdziwie Kant, i jego

http://rcin.org.pl

uczniowie tę cudowną przemianę? Jeżeli rozumieją: trzeba klęknąć przed ich pojęciem prawie bozkiem: albo ich naukę poczytać za oszustwo metafizyczne. Gdyby całe piętno umysłu nadane obrazom zmysłowym zależało jedynie na użyciu prawideł działania; ponieważ te prawidła są nam wszystkim podług Kanta nadane od przyrodzenia, a zatem powszechne; więcby wszyscy ludzie powinni jednako i równie pojmować i myśleć: i nie mielibyśmy bredni metafizycznych. Gdyby zachowanie prawideł wyrażało całe piętno siły umysłowej; więcby dosyć było zachować prawidła logiczne, żeby być *Newtonem*; prawidła taktyki wojskowej, żeby być *Annibalem*; prawidła rysunku i malarstwa, żeby zostać *Rafaelem*. Taka nauka nie wynosi, ale znieważa rozum ludzki: bo całą jego dzielność przywiązuje do formalności i *etykiety*. W podobną niedorzeczność wpadł *Kondillak*, u którego najgłębsze wynalazki geniuszu, są tylko prostą i mechaniczną *substytucyą* rachunkową.

Powiedziałem, że nauka *Kanta* jest *hipotezą*: autor każe mi się samego siebie zapytać: *czy może być hipoteza à priori?* Z czego wnoszę, że mię bierze za ucznia *Kanta*: u którego wszystko *à priori*, jest albo wlane od przyrodzenia, albo bezwzględnie z rozumu czystego wypływające. Ponieważ ja takiej prerogatywy naturze ludzkiej przyznawanej, nie czuję w sobie, i nie znam; rozumiem przez *hipotezę à priori* zdanie jakie i twierdzenie ogólne, z którego wywodzi się cała osnowa

http://rcin.org.pl

rzeczy, powieści, lub nauki: i w takiem rozumieniu, ledwo nie każda teorya jest hipotezą *à priori*. Nie wdając się w inne nauki, zobaczy to autor w samej metafizyce. *Platon* założył sobie to mniemanie: że zmysły nie mogą doprowadzić rozumu do wyobrażeń ogólnych; wniósł z tego, że te wyobrażenia muszą nam być wrodzone: i z takiego twierdzenia wywiódł działania umysłowe, i początki nauk. *Deskartes* z tego samego mniemania całej psychologji swojej założył ten fundament: że wszystkich myśli ogólnych zarody, mamy w sobie zaszczepione od natury. *Leibnitz* chcąc wytłumaczyć wpływ duszy na ciało, i ciała na duszę; wymyślił swoję *uprzód ustanowioną harmonią* (harmonia praestabilita). *Lokk* całą swoję naukę na tem opiera: że wszystkie wyobrażenia biorą początek od zmysłów; pokazuje drogi i sposoby, któremi umysł ludzki od wrażeń zmysłowych, niepotrzebując nic wrodzonego prócz samych władz; przychodzi do myśli najogólniejszych. Tę naukę przyjął *Kondillak*, ale z przesadą: i chce dowieśdź: że wszystkie władze i działania duszy, są *czuciem*. U niego więc materyał, rzemieślnik, i sztuka robienia, są prawie tą samą rzeczą. A jak *Kondillak* przebrał miarę w nauce *Lokka;* tak *Kant* przebrał ją w nauce *Platona*. *Kant* powiada: doświadczenie pokazuje nam, jak są rzeczy; ale nie pokazuje, iżby inaczej być nie mogły: twierdzi, że pewność gruntować się powinna na *powszechności* (Allgemeinheit), i *konieczności* (Nothwendigkeit) nieoddzielnych od sie-

http://rcin.org.pl

bie *), zkąd wniósł potrzebę swoich twierdzeń syntetycznych *à priori*, i chciał (choć tego nie mówi) wszystkim poznawaniom naszym nadać pewność matematyczną. To go poprowadziło do wynalezienia maski na wyobrażenia wrodzone, do których się przyznać nie chce. Zrobił więc z nauki *Pitagoresa* swoje formy zmysłowości: tojest z abstrakcyi przywodzącej całe pojęcie do *zero*, usiłuje nie tylko fenomena myślenia wytłumaczyć, ale nawet ustanowić prawidła cenzury na umysł ludzki.

Wszystkie te mniemania, twierdzenia, i zasady, są to u mnie *hipotezy*. Kant powie, że to wszystko nie jest *syntesis*: ale ja przez *syntezę* i *analizę* nie to rozumiem, co Kant **); który wiele nazwisk pobrawszy z matematyki, prawie wszystkich prawdziwe znaczenie odmienił i przewrócił; a przez to, naukę swoję już z siebie ciemną, bardziej jeszcze zaćmił i zamącił. Odmienił także dawne znaczenie słów *à priori*, *à posteriori*: zgoła ledwo jest wyraz, któryby w *Kancie* to samo znaczył, co powszechnie znaczy w nauce, z której jest wzięty. Słowa nawet zniewagi i pogardy, jakiemi są *empiryzm*, *materyalizm*, Kant przywiązał do najznakomitszych wynalazków i działań ludzkiego umysłu: i prawie wszystko robił na przekorę pojęciu; jak gdyby miał do czynienia z ludźmi, u których to jest mądre, co jest niezrozumiałe i ciemne. I dla tego sprawiedliwie na zapytanie An-

*) Krit. d. r. Vern. *Einleitung*. p. 4.

**) O rozumowaniu rachunkowem. Pismarozm. T.IV. k.226.

http://rcin.org.pl

glika o *Kancie*, odpowiedział *Klopstok*: „że *Kant* wypowiedział wojnę i pojęciu i rozsądkowi ludzkiemu, żeby zrobić *sektę;* która wszędzie wyśmiana i wzgardzona, chyli się już do upadku i w Niemczech.“ *)

Niech mi autor uwag w Pam. Lwow. wybaczy, że nie chcę ani czytelników nudzić, ani tracić czasu na rozbieranie nomenklatury *Kanta:* o którym już dziś nikt nie myśli i nie pisze, chyba gazety literackie niemieckie. Każdemu pióru byłoby łatwo pokazać; że Kant, jak mówi Degerando: *rozwlekłym szamerunkiem nazwisk, pokrył słabość i przywary tła*: że stare marzenia, nowemi słowami ponazywał; koncepta umysłowe drobnił i dzielił, jakby rzeczy; żeby ludzi mnóstwem nazwisk odurzonych, wprawionych w dumne o sobie rozumienie, z długą processyą słów czczych, i pozmyślanych nauk, prowadzić do ciemnicy. Wszystko to zdawać się może mądrością ludziom w żadną inną gruntowną naukę nieopatrzonym. Ale niech każdy w Matematyce, Fizyce, i jakiejkolwiek nauce dobrze wyćwiczony, spyta się samego siebie: czego się z *Kanta* nauczył? i na co mu się przydadzą te zagorzałe szperania w słowach, któremi swoję uwagę nielitościwie zmęczył?

Zostaje mi jeszcze odpowiedzieć na ostatni zarzut autora uwag, i wyprowadzić go z zadziwienia, w które go wprawiło moje twierdzenie o

---

*) *New Annual Register for the Year* 1817. *Literary selections.* p. 161.

http://rcin.org.pl

wyrugowaniu z *matematyki ilości nieskończonych.* Nigdy w matematyce nie wystawiano sobie ilości *absolutnie* nieskończonej, jaką wprowadził do swojej nauki *Kant;* bo to jest wyobrażenie, którego rozum ludzki ani sobie zrobić, ani jaśnie pojąć nie jest zdolny: i takowa myśl, wywróciłaby pewność i oczywistość prawd matematycznych: gdzie wszystko opierać się powinno na myślach prostych, jasnych, i łatwych do pojęcia. Używano prawda i jeszcze się używa wyrazu *nieskończony* w dwojakiem znaczeniu. *Raz* wyraża on działanie rachunkowe, albo kierunek i położenie, które się nie kończą. I tak nazywamy *szeregi nieskończone;* mówimy, dwie linije proste przeciąwszy się z sobą, rozchodzą się bez końca: dwie linije równoległe nigdy się z sobą przeciąć nie mogą.

Szeregi nieskończone w arytmetyce i algebrze powstają albo z dzielenia ilości, które się dokładnie dzielić nie dają; albo z wyciągania pierwiastków z ilości niewymiernych, z których się dokładnie pierwiastek wyciągnąć nie może. Więc to tylko znaczy: że ktoby myślał i powiedział, że wykonywane dzielenie w ilościach niepodzielnych, albo wyciąganie pierwiastków w ilościach niewymiernych ustać i skończyć się może; tenby myślał i powiedział rzecz niepodobną (impossibilis); bo przeciwną własności tych liczb. Ale to nie znaczy, że szeregi nieskończone są ilościami nieskończonemi; bo ich zbiór czyli summa wyrazić się daje w terminie skończonym, kiedy działanie jest tylko naznaczone, ale nie wykonane. I tak gdyby kto

http://rcin.org.pl

sobie wystawił liczbę *największą* pomyśleć się mogącą; do jedności albo jakiejkolwiek cyfry może dodawać nieustannie zero, i to dodawanie skończyć się nie powinno. Powiedziawszy, że to jest liczba nieskończona, nie znaczy to rzeczy nieskończonej; ale znaczy, że się dodawanie zero nie kończy i kończyć nie powinno; bo gdyby się kończyło, liczba pomyślana nie byłaby ciągle i zawsze rosnącą, a zatem przeciwna pomyślanemu założeniu. Nie masz w tem nic trudnego do zrozumienia; bo że się działanie jakie nie kończy, to każdy łatwo pojmuje: ale wypadek absolutnie nieskończony, jaki sobie wystawiają Kantyści, tojest, z dopełnionej operacyi, która się nigdy dopełnić nie może; to dopiero jest rzeczą niepojętą. Rozchodzenie się bez końca dwóch linji prostych jest tylko koniecznym wnioskiem z tej własności: że dwie linije proste nie mogą się tylko raz przeciąć, i że miejsca zamknąć nie mogą. Tak jak jest wnioskiem ciąg linji równoległych, że kiedy trzecia linija od jednej do drugiej pionowo poprowadzona przecina zawsze i ciągle obiedwie pod kątem prostym; te linije zniśdź się z sobą nie mogą. Mówimy jeszcze w fizyce, ciało dzielić się może bez końca: znaczyżto rzecz nieskończoną, jak miejsce i czas absolutny *Kanta?* bynajmniej: to tylko znaczy, że wykonywając ciągle krajanie, drobnienie, słowem mechaniczne dzielenie ciała, mogą ustać i skończyć się nasze sposoby, i nasze czucie w podziale ciała: ale jego własność przez to się nie skończy.

Drugi raz wyraz *nieskończony* znaczy w ma-

http://rcin.org.pl

tematyce, nie rzecz nieskończoną, ale granicę, do której dąży nieustannie ilość albo ciągle rosnąca, albo ciągle ubywająca; pierwszą wyrażamy przez $\frac{1}{0}$; drugą przez 0 (zero). Jestto *koncept* umysłowy, zafundowany na własnościach i opisie ilości; z tego konceptu wypadł i znak w języku analitycznym, i sztuka rachunkowa *). Uwaga takich granic nie może zachodzić, tylko w stosunkach i związkach ilości: a zatem w nauce Kanta, nie do *zmysłowości*, ale koniecznie do pojętności i rozumu należećby musiała. Stosunek wyraża się ułamkiem $\frac{a}{b}$: gdzie sobie wystawiamy, albo samego licznika *a* niknącego, i mamy *o* (zero): albo samego mianownika *b* niknącego, i mamy $\frac{1}{0}$: albo niknienie tak licznika jak mianownika razem, i mamy $\frac{0}{0}$. W zdaniach czyli w związkach ilości, które nazywamy *zrównaniem*, pierwszy znak *o zero* niszczy terminy, w których się znajduje; i albo związek ilości robi niczem, albo go odmienia; nie wyprowadzając ich z swej właściwej sfery porównania, czyli nie odmieniając ich natury. Drugi $\frac{1}{0}$ wszystko robi niepodobnem, czyli wszystko wyprowadza ze sfery porównania, i skazuje nam: że podanie, które chcemy rozwiązać, albo jest do rozwiązania niepodobne, albo niepodobne przez te drogi i sposoby, którycheśmy się chwycili. Trzeba na ten czas albo udać się do innych dróg i sposobów, albo podania zaniechać. Jeżeli *Kant* z tego konceptu wyciągnął swoje formy zmysłowości; powinien był widzieć,

*) Rachunku algebraicznego teorya Tom II. Rozdz. 3.

http://rcin.org.pl

że cały jego transcendentalizm jest rzeczą niepodobną (impossibilis). Trzeci znak $\frac{0}{0}$ wyraża zawsze coś nieoznaczonego bądź w związku ilości, bądź w działaniu rachunkowem. Pokazuje nam naprzód: że stosunek ilości ciągle ubywających zamienił się na stosunek ich granic, czyli na stosunek tych ilości, do których się dawne zbliżały: i wtenczas przechodzimy ze sfery jednej porównania, do sfery inszej: tojest wpadamy na stosunek ilości innej natury od pierwszych: od stosunku *n. p.* linji prostych, przychodzimy do stosunków łuków linji krzywej; albo od stosunku łuków, do stosunku linji prostych. Starożytni Geometrowie nazywali to *ostatecznym stosunkiem ilości niknących.* Znak jeszcze $\frac{0}{0}$ skazuje, i prowadzi nas do oznaczenia działań powszechnych i ich prawideł, za pomocą których, możemy w każdym przypadku przechodzić od stosunku i związku ilości niknących, do stosunku i związku ich granic. Zkąd się rodzi rachunek *różnicowania* i *całkowania. Leibnitz, Euler*, i wielu innych pisarzy matematycznych, używają wyrazu, ilości *nieskończenie małe.* Ale w tem nic nie masz nieskończonego, są to ilości, które albo wypadają z rachunku, albo które w rachunku opuścić się mogą: w ostatnim razie otrzymujemy wypadki nie ściśle prawdziwe, ale bardzo do prawdy zbliżone. Słowem, jestto tylko sposób skrócony mówienia, który w prawdziwem znaczeniu wzięty, nie obraża ścisłości. W znaczeniu, jakie mu nadaje Kant, ani jest geometryczny, ani podobny do zrozumienia. Żeby więc nie zostawić za-

http://rcin.org.pl

dnego wątpliwego w matematyce wyrazu, i żeby kto nie rozumiał, że się tam prawi o jakiejś istocie nieskończonej, wyraz ten *nieskończony* albo rzadko, albo się cale nie używa, i bez niego obejść się dziś w matematyce można.

Wszystko to, com dotąd powiedział, jest dla matematyków czyste, jasne, i pewne: ale z tego *Kant* swego miejsca i czasu *absolutnego* nie wyciągnie. Owszem gdyby był znał dobrze matematykę, byłby się z niej przekonał; że jego *absolutum* jest największa niedorzeczność prowadząca do dwóch ostateczności: albo do Boga, albo do niczego; przechodząca pojęcie ludzkie, i służąca chyba do obłąkania i złudzenia głów; którym się zdaje, że pojmują to, czego ludzki umysł pojąć nie jest zdolny.

Używamy jeszcze tak w matematyce, jak w fizyce wyrazu *bezwzględny* czyli *absolutny*, ale to się rozumie rzecz bez pewnych względów; ale nigdy bez żadnych. I tak w astronomji położenie gwiazdy *absolutne* czyli *bezwzględne* nazywa się to, które się otrzymuje nie przez wzgląd na położenie innych gwiazd, ale przez wzgląd na położenie dokładnie znane miejsca obserwacyi, i narzędzia do obserwacyi użytego.

Wyłożonych w tem piśmie przeciwko nauce Kanta zarzutów, nigdziem nie czytał; i nie wiem czy ich autor uwag, w którym pisarzu przeciwko Kantowi znajdzie; bo nie wiem, czyli który matematyk tę naukę roztrząsał. Nauka każda z różnych stron uważać się może: i kiedy się opiera na fundamencie fałszywym, rozmaicie daje się zbu-

http://rcin.org.pl

rzyć i wywrócić. Nie założyłem sobie jednak żadnego kantysty na moje zdanie nawracać, i nigdy z żadnym w zapasy wchodzić nie myślę. Chciałem tylko objaśnić i dowieśdź to, com powiedział o Kancie w mojem piśmie o Filozofji, dla przestrogi młodzi polskiej, żeby się nie ubiegała za *umiejętną niewiadomością* zaleconą w pamiętniku lwowskim, która jest gorsza i niebezpieczniejsza tak dla nauk, jak dla społeczności, niż prosta niewiadomość: co zdaje mi się dowodu nie potrzebuje. Przytoczyłem na poparcie mego zdania prawa niewątpliwe, i powszechne rozumu: żeby autor uwag, nie zastósował tego do mnie, co mówi w pamiętniku lwowskim: *iż wielu granicę własnego rozumu, bierze za granicę rozumu ludzkiego.*

Dla dobra tejże młodzi polskiej, rzućmy jeszcze ogólne uwagi nad nauką umysłu ludzkiego.

IV.

Ogólne uwagi o nauce umysłu ludzkiego: i skupiony widok nauki Kanta.

Kiedy tacy ludzie, jak *Deskartes*, *Newton* i *Leibnitz*, którzy przebiegli i zmierzyli przestrzeń tylu rozmaitych, gruntownych, i najtrudniejszych umiejętności: zbogacili ją nowemi widokami i prawdami: poznali jej mielizny, głębie, i przepaści: i zaprawili swój twórczy talent głębokiem wszystkiego rozważaniem: kiedy mówię tacy ludzie zapuszczą się w górną a niebezpieczną krainę *ogólnego widzenia;* jestto skutkiem albo nieposkromionej umysłu ludzkiego ciekawości, albo nałogu wal-

http://rcin.org.pl

czenia z trudnościami, albo wreszcie umiejętnego, że tak powiem, łakomstwa na zdobycz nowych myśli. Tacyto ludzie bujając po tej wyniosłej sferze rozmyślania, jako po lubej i rodowitej swojej dziedzinie, mogą tam w pomyślności zebrać wielkie dla nauk i umysłu ludzkiego przysługi; w upadku zaś swoim i klęskach, zostawić zbawienne dla uczonych przestrogi.

Na takiem polu chwały i niebezpieczeństwa *Deskartes* obwarował swobodę ludzkiego rozumu, zburzył bałwochwalskie ołtarze wystawione w średnich wiekach powadze ludzkiej, przepisał *powątpiwanie metodyczne* w dochodzeniu prawdy, ożenił *analizę* z Geometryą, i otworzył nową drogę rozległych i niezmiernie ważnych w matematyce i fizyce wynalazków. Ale skoro ten wielki człowiek z drogi rachunku i rozumowania zszedł na drogę *domysłu*, i chciał fenomena świata fizycznego wytłumaczyć przez swoje *wiry* (vortices): jego błąd był prawdziwą klęską dla fizyki; bo na kilkadziesiąt lat rzucił między uczonych jabłko kłótni i niezgody; a przez to wzrost i postępek nauki zatrzymał.

Szczęśliwszy od niego *Newton* na tej samej drodze ogólnego widoku wynalazł i przepisał pewne i nieporuszone prawidła *filozofowania*, tojest dochodzenia przyczyn fizycznych na fenomena świata zmysłowego *). *Newton* i *Leibnitz* razem, w tej krainie ogólnego rozmyślania, trafili na nowe i niezbrodzone widoki w Geometryi, odkryli nowe rachun-

*) De mundi systemate liber III.

http://rcin.org.pl

ki: z których zrodziły się nowe umiejętności, prowadzące rozum ludzki do tłumaczenia wielkich tajemnic przyrodzenia, i tych ukrytych i cudownych związków, jakie zachodzą między dziełami nieba i ziemi. *Newton* jeszcze w domyśle Kopernika o ciężeniu powszechnem materyi, ujrzał i odsłonił przyczynę fizyczną biegów, i ich odmian w ciałach niebieskich.

Leibnitz, którego geniusz prawdziwie encyklopedyczny, bo ogarniający ledwo nie cały zbiór wiadomości ludzkich; w tym kraju ogólnego rozmyślania, rzucił widoki metafizyczne o początku i podziale wyobrażeń; ale z nich oddzielnej nauki nie budował; bo wiedział, że twory swego głębokiego pojęcia, i swej bogatej imaginacyi, mogą nie być tworami prawdy; która sama powinna zakładać fundament, i dostarczać materyału rzetelnej nauce. *Leibnitz* rozważając myśli i prawdy tak te, które pochodzą z doświadczenia (*veritates experimentales*); jak te, które się wyrabiają siłami duszy (*rationales*), lubo jako głęboki geometra polubił dowody wyprowadzane z początków ogólnych (à priori); wszelako ustanowił za prawidło: że tryb postępowania od doświadczeń do myśli; od prawd szczególnych do ogólnych (à posteriori), jest najbezpieczniejszą drogą do prawdy i pewności *). Rozwaga prawd i myśli wypływających z doświadczenia, skazała temu wielkiemu człowiekowi; że ten oddział myślenia jest najczęściej większem tylko

*) Oeuvres philos. Tom II. p. 17.

http://rcin.org.pl

lub mniejszem zbliżeniem się do prawdy. On pierwszy postrzegł i wniósł; że rachunek losu (*calculus probabilitatis*) być powinien największą pomocą w dochodzeniu i cenieniu pewności, na teorye i mniemania fizyczne: on z tego powodu zachęcił *Jakuba Bernullego* do wypracowania dzieła o *sztuce domysłu* (de arte conjectandi), którego pierwsze myśli rzucili *Pascal*, *Fermat*, i *Hughens*. I ta nauka, która tylko w początkach swoich służyła do rachowania losu w grach, stała się dziś za wskazaniem *Leibnitza* ważnym traktatem logicznym. Jestto jak *szala* do ważenia wartości myśli ludzkich w teoryach fizycznych, i w przypadkach towarzyskiego życia; gdzie niepodobna dosięgnąć matematycznej pewności: jakem to w innem miejscu okazał *). Winniśmy więc *Leibnitzowi* wyraźniejszy rozdział wiadomości ludzkich, i działań umysłowych: oraz skazane drogi do cenienia ich wartości, i dochodzenia prawdy.

Ten krótki rzut oka na prace *Deskarta*, *Newtona*, i *Leibnitza* potwierdza to, com dowiódł na innem miejscu **): że kraina ogólnego myślenia będąc najczęściej krainą złudzenia, błędu i niebezpieczeństwa dla wszystkich; jest dla samych prawie nadzwyczajnych talentów krainą wielkich wynalazków, i rozległych widoków. Tegoto tylko rzędu ludzie, pełni głębokiej w różnych rodzajach

*) O rachunku losów. Pisma rozmaite Tom IV. k. 206.

**) O Metafizyce: P. R. Tom III. k. 211. O rozumowaniu rachunkowem T. IV. k. 226.

http://rcin.org.pl

nauki, udarowani siłą twórczą rozumu, okryci chwałą własnych wynalazków i wielkich umysłowych zdobyczy, są i będą zawsze najpewniejszemi mistrzami myślenia. Do prac *Deskarta*, *Newtona* i *Leibnitza* przydajmy roboty *Bakona*, *Paskala*, *Lokka*, i *Dalemberta* w przemowie do Encyklopedyi; a znajdziemy porządnie wybrakowane, ledwo nie wszystkie psychologiczne potrzeby umysłu ludzkiego zaspokojone: jego siły i władze wyłuszczone i uporządkowane: działania tych sił pewnemi opisane prawidłami: oddzieloną krainę pewności od krainy domysłu: uchwalone niewątpliwe przepisy postępowania w jednej i drugiej: to, co jest rozumowi ludzkiemu dostępne, troskliwie oddzielone od tego, co mu jest zakazane w naukach: wszystko zaś wyłożone językiem czystym, jasnym i zrozumiałym: wszystko dowodami i przykładami z gruntownych nauk poparte. A co było i będzie najszacowniejszem tych wielkich ludzi dla nauk dobrodziejstwem: że oni naznaczyli piętnem wiecznej hańby i pogardy wszystkie metafizyczne kuglarstwa, że oni nas wybawili od tych szperań czczych i próżniackich, od nauki słów ciemnych i zwodniczych, któremi *scholastycy* tak długo więzili, dręczyli, i zwodzili pojęcie ludzkie. Po tylu więc drogich pracach i usiłowaniach, nie potrzebowała sztuka myślenia żadnych odmian i poprawy: ale czekała głowy szczęśliwej i porządnej, którąby te rozrzucone wyłuszczenia, prawidła, i przestrogi w jedno ciało połączywszy i zebrawszy, wystawiła naukę gruntownej *Psychologji* i *Logiki*.

http://rcin.org.pl

Znaleźli się atoli pisarze Niemieccy, którzy wzięli na siebie obronę nauki średnich wieków, wystawiając ich szperania i kłótnie, jako pole ćwiczenia sił umysłowych. Ale ciż sami pisarze zgodzić się na to muszą: że kiedy wiek ośmnasty otworzył świat zmysłowy, i w nim tyle rzetelnych i potrzebnych nauk do ćwiczenia się umysłowi ludzkiemu; byłobyto prawdziwem szaleństwem sprowadzać go i odwodzić z pola rzetelności, na pole urojenia; od nauki rzeczy, do nauki słów; od zatrudnień pewności i pożytku, do zatrudnień obłąkania i naukowego próżniactwa. W uporządkowanem towarzystwie, w wieku lepiej zrozumianej waleczności, godziłożby się odnawiać i wskrzeszać czasy napaści i rozbojów? czasy błąkających się rycerzy i awanturników?

Wszelako *Kant* w 60. roku swego życia *), bez żadnej potrzeby, bez żadnej gruntownej do tego pobudki, ułożył sobie całą teoryą myślenia przerobić: a jego stronnicy rozciągnąć ją do wszystkich poznawań ludzkich, i zrządzić nadzwyczajną, ale prawdziwie barbarzyńską rewolucyą w naukach. Odłóżmy tymczasem na bok jego stronników, a rozważmy usiłowania samego naczelnika sekty. *Kant* (jak pokazują jego pisma) wykarmiony wszystkiemi subtelnościami szkoły *Aristotelesa* i *Scholastyków*, i w nich zamiłowany; obczytany w mniemaniach i teoryach wszystkich sekt metafizycznych dawnych i nowych: nieznany z żadnej nowej myśli, z żadne-

*) Prolegomena 1783. *Riga.*

http://rcin.org.pl

go wynalazku w tych umiejętnościach, które są kamieniem probierskim gruntownego myślenia, owszem pokazujący w swych pismach niedokładną tychże nauk znajomość, byłżeto człowiek do tak śmiałego i ogromnego w wieku ośmnastym przedsięwzięcia?

W każdej nauce zachodzi *rzecz*, którą chcemy poznać i dowieśdź: *cel* do którego w tem poznaniu zmierzamy: i *tryb* czyli *sposób*, który nas do tego celu prowadzi.

Po tak dobrze wyłuszczonych władzach i działaniach duszy przez *Bakona*, *Lokka*, *Leibnitza*, *Dalemberta* i innych, *Kant* wydobywa z grobu niedokładną naukę *Platona*: burzy cały porządek i genealogią sił duszy, kładąc przywidzenie za dowód: ubiera te siły w barwę *scholastyków* dawno od wszystkich wzgardzoną: stwarza swoje *absolutum*: przypisuje władzom duszy jakieś wlane od przyrodzenia *à priori* początki i widoki, których nikt w sobie ani nie czuje, ani nie postrzega, ani nawet pojąć nie może: słowem, miesza marzenia i dziwactwa, do prostej choć niedokładnej nauki *Platona*: i to jest jego *rzeczą*.

Wieczne i szczęśliwe przymierze doświadczenia z myśleniem osłabia i rozrywa: zaprzecza duszy ludzkiej tej dzielności, żeby z fenomenów zmysłowych mogła sobie sama wyrobić te środki i pomocy, jakich jej potrzeba do myśli i prawd ogólnych: i to, co może być dziełem zagłębionej w fenomenach reflexyi, upatrzonych przez rozum między rzeczami i myślami związków; to *Kant* chce nam wytłumaczyć przez wlane jakieś od przyrodzenia *à priori*

http://rcin.org.pl

początki i zapasy. I ten *cel* swojej nauki nazywa *uwolnieniem myślenia od empiryzmu*, i niby uzacnieniem duszy ludzkiej. Jak gdyby nieudolność mogła uzacniać duszę: i jak gdyby nie większym dla niej było zaszczytem, wyrabiać samej sobie własną siłą potrzebne środki i pomocy; niż gotowych już, i od natury wlanych używać.

Nim rozważymy *tryb* czyli metodę *Kanta*: spytajmy się wprzód, jakie on miał do tej reformy pobudki? Czy chwałę ludzkiego umysłu? nie: bo chwałę rozumu stanowią prawdy, i rzetelne w naukach wynalazki, nie zaś mniemanie i domysł, jak się te wynalazki robią. Nie jestto ani *Kanta*, ani żadnego metafizyka rzeczą, wytłumaczyć nam skryte ścieszki i sposoby geniuszu.

Czy pożytek nauk? nie: bo te wysilone a do niczego nieprowadzące próżniackie szperania, ten słownik bez myśli i wyraźnego znaczenia, te marzenia i dziwactwa, na nic się ani żadnej nauce, ani umysłowi ludzkiemu nie przydadzą. Z prawdto tylko pewnych, ściśle dowiedzionych, i powszechnie uznanych powstają nauki; z marzeń zaś i mniemań ludzkich rodzą się *romanse*: do których prowadzić ludzi przez wmówiony im jakiś fantastyczny przywilej *myślenia* w nowem znaczeniu *à priori*; jestto ich zwodzić, i wzrostowi nauk przeszkadzać.

Sam atoli *Kant* w przemowie do swoich *Prolegomenów* opowiada nam, co go do tej nauki przywiodło. Byłoto zdanie angielskiego filozofa *Huma*, którego niesłusznie *Kant* posądza o *sceptycyzm* za

http://rcin.org.pl

to; że *Hume* żadnych zdań, żadnych twierdzeń najogólniejszych nie przypuszcza *à priori* w znaczeniu *Kanta:* tojest, któreby nie wydawały bliżej lub dalej doświadczenia, jako początku, z którego wyszły *). *Bakon*, *Lokk*, *Newton*, *Dalembert*, i ledwo nie wszyscy wielcy w naukach ludzie byli, i są takimi sceptykami. Szydzi sobie *Hume* z tych, jak on nazywa, niedołężnych usiłowań *metafizyków*, którzy nam chcą coś *à priori* całkiem niezawisłe od doświadczenia w rozumie ludzkim pokazać, i przeniknąć tajemnicę niedostępną naszemu umysłowi. „Oszańcowali się (mówi *Hume*) plątaniną głogu i ciernia na obronę swojej słabości: a spędzeni z otwartego pola, uciekają jak złoczyńcy do lasu słów niezrozumiałych i ciemnych, szukając w nich wycieczki. Są to zabobonnicy, którzy wierzyć każą w rozum czysty, niepokalany doświadczeniem.“

To szczypiące ale rozsądne zdanie *Huma*, wziął *Kant* za bluźnierstwo i sceptycyzm: i na jego wywrócenie napisał swoje prolegomena, i krytykę tak czystego, jak praktycznego rozumu. Czemże *Kant* usiłuje pokonać swego przeciwnika? oto całym wylewem *trybu scholastycznego*, całym arsenałem słów ciemnych i niezrozumiałych; oto przez *materyą* i *formę*, przez *kategorye Aristotelesa*, przez *praedicatum* i *subjectum* syllogistyczne, przez *absolutum* czasu i miejsca, przez *prosyllogizmy*

*) Of the different species of Philosophy. Essays. Vol. II. p. 10.

http://rcin.org.pl

i *episyllogizmy* *) i t. d. zgoła tą bronią, którą *Hume* wyśmiał i okrył pogardą, która żadnego myślącego człowieka ani nie dosięga, ani nie razi: bo to nie jest rozumować, ale używać na złe rozumu, chwytając się tych tułackich i powszednich ogółów, do wszystkiego, a zatem do niczego właściwie przypiąć się nie mogących: przez które równie się dowodzić dają tak prawdy, jak fałsze i głupstwa: z których się wylęgło wykrętarstwo i *Antithetika Kanta*, prowadząca młode umysły do rozpaczy *Sceptyków*, i wracająca nas do czasów uczonego *Scholastyków* barbarzyństwa. Wystąpił więc *Kant* jak nowy atleta, który chce Herkulesa pajęczyną krępować. I to autor uwag w Pamiętniku Lwowskim nazywa gruntownością szkoły Niemieckiej! Wszakże i logika, i proste rozeznanie uczy; że fundamentem nauki być powinna prawda czysta, prosta, zniewalająca wszystkich, i od nikogo zaprzeczyć się nie mogąca: że ciemność i zawiłość jest największą przywarą nauki, bo może być kryjówką fałszu, albo złudzenia: że nie można walczyć z przeciwnikiem, tylko orężem dla niego szkodliwym.

Trudno jest przystać na taki wywód władz umysłowych, jaki stanowi *Kant:* a wtenczas w cóż się obróci jego nauka? którą stósownie do tego podziału władz, rozkłada na *Estetykę* i *Logikę:* dzieląc znowu tę ostatnią na *Analitykę* i *Dialektykę:* które wszystkie ani nie są naukami, ani

*) Krit. d. r. Vern. p. 338.

http://rcin.org.pl

tem, czem je nazwał *Kant*. Cóż jest jego *estetyka?* jest tłmaczeniem absolutnego czasu i miejsca: to-jest tego, co jest nad pojęcie ludzkie, i czego wytłumaczyć niepodobna. Cóż jest jego *analityka?* jest tłumaczeniem sztuki myślenia przez kategorye *Aristotelesa*, które ani prawdziwego myślenia, ani pomocy do niego nie stanowią. Cóż jest jego *dialektyka?* oto wyłożeniem wszystkich zwodzących pozorów i złudzeń, wszystkich ścierających się z sobą w zdaniach sprzeczności, którym rozum podlega w swojem wnioskowaniu. *Kant* ma te omamienia, te zamieszania prawdy z fałszem za nieuchronne, do natury rozumu przywiązane, których niepodobna najbaczniejszemu człowiekowi uniknąć*). Dziwna rzecz, że po wystawieniu tak smutnego położenia rozumu, *Kant* śmiał naukę swoję tak dogmatycznie, i z taką pewnością wykładać; takim tłumem subtelnych pytań i słów ogólnych napychać; kiedy ledwo nie każdy źle oznaczony wyraz ogólny, jest sidłem na obłąkanie, i wprowadzenie w błąd najprzezorniejszego człowieka. Ponieważ nie masz tu prawie sposobu skutecznego i pewnego na wywikłanie się z tego omamienia, i na ro-

---

*) Krit. d. r. V. p. 397. Es sind die Sophisticationen, nicht der Menschen, sondern der reinen Vernunft selbst, von denen selbst der weiseste unter allen Menschen sich nicht los machen; und vielleicht zwar nach vieler Bemühung den Irrthum verhüten, den Schein aber, der ihm unaufhörlich zwackt und äfft, niemals völlig los werden kann.

http://rcin.org.pl

zeznanie prawdy od fałszu: z nauki samego *Kanta* wypada; że metafizyka jest tylko zbałamuceniem i zamieszaniem ludzkiego umysłu, a zatem nauką dla młodzi najszkodliwszą. Jakoż dosyć jest czytać *Antinomią* i *Antytetykę Kanta*, gdzie dwa twierdzenia wręcz sobie przeciwne, z równą dowodzą się mocą; żeby wprawić człowieka w sceptycyzm, i mieć rozum ludzki za niezdolny do odkrycia i rozeznania prawdy.

Cała więc nauka *Kanta* o władzach i działaniach duszy ludzkiej zawiera się w tem: że wiadomości nasze zaczynają się od pozorów przesłanych *zmysłowości;* która swem wglądaniem, swemi formami wlanemi *à priori*, zamienia obrazy zmysłowe na umysłowe, i przesyła je *pojętności;* ta, sposobami także wlanemi *à priori* łączy je, składa z nich sądy i zdania, i te oddaje *rozumowi;* który znowu sposobami *à priori* wiąże te zdania, przywodzi je do jedności, i wnioskuje: ale przez swoje przyrodzenie, otoczony zewsząd sidłami złudzenia i błędu, nie ma pewnego i powszechnego prawidła, na uwolnienie się od tego omamienia.

Wszystko więc podług tej nauki co jest *myśleniem*, jest wlane *à priori;* a przecież wszystko jest niepewne i wątpliwe: wszystko jest tylko jakąś przemianą, obrotem, i wybiegiem naszego umysłu: co jeżeli jest prawdą w szperaniach metafizycznych; jest potwarzą nauk i rozumu, w innych rodzajach poznań i umiejętności.

http://rcin.org.pl

Wolno zaiste było *Kantowi* zatopionemu i rozkochanemu w *abstrakcyach* scholastycznych usnuć sobie z nich i uporządkować *systema myślenia*: i to poddać pod sąd i krytykę ludzi, wyćwiczonych w gruntownej rzeczy rozwadze. Ale godziłoż się tę teoryą tak mało jeszcze podówczas roztrząśnioną, tak lekce ważącą doświadczenie, a zatem tak śliską i niebezpieczną; robić walnem zatrudnieniem szkół publicznych, wystawiać ją, nie jako mniemanie i opinią, ale jako niewątpliwy fundament wszystkich poznawań ludzkich, wystawiać ją mówię w tym fałszywym widoku młodym umysłom, chciwie się za zwyczaj wszelkiej nowości chwytającym, nie nawykłym do myślenia, nie usposobionym do surowego rozsądku, nie mogącym się poznać na zdradzie i omamieniu metafizycznych subtelności? Godziłoż się zarażać młode głowy chmurą słów ciemnych, nad których zrozumieniem próżno nawet pracowali ludzie w naukach wytrawieni: wyprowadzać niedojrzałe umysły ze świata rzetelności, na świat urojenia; robić je partyzantami sekty, zaszczepiać w nich szkodliwą żądzę rozprawiania o tem, czego nie rozumiały, ani rozumieć nie mogły? Godziłoż się z początków przywidzianych, wątpliwych, a przynajmniej powszechnie nieprzyjętych, wyciągać i rozwijać dla tejże młodzi fantastyczny obraz wszystkich nauk, powiększać go szeregiem innych pozmyślanych metafizycznych romansów, udawanych za nowe nauki: zakładać cenzurę poznawań ludzkich, i wszystko poddać pod próbę dziwacznych i niepojętych

http://rcin.org.pl

maxym *): jak gdyby nauki były dziełem i wypadkiem oderwanego od doświadczeń, a zatopionego w urojeniach umysłu; a tem uczonem kuglarstwem tworzyć i szerzyć szkołę naukowych *fanfaronów?* Sfera ogólnego w naukach myślenia (jakem to już powiedział) jest przybytkiem głów rzadkich, zbogaconych massą rozmaitych wiadomości, i nawykłych do głębokiego ich rozważania: dla umysłów pospolitych, niedojrzałych, i dobrze nieoswojonych z naukami, jestto kraina złudzenia, błędu, i zawrotu głowy. W księdze II. sekcyi 3. dialektyki *Kanta* **) widzieć można, że on swoję naukę miał za *popularną*, tojest pochlebiającą próżności ludzkiej: bo mówi, że ludzie porzuciwszy drogę doświadczenia i empiryzmu, wchodzą w kraj myśli, i tam lubią przebywać i bujać. Ale zapomniałże *Kant*, że prawdziwie myśleć, jest pretensyą wszystkich; ale prerogatywą bardzo małej liczby: i że *systema* jego w ręku tłuszczy literackiej, biorącej marzenie za myśli, stać się koniecznie musi zarazą nauk i oświecenia?

Jakoż zadrżeć musiał sam *Kant* nad okropnemi klęskami, które sprawiła jego nauka w Niem-

---

*) Kr. d. r. V. p. 364. 436. Zasada ogólnego rozumu: *tam gdzie rzecz warunkowa jest znana; jest także znany cały szereg wiążących się z sobą warunków*: a zatem i to, co jest *bezwarunkowe* absolutum:

Prawidło na użycie rozumu: *Znajomościom warunkowym pojętności, staraj się nadać zupełną jedność* za pomocą *absoluti.*

**) Krit. d. r. Vern. p. 300.

http://rcin.org.pl

czech: skoro zobaczył mniemaną filozofią Matematyki, Fizyki, Medycyny, Prawa, Literatury w swoję nomenklaturę przybraną, skoro widział całe światło nauk prawie zgaszone, bo okryte grubą chmurą słów ciemnych i niezrozumiałych, pytań czczych, dawno wzgardzonych i porzuconych; a umysł ludzki pogrążony w morze zawiłości, i w odmęt prawdziwego szaleństwa. Żadna sekta metafizyczna tyle nie zrządziła nieszczęść, tyle nie zwikłała i nie znieważyła ludzkiego umysłu, ile sekta *Kanta*. Świadczą to dzieła we wszystkich prawie odnogach nauk w Niemczech wydane, a ustrojone w barwę *transcendentalizmu* prawdziwie teatralną i barbarzyńską. Jejto jeszcze są dziećmi dziwactwa romantyczne w literaturze, magnetyczne oszustwa i kuglarstwa w fizyce i medycynie, *Kosmogonie* tłumaczące stworzenie świata przez ledwo nie gorączkowe marzenia magnetystów *), wszystkie wydobyte z tych cudownych widoków *à priori*, niezawisłych od doświadczenia, *bezwzględnych* i *bezwarunkowych*. Coto za szczęście! że przecie czas ostudził ten zapał szaleństwa, a gruntowna nauka wróciła ludzi do rozsądku: inaczej, trzebaby było ustanowić jak *kwarantannę* przeciwko tej hańbie wieku i rozumu, i przeciwko tej morowej na nauki zarazie.

Wszelako pozostali jeszcze a nieuważni stronnicy *Kanta*, udają przed młodzią jego naukę za to, czem nie jest. Nazywają ją *nauką rozumu;*

*) *Isis*, zweites Heft 1820. p. 198.

http://rcin.org.pl

kiedy to jest *nauka opinji i mniemania o rozumie*: co nie jest to samo, co rozum; boby tyle trzeba naznaczyć rozumów, ile sekt metafizycznych. A jeżeli rozum ludzki jest tylko jeden, a rozmaite o tym rozumie mniemania, ani mocnych dowodów, ani powszechnego przekonania za sobą niemające są tylko *sektą*: więc nauka *Kanta* jest nauką sekty utrzymującej prerogatywę urojoną *czystego rozumu*, tojest mającego w sobie zarody prawd od doświadczenia niezawisłe, i jak oni nazywają *à priori*.

Powiadają, że to jest nauka prowadząca do *doskonalenia rozumu*. Rozum doskonali się wiadomościami pewnemi o rzeczach, ich pojęciem czystem i jasnem, długą i prawie nałogową rozwagą prawd niezawodnych i oczywistych: marzenia zaś i mniemania ludzkie językiem metafizycznym z natury swej ciemnym i w obłąkanie wprawującym, nie tylko nie mogą doskonalić rozumu, ale go koniecznie wykrzywiają i psują; bo mu wpajają mniemania za prawdy, i to, co w logice nazywamy *prawdziwe przesądy*; bo go przyzwyczajają do brania czczych słów za rzeczy i myśli: do szperania w tych słowach, a zatem do wykrętarstwa; wreszcie do języka ciemności i zamieszania, który nie jest językiem ani czystego pojęcia, ani prawdziwej nauki.

Nazwano tę naukę *filozofią*, kiedy nią nie jest; bo filozofia, nawet według *Kanta* zawiera *logikę*, *metafizykę*, *fizykę* i *etykę*. Nauka zaś *Kanta* jest tylko traktatem *psychologicznym* stanowiącym część metafizyki. Jestto *Ideologia* niezupełna; bo brak

http://rcin.org.pl

w niej nauki o słowach i mowie, jako znakach wyobrażeń. Sam *Kant* nazwał ją tylko *krytyką czystego* i *praktycznego rozumu*: więc to nie jest nawet *psychologia* ani *etyka*; ale tylko wstęp i przygotowanie do tych nauk: tojest, wyłożenie mniemania, początków i zasad, podług których *psychologia* i *etyka* tłumaczyćby się i wykładać powinny. Każdy znający te nauki i pisma *Kanta*, zaprzeczyć mi tego nie może. Przez ten ciasny i niedokładny widok rzeczy dzisiejsi metafizycy niemieccy zfałszowali nazwisko filozofji, uważając ją jako naukę samego ludzkiego umysłu, wszystko z siebie snującego, stanowiącego początek i koniec wszystkich, jak oni mówią wiadomości naszych. W takim sposobie pojmowania, bardzoby były szczupłe i wątłe nasze filozoficzne poznawania; i nawet powiedzieć można, że filozofia byłaby podówczas nauką niewiadomości. Bo umysł nasz bez względu na cały szereg poznawań ludzkich, jest istotą cale nam nieznaną. Natura rozciągnęła grubą swoję zasłonę nad tem, co się w nas dzieje. Wszystkie wymysły wyobrażeń wrodzonych, widoków i twierdzeń *à priori* w znaczeniu *Kanta*, są to wybiegi i płaszczyki naszej niewiadomości, żeby wytłumaczyć to, czego nie znamy, i czego podobno nigdy nie poznamy. Umysł ludzki co do swoich sił i działań nie może być poznany, tylko przez swoje dzieła i twory, przez zewnętrzne, i wewnętrzne w nas samych doświadczenie, tojest *à posteriori*. A filozofia jako nauka, ogarnia ledwo nie cały zbiór poznawań ludzkich: nad któremi za-

http://rcin.org.pl

trzymana uwaga prowadzi nas do poznania umysłu ludzkiego w swych skutkach.

Filozoficzny widok każdej nauki, jestto obraz ogólny tego, co umysł ludzki zebrał i wyrobił z obserwacyi i doświadczenia, albo ze stosunku myśli. Wystawienie takiego obrazu, jest rzeczą ludzi, którzy przebiegli, zważyli, i zgłębili całe to pole dzielności umysłowej. Z czego łatwo zrozumieć, że metafizycy nie znając gruntownie innych nauk i umiejętności; jak dotąd bredzili, tak wiecznie bredzić będą w swojej nauce o umyśle ludzkim; jeżeli się nie zamkną w samych granicach historycznego wykładania sił i działań duszy powszechnie znanych i przyjętych, a podanych sobie od rozmaitych nauk: nie wdając się w czcze a nawet niepodobne do rozwiązania zagadki, nie przywłaszczając sobie prawodawstwa w naukach, ani cenzury na rozum; i nie robiąc romansowej wycieczki do tych górnych siedlisk ogólnego poznawania, gdzie łatwo olsnąć przy zawrocie głowy. Kraina orłów nie jestto krainą wszystkich bez braku latawców. Wszystkie więc usiłowania *Kanta* i podobnych jemu myśliwców, żeby zgadnąć ścieszki i tajniki geniuszu, żeby szukać powszechności (Allgemeinheit) i konieczności (Nothwendigkeit) tam, gdzie ich nie masz, i być dla nas nie mogą; żeby wynieść poznawania innego rzędu bez języka matematycznego, do pewności matematycznej; i zrobić umiejętność z tego, co być umiejętnością nie może; są to usiłowania do lotu tych ptaków, którym skrzydła obcięto. Umysł ludzki rósł, i ciągle

http://rcin.org.pl

rosnąć będzie w swych tworach i dzielności, ale w krainie obserwacyi i doświadczenia, w krainie czystych stosunków, jasnego i pewnego języka jego badaniom właściwego, ale nie w kraju mistycyzmu i metafizycznego marzenia. Język, mówi *Leibnitz*, jest zwierciadłem pojęcia: więc gdzie język ciemny i niezrozumiały, tam pojęcie złe, niepewne, a może żadne: i nauka takim językiem wykładana, nie jest nauką; ale obłudą na zbałamucenie ludzi.

Jak przez rozum *czysty*, *Kant* chciał wytłumaczyć myślenie; tak przez rozum *praktyczny* chciał wyłożyć fundamenta moralności. A nie schodząc z tej mglistej i cierniowej drogi, którą sobie przepisał; tak tę naukę zrobił ciemną, jak tamtę. Żaden moralista nie wystawił nauki obyczajów w tak ckliwej i odrażającej zaprawie, jak *Kant*: gdzie przez *materyą* i *formę*, przez *kategorye Aristotelesa* i inne scholastyczne nudziarstwa, sili się na wyłożenie fundamentów sprawiedliwości i cnoty. Żeby i tu uniknąć *empiryzmu*, obiera ludzki umysł ze wszystkich ciała poruszeń, ze wszystkich tych ponęt i węzłów, które są nieoddzielne od życia towarzyskiego: i żeby przyszedł do swojej ulubionej *powszechności* i *konieczności*; robi z rozumu prawdziwą metafizyczną wędzonkę.

Dowodzi, że pierwszym warunkiem moralności jest niepodległość woli ludzkiej. Ale przy całej niepodległości woli; człowiek, zdaje mi się, nie byłby istotą moralną, gdyby nie był istotą towarzyską: bo moralność wynika ze stosunku człowieka do innych współ-ludzi społeczność stano-

http://rcin.org.pl

wiących; więc stan towarzyski, jest najpierwszym warunkiem i źródłem moralności.

Przez delikatne subtelności, przychodzi *Kant* do ustanowienia tego początku i zasady całej moralności: *Czyń tak, aby maxymy twojej woli zawsze służyć mogły za fundament powszechnemu prawodawstwu.*

Ta zasada zdaje mi się dla tego zła, że jest *nadto mądra*, a *nieporządna*. Początek moralności powinien być jasny, prosty, i do najpospolitszego pojęcia przypadający. Myśl prawodawstwa, a jeszcze powszechnego, tak jest trudna i zawiła; że nawet wyuczony człowiek, zrobić jej sobie nie zawsze potrafii. Trzeba być *Monteskijem*, żeby zrozumieć pierwszą zasadę moralności w *Kancie*. Oprócz tego, inaczej sobie wystawi prawodawstwo *Neron* i *Kaligula;* a inaczej *Marek Aureliusz* i *Washington;* więc zasada *Kanta* dla tego jest zła, że nie jest do zrozumienia dla wszystkich, i że w różnych charakterach ludzi, różne brać może znaczenie. Jest jeszcze ta zasada *nieporządna:* bo moralność ani nie wynika, ani się nie dochodzi z prawodawstwa; ale owszem prawodawstwo z moralności. Ale obierzmy ją ze szkolności, i z metafizycznego pedantyzmu; a zamieni się na tę: *czyń drugiemu to, cobyś chciał, żeby tobie czyniono:* albo *nie czyń drugiemu tego, czegobyś nie chciał, żeby tobie czyniono.* To każdy uczuje i zrozumie. Powiedzą prawda kantyści, że to jest *empiryzm:* ale też ten jest nieodparty zarzut przeciwko *krytyce praktycznego rozumu;* że *Kant* z metafizy-

http://rcin.org.pl

cznych subtelności, przez które wszystko można dowodzić, a zatem nic gruntownie; i z rozumu oderwanego od czucia, od rzeczy i ludzi, chce wywodzić prawidła moralności. Porządek towarzyski, i skłonności serca ludzkiego powinny być nigdy nieoddzielne w uwadze nauki obyczajowej: bo moralność wypływa z pierwszego; a być razem powinna urządzeniem żądz i poruszeń woli człowieka. Wolno sobie bredzić i finesować w *psychologji* i *logice*, ale nie w fundamentach *etyki*, od których szczęście indiwidualne, i zbawienie towarzystwa zależy. *Kant* był człowiek cnotliwy, i najprzykładniejszych obyczajów: i dla tego, szanujmy go jako Mędrca, który większą wyrządził cześć moralności przez swoje życie, niż przez swoję naukę. Pisałem w Wilnie $^{10}/_{22}$ Maja roku 1820.

---

http://rcin.org.pl

FILOZOFIA

UMYSŁU LUDZKIEGO,

CZYLI

ROZWAŻNY WYWÓD SIŁ, I DZIAŁAŃ UMYSŁOWYCH.

---

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PRZEMOWA *).

Piękneto zaiste i dostojne zatrudnienie człowieka, po długiej i pracowitej podróży w nabywaniu nauk, zastanowić się, i wejrzeć w samego siebie; rozważyć umysł ludzki jako twórcę wszystkich nauk i umiejętności; poznać jego siły, drogi, sposoby i działania, w dochodzeniu i nabywaniu tylu bogactw i zdobyczy; widzieć w massie tylu prawd, wiadomości i myśli, ich początek, wzrost, stopień mocy i dojrzałości, ich związki i pokrewieństwo: ażeby się podnieść do ogólnego i rozległego widoku dzieł umysłowych, który stanowi filozofią myślenia i poznawania, *opartą na zasadach konstytucyi ludzkiej, i zawierającą w swem łonie filozofią każdej prawie nauki. Z jej przystósowania do spraw człowieka i towarzystwa, rodzi się druga jeszcze ważniejsza, tojest* filozofia życia, *osadzona na prawi-*

*) *Czytana na Sessyi Literackiej Uniwersytetu Wileńskiego dnia* $^{15}/_{27}$ *Października roku* 1821.

http://rcin.org.pl

dłach rozumu i sprawiedliwości. Szkoda! że tak wysoki i czcigodny zawód hańbiły i zarażały od wieków albo próżność, albo wielkie o sobie rozumienie, albo niedołężna rozpacz: z czego się wylęgły rozmaite dziwactwa i urojenia, niedorzeczne hipotezy *i domysły. Człowiek w rozwadze swego umysłu poznawał nie to, co jest; ale to, co mu się widzi: i albo się wstydził przyznać do swej nieudolności, i chciał wszystko tłumaczyć; albo zabrnąwszy w trudności, zwątpił o wszystkiem. Ten jest początek i charakter wszystkich prawie sekt filozoficznych.*

W kilku moich pismach broniąc młódź polską przeciwko fałszywej filozofji, pomyślałem sobie: że nie dosyć jest ganić i zbijać jaką naukę; ale trzeba jeszcze pokazać młodzi krajowej, czego się ma w niej trzymać. To mię wciągnęło w czytanie i rozwagę znakomitszych dzieł zagranicznych o metafizyce i filozofji, jako o rzeczy; na której poznawaniu strawiłem znaczną część mojej młodości, niemem się całkiem do nauk matematycznych i fizycznych przywiązał. Pilna rozwaga dzisiejszej filozofji niemieckiej i francuzkiej, skazała mi exageracyą *czyli przesadę obudwóch: bo szkoła niemiecka przebrała miarę w zasadach* Leibnitza; *szkoła zaś francuzka przebrała ją w zasadach* Lokka. *Wysilone szperania pierwszej, ubrane w niepojętą, a do niczego niesłużącą* frazeologią *zrobiły z filo-*

http://rcin.org.pl

zofji jakąś niezrozumianą tajemnicę, prowadzącą umysł ludzki do mistycyzmu: *tojest do przywary, i naukom szkodliwej, i prawdziwemu oświeceniu przeciwnej, i podającej nie tylko przytułek, ale nawet broń wszystkim naukowym oszustwom i kuglarstwom: które się w Niemczech pod opieką tej filozofji, tak swobodnie od jakiegoś czasu zaczęły rozpościerać i szerzyć.*

Zbytnie znowu ulgnienie w zmysłach szkoły francuzkiej, otworzyło drogę do materyalizmu: *który jest prawdziwem zabójstwem obyczajów, religji, i porządku towarzyskiego. Tych dwóch ostateczności uniknęła szczęśliwie szkoła angielska. I naród ten, jak był pierwszym założycielem zdrowej filozofji w dziełach* Bakona, Boyla, Newtona *i* Lokka; *tak dziś doskonaląc tę naukę, utrzymuje jej prawowierność i chwałę w pismach* Huma, Reida, Dugalda Stewart, Campbella, *i innych.*

Zasadą tej filozofji jest: ani nadto nie przypisywać zmysłowości, ani chwały rozumu nie opierać na urojeniach i przesadzonych abstrakcyach: *wydobywać poznanie sił umysłowych nie z mniemań i domysłów; ale z fenomenów niewątpliwych i powszechnie uznanych: unikać słów i wyrazów, którychby znaczenie nie było czysto pojęte, i dokładnie oznaczone. Przyjąłem w tem piśmie i te zasady, i plan szkoły angielskiej; ale je moim własnym sposobem starałem się wystawić, dopełnić*

http://rcin.org.pl

tego, co mi się zdawało niedostateczne; objaśnić uwagami to, co mi się pokazało nie dosyć wyłuszczone. Są jeszcze dwa początki, za któremi poszedłem w teraźniejszem piśmie przeciwko szkole angielskiej i francuzkiej. Pierwszy: *że należy starannie rozróżnić zdanie i twierdzenie potrzebujące dowodu, od fenomenu, który się dowodzić nie powinien; a przez to unikać tych fałszywych rozumowań, któremi napełnione są pisma filozoficzne, usiłujące dowodzić bytu ciał.* Drugi początek: *nie wyciągać działań i wyrobków wyższych sił duszy, z myśli pospolitych i prostackich; ale z nauk i umiejętności, gdzie się pokazuje największa dzielność sił umysłowych.* Kondillak *nie byłby tyle* paradoxów *do swojej filozofji powtrącał; gdyby był przy głębszej innych nauk wiadomości, ten początek zachował. W szesnastym jeszcze wieku powiedział* Bakon *), *że filozofia nie może ani powstać, ani rosnąć, tylko przy wzroście i postępku nauk fizycznych; które ten wielki człowiek nazywa matką wszystkich prawie wiadomości, sztuk i nauk: bo świat materyalny jest i pierwszem polem, i ciągłą szkołą sił i robót umysłowych. Dla tego Grecy i Rzymianie mało zrobili dla filozofji ludzkiego umysłu, i postąpić w niej nie mogli; że ich wiadomości fizyczne były albo bardzo ograniczone, albo fałszy-*

*) *Novum Organum Scientiarum. Aph.* 79. 80.

http://rcin.org.pl

we. *Błędy nawet samego* Bakona, *w jego n. p. rozumowaniu przeciwko nauce* Kopernika, *ztąd pochodzą; że nie wiedział, co później odkryli* Galileusz, Hughens, *i* Newton.

Rozważając pisma filozoficzne Deskarta, *trzeba to z żalem poczytać za klęskę filozofji; że ten wielki człowiek nigdy nie czytał dzieł* Bakona: *które* Newton *całkiem strawił, i ich przepisy w swoich dziełach zachował. Myśli prawdziwie prorockie* Bakona *o naukach, możeby obroniły były* Deskarta *od wielu błędów, a dały zapewne powód do nowych o umyśle ludzkim widoków; bo głowy wielkich ludzi, są to jak urodzajne niwy; gdzie jedne myśli stają się nasieniem drugich, jeszcze rozleglejszych i głębszych.*

Żeby tego pisma nie rozszerzyć, żeby skupić uwagę czytających do wywodów i przepisów nauki; unikałem ile można było, dwóch lubych ledwo nie wszystkim pisarzom przypraw, Erudycyi *i* Polemiki; *bo pierwszą każdy znajdzie w dziełach historycznych filozofji: zarzuty zaś każdy sobie ułatwi, jeżeli trafią do jego przekonania dowody, które popierają wyłożone zdania i myśli. Dobrzeto jest odświeżać uwagę rozmaitością rzeczy: ale lepiej jeszcze nie rozrywać jej i nie obciążać wtrącanemi z boku wiadomościami, i nie przedłużać łańcucha myśli tam, gdzie przekonanie wyciąga największego ich skupienia, i zbliżenia do siebie. Gadatli-*

http://rcin.org.pl

wość i rozwlekłość ledwo nie wszędzie i zawsze prowadzą do znudzenia: w teoryi zaś, w przepisach dydaktycznych, w nauce rozmyślania nad samym sobą i nad rzeczami, wprawiają koniecznie w roztrzepanie, i niszczą główny zamiar piszącego. Sposób pożytecznego uczenia się zależy na przywiedzeniu całej nauki do jak najmniejszej liczby prawideł i początków: które wprzód dobrze strawione i uporządkowane, można potem przyprawiać, zdobić, i rozszerzać. Wszelako gdzie widziałem rozniesione zdanie z początkami wyłożonemi niezgodne, starałem się albo sprostować jego znaczenie, albo je przytoczonemi w krótkości dowodami wywrócić. Są prawda rzucone niektóre myśli, któreby w swem przystósowaniu, i obszerniejszym wywodzie, prowadzić mogły do ważnych i pożytecznych uwag: ale w pisaniu, trzeba też coś do myślenia czytającym zostawić: a nadto teraźniejsze pismo jestto tylko wytknięty gościniec do śledzenia dzielności ludzkiego umysłu, jego sił, pomocy i przeszkód. Na tym gościńcu gromadzących się badań ze wszystkich okolic poznawania, praca, nauka, i talent nigdy się nie przestaną popisywać i ćwiczyć. Pisałem w Wilnie dnia $^{14}/_{26}$ *Lipca r. 1821.*

---

http://rcin.org.pl

WSTĘP.

FUNDAMENTALNE POCZĄTKI POZNAWAŃ LUDZKICH.

I.

Człowiek *czuje*, *myśli*, i *chce*. Jego *czucie* wydaje się przez widzenie, słyszenie, smakowanie, powonienie, i dotykanie: tojest przez wrażenia, które rzeczy zewnętrzne świata materyalnego sprawują na jego zmysłach. Jego *myślenie* objawia się przez uwagę, sądzenie, wnioskowanie, zgromadzanie pojęć i myśli: tojest przez działania, które w poznawaniu rzeczy odbywają władze jego duszy. Jego nakoniec *wola* pokazuje się w żądzach, chuciach i skłonnościach: w swobodnym wyborze tego, co chce; lub w odrzucaniu tego, czego nie chce. O wolności tego wyboru upewnia go własne sumienie, czyli przekonanie się wewnętrzne: że to, co wybrał, mógł nie wybrać i odrzucić; że to, co sobie postanowił, mógł nie po-

http://rcin.org.pl

stanowić, albo postanowić przeciwnie. Przez *czucie* człowiek jest *zwierzęciem:* przez rozwinienie i wywieranie wyższych władz umysłowych, jest *stworzeniem rozumnem:* przez urządzenie swoich żądz i chuci, jest *stworzeniem moralnem.*

II.

Czucie, *myślenie*, i *chcenie*, przez które objawia się dusza ludzka, są to własności całkiem insze, i niczem niepodobne do rozciągłości, nieprzenikliwości, farby, figury i t. d. zgoła do tych, przez które dają się poznawać ciała: jeżeli różne skutki od różnych pochodzą przyczyn; możnaby ztąd wnieść: *że człowiek składa się z dwóch istot całkiem od siebie różnych: tojest z duszy i ciała.* Choćby ten wniosek był wątpliwy, i do okazania trudny, dla tego; że nie wiemy co może, a czego nie może *materya*, nie znając jej przyrodzenia; wszelako że przez takie przypuszczenie wszystko się daje wytłumaczyć, co jest pojęciu naszemu dostępne: że to przypuszczenie jest dla człowieka i towarzystwa potrzebne, dostojne, zbawienne i pocieszające; bierzemy je za *pewne.* Jestto artykuł *wiary umysłowej:* znajdziemy podobnych artykułów więcej w ciągu teraźniejszej nauki; na których umysł, jako na fundamencie swoich działań polega, choć ich ściśle dowieśdź nie może.

W całej naturze widzimy zadziwiający w fenomenach układ i porządek, jako dzieło Mądrości najwyższej: człowiek przez wydobyte i do-

http://rcin.org.pl

skonalone swoje władze poznaje ten porządek, wprowadza coś podobnego w swoje działania, i w użycie swoich sił; a przez to tworzy i stanowi porządek *moralny* i *towarzyski*: prosty ztąd wniosek: że w człowieku jest jakaś iskierka najwyższej Mądrości, a zatem istota całkiem różna od świata materyalnego. Człowiek przez zmysły (jak to pięknie powiedział autor teoryi jestestw organicznych) jest związany z całym ogromem świata materyalnego: a przez władze swego umysłu z *Twórcą* i *Władcą* tego świata: a zatem przez konstytucyą swoję, człowiek jako istota rozumna, jest *stworzeniem religijnem*.

III.

Nie wiemy jakie jest przyrodzenie *materyi* świat zmysłowy składającej, a przecież poznajemy świat materyalny przez jego dzieje, odmiany, i wrażenia na zmysłach naszych sprawione: tojest przez jego *fenomena*: więc nie znając natury *duszy*, możemy poznać jej siły, sposobności, i działania, zastanawiając się nad tem, co się w nas dzieje; nad początkiem, rozmaitością, wzrostem myśli, pojęć, i wiadomości ludzkich: które uważać należy jako zjawienia, czyli *fenomena* umysłowe. A jako poznawanie świata materyalnego zaczyna się i kończy na fenomenach zmysłowych, na dochodzeniu praw, podług których się te fenomena odbywają, i na przystósowaniu ich do naszego użycia; tak poznawanie duszy zaczynać się i kończyć powinno na fenomenach umysłu, na do-

http://rcin.org.pl

ciekaniu pewnych i statecznych prawideł zachodzących w myśleniu: z czego wypada i sztuka porządnego myślenia, i plan rozsądny *edukacyi* na uprawę władz umysłowych człowieka. Zgoła, *tak w świecie materyalnym, jak w świecie umysłowym, jedynem zatrudnieniem i nauką człowieka są fenomena.* Droga do tego pierwsza i bezpieczna, jest *doświadczać*, i *postrzegać.* Tą tylko drogą skazaną przez *Bakona*, podniosły się i wzrosły aż do zadziwienia nauki fizyczne; i tą podobnie drogą postępować i doskonalić się może nauka o umyśle ludzkim: zawsze atoli w tem tylko, co nam jest potrzebne i właściwe; tojest, co przystoi na nasze organa, sposoby, i siły.

IV.

To, co nazywamy *przyczyną* jakiego skutku, albo prawem czyli przepisem podług którego ten skutek się odbywa i objawia, jestto także *fenomen* główny i powszechniejszy; od którego inne fenomena zawisły, i którego są statecznym wypadkiem. Ciężenie n. p. powszechne i wzajemne na siebie cząstek materyi, w pewnym stosunku massy i odległości, jestto *fenomen fizyczny*; z którego wypadają i biegi ciał ziemskich, i obroty w ciałach niebieskich. Sposobność powiększania się lub zmniejszania ilości, jestto *fenomen;* z którego wypada cała osnowa nauk matematycznych. Czuć i uważać, sądzić i wnioskować, są to fenomena umysłowe, z których wypadły zadziwiające w naukach wynalazki. *Wszystkie więc usiłowania nasze, w po-*

http://rcin.org.pl

znawaniu siebie i rzeczy, dążyć do tego powinny; aby od dobrze pojętych i pewnych faktów czyli fenomenów szczególnych, przyjść do poznania fenomenów ogólnych, z których tamte wypadają. Co zależy na upatrywaniu zawisłości, stosunków i związków między fenomenami; a zatem na trafnem i porządnem przykładaniu sił umysłowych do tego, czego doświadczamy, i co postrzegamy: i to dopiero prawdziwie nazywa się *myśleniem.* Całe więc myślenie człowieka obraca się na pojęciu fenomenów, na postrzeganiu i wiązaniu tych stosunków między fenomenami, które są utopione i zamieszane w dziełach *stworzenia.*

V.

Wrażenia zmysłowe odebrane od rzeczy świata materyalnego budzą najpierwej w człowieku uśpione władze duszy, i wprawiają je w czynność; a będąc początkiem wszystkich działań umysłu, są razem początkiem wszystkich naszych pojęć i myśli. Bez wrażeń zmysłowych nie byłoby myślenia; i poznawanie świata materyalnego prowadzi nas do poznania władz duszy. Ale wrażenia zmysłowe pochodzą albo od ciał pojedynczych, albo od działań jednych ciał na drugie; więc w tem poznawaniu nic więcej nie zachodzi tylko stosunek *) jednych ciał do drugich, i do naszego czucia. Stosunek jest wypadkiem porównania, więc poznawania na-

*) Co jest stosunek, tłumaczy przydatek do pisma o Filozofji na k. 54.

http://rcin.org.pl

sze są to dociekania, jak się mają jedne ciała względem drugich, i względem nas; a zatem: *wszystkie poznawania nasze jako biorące początek od zmysłów, są koniecznie względne; których nabywamy drogą porównania.* W stworzeniach innemi zmysłami obdarzonych jakby się te fenomena świata pokazały, tego nie wiemy, i wiedzieć nie możemy z ustawy natury naszej. Szperać więc jak są rzeczy w sobie, niezawiśle od naszego czucia i doświadczenia, szukać znajomości bezwzględnych i niezawisłych od zmysłów; jestto wywracać ustawę przyrodzenia ludzkiego: i z marzenia albo z szaleństwa robić naukę.

VI.

Sekty, kłótnie szkolne, i błędy, a ztąd wypadające skażenie rozsądku, i zatamowanie wzrostu nauk prawie we wszystkich oddziałach poznawań ludzkich, rodziły się i rodzą z fałszywych domysłów, *hypotez*, przypuszczeń, i powymyślanych rozmaitych teoryi na wytłumaczenie *fenomenów*. Są to częstokroć marzenia wynikające z nieporządnego albo niewłaściwego użycia sił umysłowych. *Hypoteza* n. p. *myśli i prawd wrodzonych* wymyślona od *Platona*, przyjęta od *Deskarta*, a przez nowych kopistów przestrojona w nazwisko *wiadomości à priori*, jestto marzenie niezgodne z konstytucyą ludzką, i z tem prostem a niewątpliwem zdaniem: że co się może i daje nabyć, to wrodzone nie jest. Że zaś wszystkie początki i prawdy ogólne są nabyte; tego dowiódł obszernie i grun-

http://rcin.org.pl

townie *Lokk* *), na co mu nikt dotąd nie odpowiedział.

Ale z drugiej strony człowiek rozważając fenomena, a nie mogąc dostrzedz ich związku, musi go się częstokroć wprzód domyślać: i domysł jest jednym z właściwych człowiekowi sposobów szukania prawdy: byleby go nie udawać za pewność; bo to jest *kuglarstwem*, czyli sztuką zwodzenia i oszukiwania ludzi. Hypotezy częstokroć posłużyły w naukach do odkrycia nowych prawd, choć się same utrzymać nie mogły. Żeby domysł czyli *hypoteza* była *niby-prawdziwa* (probabilis), i nauce pomocna; powinna *naprzód* nie sprzeciwiać się żadnej prawdzie pewnej i powszechnie przyjętej: *powtóre* powinna być wyciągniona z fenomenów: *potrzecie* powinna być zgodna z konstytucyą ludzką, tojest właściwa organom, sposobom, i siłom człowieka: a jeżeli ma się zamienić na pewność, powinna jeszcze być ogólną, służącą na wytłumaczenie wszystkich fenomenów swojego rzędu i znanych, i później odkryć się mogących. Zgoła *powinna być fenomenem ogólnym, albo już dowiedzionym; albo dowieśdź się mogącym przez przyszłe postrzeżenia.* Hypotezy upadają, kiedy się pokażą przeciwne albo prawdzie jakiej powszechnej, albo nowo odkrytym fenomenom nie dającym się przez tę hypotezę wytłumaczyć, i wywracającym jej ogólność. Hypoteza wszystkie bez wyjątku fenomena wykładająca, w ten czas dopiero przestaje być hy-

*) An essay concerning human Understanding. Vol. I.

http://rcin.org.pl

potezą, i zamienia się na prawdę; kiedy przez nowe odkrycia pokaże się być fenomenem niewątpliwym i wprost dowiedzionym. I tak hypoteza Kopernika o biegu ziemi zamieniła się na pewność, skoro odkryto odmianę ciężkości w ciałach ziemskich, i obłąkanie wzroku, przez światło ciał niebieskich (aberratio).

VII.

Ciało ludzkie przez wrażenia zmysłowe działa na duszę, i wzajemnie dusza przez wywieranie swoich władz działa na ciało: choroby i kalectwo cielesne ciągną za sobą osłabienie, pomieszanie, i nawet utratę myśli: zbytnie znowu zatopienie się w myśleniu, niszczy ciało, i przyprawia je o choroby. Jestto instrument nastrojony, lub odstrojony, wydający albo porządnie i wiernie; albo w nieładzie i fałszywie działania duszy. Nerwy są organem czucia i myślenia: każdemu działaniu duszy odpowiada pewien ruch i odmiana w nerwach, i znowu za odmianą w nerwach idą odmiany w czuciu i myśleniu. Dla tego uważa się myślenie w człowieku jako process organiczny: tojest, którego byt, dzielność, i rozmaitość zawisły od składu i poruszenia nerwów. Takowa uwaga działań duszy jest *fizyologiczna*, w sztuce leczenia bardzo ważna i potrzebna: jestto fizyczne i szczegółowe rozwinienie tego początku: że bez zmysłów nie masz w człowieku ani czucia, ani myślenia. Ale to wszystko tłumaczy nam tylko warunki, ale nam nie tłumaczy natury czucia i myślenia; i dla tego spra-

http://rcin.org.pl

wiedliwie mówi autor teoryi jestestw organicznych w T. II. §. 488.: *że żaden domysł, żadne przypuszczenie ani czucia ani myślenia nie wytłumaczy.* Bo jeżeli przez konstytucyą natury ludzkiej nie możemy wiedzieć co to jest dusza; jeżeli nie mamy w sobie żadnej władzy do pojęcia; jakto istota niemateryalna działa na ciało, i ciało wzajemnie na tę istotę? wszystkie teorye i hypotezy na ten koniec powymyślane, są prawdziwym zawrotem głowy, i nie godzi ich się nazywać *filozofią:* bo filozofia nie tłumaczy tego, co jest wyższem nad pojęcie człowieka.

VIII.

A jeżeli żadnego nie masz podobieństwa między duszą i ciałem, nie masz go także w sposobach ich działania: nie godzi się więc działań umysłowych tłumaczyć przez te sposoby, które są samym tylko ciałom właściwe. Chybabyśmy takie tłumaczenie brali tylko za pomoc ułatwiającą pojmowanie, tojest za objaśnienie rzeczy, ale nie za rzetelny fenomen. *Aristoteles* pierwsze pojęcia wrażeń zmysłowych nazwał metaforycznym wyrazem *formą, cieniem, fantazmatem, obrazem.* Późniejsi *metafizycy* idąc za tą nauką, wystawiali sobie duszę, albo jako osadzoną w sklepie i piwnicy, i poznawającą rzeczy przez rzucone od nich i przesuwające się cienie; albo jako człowieka zamkniętego w izbie ciemnej, mającej maleńki okrągły otwór; przez który, jak wiemy z optyki, malują się na wspak obrazy oświeconych rzeczy zewnętrznych.

http://rcin.org.pl

Ztąd wzięty jest wyraz *obraz*, *wyobrażenie* (idea, imago), choć samemu tylko wzrokowi właściwy, przecież rozciągniony do wszystkich zmysłów. Bo możesz być fizyczny obraz smaku albo głosu? ciepła albo zimna, twardości albo miękkości, a nawet farby tam, gdzie nie masz światła? a jednak wrażenia przez wszystkie zmysły do duszy dochodzące, nazywamy *wyobrażeniami*. Myślano więc, że dusza wszystko pojmuje, przez wyciskające się i malujące w niej obrazy rzeczy: kiedy prawdziwy sposób jej pojmowania, jest niedościgłą dla nas tajemnicą. Jakoż jeżeli nie rozumiemy, jak dusza pojmuje rzecz zmysły poruszającą, równie nie rozumiemy, jak pojmuje jej obraz, który musi być materyalny; hypoteza więc *Aristotelesa* i *Lokka*, tłumacząca pojmowanie przez wyobrażenia, nic nam nie tłumaczy. Takie więc i tym podobne tłumaczenie myślenia nie jest *filozoficzne*: i jeżeli w ciągu teraźniejszej nauki użyjemy tych wyrazów *obraz*, *wyobrażenię*; trzeba je brać nie za tłumaczenie, ale tylko za zmysłowe objaśnienie *fenomenu umysłowego*. Używamy ich zaś dla tego, że pojętność ludzka potrzebuje koniecznie zmysłowego języka.

IX.

Poruszenie zmysłów od rzeczy zewnętrznych staje się siłą, która pobudza duszę do działania: i pierwszy akt pobudzonego umysłu nazywamy *czuciem* (sensatio), albo *pojmowaniem* (perceptio), w czem nic nie przypuszczamy środkującego między

http://rcin.org.pl

rzeczą poruszającą zmysły, i samym umysłem. Wyrobek czyli skutek tej siły nazywamy *pojęciem* (notio). Siłę pobudzającą zmysłów nazywać możemy *zmysłowością* (sensibilitas). To pierwsze zatrudnienie umysłu, choć zdaje się najprostsze; mieści atoli w sobie *naprzód:* rzecz obudzającą czucie; *powtóre* istotę czującą: a zatem przeświadczenie się o bycie rzeczy świata materyalnego, przez akt umysłu obrócony do rzeczy; i o bycie naszym indiwidualnym przez akt umysłu zwrócony na to, co się w nas dzieje. Tę ostatnią siłę umysłową nazywamy *poczuwaniem się, przekonaniem wewnętrznem, umieniem siebie* czyli *sumieniem* (conscientia). Aże ludzie najpierwej i najczęściej zajmują się rzeczami, a rzadko i późno tem, co się w nich dzieje; dla tego władza sumienia czyli przeświadczenia się wewnętrznego późno się w nas postrzegać daje i rozwija; i czucie bytu naszego, choć jest prawie jednoczesne z czuciem rzeczy; późno się w nas wyrabia, utwierdza, i doskonali. Dobrze więc powiedział *Deskartes: myślę, więc jestem* (cogito, ergo sum). A ztąd się pokazuje: że *byt* ciał, i byt nasz, jestto *fenomen* władzą czucia skazany: fenomen prosty i pierwotny czyli *factum*, pokazuje się, albo się przytacza; ale się nie dowodzi. Wszystkie więc wybiegi *idealistów* zaprzeczające byt ciał; wszystkie wysilenia metafizyków na dowodzenie tego bytu, albo utrzymujących *realność* za rzecz człowiekowi wrodzoną, są to występki fałszywego myślenia i *anti-filozoficzne.*

Nie dają się jeszcze dowodzić proste prawdy

http://rcin.org.pl

i zdania, które stanowią pierwsze zasady działań umysłowych. Takiemi są opisy i założenia matematyczne, które mają za sobą *intuicyą* czyli oczywistość widoczną: tojest, że z samych słów dobrze zrozumianych, umysł widzi ich pewność: i jeszcze zdania i prawidła ogólne i powszechne wszystkiemi fenomenami skazane: n. p. że *podobne skutki od podobnych pochodzą przyczyn: że w tłumaczeniu rzeczy przyrodzonych nie godzi się ani więcej, ani innych przyczyn naznaczać, tylko te, które są prawdziwe, i do tłumaczenia tych skutków dostateczne.* Jak człowiek wytrzeszczając oczy na słońce, ślepnie; tak umysł szukając dowodu na to, co się dowodzić nie może, i nie powinno, pogrąża się w ciemnotę. Tę wadę myślenia dawno wytknęli *Deskart* *) i *Bakon* **).

X.

Cokolwiek działa, sprawia odmianę, wywiera i objawia jaką czynność, nazywa się *siłą* albo *władzą* (vis, facultas). Dzielą niektórzy siły na *czynne* (vires activae), które wyrządzają odmianę: i na siły *bierne* (vires passivae), które tę odmianę biorą,

---

*) Et saepe adverti Philosophos in hoc errare, quod ea, quae simplicissima sunt ac per se nota, logicis definitionibus explicare conarentur: ita enim ipsa obscuriora reddebant. *Renati Descartes principia Philosophiae* §. X. p. 3.

**) Est autem aeque imperiti et leviter philosophantis, in maxime universalibus causam requirere. *Novum Organum* Aphor. 48.

http://rcin.org.pl

cierpią, i przyjmują w siebie. Ta sama atoli siła może być i bierną i czynną pod różnemi względami, albo do różnych rzeczy przyłożona. Zmysłowość jest siłą bierną względem rzeczy zewnętrznych, ale czynną względem umysłu, pobudzając go do działania. Umysł znowu jest siłą bierną co do zmysłowości; ale czynną względem rozmaitego pojęć przerabiania. Owszem ponieważ wiemy: że całe myślenie jestto gra sił cielesnych i umysłowych, działających wzajemnie na siebie; ledwo nie każda w nas siła jest na przemian i bierna, i czynna.

XI.

W całej sferze poznawania ludzkiego zachodzą fenomena tak zmysłowe jak umysłowe: z tych niektóre, czyli dla tego, że są proste i pierwiastkowe, a zatem na inne prostsze rozebrać się nie dają: czyli dla tego, że nie mamy w sobie siły na ich poznanie i wytłumaczenie; kończą nasze badania, i stanowią granicę naszej ciekawości, za którą nie godzi się przechodzić. Ztądto we wszystkich prawie dociekaniach idąc od pytania do pytania, przychodzimy w końcu do takiego, które dla nas jest do rozwiązania niepodobne. W rzeczach n. p. fizycznych ostatnie pytanie: co jest *materya?* tojest: jakie jej przyrodzenie niezawisłe od naszych wrażeń zmysłowych? W rzeczach znowu umysłowych n. p. co to jest dusza? co czucie jako pierwsze jej działanie? jakto wrażenia zmysłowe działać mogą na istotę nie materyalną i obudzać jej władze? Są to pytania na które nigdy nie możemy odpowie-

http://rcin.org.pl

dzieć: dla tego mamy to za niewątpliwą prawdę: *że pierwsze i najodleglejsze przyczyny rzeczy, są dla nas do docieczenia niepodobne.* Są to ostateczne punkta sił ludzkich i filozoficznych badań: między niemi, a pierwszemi wrażeniami zmysłów, leży świat prawdziwych odkryć i wynalazków; leży niezmierne pole popisu dla wszystkich zdolności i talentów człowieka. Za temi zaś ostatecznemi punktami ustają wszystkie porównania i stosunki, a zatem drogi i sposoby wywierania naszych sił. Jestto odmęt i przepaść, gdzie człowiek w zamieszaniu durzeje i ślepnie, wpada w marzenia, w błędy, i dziecinności. Ztądto jeszcze pochodzi, że w podobnych badaniach im bardziej subtylizujemy w myślach i słowach; tym się bardziej pojęcia nasze ćmią i mieszają; aż wreszcie wpadamy w szperania i nam samym, i nikomu nie zrozumiałe. I tu właśnie powiedzieć można: *Abyssus abyssum invocat.* W tejto krainie nieudolności ludzkiej wylęgły się owe sekty metafizyczne, nadto wiele o siłach umysłowych trzymające, a prawdziwej filozofji przeciwne; które chcąc wszystko wytłumaczyć, wszystko zrobiły ciemne i niepojęte. Żeby tego uniknąć, i nie przestąpić granicy pojętności ludzkiej, trzebaby w każdym rodzaju dociekania wiedzieć: co jest zgodne lub niezgodne z konstytucyą ludzką? Na rozwiązanie tego pytania najpotrzebniejszą jest pomocą, staranne poznanie, i głęboka rozwaga sił umysłowych; śledzenie wszystkich dróg, środków, i sposobów użytych w naukach, i w każdym rodzaju dociekania; abyśmy się mogli dowiedzieć

http://rcin.org.pl

i o tem, co możemy umieć: i o tem, czego nie jesteśmy zdolni poznać.

XII.

Postrzegać i *doświadczać* jest zaiste pierwsza i bezpieczna droga poznawania (L. III.). Ale możemyż sami wszystko postrzegać, i wszystkiego doświadczać? Czas i miejsce stają nam do tego na przeszkodzie. Są zdarzenia, które przeszły, i które się ani wrócić, ani odnowić dla nas nie mogą: są znowu inne, które przypadły w miejscu, na które się przenieść, i tam stawić nie możemy: a przecież jedne i drugie bierzemy za pewne, i na nich opieramy nasze badania i wnioski. Polegamy w tym razie na świadectwie i rzetelności tych, którzy nam te zdarzenia donieśli: i ten stan zaufanego w cudzem świadectwie umysłu nazywamy *wiarą historyczną*. Zachodzi ona nie tylko w sprawach ludzi i narodów, ale nawet w dziejach przyrodzenia. Postrzeżenia żeglarzy i wędrowników o fenomenach natury uważanych na różnych punktach ziemi; doniesienia o zjawieniu nadzwyczajnem i rzadkiem, nie wszędzie i nie zawsze się pokazującem; stają się materyą do rozmaitych badań i wniosków dla fizyka: obserwacye starożytne ciał niebieskich służą za fundament różnych rachunków dla astronoma i t. d., i kiedy świadkowie mają za sobą przymioty rzetelności, kiedy nie masz sprzeczności i niezgody w ich opowiadaniu, kiedy fenomen nie jest przeciwny innym prawdom i fenomenom powszechnym, i kiedy utwierdza się przez skutki

http://rcin.org.pl

z niego wypadające; mamy te zeznania za pewne. Fundamentem więc poznawań ludzkich nie tylko jest to, co sami postrzegamy, i czego doświadczamy; ale jeszcze w wielu przypadkach *wiara*, oparta na prawdzie i rzetelności cudzej: przy ścisłem zachowaniu prawideł ostrożności, broniących nas od łatwowierności i złudzenia.

Jest atoli w krainie myślenia i czynienia inny rodzaj wiary, którą nazwę tym czasem *filozoficzną*; kiedy przyjmujemy zdania i twierdzenia, których nie jesteśmy zdolni ściśle dowieśdź, a na których przecie zasadzamy i nasze dociekania, i nasze sprawy. Któżto n. p. dowiedzie: *że natura nic nie robi napróżno: że we wszystkich działaniach swoich trzyma się drogi najprostszej:* przykłady szczególne, nie stanowią dostatecznego dowodu tak powszechnego zdania. A przecież *fizyolog* postrzegłszy co nowego w budowie ciała zwierzęcego; na fundamencie tego zdania, szuka i dochodzi użycia i zamiaru, nowo postrzeżonego członka lub organu w ekonomji zwierzęcej. Fizyk nie przestaje na tłumaczeniu dalekiem i zawiłem fenomenu; ale szuka przyczyny bliższej i prostszej. Możnaż tego dowieśdź: *że prawa dostrzeżone w dziełach przyrodzenia, bez odmiany trwać będą na przyszłość?* a przecież na tym fundamencie astronom rachuje i przepowiada przyszłe położenia ciał niebieskich, i z nich wypadające skutki *). Kupiec i gospodarz

*) *Dugald Stewart* Elements of the Philosophy Tom II. p. 235. dziwiąc się geniuszowi *Delagranża*, zdaje mu się

http://rcin.org.pl

układa swoje widoki i przedsięwzięcia na przyszłość: mówca i kaznodzieja puszcza się bez pisma na obszerną mowę i rozprawę: matematyk na dowodzenie długie i zawiłe przed publicznością: żaden z nich nie będąc pewny, że nie trafi na przeszkody w swoich układach; albo że go pamięć w nasuwaniu myśli nie odstąpi, i nie zawiedzie. W tych i podobnych zdarzeniach polegamy na zdaniach bez ścisłej pewności, i których nie jesteśmy zdolni dowieśdz i okazać. Podobało się filozofom angielskim nazwać to *wiarą*, i położyć ją za fundament wielu badań i działań ludzkich. Tego wyrazu sromotnie nadużyli źli fizycy i kuglarze, podciągając pod to, swoje marzenia i domysły: i stanowiąc wiarę za fundament w śledzeniu fenomenów cielesnych i umysłowych. Nauka atoli angielska dobrze zrozumiana nigdy do tego nie prowadzi. Pokaże się w ciągu teraźniejszego pisma, że tak nazwana *wiara filozoficzna*, jestto mocne zaufanie wrażone i utwierdzone przypadkami szczególnemi, uznanemi od wszystkich: a zatem wielkie do pra-

---

wyrzucać: że on dowodził stałości systematu słonecznego. To potrzebuje objaśnienia. *Delagranż* nie rachował zamiarów ogólnych przyrodzenia, i jego Twórcy: bo te pod rachunek matematyczny nie podpadają; ale rachował siły attrakcyi, które ciała niebieskie na siebie wywierają, i dowiódł; że z działania tych sił, nie wypada żadna odmiana w średnich odległościach, planet od słońca; a zatem żadne niebezpieczeństwo dla systematu słonecznego. Co wyłożyłem w mojem pismie o wynalazkach *Delagranża*. Pisma rozmaite Tom IV. k. 199—205.

http://rcin.org.pl

wdy podobieństwo wzięte ledwo nie za pewność, i oparte na następujących początkach: *naprzód:* że co się działo i dzieje; to się i na potem dziać może. *Powtóre:* że co dotąd potwierdziły znane nam fenomena; to potwierdzić mogą i inne w przyszłości pokazać się mogące. *Potrzecie:* że w tem, nic nie przyznajemy konstytucyi ludzkiej, coby było innym niewątpliwym początkom poznawania przeciwne.

XIII.

Prawdziwa więc i zdrowa filozofia umysłu ludzkiego, jestto poznanie rzetelnych, i dobrze wywiedzionych fenomenów umysłowych, co do ich początku, wzrostu, rozmaitych przemian i wyrobków: a zatem poznanie wszystkich sił, sposobów, pomocy, i przeszkód myślenia, właściwych konstytucyi ludzkiej. Powinna więc filozofia wykładać to, co jest; a nie to, co nam się zdaje: unikać wszelkich wątpliwości, domysłów, i mniemań: nie przyznawać umysłowi ludzkiemu tylko to, co pokazują jego siły, działania, i wynalazki. Zamiarem jej być powinno doskonalenie człowieka, przez poznanie sił umysłowych, i dobrze urządzoną ich uprawę: a zatem wiele jej na tem zależy wiedzieć, które władze umysłu staranniej ćwiczyć i doskonalić potrzeba, żadnej nie zaniedbując.

http://rcin.org.pl

CZĘŚĆ PIERWSZA.

O POCZĄTKOWYCH I PROSTYCH WŁADZACH UMYSŁU.

ROZDZIAŁ I.

CZUCIE: POJMOWANIE: (*SENSATIO*: *PERCEPTIO*:)

1. Opisaliśmy już, co rozumiemy przez *czucie* Wstęp L. IX.: potrzeba nam teraz wyłożyć jego *fenomena* i warunki. Uważając człowieka od dzieciństwa aż do zgrzybiałości, widzimy w nim naprzód jestestwo mało różniące się od rośliny: którego organa czucia są niedołężne, do niczego nie wprawione, i tylko powolnemi bardzo stopniami wprawiać się do użycia dające. Jego działania są całkiem zwierzęce, jego czucie bardzo ograniczone, niewyraźne, drażliwe, i często bolesne. Dusza dziecięcia jest jakby zanurzona w grubej mgle i pomroce: która się z wiekiem, z rosnącem i rozwijającem się ciałem, z ćwiczeniem i wprawą

http://rcin.org.pl

zmysłów, powoli wyjaśnia, rozprasza, i nareszcie ginie. Jakiemi więc stopniami wydobywają się, wzmacniają, i wprawiają zmysły; takiemi rośnie czucie i pojmowanie, stając się coraz wyraźniejszem i trwalszem. W dorosłym człowieku zmysły są wydobyte, i wyćwiczone; a zatem pojęcia żywe, mocne, i wyraźne. W człowieku upadającym przez starość zmysły tępieją, a z niemi słabieje pojmowanie, zacierają się myśli, niknie pamięć, a z nią gasną powoli szlachetniejsze siły umysłu. Ciało starca jestto instrument sterany, rozrabiający się i bliski rozsypki; na którym dusza już nie może ani się tłumaczyć, ani wydać swych sił i tonów.

2. Jak wprawianie zmysłów do użycia, jest leniwe i trudne, uczą nas doświadczenia na ludziach od urodzenia ślepych, którzy w dorosłym już wieku przyszli do wzroku przez zdjęcie katarakty: choć katarakta nie zawsze jest zupełnem zatamowaniem światła. Po wykonanej operacyi, nowo widzącemu wszystkie rzeczy zewnętrzne wydają się ogromne, zdaje mu się, że wszystkie dotykają się jego oka. Potrzeba mu pomocy dotykania, do którego przywykł, i dosyć długiego czasu; żeby mógł rozeznać, która rzecz jest bliższa, a która dalsza od jego oka: figury ciał, gatunku zwierząt łatwych sobie do rozeznania macaniem, nie może się długo nauczyć wzrokiem rozpoznawać. Przychodzi mu z wielką trudnością przyzwyczaić oko i głowę do ruchu w różne strony, dla widzenia rzeczy albo w biegu będących, albo sto-

http://rcin.org.pl

jących na boku *). Więc *zmysłowość, jako istotny warunek porządnego czucia i pojmowania, jestto nałóg długą wprawą i ćwiczeniem organów nabyty.*

3. Jedne zmysły biorą wrażenia od ciał oddalonych jak widzenie, słyszenie, i powonienie; drugie od tuż sobie przyległych, jak smakowanie i dotykanie. Tamte poruszane są od światła, od drżącego powietrza, od pary i wyziewów; które się do pewnej odległości rozchodzą i uderzają o oko, ucho, i nozdrza: ciała tuż przylegające, albo działają na całą powierzchnią ciała, jak w dotykaniu przez zimno lub ciepło, twardość lub miękkość, chropowatość lub gładkość; albo na język w smakowaniu przez cierpkość lub łagodność, przez słodycz lub kwas i gorycz i t. d.

Najrozleglejszym i najdzielniejszym zmysłem człowieka jest widzenie, które go wiąże z ciałami niebieskiemi: i od tego też zmysłu wzięta jest największa liczba nazwisk, i ledwo nie wszystkie teorye myślenia. Zmysł ten, jako główny organ obserwacyi, doprowadził umysł ludzki do najgłębszych i najrozleglejszych pojęć. Przez wzrok człowiek przestaje z niebem: przez słuch i mowę obcuje z ludźmi, objawia im swoje myśli, stwarza nauki i społeczność ludzką urządza. Wzrok i słuch są to główne narzędzia nauki i mądrości: i lubo reszta zmysłów do tego pomaga; jest ona atoli

*) *Smith's* A compleat system of Opticks p. 44.

http://rcin.org.pl

szczególniej walnem narzędziem robót mechanicznych, roskoszy, i cierpień cielesnych.

4. Czucie i pojmowanie tym jest prędsze i wyraźniejsze, im zmysł bystrzejszy i czulszy: ztąd pojęcia łatwe i trudne, *jasne* i *ciemne* (notiones clarae, obscurae). Im więcej zmysłów wchodzi do pojmowania, tym więcej dostrzegamy własności rzeczy, tym pojmowanie rozleglejsze, pewniejsze, do rozeznania rzeczy sposobniejsze. Ztąd pojęcia *proste* i *zawiłe* (simplices, complexae), pomieszane i rozeznawać się dające (confusae, distinctae). Że jednak ludzie przy mocnych i wyćwiczonych zmysłach nierówno pojmują; że tej samej rzeczy przytomnej jedni mają pojęcie głębsze i bystrzejsze niż drudzy; że jedni w niej od razu postrzegają to, czego nie postrzegają drudzy: że z rodziców utalentowanych rodzą się częstokroć dzieci zdrowe i mocne co do ciała, ale tępe i niedołężne co do umysłu; wnosićby ztąd można, że nie sama organizacya ciała jest warunkiem bystrzejszego i głębszego rzeczy pojmowania; ale że jest między ludźmi nierówna dzielność i energia w samych władzach umysłowych: a nawet czy ta żywość i bystrość zmysłów nie jest jej skutkiem? pytanie ciekawe! ale do rozwiązania prawie dla nas niepodobne.

5. Człowiek pozbawiony od urodzenia jakiego zmysłu, nie może mieć pojęcia rzeczy do tego zmysłu należącej: ślepy nigdy o farbach, a głuchy o głosie nic sobie wystawić, ani żadnego czucia mieć nie potrafi. Wszelako przyrodzenie częstokroć nie-

http://rcin.org.pl

dostatek jednego zmysłu nagradza bystrością drugiego: i tak głuchoniemi częstokroć z ruchu warg dochodzą o czem się mówi, a zatem wzrokiem; ślepi wielką czułością słuchu i dotykania celują; a przez sztukę i rozmaite sposoby uczą się dochodzić tego, co przez braknący im zmysł nabywać się zwykło. I tak ślepi za pomocą dotykania, głucho-niemi za pomocą migów uczą się czytać i pisać. *Kondillak* wystawia sobie osobę z samym tylko zmysłem powonienia: *Dugald Stewart* dwoma tylko zmysłami słuchem i powonieniem obdarzoną; i za pomocą tych tylko zmysłów wydobywającą w sobie inne władze proste i zawilsze umysłu: z czego ostatni ten pisarz wnosi, że nawet nie mając pojęcia materyi, możemy myśleć: i że znaki tłumaczenia swoich pojęć, któreby osoba powonieniem tylko i słuchem udarowana wymyśliła, możeby były bardziej umysłowe niż te, których teraz używamy w metafizycznym języku. Na co mu można odpowiedzieć: że ponieważ wszystkie pojęcia w osobie zmyślonej przez *Stewarta* pochodziłyby od wrażeń zmysłowych słuchu i powonienia, i koniecznie wyjawiaćby się musiały dla drugich cieleśnie; język nie mógłby być tylko zmysłowy: i jak teraźniejszy wzięty jest najwięcej od widzenia, jako zmysłu najrozleglejszego; tak ten mniemany, wziętyby był ze słuchu lub powonienia, i niewięcejby metafizyce usłużył. *Powtóre*: że lubo mniemana osoba nie może pojmować rozciągłości, figury, farby, i innych własności materyi; zawsze atoli zastanawiając się nad wrażeniami wę-

http://rcin.org.pl

chu i słuchu, miałaby pojęcie bytu rzeczy zewnętrznych wzbudzających czucie, i istoty w sobie czującej. *Po trzecie:* że wydobyte za pomocą samego węchu i słuchu siły wyższe umysłu, bardzoby były szczupłe i ograniczone. Zgoła ponieważ zmysły są jak bramą wszystkich naszych pojęć; a pojęcia początkiem i materyałem wszystkich działań umysłowych i poznawań ludzkich; *niedostatek w człowieku jakiego zmysłu ścieśnia sferę jego wiadomości; i czyni je ze strony tego zmysłu ułomne.* Nigdy ślepy z urodzenia nie pojmie piękności, którą rzeczom nadają farby i cienie: głuchoniemy nigdy nie uczuje harmonji mowy i pisma: a choć się nauczy czytać i pisać, wątpię żeby kiedy przyszedł do przyjemnego i harmonicznego pisania.

6. Organ zmysłu nadwerężony, przytępiony gwałtownem uderzeniem, dotknięty jaką wadą, chorobą lub zarazą, czucia i pojęcia od siebie pochodzące albo w części utraca, albo im swej niemocy i zarazy udziela. Oko zbyt płaskie, rzeczy bliskich; zbyt wypukłe, rzeczy dalekich wyraźnie nie widzi: pozbawione łatwości w ściąganiu się i rozciąganiu, jednę ma tylko pewną do wyraźnego widzenia odległość: w niektórych chorobach rzeczy mu się dwoją i mnożą: w żółtaczce, wszystko mu się w żółtej farbie wystawia. Ucho żołnierza gwałtownym hukiem armat stępione, staje się nieczułe na harmonią muzyki i wymowy. Język gorączką spieczony, w niczem smaku nie czuje; wszystko mu się wydaje ckliwe i nieprzyjemne. *Czucia więc*

http://rcin.org.pl

i pojmowania nasze potrzebują zmysłów czerstwych i zdrowych.

7. Ale zmysły czerstwe i zdrowe podległe są rozmaitym złudzeniom: tojest, że im się rzeczy zewnętrzne nie tak wydają jak są. Kij prosty na pół w wodzie zanurzony, wydaje się złamany; słońce i księżyc pokazują się jak płaszczyzny okrągłe, większe przy poziomie, niż na południku; księżyc większy jak wszystkie inne gwiazdy i planety; całe niebo zdaje się kuliste i okrągłe, a wszystkie ciała niebieskie równo od nas odległe: oko pędzone biegiem, którego nie czuje, przypisuje go ciałom zewnętrznym *). Więc zmysł widzenia w pewnych przypadkach niewiernie nam wystawia figurę, położenie, i bieg rzeczy zewnętrznych. Zmysł znowu dotykania znajduje lochy i piwnice zimne w lecie, a ciepłe w czasie zimy: choć tam we wszystkich porach roku ledwo nie ta sama temperatura panuje. Więc *żeby zmysły nie obłąkały naszego rozsądku; czucia nasze i pojmowania powinny być prostowane i poprawiane, albo przez drugie zmysły, albo przez rozum i naukę.*

8. Mając zmysły dostępne, i otwarte na wszystkie wrażenia zewnętrzne, mówiącego nie możemy nie słyszeć; rzeczy przed oczy stawionej nie możemy nie widzieć; dokuczającego nam zimna lub ciepła nie możemy nie czuć; rozchodzących się w izbie woni nie możemy nie wąchać; przyłożonych

*) Geografia Wstęp §. 3. 4. 5.

http://rcin.org.pl

do języka potraw nie możemy nie smakować. Czując i pojmując, nie możemy nie mieć przytomności umysłu na to, co czujemy i pojmujemy; więc *czynności czucia i sumienia nie zawisły od naszej woli: czyli są to czynności poniewolne i konieczne.*

9. Częstokroć chcielibyśmy wzbudzone od ciał zewnętrznych wrażenia przedłużyć dla siebie, i jeszcze ich doświadczać: gdy tym czasem obce przeszkody i opory od nas całkiem nie zależące, to usiłowanie woli robią bezskuteczne, odsuwając od zmysłów te ciała, albo przecinając spółkę między niemi, i zmysłami. Nie chcąc znowu wrażeń zmysłowych doświadczać, trzeba albo ciała zewnętrzne zniszczyć, albo zamknąć przed niemi zmysły. Z tego fenomenu dowodzą metafizycy bytu ciał przeciwko *idealistom*, których trudności i zarzuty więcej mają w sobie uporu, dziwactwa, i wykrętów, niż gruntowności. Jak pojęcia, tak fenomena pierwsze i proste dowodzić się nie dają i nie powinny (w. l. X.). My tylko z tego się uczymy: *że byt rzeczy zewnętrznych, i otwarty ich działaniu do zmysłów naszych przystęp, są istotnym warunkiem do wzbudzenia wrażeń zmysłowych i do czucia.* Bez rzeczy zewnętrznych, nie masz wrażeń zmysłowych; a bez wrażeń zmysłowych nie masz pojęć i myśli: ten jest pierwszy i niewątpliwy początek naszych poznawań.

10. Oprócz czucia rzeczy zewnętrznych, doświadczamy jeszcze w sobie wrażeń głodu, pragnienia, bolu, w różnych częściach ciała, radości, smutku, nudy i t. d. są to poruszenia przykre lub

http://rcin.org.pl

przyjemne, sprawione w organach lub różnych członkach ciała, które nazywamy *czuciem wewnętrznem*. Nie znamy zmysłu, którym to czucie udziela się duszy: wiemy tylko, że to jest działanie organów na umysł, albo umysłu na organa ciała: czego równie jak czucia rzeczy zewnętrznych nie jesteśmy zdolni wytłumaczyć. Jedne z nich są to czucia potrzeb do utrzymania bytu nieuchronnych, i te zaczynają się z życiem człowieka, i poprzedzają wprawienie zmysłów do wrażeń zewnętrznych: drugie są to wypadki charakteru, wychowania, nałogów i t. d. jak są poruszenia namiętności: wszystkie zaś rodzą i wzbudzają *żądze* (desiderium): i są albo pobudkami, albo fenomenami *woli*: należące do *filozofji moralnej* czyli *etyki*, ale nie do nauki, którąśmy sobie teraz wyłożyć zamierzyli.

11. Widzimy z tego, co się powiedziało.

Naprzód: że czucie i pojmowanie jest najpierwszą odzywającą się władzą umysłu, ostrzegającą nas o bycie ciał poruszających zmysły, i o bycie duszy, jako istoty czującej. Że skutkiem tego pierwszego aktu umysłowego jest *pojęcie* (notio) §. IX. wst. Że jak czucie jest fenomen umysłowy; tak byt ciał sprawujących to czucie jest fenomen zmysłowy, który się dowodzić nie może, i nie powinien.

Powtóre: Że zmysłowość, jako istotny warunek czucia i pojęć: jestto nałóg długiem ćwiczeniem organów nabyty: ta zmysłowość z rosnącym

http://rcin.org.pl

człowiekiem doskonali się i rozwija; z upadającym i gasnącym słabieje i ginie.

Po trzecie: Że od mocy, bystrości i rozległości zmysłów, zależą pojęcia żywsze, trwalsze, i dalej się rozciągające: do czego wpływać się jeszcze zdaje nierówna w ludziach dzielność, czyli *energia* siły umysłowej.

Po czwarte: Że człowiek pozbawiony od urodzenia jakiego zmysłu, nie może mieć żadnych pojęć od tego zmysłu zależących: a zatem jego wiadomości ze strony braknącego zmysłu, są zawsze niedokładne i ułomne.

Po piąte: Dla tego, że wszystkie poznawania nasze są względne (l. V. wst.), i dla tego, że fenomena ciał zewnętrznych jedne łączą się z drugiemi, albo natrafiają na różne stany i usposobienia organów czucia; rodzi się częstokroć zamieszanie w pojmowaniu, a ztąd różne *pozory* i *złudzenia* we wrażeniach zmysłowych, obłąkać nas łatwo mogące. Żeby tego uniknąć, i rozpoznać pozór od rzetelności; czucia nasze i pojmowania powinny być częstokroć prostowane i poprawiane albo przez inne zmysły, albo przez inne fenomena, czyli przez rozum i naukę; bo im przez więcej zmysłów rzecz się objawia, tym czucie pewniejsze.

Po szóste: Że gdy rzeczy zewnętrzne działają na zmysły, a zmysły gdy na wszystkie wrażenia są przystępne i otwarte; czucie jest skutkiem wymusu czyli koniecznym, i od woli naszej nie zależącym.

Po siódme: Że czucia wewnętrzne powstają

http://rcin.org.pl

w nas albo z potrzeb życia, od których zaspokojenia zawisło utrzymanie naszego bytu: albo z rozmaitych skłonności i poruszeń, których żywość, moc, i trwałość zależą od charakteru czyli konstytucyi fizycznej ciała, od nałogu, i edukacyi: które silnie nastają na nakłonienie woli, pobudzają człowieka do spraw i działań, do wykonywania, i pokazania tego w czynach i postępkach; co pomyślał, i co sobie w myśli ułożył.

ROZDZIAŁ II.

BACZNOŚĆ, UWAGA (*ATTENTIO*).

12. Rzeczy zewnętrzne działając bezprzestannie na nasze zmysły, wzbudzają czucia i pojęcia w naszym umyśle, ustawicznie się tam cisnące i przemijające. W tym tłumie rzeczy i pojęć, umysł może puszczać mimo siebie i odsuwać jedne, a zatrudniać się szczególnie drugiemi: to natężenie i zastanowienie umysłu nad rzeczą i pojęciem sobie przytomnem, nazywa się *bacznością* albo *uwagą* (attentio). Baczność obrócona do rzeczy zewnętrznych, nazywa się *postrzeganiem*, *obserwacyą*: obrócona zaś na działania umysłu, i na to, co się w nim dzieje; zowie się *reflexyą*. Baczność jestto najważniejszą władzą duszy i do poznania rzeczy, i do zatrzymania ich w pamięci. Przez baczność przeglądamy pojedynczo, i roztrząsamy nasze po-

http://rcin.org.pl

jęcia, zbieramy szczegółowe ich postrzeżenia, szykujemy je porządnie, i nadajemy umysłowi pewny kierunek, ład, i stałość w swojem działaniu.

13. Uwaga daje się skupić i dzielić: jak skupiona, tak rozdzielona w różnych ludziach jest różna: przywiązana do jednej pewnej rzeczy, wydaje tejże rzeczy pojęcie w jednych ludziach bystrzejsze i głębsze, niż w drugich: daje im postrzegać stosunki, których nie postrzegają drudzy. *Newton* patrząc na kolory światła, przez szkło złamanego, dostrzegł tego przyczyny, której nie dostrzegli inni od wieków na ten fenomen patrzący. W jednych ludziach skupiona i wytężona uwaga czyni ich cale niebacznemi na to wszystko, co się około nich dzieje: w drugich, nie daje się tak skupić, żeby się choć słabo innym nie udzielała wrażeniom. Są ludzie, którzy w różnych materyach z różnemi ledwo nie razem rozprawiać mogą: od jednej rozprawy przerwanej, przechodzić zaraz do drugiej, wracać znowu do tamtej, nie tracąc baczności na to, co mówili, i co im jeszcze do mówienia zostaje: są znowu tacy, którzy w ciągu jednej tylko rozprawy, za najmniejszą przeszkodą, za wtrąceniem czasem obcego słowa, tracą pamięć i uwagę tego, o czem mówili.

14. Udzielająca się ledwo nie w jednym czasie wielu rzeczom uwaga, może być skutkiem albo tęższej siły umysłowej, albo przywyknienia i nałogu, albo obojga razem. *Juliusz Cezar* mógł razem wydawać rozkazy wojskowe, i kilka listów dyktować: wśród szczęku wojny domowej i zagra-

http://rcin.org.pl

nicznej, pisał rozprawy i książki *). W rzeczach tak trudnych i zawiłych wyciągających natężenia umysłu, i przewidywania wypadków, przenosić z taką szybkością uwagę od jednych do drugich, i utrzymać ją bez zamieszania; jestto zaiste znakiem tęgiej i rzadkiej dzielności umysłowej. Kupiec wielki odbyt na towary mający, w ciżbie kupujących, jednym towary pokazuje i rozkłada, z drugiemi się o cenę umawia, mierzy, waży, rachuje bez omyłki, i bez stracenia na wszystko jak mówimy przytomności. Tancerze na linach z rozmaitem wykręcaniem ciała, muszą na wszystkie jego poruszenia mieć uwagę, żeby w żadnem nie chybić miary, i nie stracić równowagi. Są, którzy równoważąć się sami na linie, utrzymują jeszcze na ręku równoważącą się machinkę, której wszystkich poruszeń pilnuje oko, żeby machince tracącej wagę z jednej strony, nadać z pewną miarą ruch w stronę przeciwną. Takich uwaga dzieli się razem na poruszenie własnego ciała, na poruszenia machiny, i na wytężenie wzroku. Wszystko to jest skutkiem rozdzielonej na wiele rzeczy, a w niczem nie straconej uwagi: uwaga zaś ta, jest nałogiem przez długie ćwiczenie nabytym. Ale ponieważ nie wszyscy przy największej usilności, tego nałogu nabyć mogą; więc zdaje się jeszcze do tego wchodzić pewna umysłowa sposobność.

15. Jeżeli to jest prawda, że w jednym cza-

*) Joh. Henr. Boederi Dissertationes in Suetonii Caesares p. 40.

http://rcin.org.pl

sie nie możemy uważać tylko jednę rzecz, albo jeden dwóch rzeczy stosunek; jeżeli poznanie dokładne całości, wypada z uwagi wszystkich jej części; dopiero wyliczone fenomena pokazują nieporównaną szybkość, z jaką umysł może uwagę swoję przenosić od jednej rzeczy do drugiej, w przeciągu czasu niepodobnym do ocenienia. Momenta więc najmniejsze czasu jak n. p. mgnienie oka, są dla umysłu trwałością jeszcze dzielić się mogącą, choć grubym naszym zmysłom do dostrzeżenia niepodobną. Nałóg dla umysłu, jak mówi *Dugald Stewart*, ledwo nie jest tem, czem *mikroskop* dla oka. Niknące dla gołego wzroku robaczki, pokazują się przez *mikroskop* ogromne i rozległe, i wystawiają nam jak nowy świat drobniutkich stworzeń z oddzielnemi swemi członkami. Podobnie dla włożonego do uwagi umysłu chwile i momenta są jeszcze szeroką przestrzenią czasu. Ale tu zachodzi jeszcze walny przymiot nałogu. Wrażenia i pojęcia im się częściej powtarzają, tym stają się łatwiejsze i prędsze, ale też tym mniej się uważają: tak dalece, że uwaga na nie, zmniejsza się coraz bardziej, i w reszcie niknie, choć te wrażenia nie ustają. Ztądto w zwierzętach dziwimy się niektórym ich czynnościom, które nam się zdają wiele potrzebować nauki i zdatności; a które przez nie wykonywają się z nałogu. Ztądto jeszcze pochodzi; że myśli i sposoby najprostsze, nie zaraz się postrzegają: bo nie uważamy albo cale, albo dostatecznie tego; do czegośmy przywykli. Nałóg więc zmniejsza i prawie niszczy

http://rcin.org.pl

uwagę w często powtarzanych działaniach: ale też tę uwagę wprawia i przywięzuje do często odnawiających się robót. Co innego jest przywyknąć do uwagi wszystkiego; a co innego uwięzić uwagę w tych samych powtarzających się działaniach, po których się ślizga i przelatuje. Nałóg więc nadać może uwadze ludzkiej albo wielką wytrzymałość, albo wielką lotność podług tego, do czego ją chcemy przyzwyczaić.

16. Nałóg jeszcze ma to do siebie; iż roboty, do których przywykliśmy, wykonywamy z wielką łatwością, i że nawet lubimy je wykonywać. Siłom i członkom ciała we wszystkich rzemiosłach i rękodziełach, nadaje machinalną czyli *automatyczną* zgrabność i szybkość: w siłach umysłowych wydobywa naturalną bystrość, wprawia je do gotowości i łatwości w działaniu. Nałóg w rzeczach szkodliwych pociągając nasze skłonności, staje się nieszczęściem człowieka; w rzeczach potrzebnych i zbawiennych, jest nabyciem i przymiotem dobroczynnym.

17. Uważamy tylko to, co chcemy: a odwracamy baczność od tego, czego nie chcemy uważać; więc baczność jest *czynnością wolną* umysłu, i tem się różni od czucia i sumienia. §. 8. Z jaką więc szybkością przelatuje uwaga od jednych rzeczy do drugich; z taką przechodzą towarzyszące jej czynności woli.

Ponieważ uwaga jest najważniejszą siłą, i istotnym warunkiem poznawań ludzkich: ponieważ

http://rcin.org.pl

sprawy życia kierowane być powinny gruntowną znajomością rzeczy, i dobrze zrozumianym pożytkiem; tak w myśleniu jak postępowaniu jest nam uwaga koniecznie potrzebna: a zatem należy do niej wprawiać i przyzwyczajać zawczasu umysł. Nauka, w której nic zrobić bez pilnej i porządnej uwagi nie można, jest do tej wprawy dla młodego wieku najprzydatniejsza: i taką jest *geometrya Euklidesa*. Wyłożone do dowodzenia podanie zastanawia umysł nad tem, o co idzie, i jaki jest cel naszej uwagi: w dowodzeniu zajęta być musi baczność na mechaniczne wykreślenie figury, na znane nam już prawdy, na porządne ich uszykowanie, na wnioski wiążące jednę prawdę z drugą, i prowadzące do celu, któryśmy sobie zamierzyli. Jest więc ta nauka ciągłem zatrudnieniem i uporządkowaniem baczności, nadaje umysłowi stałość i wytrzymałość w uważaniu szczegółowem każdej prawdy, a razem lotność i porządek w przebieganiu od jednej prawdy do drugiej: wszystko zaś z przekonaniem i oczywistą pewnością. W całem zaś myśleniu i postępowaniu o to najwięcej idzie, aby mieć baczność na cel, środki, i na porządek w ich użyciu. Że zaś w sprawach życia, a nawet w rozmaitych rodzajach poznawania, nie można zawsze mieć tej pewności i przekonania, jakie panują w geometryi; zachodzą tu jeszcze dla umysłu inne potrzeby i warunki, o których dowiemy się niżej. Zawsze jednak zgodzić się na to musimy; że wprawę i ćwiczenie uwagi trzeba zaczynać na drodze pewnej; żeby jej nadać grunt i wagę, a

http://rcin.org.pl

zatem przezorność i ostrożność w rzeczach wątpliwych.

18. Wykładanie nauk powinno ułatwiać ich pojęcie dla wszystkich: aże nie wszyscy mają równą baczność; cokolwiek więc tę baczność osłabia i miesza dla wielkiej liczby, a nie jest istotnie nauce potrzebne, chronić się tego należy. Zbytnie podziały osobliwie słów, i myśli oderwanych; i znowu tych podziałów podziały są prawdziwem mordowaniem i zagmatwaniem uwagi; dla tego sprawiedliwie się mówi: że zbyt drobiazgowy porządek, jest sprawcą nieładu i zamieszania. Ale znowu z drugiej strony zbytnie skupianie rzeczy, wymyślanie jedności tam, gdzie jej nie masz; jest drugą wadą, albo zatrzymującą w swej dzielności uwagę, albo mogącą ją obłąkać w domysłach. *Kondillak* wszystkie władze duszy nazywa *czuciem* dla tego, że czucie jest pierwszym początkiem wszystkich myśli i działań umysłowych; tak właśnie jak gdybyśmy wszystkie rzeczy pod oko podpadające nazywać chcieli światłem, dla tego, że światło jest początkiem widzenia.

19. Brak czyli niedostatek uwagi nazywamy *roztargnieniem*, *nieprzytomnością* (distractio). Człowiek bez uwagi czuje, ale nie rozeznaje i nie szykuje swoich czuć i pojęć, i jest zawsze w zamieszaniu. Widzi przed sobą gadającego mężczyznę, a odpowiada kobiecie: słucha mówiących, a przymawia się całe nie do rzeczy: szuka czapki, którą ma na głowie, albo chustki, którą trzyma w ręku: czeka do stołu żony, z której pogrzebu dopiero

http://rcin.org.pl

powrócił: dom cudzy bierze za swój, a gospodarza za gościa, któregoby się rad pozbyć: zgoła jestto człowiek jak wpół uśpiony bez ciągłej przytomności i pamięci. Nazywam to *kalectwem umysłowem* dotykającem ludzi w mniejszym lub większym stopniu, i pokazującem nam, czemby był człowiek bez uwagi. Dziwna rzecz, że o tak ważnej władzy duszy *Lokk* ledwo wspomniał. Nieuwaga atoli nie zawsze jest kalectwem, ale może być wadą nałogową. Człowiek lubiący się pewnym tylko rodzajem myśli zajmować, topi w nich i pogrąża swoję uwagę: a przez to traci baczność na to, co się około niego dzieje. Wśród rozmowy, zabawy, i towarzystwa wciska się w jego uwagę, myśl ulubiona, i robi mu roztargnienie: może to być skutkiem albo narowu, albo głębokiego myślenia.

Jak uwaga we własnych nałogowych robotach jest lotna; tak cudzych nie może z tą samą ścigać szparkością: i dla tego można ludzi zdrowych, przytomnych sobie, i na wszystko z bacznością patrzących, wprawić w nieuwagę; przez mnóstwo rozlicznych, szybkich i ciekawych obrotów, rozrywających baczność, i sprawujących roztargnienie: i na tem zależy zręczność, owych w kubki grających kuglarzy i sztukmistrzów, którą nazywają Francuzi *tours de main*, a my *zamydleniem oczu*.

20. *Reflexya* jestto jak uwaga odbita od rzeczy zewnętrznych do pojęć, i do tego co się w nas dzieje: i jak przedmiotem uwagi są rzeczy ze-

http://rcin.org.pl

wnętrzne; tak przedmiotem reflexyi są pojęcia, i działania umysłowe: jestto więc rozważanie myśli i działań, rozbieranie ich na myśli proste, z których się składają; ważenie każdej z osobna, śledzenie dróg, sposobów, i praw myślenia. Różni się od *sumienia;* bo to ostrzega nas tylko o bycie pojęć; reflexya zaś roztrząsa rzeczy, których byt skazuje sumienie. Sumienie być może bez reflexyi: bo nie zawsze chcemy rozważać, i troskliwie rozbierać stawiające się w umyśle pojęcia; jestto praca umysłowa, której często unikamy: ale reflexya bez sumienia być nie może, i częstokroć z niem się łączy rodząc *zastanowienie* się i *namyślanie.* Reflexya dochodzi podobieństwa i różnicy, zgody lub sprzeczności w naszych pojęciach, a zatem co im jest spólne, a co każdemu właściwe; przez co gotuje materyały dla *abstrakcyi*, i jest nieodstępną towarzyszką rozumu, jak się niżej pokaże.

21. Nauka o uwadze czyli baczności, pokazuje nam:

Naprzód: Że to jest przymiotem naszego umysłu, w rzeczach pojedynczych z wielu własności złożonych, i od siebie nieoddzielnych, uważać jednę; nie uważając drugich.

Powtóre: Że przez używanie tego przymiotu, nabywamy znajomości rzeczy całej, rozważywszy pojedyncze jej części.

Po trzecie: Że uwaga może się skupiać i rozdzielać; oraz z niezmierną szybkością przechodzić od jednej rzeczy do drugiej.

http://rcin.org.pl

Po czwarte: Że w uwadze zachodzi wytrzymałość i lotność; przymioty potrzebne do dobrego, i szybkiego rzeczy poznania. Nauka potrzebuje wytrzymałości; sprawy życia nawałem się cisnące potrzebują lotności. Ale te przymioty nadto posunione stają się wadą: bo zbytnia wytrzymałość prowadzi do zamyślania się i nieprzytomności: a zbytnia lotność do roztrzepania, do wiadomości porywczej powierzchownej, i częstokroć błędnej..

Po piąte: Że nałóg ćwiczy uwagę w odnawiających się rzeczach; ale ją osłabia i gubi w tych samych rzeczach często powtarzanych, albo krócej: że rozmaitość przedmiotów ćwiczy i doskonali uwagę, ich zaś jednostajność osłabia ją i niszczy.

Po szóste: Że uwaga jest akt *wolny* umysłu: i że akty *woli* towarzyszą aktom uwagi.

Po siódme: Że niedostatek uwagi czyli *roztargnienie*, może być albo kalectwem umysłowem, albo wadą nałogową.

Po ósme: Że *reflexya* czyli uwaga pojęć i działań umysłowych, jest istotną częścią i pomocą wyższych władz duszy.

ROZDZIAŁ III.

ODRYWANIE: ODCIĄGANIE: (*ABSTRACTIO.*)

22. Wszystkie stworzenia świat materyalny składające, i działające na nasze zmysły, są to rzeczy *szczególne*, *pojedyncze*, słowem *jednostki*

http://rcin.org.pl

(individua): zbiór jednostek sobie podobnych nazywamy *liczbą*, *gromadą*, *stadem*, *kupą* i t. d. Cokolwiek więc działa na nasze zmysły, jest albo jednostką, albo gromadą: i źle sądzą ci, którzy utrzymują, że jednostka i liczba, nie są pojęciami zmysłowemi (notiones sensibiles). Podpadają pod nasze zmysły jednostki, i liczby fizyczne czyli gromady; ale nie naukowe arytmetyczne. Zobaczymy niżej, jak od pierwszych przychodzimy do drugich.

23. Każda jednostka ma swoje przymioty czyli własności (attributa) sobie tylko służące: i uwaga zajęta jaką jednostką i jej przymiotami jest uwagą *pojedynczą* (attentio particularis): zajęta zaś zbiorem podobnych sobie jednostek, jest uwagą *gromadną* albo liczbową (attentio collectiva). Porównywając jednostki w gromadzie, postrzegamy; że w każdej jednostce są własności spólne wszystkim podobnym jednostkom, stanowiące ich podobieństwo, a zatem służące całej gromadzie; i własności szczególne czyli *indiwidualne* w samej tylko jednostce zawarte, które ją od innych jednostek rozróżniają. Siła duszy odciągająca uwagę od własności jednostkowych, a przywięzująca ją do samych własności spólnych i gromadnych, nazywa się *odrywaniem: odciąganiem*: (abstractio.) Widzę gromadę zebraną z Piotra, Pawła, Anglika, Chińczyka, Afrykanina, Amerykańczyka różniących się wzrostem, kolorem, językiem, rysami twarzy i fizyonomią; ale co do postaci zewnętrznej, co do władz duszy i ciała sobie podobnych: i z tych własności spólnych robi się we mnie pojęcie, które

http://rcin.org.pl

znaczę nazwiskiem *człowiek*, służącem wszystkim tej samej gromady jednostkom. Tym sposobem robi się pojęcie i nazwisko *konia*, *psa*, *woła* i t. d. czyli pojęcie i nazwisko *gatunków* (species). Porównywam między sobą gatunki, człowieka, konia, psa i t. d. i postrzegam znowu w tych gatunkach własności spólne, że się przenoszą z miejsca na miejsce, że są wszystkie obdarzone zmysłami i czuciem; reszty nie uważam: i znaczę to pojęcie nazwiskiem rozleglejszem od pierwszego, *zwierz*; zawierającem w sobie wszystkie podobne gatunki, i stanowiącem *rodzaj* (genus). Tym sposobem w roślinach od dębu, sosny, jabłoni i t. d. przychodzę do rodzaju *drzewo*: od żyta, owsa, koniczyny i t. d. do rodzaju *trawa*: od róży, głogu, berberysu i t. d. do rodzaju *krzew*. Porównywam znowu rodzaje, zwierzęta, drzewa, trawy: i widzę w nich wszystkich te własności spólne; że się karmią, mnożą, żyją i umierają; odrywając uwagę od reszty, mam pojęcie klassy: *stworzeń organicznych*. Porównywam jeszcze stworzenia żyjące i nieżyjące: i upatruję we wszystkich te spólne własności, że są ciężkie, rozciągłe, że czynią wrażenia na nasze zmysły; co mi daje pojęcie jeszcze rozleglejsze *rzeczy materyalnych*: w tych jeszcze rzeczach postrzegam to, że jedne mają swój byt same przez się; drugie nie mają go, tylko są koniecznie przypięte do drugich; jak jest kolor, figura, wonia i t. d. tamte nazywam *istotami* (substantiae); te zaś *przyległościami* (accidentia). Słowa i nazwiska dopiero przebieżone są wypadka-

http://rcin.org.pl

mi porównania, a zatem *stosunkami rzeczy i myśli.*

24. Tym sposobem odrywanie prowadzi nas od szczególnych do coraz powszechniejszych pojęć: od istot światowych, do istot i wyrobków umysłowych, idących po sobie w następującym porządku:

I. jednostki (*Cezar*): II. gatunki (*człowiek*): III. rodzaje (*zwierz*): IV. klassy (*istoty organiczne*) i t. d.

Porządek najniższy I. zamyka w sobie własności wszystkich porządków wyższych, i oprócz tego swoje własne: i dla tego dobrze się mówi: *Cezar* jest człowiekiem, zwierzęciem, istotą organiczną. Porządek II. zamyka w sobie wszystkie własności porządku III. i IV. i swoje własne; ale nie zamyka wszystkich własności porządku niższego: i dla tego mówić się może, człowiek jest zwierzęciem, istotą organiczną; ale nie można mówić: człowiek jest *Cezarem.* Zgoła im pojęcie jest powszechniejsze, tym się dalej jego znaczenie rozciąga; ale tym mniej ma własności: im jest pojęcie szczególniejsze, tym ciaśniejsze jego znaczenie; ale liczba jego własności tym jest większa. Czyli krócej: ogólność pojęć jest w stosunku spacznym co do liczby własności; a w stosunku prostym co do rozległości znaczenia. Pojęcie ogólne nie zawiera szczególnych, ale się do nich rozciąga: pojęcie zaś szczególne zawiera w sobie własności ogólnego. Ta uwaga jest niezmiernie ważna;

http://rcin.org.pl

bo jej zaniedbanie prowadzi do wielkich błędów w myśleniu.

25. Powiedzieliśmy, że są w naturze jednostki i gromady: ale te gromady są zbiory jednostek nieoznaczone, i robią pojęcie pomieszane. Trzeba je oznaczyć i nazwać; żeby przyjśdź do pojęcia wyraźnego. Na ten koniec, do jednostki dodaję jednostkę, i nazywam to *parą* albo *dwa* (2): do tych dodaję jeszcze jednostkę, i nazywam to *trzy* (3): do tych dodaję znowu jednostkę, i nazywam to *cztery* (4) i t. d. więc liczba, jestto gromada naznaczona i nazwana. Dzieci i dzicy ludzie dla tego nie umieją liczyć; że albo nie rozumieją, albo nie mają nazwisk gromad; bo liczyć jestto umieć nazwać powiększone lub zmniejszone gromady; a liczba jestto nazwisko gromady. To nazwisko może być razem i co do zbioru jednostek, i co do gatunku gromady: n. p. dziesięć koni, dziesięć kamieni, dziesięć wołów i t. d. i to w arytmetyce nazywa się *liczbą nazwaną* (numerus concretus); rozumie się nazwaną co do gatunku. Oderwijmy uwagę od gatunku, a zostawmy nazwisko gromady co do zbioru samych tylko jednostek n. p. *dwa*, *trzy*, *dziesięć*, a zatem mogące służyć wszystkim jakimkolwiek gatunkom; a będziemy mieli liczbę ogólną *arytmetyczną* (numerus abstractus), jako stosunek gromady do jednostki. Bez nazwiska nie masz ani liczby, ani rachunku. Dobre zrozumienie liczby jest pojęciem wyraźnem i jasnem: bo jest dobrze odkrojonem i rozróżnio-

http://rcin.org.pl

nem; i dla tego każde zadanie przywiedzione do liczb, staje się jasnem i wyraźnem.

Gdyby się jednostki w gromadzie zawarte zrosły; zrobiłyby bryłę ciągłą: i w ten czas porównanie tej bryły ciągłej z jednostką, nazywa się *mierzenie:* tojest, dochodzenie ile razy mała bryłka nazwana jednostką albo *miarą*, zawiera się w bryle wielkiej. Jestto zawsze to samo, co przedtem działanie: które w rzeczach rozproszonych (quantitates discretae) nazywa się *liczeniem:* w rzeczach zaś zrosłych i ciągłych (quantitates continuae) *mierzeniem.* Jedno i drugie wyraża się przez liczby; bo mierzyć, jestto liczyć miary czyli jednostki. Cokolwiek zaś daje się mierzyć lub liczyć, nazywa się *wielkością* (magnitudo), albo *ilością* (quantitas), której własnością jest: że się może powiększać lub zmniejszać.

26. Widzimy więc, że *odrywanie* (abstractio), prowadzi nas do pojęć coraz rozleglejszych, rozszerza i rozprzestrzenia widok umysłowy, i jest siłą *upowszechniającą*, czyli ogarniającą coraz więcej rzeczy (generalisatio). *Powtóre:* że jest siłą prowadzącą do układu, podziału, i szyku tak rzeczy, jak pojęć (vis ordonatrix). Z jednostek świata materyalnego mamy wyciągnione gatunki, rodzaje, klassy i t. d. które dawni metafizycy nazywali *pojęciami ogólnemi* albo *powszechnemi* (universalia), służącemi do podziałów i nomenklatur naukowych. *Po trzecie:* że z siły odrywania i jej robót wypadła nieuchronna potrzeba znaków, słów, i języka: bo gdy działanie tej siły ustaje, jej wyrobek ni-

http://rcin.org.pl

knie i ginie: nie masz go w naturze, choć jest w niej tego wyrobku fundament. Trzebaby więc na każdy przypadek to działanie powtarzać, a przez to zatrudnienie umysłu, tamować jego postępek. Żeby więc te wyrobki umysłowe zatrzymać, nadać im byt trwały i stały, trzeba je było naznaczyć; a zatem stworzyć słowa i język. *Po czwarte*: że te wszystkie pojęcia powszechne są to stworzenia umysłowe: bo w naturze nie masz jestestwa bez własności *indywidualnych* czyli jednostkowych: a zatem człowiek przez siłę odrywania ze świata materyalnego tworzy sobie nowy świat umysłowy, i wyrabia materyały dla innych wyższych władz umysłu. Bez tych materyałów, jak niżej zobaczymy, na nicby nam się te władze nie przydały. Jestto więc władza bardzo szlachetna, rozróżniająca człowieka od zwierząt. *Po piąte*: że język, tej władzy wypadek konieczny, jest instrumentem dla człowieka do przestawania ze światem umysłowym, i ze światem towarzyskim. Nazwiska nadane jednostkom, wziętym ze wszystkiemi własnościami im służącemi, nazywają się *imiona własne* (nomina propria), n. p. Kazimierz wielki, Stefan Batory, Warszawa, Wisła i t. d. nadane zaś pojęciom powszechnym, zowią się *pospolite* (nomina appellativa); n. p. król, miasto, rzeka i t. d.

27. Ale zapewne w początkach rodu ludzkiego nie tą drogą wynajdowane były słowa i mowa ludzka: bo siła odrywania, bardzo nie rychło zaczęła w ludziach wydobywać się i działać. Zaczęto podobno od tego, na czem my dziś w rozwadze

http://rcin.org.pl

filozoficznej człowieka kończymy: tojest, że pierwsze nazwiska rzeczy były pospolite, ale wzięte za jednostkowe czyli własne. Pierwsza jabłoń, której owocem zaspokoił się głód człowieka, nazwana była *drzewem*: pierwszy zdrój, który ugasił jego pragnienie, był *wodą:* pierwszy loch, który był jego schronieniem od nawalnicy i upału, był nazwany *jaskinią*. Podobne rzeczy tem samem słowem nazywano. Pokazała się później potrzeba rozróżniania rzeczy; przydawano więc do pierwszego nazwiska przymioty jednostkowe, póki się nie przyszło do oznaczenia tej a nie inszej jednostki. A tak, co było wzięte z początku za nazwisko własne, i jednostkowe, zamieniło się potem na nazwisko pospolite. Nie masz trudniejszego zagadnienia w badaniach o człowieku, jak początek i wywód mowy ludzkiej. Po głębokich nad tem uwagach, ledwo nie sprawiedliwie powiedział *Jan Jakub Rousseau;* że do ustanowienia mowy ludzkiej, trzeba było prawie mieć mowę *). My uważając człowieka, jak dziś jest, w stanie wydobytych i rozwinionych swych władz; nie wdajemy się w żadne szperania i domysły o jego pierwiastkowym bycie i stanie.

28. Ponieważ nie masz na świecie tylko same jednostki (*individua*), złożone razem z własności spólnych, i szczególnych; nie masz istoty z samemi jedynie własnościami spólnemi: pojęcia po-

*) Discours sur l'origine et les fondemens de l'inégalité parmi les hommes.

http://rcin.org.pl

wszechne wyciągnione z samych własności spólnych i podobnych, a oderwane od własności jednostkowych czyli indiwidualnych, są to stosunki, a zatem stworzenia umysłowe, które mają fundament w rzeczach świata, i w konstytucyi duszy; ale nie mają bytu tylko w naszym umyśle, i w nazwisku które im jest nadane. To nazwisko służy wszystkim do tego gatunku, rodzaju, lub klassy należącym jednostkom dla ich własności spólnych; ale nie ma na świecie odpowiadającej sobie jednostki. Jest na świecie Piotr, Paweł, Jędrzej, ale nie masz człowieka powszechnego bez własności jednostkowych. Więc pojęcia powszechne są tylko w słowach i w ich znaczeniu. Są to nazwiska stworzeń umysłowych. Słowo wyraża pojęcie, a jego znaczenie wyraża wypadek działania umysłowego. Człowiek więc przez siłę abstrakcyi (jak się już powiedziało), ze świata materyalnego stworzył sobie świat umysłowy; a przez znaki i nazwiska, nadał byt stały swoim stworzeniom. Uważając świat materyalny co do samych tylko własności spólnych, nie może go poznać ani się nim trudnić inaczej, tylko przez znaki i słowa. Język więc staje się walnym instrumentem do działania, i do wywierania dalszych sił umysłowych.

29. Dopiero wyłożona nauka o *pojęciach powszechnych* (universalia) dzieliła w starożytności filozofów greckich, a wznieciła potem zapalczywe kłótnie między uczonemi Europy. Po Pitagoresie nauczał *Plato;* że pojęcia powszechne mają swój byt wieczny, oddzielny, i niezawisły od naszego

http://rcin.org.pl

umysłu: że na ich wzór (typus, archetypus) stworzone były jednostki świata materyalnego. *Aristoteles*, który we wszystkiem widział materyą i formę, miał pojęcia powszechne za formy odwieczne, zawiązane i utopione w materyi. Tłumaczono rozmaicie, godzono, i rozróżniano zdania dwóch tych filozofów. Rzucili oni pierwsze fundamenta sławnej potem sekty tak nazwanych *Realistów*. *Stoicy* odrzucili naukę Platona i Aristotelesa, utrzymując; że pojęcia powszechne są tylko w słowach: i dali początek sekcie *Nominalistów*. W trzecim wieku ery chrześcijańskiej skojarzyła się w Alexandryi sekta *eklektyków* usiłująca godzić naukę Platona z nauką Aristotelesa: z tej sekty rozsądny *Porphyrius* nie wdając się w kłótnie o naturze i początku pojęć powszechnych, ułożył ich tablicę; którą nazwał jak drzewem genealogicznem (arbor porphyriana) pokazującem; jak z coraz rozleglejszego ogarnienia rzeczy, wynikają coraz powszechniejsze pojęcia. Ta tablica znajduje się prawie po wszystkich dawnych dialektykach. W wieku jedenastym *Roscellin* francuz, rodem z Bretannji, kanonik w *Compiègne*, wznowił i rozwinął naukę stoików, stawszy się naczelnikiem sekty *nominalistów;* którą przez swoję wymowę utwierdził i rozszerzył uczeń jego, sławny *Piotr Abelard* we Francyi; w Anglji zaś *Jan Salisbury* uczeń Abelarda. Po śmierci tego ostatniego powstała sekta *realistów*: zacięte ich kłótnie z *nominalistami* ucichły przecie w wieku czternastym. Odnowiły się w piętnastym wieku z większą jeszcze zapalczywością

http://rcin.org.pl

i wzajemnem się prześladowaniem; póki *reformacya religijna* nie odwróciła umysłów do innych kłótni jeszcze zapalczywszych i krwawych. Naukę *Nominalistów* podnieśli w Anglji *Hobbes*, *Berkelej*, *Hume*, *Reid* i *Dugald Stewart*, ale ją najdokładniej wywiódł i wyłuszczył *Kondillak* *). *Lokk* nie wyraźnie się z swego zdania tłumaczy; chociaż jego sposób wywodzenia pojęć powszechnych, jest sposobem nominalistów. *Realiści* utrzymują: że pojęcia powszechne są oddzielne od umysłu, i że można rozumować bez języka. *Nominaliści* twierdzą: że pojęcia powszechne są samym aktem i czynnością *abstrakcyi* nacechowaną znakiem albo słowem, w którego znaczeniu wszystko się zawiera: i że bez słów i znaków niepodobna rozumować. Spory tych dwóch sekt, tak jak wszystkie prawie szkolne, wypadły albo z niedokładnego, albo ze złego rozumienia się. We wszystkich rzeczach stworzonych, własności spólne i powszechne są pomieszane z szczególnemi: człowiek ma w sobie władzę uważać jedne, bez uważania drugich; a oddzielając jedne od drugich w swojej uwadze, tworzy sobie pojęcia rzeczy; których materyały są w stworzeniach świata, a fundament w konstytucyi duszy: te pojęcia znaczy i nazywa: nazwisko wyraża wyrobek działania, które się odbyło i przeszło, ale które zostało w słówie; więc w słowie dobrze zrozumianem, zawiera się cały byt pojęcia powszechnego. Rozumiemy łatwo i prędko, mó-

*) De l'art de penser.

http://rcin.org.pl

wiących i piszących, dla tego; że słowa znaczą nie działanie duszy, ale wypadek tego działania, czyli pojęcie w znaczeniu słowa zawarte. Inaczej, trzebaby długiego czasu do zrozumienia się; gdyby nam za każdem słowem przychodziło wykonywać to działanie, z którego słowo wypadło: coby się nawet nie każdemu udało. Zgoła w użyciu mowy ludzkiej dzieje się to, co w algebrze; gdzie ustanowiwszy znaki, dobrze je zrozumiawszy, i niemi naznaczywszy rzeczy; wszystkie zatrudnienia umysłu odbywają się i kończą na znakach. Wynalezienie algebry, okazało do oczywistości pewność tego zdania: że pojęcia powszechne są to słowa i znaki stosunków; bez których, działania umysłu byłyby przywiązane do samych jednostek; a przez to wyższe władze duszy byłyby albo bardzo ograniczone, albo zatamowane w działaniu: i nie mielibyśmy ani nauk, ani prawdziwego poznania rzeczy. Głucho-niemi nie mają słów; ale mają migi i znaki, jako wyrobki abstrakcyi; i za pomocą których rozumują: nauczywszy się czytać i pisać, mają język do rozumowania i tłumaczenia się; choć go wymawiać nie mogą.

30. Ci, którzy nie chcą rozumieć, że umysł ludzki jest zdolny wyrabiać sobie pojęcia powszechne z jednostek świata; mogą się o tem dwojako przekonać: raz przez mowę, która jest wynalazkiem człowieka, a razem składem i wyrażeniem pojęć powszechnych. Drugi raz przez uwagę odrywającą własności spólne z jakiejkolwiek jednostki. Mam przed oczyma Piotra, ze wszystkiemi

http://rcin.org.pl

jego własnościami: odciągam uwagę od jego wzrostu, koloru, rodu, wieku, temperamentu; a przywięzuję ją tylko do jego budowy zewnętrznej, do sił duszy i ciała, i widzę w nim *człowieka:* w siłach duszy opuszczam władze wyższe abstrakcyi, rozumu, imaginacyi; w budowie ciała uważam tylko organa zmysłów, siłę wyrabiającą pokarmy, i widzę w nim *zwierzę*. Dalej patrzę na Piotra jako mającego tylko ciało ożywione, opatrzone w naczynia do brania i wyrabiania w sobie pokarmów; i widzę w nim *istotę organiczną*. W reszcie uważam tylko w jego ciele ciężkość, rozciągłość, kolor, figurę, wszystko to uderzające o moje zmysły; i mam w nim *jestestwo materyalne*. Pierwszy sposób uważania pojęć powszechnych, podobny jest (mówi Dugald Stewart) do rachunku algebry, gdzie się wszystko wyciąga ze znaków i języka: drugi do sposobu geometrycznego przez figury, gdzie patrząc n. p. na rysunek jednego trójkąta, widzę w nim własności wszystkich trójkątów pomyśleć się mogących.

31. Powiedzieliśmy, że przez siłę odrywania robi się w nas coraz rozlegleszy widok rzeczy: ale ten widok umysłowy im się dalej rozciąga; tym jest niewyraźniejszy i ciemniejszy: jak to już okazałem gdzie indziej *). Granica tego widoku, a raczej siła upowszechniania pojęć, jest różna w różnych ludziach, obdarzonych tępszym lub by-

*) O rozumowaniu rachunkowem Tom IV. Pism rozmaitych.

http://rcin.org.pl

strzejszym umysłem, słabszym lub mocniejszym jego nałogiem i wprawą do *abstrakcyi*. Bo jak inne siły duszy, tak szczególniej ta, potrzebuje ćwiczenia. Człowiek nie przyzwyczajony do pojęć powszechnych, nic ogólnego nie zrozumie. Dla tegoćto w każdej nowej dla nas nauce, wyrazy techniczne są zazwyczaj z początku do zrozumienia trudne, póki się z niemi umysł nie oswoi. Dla tego nauki przez swój szczególny język, prawidła i prawdy powszechne, ćwiczą w nas, i doskonalą tę siłę. W tem atoli ćwiczeniu, wielka być powinna baczność na zrozumienie czyste i jasne: bo nic tak nie oszukuje naszej pojętności, jak wyrazy i twierdzenia oderwane i ogólne. Zdaje nam się często, że je dobrze rozumiemy; wszelako, po pilnem siebie i myśli naszych roztrząśnieniu, częstokroć się inaczej pokazuje. Dla tego, objaśnianie wyrazów, widoków i prawideł ogólnych, przez przykłady, jest istotnie, zawsze i wszędzie potrzebne: bo kiedy umiemy dobrze stosować i przypinać pojęcia ogólne do szczególnych przykładów; umiemy ich używać: co dowodzi, że je widzimy w rzeczach, i że je rozumiemy. W dobrem więc i pożytecznem uczeniu, a nawet w doskonaleniu nas samych, starać się o to należy: aby co tylko jest ogólne, miało zawsze na pogotowiu swoje przystósowanie i przykład. Przez taką tylko wprawę wyjaśniają się nasze pojęcia, nie występują z swych granic, kierują i prostują uwagę w szczegółach i drobiazgach ginących w ogóle; a mieszających się w przystósowaniu. Zgoła uczymy się

http://rcin.org.pl

przez to i z daleka i z bliska jaśnie widzieć; i trafnie naszych widoków używać.

32. Zaniedbanie tego przystósowania jest i w naukach i w sprawach życia szkodliwe. Człowiek wyćwiczony w samych widokach ogólnych i w prawidłach nauki, albo nie umie ich w praktyce użyć i stósować; albo je stósuje źle i niezręcznie: bo tłum szczegółów i zdarzeń które giną w ogólnym widoku, pokazuje się w praktyce i przystósowaniu; te zaś stawiają trudności jego pojmowaniu i uwadze; bo się nie nauczył z niemi w przykładach obchodzić. Użycie rachunku analitycznego w zagadnieniach fizyki, astronomji, i mechaniki praktycznej dosyć nam tego jaśnie i często dowodzi. Postawmy na urzędzie i obowiązkach publicznych i domowych człowieka do samych *spekulacyi* i ogółów przywykłego: zobaczymy w nim wielką do prowadzenia rzeczy niezgrabność: człowiek pospolity i bez nauki, ale z praktycznem rzeczy kierowaniem obeznany, większą częstokroć okaże zręczność i biegłość; niż człowiek uczony. Co ztąd pochodzi; że ten ostatni nie wprawił się do użycia praktycznego swoich widoków: tojest do tych szczegółowych uwag i pojęć; których praktyka koniecznie wyciąga. Ale ztąd nie wypada, że nauka nie jest nam w sprawach życia potrzebna i przydatna. Trudności praktyczne dla gruntownego teorysty są tylko do czasu, i przemijające: skoro się z niemi oswoi, skoro wprawi swoję głowę do tych przemian, którym podlegają przepisy ogólne w szczegółowych przypadkach; pokaże się niezmierna

http://rcin.org.pl

różnica między działaniem *rutynisty*, czyli człowieka samej wprawy i nałogu; a działaniem człowieka myślącego.

33. Jeszcze szkodliwsze wyrządza skutki siła odrywania czyli *abstrakcya*; kiedy w swych zapędach przestępuje granice sił umysłowych, wdając się w zagadnienia, które są dla nas do rozwiązania niepodobne; albo szperając w słowach, cedząc je, i mnożąc tam; gdzie już przestały być dla nas zrozumialne. Przeszedłszy granice pojętności ludzkiej, ustaje myślenie; a zaczyna się marzenie, zawrót głowy, i prawdziwe naukowe szaleństwo. Pojęcia powszechne są w słowach; więc nas koniecznie wciągają do szperania w nich: i tu się pokazuje różnica między człowiekiem utalentowanym, a pospolitym szperaczem. Pierwszy, nigdy nie spuści z uwagi ani rzeczy, ani granicy pojętności ludzkiej: tak on upowszechnione swoje myśli będzie widział w rzeczach, jakeśmy je widzieli wyżej w uwadze Piotra §. 30. umie się zatrzymać w swych dociekaniach tam, gdzie się kończy światło umysłowe, i granica pojętności. Szperacz pospolity brnie na oślep, gdzie go nałóg abstrakcyi prowadzi, nie oglądając się na rzeczy: cedzi i mnoży słowa, nie pytając się czy te, mają znaczenie: i kiedy namnożył słów i marzeń, zdaje mu się, że myślał. Dla tego n. p. że pojmujemy rzeczy skończone, zdaje mu się, że można pojąć to, co jest nieskończone; i robi sobie z tego marzenie. Dla tego, że poznajemy rzeczy przez wzgląd tylko na nie, i na nas; marzy mu się pojęcie rze-

http://rcin.org.pl

czy *bezwzględne*: uroiwszy sobie słowa bez żadnego znaczenia, szermuje niemi, i ludzi drugich. Aże marzenie *nieskończoności* i *bezwzględności* wychodzi z granic obserwacyi i doświadczenia; zdaje mu się, że bez obserwacyi i doświadczenia można myśleć; ztąd *empiryzm*, i *racyonalizm* niemiecki, ztąd wszystkie próżniackie szperania *scholastyków*; ztąd jeszcze *sceptycyzm*, i *idealizm*: bo pierwszy, dla tego że nie pojął tego, co jest za granicą pojęcia; wnosi, że nic nie pojął, i pojąć nie jest zdolny; drugi dla tego, że za granicą pojęcia nie widział tylko sny i mary; wniósł, że wszystko jest tylko dla nas marą i pozorem.

34. Siła odrywania czyli abstrakcya powstała z *czucia*, które jest władzą konieczną §. 8.; i z *uwagi*, która jest władzą wolną §. 17.: więc w wyrobkach abstrakcyi, czyli w stosunkach i słowach muszą zachodzić wypadki konieczne i wolne. Nazwiska rzeczy są dowolne, ale znaczenie przywiązane do tych nazwisk w jednych rzeczach może być stałe i konieczne; w drugich może być podległe odmianom i warunkom: trójkąt n. p. że jest plac trzema linijami zamknięty, jest znaczenie stałe i konieczne: ale nazwisko n. p. *ciepło* może w swojem znaczeniu podlegać odmianom i warunkom.

35. Treść tej nauki jest:

Naprzód: Że *odrywanie* czyli *abstrakcya* jestto uwaga własności spólnych i powszechnych, a zatem siła upowszechniania pojęć, rozróżniająca człowieka od zwierząt, i tak *wolna* jak baczność.

Powtóre: Że z tej siły wypada potrzeba na-

http://rcin.org.pl

zwisk i języka, który jest instrumentem i myślenia i obcowania; i który jeszcze pokaże się instrumentem wyższych sił umysłowych.

Po trzecie: Że ta siła dała początek podziałom rzeczy stworzonych, na gatunki, rodzaje, klassy i t. d. a zatem nomenklaturze i porządkowi nauk.

Po czwarte: Że pojęcia powszechne zależą na słowach jako wyrazach stosunku, i na dobrze zrozumianem ich znaczeniu: a zatem cały skład i budowa języka pochodzi od tej siły. Że znaczenia słów czyli stosunków, jedne są koniecznie stałe, drugie się odmieniają w miarę lepszej znajomości rzeczy, i większego postępku nauk.

Po piąte: Że ta siła w różnych ludziach jest różna co do swej dzielności i rozległości: że odznacza człowieka utalentowanego od pospolitego, przez rozleglejszy i ściślejszy rzeczy widok.

Po szóste: Że nauki przez ogólne myśli i przepisy, przez wyrazy techniczne ćwiczą i doskonalą tę siłę. Że zaś im pojęcia i wyrazy są ogólniejsze, tym ciemniejsze; uwieśdź nas mogące nie dosyć odrębnem i czystem ich zrozumieniem; dla tego wszędzie są potrzebne przykłady szczególne, na objaśnienie i przystósowanie przepisów.

Po siódme. Że przy wielkich przysługach, ma ta siła wielkie niebezpieczeństwa, mogące nas obłąkać i w błędy wprowadzić: kiedy albo zbyt szperamy w słowach nie zrozumiawszy dobrze ich znaczenia; albo to szperanie posuwamy za granicę pojętności: słowem, kiedy z krainy myślenia zam-

http://rcin.org.pl

kniętej granicami pojętności, przechodzimy do krainy marzenia, przestąpiwszy te granice.

Po ósme: Że ludzie nie przywykli do *abstrakcyi*, mają pojętność tępą, przeszkadzającą sile rozumu do uwag ogólnych i wniosków, tak w naukach, jak w sprawach życia. Doskonalenie więc tej siły jest ważną umysłu ludzkiego potrzebą.

ROZDZIAŁ IV.

PAMIĘĆ (*MEMORIA*): PRZYPOMINANIE (*REMINISCENTIA*): ROZPAMIĘTYWANIE (*RECORDATIO*).

36. Na nicby nam się nie przydało pojmować, uważać, i odrywać; gdybyśmy nie mieli w sobie siły zatrzymania, i dochowania tego, cośmy pojęli, uważali, i oderwali. Na ten czas, same tylko rzeczy przytomne zatrudniałyby nasz umysł; od których odwróciwszy się, wszystkoby znikło i zginęło; a na nowe znowu rzeczy obecne, trzebaby to samo rozpoczynać i powtarzać, bez żadnego nadal pożytku. Władza więc najpotrzebniejsza dla umysłu jest ta, która zatrzymuje, chowa i przywodzi w potrzebie, już nabyte pojęcia i wyrobki umysłu: i tę władzę nazywamy *pamięcią* (memoria). Przez nię wystawiamy sobie te czucia i pojmowania rzeczy nieprzytomnych, którycheśmy kiedyś doświadczyli; rzeczy nie obecne, stawiają nam się

http://rcin.org.pl

jak obecne; i to, co było, i przeszło; staje się jak teraźniejszem przez usługę pamięci. Jestto jak skarb zarobków umysłowych, otwarty na nasze zawołanie. Że zaś władze umysłowe człowieka jedne mu są spólne ze zwierzętami, jak n. p. czucie i prosta uwaga: drugie właściwe jemu samemu, i rozróżniające go od zwierząt, jak n. p. *odrywanie;* dla tego pamięć ściągająca się tylko do czucia i prostej uwagi, jest władzą *zwierzęcą niższego rzędu.* Pamięć zaś pojęć oderwanych, słów i ich znaczenia, myśli i prawideł ogólnych, jest *pamięcią wyższego rzędu* samemu tylko człowiekowi właściwą. Aże powiedzieliśmy wyżej: że czucie jest władzą *konieczną*, a uwaga jest władzą *wolną;* pamięć zachowując i przywołując wyrobki tak czucia jak uwagi, jest czasem konieczną, a czasem wolną. Dla tego doświadczamy w sobie; że przeszłe pojęcia jedne stawiają nam się i cisną mimo naszę wolą; drugie nie przychodzą tylko na nasze zawołanie, i kiedy je sobie chcemy przypomnieć.

37. Szkoła angielska za przewodnictwem *Reida* *) uważa w fenomenach pamięci oddzielną siłę, którą nazywa wymyśleniem, *koncepcyą* (conception). Jestto podług jej opisu, wystawienie sobie rzeczy nieprzytomnych, albo czucia, któregośmy doświadczyli. Gdy malarz (mówi Stewart) **) robi portret przyjaciela nieobecnego albo zmarłego;

*) Essay on intellectual powers.
**) Elements of the Philosophy T. I.

http://rcin.org.pl

przez *koncepcyą* prowadzi rysy twarzy, a przez pamięć rozpoznaje ich podobieństwo. *Koncepcya* mówi dalej, nie zachodzi tylko w czuciach i pojęciach zmysłowych, gdzie nie wchodzi czas; kiedy pamięć stawia nam rzeczy przeszłe rozciągając się do pojęć ogólnych i oderwanych. Gdy z pomocą wzroku sądzimy o odległości rzeczy, robimy to przez *koncepcyą:* myśląc o czem, wywieramy siłę *koncepcyi. Reid* ma tę siłę za odnogę imaginacyi, i mówi że się nie różni od tej ostatniej, tylko jak część od całości.

Te i tym podobne przykłady, subtelne rozumowania *Stewarta* i szkoły angielskiej, nie dowodzą w mojem zdaniu oddzielnej siły umysłowej; ale wszystkie są fenomenami pamięci, połączonej z pojmowaniem i uwagą. Jak pamięć, tak *koncepcya*, nie zachodzą tylko w rzeczach przeszłych; choć nie zawsze uważamy na czas. To nieuważanie czasu nie może stanowić różnicy między koncepcyą i pamięcią: bo zachodzi tak w pojęciach zmysłowych przywiązanych do koncepcyi; jak w oderwanych, które *Stewart* przyznaje samej pamięci. Gdy sobie przywodzę na pamięć wiersze jakiego poety, albo myśl z jakiego pisarza; nie wchodzi do tego czas: przywiedzione zdanie może być prawdą ogólną; a zatem nie jest koncepcyą.

Zgoła do przywiedzionego przez pamięć obrazu lub pojęcia mieszają się zaraz inne władze umysłu, a szczególniej pojmowanie, uwaga, i imaginacya. Pamięć złączona z pojmowaniem i krótką uwagą, robi *przypominanie* (reminiscentia); złą-

http://rcin.org.pl

czona zaś z uwagą dłuższą i wytrzymalszą, stanowi *rozpamiętywanie* (recordatio, recognitio). Malarz przez przypominanie, robi portret nieprzytomnego przyjaciela; a przez rozpamiętywanie dochodzi jego podobieństwa. Domyślanie się odległości ciał za pomocą wzroku, jestto także pamięć długiego doświadczenia i nauki; której oko nabywa od zmysłu dotykania. Zgoła wszystkie przykłady szkoły angielskiej są albo przypominaniem, albo rozpamiętywaniem, albo imaginacyą jak zobaczymy niżej; ale nie są robotami oddzielnej, i niepotrzebnie nowo wymyślonej siły.

38. Im zmysły czulsze i żywsze, im wrażenia na te zmysły wywierane, były mocniejsze i liczniejsze; tym lepsza i dłuższa rzeczy pamięć: dla tego sprawy, nauki, i dzieje naszej młodości długo pamiętamy; lepiej pamiętamy to, cośmy widzieli; jak to, cośmy słyszeli albo czytali. Starzy ludzie pamiętają i opowiadają przygody dawne, i powieści w młodości nabyte; a zapominają świeżych; gdyż powtarzając się kilkokrotnie, zapominają, że to samo dopiero mówili. Ponieważ stan i organizacya ciała ledwo nie najwięcej wpływa na dzielność i upadek pamięci; chciano ją przez fizyczne poruszenie nerwów wytłumaczyć. *Mallebranche* *) dosyć się długo nad tem rozwodzi: ale to wszystko, jakem już powiedział, tłumaczy nam tylko warunki pobudzające umysł do wywierania swych sił; ale nam pamięci nie tłumaczy. Wiemy tylko,

*) De Inquisitione veritatis. Lib. II. Pars I. c. 5.

http://rcin.org.pl

że umysł wywarłszy jaką siłę, może działanie i wyrobki tej siły zatrzymać, dochować i przywodzić, jedne w ten czas, kiedy chce; drugie poniewolnie. Pamiętamy to, cośmy pojmowali i uważali: i im pojmowanie było wyraźniejsze, im uwaga pilniejsza; tym lepsza tego pamięć. Uwagę bardziej obudza i trzyma ciekawość, roskosz lub boleść, zgoła to, co mocniej zajmuje naszę czułość i skłonności; pamięć więc takich rzeczy, które nas obchodziły, i wzbudzały naszę ciekawość, jest trwalsza i mocniejsza. Starzy ludzie nie pamiętają rzeczy świeżych: bo w ich wieku, mało ich co obchodzi, dla przytępionej czułości. Zatrzymanie w pamięci zdarzeń i przygód, na któreśmy patrzali, albo przez któreśmy sami przeszli, albo któreśmy czytali w dziejach ludzkich, składa dla nas bardzo ważną *naukę doświadczenia*, niezmiernie przydatną i potrzebną w biegu życia; która nam nadaje w postępowaniu przezorność i ostróżność.

39. Pamięć przywodzi nam rzeczy przeszłe; przez pojmowanie i uwagę dochodzimy rzeczy teraźniejszych: między tem, co było; i tem, co jest, znajduje się przeciąg dłuższy lub krótszy; który się nazywa *trwałością* (duratio). Wymierzanie tego przeciągu, czyli porównanie jednej trwałości z drugą, daje nam pojęcie *czasu:* to pojęcie jest oderwane; alebyśmy do niego nigdy nie przyszli bez pamięci. Jestto wyrobek *abstrakcyi* z pamięcią razem: wyrobek niezmiernie ważny i dla nauk, i dla spraw tak domowych, jak towarzyskich. Do

http://rcin.org.pl

mierzenia czasu, trzeba było znaleźć trwałość jednostajną, nigdy nie ustającą, i dla wszystkich ludzi powszechną: i taką jest obrót ziemi około swojej osi, stanowiący *dzień;* który podzieliliśmy na godziny, minuty, sekundy, wymierzając temi podziałami trwałość i czas wszystkich spraw ludzkich, towarzyskich, i dziejów całego przyrodzenia.

40. Trzy rzeczy zachodzą w pamięci stanowiące jej własności i znamiona: *łatwość* w przyjęciu, *tęgość* w utrzymaniu, i *gotowość* w przywołaniu rzeczy i pojęć. Z tych własności wynikają wielkie między ludźmi różnice co do pamięci. Są ludzie, którym wszystkie rzeczy łatwo się wrażają w pamięć, i łatwo dają się przypomnieć, ale też prędko się zacierają i giną: tacy mają pierwszą i trzecią własność, ale nie mają drugiej. Jestto pamięć przemijająca dosyć pospolita, która często daje się postrzegać w dzieciach, a która w nich pochodzi od niedostatecznej i niewytrzymałej uwagi w pojmowaniu. Są znowu ludzie, którym z ciężkością przychodzi wpoić sobie co w pamięć; ale za to długo pamiętają, i łatwo sobie przypominają to, czego nabyli. Taka pamięć jest trwała, pracowita wprawdzie; ale bardzo usłużna i pożyteczna. Są nareszcie którzy łatwo i długo pamiętają, ale nie szybko sobie przypominają to, co wiedzą.

W trzech wyliczonych własnościach, zachodzą jeszcze rozmaite stopnie większej lub mniejszej sposobności; a ztąd różnice ludzi co do pamięci: tak dalece, że ta siła umysłowa prawie najbardziej

http://rcin.org.pl

rozróżnia ludzi między sobą. Najszczęśliwsza pamięć jest ta, która wszystkie te własności w znakomitym stopniu posiada: i wydaje zadziwiające fenomena w ludziach nią celujących. Za świadectwem *Pliniusza*, *Cyrus* w swojem wojsku wszystkich żołnierzy; a *L. Scypio* wszystkich Rzymian, znał i nazywał po imieniu. *Carneades* mógł całą książkę raz czytaną, z tą płynnością jak czytający, wypowiedzieć na pamięć. Sławny geometra angielski *Wallis* mógł wszystkie działania arytmetyczne w bardzo zawiłych liczbach na pamięć wykonywać bez pióra i ołówka. Raz w nocy bez światła, zadał sobie liczbę z piąciudziesiąt trzech cyfer, czyli liczb pojedynczych złożoną, i wyciągnął z niej na pamięć pierwiastek kwadratowy we dwudziestu siedmiu cyfrach, i to przybyłemu do siebie z rana przyjacielowi do napisania podał. We dwadzieścia dni, gdy mu o tem znienacka tenże przyjaciel wspomniał; Wallis tę samę liczbę, i jej pierwiastek z pamięci mu powiedział *): co dowodzi zadziwiającą dzielność pamięci i uwagi.

Pamięć może nawet być bez pojmowania: bo są ludzie, którzy wielką liczbę słów bez związku, z różnych języków sobie nieznanych zebraną, i powiedzianą, mogą długo zatrzymać i wypowiedzieć w tym porządku, jak je słyszeli: idąc albo od pierwszego do ostatniego; albo od ostatniego do pierwszego. Znaczenia tych słów nie wiedzą; a zatem jestto pamięć samego głosu i dźwięku.

---

*) Rees's Cyclopaedia art. *Memory*.

http://rcin.org.pl

41. Że przy nadzwyczajnej sile pamięci, inne siły wyższe umysłu słabieją; jestto mniemanie ledwo nie powszechne, z wielu przykładów szczególnych zebrane. Ludzie ogromem *erudycyi* celujący, mało pokazują talentu, a nawet rozsądku: ale to jest wadą błędnej i nieporządnej edukacyi i nauki: tojest, że tacy ćwiczyli i doskonalili swoję pamięć, z zaniedbaniem innych władz umysłowych; byli bowiem wielcy ludzie i z pamięci, i z rozumu, jak *Seneka*, i *Leonard Euler*. Zdaje się jednak, że zbytni ładunek pamięci przeszkadza siłom wynalazkowym człowieka do widoków oryginalnych i nowych: bo w wielkiej ciżbie cudzych myśli, ciężko jest roztargnionemu umysłowi zająć się knowaniem swoich własnych. Przykładem tego jest sławny pisarz francuzki *Montaigne* niezmiernie słabej, jak sam o sobie pisze, pamięci: ubogi w erudycyą, ale bogaty w głębokie oryginalne myśli i uwagi. To, co nas zadziwia w *Szekspirze*, i nawet to, co nas dziś nudzi w nim i odraża; jest oryginalnością, i dziełem nadzwyczajnego talentu, malującego ludzi z szczupłym zapasem erudycyi i nauki.

42. Ale w zamiarze poznania i doskonalenia człowieka, te rzadkie i nadzwyczajne fenomena, nie stanowią przepisu. Chcieć być oryginalnym na złość przyrodzeniu; jestto droga do dziwactwa i szaleństwa. Każdy w swojej zagrodzie jest oryginalny, kiedy nie jest małpą cudzych własności, ale zawsze sam sobą: tojest, kiedy swoich sił przez zdrową i porządną naukę wyćwiczonych, dobrze

http://rcin.org.pl

i właściwie używa. Wiadomości rzeczy i myśli, są nam w życiu domowem i towarzyskiem nieodbicie potrzebne; a składem tych wiadomości jest pamięć: którą należy, tak jak inne siły umysłowe ćwiczyć, doskonalić, i wspierać.

43. Ćwiczy się pamięć nabywaniem rozmaitych wiadomości. Jest ona najmocniejsza w wieku młodym: który w świecie umysłowym, jest wiekiem zarobku i zapasów. Tę więc władzę szczególniej w dzieciach ćwiczyć należy przy czuciu i uwadze; nie budząc nadto skoro wyższych władz umysłowych, w dzieciach osobliwie bystrych i żywych; bo te władze natężając i mordując umysł, osłabiają wzrost sił cielesnych, tak istotnie do spraw życia, i do myślenia potrzebnych. Bujanie umysłu wziąwszy zawcześnie górę nad siłami organizacyi, przesila się; a w tem przesileniu słabnie i upada. Jestto drzewko mocą sztucznego ciepła przymuszone do wydania owocu nie w swojej porze; po którym niszczeje i umiera: dla tegoto z dzieci nadto rozumnych, robią się częstokroć ludzie niedołężni i tępi.

44. Doskonali się pamięć częstem przypominaniem, rozpamiętywaniem, opowiadaniem, i zapisywaniem nabytych wiadomości. Bo w ten czas do pamięci przywięzujemy uwagę, rozjaśniamy pojmowanie, i wprawiamy je do coraz wyraźniejszego i rozmaitego widoku rzeczy; wreszcie zaszczepiamy ciekawość do tego, czego jeszcze nie umiemy; a co ma jakie powinowactwo z rzeczami już

http://rcin.org.pl

od nas pojętemi. Niedostatek ciekawości prowadzi zwyczajnie do nieuwagi.

45. Wspomaga się i utwierdza pamięć szykiem, porządkiem, i związkiem. I tak ogrom jestestw przyrodzonych w historyi naturalnej do spamiętania niepodobny, szykuje się w szereg gatunków, rodzajów, klass i t. d. zachowując w tym szyku pewne następstwo i porządek; a idąc od liczby wielkiej do coraz mniejszej, i do spamiętania łatwiejszej. W dziejach ludzi i przyrodzenia ułatwiamy sobie pamięć czasu, przez lata, wieki, cykle czyli periody lat i wieków, przez epoki: pamięć miejsca, dzieląc ziemię na kraje, a te na prowincye, powiaty, parafije, gminy. Zgoła we wszystkich naukach i wiadomościach systematyczny szyk i porządek, jest wielką pomocą i wsparciem pamięci. W głębszych zaś pojęciach i myślach tę samę pomoc upatrzono w związku: kiedy myśl lub pojęcie świeżo nabyte, przywięzuje się i przyczepia do innej myśli, albo do jakiej prawdy dobrze nam znanej i często przytomnej. W czem wszystkiem widzimy przysługę, jaką czyni pamięci abstrakcya i rozum; i jak siły umysłowe wspierają się na wzajem. Wszystko to zaś funduje się na tej prawdzie: że łatwiej jest pamiętać ogół, niż drobiazgi: łatwiej rzeczy spojone w ciągły łańcuch, niż rozproszone i osobne. Tu pokazuje się różnica między pamięcią mechaniczną, i systematyczną: między pamięcią mędrca w ogólnym i porządnym widoku rzeczy ogarniającego; a pamięcią prostaka bez ładu i związku.

http://rcin.org.pl

46. Wszystko to uczy nas:

Naprzód: Że pamięć jest główną i najpotrzebniejszą władzą umysłu: że się dzieli na pamięć rzeczy i pojęć zmysłowych, spólną zwierzętom; i na pamięć myśli ogólnych, słów lub znaków, czyli stosunków z ich znaczeniem; która jest pamięcią wyższego rzędu, samemu człowiekowi właściwą.

Powtóre: Że pamięć złączona z pojmowaniem i krótką uwagą, robi *przypominanie*: złączona zaś z uwagą dłuższą i wytrzymalszą, rodzi *rozpamiętywanie*, niepotrzebnie brane od filozofów angielskich za oddzielną siłę umysłową.

Po trzecie: Im czucia żywsze, im wrażenia na zmysły mocniejsze i liczniejsze, im wytrzymalsza uwaga rzeczy; tym trwalsza i mocniejsza ich pamięć. Dla tego starzy ludzie pamiętają przygody dawne, a zapominają teraźniejszych, a częstokroć nawet obecnych.

Po czwarte: Ciekawość i interess, czyli to, co nas bardzo obchodzi, przywięzując uwagę; utwierdzają i przedłużają pamięć.

Po piąte: Pamięć zdarzeń i przygód życia stanowi naukę *doświadczenia*, prowadzącą do ostrożności i roztropności w przedsięwzięciach i postępkach.

Po szóste: Pamięć złączona z abstrakcyą daje pojęcie *czasu*, bardzo potrzebne do spraw ludzkich i towarzyskich.

Po siódme: Ludzie różnią się między sobą co do pamięci, przez wzgląd na *łatwość* w przyjmowaniu, na *tęgość* w utrzymaniu, i na *gotowość*

http://rcin.org.pl

w przywoływaniu rzeczy i pojęć. Trzy te przymioty w wysokim stopniu razem połączone, odznaczają ludzi nadzwyczajnej pamięci.

Po ósme: Moc i bogactwo pamięci nie przeszkadza do reflexyi, i do nowych myśli; chyba tylko ludziom, którzy przez złą instrukcyą doskonalili pamięć, z zaniedbaniem innych władz umysłowych.

Po dziewiąte: Pamięć ćwiczy się nauką, doskonali się rozpamiętywaniem, opowiadaniem, i zapisywaniem nabytych wiadomości: wspomaga się i utwierdza szykiem, porządkiem, i związkiem rzeczy albo myśli.

ROZDZIAŁ V.

O *SŁOWACH* JAKO WYRAZACH POJĘĆ: I O *JĘZYKU* JAKO INSTRUMENCIE MYŚLENIA.

47. Przez *imiona własne* nadane jednostkom §. 26. możemy sobie czucia które minęły, przypomnieć, i jak obecne wystawić; albo knować sobie inne na podobieństwo tych, którycheśmy doświadczyli. Przez nazwiska gromad, umiemy liczyć; czyli określać i oznaczać zbiór i wielkość gromady. Aże tak w jednostkach, jak w gromadach zachodzą podobieństwa i różnice; siła *abstrakcyi* odrywając jedne od drugich, szykując je

http://rcin.org.pl

w rzędy, znacząc słowami powszechnemi czyli imionami pospolitemi; ustanowiła podziały rzeczy materyalnych na gatunki, rodzaje, klassy i t. d. tojest, z wrażeń zmysłowych, wyrobiła twory umysłowe; a przez słowa nadała im byt trwały w pamięci, i razem założyła fundamenta prawdziwego myślenia, czyli ogarnienia w jednym widoku bardzo wielkiej mnogości stworzeń. A tak z czucia jednostek powstała nauka ich podobieństw i różnic: czyli nauka stosunków, zawarta w nazwiskach i języku. Słowa więc wprowadziły wielką odmianę w działaniu umysłowem: bo stawszy się pomocą pamięci, rozszerzyły władzę pojmowania, nadały jej nowy kierunek, i otworzyły drogę do zawarcia wielu bardzo rzeczy w jednym widoku. Zgoła przeszliśmy od jednostek do uważania stosunków, jakie między jednostkami świata zachodzą: przez co język stał się instrumentem myślenia.

48. Wymawiając słowa dobrze od innych zrozumiane, obudzamy czucia rzeczy; i przez język, wrażenia prawie wszystkich zmysłów osadziliśmy w słuchu. Wyrażając znowu te słowa przez pismo, wrażenia słuchu przenosimy do oka; głos lotny, krótko trwający, znikomy, i w pewnej tylko odległości czuć się dający, zatrzymujemy, ustalamy, i nadajemy mu nieograniczoną przestrzeń miejsca i czasu. A tu się potwierdza to, cośmy wyżej powiedzieli §. 3. że słuch i wzrok są głównemi bramami nauki i oświecenia. W członkowaniu czyli *artykulacyi* słów, zachodzi *dzwonek*

http://rcin.org.pl

(tympanum, timbre) rozróżniający głos jednego człowieka od drugiego, i będący skutkiem organizacyi indiwidualnej; oddech puszczony przez usta lub nozdrza; ruch gardła, języka, warg: i z wielkiej rozmaitości tych ruchów, wypada rozmaitość głosu i artykulacyi różnych narodów. Knowanie nazwisk i ich artykulacya są wynalazkiem zależącym od woli i upodobania: bo każdy naród w swoim języku tę samę rzecz inaczej nazywa. Że do tego a nie innego nazwiska rzeczy, dał powód jaki fenomen, albo przypadek; są to szperania niepotrzebne, a do naszego zamiaru cale nie należące. Tu tylko powiedzieć możemy; że w skład i budowę języka, wchodzą samogłoski (vocales) do wydania głosu: współgłoski (consonantes) do członkowania, wiązania, i różnicowania głosu. Głos niższy lub wyższy, grubszy lub cieńszy, otwarty lub ściśniony stanowi *ton* muzyczny: jego przedłużenie lub przyspieszenie daje miarę czasu czyli *prosodią*: z czasu i tonu powstaje *akcent* czyli rozliczne, dobre lub złe wymówienie.

49. Na budowę języka, tak jak na charakter ludu wpływały zaiste klima, posada, stan włóczęgi lub stałego siedliska, rodzaj częstego i nałogowego zatrudnienia; i te wszystkie odmiany wycisnęły się i zostawiły swoje piętna na języka. Dla tego, są języki twarde i łagodne, łatwe i zawiłe; bogate w jednego, a ubogie w drugiego rodzaju wyrazy. Jeżeli zaś we wszystkich coś znajdujemy spólnego, głębokiego, i filozoficznego: ponieważ pierwsi języka tworzyciele nie byli filozofami; przy-

http://rcin.org.pl

pisać to należy konstytucyi ludzkiego umysłu jednej zawsze i wszędzie. Bo jak się jego władze wydobywały i wywierały; powstawały wyrobki tych władz, obmyślały się środki ich pokazania, zachowania, i użycia. Człowiek wszędzie uczuł potrzebę, i chciał wydać drugiemu to, co się działo w jego duszy: i tu przyrodzone władze umysłu mogły zostawić ślady swych powszechnych własności.

50. Ponieważ zmysły są początkiem wszystkich pojęć; a *czucia* najpierwszą wywierającą się władzą umysłu: ponieważ byt rzeczy, i byt nasz, są fenomenami czucia; wyrażenie tego bytu stało się istotnym i powszechnym pierwiastkiem mowy ludzkiej: i dla tego słowo *być*, *jestem*, jest prawie każdego języka słowem posiłkowem: i albo wyraźnie wchodzi, albo łatwo dorozumiewać się daje, w nazwiskach rzeczy, w ich odmianach i skutkach, w działaniach fizycznych i umysłowych człowieka. Wszystkie słowa (verba) zawierają w sobie wyraźnie lub domyślnie słowo *jest*: n. p. słońce świeci; znaczy, słońce jest świecące: człowiek pisze, myśli; znaczy, jest piszący, myślący. Bez słowa (verbum) nie masz zdania i sądu, jak zobaczymy niżej: a zatem uznanie *bytu*, jako powszechnego fenomenu czucia, znajduje się we wszystkich zdaniach i sądach. W bycie rzeczy uważa się *jak?* i *kiedy?* tojest tryb i czas: dla tego wszystkie słowa (verba) mają tryby i czasy.

51. Język zawierać powinien wszystko to, co jest w pojęciach ludzkich nabyte i zebrane, albo

http://rcin.org.pl

przez wrażenia zmysłowe świata materyalnego, albo przez działania umysłu. W świecie materyalnym są osoby, rzeczy, ich własności, odmiany, i związki: są przyległości miejsca, czasu, biegu lub spoczynku i t. d. są stopnie wzrostu i ubywania, natężenia lub folgowania. Umysł znowu w działaniach swoich porównywa, przyznaje lub przeczy, wątpi lub twierdzi; i to, albo przy spokojności, albo w większem lub mniejszem poruszeniu. Na to wszystko wynalezione wyrazy składają części mowy we wszystkich językach: których uwaga i podział należy do *grammatyki*. Z tych części mowy jedne są, które same przez się mają znaczenie, drugie, które go nie mają tylko przypięte do drugich, jako ich przyległości. Części więc grammatyczne mowy, są to w widoku filozoficznym znaki i wyrazy bytu, stanu, i stosunków rzeczy; wyrobków i działań umysłowych. Ponieważ słowo jest wyrażeniem pojęcia; najważniejszą jest rzeczą, aby ten, który je wymawia lub pisze, znał dobrze jego znaczenie; i żeby to samo znaczenie stawiło się w umyśle tych, którzy go słyszą lub czytają: co stanowi zrozumienie się wzajemne ludzi. Aże w języku najwięcej jest słów powszechnych, wyrażających stosunki; które są wyrobkami *abstrakcyi*: a ludzie od dzieciństwa (jak dobrze uważa Lokk) *) uczą się słów powszechnych przed obeznaniem się z siłą abstrakcyi, jako później się rozwijającą; ztąd pochodzi, że albo prawdziwego

*) Essay book III. chap. 2. §. 7.

http://rcin.org.pl

znaczenia tych słów nie rozumieją; albo każdy inaczej to znaczenie pojmuje. Dla tego więc, że nauka słów pospolicie w nas wyprzedza pojęcie i reflexyą; przywykamy z młodości do wyrazów albo źle, albo cale niezrozumianych: i ten nałóg albo całe życie w nas panuje, albo się utrzymuje bardzo długo; i jest początkiem nie tylko rozmaitego i błędnego myślenia, ale nawet postępków srogich i okropnych. Słowa *wolność*, *obywatelstwo*, *rząd*, *władza krajowa* i t. d. źle od pospólstwa zrozumiane, jakże okropne za naszych czasów ściągnęły klęski na Francyą i Europę! Ztąd wypada to proste prawidło: „że przyszedłszy do wieku reflexyi „i rozsądku, wsparci nauką i doświadczeniem, „zdać powinniśmy sami przed sobą ścisły rachu„nek z naszych słów i myśli; dochodzić czystego „znaczenia nazwisk powszechnych; i nigdy w mo„wie i piśmie nie używać wyrazu, którego dobrze „nie rozumiemy.“

52. A jeżeli źle zrozumiane słowa tyle mogą pociągnąć za sobą nieszczęść w sprawach życia; cóż się dziać musi w naukach przez wprowadzanie do nich wyrazów źle opisanych, i źle pojętych. Wszystkie literackie kłótnie i spory z tego źródła pochodzą: i ludzie trwonią czas na utarczkach o słowa; a przez to, rzetelne swe oświecenie albo zaniedbują, albo spóźniają i przewłoczą. Tu osądzić możemy szkody i niebezpieczeństwa, jakie ściągają na nauki metafizycy i szkolnicy, w nadto oderwanych wyrazach z upodobaniem mnożonych i wymyślanych, ze znaczeniem ciemnem

http://rcin.org.pl

i wątpliwem, albo żadnem. Jestto popis szperania i marzenia, a częstokroć naukowego kuglarstwa; a razem nasienie i pasza dla wszystkich oszustów literackich; którzy na słowach nie mających czystego i z rzeczy wyciągnionego znaczenia, budują teorye: i przez nie fenomena przyrodzenia lub umysłu usiłują tłumaczyć; zwodząc ludzi do gruntownego myślenia nieprzywykłych.

55. Wyrazy zgadzać się powinny z pojęciami, a pojęcia z rzeczami i fenomenami świata. Fenomena są te same choć jedne pospolite, drugie rzadkie: ale ich pojęcie odmienia się z wzrostem nauki, rozmyślania, doświadczenia i obserwacyi. Naród który wiele postrzegał, i uważał; przechodził przez różne koleje zmian, naradzał się w ogólnych sprawach rządu, obrony, porządku, i bezpieczeństwa; który się dawno uczył, czytał, i pisał; musi mieć wiele rzeczy nazwanych, i język obfity w nazwiska tego, około czego chodził. Dawno znane rzeczy muszą mieć swoje nazwiska, które należy wyszukiwać: bo tworzenie nowych słów bez potrzeby, może być albo zepsuciem języka, albo próżnym narzutem na pamięć, a nawet czasem zamieszaniem pojęcia. Tu właśnie służy uwaga *Dugalda Stewart* rozróżniająca *odkrycie* od *wynalazku*. Wynalazkiem nazywa on objawienie tego, czego nie było: odkryciem zaś objawienie tego, co było, ale przed nami zatajone i ukryte. Wszystkie nowe jestestwa i fenomena przyrodzenia, wszystkie prawdy wieczne i niezaprzeczone, sąto odkrycia: człowiek ich nie stworzył: ale je upatrzył, wydobył,

http://rcin.org.pl

i odsłonił. Przystósowanie tych jestestw, fenomenów, i prawd do użycia; wypracowane z nich roboty, machiny i narzędzia do tego wymyślone, skazane nowe drogi i sposoby dochodzenia prawdy, sąto rzetelne wynalazki. Fenomena n. p. najdelikatniejsze światła, prawa jego odbijania się i łamania, sąto odkrycia: machiny zaś optyczne wspierające wzrok w widzeniu ciał odległych, albo bliskich ale nadto drobnych, jakie są teleskopy, mikroskopy, zwierciadła i t. d. i z tych jeszcze złożone różne narzędzia, sąto prawdziwe wynalazki. Świeże wynalazki potrzebują nowych nazwisk: bo naród nie mógł nazwać tego, czego nie było; ale odkrycia mogą ich często nie potrzebować: jeżeli to są nowe jednostki, nowe gatunki lub rodzaje przedtem nie postrzeżone; albo odkryte w klimacie cale różnym od posady jakiego narodu; dla tych nowe nazwiska potrzebne. Ale kiedy te nowe odkryte istoty albo fenomena natury, mają jakie podobieństwo i analogią z rzeczami i fenomenami znanemi; ta analogia powinnaby wydać się w nazwiskach: co nie tylko ułatwia sztukę nazywania, ale nawet doskonali język, zgadzając pojęcia z rzeczami, a język z pojęciami. Tak w wieku zeszłym odkryte *gazy* dobrze nazwano w fizyce *istoty spowietrzone:* i znowu istoty *promieniste,* które się nakształt światła na wszystkie strony w linijach prostych rozchodzą. Nowo odkryte ogólne prawdy sąto nowe widoki umysłowe, które także mogą mieć podobieństwo i analogią z widokami dawno znanemi: i to podobieństwo zachować należy w

http://rcin.org.pl

nazwisku. Tu się dopiero pokazuje powód twierdzenia, które tylekrotnie w mych pismach powtórzyłem: że szczęśliwe wynalezienie nowego wyrazu nie jest rzeczą tak łatwą, jak się na pozór wydaje; i nie jest rzeczą każdego około nauk chodzącego. To bowiem wyciąga i dokładnej znajomości języka, jego znamion charakterystycznych; dokładnej znajomości rzeczy którą chcemy nazwać: i nadto pewnej trafności i bystrości umysłu w upatrzeniu i użyciu analogji, tak słów jak rzeczy. I dla tego nazwiska uczonego narodu i wieku, kiedy dobrze trafiają w charakter języka, są wyraźniejsze i dokładniejsze, od nazwisk dawnych. Dla tego jednak tych ostatnich nie należy przerabiać.

54. Przyjęcie powszechne, długie i stałe używanie zrobionego nazwiska, nadaje mu świętość i powagę: której się nie godzi naruszać bez lekkomyślności i obrazy. Jestto moneta mówi *Lokk* w bieg puszczona, i najwyższej zwierzchności naznaczona stęplem: którego nie wolno fałszować ani odmieniać. Jakoż wykręcanie i przerabianie słów powszechnie przyjętych, i oddawna używanych, jest postępkiem nie patryotycznym, i nie filozoficznym. Bo odmieniać najpierwszą cechę narodowości podług osobistego widzimi się, jestto tę narodowość psuć i zacierać: jestto ośmielać drugich do tego samego, i podkopywać stałość języka; a razem wystawiać starożytny naród w stanie dziecięcia; które się jeszcze nie nauczyło gadać. Skład liter i zewnętrzna budowa słów jak była, tak będzie zawsze *arbitralna* poddana woli powszechności

http://rcin.org.pl

krajowej: pracować więc nad nią, jestto zatrudnienie dziecinne i niepotrzebne. Ale wewnętrzne znaczenie słów prostuje się, rozszerza, i doskonali z wzrostem nauk i oświecenia. Doskonalimy się w myśleniu przez nauki ojcom naszym nieznane: poprawiajmyż znaczenie słów, nie ich artykulacyą i budowę; chcę mówić, uczmy się poznać dobrze to, co te słowa wyrażają.

55. Wymówione lub napisane *słowo*, stawia nam w umyśle pojęcie rzeczy nazwanej: ale to pojęcie być może *prostackie*, albo *uczone* czyli *umiejętne*: jedno i drugie skazują tę samę rzecz, lub tę samę własność i przyległość: ale pojęcie prostackie kończy się na bycie i powierzchownem rzeczy rozumieniu; kiedy *pojęcie uczone* stawia nam wiele własności przez naukę odkrytych w rzeczy nazwanej. Słowo n. p. *powietrze* (aër) w umyśle prostaka stawia mu tylko płyn zewsząd nas otaczający, którym oddychamy: kiedy w pojęciu uczonem stawia się atmosfera ziemię oblewająca, rozchodząca się do pewnej wysokości; odmieniająca swą gęstość, cisnąca na wszystko, nie dająca się wodzie w parę obrócić, napełniona wyziewami różnych ciał, złożona i pomieszana z różnego gatunku płynów spowietrzonych, jednych, które zabijają zwierzęta; drugich istotnie do życia potrzebnych: odmieniająca kierunek światła i t. d. Szerzone w narodzie światło nauk nie naruszając powszechnej zrozumiałości języka, pojęcia prostackie powoli zamienia i przerabia na pojęcia umiejętne i uczone: i w tem pokazuje się wielki

http://rcin.org.pl

wpływ nauk na doskonalenie języka. Podobnie słowa n. p. *ciało*, *kolor*, *sól* i t. d. obszerniej i lepiej dziś są rozumiane niż dawniej; lepiej od fizyka niż od prostaka. Aże fizyk rozumiejąc więcej, wie i to, co rozumie prostak, bo sam był wprzód takim: przeto słowo nie traci zrozumiałości powszechnej; choć rozumienie uczonego jest rozleglejsze, gruntowniejsze i głębsze; choć więcej o tem potrafi rozprawiać i napisać. Słowa więc i nazwiska rzeczy są i być powinny nienaruszone i stałe; ale ich znaczenia wewnętrzne i pojęcia niemi wzbudzone, szerzą się, rosną, i doskonalą z z postępkiem nauk i oświecenia. Dla tego zaś, że pojęcia umiejętne odmieniają się z wzrostem nauk przez nowe odkrycia i wynalazki; rodzą się stąd nieporozumienia i sprzeczki uczonych; wynikające z wiadomości głębszych lub płytszych; z zapomnienia lub opuszczenia tych własności, które do dokładnego znaczenia *słowa* istotnie wchodzić powinny: i osoby o tej samej rzeczy rozprawiające częstokroć się nie rozumieją: bo do tego samego słowa, nie przywięzują tego samego znaczenia. Dla tego dokładny i zwięzły opis *słów*, jest pierwszym warunkiem zrozumiałości we wszystkich rozprawach uczonych. Nie język więc w podobnych kłótniach oskarżać i winić należy; ale opuszczenie lub nieuwagę tych, którzy go używają.

56. Stałość języka jest cechą jego początkowej dokładności, i dojrzałości bliskiej: i żeby nauki wydały pożytki prędkie i rozległe w narodzie; trzeba język nauk, ile być może zbliżać do

http://rcin.org.pl

mowy pospolitej, nie kwapić się z wymyślaniem nowych słów, ale szukać w języku znanych, które mają jakieś podobieństwo do rzeczy i myśli nowej. Doświadczenie własne przekonało mię o wielkiej w tem zamożności języka polskiego.

57. Utyskują uczeni osobliwie angielscy, nad niedogodnością pospolitego języka do badań oderwanych i głębokich. Jego *materyalność*, *ekwiwoki*, i *metafory*: tojest zmysłowe, dwoiste i nie dosyć określone, lub przesadzone znaczenia, nie wydają częstokroć tej ścisłej odrębności (praecisio) w myślach; jaka jest potrzebna w subtelnych filozoficznych dociekaniach: z niezrozumienia się zaś dokładnego, najwięcej pochodzi uczonych kłótni. *Dalgarno* i *Wilkins* jeszcze za Karola I. w Anglji; a w Niemczech *Leibnitz* *) pracowali nad układem powszechnego filozoficznego języka. Niech nas P. Bóg od podobnych wynalazków zachowa! Język musi być zmysłowy, tojest wzięty z rzeczy pod zmysły podpadających, żeby był zrozumiały: mam to za prawidło konstytucyi ludzkiej bardzo zbawienne; bo gdzie myśli przestają być zrozumiałe, tam jest granica pojętności ludzkiej, za którą przechodzić nie należy. Powiedziałem to już **), i o tem się coraz bardziej przekonywam: że co się nie da w narodowym języku do zrozumienia wytłumaczyć; to jest i naukom i narodowi

*) Opera Leibnitzii. De arte combinatoria: Meditationes de cognitione, Veritate, et Ideis.

**) Żywot Kołłątaja. Tom. II.

http://rcin.org.pl

niepotrzebne. Do szukania języka filozoficznego największym był powodem język algebraiczny. Dowiodłem *): że ten prócz matematyki, w żadnych innych naukach udać się nie może. Szukany filozoficzny język byłby jak tajemnicą małej liczbie ludzi znajomą: wprowadziłby zaniedbanie języka narodowego i zatrzymanie powszechnego oświecenia. Byłaby to może przysługa dla uczonych; ale krzywda dla narodów. Uczeni nawet za pomocą takiego języka bujając po niebezpiecznym świecie *abstrakcyi*, z marzeń i dziwactw tworzyliby nauki. Są prawda niektóre wady w pospolitym języku: ale są jeszcze większe w nieuwadze piszących. Myśli subtelne, długiego i troskliwego potrzebują wyrobienia w głowie; żeby się w całem swem świetle, i dokładności wylały. Jeden wyraz źle dobrany, albo źle położony, psuje częstokroć i odmienia myśl. Niech każdy umie dobrze swój język i rzecz; niech ścisłe znaczenie każdego wyrazu ma sobie dobrze znane; niech się strzeże słów niepotrzebnych, źle określonych i tułackich; niech z pilną uwagą roztrząsa i to, co myśli; i to, co pisze; a z języka pospolitego zrobi sobie język filozoficzny.

58. Myślimy za pomocą języka i słów; więc trzeba od młodości do niego przywykać: trzeba się wprawić w czyste, dokładne i językowi właściwe tłumaczenie tego, co umiemy: a łatwo nam

*) O rozumowaniu rachunkowem. Pisma rozmaite Tom IV.

http://rcin.org.pl

przyjdzie w dalszem życiu i dobrze się wymówić, i dobrze napisać. Młódź, która się starannie swego języka nie uczy, która wszystkich nauk w zagranicznym nabywa, i najwięcej po cudzoziemsku mówi i pisze; przywyka z młodu myślić w języku cudzoziemskim: tok i obrot mowy cudzej staje się w niej panującym nałogiem; a mowa krajowa, słabą i mało znaną przyczepką. Stąd trudność, albo całka niesposobność dobrego wymówienia się i napisania w języku narodowym; a zatem jego lekceważenie. Narodowość stoi na języku i na charakterze: a cudzoziemskie wychowanie obojga nas nieznacznie pozbawia. Są prawda od tego wyjątki, ale tylko w znakomitych talentach przy długiej i uporczywej pracy, a zatem rzadkie. Wychowanie być powinno usposobieniem człowieka; nie zaś zaszczepieniem w nim trudności, i potrzeby przerobienia się nanowo.

59. Dla tego, że myślimy za pomocą słów, dajemy się częstokroć słowom uwodzić, i w błąd wprowadzać: a to albo nie trzymając się ścisłego ich znaczenia; albo udając za zrozumiane to, czego rzetelnie nie rozumieny. *Campbell* *) naznacza tego trzy przyczyny; *pierwszą:* gdy mowa jest nadto *metaforyczna;* bo ta powiększa rzeczy, obudza poruszenia i namiętność, a przez to miesza spokojność uwagi, i dobremu pojmowaniu przeszkadza; *drugą:* gdy mowa zawiera w sobie słowa zawiłe, i wiele do zrozumienia potrzebujące: n. p.

---

*) Philosophy of Rhetorie. book II.

http://rcin.org.pl

prawodawstwo, mądrość, rząd, handel i t. d. które zdaje nam się, że rozumiemy dla tego, że je często słyszymy, czytamy, i wymawiamy: tojest, żeśmy z niemi oswoili ucho; ale nie uwagę i pojęcie; *trzecią*: gdy wyrazy są nadto oderwane i metafizyczne, z natury swojej ciemne, i rozległego znaczenia; któremu nie umiemy położyć granicy. Przydałbym jeszcze do tego zbytnie uprzedzenie się o ludziach, lub o jakim narodzie; których naukę i słowa przyjmujemy, i przekładamy bez rozwagi i ścisłego roztrząsania, biorąc ciemność za głębokość myślenia: i tu wydaje się *mędrkowanie*: przez które udajemy za zrozumiane od nas to, czego prawdziwie nie rozumiemy: udajemy zaś dla tego, żebyśmy nie uchodzili za ludzi upośledzonych w pojętności. Takowa próżność nie oświeca, ale zaślepia człowieka: lepsza jest rozsądna niewiadomość, niż fałszywa nauka. Szukajmy zawsze w słowach rzeczy i myśli; a gdzie tych nie widzimy; porzućmy słowa jak brzmienia czcze i bez znaczenia: a nie dajmy się łudzić cudzemi marzeniami.

60. Z całej tej nauki wypada:

Naprzód: Że słowa są wyrazami pojęć, albo jednostkowych czyli *indiwidualnych* kiedy są *własne* (nomina propria); albo powszechnych, kiedy są *pospolite* (nomina appellativa): że te ostatnie sąto stosunki wydobyte z podobieństw i różnic zachodzących w rzeczach; że są nowym i rozszerzonym widokiem umysłu, ogarniającym wiele rzeczy

http://rcin.org.pl

w jednem pojęciu: przez co język stał się instrumentem myślenia.

Powtóre: Że przez *mowę* przywiedziono wrażenia wszystkich zmysłów do ucha; a przez *pismo* przeprowadzono je do oka; i nadano pojęciom ludzkim stałość i trwałość.

Potrzecie: Że budowa pierwiastkowych słów zawisła od upodobania: ich zaś artykulacya czyli wymawianie od rozmaitych ruchów gardła, języka, warg, i od organizacyi indiwidualnej.

Poczwarte: Że pierwsze i powszechne we wszystkich językach słowo *być* (esse), wyraża pierwszy i powszechny fenomen czucia, tojest byt rzeczy, i pojęć.

Popiąte: Że części grammatyczne mowy, sąto znaki i wyrazy bytu, stanu, i stosunków rzeczy; oraz wyrobków i działań umysłowych.

Poszóste: Że ponieważ od dzieciństwa uczymy się słów przed nabyciem pojęć; przywykamy z młodości do wyrazów albo źle, albo cale niezrozumianych: i ten przewrócony porządek bywa początkiem i wielu nieszczęść w społeczności, i wielu błędów w myśleniu, i szkodliwej zarazy w naukach.

Posiódme: Że porywcze i nieuważne budowanie nowych słów, albo przerabianie dawnych, jest najczęściej obrazą języka i narodu; a żadną dla nauki pomocą.

Poósme: Że nie budowa i artykulacya słów, ale ich znaczenie zatrudniać nas powinno: żeby

http://rcin.org.pl

pojęcia prostackie wyrabiać na pojęcia umiejętne, bez naruszenia powszechnej zrozumiałości języka.

Podziewiąte: Że szukanie powszechnego filozoficznego języka jest przedsięwzięciem do wykonania niepodobnem, i szkodliwem oświeceniu narodów: że przy reflexyi, gruntownej znajomości mowy i rzeczy, język pospolity wychodzi na filozoficzny.

Podziesiąte: Że zaniedbanie się w mowie krajowej, prowadzi do jej lekceważenia, i do zguby narodowości: że ta wada początkowego wychowania rzadko się i z trudnością poprawia.

Pojedenaste: Że odstępując od ścisłego znaczenia słów, albo chwytając cudzą naukę bez rozwagi; przez uprzedzenie i mędrkowanie wpadamy w błędy.

ROZDZIAŁ VI.

O NAWIJANIU SIĘ I KOJARZENIU POJĘĆ

(*ASSOCIATIO IDEARUM*).

61. Ledwo nie każdy tego na sobie doświadcza; że zgromadzone i zachowane w pamięci pojęcia i wiadomości, za daną dobrowolną lub przypadkową do tego pobudką, nawijają się, snują, i przesuwają po głowie, jedne pociągając za sobą drugie. Słowo n. p. *Rzym* przeczytane lub usłyszane, przywodzi zaraz na myśl temu, który tam

http://rcin.org.pl

bawił; te zabytki starożytności, które tam widział: te dzieła talentu żyjących artystów, które oglądał: towarzystwa, z któremi przestawał: przyjemności lub cierpienia, których tam doświadczył: rozmowy, które tam prowadził. Jeżeli w tych rozmowach była rzecz mocno go obchodząca; jej przypomnienie wprowadza drugie pasmo ściągających się do tej rozmowy pojęć; z którego znowu wywięzuje się trzecie, i tak dalej. A tak puściwszy jak się mówi, wolne cugle umysłowi; snują się po nim rozmaite szeregi i pasma pojęć, jedne pociągając za sobą drugie. Nazywamy to *zamyślaniem się* albo *dumaniem*: dzisiejsi zaś psychologowie nazwali to *nawijaniem się* i *kojarzeniem pojęć* (associatio idearum) dla tego; że ten fenomen nie tylko się pokazuje w puszczonym samopas umyśle; ale nawet, kiedy ten jest zaprzątniony pewnym rodzajem myśli. Jestto osnowa pojęć, myśli, i obrazów, z których jedne przywodzą i stawiają drugie, jako z sobą że tak powiem, jakimkolwiek sposobem spowinowacone.

62. Z tego fenomenu pokazuje się *naprzód*: że umysł ludzki jest istotą bezprzestannie czynną: że do tej czynności prócz zmysłów i rzeczy zewnętrznych, pobudza go jeszcze pamięć, ciągle mu stawiając szereg rozmaitych pojęć i obrazów; a przez to pociągając do działania inne jego władze, przez dostarczanie i podsuwanie im żywiołu i materyału. Dla tegoto *Des-kartes* uważał duszę jako zawsze myślącą; i całą jej naturę na myśleniu zakładał.

Powtóre: że w myślach i pojęciach ludzkich

http://rcin.org.pl

zachodzi jakieś skryte dążenie jednych do drugich: przez któreto dążenie, jedne pojęcia przywołują drugie, z niemi się towarzyszą i kojarzą. Że to nawijanie się i kojarzenie myśli zachodząc wszędzie i zawsze, nie jest skutkiem nieładu, losu, i przypadku; ale zdaje się wynikać z konstytucyi duszy; przez którą w umyśle zdrowym, i przytomnym sobie, urządzone jest następstwo zachowanych w pamięci pojęć.

Potrzecie: że muszą być jakieś pobudki znie-walające pamięć, do przywołania i stawienia umysłowi tych raczej, a nie innych myśli i pojęć. *Hume* naznacza ich trzy: 1. *Analogia* czyli *podobieństwo:* portret n. p. znanej mi osoby przywodzi mi na myśl charakter, sprawy, zalety i przywary oryginału. Rozważając bogactwa Tyru, wielkość dawną Kartaginy, stawa mi w umyśle potęga Anglji, do której ją przywiodły handel i siła morska. 2. *Przyczyna* i *skutek.* Wylewy *Nilu* przywodzą mi urodzajność Egiptu, wielkie kiedyś tego państwa znaczenie pod dobrym rządem, jego nędze i upadek pod rządem barbarzyństwa. 3. *Zetknięcie się miejsca* i *czasu.* Wspomnienie Warszawy na początku siedmnastego wieku, przywodzi mi rokosz Zebrzydowskiego, wszystkie nieszczęścia nierządu, i słabego panowania. Do tych obudzających pamięć przyczyn przydać jeszcze można *sporność* (contraste: oppositio): rozmyślając skutki upałów, przychodzą na myśl skutki srożejącego zimna: myśl o zbytniej suszy, przywodzi zbytnią wilgoć, ulewy deszczów, wezbrania rzek, szkody zrządzo-

http://rcin.org.pl

ne wsiom i miastom. *Zamiar i środki do jego osiągnienia*: oświecenie narodu, i podniesienie nauk przez Stanisława Augusta, przywodzi zaraz ustanowienie kommissyi edukacyjnej, jej fundusze, prace, i starania; dźwignienie szkoły krakowskiej, pokazanie się znakomitych w czasie tego panowania talentów. Zgoła cokolwiek może poruszyć i zaczepić pamięć, otwiera pole snującym się i kojarzącym pojęciom.

63. To nawijanie się myśli jest dla jednych głów próżnem roztargnieniem i zabawką; dla drugich pożytecznem władz umysłowych zatrudnieniem. Panowanie umysłu nad tem nawijaniem się myśli, poddanie ich pod wolą i rozrządzenie talentu, wystawiało dawnych *rapsodów* greckich, i dzisiejszych *improwizatorów* włoskich. To jeszcze robi ludzi światowych dowcipnych, w towarzystwie zabawnych, i bardzo wiele powieści na pogotowiu mających: mówców, kaznodziejów, i poetów bez przygotowania mówiących. *Pope* mówi o sobie; że mu łatwiej było zwięźle i dokładnie mówić rymem, niż prozą: a zatem przyzwyczaił pamięć do dostarczania mu wyrazów jednego zakończenia. I to nawijanie się myśli, a raczej jego użycie i gotowość na skinienie woli, stanowi najwyraźniejszą w umysłach ludzkich różnicę.

Jakoż umysł obdarzony talentem, w snujących się po głowie wiadomościach coraz insze postrzegać może widoki: z ich zbliżania, porównania i wiązania, wydobywać nowe uwagi i zdania; a tak rzeczy nawet znane w nowej postaci wystawiać:

http://rcin.org.pl

kiedy umysł pospolity do cisnących się zabytków pamięci, nic nowego nie przyda. Ta różnica zdatności umysłowych najbardziej się wydaje w pisarzach wszelkiego rodzaju: z których jedni powtarzają tylko to, co drudzy przed niemi tyle razy napisali; drudzy rzeczom od wszystkich znanym umieją nadać postać i ubiór całe nowy, obudzający ciekawość, i prowadzący czytelnika do nowych widoków i uwag, a zatem do przyjemnego i uczącego zatrudnienia. Tu dają się poznać pisarze, którzy *reflektują* i myślą; i znowu ci, którzy tylko *pamiętają*.

64. Ponieważ pamięć jest władzą raz konieczną, drugi raz wolną; a nawijanie się i kojarzenie myśli jest robotą pamięci; skinienia woli, i przemagająca w nas do czego skłonność, pobudzają pamięć do stawiania nam pojęć i wrażeń albo polubionych, albo żywo nas dojmujących. Stąd robi się przyzwyczajenie i nałóg do częstego rozmyślania, i kojarzenia myśli pewnego rodzaju i wyboru; a przez to wpływ wielki występujących często i kojarzących się pojęć na władze i charakter człowieka. Smutek matki po stracie ukochanego dziecięcia wszędzie ją napastuje i ściga; cały jej umysł zaprząta powiększonym obrazem odjętych sobie przyszłych nadziei i pociech; a biorąc coraz bardziej górę, i rozlewając się na wszystkie poruszenia duszy, zaszczepia melancholią. Niedosyć zgłębiona myśl, lub przesąd teoretycznego szperacza, zajmuje jego głowę, nawijają się i kojarzą pojęcia rozwijające tę myśl, na tłumaczenie

http://rcin.org.pl

przez nię wszystkiego; ale nie na roztrząśnienie jej fundamentu: stąd rodzi się upór głuchy na wszystkie uwagi, złe użycie władz umysłowych, i zaraza myślenia. Czas atoli osłabia i leczy wrażenia smutku; bo człowiek prędzej lub później unika cierpienia: leczy jeszcze zabytki błędu i uporu; bo głębsza rzeczy uwaga prędzej lub później bierze górę nad uprzedzeniem. Ale kiedy szkodliwa namiętność n. p. dumy, chciwości panowania lub bogactw, zemsty lub nienawiści opanuje umysł, i zatrudni go nasuwaniem i kojarzeniem myśli i wrażeń sobie przychylnych; pociąga i nagina do tego wszystkie skłonności, zaszczepia i utwierdza w poruszeniach woli szkodliwą żądzę, a w umyśle sposoby i wynalazki do jej zaspokojenia. W ten czasto tylko prawdzi się *paradox* Rousseau: *że człowiek co rozmyśla, jestto zwierz zepsuty* (l'homme qui medite, est un animal depravé) *). Wielkiem więc jest dobrodziejstwem wychowania, kiedy człowiek z młodości przywyknie, nawijania się i kojarzenia pojęć ściągać i obracać do zatrudnień domowych, do posług towarzyskich, lub do nauki; odpychając od siebie te, które karmią złość i szkodliwe namiętności. Nauka wielką w tem robi społeczności przysługę: kiedy zawsze czynnemu umysłowi obmyśla zatrudnienie niewinne, a nawet zbawienne i pożyteczne. Niedostatek nauki robi pamięć ubogą pamięć ubogaw rzeczy i myśli, zbogaca się

*) Discours sur l'origine et les fondemens de l'inégalité parmi les hommes. 1. partie.

http://rcin.org.pl

podszeptami projektami namiętności; te podsuwa i kojarzy w dążącym zawsze do działania umyśle. Dla tegoto próżniactwo i życie bez celu, jest najszkodliwszą dla człowieka i społeczności przywarą, i ledwo nie gniazdem złego.

65. Treść całej tej nauki w tem się zawiera:

Naprzód: Że nawijanie się i kojarzenie myśli pokazuje dążenie umysłu ludzkiego do ciągłego działania: do czego powodem są rozmaite przyczyny, i pewne między pojęciami powinowactwo.

Powtóre: Że w umysłach pospolitych ten fenomen jest robotą prostej pamięci; w umysłach zaś utalentowanych jest początkiem i materyałem albo do nieznanych prawd i myśli; albo do nowych widoków tego, co jest znane.

Potrzecie: Że upodobanie w pewnych pojęciach jak może wynikać z charakteru człowieka; tak wielki ma wpływ na utwierdzenie i rozszerzenie złych lub dobrych jego skłonności. Staraniem więc być powinno dobrego wychowania, wprawić człowieka w zatrudnienia pożyteczne: opatrzyć jego pamięć pojęciami zdrowemi: i przyzwyczajać umysł do takich rozmyślań i kojarzeń; które nie są ani dla niego, ani dla innych szkodliwe.

---

http://rcin.org.pl

CZĘŚĆ DRUGA.

O WYŻSZYCH I ZAWILSZYCH WŁADZACH UMYSŁU.

ROZDZIAŁ I.

ROZUM (*RATIO.*)

66. Pojęcia nabyte przez czucie, wyrobione i naznaczone przez uwagę i abstrakcyą; zachowane przez pamięć, snujące się po umyśle, sąto rozsypane materyały, które należy porównywać, jedne do drugich przykładać, dodawać lub odciągać, zbliżać lub oddalać, zgoła stósować i wiązać; żeby z nich powstała umysłowa budowa zdań, twierdzeń, i wniosków, a z tych budowa nauk i wiadomości ludzkich. Siła umysłowa to wszystko wykonywająca nazywa się *rozumem* (ratio): któremu wszystkie wyliczone dotąd władze usługują; a które może są tylko jego pierwiastkami albo odnogami. W sile więc rozumu zachodzi *reflexya* czyli rozwaga stawiających się pojęć; i *dociekanie* (saga-

http://rcin.org.pl

citas) czyli upatrzenie zgody lub niezgody między temi pojęciami; a zatem łączenie tego, co do drugiego przystaje; albo rozłączenie tego, co się z drugiem nie zgadza. Pokazaliśmy §. 23., że nazwiska rzeczy, ich przymiotów i przyległości, są wypadki porównania czyli stosunki: że oprócz tego w mowie ludzkiej zachodzą słowa (verba), wyrażające byt albo stan rzeczy, i względem nich stan umysłu: tojest, jak te rzeczy lub pojęcia stoją względem siebie i względem nas, co w nich umysł widzi? co im przyznaje lub zaprzecza? co twierdzi, a o czem wątpi? i t. d. zgoła co sądzi? Więc słowa (verba) sąto węzły stosunków złączonych lub rozłączonych siłą rozumu, wyrażające albo byt pojęć, i rzeczy przez te pojęcia wystawionych; albo sąd, czyli działanie rozumu: zgoła stan działającego na pojęcia umysłu. Złączone lub rozłączone tym sposobem stosunki stanowią *sąd, zdanie, twierdzenie* (judicium, propositio): n. p. *nauka jest zaletą człowieka*: *nauka nie jest darem przyrodzenia*. Jeżeli się spytam dla czego? odpowiedź na to nazywa się dowodem: jeżeli zaś będzie pytanie co za tem idzie? odpowiedź na to nazywa się wnioskiem. Rozbierzmy, co to jest dowód, a co wniosek. *Nauka jest zaletą człowieka; bo go doskonali: nauka nie jest darem przyrodzenia; bo jej nabywać trzeba długą pracą*. W pierwszym przykładzie znalazłem drugie zdanie: *nauka człowieka doskonali*, w którem się zawiera pierwsze *nauka jest zaletą człowieka*, i wyrazić to mogę tak: nauka doskonali człowieka; więc jest

http://rcin.org.pl

jego zaletą. W drugim przykładzie znalazłem zdanie: *nauki nabywać trzeba długą pracą:* które jest zamknięte w pierwszem: *nauka nie jest darem przyrodzenia:* i mogę to wyrazić: *nauka nie jest darem przyrodzenia; więc jej nabywać trzeba długą pracą.* W obudwóch przykładach związałem dwa zdania, z których jedno zamyka się w drugiem: działanie takie umysłu nazywa się *rozumowaniem* (ratiocinatio), *wnioskowaniem* (illatio, conclusio): *dowodzeniem* (probatio): więc wiązać stosunek ze stosunkiem, nazywa się *sądzić:* wiązać zaś zdanie ze zdaniem, nazywa się *dowodzić* albo *wnioskować.* Jak dowodzenie tak wnioskowanie jest jednem, tem samem działaniem; bo to jest szukanie zdania, które się wiąże ze zdaniem podanem; a zatem jedno zamyka się w drugiem. Jeżeli zdanie szukane jest rozleglejsze; zdanie podane jest jego wnioskiem: jeżeli zdanie szukane jest ciaśniejsze albo szczególniejsze; to, jako wniosek, wypływa ze zdania podanego. Pierwszy sposób dowodzenia i wnioskowania nazywają *à priori;* drugi *à posteriori.*

67. Wiemy z wst. I. IV. że w dziejach świata materyalnego są fenomena główne i wypadkowe: pierwsze nazywają się przyczynami drugich: n. p. ciała ciężkie spadają na dół, jest fenomen główny: źródła rzek płynących wyżej leżą jak ich ujścia, jest fenomen wypadkowy: w dziejach znowu umysłowych są zdania ogólne i wypadkowe: te ostatnie wypływają z pierwszych. Dwie linije proste nie zamykają placu, jest zdanie

http://rcin.org.pl

ogólne: z czego wypada, że trójkąt prostokreślny jest figurą najprostszą. Rozumowanie zależy na wiązaniu albo wyprowadzaniu jednych zdań z drugich: i jeżeli z przyczyny wyprowadzam skutki, albo ze zdania ogólnego wywodzę zdania szczególne, postępuję *à priori*: co także nazywano sposobem *syntetycznym*. Jeżeli zaś ze skutków wyprowadzam przyczynę, albo ze zdań szczególnych wywodzę zdanie ogólne; rozumuję *à posteriori*: co miano za sposób *analityczny*. Są jednak pisarze, którzy ten ostatni sposób nazywają syntetyczny, a pierwszy analityczny z powodu; że z pierwiastków albo z części składam całość n. p. z kwasu i alkali składam sól: a całość rozbieram na części, albo rzecz złożoną na pierwiastki: sól n. p. rozbieram na kwas i alkali albo inną zasadę: tam jest *syntezis*; tu *analysis*. Wielką ważność w naukach przywięzywano do tych dwóch wyrazów *syntetyczny*, *analityczny*: wiele o nich pisano i rozprawiano, nie opisawszy dokładnie ich znaczenia: dziś nawet szkoła francuzka jest za analizą, a szkoła niemiecka za syntezą. Dowiedliśmy co te wyrazy prawdziwie znaczą w matematyce *): a niżej pokażemy: że w innych naukach dziś stały się niepotrzebne.

68. Są zdania i twierdzenia wyrażające fenomen przez zmysły objawiony, i wszystkim postrzegać się dający; gdzie robota umysłowa cała zachodzi w ogłoszeniu bytu tego, co widzi: jestto

*) O rozumowaniu rachunkowem.

http://rcin.org.pl

jak historyczne opowiedzenie tego, co wrażenia zmysłowe donoszą: n. p. Piotr pisze, deszcz pada, słońce wschodzi lub zachodzi i t. d. Takie zdania nazywam pojęciem złożonem, zawierającem fenomen indiwidualny, i jego byt. Wiemy z wst. l. IX., że wrażenia zmysłowe objawiają nam byt nasz, i byt rzeczy zewnętrznych; więc takie zdania są tylko opowiedzeniem tego, co się w pierwszem pojęciu zawiera, czyli co się czuje: i w tem zgadzam się na naukę *Kondillaka*, że się czują takie zdania i sądy; bo ja rozumiem przez *czucie*, pierwszy akt przez wrażenia zmysłowe wzbudzonego umysłu: *że kamień niepodparty spada*, to się czuje, bo to jest akt samej pojętności: ale że *kamień spadający dąży do środka ziemi*, to się nie czuje; bo to jest akt rozumu; który wiąże wiele zdań, i z nich ten fenomen wywodzi: jako to, że kamień siłą ciężkości bez przeszkody naglony, idzie po kierunku tej siły drogą najkrótszą, a zatem pionową do powierzchni ziemi: że ziemia jest figury blisko kulistej: że linija pionowa na powierzchnią kuli, przechodzi przez jej środek; więc kamień spada po linji przez środek ziemi przechodzącej.

69. Do działania rozumu wchodzą koniecznie stosunki i zdania ogólne, oraz ich kombinacya z fenomenami szczególnemi. Wrażenia zmysłowe odbieramy od jednostek, i zjawień pojedynczych; tych pojęcia abstrakcya upowszechnia, i nazywa; więc same wyrobki abstrakcyi zatrudniają rozum ich porównywaniem i wiązaniem. Powiedzieliśmy

http://rcin.org.pl

w §. 26., że abstrakcya upowszechniając pojęcia, i tym nadając byt w nazwiskach i słowach, stwarza świat umysłowy stosunków, wyrażony językiem. W tym świecie siła rozumu panuje i działa; jest tam całkiem zaprzątniona porównywaniem i wiązaniem tych stosunków: i znowu porównywaniem i wiązaniem zdań które z tych stosunków powstają: do tego świata umysłowego rozum odnosi wszystkie zjawienia szczególne, i wyrobki pojętności; i tam je sądzi, dowodzi, i o nich wnioskuje. Aże pojęcia powszechne świata umysłowego są w znakach i nazwiskach; więc siła rozumu bez znaków i języka ani się objawiać, ani swoich działań wykonywać nie może. Język więc albo systema znaków na pojęcia powszechne, jest istotnem narzędziem działania rozumowego. Ale na języku samym, nie kończy się całe rozumowanie, jak sądzi *Kondillak;* bo tu jeszcze potrzeba siły, która docieka zgody lub niezgody między stosunkami i zdaniami; która upatruje, jak w jednem znaczeniu wyrazów, ukrywają się i chowają znaczenia drugich? jakie są przestrogi, granice i warunki w ich łączeniu i wiązaniu? jakim te warunki podlegać mogą odmianom? co stanowi *siłę wynalazkową* umysłu, czego najlepiej zrobiony język ani ogarnąć, ani wystawić nie zdoła: a przynajmniej taki język nie mógłby być dziełem człowieka; boby trzeba wszystko umieć, wszystko przewidzieć na zrobienie podobnego języka.

70. Widzimy już, że bez abstrakcyi nie byłoby języka, a bez języka nie byłoby działań rozumu:

http://rcin.org.pl

więc *naprzód:* abstrakcya i rozum są najszlachetniejsze władze człowieka rozróżniające go od zwierząt; a różnym stopniem swojej dzielności czyli siły wynalazkowej, rozróżniające ludzi od ludzi. *Powtóre:* że ten wyższy stopień siły wynalazkowej, czyli głębsze upatrywanie związków ukrytych lub dalekich między myślami, jest darem przyrodzenia czyli talentem, okazującym wielką różnicę między ludźmi głęboko i płytko myślącemi; między nauczonemi, a naukę doskonalącemi. *Potrzecie:* że gdy abstrakcya przestąpi granicę pojęcia ludzkiego robiąc język niezrozumiały, czyli rozumowi niedostępny, odbiera mu sposób i instrument działania: a zatem czyni rozum siłą nieczynną i martwą. W języku więc niezrozumiałym i ciemnym nie masz rozumu; ale jest marzenie, zamieszanie w myślach, i dziwactwo.

71. Teraz zróbmy sobie czysty i rzetelny obraz myślenia. Cóż zachodzi w całym świecie poznawań ludzkich? fenomena zmysłowe i umysłowe, tudzież ich stosunki: tojest, rzeczy i myśli. Rzeczy pojedyncze świata przerabia *abstrakcya* na pojęcia powszechne, a zatem na myśli naznaczone słowami: więc przez to świat zmysłowy zamienił się także na myśli, a myśli na słowa: i czem w początku były dla umysłu zmysły w uwadze świata materyalnego; tem są teraz słowa dla rozumu. Więc wszystko przywiodło się do mowy, i do siły rozumu w używaniu mowy. Aże słowa mają swoje znaczenia i fundament w rzeczach świata; więc żeby to znaczenie zgłębić, rozszerzyć, i wydosko-

http://rcin.org.pl

nalić, a zatem rozprzestrzenić pole nowych związków i stosunków, udajemy się do fenomenów świata, czyli do doświadczenia i obserwacyi; ażeby coraz więcej widząc w rzeczach, można coraz więcej widzieć i rozumieć przez słowa. Myli się więc *Kondillak i szkoła francuzka* zasadzając wszystko na języku. Można umieć język, a nie umieć dobrze pisać: wszyscy prawie matematycy znają język *Eulera* i *Delagranża*, a przecież Eulerami i Delagranżami nie są. Myli się także i *szkoła niemiecka*, sądząc; że wszystko poczyna się od obserwacyi i doświadczenia, ale kończy się na samem działaniu rozumu bez pomocy, i nawet niezawiśle od obserwacyi i doświadczenia: bo to jest przywidzenie brać za fundament poznawania; a język za instrument marzenia. W myśleniu więc wszystko się obraca na mowie, i na sile rozumu ciągle wywieranej w użyciu mowy: aże ta siła rozumu żeby coraz więcej widziała i rozumiała w mowie; śledzi, dochodzi, i zgłębia rzeczy i fenomena, które są początkiem i fundamentem mowy: a zatem obserwacye i doświadczenia jak były zaczęciem, tak są i być powinny nieodstępną pomocą działań rozumowych. Tego wywodu (jak mi się zdaje) żaden dotąd filozof nie zrobił *).

*) Czytałem w gazecie literackiej niemieckiej żale jednego ich filozofa na to: że cudzoziemcy gardzą ich nauką: ale *gardzić* (mówi on) *nie jestto przekonywać: ile że prawie niepodobna zrozumieć i wytłumaczyć; jak umysł przyjśdź może do pojęć i myśli ogólnych?* Na to łatwa odpowiedź: że bez języka i systematu znaków jestto rzecz

http://rcin.org.pl

O PRAWDZIE (VERITAS): *I ROZMAITYM STANIE UMYSŁU CO DO PRAWDY.*

72. Kiedy w sądzie i zdaniu nazwiska złączone lub rozłączone zgadzają się z pojęciami, a pojęcia z rzeczami i fenomenami; powstaje ztąd *prawda* (veritas) jako wyrobek rozumu; i cel, do którego rozum w swojem działaniu dąży. Jeżeli znowu łączą się w zdaniu nazwiska, które ani z pojęciami, ani z rzeczami nie są zgodne; albo rozłączają się takie, któreby łączyć należało; rodzi się *fałsz* (falsitas) prawdzie przeciwny: i rozeznanie prawdy od fałszu jest także ważną robotą rozumu. Ponieważ prawda zależy na dobrze upatrzonym związku stosunków albo zdań; a stosunki jako wyrobki abstrakcyi, jedne są konieczne, drugie wypadkowe i warunkom podległe §. 34.; więc związki jedne mogą być proste, jasne, i niezawodne; drugie zawiłe, ciemne, i wątpliwe: ztąd rodzi się dwojaki stan rozumu w dochodzeniu prawdy: *stan pewności*, zależący na czystym i oczywistym widoku związków koniecznych, z którego wynika *umiejętność*: i *stan niepewności*, kiedy umysł warunkami opisany, waha się między przypadkami, i przystaje na to; co mu się zdaje do prawdy podobniejsze, zkąd się rodzi *mniemanie*

---

niepodobna. I *Kant* musiał koniecznie źle widzieć i pojmować myślenie, kiedy nic gruntownego w swym krytycyzmie nie powiedział o mowie: a nawet wady abstrakcyi i języka, wziął za fundament swojej nauki.

http://rcin.org.pl

albo *opinia*. Że zaś niepewność ma swoje stopnie, w miarę zbliżania się do, lub oddalania od prawdy; dla tego wartość zdań ztąd powstającą nazywamy mniejszem lub większem podobieństwem do prawdy, albo jednem słowem *niby-prawdą* (probabilitas). Zobaczmy te stany ludzkiego rozumu w ważniejszych przynajmniej wiadomościach i naukach.

NAUKI MATEMATYCZNE.

73. Wieczna i nieporuszona prawd matematycznych pewność nie zasadza się na tych maxymach, nazwanych pewnikami, które *Euklides* na czele ksiąg swoich pod imieniem *axiomatów* położył, n. p. całość większa jest od swojej części i t. d.: bo te grube, jak mówi *Dalembert* i prostackie prawdy, wszędzie i ledwo nie do wszystkiego przypiąć się dają; a przecież wszędzie pewności matematycznej nie rodzą. Matematyka ma fundamenta samej sobie właściwe: jakiemi są *opisy* czyli definicye ilości, linji, figur i t. d. jedne wyciągnione z fenomenów świata i obserwacyi; drugie z *założenia*: mierzenie kątów łukami koła jest założeniem: przykładanie linji do linji, i łuku do łuku, a ztąd wniesiona równość figur, i zasada wszystkich wymiarów; jestto początek przez fenomena zmysłowe skazany, i może być uważany za definicyą. Kiedy w geometryi jedne ilości stosujemy z drugiemi n. p. linije różnego położenia, kąty, figury rozmaite i t. d. i kiedy od jednych ilości

http://rcin.org.pl

przechodzimy do drugich; sąto *założenia* żadnej sprzeczce i wątpliwości nie podległe: z których wyciągamy rozmaite wnioski i prawdy. Pierwsze te początki i fundamenta tak geometryi jak rachunku tak są proste, i tak oczywiste; że dosyć wiedzieć znaczenie wyrazów, żeby uznać ich pewność, i prawie bijącą w oczy ich jasność. Nie masz tam żadnej zawiłości, żadnej wątpliwości ani w pojęciach, ani w języku. Dla tego dowody i wnioski przez process logiczny ztąd wyciągnione nazywają się *demonstracyą*, tojest okazaniem prawdy na oko. Tam jak związek słów czyli stosunków w definicyach jest stały; tak jest konieczny związek zdań i wniosków: bo jedne koniecznie zawierają się w drugich.

74. Lubo pojęcia geometryczne są oderwane i całkiem umysłowe; wystawiają się jednak w obrazie zmysłowym przez rysunek figur, albo przez symboliczne wyrazy rachunku: co znosi ciemność przywiązaną do pojęć powszechnych; a zatem dostrzeżenie i zrozumienie ich związku ułatwia: to jeszcze trzyma pojęcie we właściwej granicy swego znaczenia, którą tak łatwo w myślach oderwanych przestąpić, a zatem błądzić. To wspieranie i otaczanie pomocą zmysłową siły rozumu, jest niezmiernie ważne, w innym rodzaju poznawania albo nieznane, albo nie tak odrębne. Starałem się to z dokładnością wyłuszczyć w mej rozprawie o rozumowaniu rachunkowem, do której czytelnika odsyłam. Że zaś ledwo nie wszystko na świecie daje się liczyć i mierzyć; ztąd łatwo zrozumieć

http://rcin.org.pl

rozległe matematyki w innych naukach użycie; a razem trudności i przeszkody, które pochodzić muszą chcąc stósować tak czyste umysłowe pojęcia, do fenomenów materyalnych licznemi drobiazgami otoczonych, i z niemi się wiążących.

75. Powszechneto jest mniemanie metafizyków i geometrów: że pewność i oczywistość prawd matematycznych opiera się na *tosamości* (identitas). *Dugald Stewart* przeciwi się temu: ale z trudności i zarzutów sam się wydobyć nie może. Obraża go *paradox Diderota*, który powiada: że stósy ksiąg wykładające własności *koła* nic więcej nie zawierają, tylko w rozmaitym sposobie to powtarzanie: że *koło jest liniją krzywą, w której wszystkie linije proste od środka do obwodu prowadzone, są równe*: a zatem, że z matematyki niczego się nie uczymy, nic tam nie umiemy, prócz pierwszych opisów i *axiomatów*, od których poczynamy. Obraża go to samo twierdzenie wielu matematyków utrzymujących; że cała wiadomość matematycznych nauk zawiera się w tem; że $a=a$. Obraża go nakoniec nauka *Kondillaka*, który powiada: że najpewniejsze poznawania nasze kończą się na tem: *że to samo, jest to samo: że czucie, jest czucie: że rzecz nieznana jest znana.* Pe no jest podobnych *paradoxów* w *Kondillaku*, wyciągnionych z uwagi algebry, nie dobrze od niego zrozumianej. I sprawiedliwie sądzi *Stewart*; że albo to nie prawda: że pewność nauk matematycznych zasadza się na *tosamości;* albo przez *tosamość* nie to się powinno rozumieć, co rozumieją

http://rcin.org.pl

pospolicie. Jakoż złe pojęcie, i zbytnie upowszechnienie *tosamości* jest początkiem tych niedorzecznych twierdzeń i wniosków. Algebra (która podobno pierwszym do tego była powodem) uważana we wszystkich odnogach rachunku literalnego, najlepiej nam to objaśni. Wszystkie zagadnienia w matematyce zachodzić mogące, wyrażają się przez *zrównania* (aequatio); gdzie rzeczy nieznane są pomieszane ze znanemi, przez związek między niemi upatrzony. Wszystkie odnogi rachunku algebraicznego mają za cel *rozwiązanie zrównań*, czyli oddzielenie ilości nieznanej od znanych, i wyrażenie pierwszej przez ostatnie; bo wszystkie traktaty o funkcyach, szeregach i t. d. dla tego osobno czasem rozważamy; żebyśmy się umieli z niemi obchodzić, gdy się pokażą w zrównaniu. Rozwiązane zrównanie odkrywa wartość rzeczy nieznanej; tojest, to, co było nieznanem, przestało niem być: i jest równe pewnej kombinacyi rzeczy znanych; do którejto kombinacyi przyprowadziła nas siła rozumu przez sztukę rachunkową: albo jak się tłumaczymy w algebrze; że rzecz nieznana jest *funkcyą* rzeczy znanych w podaniu. Jest temu blisko lat czterdzieści, jak na pierwszej karcie mojej algebry wyłożyłem sztukę myślenia; a na karcie 27. wytłumaczyłem znaczenie *tosamości*, czego żaden pisarz algebry nie zrobił. Wniosek *Kondillaka*, że rzeez *nieznana jest znana*; oprócz dziwactwa w połączeniu wyrazów sprzecznych, jest *sofizmatem*: bo tu wyraz *znana* ma dwa znaczenia różne: *znana* w podaniu, i *znana* w wypadku ra-

http://rcin.org.pl

chunkowym; *znana ostatnia* nie jest to samo *co pierwsza*, ale znana wypadkowa jest kombinacyą albo funkcyą znanych w podaniu. Kiedy pytanie jest arytmetyczne w liczbach, jestże to prawda, że liczba wypadkowa jest zawsze ta sama co liczba w pytaniu podaną? Z twierdzenia *Kondillaka* ten konieczny wypada wniosek; że wszystkie zrównania w algebrze są *identyczne*, co jest fałsz: bobyśmy nic przez algebrę wynaleźć nie mogli; ile że zrównanie identyczne niczego nas nie uczy. Jest więc w każdem rozwiązanem zrównaniu *tosamość wartości*, ale nie *tosamość kombinacyi i wyrazu*. A zatem twierdzenie matematyków przytoczonych od *Stewarta* jest fałszywe; że wszystkie prawdy matematyczne zawierają się w tej formule $a=a$; bo tu jest tosamość wartości, i tosamość wyrazu.

76. W geometryi *Euklidesa* uważają się własności i stosunki linji, płaszczyzn, powierzchni, i brył pod rozmaitemi względami, co do ich położenia, przecięcia, dotykania, obwodu i wymiaru. Jestto pasmo prawd, które się wywijają jedne z drugich; i każda następująca ma za sobą tę samę oczywistość i pewność, jaką ma poprzedzająca; dla tego, że następująca jest to samo, co poprzedzająca w pewnym innym względzie i przystósowaniu uważana. Jest tam więc tosamość oczywistości, fundamentu, ale nie tosamość względu i wypadku: jestto jak gdybym powiedział, że każde twierdzenie jest pewną kombinacyą tych, co poprzedziły. Więc w całej matematyce mamy *tosa-*

http://rcin.org.pl

mość prawd fundamentalnych, trybu postępowania, prawideł rachunkowych, zgoła *tosamość pewności*, ale nie tosamość kombinacyi i wypadków. Źle więc powiedział *Diderot*, że stósy prawd o kole, są tylko powtórzeniem definicyi koła; bo tam zachodzą kombinacye koła z własnościami linji prostych, kątów, figur wpisanych i opisanych i t. d. których wypadki nie są opisaniem koła: owszem są tam prawdy służące kołu, jako linji krzywej drugiego porządku, spólne innym tegoż porządku linijom; w których linije proste ze środka wychodzące do obwodu, nie są sobie równe: a zatem sąto prawdy, które się z samego opisu koła wyciągnąć nie dadzą. Rozumowanie, z którego *Diderot* swój *paradox* wyciągnął, jest *sofistyczne* czyli fałszywe. Mówi on bowiem, że wziąwszy jakie twierdzenie geometryczne, rozbierając je, i cofając się wstecz, przyjdę w końcu do definicyi. Choćby to nawet zawsze się udać mogło; wszelako od jednej prawdy nie przejdę do drugiej, tylko przez położony warunek: co zaraz robi i prawdę, i pojęcie insze, znosząc tosamość; bo pojęcie z warunkiem, nie jestto to samo, co pojęcie bez warunku; albo pojęcie z warunkiem inszym. Kiedy od cięciwy koła przechodzę do jego stycznej, kładę warunek, że dwa punkta przecięcia zeszły się razem; co robi pojęcie stycznej całe różne, od pojęcia cięciwy. Więc fałsz jest, że rozbierając prawdę na te, z których wypadła, twierdzenia przez które przechodzę są *identyczne*, rozumiejąc przez identyczność to samo znaczenie, te same wyrazy,

http://rcin.org.pl

i te same warunki; i na takiej identyczności pewność prawd matematycznych nie jest oparta; bo taka *tosamość* do pewności geometrycznej jest niepotrzebna. Pewność bowiem i oczywistość geometryczna tego tylko wyciąga; aby związek zdania ze zdaniem był konieczny i jasny: tojest, żeby jedna prawda albo koniecznie zawierała drugą, albo była w niej zawarta; z czego to następuje, że jedna prawda jest to samo, co druga prawda w pewnym innym względzie wzięta i uważana. Więc tosamość jestto upatrzone że tak powiem pokrewieństwo myśli jakiej lub zdania z prawdą oczywistą, albo niewątpliwą. Zdanie *Kondillaka*, *Diderota*, i przytoczonych od *Stewarta* matematyków, gdyby było prawdziwe; byłoby najmocniejszym dowodem i podporą *sceptycyzmu*· bo wszystkie wynalazki rozumu zniwecza i przywodzi do zero.

77. Dziwna rzecz, że głębsze zastanowienie się nad postępowaniem umysłu nie tylko w matematyce, ale we wszystkich wiadomościach i naukach, nie skazało *Kondillakowi* i *Diderotowi* tak błędnego myślenia! Wszakże w całej sferze poznawań ludzkich są rzeczy nieznane pomieszane ze znanemi: bo inaczej niebyśmy ani dociec, ani wynaleźć nie mogli. Odkryć co, jestto w tych pomieszanych rzeczach upatrzyć związek; a z tego związku nieznane wydobyć, i wyrazić przez znane. Godziż się ztąd wnosić o wynalazkach wszystkich nauk, gdzie jedne fenomena wywodzą się z drugich; że to wszystko jest to samo dla tego; że

http://rcin.org.pl

jeden fenomen różnie widziany, różnie przystósowany, prowadzi do fenomenów drugich? że jedna prawda przechodząc przez rozmaite kombinacye, wydaje prawdy coraz insze? Od nauk pójdźmy do dzieł przyrodzenia i sztuki; z nasienia rodzi się latorośl, drzewo, owoc; możnaż powiedzieć, że nasienie, drzewo, i jego owoc jestto to samo. Ze lnu przez różne ręce i odmiany przechodzącego, wyrabia się koronka brabancka; możnaż powiedzieć: że koronka brabancka jest to samo co len; że guzik stalowy świetniejący blaskiem i wytworną robotą, jest to samo, co ruda żelazna? Jak w dziełach natury i sztuki jedne rzeczy wyradzają się i wywijają z drugich; tak w robotach umysłowych jedna prawda, jedno założenie, jeden fenomen, są początkiem i zarodem drugich praw i fenomenów rozmaitych: bo wszystko jest wypadkiem i łańcuchem pewnych praw, pewnych związków, i pewnego porządku; które panują w zjawieniach świata i umysłu. Rozum ludzki wszędzie i zawsze jednej trzyma się drogi równania i stósowania; ale nie równe ma do tego środki i pomocy; a zatem nierówną w swych badaniach pomyślność. W naukach matematycznych jest najszczęśliwszy; bo rzecz prosta, fundamenta oczywiste, związek konieczny, znaki i język w swoich prawidłach i wypadkach pewny i nieomylny, kombinacya raz zrobiona i naznaczona więcej uwagi nie morduje i nie wikli: czego w żadnym innym rodzaju poznawania nie mamy. Atoli przy tak potężnem wsparciu, zachodzą i w tych naukach takie zawiłości i przeszkody;

http://rcin.org.pl

że na ich pokonanie wszystko to jest niedostateczne. Widzimy jeszcze w nich liczne niedoskonałości języka: i tę potrzebną przestrogę; że wady języka, i ograniczona dzielność siły dociekającej §. 69. najwięcej tamują postępek rozumu, i wzrost naszych wiadomości.

Z dobrze zrozumianego opisu tosamości wypada: że ponieważ działanie rozumu zależy na szukaniu i postrzeganiu związku, jużto pojęć z pojęciami na wydanie zdania; jużto związku zdania ze zdaniem na wyprowadzenie dowodu lub wniosku §. 66. związek zaś zdań zależy na tosamości §. 76.; więc nie tylko w matematyce, ale we wszystkich poznawaniach siła rozumu dąży do wyśledzenia i upatrzenia tosamości: która być może albo rzetelna, pewna, i oczywista jak w matematyce czystej: albo zawisła od fenomenów materyalnych świata, czyli fenomenalna: mniej lub więcej do prawdy podobna, wątpliwa, albo pozorna: co stanowi całą rozmaitość w poznawaniach i wiadomościach ludzkich. Twierdzenie to jest całe nowe w filozofji: zdawać się podobno będzie nadzwyczajne; ale zgodne z tem, co się powiedziało wstęp l. IV.

NAUKI PRZYRODZENIA.

78. Jak w naukach matematycznych początkiem i fundamentem pewności są definicye i założenia, narzędziem posiłkowem rozumu, rysunek i język rachunkowy; tak w nauce Przyrodzenia po-

http://rcin.org.pl

czątkiem i zasadą wszystkiego są *fenomena* zmysłowe, drogą ich dochodzenia jest obserwacya i doświadczenie; pomocą zaś wszystko to, co siły zmysłów i rozumu wspiera i posiłkuje. Bo dobrze powiedział *Bakon:* że człowiek jako tłumacz natury, tyle tylko o niej może wiedzieć i rozumieć; ile w niej potrafi upatrzyć, postrzegając, doświadczając, i rozmyślając.

Trzeba tu naprzód rozróżnić obserwacyą od doświadczenia. *Obserwacya* jestto postrzeganie tego, co się dzieje w przyrodzeniu samemu sobie zostawionem: *doświadczenie* zaś jestto badanie o przyrodzeniu w takim stanie i położeniu, jakie mu sami nadajemy; wystawiając n. p. ciała na działanie ognia, powietrza, kwasów i innych sił rozmaitych, łącząc ciała z sobą, oddzielając jedne od drugich, albo rozkładając je na pierwiastki; sprawując w nich różne odmiany za pomocą machin i narzędzi do tego sporządzonych. Aże obserwacya i doświadczenie zachodzą w jednostkach i ciałach pojedynczych, a zatrudnieniem walnem rozumu są pojęcia ogólne i powszechne; rozum przez reflexyą dochodzi 1. czy fenomena jednostkowe rozciągają się na gatunki, rodzaje, i klassy, czyli dochodzi rozległości tych fenomenów, ich granic, i znaczenia: *powtóre* dochodzi ich składu i rozkładu, czy nie dają się rozłożyć na inne prostsze, lub czyli nie powstają z innych prostych zbliżonych lub połączonych. *Potrzecie* czy te fenomena są stałe lub odmienne? w odmianach zaś upatruje proporcyą w wartościach, wpływ czasu,

http://rcin.org.pl

miejsca i otaczających ciał, na te odmiany. Co wszystko sile dociekającej rozumu otwiera drogę do szukania związku między fenomenami. I jak w matematyce rozum jednę prawdę widzi ukrytą w drugiej prawdzie; tak w nauce przyrodzenia zamierza sobie rozum jeden fenomen widzieć w drugim fenomenie; a ztąd wyciągnąć pasmo fenomenów z sobą się wiążących i stanowiących naukę. We wszystkich tych dociekaniach zachodzić mogą pomocy sztuki i przemysłu: jakoto machiny wspierające siłę zmysłów, rozrabiające ciała, łączące je z sobą, lub oddzielające jedne od drugich, wymierzające bieg, trwałość, lub dzielność fenomenu. W czem należy mieć pilną baczność na poznanie machiny, na złudzenia zmysłów, na rozróżnienie tego co jest skutkiem narzędzia, od tego co jest prawdziwym wypadkiem ciał pod obserwacyą i doświadczeniem będących.

79. Między fenomenami być mogą takie, które do niczego nie prowadzą: sąto jak jałowe nic dla rozumu nie wydające niwy: zgromadzaniem takich obarczamy pamięć; ale nie usługujemy rozumowi. Są znowu fenomena na oko proste, i na pozor nic nie znaczące; ale w których rozum wydaje największą swą dzielność, kiedy w nich upatrzy początek i fundament wielu fenomenów zawiłych i ważnych. Takieto fenomena kiedy są pewne, stałe, i powszechne, tem są w fizyce, czem są w matematyce definicye i założenia. Newton nazywa je *axiomatami* fizycznemi. Ztąd się rodzi dla umysłu *pewność fizyczna* czyli *fenomenalna*; tem się ró-

http://rcin.org.pl

żniąca od pewności matematycznej, że ta jest wieczna; tamta zaś przywiązana do bytu ciał, i fenomenów fundamentalnych. Wzorową do tego dla fizyków księgą jest, i będzie zawsze *optyka Newtona:* gdzie za fundament kładzie pod nazwiskiem *axiomatów* najprostsze fenomena odbitego i łamiącego się światła: jakoto: *że światło rozchodzi się po linijach prostych: że kąty wpadającego i odbitego promienia są sobie równe, i leżą na tej samej płaszczyznie: że światło przechodząc przez ciała rozmaitej gęstości odbija się i rozmaicie łamie, a kąt złamany z kątem wpadającym leżą na tej samej płaszczyznie: że światło białe składa się ze świateł rozmaitych kolorów, z których każde inaczej się łamie.* Przez te fenomena proste wydobyte z doświadczenia tłumaczy rozmaite własności, odmiany, i zjawiska światła okazujące się w licznych doświadczeniach; i składa budowę całe nowej rozległej i nieporuszonej w swych zasadach nauki. Tej samej drogi skazanej sobie przepisami *Bakona,* trzyma się *Newton* w fizyce ogólnej rozważając działania sił, przyczyny i skutki fenomenów, i uczy nas; jak z fenomenów jednych wyradzają się drugie: jak ze skutków danych wyprowadzają się siły; i znowu jak z sił poznanych, wyciągają się fenomena skazane przez obserwacyą lub doświadczenie. Ta nowa i wzorowa nauka *Newtona,* stanowi prawdziwą świata materyalnego *metafizykę,* nie taką jaką nam szkolnicy w mniemanej swej *kosmologji* metafizycznej wystawiają, opierając się na tułackich do wszystkiego przypiąć

http://rcin.org.pl

się mogących zdaniach; ale metafizykę z rozległego widoku właściwych fenomenów wyciągnioną, a opartych na początkach kierowanego rachunkiem rozumu.

80. Siły przyrodzenia objawiają się przez fenomena w massach: massy składają się z drobnych cząstek: siły mass powstają z sił cząstkom nadanych, które się nazywają *siłami początkowemi* (vires elementares). Bez uwagi tych ostatnich niepodobnoby było częstokroć wielu subtelnych fenomenów wytłumaczyć, a nawet gruntownie wyłożyć skutków przez massy wydanych. W fenomenach n. p. attrakcyi, nie możnaby wytłumaczyć tylu odmian, jakie n. p. zachodzą w podnoszeniu się i opadaniu morza, w figurze ciał niebieskich, w spojeniu (cohoesio), powinowactwach, krystallizacyi ciał i t. d. nie uważając siły ciężenia na siebie wszystkich cząstek materyi.

Newton rozważając fenomena światła odbitego i złamanego, a w złamanem jeszcze rozmaite odmiany, wniósł domyślnie: że każda cząsteczka światła z dwóch stron naprzeciwko siebie położonych obdarzona jest siłami przeciwnemi, tojest przyciągania i odpychania podobnie do *magnesu* *), przez co dziś tłumaczą fenomena *polaryzacyi*. Może podobna własność służy cząsteczkom materyi elektrycznej, i jest przyczyną tych fenomenów, które dziś przypisują materyi żywicznej i szklan-

*) Optice lib. tres: Quaestio XXV. et XXIX. de Lumine.

http://rcin.org.pl

nej; coby zbliżyło podobieństwo materyi elektrycznej do materyi światła. Wprowadzone przez *Daltona*, a rozciągnione przez *Berzeliusza* proporcye wagi, liczby, figury w cząstkach materyi, mogą kiedyś przyprowadzić fizyków do pojęcia i wytłumaczenia wielu skrytych i delikatnych fenomenów, które w siłach chemicznych i mechanicznych, ciał zachodzą. A gdzie te siły ustają, zaczyna się może process organiczny cale innym prawom podległy. Aże sama tylko siła delikatnego wnioskowania prowadzić nas może w podobnych dociekaniach; stąd wypada, że fenomena przyrodzenia przez obserwacyą albo przez przypadek dostrzeżone, możemy doświadczeniami objaśniać, rozszerzać, ich nawet prawa wydobywać i okazać; ale ich głębszej przyczyny, i tajemnicy w siłach początkowych zawartej, nie dosiągniemy, tylko siłą samego rozumu.

STOSOWANIE MATEMATYKI DO NAUKI PRZYRODZENIA.

81. Tu właśnie jest miejsce rozebrania powszechnej prawie uwagi filozofów Angielskich o stosowaniu matematyki do fizyki. Mówią oni, że przedmiot matematyki, sposób uważania go, i prawdy o tym przedmiocie, są całkiem umysłowe; kiedy fenomena fizyczne są całkiem zmysłowe: i sposób widzenia matematyczny przenosić do fizyki zdaje im się dla tego niebezpieczny, żeby rzeczom zmysłowym świata materyalnego nie przypisać tego,

http://rcin.org.pl

co jest szczerym tylko widokiem umysłowym; żeby tego, co jest założeniem tylko matematycznem, nie uznawać za własność ciał; i dzieł *abstrakcyi* nie brać za fenomena światowe. Ten zarzut jest rzetelny i nieodparty przeciwko *transcendentalistom* metafizycznym; ale nie przeciwko użyciu matematyki.

Przedmiot matematyczny, tojest rozciągłość i wielkość, jest własnością ciał. To, co o niej rozum w matematyce wynajduje i dowodzi, jest pewne i oczywiste; bo ma fundament w naturze i definicyi przedmiotu, wywodzi się trybem i językiem ani zbłądzić, ani obłąkać nie mogącym. Przeto byleby to upatrzyć w fenomenach zmysłowych, co jest w założeniu matematycznem; widoki rozumu staną się widokami fenomenów przyrodzenia; a przystosowanie matematyki niczem więcej nie będzie, i być nie może, tylko związaniem fenomenów zmysłowych z prawdą nieporuszoną rozumu; i pokazaniem, jak fenomena zmysłowe zawierają się jedne w drugich: co dopiero stanowi prawdziwą umiejętność. Prawda, że to, co się widzi i doświadcza w rzeczach świata, jest pomieszane z własnościami do uwagi matematycznej nie wchodzącemi; że skutki własności uważanej pojedynczo, mogą nie być te same, co skutki tejże własności złączonej z innemi. Ale te przymieszane własności mogą tylko modyfikować i odmieniać to, co się daje mierzyć i rachować; i na ten czas wypadki doświadczenia będą tylko przybliżeniem do ścisłych wypadków matematycznych: ale jeżeli te

http://rcin.org.pl

przeszkody dają się także ocenić i rachować; przybliżenie może być bardzo znaczne. Jeżeli zaś pomieszane własności jako przeszkody, znacznie wiklą i nadwerężają własność matematycznie uważaną, i te jeszcze przeszkody obrachować się nie dają; na ten czas stosowanie matematyki usunąć należy, jako do niczego nie przydatne. I tak n. p. stosowanie matematyki do biegu krwi, do siły muskularnej zwierząt, mam za czcze i niedorzeczne: bo ta siła w każdem *individuum* jest insza, i zależy od siły organicznej, której mierzyć nie umiemy, bo jej niepodobna porównać z inną siłą fizyczną dobrze znaną.

82. Dla tego rozsądne i pożyteczne stosowanie matematyki do fenomenów fizycznych, wymaga następujących warunków.

Pierwszy: aby to, do czego używamy matematyki, dało się mierzyć i rachować: a zatem miało oczywiste charaktery ilości.

Powtóre: aby rachunek był oparty na fenomenie zmysłowym prostym, stałym, i powszechnym. Jak n. p. droga w pewnym czasie przebieżona od wolno spadającego kamienia, do biegu ciał ziemskich: fenomena światła wyżej wytknięte §. 79. do nauki o świetle.

Potrzecie: aby bez wymuszonego naciągania, fenomen fizyczny dał się związać z prawdą matematyczną albo oczywistą, albo gruntownie dowiedzioną: a zatem był tem w świecie zmysłowym, czem są w świecie umysłowym założenia matematyczne. Tak n. p. bieg ciał ziemskich z własnością

http://rcin.org.pl

ogólną siły przyspieszającej: bieg światła z położeniem rozmaitem linji prostych, i płaszczyzn.

Poczwarte: aby przeszkody w odmianę fenomenu wpływające, wszystkie były dobrze poznane; dały się ocenić i obrachować.

Popiąte: żeby te przeszkody nie były nadto liczne i zawiłe: bo albo wprowadzą w rachunki nadto rozwlekłe i zawikłane, częstokroć moc analizy przechodzące, i do niczego nieprzydatne: albo wypadki rachunkowe okażą niepewne, i od prawdy bardzo oddalone.

Gdzie tych warunków nie masz; tam stosowanie matematyki jako zbyt, i niewłaściwie naciągane, na nic się nie zda. Użycie trygonometryi do wymiaru ziemi ma wielkie przeszkody z powierzchni ziemi nierównej, chropowatej, i zakrzywionej; z trudności wymierzenia dokładnie długiej linji prostej, i przywiedzenia jej do jednej płaszczyzny; z niedoskonałości instrumentów do ścisłego mierzenia kątów; z refrakcyi światła, z urządzenia punktów stanowisk, i dokładnego ich oznaczenia; z działania ciepła i zimna i t. d. na cały wymiar wpływających; a przecież dla tego, że te wszystkie przeszkody dają się ocenić i wyrachować; wymiary praktyczne wykonane we Francyi, Anglji, Niemczech, we Włoszech i w Indyach, aż do zadziwienia zgodziły się o małą bardzo frakcyą z wypadkami ścisłego geometrycznego rachunku. Bez rachunku i geometryi nie mógłby był w fizyce *Gallileusz* odkryć praw biegu w ciałach ziemskich, ani *Hughens* własności siły odpychającej: bez tych

http://rcin.org.pl

zaś nie byłby potrafił *Newton* wytłumaczyć mechanizmu świata.

83. Fenomena zmysłowe w fizyce częstokroć będąc te same, okazują się pod rozmaitemi postaciami zmysłom naszym; i sama tylko geometrya odkrywa nam częstokroć, jak ten sam fenomen pokazać się może w rozmaitych postaciach: *czyli tosamość fenomenalną*. Spadek lecącego z góry kamienia, i spadek pręta w zegarze n. p. sekundowym, jestto ten sam fenomen: mógłżeby kto bez rachunku ze spadku kamienia, dojśdź długości pręta zegarowego na bicie sekund; albo z długości pręta zegarowego okazać, wiele drogi kamień na jednę sekundę w każdem miejscu ziemi przebiega? Wszystkie fenomena zwierciadeł; i narzędzi, do których składu wchodzą zwierciadła; są koniecznym wypadkiem jednego tylko fenomenu, skazującego prawo w odbijaniu się światła: tak, jak fenomena szkieł, teleskopów, mikroskopów, tęczy i t. d. są skutkiem prawa skazanego przez doświadczenie w łamiącem się i odbijającem świetle. Byłożby rzeczą podobną wydobyć to wszystko i okazać w swym związku bez geometryi i rachunku? Widzimy więc; że *obserwacya*, *doświadczenie* i *rachunek* są jedyne, i najbezpieczniejsze drogi dla rozumu w poznawaniu przyrodzenia. Przystosowanie matematyki do fenomenów zmysłowych nie tylko pokazuje związek doświadczeń znanych; ale nawet prowadzi do nowych doświadczeń, stanowi naukę, i nadaje jej nieporuszoną pewność. I to tylko prawie jest w fizyce umiejętnością, gdzie

http://rcin.org.pl

rozum przez matematykę mógł siłę i działanie swoje pokazać i rozwinąć: gdzie zaś to przystosowanie zachodzić nie może; tam mamy albo tylko historyą czyli szereg fenomenów dobrze uporządkowanych dla wsparcia i zatrudnienia pamięci, jak w historyi naturalnej; albo tłum doświadczeń roztrzepanych, i niczem niepowiązanych; albo powiązanych przez jakie przypuszczenie i hipotezę: co daje początek różnym *teoryom* i *mniemaniom* mniej lub więcej do prawdy podobnym; ale nie mającym w sobie charakterów nieporuszonej pewności.

84. Może być atoli jakiś zaciągniony z matematyki sposób widzenia, w uwadze fenomenów fizycznych szkodliwy i niebezpieczny: jako to *naprzód*: przeniesienie upatrzonych własności liczb i figur do budowy i porządku świata. Pitagoras w starożytności początek wszystkich rzeczy zasadzał na liczbach: jego uczniowie z własności liczb wyciągali harmonią świata, i szukali we wszystkiem jedności. Kepler *) z piąciu brył foremnych geometrycznych, tłumaczył budowę świata, co mu wyraźnie zganił *Tycho*. Cała starożytność i nasz Kopernik, doskonałość natury w biegach zasadzali na opisaniu koła. *Leibnitz* wymyśliwszy arytmetykę dwojkową z dwóch tylko znaków *jedności* i *zero* złożoną, wystawiał ją jako obraz stworzenia świata: gdzie *jedność* wyraża Boga, a *zero* nic; kom-

*) Mysterium cosmographicum demonstratum per quinque regularia corpora geometrica 1598.

http://rcin.org.pl

binacya zaś jedności i zero rodząc wszystkie liczby, wyobraża wszystkie dzieła świata z niczego wyprowadzone.

Powtóre: nałóg do abstrakcyi, a zatem zbytnie i nagłe upowszechnianie myśli i postrzeżeń. Sposób na przykład dowodzenia *à priori* tak częsty i dzielny w matematyce, ktoby chciał do wszystkich nauk i wiadomości rozciągnąć, i uważać go jako jedyną prerogatywę rozumu, wpadłby w naukę przesadzoną i błędną; bo w innych wydziałach nauk, ścisłość i ogólność matematyczna zachodzić nie może; a środki i posiłki poznawania są insze.

Potrzecie: nie dosyć wytrzymała uwaga na szczegóły i drobiazgi; które mogą znacznie wpływać w odmianę fenomenu i doświadczenia.

Poczwarte: zaufanie w pewność języka matematycznego niewłaściwie przeniesione do pospolitego języka; a zatem niebaczność na *precyzyą* mowy.

Wreszcie w użyciu matematyki do fenomenów zmysłowych, trzeba zawsze na to pamiętać: że pewność, foremność matematyczna, i wypadki rachunkowe, sąto *ideały* czyli wzory umysłowe; do których się fenomena fizyczne zbliżać tylko mogą mniej lub więcej.

NAUKI SAMYCH OBSERWACYI I DOŚWIADCZEŃ.

85. Jeżeli filozofom angielskim widok matematyczny świata, sprawia bojaźń i nieufość; jakże większą daleko obudzić powinna obserwacya a na-

http://rcin.org.pl

wet doświadczenie fenomenów zawilszych, jakie zachodzą w fizyce, chemji, a szczególniej w sztuce lekarskiej; gdzie jak mówi *Cullen*, więcej jest *faktów* fałszywych, niż teoryi. Dobra obserwacya, nie jest rzeczą tak łatwą, jak się na pozór zdaje: potrzebuje ona wiernego wystawienia *faktów* kilkokrotnie i w tym samym, i w różnym stanie powtarzanych, z dostatecznem ogarnieniem odmian i przyległości towarzyszących fenomenowi, z usunieniem wszystkich uprzedzeń, mniemań, przesądów, widoków obcych; z uśpieniem wszelkich namiętności przeszkadzających zimnej, surowej, i niczem nie zarażonej uwadze. Czy każdy człowiek, i czy ten sam człowiek w każdym czasie jest zdolny do postrzegania, żeby widział to, co jest; a nie to, coby chciał widzieć? Mamy w naukach stosy obserwacyi i doświadczeń, z których jedne albo obalają, albo osłabiają drugie: co może być skutkiem albo złego rzeczy widzenia, albo opuszczenia przyległości na odmianę fenomenu wpływających, a zatem widzenia niedokładnego.

86. Rozważmy zatrudnienie rozumu w zbiorze licznych obserwacyi i doświadczeń. Dowodzić i wnioskować są działania rozumu: w nich zachodzi reflexya, i siła wynalazkowa, jeżeli gdzie, to w tym wydziale wiadomości najpotrzebniejsza. Jeżeli obserwacya i doświadczenie są albo fałszywe albo niedokładne; wnioski mogą być logicznie dobre, ale cała ich przędza fałszywa; bo fałszywy jej fundament. Jeżeli obserwacya i doświadczenie są prawdziwe i dokładne; urządzony tych *faktów*

http://rcin.org.pl

przez reflexyą ład i porządek, może prowadzić do wniosków logicznie dobrych, i w całem swem sprzężeniu niezawodnych; ale może nie wystawić prawdziwej i gruntownej nauki; jeżeli w tych *faktach* siła wynalazkowa rozumu nie upatrzy fenomenu fundamentalnego; z któregoby wszystkie inne wyprowadzić się dały: żeby ztąd powstał łańcuch wszystkich *faktów* trzymających się razem i wiążących z sobą: albo jeżeli taż siła rozumu w tym lub podobnym rodzaju wiadomości nie upatrzy pewnej, i od nikogo niezaprzeczonej prawdy; i z nią nie zwiąże fenomenów przez doświadczenie i obserwacyą sobie podanych. Pierwsza droga rozumu nazywa się *wywodzeniem* (inductio); druga *anologią* czyli podobieństwem upatrzonem między fenomenami różnego rodzaju.

87. Ale indukcya i analogia prowadzą do pewności fenomenalnej? Nie zawsze: dla tego, że ustanowienie fenomenu fundamentalnego całej nauki, i upatrzenie początku ogólnego rozumu, jest niezmiernie trudne: boby się trzeba przekonać, że jak tamten, tak ten jest prawdą powszechną; to-jest, że nie tylko *facta* już wiadome, ale i wszystkie inne, które się w przyszłości odkryć mogą, dadzą się wyprowadzić z tego fenomenu, i z tego samego początku; a zatem ich powszechności nie naruszą. Tu widzimy przyczynę dla czego teorye chemji, medycyny, tak częstym odmianom podlegają: dla czego fenomena elektryczne, magnetyczne, i meteorologiczne w fizyce, nie dadzą się wyrobić na porządną, gruntowną i pewną naukę.

http://rcin.org.pl

Wszelako choć teorye nie mogły dotąd stanąć na nieporuszonym gruncie pewności; nie były jednak dla nauk i rozumu bez znakomitego pożytku. Bo albo posłużyły do odkrycia innych fenomenów, do ich użycia w sztukach, rzemiosłach i przemyśle; albo sprostowały nasze myślenie, odkrywając błąd nadto skorego wnioskowania, a zatem nauczyły nas być w sądzeniu ostrożniejszemi.

Jeżeli analogia nie naprowadzi rozumu na pewny początek, i na niewątpliwą prawdę wiążącą fenomena; uciekamy się w ten czas do *hipotez* i przypuszczeń, jako do związku domysłowego, na tłumaczenie jednych fenomenów przez drugie. Żeby się w tych domysłach nie obłąkać, potrzeba wynajdować nowe doświadczenia na próbę i dowód naszego domysłu; które albo będą utwierdzać domysł, albo go odmieniać i prostować; albo wreszcie odkrywać jego wady i niedostateczność. Przez tę drogę rozsądnie urządzoną, nawet fałszywe hipotezy mogą nas do odkryć ważnych przyprowadzić. Zgoła to prawidło należy zawsze mieć na pilnej uwadze: *że jako fenomena prowadzą do myśli; tak wzajemnie myśli prowadzić powinny do fenomenów; i przez te, być prostowane i poprawiane.* Wszystko to, jak widzimy kończy się na sztuce pobudzania, doświadczania i ćwiczenia *siły wynalazkowej* rozumu; od której zawisł cały wzrost i pewność wiadomości ludzkich. Jest ona darem rzadkim przyrodzenia, udzielonym w różnej proporcyi małej liczbie ludzi. Dla tego zaś w pracy, doświadczeniu, i obserwacyi ustawać nie należy;

http://rcin.org.pl

bo jedne pokolenia gotują materyały wynalazków dla drugich: i co przez długie lata praca wielu ludzi przysposobiła; może jedna szczęśliwa głowa w porządną i nieporuszoną budowę prawdy, związać i zamienić.

88. Trzy są więc drogi postępowania umysłu ludzkiego w naukach obserwacyi i doświadczenia: *wywodzenie* (inductio): *analogia*, i *hipotezy* czyli przypuszczenia i domysły. Wielkiego atoli trzeba umiarkowania i ostrożności w prawem i pożytecznem ich użyciu; bo jak dobrze użyte, stały się źródłem wielkich wynalazków; tak nadto posunione i przesadzone, największych ludzi wprowadziły w dziwactwa i błędy. Za przykładem *Aristotelesa* rozumiano dawniej przez *indukcyą* wywodzenie z przykładów szczególnych zdania ogólnego: n. p. Saturn, Jowisz, Mars, Wenus, Merkuryusz i księżyc mają światło pożyczone od słońca; więc wszystkie planety świecą światłem słonecznem. Taka indukcya do niczego nie prowadzi, i może być niebezpieczna w rozumowaniu dla tego; że trzeba żadnego przypadku szczególnego nie opuścić, żeby wniosek był pewny. Ale *indukcya* jaką zalecił *Bakon*, i jaką tu rozumiemy, jestto upatrywanie w szeregu licznych *faktów* tego, co im jest wszystkim spólne, albo z jednego *faktum* wyprowadzenie licznych faktów inszych: a jak się tłumaczy *Bakon*, od doświadczeń postępowanie do *axiomatów*, i od axiomatów do doświadczeń i fenomenów; nazywając *axiomatem* fenomen powszechny fizyczny, jak go nazwał *Newton* w swojej

http://rcin.org.pl

optyce i mechanice. W chemji n. p. liczne doświadczenia pokazują, że jedne ciała rozrabiają i rozkładają drugie; że pierwiastki jednych, łączą się znowu z pierwiastkami drugich, wydając inne ciała: w szeregu tych doświadczeń upatrzono powszechne dążenie ciał do łączenia się raczej z tem, niż z innem; i z tego wyprowadzono naukę o *powinowactwach*, i ich prawa: a z własności znowu i praw tego powinowactwa tłumaczą się wszystkie fenomena w rozkładzie ciał zachodzące. *Analogia* jestto upatrzenie jakiegoś podobieństwa w rzeczach od siebie różnych. Zasadza się ten sposób na tym początku: że skutki podobne pochodzą od tych samych, albo podobnych im przyczyn. Jeżeli n. p. słońce swojem ciepłem i światłem wyprowadza i utrzymuje tyle stworzeń ziemskich; wnosimy ztąd przez analogią, że podobne skutki wydaje na innych planetach. Ponieważ cieplik rozchodzi się i odbija od ciał sposobem światła; wnosimy przez analogią, że to jest istota promienista podległa prawu, jakie zachodzi w odbijaniu się światła. Teorya piorunów odkryta przez *Franklina*; ciężenie powszechne cząstek materyi na siebie, przeniesione od ciał ziemskich do niebieskich; sąto najszczęśliwsze owoce *indukcyi* i *analogji* razem. Jak analogia do wielkich prowadzić może w fizyce wynalazków; pokazałem to w drugiej części mojej rozprawy o *Koperniku*.

http://rcin.org.pl

PODOBIEŃSTWO DO PRAWDY, ALBO NIBY-PRAWDA (PROBABILITAS).

89. Kiedy zdanie przez indukcyą i analogią z fenomenów wyciągnione, i ze wszystkich stron rozważone, ma za sobą następujące charaktery, *naprzód:* że się opiera na prawdzie od nikogo zaprzeczyć się niemogącej, *powtóre:* że tłumaczy wszystkie fenomena znane, od siebie zawisłe, *potrzecie:* że jemu wręcz przeciwne zdanie, byłoby niedorzecznością wywracającą początki rozumu: takie zdanie jest *pewne*, zniewalające umysł do jego uznania, przyjęcia, i bezpiecznego na niem polegania, co zowiemy *przekonaniem*. *Campbell* *) naznacza dwa początki naszych wiadomości *zmysły* i *pamięć:* i ledwo nie wszystko co działa na nasze przekonanie, przypisuje pamięci: nie bacząc na to, że bez *uwagi*, i *abstrakcyi* na nicby nam się nie przydała pamięć w wywieraniu wyższych władz umysłowych. Pamięć jest wprawdzie istotnie potrzebna do przekonania, ale go sama nie stanowi; bo przywodząc umysłowi dowody słabe, albo tylko do prawdy podobne, nie zaspakaja umysłu tak, jak kiedy przywodzi dowody mocne i nieporuszone: więc przekonanie potrzebuje pamięci, ale polega na mocy i pewności dowodu, na widzeniu jednej prawdy w drugiej prawdzie. Uwaga *Campbella*, że wszystko zależy od pamięci tak w rzeczach pewnych jak podobnych do prawdy, jest

*) Philosophy of Rhetoric Vol. I p. 111. 134.

http://rcin.org.pl

w tem prawdziwa; że bez pamięci nie można rozumować: ale moc pewnego lub niepewnego rozumowania zależy jeszcze od mocy dowodów. Powiada *Oswald: iż najoczywistszy dowód nie pozbawia nas tej bojaźni, że się można omylić:* ale to jest skutkiem ograniczonych sił ludzkich; i że liczne są i rozmaite źródła błędów: co nas czynić powinno skrzętnemi i ostrożnemi w wyborze i sądzeniu dowodów: ale trafiwszy na dowód pewny i nieporuszony, rozpatrzywszy się dobrze w związku i kombinacyi naszych zdań i myśli; ta troskliwość dobrze rozważonego przekonania nie rujnuje i nie osłabia.

Z tego się wyświeca, jak do ocenienia naszych wiadomości, ważną jest rzeczą pamiętać wymienione dopiero cechy *pewności.* Ale jakże mała jest liczba zdań te cechy noszących w naukach fizycznych! Te, do którycheśmy przyszli, są długim i pracowitym zarobkiem kilku czasem wieków, niezmiernych starań, i nakładów: jak n. p. praktyczne przekonanie się o figurze ziemi. A zatem i te, które jeszcze nie stanęły na tym stopniu, ale do niego dążą, wyciągają po nas równej troskliwości: te znowu, które jeszcze są od tego stopnia dalekie, otwierają umysłowi ludzkiemu bieg pracy, starań, natężenia i ćwiczenia swych sił. Jestto prawie ustawą natury ludzkiej, żebyśmy w dochodzeniu prawdy przechodzili przez różne stany mozołów, domysłów, i wątpliwości, nim ją wydobędziemy na widok. Przebieżmy krótko tę drogę badania i dociekania.

http://rcin.org.pl

90. Kiedy zdanie o fenomenach z doświadczenia i obserwacyi zebranych ma za sobą dowody i zarzuty: kiedy te dowody są liczne i ważne, ale nie wystarczające i do zaspokojenia umysłu, i do ułatwienia wszystkich trudności; to zdanie nie jest prawdą, ale coś do niej podobnego i zbliżającego się: co nazywamy podobieństwem do prawdy albo *niby-prawdą* (probabilitas). Wszystkie mniemania, domysły i hipotezy, a nawet wypadki *indukcyi* i *analogji*, dopiero wyliczonych cech pewności za sobą nie mające, są *niby-prawdami*. Podobieństwo do prawdy ma swoje stopnie zbliżając się mniej lub więcej do, lub oddalając od pewności. W wielu bardzo zdarzeniach daje się rachować przez porównanie przypadków pomyślnych lub niepomyślnych, ze wszystkiemi przypadkami zdarzyć się mogącemi: jakem to na innem miejscu wyłożył *). Rozróżnić tu należy to, co jest wypadkiem samego losu, pod żadne prawa stałe nie dającego się podciągnąć; od tego, co jest skutkiem pewnego porządku, i prawa zachodzącego w dziełach przyrodzenia. W pierwszym przypadku, nigdy rachunek gry nie skazuje nikomu pewności, ani go do narażania się na los ślepy nie zachęca; ale mu tylko skazuje, jak jest blizki lub daleki od pewności, z tem ostrzeżeniem; że gdyby nawet miał jeden tylko traf przeciwko sobie, być to jeszcze może; że ten traf jemu przeciwny padnie i przegra. Zaślepienie w grach hazardownych zasadza

*) O rachunku losów Pis. rozm. T. IV. k. 206.

http://rcin.org.pl

się na tem omamieniu: że to, co być może; bierzemy za to, co będzie. — W drugim przypadku gdzie idzie o wytłumaczenie fenomenów obserwacyi i doświadczenia, tojest, z danych skutków o wynalezienie ich przyczyny: i z danej przyczyny o wyprowadzenie jej skutków, rachunek losów nie da się tu inaczej użyć i przystosować, tylko przez dochodzenie; czyli teorya przez analogiją, indukcyą, lub hipotezę wyprowadzona, jest wypadkiem porządku przyrodzonego rzeczy lub nie? Wielka tu naprzód zachodzi różnica między rachunkiem pierwszym i drugim; bo tu fenomena nie tylko się liczą, ale i ważą w reflexyi; a zatem każdego wprzód trzeba ustanowić moc i ważność. Rachunek pokaże nam, wiele ustanowiona teorya ma za sobą trafów, a wiele przeciwko sobie. Ale gdyby miała najmniej trafów sobie przeciwnych, zawsze jest niepewna. Ztąd tylko mamy przestrogę; że jeżeli więcej jest trafów przeciwnych niż pomyślnych, należy tę teoryą odrzucić; jeżeli zaś więcej ich ma za sobą, niż przeciwko sobie; należy nad nią pracować, aby ją coraz bardziej zbliżać do pewności. Bez rachunku nawet, większe zgłębienie rzeczy i myśli, uzbrojenie umysłu przeciwko wszelkiemu uprzedzeniu, uporowi, i stronnictwu; ścisłe rozważenie warunków pewności, i porównanie ich z mniemaniem podanem, skazać nam powinno wszystkie niedostateczności, przymioty i, wady założonej teoryi; a oraz pobudki do jej porzucenia lub doskonalenia. Jakaż do tego doskonalenia droga? oto dalsze i troskliwsze obserwacye

http://rcin.org.pl

i doświadczenia, na wynalezienie więcej fenomenów popierających teoryą daną, która gdy się pokaże prosto dowiedzionym i powszechnym fenomenem; zamieni się na pewność (wst. l. VI.). Tu należą te zasady i twierdzenia, które filozofowie Angielscy umieścili pod nazwiskiem *wiary* (wst. l. XII.). Jak rachunek losów służyć nawet może do utwierdzenia nas w najogólniejszych prawdach, okazał to *Mendelsohn* *), zbijając wątpliwość *Huma* o tym początku, *że nie masz skutku bez przyczyny*: bo (mówi Mendelsohn) jeżeli dwa fenomena tak są z sobą związane; że za pokazaniem się jednego, drugi zawsze następuje; mamy tamten za przyczynę tego: n. p. że pokarm przywraca i utrzymuje siły życia w zwierzęciu zdrowem: powtarzając bowiem doświadczenie, i widząc ten sam jego wypadek, podobieństwo do prawdy rośnie, a wątpliwość maleje: i im więcej powtórzonych doświadczeń, tym wątpliwość mniejsza; a przy niezmiernej tych doświadczeń liczbie, wątpliwość ginie.

91. Od fenomenów ciał idąc do spraw życia i towarzystwa, wszędzie prawie więcej spotykamy podobieństwa do prawdy niż pewności: i traf szczęśliwy rozumu w dobrym wyborze wielu nadarzających się środków wątpliwych, nazywa się *rozsądkiem*, który nam daje wielka znajomość świata i doświadczenie, a przytem pewna energia siły dociekającej rozumu, częstokroć miejsce doświadczenia zastąpić mogąca. Ten dar nie nabywa się; ale

*) Ueber die Lehre der Wahrscheinlichkeit.

http://rcin.org.pl

się doświadczeniem ćwiczy i doskonali. Jestto jakiś skryty w umyśle rachunek trafów i uchybień, w sprawach życia najpotrzebniejszy. Nazywamy jeszcze *rozsądkiem* wybór rzeczy lub zdania, skazany pewnem i trafnem rozumowaniem: i ten jest najszacowniejszym zarobkiem oświecenia, i dobrze użytego rozumu.

92. W sile rozumu jest częstokroć pewna zdolność bystrego postrzegania drobnych podobieństw i różnic, w nastręczających się pojęciach; a ztąd szybkiego wyprowadzenia niespodzianych zdań, odpowiedzi, i wniosków: co nazywamy *dowcipem*. Snujące się po głowie myśli, czytanie, a najczęściej obcowanie z ludźmi poddają materyał; siła dociekająca rozumu upatruje w tym materyale stronę dotąd niepostrzeżoną, szybko chwyta i wiąże niespodziane stosunki wydając zdanie, powieść, lub odpowiedź dowcipną: której zaletą jest nowość postrzeżenia w rzeczach znanych, i niespodziane zachwycenie uwagi. Jestto jak iskra i błyskotka siły wynalazkowej rozumu: gdy się daje zgadnąć i przewidzieć, gdy wypada z długiego zastanowienia; traci na swej wartości. I dla tego nie tak się dobrze wydaje w piśmie, jak w rozmowie: nie tak dobrze w zapytaniu, jak w odpowiedzi. W przycinkach krytycznych i szyderskich, dowcip albo zniża to, co jest wysokie i poważne; albo podnosi to, co jest niskie i podłe; albo rzeczy potoczne w nadzwyczajnym widoku wystawia. Jestto zaś w wygładzonej naturze ludzkiej: że to, co jest wyniosłe i górne, podnosi i rozszerza duszę; to

http://rcin.org.pl

co jest piękne, napełnia ją roskoszą; a rozwesela ją to, co jest dowcipne: i dla tego skutkiem zdań i odpowiedzi dowcipnych, jest powszechne podobanie się i przyjemność. Że atoli dowcip wypada z uwagi zbyt lotnej i szybkiej; często mija się z rozsądkiem: i ubieganie się za dowcipem, jest ledwo nie zawsze niebezpieczne dla gruntownego myślenia, dla tego; że nas wprawia i przyzwyczaja do uwagi zbyt lotnej, dokładnemu poznaniu rzeczy szkodliwej. Dowcip trafny, głęboki, delikatny czyli unikający obrazy, jest darem rzadkim.

Ale nie tylko w ucinkach, tojest zdaniach i odpowiedziach krótkich, wydaje się dowcip; lecz nawet w obszernych opisach i powieściach, jak mamy *Myszejdę*, *monachomachią*, romans *Doświadczyńskiego* w Krasickimu, Donkiszota w Cerwantesie, Guliwera w Swiftcie. W tych atoli jest on tylko przyjemną ale istotną przyprawą dzieła imaginacyi i surowego rozumu. Dar ten nie tylko jest w pisaniu i obcowaniu przyjemny; ale nawet bardzo oświeceniu, i towarzystwu usłużny i przydatny: bo leczy ludzi na szkodliwe uprzedzenia, narowy, i niedorzeczności; i więcej częstokroć dokazuje niż rozum. *Monachomachia* Krasickiego więcej pomogła do wypędzenia filozofji scholastycznej z kraju, niż poważne i gruntowne rozumowania.

http://rcin.org.pl

O SZYKU ZDAŃ W ROZUMOWANIU (FORMAE ARGUMENTATIONIS).

93. Było to kiedyś walnem zatrudnieniem szkół, zaciągnionem jeszcze od sekt greckich: o każdym przedmiocie z małej liczby rzeczy danych, dużo rozprawiać i wnioskować. Aże wnioskowanie pochodzi od związku zdań, z których jedne zawierają się w drugich; żeby zrobić ten związek wydatniejszy, wprowadzono pewny między zdaniami szyk i porządek, prawidłami opisany, który nazwano *formą* rozumowania, albo raczej rozprawiania i wnioskowania (formae argumentationis) n. p.

a) Cokolwiek doskonali człowieka, jest jego zaletą.

b) Aże nauka doskonali człowieka;

c) Więc nauka jest jego zaletą.

Ta *forma* nazywa się *syllogizmen* (syllogismus): gdzie pierwsze zdanie a) zowie się *naczelna pierwsza* (propositio major); drugie b) *naczelna druga* (propositio minor): trzecie c) *zakończeniem* albo *wnioskiem* (conclusio). Dwa jeszcze pierwsze zdania a), b), nazywają się *przodkujące* albo *naczelne* (praemissae). W trzech tych zdaniach uważano trzy terminy, *nauka, zaleta, doskonalenie człowieka.* Termin *nauka,* który się znajduje w drugiem i trzeciem zdaniu nazwano *terminus minor* albo *subjectum: zaleta,* ktora się znajduje w pierwszem i trzeciem, nazywa się *terminus major* albo *prae-*

http://rcin.org.pl

dicatum: wreszcie *doskonalenie człowieka*, które się znajduje w zdaniu pierwszem i drugiem, nazwano *terminus medius*. W trzech zdaniach szykując rozmaicie te trzy terminy *praedicatum*, *subjectum*, i *medium*, powstają ztąd cztery figury syllogizmu. Dzieląc znowu zdania czyli propozycye na *przyznające* lub *przeczące* (affirmattivae, negativae); i znowu na *powszechne* i *szczególne* (universales, particulares, singulares), i te kombinując i mieszając z sobą, wypadają ztąd różne na syllogizmy *tryby* (modi). O tem wszystkiem bardzo rozległą podał naukę *Aristoteles*, która wielką część zabierała dawnej dyalektyki; a którą umieszczamy w osobnym przypisku dla tego, że ma jeszcze swoich gorliwych obrońców; i że o niej częsta zachodzi w pisarzach filozofji wzmianka. (*czytaj notę* A).

Jeżeli z trzech zdań syllogizmu odetnie się jedno, powstaje ztąd syllogizm niedokończony: n. p. *nauka doskonali człowieka; więc jest jego zaletą*. Ta forma wnioskowania nazywa się *enthymema*.

Jeżeli do zdania przyłączam zaraz dowód to zdanie popierający, taki syllogizm nazywa się *epicherema:* n. p. nauka doskonali człowieka: bo wydobywa i ćwiczy jego siły umysłowe, zbogaca go wiadomością rzeczy, prostuje jego rozsądek; więc nauka jest zaletą człowieka.

Jeżeli zdanie jakie rozdzieli się na dwie strony sobie przeciwne, i z każdej wyciągamy ten sam wniosek na pokonanie przeciwnika; forma takiego

http://rcin.org.pl

wnioskowania nazywa się *dilemma* albo *syllogismus cornutus*, jestto jakby przyparcie przeciwnika dwoma rogami: n. p. nauka albo jest darem przyrodzenia, albo nie jest: jeżeli jest, trzeba pracować, aby ją wydobyć, rozszerzyć, i użyć jej pożytecznie: jeżeli nie jest, trzeba pracować na jej nabycie. Scytowie w Kurcyuszu mówią do Alexandra: albo jesteś bogiem albo nie jesteś: jeżeli jesteś, daj się poznać ludziom przez dobrodziejstwa: jeżeli nie jesteś, napastując niewinnych współludzi, możesz skończyć na hańbie, i na ukaraniu napaści.

Szereg zdań po sobie idących, gdzie jedno wyciąga się z drugiego, stanowi formę wnioskowania, która się nazywa *Sorites*, pasmem n. p.

„Nauka doskonali człowieka.
„Co doskonali człowieka, robi go sposobniej-
„szym do spraw domowych i towarzyskich.
„Co go robi sposobniejszym do spraw domo-
„wych i towarzyskich, robi go pożytecznym
„sobie i drugim.
„Co go robi pożytecznym sobie i drugim,
„jestto jego zaletą; więc nauka jest zaletą
„człowieka.

Ten sposób wnioskowania jest najporządniejszy, i w gruntownie pisanych dziełach zwięźlej jeszcze wyrażony, zachowuje się ledwo nie powszechnie. Dyalektycy uważali go, jako zbiór wielu syllogizmów skróconych.

94. Że syllogizm dobrze i czasem użyty, może pokazać moc rozumowania wydatniejszą; o tem

http://rcin.org.pl

wątpić nie można: prawnik n. p. dowodząc z prawa powszechnego, słuszności w bronionej sprawie, użyć go może dla jaśniejszego swych dowodów wyłożenia. Ale, żeby do niego przywięzywać tyle mniemanych pożytków, żeby na nim moc wnioskowania zasadzać, i tylą błahemi prawidłami niepotrzebnie obciążać pamięć i uwagę, zgoła żeby go mieć za najlepszy tryb rozumowania; trzeba złe rozeznawać i cenić prawdziwe zalety rozumu. Moc rozumu zależy na wynalezieniu nieporuszonego dowodu: kiedy dowód słaby; wszystkie formy i figury wnioskowania, nie zrobią go mocnym: kiedy jest nieodparty; nie potrzebuje żadnej formy. Można wiele wnioskować, a mało, albo nic nie dowodzić: można znowu jednym dowodem liczny szereg wniosków wywrócić i zniszczyć. Wprawiać ludzi do licznego i częstego wnioskowania z błahych dowodów; jestto ćwiczyć gadatliwość, z przytłumieniem prawdziwej siły rozumu. I nauka dawnych dyalektyków przez wprawianie ludzi w *ergotyzm*, uczyła sprzeczek i kłótni, przyzwyczajała do uporu, do wyszukiwania zarzutów i trudności tam, gdzie ich nie masz; ale nie pomagała sztuce gruntownego rozumowania. Najpierwej przeciwko niej wystąpił *Bakon*: *Lokk* i inni znakomici logicy wiele się przyłożyli do zniszczenia dziecinnych szermierstw i kłótni po szkołach; a przez to zwrócili rozum ludzki na drogę gruntownego myślenia: tojest, do zgłębiania rzeczy, do wyszukiwania faktów, fenomenów, i ścisłych dowodów, mało dbając o formy i ubiory. Z czego

http://rcin.org.pl

wypada sprawiedliwa uwaga *Dugalda Stewarta*: że *władza rozprawiania i wnioskowania, nie powinna być pierwszym celem w doskonaleniu rozumu*. Jakoż ćwiczenie się w formach wnioskowania uczy nas processu logicznego, który nigdy nie będzie processem prawdy i pewności; kiedy grunt, na którym się wspiera, jest błędny i fałszywy. *Buffon* w swoich epokach natury, przypuściwszy że ziemia była massą przez ogień roztopioną, bardzo logicznie wnioskuje: a przecież tem mniemaniem ani naturalistów nie przekonał; ani główniejszych fenomenów w ciałach ziemskich nie wytłumaczył. Dosyć logicznie zdawano się wnioskować i szydzić z łatwowierności *Liwiusza*, i innych dawnych Autorów, którzy pisali o kamieniach spadających z Atmosfery: a przecież teraźniejsze obserwacye i fakta wywróciły tę logikę.

O TRYBIE POSTĘPOWANIA W DOCHODZENIU PRAWDY (METHODUS).

95. *Des-Cartes* na rzeczy dociekaniu ludzkiemu zostawione, przepisał cztery prawidła do zachowania, w poszukiwaniu prawdy *).

Pierwsze: Żeby nic nie uznawać za prawdziwe, coby się pewnie i oczywiście nie pokazało takiem; tojest, chronić się najtroskliwiej skwapliwości, i uprzedzenia: nie zawierać w swoim wnio-

*) Dissertatio de methodo recte utendi ratione, et veritatem in singulis investigandi. p. 16.

http://rcin.org.pl

sku i zdaniu tylko to, co rozum jaśnie widzi, i pod żadną wątpliwość podciągnąć nie może.

Drugie: Żeby trudności wzięte pod roztrząsanie i rozwagę, na tyle części podzielić, ile potrzeba do wygodniejszego ich rozbierania i ułatwienia.

Trzecie: Prowadzić porządnie swoje myśli zaczynając od rzeczy najprostszych i najłatwiejszych: żeby się posuwać powoli, i jak stopniami do poznania rzeczy coraz zawilszych i trudniejszych; szykując myślą w jakiś porządek nawet to, co zdaje się z siebie nie mieć porządku.

Czwarte: W wyszukiwaniu środków i w przebieganiu trudności tak dokładnie wszystko wyliczyć, wszystko roztrząsnąć i obejrzeć; żeby być pewnym, iż się nic nie opuściło.

96. Prawidła te, mówi *Des-Cartes*, mają za sobą tę ważną i nieocenioną korzyść; że umysł w ich zachowaniu przyzwyczaja się do poznania prawdy, i fałszywemi widokami uwodzić się nie da. Posłużyły one najwięcej autorowi do tych głębokich wynalazków, któremi matematykę zbogacił. Jakoż więcej nas te przepisy *Des-Karta* uczą, niż obszerne rozprawy o trybie *syntetycznym* i *analitycznym*, któremi napełnione są książki filozoficzne; w których każdy je tłumaczy podług swego widzi mi się, szuka jakiejś tajemnicy tam, gdzie żadnej nie masz; i na przywidzianych pożytkach funduje urojoną prerogatywę rozumu, i fałszywe wyroki swej szkoły. Filozofia francuzka wszystko widzi w *analizie*: niemiecka prawie wszystko w *syntezie*

http://rcin.org.pl

rozmaicie tłumaczonej *). Tamtych uwiodły pisma dzisiejszych; tych pisma starożytnych geometrów; kiedy ani jedne, ani drugie jako samej matematyce właściwe, do wszystkich innych odnóg poznawania ludzkiego ani się rozciągnąć, ani przystósować nie mogą. *Kondillak* to sobie ma do zarzucenia; że postępowanie umysłu ludzkiego w szukaniu prawdy nazwał *analizą;* kiedy tam zachodzi i *analiza* i *synteza:* że wszystkie siły duszy chciał przywieśdź do czucia; że własności języka algebraicznego rozciągnął do języka pospolitego, i nazwał go *metodą analityczną*. Język nie jest metodą, ale jest instrumentem rozumowania: tryb czyli metoda nie jest w języku, ale jest w rozumie używającym języka, w tworzeniu pojęć powszechnych, w nazwiskach tym pojęciom nadanych, w doskonaleniu tych nazwisk przez coraz głębsze poznawanie rzeczy nazwanych, i nadto w pewnem uporządkowaniu robót umysłowych. Że wszystkie władze duszy są czuciem; jestto hipoteza do dowiedzenia trudna, a przynajmniej nie mająca tego charakteru prawdy, jakiego wyciąga pierwsze prawidło *Des-Karta:* opierać zaś całą naukę filozofji na fundamencie wątpliwym, i do oczywistości niedowiedzionym, nie jestto postępek filozoficzny. *Leibnitz* jako fundator szkoły niemieckiej, lubo wyraźnie mówi: że najpewniejsza droga do wynalezienia prawdy, jest postępowanie

*) Każde nawet zdanie czyli propozycya jest u Niemców *synthesis*, która powstaje ex *thesi* i *antithesi*!!

http://rcin.org.pl

à posteriori, od *faktów* i doświadczeń do początków i zdań ogólnych: dowodzenia atoli *à priori*, tojest przez zdania i początki powszechne, nie za jedyne, ale miał za najgruntowniejsze. Rozróżnił więc *Leibnitz* drogę *wynajdowania*, od drogi *dowodzenia* prawdy, a tę ostatnią wyssał z matematyki. Następcy Leibnitza przerobili z przesadą jego naukę, albo raczej ożenili ją z dawno wywietrzałym *platonizmem*. Zaczynają się podług nich działania umysłu ludzkiego od obserwacyi i doświadczeń; ale się kończą na zdaniach syntetycznych *à priori*: które nie są wyrobione z obserwacyi i doświadczenia, ani od nich nie zawisły; ale nam są wlane od natury wraz z prawidłami działania. Ich więc nauka zamyka trzy *hipotezy*: 1. że postępowanie *à priori* jest jedyną prerogatywą czystego rozumu. 2. że te *principia syntetyczne à priori* nie mogły być przez rozum z faktów i obserwacyi wyrobione. 3. że rozum jestto władza we wszystko od natury opatrzona: a *fakta* i obserwacye sąto tylko jak pobudki wprawiające tę władzę w czynność, do wywierania swojej siły, do wydobycia i pokazania ukrytych swoich skarbów wiadomości.

97. Wszystkie te hipotezy są charakterom pewności §. 89. i przepisom *Des-Karta* przeciwne, całkiem fałszywe, a dla nauk i oświecenia najniebezpieczniejsze. Pierwsza jest upowszechnieniem źle zrozumianej matematyki, a owocem źle poznanych innych wiadomości: bo wyjąwszy matematykę, bardzo mała jest liczba wiadomości ludz-

http://rcin.org.pl

kich, któreby się dały przywieśdź do początków syntetycznych ogólnych i pewnych: sąto najczęściej fenomena, na których związku mniej lub więcej do prawdy podobnym kończą się prace i usiłowania rozumu. Ograniczać prerogatywę rozumu do samych zdań syntetycznych, jestto nie znać jego działań w różnych naukach. Co do drugiej hipotezy: nie pokazują, i pokazać nigdy nie potrafią metafizycy niemieccy żadnego syntetycznego i ogólnego początku, któregoby sobie rozum z fenomenów i faktów nie wyrobił; uznawać więc to za wlane od przyrodzenia *à priori*, co jest nabyte; jest hipotezą czczą, niepotrzebną i fałszywą. *Hipoteza* trzecia przyznaje rozumowi to, czego dowieśdź nie podobna; i co, z wywróceniem drugiej hipotezy, upada. Powiadają metafizycy niemieccy, że rozum w matematyce przychodzi do takich prawd, które od żadnego doświadczenia i obserwacyi, ani początku nie wzięły, ani nie zawisły: pozwólmy na to, ale zawisły od definicyi i od założenia, bo to są prawdziwe fundamenta i początki prawd matematycznych §. 73.: a czem są w matematyce definicye i założenia; tem są w innych naukach fenomena zmysłowe. Jako więc nie masz, i być nie może żadnej najogólniejszej matematycznej prawdy, któraby nie opierała się na definicyi i założeniu, i od nich nie zawisła; tak w innych naukach nie masz i być nie może żadnego zdania ogólnego, któreby się nie zasadzało na fenomenach zmysłowych. Hipoteza więc trzecia przyznająca *à priori*, tojest wlane od przyrodzenia

http://rcin.org.pl

zdania syntetyczne rozumowi, powstała ze źle zrozumianej matematyki, i ze źle pojętych fundamentów innych nauk. Ta jeszcze hipoteza jest najszkodliwsza naukom: bo wywraca ich rzetelne początki, wystawia je jako dzieła marzenia od fenomenów nie zawisłe; a zatem fundujje *mistycyzm*, otwiera drogę wszystkim kuglarstwom, i oszustwom literackim; jakem to w innem miejscu pokazał *). Jestto więc nauka całkiem *anti-filozoficzna*, i nazwać ją chyba można *filozofią romantyczną*. Przeciwko takiej nauce zostawił nam wielką przestrogę *Bakon*, powiedziawszy: *że początkiem i przyczyną jedyną największego w naukach złego jest to, kiedy nadto wiele przypisujemy rozumowi; i dziwiąc się fałszywie jego dzielności; nie szukamy prawdziwych dla niego pomocy* **). Największe zaś niebezpieczeństwo tej nauki pokazuje się w filozofji praktycznej; kiedy fundamenta moralności uważamy jako wypadki *transcendentalizmu*, dumy i próżności; kiedy je wyciągamy z urojonej godności człowieka rozumem obdarzonego: gdy przeciwnie nie moralność pochodzi od godności człowieka; ale owszem cała godność człowieka wynika z moralności.

98. Wróćmy się już do trybu *analitycznego* i

---

*) O pismach klassycznych i romantycznych.

**) Causa vero et radix fere omnium malorum in scientiis una est; quod dum mentis humanae vires falso miramur et extollimus, vera ejus auxilia non quaeramus. Nov. Organ. Aphoris. IX.

http://rcin.org.pl

syntetycznego. Co się przez te dwa wyrazy rozumieć powinno w matematyce, wyłożyłem to dawniej, jak mi się zdaje dostatecznie. We wszystkich innych rodzajach poznawania, tak w szukaniu, jak w dowodzeniu prawdy rozum postępuje zawsze od rzeczy znanych do nieznanych dwojaką drogą: tojest, od prawdy pewnej i powszechnej do prawd szczególnych, jako zawartych w pierwszej; tojest, wywodząc ze zdania powszechnego zdania szczególne, jako wnioski z tamtego wypadające: co jedni nazywają *syntezą*, drudzy *analizą*. W fizyce n. p. z praw łamiącego się i dzielącego na kolory światła, wyprowadzają się wszystkie fenomena tęczy. W moralności z przepisów ogólnych sprawiedliwości naturalnej, wywodzą się powinności rozmaite człowieka. W sztukach nadobnych z charakterów ogólnych piękności, dochodzą się zalety lub przywary szczególnej oczom wystawionej roboty. Druga droga postępowania rozumu, także od jednych nazwana *syntezą*, od drugich *analizą*, jest, od rzeczy szczególnych do prawd ogólnych i powszechnych; od fenomenów do ich przyczyn, czyli do fenomenów ogólniejszych. *Pristlej* n. p. rozkładając wiele ciał, wydobył z nich różnego gatunku *gazy* czyli istoty spowietrzone i na wszystkie odmiany atmosfery utrzymujące się w tym stanie; przez co ledwo nie całą postać fizyki odmienił, pokazując je jako pierwiastki do składu ciał wchodzące: drogą znowu szczególnych doświadczeń oznaczył własności każdego gazu. *Black* rozważając różne doświadczenia z cie-

http://rcin.org.pl

płem, i różne odmiany w ciałach przez ciepło sprawione, postrzegł ten powszechny fenomen: że gdy ciała przechodzą ze stanu zsiadłego na płynny, a z tego na lotny; cieplik w tych odmianach niknie, nie zostawując żadnego po sobie śladu: za powrotem zaś ciał do pierwszego stanu, znowu się pokazuje; a ztąd wypadł wniosek, że cieplik jest istotą albo swobodną przelewającą się z jednych ciał w drugie, i odmieniającą ich temperaturę; albo istotą uwięzioną przez kombinacyą, czyli pierwiastkiem w skład ciał wchodzącym, i nie wpływającym cale na ich temperaturę: z czego znowu wyciągniono; że ciała spowietrzone czyli *gazy*, gdy wchodzą w kombinacyą ciał, opuszczają zawarty w swym składzie cieplik, który stawszy się istotą swobodną, temperaturę ciał przyległych odmienia. Postępowanie więc rozumu w tej nauce raz jest syntetyczne, drugi raz analityczne: i to samo postrzeżemy we wszystkich naukach, kiedy je dobrze poznamy i rozważymy, nie przestając na słowach, i nie marząc sobie jakichsiś zdań *à priori* od doświadczenia nie zawisłych. Można w ogólności powiedzieć: że żadna nauka ani jest całkiem syntetyczna, ani całkiem analityczna; ale w każdej idzie się raz jedną, drugi raz drugą drogą; od tego co jest znane, do tego, co chcemy poznać; to jest jak mówi *Bakon*: albo od axiomatów do fenomenów; albo od fenomenów do axiomatów; dla tego, że w skarbie wiadomości ludzkich mamy znane i prawdy ogólne, i fenomena pojedyncze. Zaczynamy zazwyczaj od fenomenów: ale gdy te

http://rcin.org.pl

przyprowadzą nas do prawdy ogólnej; rozbieramy znowu tę prawdę, wyciągając z niej wnioski subtelniejsze i ukryte; albo biorąc tę prawdę za fundament dalszego badania. Kiedy źle zrozumiana *synteza* i *analiza* dała powód do tylu fałszywych teoryi i twierdzeń; ledwoby nie lepiej było, te wyrazy jako mniej potrzebne, z innych nauk wyrzucić; zostawiwszy je samej matematyce, gdzie mają swoje znaczenie pewne, i dokładnie opisane.

SMAK (JUDICIUM).

99. Nazywamy zwyczajnie *smakiem* władzę rozeznawania piękności od brzydoty w dziełach natury i sztuki. Starożytni nie znali tego wyrazu; ale jak *Cicero* *) tak *Kwintylian* **) nazywali *zdaniem*, *sądem*, *rozsądkiem* (judicium) to, co dzisiejsi nazywają smakiem. Ale co to jest prawdziwa piękność? jeszcze podobno nikt na to pytanie dokładnie nie odpowiedział. Mamy za piękne to, co nam sprawia przyjemność i upodobanie: ale jeżeli rozważymy wrażenia zmysłowe co do upodobania i przyjemności; znajdziemy, że to, co się podoba jednym, nie podoba się drugim: że to, co się z początku podoba, z czasem nudzi nas i odraża: a to znowu co się zaraz nie spodobało, po dłuższej i pilniejszej rozwadze przywięzuje nas i zachwyca: że upodobanie może być skutkiem sa-

---

*) De oratore lib. III. c. 30.

**) Instit. lib. IV. c. 3.

http://rcin.org.pl

mej tylko nowości i nadzwyczajności wrażeń, skutkiem jeszcze wychowania, uprzedzenia, nałogu i mody; a zatem samo czucie ani jest jedyną, ani bezpieczną próbą i skazówką piękności. Prawdziwa piękność powinna mieć swoje znamiona stałe, pewne, i powszechne; powinna się podobać *wszędzie* i *zawsze*; a zatem powinna się fundować na rozumie, jako wynalazcy prawideł stałych i powszechnych. W sztukach n. p. naśladowania zachodzą prawidła proporcyi, porządku, perspektywy, fenomena farb, światła i cieni, z rozmaitych nauk czerpane; które wchodzą do sądzenia i rozeznania piękności. Przyjdzie może czas, gdzie jej znamiona we wszystkich sztukach przemysłu zamkną się i przywiodą do tychże samych prostych, nielicznych, ale powszechnych prawd i początków: może pięknością będzieto potrzeba, wygoda, pożytek, cel i zamiar, albo wszystko to razem, drogą prawdziwej przyjemności i ozdoby zaspokojone, obmyślone, i zgodzone z przepisami rozumu. I lubo są rzeczy smakowne zajmujące nasze upodobanie, które się czują, ale się wytłumaczyć nie dają: tojest, gdzie rozum nie może zdać sprawy z tego, co nam się podoba: atoli sąto jakieś skryte natchnienia talentu, nie dla tego do wytłumaczenia trudne, żeby w nie rozum cale nie wpływał; ale dla tego, że nie masz jeszcze odkrytych i na jaw wyprowadzonych powszechnych prawideł piękności, do których nam się odwołać przypada. Że atoli działanie rozumu oczywiste lub skryte zachodzić musi we wszystkich bez wyjątku robotach

http://rcin.org.pl

smaku, przekonywamy się ztąd: *naprzód:* że żadne dzieło smaku utrzymać się nie może, które nie wytrzyma długiej i surowej próby *krytyki* czyli rozsądku. *Powtóre:* że dzieła smaku tym się bardziej doskonalą, im większy wzrost biorą nauki pewne, do takowych dzieł potrzebne. *Potrzecie:* że się smak zaraża i psuje tem wszystkiem, co nie ma za sobą wsparcia i potwierdzenia rozumu: jakoto żądzą nowości skwapliwą, a nie dosyć rozważną; powagą ludzi znakomitych, których naśladują się częstokroć wymysły i odmiany dla tego tylko, że mają za sobą imie i sławę autora, a które z czasem rozwaga i krytyka potępia. *Poczwarte:* że prostota, wypadająca z pokonanych szczęśliwie trudności, z przywiedzenia rzeczy do najmniejszej liczby jasnych i oczywistych wypadków, równie jest wielką zaletą tak dzieł smaku, jak rozumu. *Popiąte:* jeżeli, jak sądzi *Blair* *), dwa są przymioty wydoskonalonego smaku: *delikatność*, i *poprawność:* tojest siła dostrzegania tych piękności, które się kryją przed pospolitym wzrokiem i umysłem; i znowu dociekania i unikania nieznacznych wad i przywar: na pierwszy zapewne przymiot, wielki mieć może wpływ bystrość zmysłów, i wytworniejsza budowa organów czucia: ale siła rozumu wydaje się w obu przymiotach, przez postrzeganie delikatnych różnic i po-

*) Lectures on Rhetoric and belles lettres. Vol. I. p. 23.

http://rcin.org.pl

dobieństw, przez rozeznawanie zalet pozornych od rzetelnych.

100. Z czego wypadają następujące wnioski i przestrogi:

Naprzód: Błądzą ci, którzy rozumieją, że smak jest natchnieniem i wypadkiem samego czucia; i którzy nauki dokładne uważają za przeszkody do rozwinienia, i doskonalenia smaku.

Powtóre: Błądzą równie ci, którzy szukają smaku w samym rozumie. Rozum jest sędzią piękności; ale nie sam, i nie zawsze jest jej wynalazcą. Wchodzi do tego inna władza umysłu, tojest *imaginacya*, o której nam mówić przypada.

Potrzecie: Jeżeli smak zależy od czucia i rozumu; dwóch tych władz nierówny stopień w ludziach, ciągnie za sobą nierówną do smaku sposobność. Wszyscy lubią piękność; ale nie wszyscy są zdolni ją rozeznać. Smak daje się ćwiczyć i doskonalić: ale bez szczególnej do tego sposobności nabyć się nie da. Prawidła więc smaku mogą nas od jego przywar ochronić, ale nam go nie nadają.

Przydać do tego można uwagę *Addissona* *): że towarzystwo wielkich talentów, rozwaga dobrych krytyków rozbierających piękność co do rzetelnych swoich własności, bardzo wiele wpływają na podniesienie i wydoskonalenie smaku; jak w Grecyi za czasów *Sokratesa*, w Rzymie za *Augusta*, a we Francyi za *Ludwika XIV*. Bo jeden

*) Spectator Tom. VI. p. 56. 57.

http://rcin.org.pl

człowiek przy największym talencie nie może tej samej rzeczy ze wszystkich rozmaitych stron widzieć i ogarnąć: kiedy zaś każdy widzi ją z innej strony, i właściwym sobie sposobem; ze zbioru tych wszystkich widoków, wynika doskonalsze rzeczy poznanie.

101. Wyłożona dotąd o *rozumie* nauka, zawiera w sobie:,

Naprzód: Że rozum jest siłą, która wiąże z sobą pojęcia ogólne wydając *zdania, twierdzenia, sądy, propozycye:* i jeszcze siłą, która wiąże z sobą zdania i sądy, wywodząc jedne z drugich: co stanowi *wnioskowanie* i *dowodzenie* albo jednem słowem *rozumowanie.*

Powtóre: Że w sile rozumu zachodzi *reflexya,* i *dociekanie* (sagacitas): to ostatnie uważane w wyższym stopniu stanowi *siłę wynalazkową* rozumu, rozróżniającą ludzi od ludzi, co do dzielności umysłowej.

Potrzecie: Że są zdania, które się czują; ale te wyrażają jedynie byt rzeczy lub zdarzeń: i potwierdzają to, że byt rzeczy jest fenomenem czucia. Są znowu zdania, które siła rozumu wywodzi jedne z drugich dwojakim sposobem. Jak fenomena są *główne* i *wypadkowe;* tak zdania są *powszechne* i *szczególne:* jeżeli z pierwszych wywodzą się drugie, rozumujemy *à priori:* jeżeli od drugich idziemy do pierwszych, rozumujemy *à posteriori.* Jedni pierwszy sposób nazywają *syntezą,* drugi *analizą;* inni cale przeciwnie.

Poczwarte: Język albo systema znaków, jest

http://rcin.org.pl

istotnym instrumentem rozumowania. Ale rozumowanie nie zależy na samym języku, ale jeszcze jest do tego potrzebna siła wynalazkowa rozumu, upatrująca związki w znaczeniu słów, tojest w tem, co wyrażają słowa.

Popiąte: W myśleniu wszystko obraca się na mowie, i na sile rozumu ciągle wywieranej w użyciu mowy. Żeby coraz więcej i lepiej widzieć w rzeczach słowami naznaczonych, fenomena obserwacyi i doświadczenia jak były początkiem, tak są nieodstępną pomocą działań umysłowych.

Poszóste: Własnością rozumu jest rozeznanie prawdy od fałszu. Dwojaki jest stan rozumu względem prawdy: stan *pewności* stanowiący umiejętność: i stan *wątpliwości* dzielący się na różne stopnie, z którego się rodzi *mniemanie*, *domysł*, *opinia*. Są więc w wiadomościach ludzkich zdania ściśle prawdziwe; i zdania do prawdy mniej lub więcej podobne: tojest *prawdy* i *niby-prawdy*. I te stany rozumu wydają się w różnych naukach.

Posiódme: W matematyce czystej zachodzi wieczna i nieporuszona *pewność*: bo zasady tej nauki, tojest założenia i opisy są oczywiste, bo ilość i jej odmiany są pojęciem prostem żadnej wątpliwości niepodległem, bo język tej nauki i jego odmiany do żadnej omyłki prowadzić nie mogą; bo nakoniec umysł w pojęciach najogólniejszych podlegających wielkim omyłkom, jest zawsze wspierany pomocą zmysłową rysunku lub rachuby, czego żadne nauki za sobą nie mają. Matematyka jest prawdziwą *umiejętnością*, bo jej za-

http://rcin.org.pl

wsze towarzyszy pewność; użycie jej jest bardzo rozległe: bo ledwo nie wszystko daje się liczyć i mierzyć.

Poósme: Tosamość w matematyce nie zależy na jednej prawdzie dwa razy wymówionej lub napisanej; ale na bliskiem że tak powiem pokrewieństwie jednej prawdy z drugą: tojest, że jedna prawda do różnych rzeczy i widoków przypięta, czyli pod różnemi względami uważana, rodzi drugie prawdy: że rzecz nieznana w rozwiązanem zrównaniu staje się wiadomą przez pewne połączenie i stosowanie rzeczy znanych w zadaniu. Wszystkie odkrycia umysłowe, nie tylko w matematyce, ale we wszystkich naukach, sztukach, i sprawach ludzkich są robotą siły wynalazkowej rozumu, odsłaniającej rzecz nieznaną, przez pewne zbliżenie, przerobienie, i zestósowanie rzeczy znanych. Rozum we wszystkich poznawaniach dąży do wyśledzenia tosamości: której rozmaite charaktery stanowią różnicę w wiadomościach ludzkich przez wzgląd na prawdę.

Podziewiąte: Jak w matematyce opisy i założenia, tak w naukach przyrodzenia fenomena zmysłowe, wyśledzone przez obserwacyą i doświadczenie, są początkiem i fundamentem rozumowania: pomocą zaś wszystko to, co tylko siły zmysłów i rozumu wspiera, natęża, i rozszerza. Tu wszystko do tego zmierzać powinno; aby w mnóstwie zjawień i *faktów* upatrzyć fenomen, z któregoby wszystkie inne dały się wyprowadzić i wyłuszczyć: czego mamy wzór w optyce *Newtona*.

http://rcin.org.pl

Podziesiąte: Ale obserwacye i doświadczenia objawiają nam działania i skutki ciał w massach: massy składają się z cząstek drobnych obdarzonych siłami początkowemi i zawiązkowemi, z których powstają siły mass. Sledzenie delikatnych tajemnic, i głębszych przyczyn w fenomenach materyalnych, zależy w ten czas ledwo nie całkiem od siły rozumu: którego mocnem wsparciem w wielu takich przypadkach, jest geometrya i rachunek.

Pojedenaste: Stosowanie matematyki do nauk przyrodzenia zależy na upatrzeniu pokrewieństwa fenomenów materyalnych z prawdą geometryczną: a zatem na związaniu rozlicznych skutków dających się liczyć i mierzyć, z początkiem pewnym miary i rachunku. Co nas prowadzi w nauce przyrodzenia do widoków ogólnych, i do prawd powszechnych, mających za sobą pewność fenomenalną. W tem atoli stosowaniu należy mieć baczność na pewne warunki i prawidła; żeby i nadto po matematyce nie wyciągać, i nie wpaśdź w przywidzenia, przypisując naturze to, co jest dziełem samej abstrakcyi. Obserwacya więc, doświadczenie, i dobrze przyłożony rachunek, są jedyne i najbezpieczniejsze drogi rozumu, do osiągnienia pewności fenomenalnej w nauce przyrodzenia.

Podwunaste: Gdzie pomoc rachunku i geometryi użyć się nie da, gdzie same obserwacye i doświadczenia są przewodnikami rozumu; tam zachodzi wywodzenie jednych fenomenów z drugich, a razem trudność upatrzenia fenomenu walnego,

http://rcin.org.pl

z któregoby wszystkie inne wywieśdź się dały; niebezpieczeństwo fałszywego lub niedokładnego w mnóstwie rzeczy widoku. Udajemy się na ten czas albo do *analogji*, albo do *hipotezy* i domysłu: tojest upatrujemy podobieństwa między fenomenami których nie znamy przyczyny; i fenomenami, których przyczyna wiadoma: albo knujemy teoryą domysłową na związanie i wytłumaczenię zjawień materyalnych przez obserwacyą i doświadczenie skazanych. W tych wszystkich obrotach rozumu, wyrobkiem jego rzadko jest prawda ścisła, ale tylko większe lub mniejsze do niej podobieństwo, czyli *niby-prawda*.

Potrzynaste. Zważając charaktery pewności, rozległość i rozmaitość poznawań ludzkich, przekonywamy się; jak niewielkiej liczbie wiadomości naszych te charaktery służą: a zatem, że więcej w nich jest niby-prawdy, niż prawdy: że nauki są dziełem wieków pracujących na dostąpienie pewności. Ucieczką jeszcze rozumu w tych usiłowaniach być może *rachunek losów* (calculus probabilitatis), który waży dowody i zarzuty: dochodzi, czy domysł nasz może być wypadkiem porządku przyrodzonego? głównym zaś w tym rodzaju jest obowiązkiem, zbieranie liczniejszych obserwacyi i doświadczeń, na poparcie lub wywrócenie analogji i domysłu. I taki jest stan wielkiej części nauk fizycznych.

Poczternaste: W rozumowaniu, gdzie jedne zdania wywodzą się z drugich, potrzebny jest pewien między niemi szyk i porządek, który zowią

http://rcin.org.pl

formami wnioskowania (formae argumentationis). Dawni dyalektycy ledwo się nie najwięcej nad tem rozwodzili, wprawiając umysł w gadatliwe rozprawianie i wnioskowanie. Ta nauka prócz straty czasu, więcej miała nieprzyzwoitości, niż pożytku. Bo lubo to jest ważną rzeczą i dla pojętności myślącego, i dla jasnego wytłumaczenia się; aby wykładać zdania i myśli w tym porządku, w jakim one wynikają z siebie: gdy atoli przekonanie, o które tu najwięcej chodzi, nie od szyku zdań, ale od mocy dowodów zawisło; a wyszukiwanie i ważenie tych dowodów jest dziełem siły wynalazkowcj rozumu; więcej przeto należy mieć starania o ćwiczenie i doskonalenie tej ostatniej siły, przez coraz większe zgłębianie rzeczy; niż o porządne i gadatliwe rozprawianie.

Popiętnaste: W dochodzeniu prawdy można się omylić i zbłądzić, albo przez uprzedzenie i stronnictwo, albo przez skwapliwe sądzenie; albo przez niezupełne i niedosyć pilne rozważenie tego, co chcemy poznać; dla tego przepisane na to od *Des-Karta* prawidła więcej nas uczą; niż długie rozprawy o trybie syntetycznym i analitycznym, w samej tylko prawie matematyce czyste i stałe znaczenie mającym.

Poszesnaste: Rozum w każdym rodzaju poznawania idzie od rzeczy znanych do nieznanych. Aże możemy mieć znane tak fakta i fenomena, jak prawdy ogólne i powszechne; a przeto postępować we wnioskowaniu, raz od pierwszych do drugich; i znowu od drugich do pierwszych: żadna

http://rcin.org.pl

więc nauka ani jest całkiem syntetyczna, ani całkiem analityczna: i dwa te wyrazy różnie od różnych rozumiane, możnaby samym naukom matematycznym zostawić.

Posiedmnaste: Rozum sam, nie jest wynalazcą *piękności* w sztukach przemysłu; ale jest jej sędzią: a zatem wiele wpływa do rozwinienia i wydoskonalenia *smaku*.

ROZDZIAŁ II.

IMAGINACYA, OBRAZOWANIE *) (*IMAGINATIO*). FANTAZYA, ROJENIE (*PHANTASIA*).

102. Pokazuje się z tego, cośmy dotąd powiedzieli; że umysł ludzki nabywa pojęć przez *czucie*, waży je i śledzi przez *uwagę*, przerabia i stosuje przez *abstrakcyą*; przerobione wiąże, i wyprowadza jedne z drugich przez *rozum*, budując z nich pasmo albo prawd pewnych wiążących się i trzymających z sobą; albo mniemań mniej

---

*) Może ten wyraz nie podoba się poetom, jako przydługi; ale on najlepiej przypada do mego opisu. *Waleryan Otwinowski* w przemianach Owidiusza, i *Sebastyan Petrycy* nazwali imaginacyą *wymyślność*. Szkoda! że to nazwisko, ma już inne w naszym języku znaczenie: nazwisk zaś dwu-znacznych wystrzegać się potrzeba w filozofji i grammatyce: bo te psują jasność, najszacowniejszy przymiot języka.

http://rcin.org.pl

lub więcej do prawdy podobnych. A to wszystko albo drogą ścisłego rozumowania, albo domysłu przez analogią i indukcyą. *Pamięć* jest tych wszystkich materyałów i wyrobków składem, a nasuwanie się i kojarzenie myśli §. 61. walną w tych działaniach pomocą. Aże podzieliliśmy pamięć na władzę zwierzęcą, i na władzę *wyższego rzędu* samemu człowiekowi właściwą §. 36.; w rozumie zaś ludzkim uznaliśmy siłę wynalazkową do upatrywania ukrytych między pojęciami i zdaniami związków, do tworzenia i składania z nich porządnej i ciągłej budowy wiadomości; rozum więc pokazał się jak *architektem* takowej budowy. Że zaś rozum nie tworzy i nie buduje tylko ze stosunków, z myśli ogólnych i powszechnych; usługuje mu pamięć *wyższego rzędu* przez język i systema znaków; a w tej budowie wszystkie pojęcia przerabiają się na stworzenia całkiem umysłowe.

Ale dusza człowieka jak z wrażeń zmysłowych wyrabia pojęcia całkiem umysłowe; tak znowu zdolna jest najogólniejsze wyrobki umysłowe stroić i odziewać w postać całkiem zmysłową: i tak wystawia nam *czas* w postaci starca skrzydlatego z kosą i klepsydrą: *sprawiedliwość* w postaci kobiety surowej z mieczem i ważkami w ręku: nazywa *cnotę* córką prawdy; *milczenie* królem stepów i pustyni: darzy mową zwierzęta, drzewa, i nawet nieżyjące stworzenia: układa postaci, stroje, ród, pokolenia cnot i zbrodni, zalet, przywar, i namiętności ludzkich; i niemi zaludnia niebo, piekło, i ziemię: tworzy właściwy sobie język,

http://rcin.org.pl

albo raczej język pospolity w sam zbiór wyrazów mocno zmysłowych przerabia. Jest więc w umyśle ludzkim władza kojarzenia i wiązania pojęć zmysłowych, składania i tworzenia z ich wyboru obrazów i malowideł, przerabiania i ubierania wyrobków nawet abstrakcyi i rozumu w postać cielesną: i tę siłę nazywamy *imaginacyą* albo obrazowaniem, bo to jest *malarstwo umysłowe*. I jak przez rozum przenosimy się od zmysłowości do świata umysłowego, jako stolicy prawdy; tak przez imaginacyą od świata umysłowego wracamy się do zmysłowości, jako siedliska bajki, rozmaitości i złudzenia. I dla tego proste twory lub pojęcia imaginacyi dobrzeby było nazywać *wyobrażeniami*.

103. Ale siłę imaginacyi należy troskliwie rozróżnić od innej siły, która albo nabytemi albo od dzieciństwa wpojonemi wrażeniami zmysłowemi tak zaprząta i odurza umysł, że zupełnie nad nim góruje, i innym jego władzom podnieść się nie daje. Jestto gwałtowne działanie wrażeń mózgowych, i pamięci zwierzęcej na umysł, i przewaga sił cielesnych nad siłami umysłowemi: nazywać będziemy tę władzę *fantazyą* albo *rojeniem* (phantasia).

FENOMENA FANTAZYI.

104. Są ludzie rozsądni, gruntownie i nawet filozoficznie myślący, którzy wrażonej sobie od dzieciństwa bojaźni strachów nie są zdolni pokonać: ani wniśdź do miejsc ciemnych bez światła,

http://rcin.org.pl

ani się tam na czas nawet krótki sami zostać nie odważą. Są oni przekonani o dziecinności takowej bojaźni, a przecież nie mają dostatecznej w sobie siły na jej przezwyciężenie.

Są znowu inni, którzy przerażeni jakim nadzwyczajnym widokiem i przypadkiem są na całe życie pamięcią i obecnością tego przypadku dręczeni. To wrażenie częstokroć tak jest głębokie i mocne; iż im się zdaje, że czują rzetelnie to, co jest tylko ich urojeniem. *Paskal* tak był mocno uderzony nieszczęściem, którego doświadczył na moście *Neuilly* blisko Paryża, kiedy rozhukane z siedzącym w karecie czterokonnej przednie konie skoczyły z mostu do *Sekwany*, i szczęściem oderwawszy się od dyszla, zostawiły zaczepioną z *Paskalem* nad samym brzegiem mostu karetę, tak mówię mocno tem był przerażony *Paskal*; że przez całe życie zawsze widział na lewej stronie przed sobą przepaść; musiano stawiać obok niego stołki, dla zasłonienia mu tej przepaści.

Tato fantazya w nas dokazuje: że w plamach księżyca roimy sobie figurę chłopa lub ieźdźca, w chmurach widzimy postaci ludzi i rozmaitych zwierząt: w słabem i gasnącem świetle, w mgle i kurzawie, z drobnych rzeczy, z ptaków i drzewek, tworzymy sobie osoby, zamki, wieże i rozmaite widziadła. Kobiety ciężarne nadto lękliwe, podlegają różnym fantastycznym wrażeniom, których skutki okazują się potem w dzieciach przez całe ich życie. Nadto żywe wrażenia ciężarnej kobiety udzielają się dziecięciu: przelękniona matka

http://rcin.org.pl

widokiem kota, żaby, lub jakiego gadu, wydaje często płód, dla którego na całe życie widok tych zwierząt staje się nieznośny.

Działaniu mocnemu fantazyi przypisać należy te widziadła duchów, mar, objawień chimerycznych, które napastują i trwożą ludzi słabego umysłu z natury drażliwych, osłabionych postem, bezsennością, lub chorobą: widzą oni to, co im kto wmówi; albo to, co sobie urojà, lub czego się lękają. Ta słabość umysłu siłą fantazyi poruszana, kiedy do pewnego stopnia weźmie górę nad człowiekiem, staje się chorobą, i wydaje fanatyków różnego rodzaju, fałszywych proroków, wizyonarzów, a razem otwiera pole oszustom do karmienia i powiększania w ludziach tej słabości; żeby ich zwodzić i z nich korzystać; albo przynajmniej uchodzić w ich oczach za ludzi nadzwyczajnych.

105. Skłonność tę do fantastycznych wyobrażeń, zaciągnioną częstokroć z urodzenia przez zbytnią drażliwość nerwów, przez wrażenia ciężarnych matek udzielające się dzieciom, skłonność mówię tę powiększają w ciągu życia powieściami swemi i baśniami mamki, niańki, i piastunki; obcowanie z kobietami zabobonnemi; przestawanie z ludźmi łatwowiernemi i pogrążonemi w niewiadomości: czytanie książek mistycznych, romansowych, a nawet i innych bez rozwagi i rozsądku: wreszcie zaciągniony z upodobania nałóg zatapiania umysłu w różne urojenia, które się snują i kojarzą w głowie przez stowarzyszone i nasuwające się podo-

http://rcin.org.pl

bnego rodzaju obrazy §. 61. Ta przywara umysłu, rosnąca z wiekiem, pielęgnowana złem wychowaniem i nałogiem, tłumiąc rozum i szlachetniejsze władze duszy, przywodzi umysł człowieka do niedołężności, a częstokroć do zupełnego obłąkania. Nie rozumiem jednak, żeby jej nie można w ludziach poprawić i odmienić, przez naukę zatrudniającą rozum i reflexyą, przez wczesne człowieka nad sobą pracowanie, przez gwałt dobrowolnie sobie zadany do pokonania łatwowierności, i chimerycznej bojaźni, najwięcej w tych urojeniach dokazującej.

106. We śnie twardym i zupełnym, uśpiona jest i zatamowana czynność zmysłów; a z tem zatamowaniem ustają wszystkie władze umysłu: i w ten czas nie mamy żadnych snów i marzeń. Ale kiedy sen jest niezupełny, ustają działania rozumu i determinacye woli; ale czuwają i pracują żądze i pamięć, podsuwając fantazyi różne mary i obrazy; która je w najdziwaczniejszy sposób sprzęga i kojarzy, bez względu na czas, miejsce, na ich zgodność lub niezgodność, i na przepisy rozsądku. W ten czas siła urojenia tworzy nam najśmieszniejsze, a częstokroć okropne widziadła i marzenia: a kiedy się podniesie ta siła do wysokiego stopnia; te marzenia nabywają takiej dzielności i mocy, jak rzetelne czucia i wrażenia zmysłów: ludzie nią dotknięci wstają, chodzą we śnie, wolni w ten czas od wszelkiej bojaźni, spinają się i łażą bez szwanku po miejscach niebezpiecznych. Trudne są zaiste do wytłumaczenia niektóre zadziwia-

http://rcin.org.pl

jące fenomena ludzi uśpionych, których działania są automatyczne czyli machinalne, siłą fantazyi zrządzone. Zdaje się, iż niektóre sny niezupełne, sąto długie drzymania, w których nie wszystkie zmysły są doskonale w swej czynności zawieszone; a władza fantazyi i mózgu, działa na nie jak półobudzone. We wszystkich atoli fenomenach snu i drzymania ustaje władza rozumu: i stan na ten czas człowieka, jest jak stanem jego bydlęcym: co dowodzi *naprzód:* że używanie rozumu wyciąga koniecznie czuwania tych zmysłów, któremi jest człowiek obdarzony do nabycia pojęć. *Powtóre:* że roboty umysłowe we śnie, nie mogą być tylko złudzenia i mary, prowadzić nie mogące do żadnych rozsądnych z nich o rzeczach wniosków. Działanie fantazyi we śnie wydaje się tak w ludziach, jak w zwierzętach: bo psy, osobliwie myśliwskie, często szczekają i zrywają się we śnie.

FENOMENA IMAGINACYI.

107. Człowiek imaginacyą obdarzony, nie jest niewolnikiem szczególnego jakiego wrażenia, i do niego się nie przywięzuje; ale to, co pomyśli, co sobie założy i postanowi, albo co mu podda przygoda, żądza lub potrzeba, żywo sobie wyobraża, objawia ze szczególną i niepospolitą mocą, poruszeniem i ozdobą, usiłując moc swojego wyobrażenia i czucia przelać skutecznie w drugich, i zrobić ledwo nie dotykalnem to, co się dzieje w jego duszy. Używa pomocy wszystkich władz

http://rcin.org.pl

umysłowych, usługuje się ich wyrobkami. Widok przyrodzenia, znajomość świata i ludzi, cały skarb wiadomości i myśli w pamięci zachowany, dostarcza mu materyałów, z których wybiera to, co mu przystoi, co przypada do jego poruszeń; i tworzy obraz i malowidło tego, co chce objawić i wydać. Świat rzetelny i widoczny jeszcze nie jest wystarczający jego dzielności i bujającej sile: wymyśla sobie i tworzy inny świat dziwów i złudzenia, kojarzy i sprzęga te twory nowego świata, przenosi je i wiąże z fenomenami świata rzetelnego, żeby myślom swoim nadał życie, świeżość, i rozmaitość; a przez to podbił sobie wolą drugich, i wzbudził zadziwienie.

Jestto więc siła składająca i tworząca obrazy zmysłowe z istot rzetelnych i wymyślonych, w sposób niepospolity i nadzwyczajny. Siła ta twórcza nie zamyka się granicami pojętności; ale buja po niezmiernej przestrzeni myślenia i rojenia, wywiera tam swoję moc wynalazkową na zbieranie, kojarzenie, i wiązanie tego; co jest przydatne do obrazu i malowidła rzeczy. Nie jest pierwszym jej zamiarem przekonywać; ale złudzeniem zachwycać ciekawość, trzymać i podbijać uwagę, wzruszać, podobać się, bawić, i zadziwiać. Jestto więc talent samym tylko ludziom, choć nie wszystkim powszechnie udzielony. I jak rozum w granicach pojętności i świata rzetelnego, szuka związków między pojęciami i zdaniami powszechnemi do odkrycia prawdy; tak imaginacya bez granic, w świecie rzetelnym i urojonym szuka złudzeń i obra-

http://rcin.org.pl

zów, na zachwycenie zmysłowości; albo na ustrojenie prawdy w barwę nadobną i cielesną. I zdaje mi się, że to, co nazywamy *geniuszem*, jestto siła wynalazkowa rozumu i imaginacyi.

W ludziach porywczych dzikich i nieokrzesanych, imaginacya wiąże się z fantazyą, i dając tej ostatniej uwodzić się i przemagać, rodzi potwory i dziwactwa, w których jednak przebija się często siła znakomitego talentu. W ludziach rozważnych, wyćwiczonych znajomością rzeczy, imaginacya łączy się z rozsądkiem i smakiem, i wyrabia obrazy rozmaite *piękności*, albo dodaje siły, świeżości, i ruchu myślom; albo wreszcie wspiera pojętność w głębokich wynalazkach i działaniach rozumu.

108. Po takiem wystawieniu sobie rzeczy, nie mogę się z całą rzeszą filozofów na to zgodzić: aby fantazyą mieć za jedno z imaginacyą; albo pierwszą, uważać jako część i odnogę drugiej. *Fantazya* jest siłą musu i przywidzenia, tłumiącą czynność rozumu, i innych szlachetniejszych władz człowieka; *imaginacya* jest siłą swobodną, bujającą po wszystkich dziełach świata materyalnego, wszystkich władz umysłu na pomoc wzywającą, i karmiącą się ich wyrobkami. *Fantazya* jest skutkiem samej pamięci zwierzęcej, spólna ludziom i bydlętom, wypadkiem konstytucyi fizycznej mózgu i nerwów; imaginacya jest siłą używającą wszystkich zapasów i skarbów pamięci tak zwierzęcej, jak wyższego rzędu; jest siłą twórczą samemu człowiekowi właściwą, jest darem, który przyrodzenie pewnym tylko umysłom udziela, w różnym

http://rcin.org.pl

wymiarze i stopniu. Fantazyą rządzi albo namiętność, albo nałóg, albo głęboko utkwione lub z dzieciństwa zaciągnione automatyczne wrażenie; kiedy porządną imaginacyą kieruje rozsądek i smak, a zatem wchodzące do nich przepisy rozumu §. 99. 101. Pracujemy dla własnego naszego dobra nad przytłumieniem w sobie fantazyi, jako źródła przywar i niepokoju duszy; przeciwnie zaś przez staranne wychowanie, przez naukę i reflexyą usiłujemy imaginacyą doskonalić i zbogacać; jako władzę wynalazkową ozdoby, poruszenia, i przyjemności.

109. Ponieważ imaginacya wszystko maluje i i wyobraża; ledwo nie zaraz z pojęciami zmysłowemi wydobywa się i działa. Widzimy ją żywą i dzielną w ludziach młodych. Ale kiedy rozum, i inne szlachetniejsze władze umysłu nie są rozwinione, wyćwiczone, i zbogacone zapasami wiadomości; twory imaginacyi nie mogą być ani porządne, ani rozważne: bo w nich przemaga fantazya, namiętność, charakter, wpływ klimatu, zgoła same własności cielesne i fizyczne, nie zaprawione widokami prawdy, myślami wyniosłemi, ani przyjemnemi obrazami. Mamy tego najoczywistsze przykłady w układach, przepisach, i obrządkach religijnych tych ludów, których ani nie doszło światło boskiego objawienia, ani im się dostrzedz dały prawdy religji naturalnej; a zatem, gdzie imaginacya albo wymyślała religiją w zupełnem dzieciństwie rozumu; albo ją doskonaliła przy jego wzroście i dojrzałości. W ludach dzikich, burzliwych, przywy-

http://rcin.org.pl

kłych do walk i bojów, prowadziły imaginacyą *trwoga* i *zemsta*, namiętności podłe i gwałtowne; skąd powstały ustawy religijne krwawe i okrutne, skazujące ludzi na ofiarę bogom. Między ludem znowu spokojnym, łagodnym, wiodącym życie pasterskie lub rolnicze, ustanowiła się religija *wdzięczności*, z przepisami dobroci, wyrozumiałości, i politowania. Imaginacya u *Greków*, ubóztwiła passye, przywary ludzi, i przygody życia: u *Egipcyanów* przerobiła zwierzęta w bogów: u *Skandynawów* osadziła duchami chmury, burze i nawałności; u *Kabalistów* potworzyła *Sylfy*, *Salamandry*, zgoła napełniła duchami tak nazwane żywioły, wodę, ogień, ziemię i powietrze. We wszystkich prawie religijach pogańskich widzimy ubóztwione namiętności ludzkie, fenomena natury, i przypadki życia. W wiekach nawet średnich chrześcijaństwa imaginacya *romantyków* wznowiła dawne czarodziejstwa, i czarownice. Ledwo nie każda religija miała swoich wieszczków, *bardów*, i śpiewaków; zkąd pierwszy początek *poezyi*, zajęty czcią bogów, opowiadaniem nie prawdy czystej; ale dziejów wymysłami imaginacyi ustrojonych, i napełnionych częstokroć grubą niedorzecznością.

PRZYSŁUGI IMAGINACYI W SZTUKACH I NAUKACH.

110. Przy wzroście dopiero rozumu, przy dobrze użytych bogactwach pamięci, *poezya* wzięła postać porządną, przyjemną, i pożyteczną: gdzie

http://rcin.org.pl

panująca imaginacya pod wodzą smaku i rozsądku, stwarza rozmaitość, na zaspokojenie w człowieku żądzy nowości i odmiany; a zatem na przywiązanie jego uwagi do wielkiej i ważnej nauki w bajkę ubranej. Człowiek prędko się wszystkiem nasyci i znudzi: trudność w pojmowaniu zraża go i odstręcza: trzeba mu rozmaitości chwytającej uwagę, i ułatwiającej pojmowanie. Dar imaginacyi stawiając rzeczy pod różną postacią, obwijając je szczęśliwie wymyśloną zmysłową odzieżą, strojąc je w coraz inne ozdoby, bardzo wiele tej niestateczności dogadza i usługuje. Przez tę sztukę natęża ciekawość, obudza w nas poruszenia szlachetne, temi nas odwodzi od spraw podłych i szkodliwych; a tą jeszcze igraszką i złudzeniem, naprowadza nas na drogę sprawiedliwości i prawdy. Wytyka nam szkodliwe skutki gniewu i zawziętości w *Iliadzie;* uczy w *Odyssei* przezorności i rostropności w przygodach życia: pokazuje niepokonane żadnemi przeszkodami męztwo złączone z pobożnością w *Eneidzie.* Ta jeszcze poezya maluje nam zalety życia prostego i niewinnego w *pasterkach:* daje moralne przestrogi w *bajkach:* wystawia śmieszność przywar ludzkich i towarzyskich w *satyrach:* budzi zapał do dzieł wielkich i heroicznych w *odach* etc. etc. Zgoła jestto nauka ubrana w pozór cacka i bawidła; żeby się ludziom przymilić i podobać. Ale dla tego właśnie żeby się podobać, wynalazki imaginacyi powinny mieć w poezyi świeżość i przyzwoitość: tojest przypadać powinny do odmian, jakie zaszły w obyczajach, skłonnościach, mnie-

http://rcin.org.pl

maniach, w stopniu oświecenia narodu i wieku. Ponieważ my nie wierzymy dziś w to, w co wierzyli Grecy i Rzymianie; mitologia grecka i rzymska bardzo skromnie i rzadko używa się w dobrej dzisiejszej poezyi. Wiadomości nasze w umiejętnościach i naukach są rozleglejsze i wyższe, niż były u starożytnych: umysł ludzki znacznie się oddalił od stanu dzieciństwa: potrzebuje więc zabaw i złudzeń surowszych i pożywniejszych: dla tego nie zachwyca go dziś sam ubiór powierzchowny, same wdzięki, miara, i harmonija języka: bo te głaszcząc ucho, nie zatrudniają władz jego wyższych i szlachetniejszych. Nie można więc zasadzać dzielności poezyi na samych urokach mowy, ani twierdzić; że dzisiejsza poezya nie może wydołać starożytnej dla tego, że nie mamy języka poetyckiego jakim celowali Grecy. Poezya nie jest szczerą muzyką, i żaden język sam przez się nie utrzyma dziś uwagi ludzkiej w ciągłem upodobaniu. Trzeba dziś poezyi zająć ledwo nie wszystkie rozwinione władze umysłu: i wynalazki imaginacyi muzą dziś być w dobrej poezyi zaprawione poruszeniami wyniosłemi, obrazami zgodnemi ze stanem dzisiejszych wiadomości, i częstokroć nowo odkrytemi wyrokami prawdy; bo myśli fałszywe mogą nas na czas omamić i złudzić, ale anii się długo utrzymać, ani podobać nie mogą. Opis *Wirgiliusza* w Georgikach o rodzeniu się pszczół *) wyjęty z tajemnic i zabobonów egip-

*) Georgcon. lib. IV. v. 295.

http://rcin.org.pl

skich, podobał się może Rzymianom; ale dziś nudzi i odraża każdego fizyka. Z tych powodów, nie można dziś niczem usprawiedliwić wskrzeszania *poezyi romantycznej*, przywołującej ze średnich wieków wywietrzałe duby łatwowierności w czarach, duchach, i cudach; bo te ani są nowym wynalazkiem, ani zgodne z oświatą i mniemaniem wieku: dowodzą i okazują nie obfitość, i bogactwo; ale owszem ubóstwo i chudobę imaginacyi: która szuka nowości w występkach obrażających prawdę, wzrost oświecenia, i dostojność wiary panującej.

111. Wymowa prozaiczna nabywa wiele dzielności i przyjemności od imaginacyi, w malarskich opisach różnych spraw i przypadków, w szczęśliwych *metaforach* czyli przenośniach, w trafnych podobieństwach i porównaniach, w postaciach czyli *figurach* mowy, mocno na czucie i uwagę działających, w dobrze mymyślonych przechodach z jednej materyi do drugiej, w rozmaitości i dobieraniu tonów mocnych, ale właściwych każdemu poruszeniu, które zajmuje mówcę lub pisarza; a które on chce przelać w słuchacza lub czytelnika. Ponieważ tu imaginacya usługuje rozumowi, powinna być wstrzemięźliwsza i poważniejsza niż w poezyi; bo w wymowie prozaicznej usiłujemy podobać się, nie bajką ani złudzeniem; ale czystym i nieprzesadzonym obrazem prawdy; zakładamy sobie namówić słuchaczów lub czytelników na to, co sobie zamierzamy; a zatem obudzona jaka namiętność, wytężona ciekawość i uwaga dążyć jedy-

http://rcin.org.pl

nie powinny, do posiłkowania rozumu w nakłonieniu woli, przez wydatniejszą siłę przekonania.

112. W malarstwie, snycerstwie, muzyce, budownictwie, i w innych sztukach przemysłu, imaginacya najwięcej dokazuje w tworzeniu wzorów umysłowych czyli *ideałów*, w zbieraniu rozrzuconych po naturze cząstkowych nadobności, w ich stosowaniu, przyswajaniu, i wiązaniu; na wydanie dzieła ile być może do doskonałej piękności zbliżonego. Bo natura wielka, urodna, i okazała w zbiorach i massach; ma swoje przywary i niedoskonałości w *indiwiduach* i istotach szczególnych, których sztuka unika. Roboty więc sztuk nadobnych nie są zawsze kopiją i prostem naśladowaniem natury, ale częstokroć poprawieniem i wykształceniem jej szczegółowych istot; są stworzeniem imaginacyi z wyboru rozrzuconych po naturze piękności: są stowarzyszeniem tych spokrewnionych ozdób i przyległości, z których wynika prostota, harmonija, i dopięty zamiar wykonanego dzieła. Żeby jednak imaginacya nie chybiła prawdy w tych sztukach, potrzebuje wsparcia od wielu nauk, jako to anatomji, geometryi, perspektywy, optyki, mechaniki i t. d. jak to już wyjaśnili pisarze, głębiej i umiejętnie te sztuki rozważający.

113. Mechanik w wynajdowaniu i składaniu machin, potrzebuje imaginacyi do wymyślenia, zestosowania, i połączenia rozmaitych części na wydanie największego ile być może skutku danej sobie siły; na zniszczenie przeszkód zewnętrznych, ze składu machiny, lub z jej biegu wynikających;

http://rcin.org.pl

na wymierzenie i oszczędzenie czasu potrzebnego do wydania zamierzonego skutku.

W naukach fizycznych ledwo nie co krok pomoc imaginacyi potrzebna, ile razy dostrzeżony przez rozumowanie wypadek, chcemy zrobić przez doświadczenie widocznym. W ten czas rozum z imaginacyą pracować muszą nad wynalezieniem doświadczenia, nad umiejętną kombinacyą środków i sposobów, do wyjawienia fenomenu, skazanego rozumowaniem, ale ukrytego w ciżbie innych fenomenów z nim się wiążących.

Astronomija sferyczna bez pomocy imaginacyi nie byłaby tym prawie cudem ludzkiej pojętności, jakim się dziś okazuje. Wymyślenie różnych płaszczyzn przecinających niebo i ziemię, jest robotą imaginacyi; odnoszenie ciał niebieskich do tych płaszczyzn w astronomji, a różnych punktów ziemi w Geografji, skazane od *Hipparcha;* a ztąd dochodzenie nieomylne biegu gwiazd, i ich położenia na niebie; i podobnie położenia geograficznego różnych punktów ziemi: wynalezienie instrumentów astronomicznych do mierzenia przestrzeni i czasu; sąto dzieła rozumu imaginacyą wspartego.

Newton bez dzielnej imaginacyi, byłżeby bieg spadającego jabłka przeniósł i zastosował do biegu Księżyca? byłżeby wpadł na tę myśl śmiałą i ogromną, że ta sama siła panuje w ciałach ziemskich i niebieskich? *Kopernik* byłżeby potrafił bez wielkiego imaginacyi wsparcia, tyle drobnych i rozmaitych fenomenów biegu dziennego i rocznego ziemi,

http://rcin.org.pl

tak prosto i szczęśliwie wytłumaczyć? byłżeby odkrył tę nową i wielką myśl tak mało, albo tak zimno przez kilka wieków od astronomów zważaną; że cofanie się punktów równo-nocnych, jest wypadkiem leniwego obrotu osi ziemskiej? Ani *Bradlej* z postrzeżonych małych odmian w położeniu gwiazd, nie byłby bez imaginacyi odkrył kołysania się osi ziemskiej i obłąkania wzroku przez światło: przez co i dowiódł biegu rocznego ziemi, i sztukę obserwacyi astronomicznych do wielkiej przyprowadził ścisłości. We wszystkich tych wynalazkach dosyć na to pamiętać: że wymyślenie *hipotezy*, jest dziełem imaginacyi: wyprowadzenie zaś tej *hipotezy* z fenomenów, jest dziełem rozumu.

114. W matematyce nawet, gdzie wszystko zdaje się być robotą surowego rozumu, przy głębszem nauk tych rozważeniu, pokazują się rozległe i ważne imaginacyi przysługi. Najpiękniejsze wynalazki *Deskarta* w przystósowaniu algebry do geometryi, czemże są, jeżeli nie zmysłowem wyrażeniem przez linije, najogólniejszych pojęć, stosunków, i związków w zrównaniu algebraicznem zawartych? jeżeli nie malowaniem fizycznem głębokich działań rozumu? czego bez wielkiej pomocy i siły imaginacyi dokazać nie podobna. Ta sztuka rysunkowa, tłumacząca rachunek przez rozmaite płaszczyzn i linji położenie, wspomagająca pojętność, i ułatwiająca drogę wnioskowania, jest robotą prowadzonej rozumem imaginacyi. Ta sama sztuka przeniesiona do mechaniki, jakże dzielnie pomogła do rozwiązania tylu trudnych i zawiłych

http://rcin.org.pl

pytań w dochodzeniu praw biegu! Widzę ja jeszcze wielką pomoc imaginacyi w wymyśleniu wykładników całkich, ułomkowych i urojonych przez *Deskarta*, *Wallisa* i *Eulera*; które się stały źródłem głębokich w rachunku analitycznym wynalazków. Więcej powiem, znaki arytmetyki, algebry, tak jak znaki pisane wszystkich języków, dla tego, że są odzieżą zmysłową na pojęcia i myśli, są wynalazkiem imaginacyi; ich zaś wydoskonalenie i użycie są sprawą rozumu. Aże języki są instrumentami rozumowania; więc imaginacya, ustanowiwszy znakami pisanemi mowę, czyli głos ulatujący i znikomy, opatrzyła rozumowi najistotniejsze do działania środki i sposoby: i całe dzieło wnioskowania za pomocą pisanego języka, jest robotą wspartego przez imaginacyą rozumu. Ten rozległy wpływ imaginacyi rozważnej i spokojnej, na wzrost i wynalazki nauk dokładnych, utwierdza mię w tej myśli: że *geniusz*, jako twórca tego wzrostu, jest siłą wynalazkową imaginacyi i rozumu.

SZKODLIWE SKUTKI ROZPASANEJ IMAGINACYI.

115. Ale jak są drogie i wielkie przysługi imaginacyi prowadzonej rozumem, usługującej dobru społeczności i cnocie; tak są szkodliwe i okropne skutki jej rozwiozłości, kiedy ją opanuje fantazya i namiętność, a przeciągnie na swoję stronę przewrotność. Na ten czas jej twory i pisma wy-

http://rcin.org.pl

mierzone na skażenie obyczajów, i na zrujnowanie fundamentów porządku towarzyskiego, są trucizną niszczącą szczęście osobiste każdego, i roznoszącą zarazę spustoszenia i nędzy na całą społeczność. Poeta i pisarz, uniesiony zapałem skażonej fantazyi, gdy zapomina o obowiązkach moralnych, gdy sobie zamierza uwiecznić talent bez czci i szacunku, stroi w powaby i uroki wszystkie potwory rozwiozłości, a stawszy się apostołem rozpusty, pracuje na wytępienie w ludziach wstydu i skromności: albo wziąwszy w swoję opiekę zbrodnią i przewrotność, łudzącemi szyderstwy znieważa rozum, religią, i cnotę, strącając człowieka do rzędu bydląt, a towarzystwo do tłuszczy oprawców.

Mówca utopiony w próżności i korzyściach osobistych, albo zaprzedany zdradzie i oszukaniu, ubiera interes prywatny w maskę dobra publicznego, wymyśla zwodzące pozory na uwikłanie łatwowierności, obudza i rozpala fantazyą w zgromadzeniach ludu, i prowadzi go do scen okropności i mordów. W ten czasto rozpasana imaginacya usługuje namiętnościom, fałszom, i zbrodniom; wypowiada posłuszeństwo rozumowi, a cześć i uszanowanie cnocie i prawdzie. Sztuki nadobne nie odmawiają częstokroć swojej posługi tym występkom zepsucia i swawoli, w obrazach i posągach rozwiozłości, obrażających wstyd, zapalających krew, nadających trwałość, a czasem i nieśmiertelność rozpuście.

Wszelako doświadczenie nas uczy: że co tylko jest zmysłowego i zwierzęcego w człowieku,

http://rcin.org.pl

wszystko go nasyca, a z sytością sprawuje nudę i odrazę: przeciwnie, wywieranie władz umysłowych na rozmyślanie i dociekanie prawdy, pociecha z wypełnionych obowiązków, napełnia nas trwałą i prawdziwą roskoszą; więc sama konstytucya człowieka skazuje mu, gdzie jest rzetelne jego dobro i szczęście. Na moralności, i na prawem użyciu wyższych władz umysłu, stoi cała godność człowieka, i swobody ludzkiego towarzystwa: a talent schodząc z tej drogi spólnego i osobistego dobra, staje się zniewagą swego właściciela, a głównem nieszczęściem społeczności.

116. Od obrazy moralności i cnoty, przejdźmy do obrazy smaku i przyzwoitości. Natura wydaje czasem potwory i straszydła (monstra). Imaginacya chcąc ją i w tem naśladować, pozmyślała w mitologji *centaury*, *syreny*, *sfinxy*, w malarstwie *arabeski* i *karykatury*: sąto obrazy allegoryczne przymiotów ludzkich połączonych ze zwierzęcemi, albo dziwactwa fantastyczne i rozpusty imaginacyi, mogące się podobać pięknością opisu, doskonałością rysunku i malowidła: ale to są zawsze wymysły przesady, obrażające prawdę. I jeżeli w sztukach przemysłu wolno jest czasem imaginacyi iśdź za natchnieniem fantazyi, i wykraczać za granicę podobieństwa do prawdy: w pismach poetów i mówców musi być pod wodzą smaku, karniejsza i wstrzemięźliwsza.

Wszelako ma poezya i wymowa swoje przesady i karykatury, kiedy imaginacya uniesiona zapałem, a niepowściągniona smakiem, w wyrazach

http://rcin.org.pl

i opisach bierze ciemnotę za głębokość, *paradoxa* za górne prawdy, gadatliwość za wymowę, a nadętość ma za jedno z wielkością. Ubiegają się zazwyczaj pisarze za pięknością, za wyniosłością myśli i obrazów; ale nie zawsze z niemi się spotykają. Przesadzone *metafory* czyli przenośnie, źle wybrane podobieństwa i porównania, wymuszone stroje w słowach i naciąganych retorycznych figurach, sąto złudzenia, pstrociny, i fałszywe ozdoby piór, udających talenta. Myśl pospolita i płaska wystawiona w słowach wielkich i wspaniałych, jakto dobrze powiedział *Pope* *), jest jak wieśniak w królewskie szaty ubrany. Największą ozdobą prawdziwej piękności jest prostota (simplicitas): a górność i wyniosłość (sublime), jestto myśl wielka, śmiała, i prawdziwa; wyłożona prosto i jaśnie. Wyćwiczony rozwagą, i znajomością rzeczy talent, usiłować powinien w wymowie powściągać zapędy imaginacyi; w wyrazach i opisach zachować miarę i wagę; w zmyślaniu i strojeniu, utrzymywać godność i podobieństwo prawdy.

117. Imaginacya lubiąc zgadywać, i rzeczy najzawilsze tłumaczyć, wymyśla hipotezy i domysły we wszystkich prawie naukach; a łudząc umysł pozornemi tłumaczeniami, tamuje w filozofji głębsze badania rozumu, i rzetelny jego postępek. *Mallebransz* tyle napisawszy o błędach imaginacyi, nie mało jej sam nadużył, siląc się na dowody,

*) Essay on Criticisme vers. 321.

http://rcin.org.pl

i na wmówienie w czytelników tego mniemania: że my wszystko widzimy w Bogu.

W fizyce polubiwszy imaginacya jaką hipotezę i domysł, przeszkadza rozumowi do tej zimnej, surowej, i bezstronnej rozwagi, jaka jest w poszukiwaniu prawdy potrzebna: i zamiast poddać domysł pod ścisłą próbę fenomenów; przez rozmaite wybiegi naciąga fenomena do domysłu: i łudzącemi tłumaczeniami spoźnia i zatrzymuje odkrycie, albo uznanie prawdy. Zmyślone wiry (vortices) *Des-karta*, dosyć długo tamowały przyjęcie nauki *Newtona* o ciążeniu wzajemnem na siebie cząstek materyi. Niedorzeczna hipoteza *Tychona*, dosyć długo łudziła astronomów, a przez to zatrzymywała wzrost i postępek nauki *Kopernika*.

W matematyce nawet okazują się zamachy imaginacyi na odmianę znaków dawno przyjętych, na wprowadzenie innych mniej potrzebnych, które wiklą język matematyczny, i psują jego stałość i prostotę. Są nawet młode głowy bujające w przesadzonych abstrakcyach, i wymyślające jakieś nowe rachunkowe początki, których ani rozum w głębszej rozwadze nie uznaje, ani dobrze prowadzony rachunek, jako nieomylne probierstwo prawdy, nie potwierdza. Zgoła w naukach dokładnych imaginacya sprowadzić może umysł z drogi prawdy dwoma sposobami: *naprzód* przez język namiętny, i metaforyczny czyli przenośny; gdzie zachodzi przesadzenie, prawdzie ścisłej i odrębnej zawsze szkodliwe: *powtóre* przez właściwe sobie bujanie po świecie *urojenia*; z którego zaciągnione po-

http://rcin.org.pl

mysły, częstokroć przenosi i miesza do fenomenów świata rzetelnego.

118. Zróbmy sobie z tego wszystkiego tę potrzebną przestrogę: że jak rozum nie może swobodnie panować, tylko w człowieku zimnym i spokojnym; tak imaginacya zwykła przemagać i najwięcej dokazywać w człowieku namiętnym i poruszonym. Ten ostatni stan jest niebezpieczny dla prawdy, ale pomyślny dla złudzenia i obłąkania. Wielki to jest punkt mądrości ludzkiej, poznać krainę panowania i posłuszeństwa dla imaginacyi; i w tej ją trzymać i pilnować. Poezya i sztuki przemysłu są rozległem i swobodnem imaginacyi polem, pod przewodnictwem wyćwiczonego smaku. W wymowie prozaicznej łączyć się powinna ze smakiem i siłą rozumu: w naukach dokładnych powinna wspierać i posiłkować rozum; ale nigdy w nich nie przewodzić i nie panować. Imaginacya jest zaiste darem szacownym i chlubnym dla człowieka, ale żeby była dobroczynna i pożyteczna, powinna szanować obyczaje i to wszystko, co stanowi fundament szczęścia osobistego i towarzyskiego: powinna wiedzieć niebezpieczeństwa swych uniesień i zapałów: powinna pomagać, a nie przeszkadzać doskonałości człowieka: zgoła w szafunku swych wynalazków i bogactw, powinna być *śmiała*; ale przytem *wstydliwa*, i *karna*.

119. To wszystko, cośmy dotąd powiedzieli o imaginacyi i fantazyi, uczy nas:

Naprzód: Że imaginacya jest siłą duszy, która wszystkim pojęciom daje ubiór mocno zmysłowy:

http://rcin.org.pl

jestto *malarstwo umysłowe.* I jak rozum wiąże pojęcia i zdania ogólne do osiągnienia prawdy; tak imaginacya wynajduje stroje zmysłowe, i obrazy na wszystko, do stworzenia rozmaitości i przyjemnego złudzenia. Różni się całkiem od fantazyi.

Powtóre: Fantazya jest przewagą sił cielesnych, nad siłami umysłowemi: jest spólna ludziom i zwierzętom. Jej fenomena pokazują się przez głęboko wpojoną od dzieciństwa lub od przypadku nadzwyczajnego bojaźń, przez wstręt do pewnych rzeczy i zwierząt, przez urojone widziadła we śnie i na jawie, i przez rozmaite fenomena ludzi wpółuśpionych: co wszystko bez wpływu sił wyższych umysłowych, jest marą i złudzeniem.

Potrzecie: Imaginacya jest siłą twórczą: używającą pomocy wszystkich władz umysłowych, i żywiącą się ich wyrobkami. Polem jej wymalazków nie tylko jest świat rzetelny, ale jeszcze świat przez nię wymyślony, czyli *imaginaryjny*, na którym zbiera swoje farby, uroki i ozdoby. Jestto talent samemu tylko człowiekowi właściwy. Zamiarem imaginacyi nie jest przekonywać; ale bawić, stroić, zadziwiać, zachwycać i przywięzywać uwagę. I zdaje się autorowi; że *geniusz*, jestto siła wynalazkowa imaginacyi i rozumu.

Poczwarte: Imaginacya złączona z fantazyą dała początek różnym *systematom* religji pogańskich: które albo były krwawe, kiedy w nich przemagała *trwoga;* albo łagodne, kiedy w nich panowała *wdzięczność* dla Najwyższej Istoty. Ztąd jeszcze powstały mitologije różnych narodów.

http://rcin.org.pl

Popiąte: Imaginacya połączona ze smakiem i rozsądkiem jest matką porządnej poezyi i wymowy: wsparta wyrobkami wyższych sił duszy, zbogacona rozmaitemi prawdami i wynalazkami nauk, podnosi poezyą i wymowę do stopnia panującej oświaty, i do potężniejszego działania na wszystkie władze umysłu. W sztukach nadobnych, nadaje w ten czas piękności powaby trwalsze i poważniejsze; i tam oparta na wyrokach smaku, panuje.

Poszóste: W naukach dokładnych wynajdując mechaniczne sposoby na okazanie zmysłowe prawd ogólnych, doskonaląc sztukę doświadczeń, wspierając słabość zmysłów wymyślaniem różnych narzędzi, usługując rozumowi przez ułatwienie pojętności przez język, znaki, i obrazy cielesne, wpływa w najgłębsze i najokazalsze wynalazki, i w nich pokazuje dzieła geniuszu.

Posiódme: Ale jak są drogie i znakomite usługi imaginacyi pod rządem smaku i rozumu; tak są okropne i szkodliwe wykroczenia jej rozwiozłości; kiedy nad nią weźmie górę fantazya i namiętność. Odsuwając wszystkie zasłony wstydu i skromności, zrywając wszystkie więzy przystojności, nic nie ma za święte; obraca całą siłę wynalazkową na mnożenie gwałtów, rozpusty, i zgorszenia, i niemi nawet piękne sztuki znieważa.

Poósme: W zimniejszych i umiarkowańszych tworach, imaginacya może nas obłąkać, albo przez język namiętny i metaforyczny, albo przez bujanie po świecie imaginaryjnym; bo w pierwszym przy-

http://rcin.org.pl

padku może przesadzeniem wyniśdź z granicy prawdy: w drugim zaś przypadku może twory urojenia, mieszać z fenomenami rzetelnemi, albo jedne za drugie udawać.

Podziewiąte: Wielkim to jest punktem mądrości ludzkiej, utrzymać imaginacyą w granicach i opisach przyzwoitości: pilnować tego, żeby pod wodzą wyćwiczonego smaku i rozsądku, panowała w pięknych sztukach; pomagała rozumowi w naukach dokładnych; dążyła zawsze i we wszystkiem do doskonalenia, a nigdy do zepsucia człowieka. Zgoła żeby w swoich tworach, wynalazkach i pomocach, była śmiała; ale przytem wstydliwa i karna.

ROZDZIAŁ III.

WOLA (*VOLUNTAS.*)

120. Rzeczy świata materyalnego działając na nasze zmysły, nie tylko budzą w nas siły *myślenia* i *poznawania*, ale jeszcze poruszając nasze *czucie wewnętrzne*, wydobywają w nas rozmaite żądze i skłonności: które nas ciągną do rozmaitych przedmiotów, wprawiają nas w czynność i zatrudnienie około zaspokojenia tych żądz. Władza duszy która się zajmuje temi skłonnościami i żądzami, która czyni i stanowi wybór tak między żądzami, jak między rzeczami żądze pociągającemi, która daje pierwszeństwo jednym nad drugie, skłania się

http://rcin.org.pl

raczej do tej, niż do owej chęci, przychyla się raczej do tego, niż do owego przedmiotu, nazywa się *woła* (voluntas). Pierwszym więc przymiotem woli jest swoboda i wolność wyboru: o tej wolności wyboru mamy przeświadczenie się wewnętrzne (l. I. wst.), jestto *fenomen sumienia* nie potrzebujący dowodu: i wszystkie wysilenia i szperania pisarzy na utrzymanie lub obalenie wolności woli, są całe niefilozoficzne.

121. Człowiek nie może chcieć i żądać bez przyczyny i pobudki: walnemi dla niego pobudkami są potrzeby zachowania i polepszenia swego bytu, zrobienia go błogim i przyjemnym, oddalenia od siebie wszelkich cierpień i przykrości; co stanowi *dobro* i *szczęście* człowieka, jako jedyny prawie cel jego żądz i skłonności. I jak rozum dąży w swoich działaniach do prawdy; tak wola dąży w swoim wyborze do dobra i szczęścia. Żeby zaś ten cel osiągnąć; potrzeba środków i sposobów pewnych i niemylnych: bo jak dobro może być pozorne lub rzetelne; tak środki mogą być pewne lub zawodne. Do trafnego wyboru, potrzeba koniecznie rozeznania; którego nie ma wola, bo to należy do rozumu. Wola więc jest władzą przez się ślepą, chybiać mogącą w swoim wyborze, i w użyciu swojej wolności; a zatem potrzebującą przewodnika. Tu łatwo wystawić sobie możemy, czemby był człowiek z całą swoją wolnością w stanie dzikim i samotnym, przy uśpionych wyższych władzach umysłu. Uważając go zaś w społeczności z innemi współ-ludźmi, otwiera się dla niego całe

http://rcin.org.pl

nowy świat, i nowy porządek rzeczy: jego żądze, skłonności i siły, nabywają całe nowego kierunku; bo tu każdy członek społeczności ma także swoje żądze, skłonności, i siły; a trzeba, żeby jedne, nie były na przeszkodzie drugim. Trzeba je więc urządzić, opisać, i uporządkować; trzeba w wyborze środków i sposobów rozważyć i poznać ich skutki i wypadki, żeby te nie były albo nam samym, albo innym szkodliwe. Tu dopiero odkrywa się źródło *praw* i *powinności*, a razem początek *porządku moralnego* i *politycznego ludzi*. Potrzeby znaczą niedostatek i słabość, wymagają więc dla siebie *praw;* które są wsparciem i obroną słabości: środki do zaspokojenia potrzeb, skazują możność i siłę; a zatem wyciągają przepisów *powinności;* które są nakłonieniem siły: prawa zaś i powinności są skierowaniem i wodzem woli swobodnej, ale porządnej: wszystko to zaś jest robotą rozumu, jako przewodnika woli. Człowiek więc ze wszystkiemi swemi zaszczytami, jest dziełem i wyrobkiem sztuki towarzyskiej: tej on winien wydobycie i wydoskonalenie wyższych swoich władz umysłowych, tej on jeszcze winien stan swój *moralny*, stanowiący wysoką klassę jego *godności*. Przystósowanie działań rozumu do gruntownego poznania stanu moralnego człowieka, do opisania jego praw i powinności, stanowi osobną naukę pod imieniem *filozofji praktycznej:* do której należy i obszerniejsze woli ludzkiej poznanie. Cała osnowa tej nauki zasadzać się powinna nie na definicyach, bo to nie matematyka; nie na hi-

http://rcin.org.pl

potezach, domysłach i przywidzeniach, bo to nie *romans;* ale na fenomenach i faktach pewnych i powszechnych, wydobytych ze stanu towarzyskiego ludzi, tojest ze stanu familijnego i narodowego, i z tych wszystkich porządków i stosunków, jakie w społeczności ludzi zachodzą.

122. Teorya *transcendentalistów* zasadzających moralność na godności człowieka; a godność na sile rozumu, i jego początkach *à priori*, nie zawisłych od społeczności, od obserwacyi i doświadczenia; jest i fałszywa i niebezpieczna. *Naprzód*: takich początków nie masz w rozumie: więc to jest zasadzać moralność na przywidzeniu sekty, a przynajmniej na początkach nie uznanych powszechnie, a zatem romans udawać za naukę. *Powtóre*: w tej nauce moralność byłaby wypadkiem *transcendentalnych* pomyśleń, małej bardzo liczbie ludzi dostępnych; a zatem byłaby przywilejem niektórych, nie zaś obowiązkiem powszechnym wszystkich ludzi. *Potrzecie*: wydoskonalenie rozumu jest dziełem życia towarzyskiego: wystawiać sobie rozum w świecie moralnym niezawisły od wpływu społeczności, jestto wystawiać rzekę bez źródła, i skutek bez przyczyny. *Poczwarte*: rozum sam nie stanowi godności człowieka; bo może być prawy i przewrotny: rozum przewrotny jest hańbą i biczem towarzystwa, a obelgą człowieka: rozum zaś prawy w moralności ani być, ani się nawet pomyślić nie może, bez stosunków towarzyskich.

W porządku myśli ludzkich pierwsza jest społeczność, a po niej moralność; bo ta, wypływa

http://rcin.org.pl

z tamtej. Rozum wyciąga przepisy moralne ze stosunków człowieka do człowieka, i człowieka do społeczności: więc fundamentem moralności są stosunki ludzkie i towarzyskie: a *swoboda* woli ludzkiej jest istotnym do tego warunkiem; jest ona przymiotem woli, ale nie fundamentem moralności, jak utrzymują *transcendentaliści*. Materyaliści uważając akty woli, jako konieczne wypadki poprzedzających poruszeń fizycznych w człowieku; bez jej wolności, wyprowadzają moralność. Budują więc moralność na hipotezie tak niedorzecznej, jak transcendentaliści; bo ci przypisują rozumowi to, czego nie ma; tamci zaś zaprzeczają woli to, co jest powszechnym fenomenem *sumienia*. Nauka *ekonomistów* wyciągająca moralność z potrzeb i sił człowieka, a zatem z fenomenów od nikogo zaprzeczyć się nie mogących, jest prostsza i gruntowniejsza: jest ona nawet mocniej do przekonania mówiąca, niż ta, którą *Adam Smith* *) z czuć i poruszeń *sympatycznych* wywodzi. Jakoż Twórca wszech rzeczy, kiedy wlał w człowieka sposobność do moralności, chciał go mieć jestestwem towarzyskiem; a zatem przepisów moralnych tak blisko dobro każdego obchodzących, nie położył tak wysoko, jakby chciały przesadzone szperania *transcendentalistów*.

---

*) The theory of Moral sentiments, Lond. 1781.

http://rcin.org.pl

DOKOŃCZENIE.

123. Przebiegliśmy władze umysłowe człowieka tak, jak one w porządku myślenia idą po sobie, jak jedne gotują i przysposabiają roboty dla drugich, jak się w działaniu posiłkują wzajemnie. Że te wszystkie władze są w umyśle ludzkim; o tem nie masz wątpliwości: czy zaś są władzami oddzielnemi, czy tylko odnogami jednej rozwijającej się władzy, tego twierdzić nie śmiemy; żebyśmy domysłu lub przywidzenia nie udawali za fenomen, albo za prawdę fundamentalną. Tryb naszego badania wynikający nie z natury rzeczy, ale z konstytucyi ludzkiej, zależy na tem; żeby z wiadomości cząstkowych, złożyć i otrzymać wiadomość całości: żeby poznać umysł ludzki z jego pojedynczych sił i działań. Nie jest zaś pierwszym zamiarem gruntownej nauki, żeby wszystko tłumaczyć; ale nabyć czystego pojęcia o tem, co, i jak jest; wytłumaczyć to, co się daje, bez naszego domysłu; i przyznać się do tego, czego nie wiemy. I w tem jest wielka, zdaje mi się wada szkoły filozoficznej francuzkiej i niemieckiej; że każda z nich wziąwszy za fundament to, co ani jest fenomenem, ani się ściśle dowieśdź nie daje; pierwsza wszystko widzi w zmysłach i czuciu; druga wszystko w przesadzonych *abstrakcyach*. Opierać naukę umysłu ludzkiego na *hipotezie*, i wszystko do niej naciągać, jestto uprzedzać i łudzić ludzi, ale ich nie oświecać. To zaś złudzenie tem jest niebezpieczniejsze; że mieć może szkodliwy wpływ na wy-

http://rcin.org.pl

doskonalenie naszych sił umysłowych, a zatem na wzrost i postępek nauk; bo biorąc na samym wstępie za pewne to, co jest domysłem i prostem *widzi mi się*, nadajemy fałszywy kierunek naszym myślom, uwalniamy się od ścisłego rzeczy śledzenia, szukamy nie tego co jest; ale tego, co nam się zdaje; i bierzemy za znane to, czego prawdziwie nie wiemy.

Druga wada tychże szkół a nawet i szkoły angielskiej jest ta; że nie rozróżniają fenomenu od zdania: tego, co jest, ale co się nie dowodzi; od tego, co się ściśle dowodzić powinno. Silą się naprzykład na rozległe dowodzenie bytu ciał, który jest *fenomenem* czucia; i *wolności* woli, która jest fenomenem *sumienia*. Jestto przestąpieniem prawidła XI. wstępu: i dla tego wszystkie te dowody głębiej rozważone, albo są żadne; albo zawierają błąd logiczny nazwany *petitio primcipii*: tojest, że w dowodzeniu twierdzimy skrycie to, co sobie zakładamy dowieśdź. Jest to przeciwko konstytucyi ludzkiej, żeby dowieśdź bytu ciał bez uciekania się do zmysłów: dowodzić znowu tegoż bytu przez fenomena zmysłowe, jakim jest n. p. opór ciał skazany dotykaniem *), jestto rzetelności wrażeń zmysłowych dowodzić przez wrażenie zmysłowe, i wpadać w tę oczywistą sprzeczność; że nas zmysły łudzą i nie łudzą. Bardzo filozoficznie postąpił ów mędrzec, który na przekonanie drugiego utrzymującego, *że nie masz na świecie biegu*, wstał

*) Destutt-Tracy Elemens d'Idéologie. Paris 1805.

http://rcin.org.pl

ze stołka, i przeszedł się po izbie. Wiele jest w filozofji pytań, wartych podobnej odpowiedzi. Powiadają, że niedowiódłszy bytu ciał, wszystkie wiadomości nasze są bez fundamentu: niechby i tak było, choć nie jest; dosyć że takie, jakie są, pokazują się dla nas zbawienne i pożyteczne, a nawet gruntowniejsze niż dziwactwo i upór; na które rozum nie jest bronią skuteczną.

124. Pokazaliśmy, że wrażenia zmysłowe, i dzielność władz umysłowych, wywarta na te wrażenia i ich skutki, są początkiem wszystkich wiadomości naszych: tę dzielność pokazują nam wyrobki *abstrakcyi*, ich związki i kombinacye dokonane przez rozum, nakoniec wymyślenia imaginacyi: że prawdziwa *mądrość* człowieka zasadza się na tem, aby rozum był władzą panującą we wszystkiem, żeby był rządcą naszych spraw, przedsięwzięć, i myśli: a zatem doskonalenie tej siły najwięcej nas dotykać i obchodzić powinno.

Filozofija ludzkiego umysłu zawierać powinna porządny wywód fenomenów umysłowych: najwalniejsze fenomena umysłowe są w naukach, w ich odkryciach i wynalazkach; więc pierwszym warunkiem filozofji jest, znajomość tego, co zrobiono i odkryto w naukach? jakich w tych wynalazkach trzymano się dróg i sposobów; i jakie z nich wypadają dla nas przestrogi i prawidła? I dla tegoćto zaczęliśmy naukę filozofji od wyłożenia początków fundamentalnych na poznawanie ludzkie: te zaś początki wyciągnęliśmy z uwagi tych nauk, gdzie zachodzi największe wywieranie sił umysło-

http://rcin.org.pl

wych: przez co obmyśliliśmy sobie przewodnika w zamierzonych badaniach. Osądźmy teraz ten zwyczajny postępek filozofów, którzy każą dochodzić każdemu działań i praw umysłowych, ze śledzenia swych własnych myśli, i z nich wyciągać prawa na rozum ludzki, a nawet cenzurę na nauki. Gdyby nam historyą swoich myśli wykładali *Bakon*, *Newton*, *Leibnitz*, *Delagranż*, *Franklin*, *Monteskieu*, *Lavoisier*, *Sydenham*, *Linneusz*, *Moliere*, *Rasyn* i inni, którzy epoki porobili w naukach; byłabyto zapewne dla filozofji bardzo ważna i pożyteczna lekcya. Ale kiedy nam historyą myśli wykładają ci, którzy może swoich własnych nigdy w życiu nie mieli, którzy nawet albo cale, albo dokładnie nie rozumieją tych głębokich pojęć, które rozszerzyły, sprostowały, i odmieniły postać ludzkich wiadomości; na cóż się zdać może takowy wykład, który w niedostatku rzetelnych myśli i znajomości, jest tylko w przywidzeniach pewnym obrotem i wybiegiem *indiwidualnej* głowy? godziż się takie pomyślenia brać za zasadę badań filozoficznych? I dla tegoćto metafizycy swojemi tylko myślami zajęci, nic pożytecznego dla nauk przez tyle wieków nie zrobili i zrobić nie mogli: dla tegoćto tyle mamy rozmaitych systematów filozoficznych; bo w żadnym nie trzymano się pewnych i powszechnie uznanych początków: dla tego wiele mamy pism zagranicznych mniemanej filozofji, których człowiekowi cokolwiek w naukach obeznanemu czytać nie można bez przykrości i politowania.

http://rcin.org.pl

125. Z tych uwag wypadają następujące wnioski:

Pierwszy. Że do wzrostu prawdziwej umysłu ludzkiego filozofji, istotnie jest potrzebna dobrze wyłożona filozofija każdej nauki: czyli widok ogólny i porządny zasad, początków, pomocy, przestróg i prawideł; które spotyka umysł ludzki w pilnie rozważonym każdej nauki przedmiocie. Żądaćby więc należało po gruntownych pisarzach ksiąg, aby kończyli wykład swojej nauki przez krótką i zwięzłą jej filozofiją. Z takichto dopiero szczegółowych każdej nauki widoków, wyciągnąć można widok powszechny ludzkiego umysłu, objaśnić wiele tajemnic w myśleniu, zebrać posiłki i przeszkody; widzieć przemianę prawideł powszechnych w stósowaniu ich do rozmaitych rodzajów poznawania. I filozofija natenczas nie byłaby tym *proteuszem*, który się przebiera w rozmaite znikome postaci, przechodząc przez rozmaite głowy: zgoła byłaby nauką stałą i powszechną ludzkiego umysłu; nie popisem sekty, nie pomyśleniem albo marzeniem indiwidualnem.

Drugi. Że filozofija nie jest przysposobieniem ani wstępem, ale jest wypadkiem dobrze pojętych i ogarnionych wiadomości i nauk: na niej kończyć się powinna instrukcya ludzi, nie zaś od niej się zaczynać. Ludzi należy prowadzić przekonaniem, nie uprzedzeniem: nie można zaś mieć przekonania w tem, czego kto nie pojął, nie rozważył, i nie wyrozumował. Wyssane dopiero z każdej porządnej nauki wiadomości, zbogacają pamięć, ćwiczą siły duszy, i prowadzą do filozoficznego wi-

http://rcin.org.pl

doku tak robót umysłowych, jak nabytej przez nie nauki. I jak filozoficzny widok każdej nauki nie nabywa się i nie pojmuje, tylko po jej przebieżeniu i zakończeniu; tak ze zbioru tych wszystkich widoków powstający widok powszechny poznawań ludzkich, czyli obejrzenie (revue) wszystkich robót i fenomenów umysłowych stanowiące przedmiot filozofji, ani się złożyć, ani ogarnąć nie da; tylko po dobrze już objętych i rozważonych naukach. Umysł ludzki przeprowadzony przez różnego rodzaju wiadomości, nabywa rozmaitego, a każdej rzeczy właściwego sposobu śledzenia, rozważania, i wiązania myśli; a ztąd rozleglejszego widoku rzeczy, na którym zależy rzetelne doskonalenie rozumu: jako najważniejszej władzy nad wszystkiem panować mającej. Powstająca z tych rozmaitych widoków filozofija, nie jest przysionkiem nauk; ale jest przybytkiem do uwieńczenią naszych prac, mozołów i pomyśleń w ich nabyciu. Nie powinno być jej zamiarem uprzedzać nas, jak się mamy uczyć; bo to każda porządna nauka w swoim obrębie i skazywać powinna, i skazuje: ale jak mamy użyć nabytej nauki w sądzeniu o rzeczach, w przedsięwzięciach i sprawach życia, albo w rozleglejszem i dokładniejszem zgłębieniu szczególnej jakiej nauki, której się w powołaniu literackiem poświęcamy. Ponieważ wszystko dzieje się na wspak wyłożonym tu myślom; nie dziw, że nieporządnie dawana nauka filozofji, więcej dotąd zaszkodziła, niż pomogła umysłowi ludzkiemu: jak tego łatwo dowieśdź przykładami.

http://rcin.org.pl

PRZYPISEK.

Gdy się już kończył druk tej książki, doszło mię dzieło francuzkie ogłoszone przed rokiem w pismach peryodycznych zagranicznych, jako zawierające cale nowe systema filozofji: *Leçons de Philosophie, ou essai sur les facultés de l'áme, par P. Laromiguière Professeur de Philosophie à la Faculté de lettres de l'Academie de Paris. 2. vol in 8. Paris 1820. 2. édition.*

Autor zamierza sobie wystawić władze duszy w swej *naturze*, w swych *skutkach*, i w swych *sposobach*. Naturę wyprowadza od *nascor*: a zatem rozumie przez nię rodzenie się i początek. Rozróżnia siłę (faculté, która działa; od bierności, sposobności, albo cierpiętliwości (capacité: passibilité), która tylko bierze i przyjmuje; nie przyznając tej ostatniej żadnej czynności. Czułość, czucie (sensibilité: sensation) nie jest u niego siłą; ale tylko prostą sposobnością i affekcyą duszy, biorącą w siebie wszystkie wrażenia zmysłowe; ale nic nie wyrabiającą: przez co całą naukę *Kondillaka* rujnuje. Stanowi dwie główne siły umysłu: *pojętność* (entendement), i *wolą* (volonté). Z pojętności i woli rodzi się myślenie (pensée).

W pojętności uważa trzy siły: *baczność* (attention); *porównanie* (comparaison); i *rozumowanie* (raisonnement).

http://rcin.org.pl

Wola ma u niego także trzy siły *żądzę* (desir), *wybór* (préférence), i *swobodę* (liberté). Może kto powiedzieć; że to są działania czyli operacye, nie siły; ale autor uważa tu siły na uczynku (en exercise). Baczność czyli uwaga jest pierwszą i główną siłą umysłu: która się opisać nie daje dla tego, że jest pierwiastkowa. Dwie uwagi stanowią porównanie: dwa porównania robią rozumowanie. Pojętność odbiera poruszenia od woli: wola potrzebuje pobudek od pojętności: uwaga, porównanie, rozumowanie stają się swobodne i wolne: wolność oświeca się wyrobkami porównania i rozumowania; tak dalece, że wszystkie władze wlewają się że tak powiem jedne w drugie, i opierają się na uwadze.

Autor wyrzuca *Kondillakowi*, że on *sposobność* (capacité), której własnością jest brać i przyjmować; wziął za *siłę*, której własnością jest działać. Broni *Kondillaka* przeciwko posądzeniu go o materyalizm: ta obrona jest mocna i sprawiedliwa; bo dobrze rozumiejąc *Kondillaka*, zarzucać mu tego nie można: ale, że źle zrozumiany *Kondillak* otworzył drogę do materyalizmu, tego dowodzą znane pisma filozoficzne francuzkie.

Zastanawia się autor dosyć obszernie nad *definicyą* czyli opisaniem: tłumaczy jej charaktery i wady z ważnemi uwagami: co wszystko choć jest dawno znane; ale nigdzie nie wyłożone jaśniej i dokładniej.

Żadnej władzy duszy autor nie opisuje: twierdzi tylko, że *pamięć* nie jest u niego władzą; bo to są tylko zostawione w duszy ślady wywartej uwagi. Abstrakcya nie jest siłą; bo to jest uwaga odrywająca to, co jest złączone; albo co wielu rzeczom spólne. Wspomina często

http://rcin.org.pl

reflexyą i imaginacyą: ale czem one są, nie powiada. Przebiega różne zdania filozofów o władzach duszy: pokazuje ich błędy i wady; mając swoje za nieporuszoną prawdę, odkrytą przez *analizę*: która uczy porządnie uważać, rozbierać, wiązać i jednoczyć. Gniewa się na *syntezę*, nie powiedziawszy, co przez nię rozumie; choć to samo czyni synteza, co u niego analiza. A nawet w twierdzeniach i rozumowaniach autora, w osnowie całego dzieła, więcej jest syntezy. niż analizy.

W drugim tomie uważa autor władzę *pojętności* w swoich skutkach czyli *ideach*, po dawnemu *wyobrażeniach*, po naszemu *pojęciach*: i cały tom ten zawiera rozległy traktat *Ideologji*, tłumaczący początek, rozmaite podziały, gatunki i własności pojęć.

U nas *pojęcie* jest pierwsze postrzeżenie objektu, który poruszył duszę przez wrażenia zmysłowe: czyli pierwszy skutek pobudzonego przez wrażenia zmysłowe umysłu, do czynności. To samo znaczy *idea* u naszego autora, choć inaczej opisana. Podług niego wrażenia zmysłowe wzbudzają w duszy czucia (*sensations*) jako affekcye umysłu, które są niewyraźne i pomieszane: z nich uwaga wyrabia sentyment wyraźny; i ten sentyment wyraźny, dobrze rozróżniony (sentiment distinct) nazywa *pojęciem* (idée). U nas czucie jest pierwszy akt istoty czynnej: u autora jest pierwsza affekcya istoty biernej.

Cztery gatunki czucia naznacza autor, jako cztery modyfikacye duszy: *naprzód* dusza czuje to, co odebrała od wrażeń zmysłowych (sentiment-sensation); z czego wyrabiają się pojęcia rzeczy materyalnych (idées sensibles). *Powtóre* dusza czuje swoję dzielność, czyli roboty swoich

http://rcin.org.pl

sił (sentiment-facultés); z czego powstają pojęcia władz umysłowych. *Potrzecie*: czuje stosunki z porównania pochodzące (sentiment-rapport); z tamtych i z tych, powstają pojęcia umysłowe (idées intellectuelles). *Poczwarte*: dusza czuje cel i zamiar w objektach, wrażenia zmysłowe sprawujących (sentiment moral); zkąd się rodzą pojęcia moralne (idées morales). Te cztery czucia, chociaż mają jedno spólne nazwisko; nie są jednem i tem samem czuciem: ale się przez swoje właściwe charaktery całkiem od siebie różnią. Zkąd powstają trzy podziały pojęć: pojęcia rzeczy zmysłowych (idées sensibles); które są dziełem uwagi; pojęcia ogólne i umysłowe (idées intellectuelles), które są robotą uwagi i porównania; i pojęcia moralne (idées morales), które są wyrobkiem wszystkich sił pojętności. Pojęcia pierwsze, są fundamentem i początkiem drugich i trzecich: bo bez pojęć rzeczy zmysłowych, nie byłoby żadnych inszych. Czucia więc są materyałem i początkiem wszystkich wiadomości ludzkich; a uwaga jest początkiem wszystkich sił duszy: i cała moc rozumu i poznawania (intelligence) wynika ze czterech pierwiastków biernych (elémens passifs) czyli ze czterech gatunków czucia; i z energji trzech sił w pojętności zamkniętych.

Z takich myśli wyprowadza początek, podziały, i własności pojęć. Zadaje sobie różne trudności, zarzuty, i pytania: i na nie odpowiada. Przechodzi przez różne opinije, mniemania, i systemata filozofów o początku i gatunku pojęć; w tych pokazuje błędy, wady, niedostateczności. Broni *Des-karta* twierdząc, że on nigdy nie przypuszczał pojęć wrodzonych (idées innées): przytacza wypisy z jego listów dowodzące; że *Des-kart* miał za wro-

http://rcin.org.pl

dzone człowiekowi same władze duszy, ale nie wyrobki tych władz. Rozważa pytania o bycie ciał, duszy, i Boga: i na nie odpowiada myślami i dowodami dawno znanemi. Wreszcie mówi o mniemanej *filozofji powszechnej*, i *pierwszej*; złatanej z dawnej Ontologji, i Teodycei, czyli myśli wyniesionych nad naturę. Jestto (mnie się zdaje) jak *poema metafizyczne*, czyli twór umysłu latającego w zachwyceniu, po świecie marzeń i urojenia.

Dzieło to ogłosił autor jako zbiór swoich lekcyi publicznych, gdzie słuchacze wtrącają mu różne zarzuty i trudności: tych zaś ułatwienie wprowadza autora z jednej materyi w drugą: co jest powodem do tłumaczenia jednych rzeczy rozwlekłego i często powtarzanego, drugich nie dosyć porządnego. Widzieć zaś nie pospolity talent pisarza, umiejącego najsubtelniejsze myśli, ze szczęśliwą jasnością wyrażać i objawiać.

Nie wdając się w krytyczne i szczegółowe rozbieranie dzieła, zrobię nad niem następujące uwagi.

Naprzód: autor ułożył sobie swoję *teoryą myślenia*, i przez nię tłumaczy fenomena umysłowe. Porządna zaś i gruntowna nauka tego wyciąga; żeby wyłożyć fenomena, i z nich wyprowadzić teoryą; bo teorya być powinna wypadkiem z fenomenów, a nie tworem szczególnego *widzi mi się*. Tak postępując, filozofija nigdy nie będzie nauką, ale romansem, odmieniającym się podług widoków szczególnych swego autora: nie będzie nauką stałą; ale będzie tem, czem była fizyka w wieku siedmnastym. U *Kondillaka* wszystko jest *czuciem*; u naszego autora wszystko *uwagą*; u *Campbella* § 89. wszystko *pamięcią*; u *Kanta* wszystko przesadzoną *abstrakcyą*: a tak filozofija stawiając

http://rcin.org.pl

tron pierwszeństwa jednej, coraz inszej władzy umysłu, a spychając drugie; jestto systema *elekcyi królów*, czyli systema niestatku i zamieszania.

Powtóre. Poznawanie rzeczy obecnych zaczyna się od czucia i uwagi; ale rzeczy nieobecnych, skazanych pismem lub mową, zaczyna się od czucia i pamięci. Jeżeli pamięć, abstrakcya, imaginacya, nie są oddzielnemi władzami duszy dla tego, że tam wchodzi uwaga; dla czegoż porównanie i rozumowanie niemi są, chociaż tam także uwaga wchodzi? Tego pytania nie można rozwiązać, ani przystać na twierdzenie autora, nieopisawszy wprzód każdej władzy, jéj fenomenów i własności. Autor żadnej nie opisał, wspomina wszystkie, i mówi w całem dziele o tem, czego czytający nie rozumieją; albo nie wiedzą, co przez nie autor rozumie. Podług nauki autora o *definicyi* w tomie pierwszym; wyraz gatunkowy lub rodzajowy, rzeczy nie tłumaczy: nikt mi nie da poznać *Scypiona*, *Katona*, *Cezara*, powiedziawszy tylko, że to byli *Rzymianie*; równie nikt mię nie nauczy co jest pamięć, abstrakcya, imaginacya przez to, że je nazwie uwagą. Umysł ludzki w każdym człowieku jest jeden: różne jego władze, sąto różne nasze widoki ale wyciągnione z fenomenów różnych, zachodzących w myśleniu: trzeba zniszczyć różnicę fenomonów i wyrobków, żeby wszystko przywieśdź do jednej władzy; a natenczas nic w szczególności nie poznamy; bo nic nie potrafimy rozróżnić. Gdyby był autor dobrze opisał władze duszy, i rozważył fenomena wszystkich; jego twierdzenia w drugim tomie, byłyby porządniejsze, i do zrozumienia łatwiejsze. Mówi o słowach i języku, nie pokazawszy zkąd one się biorą. Kończy swoje dzieło na

http://rcin.org.pl

zdaniu: *l'esprit humain est tout entier dans l'artifice du langage;* a w całem dziele nie widzieć, zkąd to wypadło: byłoby to zaś z małym dodatkiem oczywiście wypadło: gdyby był dokładnie rozważył fenomena abstrakcyi i rozumu.

Potrzecie. Cała teorya autora polega na tej *hipotezie.* Że czułość (sensibilité) jest tylko biernością, cierpiętliwością; nie siłą: czego autor i nie dowodzi, i dowieśdź nie potrafi (wstęp l. VII). Bo tego niepodobna i dowieśdź i zrozumieć: że wrażenia zmysłowe przechodzą do duszy niemateryalnej, bez działania tejże duszy w samem przyjmowaniu tych wrażeń? Wymyślone przez autora cztery czucia, wywracają jego hipotezę; bo czuć dzielność swoich władz; czuć cel i zamiar wrażeń zmysłowych; nie jest to objawieniem zmysłów: jestto poznawanie, a zatem czynność duszy. Siła nie tylko się wydaje w wyrabianiu, ale i w przyjmowaniu, zachowaniu, i utrzymaniu. Autor jest w zdaniu *Reida* przeciwko *Lokkowi*: że to, co jest bierne, nie może być czynne. (Reid's Essays on the powers of the human Mind III. volume London 1819); które to zdanie utrzymać się nie może. Bo w działaniach ciał jak wiemy z fizyki; za każdą akcyą idzie koniecznie reakcya: w robotach umysłowych jedne władze działają na drugie: każda prawie i przyjmuje działania drugiej, i wykonywa swoje. Że zaś czucie mocno działa na wszystkie prawie władze duszy, widzieliśmy to w kojarzeniu się myśli, w fenomenach fantazyi i t. d. widzimy to w codziennem doświadczeniu; że człowiek poruszony i namiętny, mocniej pojmuje, i mocniej się tłumaczy, niż człowiek zimny. Jeżeli zaś wspomniona hipoteza autora utrzymać się nie

http://rcin.org.pl

może; cała jego nauka upada, najpewniejsze nawet twierdzenia tracą w przekonaniu: a umysł wałęsa się jak rozbitek, po szczątkach roztrzaskanej budowy. I ten jest zawsze koniec filozofji systematycznej, w której autorowie nie tłumaczą tego, co jest; ale to, co im się zdaje.

Nota A. do karty 252.

Treść nauki Arystotelesa i dawnych Dialektyków o Syllogizmie.

W rozumowaniu można albo słabo dowodzić, albo błędnie wnioskować. Dawni dyalektycy nie tak się starali o wsparcie umysłu przeciwko pierwszej, jak o obwarowanie go przeciwko drugiej przywarze: i fałszywe wnioskowanie nazywali *sofizmatem*, *paralogizmem*, czyli grzechem przeciwko formie. Aże sobie wystawiali syllogizm, jako formę powszechną, do której się przywieśdź mogą wszystkie jakiekolwiek rozumowania; a sofiści tak greccy jak poźniejsi, najwięcej wojowali złem syllogizmów użyciem; dla tego ta nauka najwięcej zajmowała dawnych dyalektyków.

W każdym syllogizmie zachodzą trzy propozycye czyli zdania, z których dwie pierwsze nazywają *naczelnemi* (praemissae); trzecią *wnioskiem* (conclusio). W tych trzech propozycyach znajdują się trzy terminy: *osoba* albo *rzecz* (subjectum: terminus minor): *przymiot* (praedicatum: terminus major): i *dowód* albo *przyczyna* (terminus me-

http://rcin.org.pl

dius). Dla tego zaś nazwali przymiot *terminus major*, że ma rozleglejsze znaczenie, niż rzecz (subjectum).

Biorąc znowu każdą pojedynczo propozycyą; uważali w niej także *praedicatum* i *subjectum*: i to, co jest wprzód położone, nazywali *subjectum*; a to, co następuje *praedicatum*.

Dzielili propozycye na *powszechne* czyli *ogólne* (propositio generalis, universalis); n. p. każda nauka prawdziwa, doskonali człowieka: i na *szczególne* (particularis): n. p. matematyka doskonali człowieka: i to nazywali *wielkością* propozycyi (quantitas propositionis). I znowu na propozycye *twierdzące* (affirmativae) n. p. nauka doskonali człowieka; i na propozycye *przeczące* (negativae): n. p. nauka nie jest darem przyrodzenia: i to nazywali *jakością* propozycyi (qualitas propositionis).

Prawidła ogólne syllogizmu.

Pierwsze: że w syllogizmie nie powinno być ani więcej, ani mniej, jak trzy tylko terminy: *subjectum, praedicatum, terminus medius*: czyli rzecz, przymiot, i dowód.

Drugie: że wniosek, czyli propozycya trzecia nazwana konkluzyą, nie powinna w sobie zamykać dowodu, czyli *terminum medium*: i to wyrażało się *medium concludere nescit.*

Trzecie: że dwie propozycye naczelne (praemissae), nie mogą być razem ani obiedwie przeczące (negativae); ani obiedwie szczególne (particulares): ale tylko jedna z nich.

Tu rozróżniają zdanie szczególne (particularis), od

http://rcin.org.pl

osobliwego albo osobistego (singularis): i to ostatnie uważają jak powszechne n. p. Syn jedynak Filipa Króla Macedońskiego podbił państwo Perskie. Aże Alexander był synem Filipa: więc Alexander podbił państwo Perskie. Pierwszą propozycyą mają za powszechną.

Czwarte: jeżeli jedna z naczelnych jest przecząca albo szczególna; wniosek koniecznie takiż być musi, tojest: albo przeczący, albo szczególny; i to prawidło tak wyrażają: *conclusio sequitur deteriorem partem*: zdania bowiem przeczące i szczególne, mają za pośledniejsze od twierdzących i ogólnych.

Piąte: znaczenie wyrazów znajdujących się w konkluzyi, nie powinno być ani rozleglejsze, ani ciaśniejsze, od znaczenia tychże wyrazów w propozycyach naczelnych.

Skład syllogizmu zasadza się na tych dwóch początkach. 1. dwie rzeczy zgodne z trzecią, zgodne są między sobą: *Quae eadem sunt uni tertio: eadem sunt inter se*: i na tem polegają syllogizmy twierdzące. 2. dwie rzeczy nieprzystające do trzeciej, nie przystają i do siebie: *Quae uni tertio non conveniunt; non conveniunt inter se*: i na tem zasadzają się syllogizmy przeczące.

Figury Syllogizmu.

Ponieważ dowód (terminus medius) nie może się najdować w konkluzyi czyli we wniosku; ale tylko w dwóch naczelnych (praemissae): w tych zaś może być brany za *subjectum* lub *praedicatum*, kładąc go na pierwszem, albo na drugiem miejscu w propozycyi; to położenie dowodu w naczelnych nazywano *Figurą syllogizmu*: których sta-

http://rcin.org.pl

nowiono trzy, a potem dodano czwartą. I tak, gdy w pierwszej naczelnej dowód stanowi *subjectum*, a w drugiej *praedicatum*, jest figura pierwsza n. p. co doskonali człowieka jest jego zaletą: aże nauka doskonali człowieka: więc i t. d.

Gdy dowód w obudwóch naczelnych stanowi *praedicatum*; jest figura druga: n. p. jest zaletą człowieka co go doskonali: aże nauka człowieka doskonali; więc i t. d.

Gdy dowód w obudwóch naczelnych wzięty za *subjectum*; nazwano to figurą trzecią: n. p. co doskonali człowieka jest jego zaletą: aże doskonali człowieka nauka: więc i t. d.

Figurę czwartą przydano poźniej, którą drudzy uznali za niepotrzebną. Jest ona figurą pierwszą wywróconą: to-jest gdy dowód w pierwszej naczelnej jest *praedicatum*, a w drugiej *subjectum*, n. p. jest zaletą człowieka, co go doskonali: aże doskonali go nauką; więc i t. d.

Zgoła nazwawszy P *praedicatum*: S *subjectum*: M dowód (terminus medius); te figury tak się wyrażają:

Figura I.	Figura II.	Figura III.	Figura IV.
M. P.	P. M.	M. P.	P. M.
S. M.	S. M.	M. S.	M. S.
P. S.	P. S.	P. S.	P. S.

Tryby Syllogizmu.

Układano propozycye twierdzące i przeczące, powszechne i szczególne, w rozmaity sposób; i szykując je w porządek każdej figurze właściwy, porobiono *tryby syllogizmu* (modi syllogismorum) w tym zamiarze; żeby zebrać wszy-

http://rcin.org.pl

stkie przypadki i kombinacye, w których wnioski są godziwe i prawe, tak dalece; że kiedy który syllogizm nie mógł być w żadnym trybie umieszczony; grzeszył przeciwko formie, i był fałszywy. Na ten koniec obrano cztery wielkie litery alfabetu A, E, I, O, do oznaczenia wielkości (quantitas), i jakości (qualitas) propozycyi. I tak A wyraża u dyalektyków zdanie powszechne twierdzące; E zdanie powszechne przeczące; I zdanie szczególne twierdzące; O zdanie szczególne przeczące: co zamknięto we dwóch następujących wierszach:

asserit A, negat E; sed universaliter ambae.
asserit I, negat O; sed particulariter ambo.

Żeby wytknąć w układzie tych liter A, E, I, O, wszystkie przypadki na prawe wnioskowanie; pozmyślano słowa dziwaczne, nie mające żadnego w swem połączeniu znaczenia; ale z których każde zamyka jednę, dwie, lub trzy litery, w tym porządku idące; jak propozycye iśdź w każdej figurze powinny, żeby wniosek był prawy i prawdziwy. I tak na pierwszą figurę są cztery tryby:

bArbArA, cElArEnt, dArJJ, fErJO.

na drugą figurę także cztery

cEsArE, cAmEstrEs, fEstJnO, bArOcO.

na trzecią sześć trybów

dArAptJ.

fElAptOn, dJsAmJs, dAtJsJ, bOcArdO, fErJsOn.

gdzie widzimy w I figurze: że naczelna pierwsza (praemissa major) zawsze jest powszechna: druga (praemissa minor) zawsze twierdząca. W figurze II. naczelna pierwsza zawsze jest powszechna, wniosek zawsze przeczący. W figurze III. naczelna druga zawsze twierdząca, wniosek zawsze szczególny.

http://rcin.org.pl

Przykłady. Figura I.

bAr Co doskonali człowieka jest jego zaletą
(α) bA. nauka doskonali człowieka
rA. więc nauka jest jego zaletą.

dA Co doskonali człowieka jest jego zaletą
(ε) rJ matematyka doskonali człowieka
J matematyka jest jego zaletą.

Figura II.

cE Nie jest darem przyrodzenia co się nabywa
(β) sA nauka nabywa się pracą (pracą
rE nauka nie jest darem przyrodzenia.

fE Nie jest darem przyrodzenia co się nabywa
(δ) stJ matematyka nabywa się pracą (pracą
nO matematyka nie jest darem przyrodzenia.

bA Prawdziwa nauka doskonali człowieka.
(λ) rO Astrologia nie doskonali człowieka.
cO Astrologia nie jest prawdziwą nauką.

Figura III.

dA Co doskonali człowieka jest jego zaletą
(γ) rA Doskonali człowieka nauka
ptJ Więc coś będące nauką jak np. matematyka, jest człowieka zaletą.

fE Co się nabywa pracą nie jest darem przyrodzenia
(δ) lA nabywa się pracą nauka
ptOn więc coś np. matematyka nie jest darem przyrodzenia.

Ci którzy obstawali za utrzymaniem figury czwartej, nadali jej pięć następujących trybów:

http://rcin.org.pl

cAdErE, fEdJbO, dJgAmJ, fEgAnO, bAlAmJ.

gdzie wyjąwszy cAdErE, druga naczelna jest twierdząca; wniosek zawsze szczególny.

Nie przestawano jeszcze na tem: ale wymyślono *tryby uboczne* (modi indirecti): kiedy wniosek wywraca się kładąc w nim termin drugi na miejscu pierwszego, a pierwszy na miejscu drugiego; i dodali pierwszej figurze pięć trybów

... bArAlJpton

cElAntEs, dAbJtJs, fApEsmO, frJsEsOmorum.

bA... Co doskonali człowieka jest jego zaletą

rA... nauka doskonali człowieka

IJpton więc coś będące zaletą człowieka, jest nauką.

Wallis (Op. vol. I. Instit. Logicae p. 155.) odrzuca te uboczne tryby, jako niepotrzebne, dla tego; że ich wnioski zawierają się we wnioskach wyżej wyliczonych trybów: i to przykładami dowodzi.

Widzimy, że te wszystkie figury i tryby są mozołem mało na co przydatnym: bo powiedziawszy po prostu: *nauka jest zaletą człowieka; bo go doskonali. Nauka nie jest darem przyrodzenia; bo się nabywa pracą*: prędzej w tem postrzegę moc lub słabość, porządek lub nieład rozumowania; niż w tem długiem, rozlicznem, i misternem szykowaniu figur i trybów. A przecież dopiero wyłożona nauka, tak zapalała szkoły i autorów, że się znalazł Niemiec *Chrystyan Herlin*, który *Euklidesa* przerobił na syllogizmy; i tyle zrobił przysługi geometryi, ile pięknym sztukom ów grecki szaleniec; co spalił kościół Dyany w Efezie.

Sławny fizyk angielski *Riszard Kirwan* (Logick. or an essay on the elements, principles, and different modes of reasoning. London 1807. vol. II. p. 474.) gorliwie obstaje

http://rcin.org.pl

za syllogizmem; a odrzuciwszy jego figury i tryby, przywodzi przepisy wnioskowania podług formy, do siedmiu przypadków: które mogą się jeszcze w piąciu ogólnych zawrzeć; jak tu widzieć się daje.

Z dwóch naczelnych (praemissae)... Wniosek musi albo może być. Przykład.

I.

Z dwóch powszechnych twierdzących .... powszechny twierdzący A .... (α)
A. A. albo szczególny twierdzący J .... (γ)

II.

z jednej powszechnej, z drugiej .... szczególny twierdzący J .... (ε)
szczególnej twierdzącej A, J, ...

III.

z jednej powszechnej twierdzącej, z .... powszechny przeczący E .... (β)
drugiej powszechnej przeczącej A, E, albo szczególny przeczący O .... (δ)

IV.

z jednej powszechnej twierdzącej .... szczególny przeczący O .... (λ)
z drugiej szczególnej przeczącej A, O

V.

z jednej powszechnej przeczącej .... szczególny przeczący O .... (ϑ)
z drugiej szczególnej twierdzącej E, J.

http://rcin.org.pl

Lubo *Kirwan* przywiódł syllogizm do prostszych i krótszych przepisów; rozbierając atoli różne jego podziały na syllogizm osobliwy (singularis); określony (definitus); złożony (compositus); spojny (conjunctivus); rozczepiony (disjunctivus): warunkowy (conditionalis); dosyć rozwlekle jego naukę rozszerzył. Gniewa się i oburza *Kirwan* na lekceważących syllogizmy, osobliwie na *Lokka* i *Campbella* odpowiadając na ich zarzuty i uwagi. Wszelako nie może tego *Kirwan* zaprzeczyć; że gruntowne rozumowanie nie potrzebuje syllogizmu: że się toż rozumowanie lepiej wydaje, gdy jest powiedziane goło bez żadnej sztucznej formy: że właśnie wszystkie te formy były, i są najczęściej kryjówką sofizmatów: że nakoniec zbytnia troskliwość o formę wnioskowania, pociągnęła za sobą zaniedbanie się w szukaniu mocy i gruntowności dowodu.

KONIEC TOMU V.

DZIEŁ J. SNIADECKIEGO.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl